Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939

W dobie Monachium

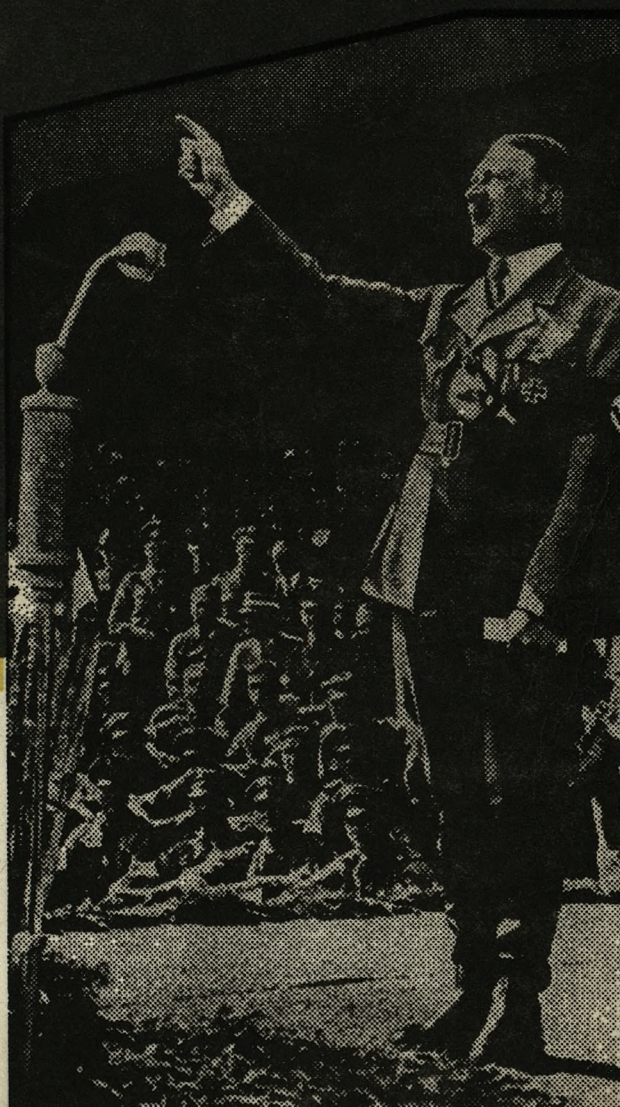

III

NIEMCY
W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ
1919–1939

Z KSIĘGOZBIORU
PROFESORA
ANTONIEGO CZUBIŃSKIEGO

NIEMCY NAJNOWSZE W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

Edycja koordynowana przez
ANTONIEGO CZUBIŃSKIEGO

T. I. Era Stresemanna
T. II. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego
T. III. W dobie Monachium

Praca wykonana w ramach
Centralnego Programu Badań Podstawowych Nr 11.06
„Polacy–Niemcy. Tradycje i dążenia"

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
SERIA HISTORIA NR 178

NIEMCY W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ

1919–1939

T. III

W DOBIE MONACHIUM

Praca zbiorowa pod redakcją
STANISŁAWA SIERPOWSKIEGO

POZNAŃ 1992

ABSTRACT. Sierpowski Stanisław (ed.), Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. T. III (Germany in international politics 1919–1939. Vol. III). Poznań 1992. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (Adam Mickiewicz University Press). pp. 413. Seria Historia nr 178. ISBN 83-232-0582-5. ISSN 0554-8217.

A volume of studies by Polish and foreign authors is devoted to the role of the Reich in international politics (mainly European) in the period of formation of the new international configurations (and reactions to them) among which an important role is that of the anti-Comintern ideology. Leaving the League of Nations by Japan and Germany, and then by Italy is one side of this process; its crowning stage was the Anschluss and the Munich Conference. Like in the previous volumes the authors show the Nazi Germany not only as a subject and an active element of international politics, but also as a subject of games and bargaining of the third countries, mostly superpowers.

Stanisław Sierpowski, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (Institute of History, Adam Mickiewicz University), ul. Św. Marcin 78, 61-809 Poznań, Polska-Poland.

Okładkę projektował
PIOTR SIKORSKI

Redaktor
RYSZARD DYLIŃSKI

Redaktor techniczny
MICHAŁ ŁYSSOWSKI

Korektor
DARIUSZ MATELSKI



Cz 22683/178
/1992

ISBN 83-232-0582-5
ISSN 0554-8217

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU
IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Wydanie I. Nakład 420+80 egz.
Ark. wyd. 40,25. Ark. druk. 25,75.
Papier offsetowy kl. III, 80 g, 70×100.
Druk ukończono we wrześniu 1992 r.
Nr zam. 123/92

WYKONANO W ZAKŁADZIE GRAFICZNYM UAM
POZNAŃ, UL. H. WIENIAWSKIEGO 1

1026 c 2005

WSTĘP

Prezentowany tom zawiera materiały konferencji zorganizowanej w Instytucie Historii UAM, w 50 rocznicę niesławnego układu monachijskiego. Ten doniosły fakt z dziejów międzywojennej Europy stanowi w zasadzie cezurę końcową obrad, jakkolwiek wielu referentów, a zwłaszcza dyskutantów, nie mogło powstrzymać się od wybiegania w miesiące i lata, które przyniosły tak licznym narodom, tak straszne cierpienia.

Od wielu lat – tak na wschodzie, jak na zachodzie – za główną siłę sprawczą tych dramatów uznaje się Rzeszę, która na odżywkach pielęgnowanych w czasach republiki weimarskiej dorobiła się hitleryzmu. Do głosu – wywołanego splotem czynników wewnętrznych i zewnętrznych – doszedł skrajny nacjonalizm, który coraz natarczywiej i skuteczniej żądał przekreślenia upokarzających postanowień pokoju kończącego żywot cesarstwa. Jednomyślność tego żądania stanowiła o destrukcyjnej sile, która trwożyła tak wielkich, jak i małych uczestników stosunków międzynarodowych. Z obaw tych wyłaniały się kalkulacje mające na widoku zminimalizowanie skutków niemieckiej destrukcji systemu wersalskiego, najlepiej w formie skierowania aspiracji hitlerowskich najdalej od „własnego domu". Kalkulacje te umożliwiały niemiecką grę prowadzoną zręcznie przez kilka lat pod dyktando Hitlera, całkowitego dyletanta w dyplomacji. Rychło jednak pokazało się, że Hitler był nie tylko godnym, ale i okresowo zwycięskim partnerem stosunków międzynarodowych, że kilkakrotnie wywiódł w pole i okpił wychowanków najlepszych szkół francuskich, brytyjskich..., przedstawicieli rodów dźwigających brzemię wielkich sukcesów w dyplomacji, w polityce w ogóle.

Pierwszych kilka lat panowania nazizmu w Niemczech było przedmiotem tysięcy analiz i studiów. Spośród wielu, zwłaszcza powstałych w okresie międzywojennym w narodowych ministerstwach spraw zagranicznych, specjalną wartość miały te studia, w których stawiano pytanie o miejsce spraw własnych w szerszym tle zmagań przeciwników i obrońców systemu wersalskiego. W tym sensie Trzecia Rzesza, aktywizując się na arenie międzynarodowej i zdobywając pozycję pierwszoplanowego czynnika polityki europejskiej, stawała się równocześnie przedmiotem gry polityczno – dyplomatycznej, którą uprawiali wszyscy, na miarę własnych obaw, możliwości i ambicji. Ten właśnie aspekt stosunków międzynarodowych w latach 1933 – 1938, w tym zwłaszcza dwustronnych relacji, w których stroną były Niemcy, stanowił myśl przewodnią zorganizowanej konferencji. Chodziło zatem o krytyczną analizę pytania o racje państw i narodów w erze nasilającej się ekspansji (nieważne jak dobrze lub licho umotywowanej !), w czasie wykształcania się nowych elementów w polityce międzynarodowej, mających po jednej stronie uwiąd Ligi Narodów i farsę „komitetu nieinterwencji", a po drugiej stawanie się Osi Berlin – Rzym – Tokio, z których Tokio i Rzym już przed 1938 r. nabyły

prawa do wawrzynów zdobywcy... Trudno zarazem pomijać mroczne lata stalinowskich czystek, które w sumie niewiele jednak ważyły w polityce tak wielkich, jak i małych tego świata...

Nie w każdym wypadku zdołano wyzwolić się od tradycyjnego, najbardziej atrakcyjnego widzenia stosunków międzynarodowych będących jedynie funkcją aktywności państw najsilniejszych. Niemniej jednak w wielu tekstach, nie zapominając o sprawczej roli tej grupy państw, zdołano wyeksponować ową narodową specyfikę polityki międzynarodowej, która pozwalała – także państwom mniejszym – na przedmiotowe traktowanie Niemiec.

Pytanie tak postawione dobrze wkomponuje się w stale aktualne rozważania dotyczące poszukiwania współwinnych za drugą wojnę światową. Wiadomo, że listy tej nie da się zamknąć na Hitlerze i Mussolinim; gen. Francesco Franco – tradycyjnie umieszczany obok liderów międzynarodowego faszyzmu – ma miejsce poważnie zachwiane; cesarzowi Japonii w rankingu europejskim przydaje się wyraźnie pośledniejszą rolę, czego – z kolei – nie mogą zaakceptować historycy amerykańscy... Odnotowując fakt wpisywania na ową listę przywódców politycznych Francji, Anglii, Związku Radzieckiego, Austrii, Czechosłowacji podnosi się to, że niezbyt stanowczo opierali się naciskom agresorów, przez co ich nie tylko ośmielali, ale częściowo nawet ukierunkowywali...

Nie brak też chętnych do obarczania współwiną za rozwój stosunków międzynarodowych –zwłaszcza w latach trzydziestych – Polski, której największym złem było to, że w ogóle odradzała się do niepodległego bytu. Ileż w historii artykułowanych tęsknot do przeszłości, ileż dążeń do wskrzeszania map już zwiniętych, choć często studiowanych z „łezką w oku", zwłaszcza gdy towarzyszyło temu wspomnienie wielkości i siły... Tym raźniejsze wskazywanie na różne dziwolągi systemu wersalskiego, aż po obraźliwe sformułowania ferowane zwłaszcza chętnie wobec państw nowo powstałych lub odrodzonych po pierwszej wojnie światowej; tym łatwiejsza inkorporacja tych argumentów przez europejską (światową) opinię publiczną, która np. Polsce miała za złe, że Gdańsk został Wolnym Miastem, że Prusy Wschodnie oddzielało od reszty ziem Rzeszy terytorium polskie, że ... koniec końców zdecydowała się oprzeć presji zarówno wrogów, jak i przyjaciół. Opór ten doprowadził do wybuchu rozwijającego się lawinowo konfliktu, dla którego alternatywą było drugie Monachium i perspektywa dwóch systemów totalitarnych...

Znanym na ogół faktom, w ramach tzw. historii kontrfaktycznej, przydaje się nową interpretację, jakże często bliższą spekulacji, będącej nie tyle wyjaśnianiem procesu dziejowego, ile jego kreowaniem, modelowaniem wedle planów własnych, nawet marzeń. Zjawiska te potwierdzają, że historia nie traci swej roli politycznej czy propagandowej.

Czasy najnowsze, dyskusje o współczesności i teraźniejszości uzmysławiają nadzwyczajne znaczenie spraw międzynarodowych, które są wyzyskiwane w bieżącej walce politycznej. Społeczeństwo lgnie do tych interpretacji tym silniej, im większy towarzyszy im ładunek emocji. Czy można nadal np. postanowienia powzięte w Monachium ograniczyć do dżentelmenów reprezentujących Anglię, Francję, Niemcy i Włochy? Nie chodzi już tylko, że za liderem danego państwa, zwłaszcza dwóch pierwszych, stały sztaby doradców, nie tylko wychwalających zamysły przełożonych. Chodzi o to, że decyzje monachijskie były rozpamiętywane przez przeciętnych obywa-

teli w wielu państwach, którzy dzielili się na zwolenników i przeciwników ratowania pokoju kosztem suwerennego bytu innego, choć może dalekiego państwa. Zrozumiałe, że naród niemiecki zapamiętale oklaskiwał Hitlera, że Mussolini wzbił się na szczyt popularności nie tylko w swoim kraju... Jednak przekonanie o słuszności układów monachijskich nie ominęło także prawie 60% Francuzów i Brytyjczyków... Większość spośród nich wierzyła, że Słowacja to naprawdę ostatnie żądanie terytorialne niemieckiego nacjonalizmu...

Podjęte powyżej sprawy, ledwie wzmiankowane w prezentowanych tekstach, stanowią bardzo interesujące, a mało w Polsce eksponowane pole dociekań, w których centralną sprawą byłoby zrekonstruowanie falowania opinii publicznej, tak w wymiarze narodowym, jak i powszechnym. Problem racji stanu (ponadczasowy, ale także w konkretnej sytuacji historycznej!), wpływu opinii publicznej na politykę zagraniczną (zwłaszcza w państwach o utwalonych strukturach demokratycznych) – to pytania czekające na pogłębione odpowiedzi.

Z żalem należy odnotować brak tekstu poświęconego polityce Włoch. Oczekiwany tekst prof. Renzo De Felice, znanego historyka tłumaczonego także na j. polski, nie nadszedł. Tymczasem – jak dobrze wiadomo – Italia Mussoliniego, Italia otwierająca "pierwszy front drugiej wojny światowej" – jak to sugestywnie ujął Andrzej Bartnicki w książce o agresji Włoch na Etiopię[1] – spełniała w polityce europejskiej (zwłaszcza z niemieckiego punktu widzenia) doniosłą rolę. Bez wątpienia była ona znaczniejsza na etapie zmagań wojny i pokoju niż w samej wojnie. Tym silniej wynurza się luka, którą napisana przed laty książka A. Bartnickiego wypełnić mogła jedynie częściowo. Naracje swą zamyka on na 1936 r. (zgodnie z chronologią agresji włoskiej na Etiopię), a relacje niemiecko–włoskie tego czasu nie zostały specjalnie wyeksponowane. Więcej na ten ostatni temat znajdziemy w późniejszych pracach takich autorów polskich, jak np. Jerzy W. Borejsza[2], Ewa Cytowska [3], Stanisław Sierpowski[4].

Specjalnie jednak wyróżnić trzeba stosunkowo świeżą książkę Bogdana Koszela poświęconą rywalizacji hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch w Europie Środkowej i na Bałkanach. Chronologia tej pracy z nawiązką pokrywa czas będący obiektem studiów w tym tomie. Nadto jeszcze podkreślanie przełomowego znaczenia konfliktu włosko–etiopskiego łączy tę książkę ze wzmiankowaną pracą A. Bartnickiego. Oto bowiem B. Koszel dostrzega w rywalizacji włosko–niemieckiej dwa wyodrębnione okresy. Rozdziela je wizyta ministra Galeazzo Ciano w Berlinie w październiku 1936 r. Wydarzenia poprzedzające to spotkanie uznaje się za najistotniejsze dla ca-

---

[1] A. Bartnicki, Pierwszy front II wojny swiatowej. Konflikt włosko–etiopski 1935–1936, Warszawa 1971.

[2] Por. np. J.W. Borejsza, Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszyzmu włoskiego w Europie środkowej, południowej i wschodniej, Warszawa 1981.

[3] Por. np. E. Cytowska, Z zagadnień polityki włoskiej w Europie środkowej w początkach lat trzydziestych, w: Studia z dziejów ZSRR i Europy środkowej, t. VII (1972), s. 111 i n.; tejże, Włochy w Europie środkowej w drugiej połowie lat trzydziestych, tamże, t. VIII (1973), s. 123 i n.

[4] Por. np. S. Sierpowski, Cele Niemiec w interpretacji społeczeństwa włoskiego w okresie wybuchu II wojny światowej, „Studia Historica Slawo–Germanica", Poznań, t. I (1972), s. 221 i n.; tenże, Ekspansjonizm faszystowskich Włoch, w: Polska–Niemcy–Europa, Poznań 1977, s. 436 i n.; tegoż L'Italia e l'aggressione hitleriana alla Polonia, w: Italia Contemporanea, Milano 1977, t. 128, s. 35 i n.; tegoż, Polityka zagraniczna faszystowskich Włoch, „Dzieje Najnowsze", R. 10, t. I (1977), s. 37 i n.; tegoż, Faszyzm a stosunki międzynarodowe, w: Faszyzm niemiecki z perspektywy półwiecza, Poznań 1985, s. 241 i n.

łokształtu zagadnienia. Dyplomacja włoska do agresji w Abisynii przejawiała w regionie naddunajskim „szeroką aktywność, była gotowa siłą bronić austriackiej niezależności i doprowadziła do powstania ugrupowania Protokołów Rzymskich o charakterze wyraźnie antyniemieckim. Drugi okres – pisze Bogdan Koszel – (lata 1937–1941) dotyczy w głównej mierze włoskich prób przeciwstawienia się niemieckiemu »Drang nach Adria« nasilonemu po opanowaniu Austrii. Jak pokazały wydarzenia, działanie dyplomatyczne mające na celu stworzenie Osi Rzym – Belgrad – Budapeszt – Warszawa czy bloku państw neutralnych w końcu 1939 r. nie powiodły się wskutek zdecydowanej kontrakcji Berlina. W tym też okresie Włochy popadły w stan zależności od Niemiec"[5].

Tak więc ze względu na rolę, jaką spełniły Włochy w polityce międzynarodowej w czasach pierwszych kilku lat panowania nazizmu, z uwagi na włosko–niemieckie przepychanki w sprawie Austrii[6], z powodu roli, jaką odegrała Italia w destabilizacji systemu wersalskiego poprzez agresję na Etiopię, w końcu z powodu personalnych inicjatyw związanych z osobą Duce (od Paktu Czterech aż po konferencję monachijską[7]) – brak referatu omawiającego te właśnie zagadnienia jest szczególnie dotkliwy.

Mówiąc „szczególnie" chcemy równocześnie skonstatować inne braki, mające zwłaszcza z europejskiego punktu widzenia spore znaczenie. Na pierwszy plan wysuwa się niemal całkowite milczenie ogółu autorów o pracach Konferencji Rozbrojeniowej. Tymczasem przez cały czas, niemal do śmierci Arthura Hendersona w 1937 r., nie tylko pozorowano aktywność Konferencji, ale także usilnie zabiegano o nawiązanie kontaktu z Rzeszą, o pozyskanie jej dla kontrolowanego rozwoju zbrojeń. Jednym z aspektów tej gry było stałe poszukiwanie winnych (ewentualnie współwinnych) za niepowodzenie nie tylko Konferencji Rozbrojeniowej, ale w ogóle idei bezpieczeństwa zbiorowego[8].

Układ książki może wywołać najróżniejsze uwagi krytyczne. Źle wkomponowały się teksty omawiające niemiecką i europejską politykę Stanów Zjednoczonych oraz Japonii. Opracowaniom tym, niestety, zabrakło merytorycznego kontekstu w postaci referatów obrazujących miejsce Niemiec w polityce głównych państw Ameryki Południowej oraz Chin. Nie w każdym wypadku autorzy nadesłanych tekstów konsekwentnie trzymali się przewodniej myśli konferencji, która – choć zawsze dyskusyjna – była jednak jasno sprecyzowana.

Stanisław Sierpowski

---

[5] B. Koszel, Rywalizacja niemiecko–włoska w Europie środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941, Poznań 1987.

[6] Por np. E. Collotti, Italia e Weimar: aspetti di una polemica, certe analigie, w: Italia Contemporanea, 1978, t. VI, s. 5 i n.; H.A. Jacobsen, Nationalistische Aussenpolitik 1933–1938, Frankfurt a.M. 1968; H.J. Burgwyn, Il revisionismo fascista, Milano 1979; J. Petersen, Hitler–Mussolini. Die Entstehung der Achse Berlin – Rom 1933–1938, Tübingen 1973; R. De Felice, Il problema dell' Alto Adige nei rapporti italo–tedeschi dall' Anschluss alla fine della seconda guerra mondiale, Bologna 1973; z prac polskich autorów na planie pierwszym są książki Henryka Batowskiego, np. Austria i Sudety, Poznań 1968; Zdrada Monachijska, Poznań 1973; Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977.

[7] Por. R. De Felice, Alcune osservazioni sulla politica estera mussoliniana, w: Italia tra tedeschi e alleati, Bologna 1973; podstawowe znaczenie mają szeroko zakrojone badania Renzo De Felice, które zaowocowały fundamentalną, wielotomową biografią Duce – por. m. in. Mussolini il duce. Gli anni del consenso 1929–1936, Torino 1974; tegoż, Mussolini e Hitler. I rapporti segreti 1922–1933, Firenze 1975.

[8] Por. W. Michowicz, Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska, Łódź 1984.

KAROL FIEDOR
Wrocław

HITLEROWSKI „NOWY ŁAD EUROPEJSKI" JAKO PRÓBA DEMONTAŻU PORZĄDKU WERSALSKIEGO

Przejęcie władzy w republice weimarskiej przez narodowych socjalistów stworzyło sprzyjające warunki do rozwoju doktryny gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirtschaft – GRW), na którym z kolei zmontowany miał zostać „nowy ład europejski" (die nationalsozialistische Neue Ordnung Europas).

Przypomnijmy, że myśl GRW rozwijała się bardzo intensywnie od czasów zjednoczenia Niemiec w 1871 r., aż do ich klęski w 1918 r. Uzasadniali ją „naukowo" historycy, filozofowie i działacze polityczni, a przede wszystkim F. Ratzel, K. Jentsch, M. Lenz, H. Oncken, J. Partsch i wielu innych. Najpełniejszą formę przybrała w latach 1915–1918 w ujęciu naumannowskiej „Mitteleuropy"[1].

Popularyzowały ją także prawicowe organizacje polityczne i ich opiekunowie z kręgów wielkiej burżuazji oraz junkierstwa: Związek Wszechniemiecki (Alldeutscher Verband), Związek Bismarcka (Bismarck Bund) oraz Niemieckie Stowarzyszenie Kolonialne (Deutsche Kolonialgesellschaft)[2].

Czołowi eksperci ruchu hitlerowkiego umiejętnie wydobywali na plan pierwszy te hasła GRW, które mogły być wykorzystane dla ich koncepcji politycznych i gospodarczych. Służyć miały, według Hitlera, tworzeniu nowego, wielkoniemieckiego narodu jako wybranego przez historię, zdolnego do podporządkowania sobie „słabszych" i „mniej wartościowych" rasowo społeczności europejskich. Wiążące w tym zakresie dyrektywy zawierał program NSDAP, przyjęty w lutym 1920 r., jako dokument obowiązujący wszystkich bez wyjątku członków narodowosocjalistycznej partii. O „Germańskiej Rzeszy Niemieckiej", jej granicach i etapach rozwojowych po raz pierwszy pisał „Völkische Beobachter" w 1921 r.[3]

Latem 1932 r., zapewne z polecenia Hitlera, w Sztabie Durrego podjęto nawet myśl opracowania koncepcji polityki wschodniej GRW na modłę narodowego socjalizmu, rozsadzającej „porządek powersalski". Miało to być wielkie, germańskie państwo, przy czym rasa niemiecka miała stanowić w tym tworze warstwę kierowniczą. Myśl urządze-

[1] A. Wolff-Powęska, Doktryna geopolityki w Niemczech, Poznań 1979, s. 72.
[2] Tamze. s. 102.
[3] Szerzej: G. Ruhle, Das Dritte Reich. Dokumentarische Darstellung des Aufbaues der Nation, Bd. 1, Berlin 1936, s. 50; Cz. Madajczyk, Faszyzm i okupacje 1938–1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie, t. 1. Poznań 1983, s. 251.

nia takiego państwa nurtowała Hitlera przez cały okres 30-lecia. Zdając sobie zapewne sprawę, iż nie będzie mógł jej zrealizować drogą „pokojową", konsekwentnie przygotowywał się do wcielenia w życie owych założeń za pomocą wojny. Zawierane sojusze z sąsiadami Rzeszy Niemieckiej miały stanowić tylko jedną z metod prowadzących do osiągnięcia wspomnianego celu[4]. R. Höhn, faszystowski badacz GRW, mówił wprost: „W Europie oraz w związanych z nią przestrzeniach życiowych panuje niemiecka myśl o państwie i faszystowska idea imperium, która przystosowała się do historii i narodowego kierunku obecnych czasów. O Rzeszy nie możemy mówić obecnie jako o abstrakcyjnej wielkości, lecz jako o życiowym rdzeniu wielkiej przestrzeni. Rzesza jest dla nas wiodącą potęgą i nosicielem nowego politycznego porządku"[5].

Główny ideolog Rzeszy A. Rosenberg, uzasadniając podporządkowanie gospodarek krajów małych wielkiej GRW stwierdzał, że nie ubliży to w niczym ich honorowi, jeżeli uciekną pod opiekuńcze skrzydła wielkiego narodu i wielkiej Rzeszy Niemieckiej[6].

Minister gospodarki Rzeszy, W. Funk, w czasie jednego ze spotkań z dziennikarzami prasy krajowej i zagranicznej w dniu 25 lipca 1940 r. stwierdzał wprost, że przygotowywany przez niego na czas pokoju plan GRW musi zagwarantować Niemcom maksimum pewności gospodarczej, a narodowi niemieckiemu maksymalną konsumpcję dóbr z myślą o podniesieniu jego dobrobytu. Na osiągnięcie tego celu ma być skierowana gospodarka europejska[7].

Nie były to tylko odosobnione wystąpienia czołowych prominentów hitlerowskiej Rzeszy. Prawie wszyscy zajmujący się tymi problemami uzasadniali wiodącą rolę Niemiec w GRW walorami intelektualnymi i moralnymi narodu niemieckiego. Ponadto powoływano się na argumenty demograficzne i geopolityczne, wreszcie na racje ekonomiczne[8]. Tylko Niemcy jako reprezentanci najczystszej rasy nordyckiej mieli kwalifikacje moralne i intelektualne, konieczne do sprawowania władzy na GRW. Te właściwości przemawiają przede wszystkim za przyznaniem Niemcom przywileju wodzostwa w montowaniu GRW. Głosili to w pierwszym rzędzie w czasach hitlerowskich W. Daitz, H. Krebs. K. Haushofer, R. Höhn, C. Schmitt i wielu innych. Każdy z wymienionych badaczy naginał do swoich tez myśli Hitlera i dowolnie je interpretował. Używano również na określenie GRW takich pojęć, jak Grossraumvolkheit, Grossraumordnung czy też Grossraumpolitik[9]. Za ich przykładem szli niektórzy bada-

---

[4] Hitlers Zweites Buch. Ein Dokument aus dem Jahre 1928. Eingeleitet und kommentiert von G.L. Weinberg, Stuttgart 1961, s. 129 i in.

[5] R. Höhn, Grossraumordnung und völkisches Rechtsdenken, „Reich, Volksordnung, Lebensraum", Bd. 1, 1942, s. 262.

[6] O. Leibrock, Der Südosten Grossdeutschland und das neue Europa, Berlin 1941, s. 326. W polskiej literaturze historycznej najpełniejszą rozprawą opartą przede wszystkim na niemieckojęzycznej literaturze jest książka J. Chodorowskiego, Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru 1800–1945, Wrocław 1972.

[7] Europäische Solidarität, „Reichsarbeitsblatt", Bd. V, 1940, nr 22, s. 369.

[8] H. Klaus, Zollunion und Grosswirtschaftsraum, „Schmollers Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Dritten Reich", 1941, s. 288.

[9] H. Krebs, Paneuropa oder Mitteleuropa? München 1931; K. Haushofer, Staad, Raum und Selbstbestimmung, Raumüberwindende Mächte, Leipzig 1934; Wehrpolitik, Berlin 1941; C. Schmitt, Der neue Raumbegriff in der Rechtswissenschaft, „Raumforschung und Raumordnung" 1940, H. 11/12, s. 440; R. Höhn, Grossraumordnung..., s. 262.

cze uniwersyteccy. Oni także głosili pochwałę hitlerowskiej gospodarki wielkiego obszaru[10]. Na czołowe miejsce wybijali się w tym zakresie geopolitycy. Ma więc rację A. Wolff–Powęska pisząc, że w Trzeciej Rzeszy geopolityka obok rasizmu stanowiła jeden z głównych składników faszystowskiej ideologii. Dostarczała potrzebną ilość argumentów uzasadniających poczynania władz politycznych i administracyjnych zmuszających do budowy hitlerowskiego „nowego ładu europejskiego", a więc „przestrzeni życiowej" dla wybranego Herrenvolku[11].

Pojawiły się również próby uzasadniające historyczną misję narodu niemieckiego na obszrach GRW. Nowe narodowosocjalistyczne Niemcy nie czynią nic nowego, nawiązują jedynie do zadań, które podjęli rycerze krzyżowi w średniowieczu, a które zostały zahamowane w 1410 r. w bitwie pod Grunwaldem. Ponadto w latach trzydziestych narodowy socjalizm zmuszony został do realizacji swoich koncepcji GRW na skutek panoszącego się w środkowej Europie panslawizmu. Zjawisko to przejawiało się nie tylko z zaborczych tendencjach państw słowiańskich na Bałkanach, lecz przede wszystkim w zataczającej coraz szersze kręgi ideologii bolszewickiej, czy też prężnym katolicyźmie w Polsce, Czechosłowacji, Kroacji i Słowenii. To nie Niemcy zagrażają wschodowi, lecz Rzeszy Niemieckiej zagraża drapieżny katolicyzm pansłowiański[12].

By więc zrealizować GRW należało w pierwszym rzędzie obalić ustanowiony w traktacie wersalskim porządek powojennej Europy. Zasadę tę wyznawał zarówno Hitler, jak i jego najbliżsi współpracownicy[13]. Ten pogląd odpowiadał także skrajnie radykalnemu skrzydłu narodowych socjalistów, którzy uważali, że wszelkie dotychczasowe idee zjednoczeniowe to „zgniły, antynarodowy liberalizm". Niemczyzny nie da się wtopić w nieokreśloną „europejską ojczyznę". Jedynie zaprowadzenie porządku na modłę wielkoniemiecką może być brane pod uwagę[14].

Na utworzonym wielkim obszarze gospodarki (GRW) zmontowany miał być – jak wspominaliśmy – „nowy ład europejski". W tym celu odpowiednie prace przygotowawcze prowadzono na dwóch płaszczyznach: polityki wewnętrznej i zagranicznej. Pierwsza służyć miała nie tylko wzmocnieniu spoistości samej partii, ale także i integracji wokół haseł „nowego ładu" wszystkich warstw społeczeństwa Trzeciej Rzeszy. Nie było przypadkiem, iż, mając to na uwadze, Hitler rysował przed tymże społeczeństwem świetlaną przyszłość gwarantującą mu nie tylko panowanie polityczne nad mniej cywilizowanymi narodami, ale przede wszystkim korzystanie z ich dóbr materialnych. Tym należy tłumaczyć, iż prawie bez oporu przyjmowano te hasła jako odpowiadające ogólnonarodowym interesom i wyrażano zgodę na ich realizację. W polityce zagranicznej montowanie „nowego ładu" szło w dwóch kierunkach: a) w zdecydowanym głoszeniu konieczności obalenia „dyktatu wersalskiego", co odpowiadało także mentalności przeciętnego Niemca dążącego do zrzucenia z siebie „upokorzenia wersalskiego". Stąd też przyjęto wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów (19 października 1933), przywrócenie obowiązkowej służby wojskowej (16 marca 1935), remilitaryzację Nadrenii (7 marca

[10] Patrz: Haushofer, Staat, Raum, s. 63 i n.
[11] A. Wolff–Powęska, Doktryna geopolityki, s. 8.
[12] „Germania", 20 VII 1933.
[13] E. Nolte, Der Faschismus in seiner Epoche, München 1969; K.D. Bracher, Die deutsche Diktatur, Köln–Berlin 1969; M. Broszat, Der Staat Hitlers, München 1969; E. Jackel, Hitlers Weltanschauung. Entwurf einer Herrschaft, Tübingen 1969. Polski przekład: Hitlera pogląd na świat, Warszawa 1973.
[14] Cyt. za: J. Fest, Hitler, Frankfurt a.M.–Berlin 1974, s. 612.

1936), zawarcie traktatu z Włochami (Oś Rzym – Berlin, 25 października 1936) i podpisanie paktu antykominternowskiego z Japonią (25 listopada 1936) jako decyzje słuszne i łamiące ostatecznie postanowienia owego dyktatu; b) głoszeniu haseł o zaniechaniu ekspansji zamorskiej, która doprowadzić by mogła do konfliktu z Anglią, a skierowaniu na wschodnią i południowo–wschodnią Europę.

Ten kierunek ekspansji narodowych socjalistów nie spotkał się ze sprzeciwem mocarstw zachodnioeuropejskich. Jeżeli Paryż i Londyn wyrażały zaniepokojenie łamaniem postanowień wersalskich, to ich akcje ograniczały się, aż do 1939 r., jedynie do not werbalnych[15].

Najpełniejszym dokumentem precyzującym ów „nowy ład" w Europie, a także stanowisko narodowego socjalizmu do państw ościennych jest niewątpliwie *Mein Kampf*. Przez całą pracę przewijają się dwa nurty spraw: pierwszy związany jest z przebudową społeczno–polityczną Niemiec, drugi ze wskazaniem metod i środków, za pomocą których „nowe Niemcy" mogą osiągnąć zamierzony cel. Były to zalecenia podbojów obcych terytoriów z chwilą, kiedy do tego „czynu" naród niemiecki będzie dostatecznie przygotowany[16]. Wola zdobycia obcych ziem jest bowiem naturalnie usprawiedliwiona. Autor *Mein Kampf* przypominał jednak, że pozyskanie potrzebnej Niemcom „przestrzeni życiowej" nie oznacza żądania powrotu do granic z 1914 r., gdyż takie dążenie byłoby politycznie nonsensem, a tym samym stałoby się polityczną zbrodnią[17].

Przy urządzaniu „nowego europejskiego ładu" decydującym czynnikiem była jednak każdorazowa wola führera. Dosadnie określił to kierownik zespołu tłumaczy pozostających do dyspozycji Hitlera – P. Schmidt[18]. Po zdobyciu władzy Hitler przystąpił do realizacji swoich planów. Widocznym tego przejawem była nie spotykana dotąd agitacja za rewizją „dyktatu wersalskiego", a w pierwszym rzędzie granicy polsko–niemieckiej. Inspirował ją sam nowy kanclerz w swych licznych wywiadach udzielanych prasie zagranicznej[19], sekundował mu jego minister propagandy J. Goebbels. I on *Drang nach Osten* usprawiedliwiał mitem niemieckiego posłannictwa na wschodzie. Niemcy jako naród wybrany mają prawo i obowiązek oddziaływania na różnych polach na społeczności słowiańskie żyjące między Odrą i Bałtykiem. Oddziaływanie to trwało już od czasów średniowiecza. Nie ma jednak mowy o narzucaniu siłą obcym narodom niemieckiej kultury i cywilizacji. W praktyce codziennej było jednak zupełnie inaczej[20].

Te „pokojowe" deklaracje bowiem kierowane były do czołowych polityków Europy Zachodniej, których w latach trzydziestych zamierzał jeszcze führer Trzeciej Rzeszy pozyskać dla swoich zamiarów. 24 kwietnia 1933 r. Hitler wygłosił zasadnicze przemówienie do przywódców NSDAP (Führertagung der NSDAP). Dał w nim jasną wykładnię polityki narodowych socjalistów nie tylko na najbliższą przyszłość lecz i odległe tysiąclecia. Rewolucja narodowosocjalistyczna zakończy się bowiem dopiero wtedy –

[15] Szerzej: J. Chodorowski, Niemiecka doktryna, s. 252 i n.

[16] A. Hitler, Mein Kampf, München 1939, s. 735 i n.

[17] Tamże, s. 689.

[18] Cyt. za: L. Gruchmann, Nationalsozialistische Grossraumordnung. Die Konstruktion einer „deutschen Monroe–Doktrin", Stuttgart 1962, s. 74.

[19] Politisches Archiw Bonn (dalej cyt. PAB) Abt. VI A. Deutschtum, nr 2, Bd. 12.

[20] Archiwum Państwowe Wrocław, Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej (dalej cyt. APWr. WSPrSl.), nr 881, k. 141 i n.

mówił – gdy zostanie przebudowany cały niemiecki porządek, cały współczesny świat. Tego dokonać może i dokona ruch narodowosocjalistyczny. Był to więc ważny krok w kierunku budowy „nowego europejskiego porządku"[21]. Latem 1933 r. z nową siłą podjęto problem obalenia „dyktatu wersalskiego". Na łamach prasy i publikacjach przeznaczonych dla masowego odbiorcy bez przerwy zarzucano twórcom owego „dyktatu" winę za to wszystko, co dzieje się złego w Europie i Niemczech[22].

Przy każdej nadarzającej się okazji mówiono i pisano o konieczności zrehabilitowania narodu niemieckiego. Przypominał o tym przede wszyskim sam führer. Prawie zawsze bezkrytycznie odwoływał się do wielkości narodu niemieckiego, który tak „haniebnie" został po 1918 r. skrzywdzony[23]. By zabezpieczyć się przed ewentualną izolacją polityczną na arenie międzynarodowej, Hitler polecił przyspieszyć prace nad zbliżeniem polsko–niemieckim. Na tym tle też deklaracja z 26 stycznia 1934 r. o niestosowaniu przemocy okazała się zręcznym manewrem taktycznym hitlerowskiej Rzeszy wobec Polski. Maskowała prawdziwe zamiary führera wobec Drugiej Rzeczypospolitej i ułatwiała jego przygotowania do zdobycia „przestrzeni życiowej" na wschodzie, tak bardzo „potrzebnej" dla narodu niemieckiego,i budowy „nowego porządku europejskiego". Po podpisaniu polsko–niemieckiej deklaracji o nieagresji i porozumieniu prasowym wszystkie konsulaty RP z terenów Trzeciej Rzeszy donosiły Warszawie, że wszędzie w Niemczech odbywają się zebrania kierowników nacjonalistycznych organizacji, przede wszystkim Związku Niemieckiego Wschodu (Bund Deutscher Osten), na których zaznajamia się zebranych z założeniami „Linii 26 stycznia". Jej przyjęcie nie zwalnia aktywu z pracy na rzecz „Deutschtumsarbeit". Niektóre raporty stwierdzały wprost, że od wiosny 1934 r. zauważa się w polsko–niemieckich rejonach przygranicznych nasilenie akcji niemieckiego wywiadu[24].

W okolicach Piły i innych terenach nadgranicznych wschodnich połaci Rzeszy przystąpiono do budowy stanowisk dla broni maszynowej i artylerii przeciwlotniczej, co potęgowało poczucie zagrożenia bezpieczeństwa kraju i wzmagało psychozę wojenną[25]. Wszystko to było sprzeczne z „Linią 26 stycznia". W czasie rozmowy przedstawiciela Wydziału Prasowego MSZ, dra Kruszyńskiego, z radcą ambasady niemieckiej w Warszawie, V. Schelihem, przeprowadzonej w dniu 22 listopada 1935 r. przedstawiciel Polski stwierdził, że strona niemiecka wykazuje bardzo mało dobrej woli w wywiązywaniu się z porozumień styczniowych. Czynione zaś zarzuty pod adresem Warszawy robią wrażenie na siłę wyszukiwanych problemów. Najczęściej też powtarza się stare przykłady, które już niejednokrotnie przytaczano. Z tym stanowiskiem zgodził się rozmówca dra Kruszyńskiego, dostrzegając w polityce Berlina wyraźną dwutorowość: oficjalną – poprawną i nieoficjalną – zasadniczo odbiegającą od głosznych dobrosąsiedzkich haseł[26].

---

[21] Tätigkeitsbericht 1939/1940, s. 16 i n.

[22] T.S. Wróblewski, Ewolucja Ostforschung w Republice Federalnej Niemiec, Poznań 1986, s. 38.

[23] Ostland – Berichte 1937, nr 1

[24] APWr. WSPrSl., nr 794, dok. z 23 III 1928.

[25] Szerzej: J. Sobczak, Działalność Niemieckiego Towarzystwa Polityczno–Gospodarczego w okresie Republiki Weimarskiej, „Przegląd Zachodni" 1973, nr 1, s. 110.

[26] PAB, Abt. Inland II, A/B, 82–20, dok. Geschäftsbericht, April 1936.

Od 1936 r. coraz wyraźniej widzimy zaangażowanie się literatury niemieckiej w problematykę polską, a zwłaszcza w rozwiązywanie Grossraumordnung kosztem ziem polskich, zrealizowanie odwiecznych idei o jednym narodzie, jednej Rzeszy i jednym wodzu (Ein Volk, ein Reich, ein Führer)[27]. Międzynarodowa sytuacja w 1936 r. sprzyjała tego typu poczynaniom Trzeciej Rzeszy. Na forum międzynarodowym bowiem w tymże roku górowały dwa ważne wydarzenia: wojna włosko–abisyńska oraz walki bratobójcze w Hiszpanii. Kanclerz Hitler umiejętnie je wykorzystywał dla swoich politycznych celów. 7 marca polecił obsadzić wojskami zdemilitaryzowaną na mocy traktatu wersalskiego Nadrenię. Robił to w imię „obrony" Niemiec przed „bolszewicką ekspansją", która nasila się z roku na rok i zagraża „miłującemu pokój narodowi niemieckiemu"[28]. Ponownie też na łamach prasy niemieckiej notujemy nawrót do rozpisywania się na temat rzekomych krzywd wyrządzanych w Polsce mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Atakowano wydumaną akcję odniemczania tej ziemi prowadzoną przez wojewodę M. Grażyńskiego i Polski Związek Zachodni. Stale przypominano o ciężkiej sytuacji materialnej zwalnianych z pracy Niemców, utrudnianiu działalności niemieckich placówek oświatowych i szkół na terenie Polski. Ta nowa akcja podejmowana była zapewne z myślą o wykazaniu czytelnikowi ogromu krzywd doznawanych za kordonem i pobudzaniu społeczeństwa niemieckiego, a zwłaszcza na „zagrożonych" kresach wschodnich, do przeciwdziałania[29]. Bezkrytyczny czytelnik owej prasy mógł odnieść wrażenie, że strona polska niemal każdego dnia podejmuje nowe zamachy przeciwko mniejszości niemieckiej. Całością tej akcji kierował jeden z najbardziej oddanych Hitlerowi gauleiterów – J. Wagner, pełniący w tamtych czasach także funkcję prezydenta prowincji śląskiej[30].

Niebagatelną wreszcie sprawą było pozyskiwanie przez führera młodej generacji Niemców do jego planów przebudowy Europy. Hitler w pełni zdawał sobie sprawę z tego, że skaperowanie dla narodowego socjalizmu młodzieży, to gwarancja jego sukcesów. Stąd też w każdym swoim przemówieniu politycznym wiele miejsca poświęcał tym sprawom. Odwołując się do historycznej przeszłości – rozwijał jednak tylko te hasła, które mogły porwać młodego słuchacza i nigdy nie precyzował dokładnie swoich ostatecznych zamiarów. W całej pełni stosował tu zasadę, że słuchacz musi usłyszeć tylko to, co jest mu koniecznie potrzebne do zrozumienia i wykonania określonego zadania i nic ponadto[31]. Tym celom też postanowił podporządkować cały system szkolnictwa, które miało przygotować mu nie tylko kadry zdolne do wykonania powierzonego im zadania, lecz i wychować bezwzględnie posłusznych entuzjastów narodowo–socjalistycznej idei. Od 1933 r. obserwujemy więc w Trzeciej Rzeszy konsekwentnie wprowadzane we wszystkich typach szkół wychowanie młodzieży w duchu narodowo-socjalistycznym. Przejawiało się to we wpajaniu młodemu pokoleniu Niemców posłuszeństwa wobec narodowosocjalistycznej partii i przygotowywaniu do ślepego wykonywania poleceń führera. Te nowe zadania „wychowywania narodu" podbudowy-

[27] H.A. Jacobsen, Nationalsozialistische Aussenpolitik 1933–1938, Frankfurt a.M.–Berlin 1968, s. 166 – 173, 608, 786 oraz Archiwum Akt Nowych, Ambasada Berlin (dalej cyt. AAN AB), nr 1598, dok. z 21 III 1939.

[28] H.A. Jacobsen, Nationalsozialistische.., s 160.

[29] PAB, Abt. VI, 2. DAL, Bd. 6.

[30] Jacobsen, Nationalsozialistische.., s. 225.

[31] Tamże, s. 596 i 605.

wano tradycją żołnierskich cnót z okresu cesarstwa i związków kombatanckich republiki weimarskiej. Wojskowy katalog cnót, w którym figurowało posłuszeństwo, wierność, gotowość do ofiar dla wspólnej sprawy, fałszywie pojęte koleżeństwo, dyscyplina i heroizm, został podniesiony do rangi najwyższej. Tak wykształcony młody Niemiec należeć miał do wspólnoty obronnej, na czele której stał führer. Realizację tych ideałów podjęły w pierwszym rzędzie zakłady i szkoły przeznaczone dla nazistowskiej elity. Były to szkoły Adolfa Hitlera (Adolf Hitler–Schulen), Narodowosocjalistyczne Zakłady Wychowawcze (National-politische Erziehungsanstalten – NAPOLA), junkerskie szkoły SS oraz wyższe szkoły wychowawcze, tzw. Ordensburgen[32].

Równocześnie Hitler – wytrawny gracz polityczny – nadal usiłował przedstawiać się jako zagorzały obrońca pokoju[33]. Trafnie ocenił ten manewr „pokojowy" S. Czeczelnicki na łamach „Głosu Współczesnego" z 1936 r. stwierdzając m. in., że lansując pokojowe slogany, przeznaczone na użytek państw zachodnich, mobilizuje się do podboju obcych ziem na wschodzie[34].

Odmienną taktykę od stosowanej wobec Polski prowadził Hitler w stosunku do państw bałkańskich. I ona doprowadzić miała do demontażu systemu wersalskiego na Bałkanach i wprzęgnięcia tego regionu w rydwan politycznych i gospodarczych zamierzeń führera. Taktyka ta polegała na systematycznym kaperowaniu poszczególnych państw bałkańskich do planów hitlerowskiego GRW i konsekwentnym wypieraniu stąd kapitału zachodnioeuropejskiego, a zwłaszcza francuskiego, angielskiego i amerykańskiego. Z powodzeniem też propaganda niemiecka zaszczepiała czołowym politykom tego regionu niewiarę w dotychczasową gwarancję powersalskiego ładu ich zachodnioeuropejskich partnerów: Francji, Anglii i Włoch. Jeszcze w latach dwudziestych w Europie naddunajskiej Rzesza Niemiecka mogła liczyć jedynie na Bułgarię i Węgry. W latach trzydziestych kapitał niemiecki skutecznie już wypierał z tych obszarów zachodnioeuropejskich konkurentów. W kręgu jego zainteresowań znalazły się także: Rumunia, Jugosławia, Turcja i Grecja. I tu potrafił sobie zdobyć kluczową pozycję[35]. Zwycięstwo narodowego socjalizmu przyniosło nowe elementy w niemieckiej polityce wobec państw bałkańskich, choć zrazu wydawało się, iż jest to jedynie zintensyfikowana penetracja kół przemysłowych z ery wilhemińskiej. Tymczasem narodowi socjaliści dążyli do wcielenia tego obszaru w wielkoniemiecką GRW. Towarzyszyła tym zabiegom kampania propagandowa głosząca, iż parcie niemieckie na te tereny przyniesie uzdrowienie ich gospodarek, otworzy chłonny rynek zbytu w Niemczech dla ich produktów rolnych[36].

Anschluss Austrii, a następnie utworzenie Protektoratu Czech i Moraw w pełni uświadomiły politykom bałkańskim zagrożenie, jakie może nastąpić w niedalekiej przyszłości ze strony bezpośrednio sąsiadującego 80–milionowego mocarstwa. Dostrzegł to przede wszystkim jugosłowiański sztab generalny, uważając, iż w 1938 r. już nie Włochy ale Niemcy są śmiertelnym niebezpieczeństwem dla narodów

[32] Tamże, s. 477, 813.

[33] M.Domarus, Hitler. Reden und Proklamationen 1932-1945. T. I, Würzburg 1962, s. 229 i n.

[34] S. Czeczelnicki, Hitlerowski plan pseudopacyfistyczny, „Głos Współczesny" 1936, nr 3, s. 3 i n.

[35] M. Broszat, Deutschland – Ungarn – Rumänien, s. 536 i n.; A. Garlicka, Bałkany i rywalizacja mocarstw zachodnich w latach trzydziestych, w: Państwa bałkańskie, s. 220 i n.; I. Stawowy–Kawka, Udział ludności macedońskiej w wojnie narodowowyzwoleńczej Jugosławii, w: Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871-1945. Pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1982,, s. 349; L. Gruchmann, Nationalsozialistische..., s. 103 i n.

[36] L. Gruchmann, Nationalsozialistische..., s. 103; K. Grossweiler, Aufsätze zum.Faschismus, 2. durchgesehene Auflage, Berlin 1988, s. 304 n.

bałkańskich, w tym i społeczności jugosłowiańskiej. Po konferencji monachijskiej z września 1938 r., która zaakceptowała m. in. rolę Berlina na Bałkanach, Hitler mógł już jawnie występować w roli arbitra pomiędzy Jugosławią, Rumunią i Grecją z jednej strony, a Bułgarią i Węgrami z drugiej. W sposób perfidny też podsycał waśnie między tymi państwami, które z kolei zabiegały o jego życzliwość. Pierwsze, w imię zagwarantowania nienaruszalności granic, drugie w nadziei na poparcie ich planów obalenia traktatu wersalskiego i odzyskania obszarów utraconych przez nie po I wojnie światowej[37].

Równocześnie z ingerencją Berlina w wewnętrzne sprawy poszczególnych państw Półwyspu Bałkańskiego pogłębiało się uzależnienie ich gospodarek od polityki ekonomicznej wielkiego „partnera" z północy. W sumie, pod koniec lat trzydziestych wpływy w Europie południowo-wschodniej kapitału niemieckiego były zdecydowanie dominujące. Uwidoczniło się to w wiodącej pozycji Niemiec w handlu zagranicznym krajów omawianego regionu. Jedynie w wydobyciu rumuńskiej ropy naftowej kapitał niemiecki ustępował kapitałowi zachodnioeuropejskiemu. W drugiej połowie lat trzydziestych notujemy także dostawę dla krajów bałkańskich niemieckiego sprzętu wojskowego. Od września 1939 r. Rzesza była już jedynym państwem, które dostarczało swym podopiecznym bałkańskim nowoczesnej broni, co w znacznym stopniu także uzależniało te państwa i na polu obronności od Berlina[38].

Chcąc zamaskować to jawne ingerowanie w wewnętrzne sprawy państw bałkańskich hitlerowska propaganda nadal eksponowała i wychwalała „dobrosąsiedzkie" stosunki łączące Trzecią Rzeszę z owymi państwami. Mówiło się i pisało o „przyjaznych" kontaktach na wszystkich polach, o sukcesach gospodarczych, zwłaszcza Jugosławii i Rumunii. Przedstawicieli Belgradu, Bukaresztu i Sofii przyjmowano w stolicy Trzeciej Rzeszy z przesadną gościnnością i uprzejmością przy stałym podkreślaniu w przemówieniach i oficjalnych rozmowach równorzędności partnerskiej, wzajemnego się uzupełniania itp.[39]

Ważną rolę w tego rodzaju „dobrosąsiedzkich" i „partnerskich" stosunkach pomiędzy Rzeszą Niemiecką a państwami Półwyspu Bałkańskiego odgrywały niemieckie mniejszości narodowe, a zwłaszcza w Rumunii, na Węgrzech i Jugosławii. Przy ich pomocy Berlin mógł kształtować opinię publiczną wspomnianych krajów zgodnie z własnym interesm. Bez przesady możemy dziś stwierdzić, że ta właśnie mniejszość, pozostająca pod przemożnym wpływem ideologii narodowosocjalistycznej, walnie przyczyniła się do zrealizowania zamierzeń führera wobec społeczności bałkańskich i stała się też istotnym czynnikiem wspierającym penetrację w tych krajach kapitału niemieckiego[40].

Rok 1938 przyniósł dalsze wzmocnienie Osi Rzym – Berlin oraz sił militarnych Rzeszy Niemieckiej, tak bardzo potrzebnych do demontażu porządku wersalskiego. W styczniu upłynęła czwarta rocznica podpisania polsko–niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. 13 marca, już po wkroczeniu wojsk niemieckich do Austrii, Hitler w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Daily Mail", Wardowi Price'owi,

---

[37] A. Garlicka, Bałkany..., s. 201 i n.

[38] W. Treue, Das Dritte Reich und die Westmächte auf dem Balkan, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte" 1953, nr 1, s. 40; Wangemann, Der Neue Balkan, Hamburg 1939, s. 120 i n.

[39] Szerzej: J. Wuscht, Jugoslavien und das Dritte Reich. Eine dokumentarische Geschichte der deutsch–jugoslavischen Beziehungen von 1933–1945, Stuttgart 1969.

[40] M. Cygański, Mniejszości niemieckie w państwach bałkańskich i na Węgrzech w polityce Rzeszy w latach 1919–1945, w: Państwa bałkańskie, s. 223.

ponownie oświadczył, że nadal gotów jest załatwiać z państwem polskim wszystkie interesujące oba narody sprawy na drodze porozumienia[41]. I tym razem oświadczenie to mijało się z prawdą. Na przełomie lutego i marca 1938 r. pojawiło się bowiem na łamach prasy śląskiej wiele artykułów donoszących o prześladowaniu mniejszości niemieckiej w Polsce. Najczęściej też owe informacje zamieszczane były pod alarmującymi tytułami: „Wieder Massenenteignung deutschen Landbesitzer in Polen", „In Posen – Pommerellen fast ausschliesslich deutscher Besitz agrarreformiert". „Grundeigentum und Volkstumskampf", "Deutsche–Not in Polen"[42]. Antypolska kampania prasowa wiązała się zapewne z mającym się odbyć 10 kwietnia 1938 r. powszechnym plebiscytem poświęconym zagranicznej polityce Hitlera. Prawie codziennie pisano o „prześladowaniu nauczycieli niemieckich i utrudnianiu im pracy wśród niemieckich dzieci, o ferowaniu wyroków niesprawiedliwych na członków tej mniejszości, o wzrastającym bezrobociu wśród niemieckich robotników w Polsce, o nędzy wielu rodzin itp.[43]. Niektórzy mówcy na licznie organizowanych zebraniach w miejscowościach nad polsko–niemiecką granicą nawoływali wprost do mobilizacji sił przeciwko wschodniemu sąsiadowi Rzeszy. Często też padały zdania, iż „teraz przyjdzie kolej na Gdańsk i polski korytarz", lub: „niedługo Hitler wróci nam te ziemie"[44].

Od kwietnia 1938 r. notujemy również zdecydowaną nagonkę na państwo czechosłowackie. Mówiło się powszechnie, iż w czeskich Sudetach zamieszkuje kilka milionów Niemców, którzy czekają na przyłączenie ich do Rzeszy. 26 września w czasie wielkiego wiecu w berlińskim Sportpalast atakując Pragę i żądając od niej przekazania Rzeszy znacznej części Sudetów, Hitler odwoływał się jeszcze do poprawnie kształtujących się stosunków polsko–niemieckich. Prawie miesiąc później, to jest 24 października, Berlin przedstawił oficjalnie Warszawie tzw. propozycje generalnego rozwiązania spornych problemów niemiecko–polskich (Globallösung). Dotyczyły one następujących spraw:

a) włączenie Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy:

b) przeprowadzenie eksterytorialnej, wielotorowej linii kolejowej i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze;

c) przystąpienie Polski do Paktu Antykominternowskiego.

W zamian za to strona niemiecka zobowiązała się do:

a) zagwarantowania Polsce prawa przejazdu przez obszar Gdańska i posiadania tam wolnego portu;

b) możliwość zbytu swych towarów na obszarze Gdańska.

Ponadto oba państwa miały uznać swoje granice lub też posiadane terytoria, przedłużyć na 10 do 25 lat układ polsko–niemiecki ze stycznia 1934 r., zobowiązać się do przeprowadzenia wzajemnych konsultacji[45]. Była to już jawna próba podporządkowania sobie wschodniego sąsiada wielkoniemieckiej polityce Trzeciej Rzeszy i przekreślenia postanowień wersalskich. Nadal jednak obłudnie Hitler zapewniał rząd polski

---

[41] M. Domarus, Hitler..., s.818.

[42] „Schlesische Tageszeitung", 16 II 1938; „Liegnitzer Tageblatt", 22 II 1938; „Breslauer Neueste Nachrichten", 24 II 1938.

[43] Patrz raporty AAN AB, nr 2326.

[44] AAN, Konsulat Szczeciński, nr 7, dok. z 12 IV 1938.

[45] M. Wojciechowski, Stosunki polsko–niemieckie 1933-1938, Poznań 1965, s.524; A. Czubiński, Polska w hitlerowskich planach aneksji i podboju, w: Stosunki polsko–niemieckie. Integracja i rozwój ziem zachodnich i północnych, Katowice 1980, s. 34.

o przestrzeganiu postanowień styczniowej deklaracji o niestosowaniu przemocy. Najbliższym bowiem obiektem zainteresowań kanclerza Hitlera były resztki Czech, Kłajpeda, o dopiero potem Polska. Przede wszystkim wrogiem numer 1 była, według Hitlera, rasa żydowska, która ujemnie oddziaływuje na życie polityczne nie tylko Niemiec, ale i całej Europy. Toteż najbliższym jego zadaniem będzie wytępienie tej rasy (Die Vernichtung der jüdischen Rassen in Europa) oraz „bolszewickiego komunizmu", który zdobywa sobie coraz to większe wpływy w świecie[46].

Jakby na marginesie tych wywodów führer przypomniał w swych licznych wystąpieniach z tego okresu, że nie będzie mieszał się w wewnętrzne sprawy innych narodów. Niech o losie Francji decydują Francuzi, o losie Anglii sami Anglicy, o Ameryce – Amerykanie. Ale niech te państwa pozwolą również Niemcom rozwiązywać ich własne problemy i nie mieszają się w wewnętrzne sprawy Rzeszy. Było to po raz pierwszy przeniesienie na grunt niemiecki doktryny prezydenta Monroe z 1823 r. A więc to, co dzieje się w Niemczech, jest sprawą samych Niemców. Oni też winni mieć prawo do tworzenia „nowego ładu" w ich własnej ojczyźnie. Ów „nowy ład", zdaniem Hitlera, stworzyć może narodowosocjalistyczny ruch, jako jedyna siła polityczna w kraju zdolna do aktywnego działania. Wielość organizacji i partii o różnych orientacjach tylko rozbijała zwartość narodu; w przypadku Rzeszy Niemieckiej uniemożliwiałoby to realizację idei gospodarki GRW i konstrukcję „nowego ładu europejskiego".

Z 14 na 15 marca 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły na terytorium Czech i Moraw. 15 marca powstał Protektorat Czech i Moraw. Na mocy specjalnego rozporządzenia führera z 16 marca ziemie te praktycznie zostały włączone w granice Trzeciej Rzeszy. 22 marca wojska hitlerowskie zajęły Kłajpedę[47]. Był to kolejny, praktyczny krok na drodze do tworzenia „nowego porządku europejskiego", a tym samym budowy „wielkiej Rzeszy". Po roku 1938 Niemcy wywierały już zdecydowany nacisk na profil przemysłu w takich krajach, jak: Austria, Czechy, Słowacja i Węgry, a więc zgadzały się na rozwój tylko tych gałęzi przemysłowych, które oparte były na miejscowych surowcach i potrzebne dla gospodarki Trzeciej Rzeszy. Nastąpiła także dalsza intensyfikacja integracji gospodarczej Niemiec z gospodarką Rumunii i Jugosławii.

W znacznym stopniu nasiliła się również ekspansja ideologiczna na niemiecką mniejszość narodową, zwłaszcza w Czechach, Rumunii, Węgrzech i w Polsce. Przede wszystkim przypominano, iż to rasa germańska była i jest na tych ziemiach elementem państwowo kulturotwórczym. Jej zawdzięczają owe społeczności wprowadzenie ich w krąg zachodnioeuropejskiej kultury i cywilizacji[48].

Zamyka się więc okres tworzenia niemieckiej „Mitteleuropy" w takich granicach, by nie doprowadzić do ostatecznego zadrażnienia stosunków z Anglią i Włochami. Na razie zaprzestano wysuwania haseł związanych z tworzeniem potęgi światowej (Weltmacht) i przypominania o terenach pozaeuropejskich.

---

[46] M. Domarus, Hitler..., s. 1057 i n.
[47] Tamże, s. 1111.
[48] M. Cygański, Mniejszości niemieckie..., s. 223.

HENRYK BATOWSKI
Kraków

DRAMAT MONACHIJSKI 1938 Z PERSPEKTYWY PIĘĆDZIESIĘCIU LAT

1

W roku 1978 historycy francuscy związani z Institut National d'Etudes Slaves w Paryżu zwołali konferencję międzynarodową dla omówienia różnych aspektów związanych z konferencją monachijską w 1938 r. w związku z jej czterdziestą rocznicą. Wygłoszono szereg referatów przedstawionych przez autorów z kilku krajów europejskich, co wydano później w osobnej publikacji[1]. Swoją wagę miał fakt, że mogli na zebraniu wystąpić jeszcze żyjący świadkowie wydarzeń z roku 1938, m. in. ówcześni czołowi dyplomaci francuscy, jak np. René Massigli[2].

Mogło się wtedy wydawać, że wobec opublikowania przeważnej części dostępnych źródeł i wobec istnienia szeregu poważnych monografii w różnych językach problematyka „monachijska" jest już dostatecznie znana i że poza ewentualnymi jakimiś drobnymi szczegółami nic więcej do sprawy tej dodać nie będzie można. Nie mogła się co prawda ukazać gotowa od kilku lat praca historyka wojskowości, pułkownika Le Goyet, o aspekcie wojskowym problemu, wskutek zakazu francuskiego Ministerstwa Obrony (ogłoszona w końcu dopiero po kilkunastu latach)[3], ale pewne dane związane z tym tematem były znane skądinąd.

Tymczasem właśnie w rok po wspomnianej konferencji paryskiej wyszło w Stanach Zjednoczonych nader okazałe dzieło jednego z sędziów Trybunału Norymberskiego, gen. T. Taylora, mówiące o „Monachium jako cenie pokoju"[4].

W roku 1985 dwaj historycy polscy, Z. Landau i J. Tomaszewski, pracowicie zebrali polskie dokumenty dyplomatyczne związane z tą sprawą[5]. Z kolei na 50 rocznicę historyk z NRD G. Hass przedstawił wynik swoich badań o „Monachium jako spisku dla wywołania wojny"[6].

---

[1] Munich 1938. Mythes et réalités. „Revue des Etudes Slaves", t. 52,

[2] Zmarły w 1988 r. w setnym roku życia ambasador Massigli był w roku 1938 dyrektorem Departamentu Politycznego francuskiego MSZ.

[3] Colonel P. Le Goyet, Munich „un traquenard"? Paris 1988 (Editions France–Empire), s. 432, il.

[4] T. Taylor, Munich. The price of peace, Garden City, N.Y., 1979 (Dobleday & Co.), XII, s. 1089.

[5] Z. Landau, J. Tomaszewski, Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne, Warszawa 1985, s. 586.

[6] G. Hass, Münchener Diktat 1938 – Komplott zum Krieg, Berlin 1988, s. 302, il.

Mamy więc nieco więcej materiału niż było dziesięć lat temu, a być może ukażą się dalsze pozycje w kolejnych latach, m. in. po udostępnieniu dyplomatycznych archiwów w ZSRR.

W pięćdziesiątą rocznicę zdrady monachijskiej wiemy zapewne niemal wszystko, chociaż może w przyszłości wiedzę naszą jeszcze wzbogacimy.

Na podstawie tego, co wiemy dzisiaj, postawić sobie możemy kilka pytań.

Przede wszystkim: co teraz wiemy ponad to, co już było znane lat temu dziesięć? Odpowiedź brzmieć musi: żadnych jednak istotnych, podstawowych danych nie przybyło[7]. Ale te nieliczne pozycje, które ukazały się po roku 1978, utwierdzają nas w sądzie już przedtem utrwalonym: że w roku 1938 popełnione zostało przestępstwo z premedytacją. Ujawniła się zbrodniczość zamiarów i czynów po stronie jednej, a słabość charakterów po drugiej, nie wykluczając w tym ostatnim także strony najbardziej poszkodowanej, tj. ówczesnej Repu liki Czechosłowackiej. Różni dodatkowi uczestnicy wydarzeń, w tej liczbie Polska, nie ponoszą tak wielkiej odpowiedzialności, jak główny winowajca, tj. Niemcy hitlerowskie, ale istnienie właśnie w wypadku Polski pewnych momentów wyjaśniających sposób jej postępowania – od odpowiedzialności nie uwalnia. Winowajcą wszakże od Polski bardziej obciążonym jest nierzetelny sojusznik Czechosłowacji, ówczesna Francja. Na pełne wyjaśnienie istotnej roli ZSRR musimy czekać aż do udostępnienia tamtejszych archiwaliów. Nie wydaje się wszakże, by mogły one przynieść materiał bardziej obciążający[8].

Analiza wszystkiego, co wiemy dzisiaj, stawia nam przed oczy fakt niewątpliwy i bardzo ważny: że wrzesień 1939 miał poprzednika: wrzesień 1938, i to nie tylko czysto chronologicznie. Istnieje tu bowiem powiązanie logiczne: przyczyna – skutek. Oto bez września 1938 najprawdopodobniej nie byłoby także września 1939. Zdrada monachijska była jedną z przyczyn ułatwiających rozpętanie przez hitleryzm drugiej wojny światowej.

Tu dochodzi inne jeszcze pytanie: czy gdyby we wrześniu 1938 wypadki potoczyły się inaczej, tj. gdyby Hitler już wtedy rozpętał wojnę europejską przez zaatakowanie Czechosłowacji – czy dla Polski byłby możliwy wrzesień 1939? Na tak postawione pytanie padały już odpowiedzi. Według tych, którzy taką ewentualność rozważali – jak np. Churchill[9] – niemiecka agresja w roku 1938 zakończyłaby się szybką klęską Rzeszy, gdyż Niemcy były pod względem wojskowym o wielw gorzej przygotowane niż w jesieni 1939. Istniał zaś poważny czynnik militarny, jakim była właśnie armia czechosłowacka ze swoim znakomitym uzbrojeniem, które w marcu 1939 stało się łatwym łupem niemieckiego agresora.

Istnieje co prawda teza, że do działań zbrojnych ze strony Rzeszy nie byłoby we wrześniu 1938 w ogóle doszło, gdyby ich rozpoczęcie Hitler zarządził, gdyż w ostatniej chwili sztabowcy niemieccy odmówiliby mu posłuszeństwa i obaliliby jego rządy, by uniknąć przewidywanej klęski w wojnie z przewagą przeciwników. Udzielenie Czechosłowacji pomocy przez jej sojuszników wtedy nie było wykluczone stuprocentowo .

---

[7] Co najwyżej należy wspomnieć, że wydana z wieloletnim opóźnieniem książka wym. w przyp. 3 zawiera liczne tabele o uzbrojeniu Francji, Czechosłowacji i ZSRR w roku 1938.

[8] Niedostępna była publikacja radziecka z roku 1979: Dokumenty po istorii mjunchenskogo sgowora 1937–1938 (Moskwa 1979).

[9] „Gdyby armatom kazano dać ognia w roku 1938, druga wojna światowa zaczęłaby się w warunkach o wiele mniej korzystnych dla Hitlera" – W. S. Churchill, Closing the ring (= The Second World War, VI), 387.

Otóż sprawa ta nasuwa pewne wątpliwości. Wśród generalicji niemieckiej nie było jednomyślności[10]. Dodać trzeba, że samo usunięcie Hitlera nie musiałoby koniecznie oznaczać zarzucenia niemieckich planów ekspansji terytorialnej. Plany takiej ekspansji istniały przecież także przed dojściem Hitlera do władzy[11], a jedynie ich realizacja miała czekać na odbudowę pełnej wojskowej i gospodarczej potęgi Niemiec. Chęć obalenia traktatów: wersalskiego i w Saint-Germain ożywiała nie tylko zwolenników Hitlera przed rokiem 1933, a silna była zwłaszcza w kołach wojskowych pragnących odwetu za rok 1918. Ewentualny przewrót, spowodowany obawą prawdopodobnej klęski w roku 1938, dałby czynnikom wojskowym, planującym wojnę odwetową i zaborczą, szansę odczekania do bardziej sprzyjającej sytuacji międzynarodowej i możność uzupełnienia własnych przygotowań.

2

Istnieje kilka kwestii budzących specjalne zainteresowanie. Do nich należy w pierwszym rzędzie sprawa faktycznej możliwości zbrojnego wystąpienia ZSRR w razie agresji na Czechosłowację[12].

Powtarzając wyżej powiedziane, że bez pełnej znajomości radzieckich materiałów archiwalnych z tego czasu nie można dać tu jednoznacznej odpowiedzi, stwierdzić musimy, że właśnie w tej sprawie istnieją pewne niewiadome. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że ZSRR wtedy był zdecydowanie przeciwny wzmocnieniu sił faszyzmu w Europie i że chciał wziąć udział w koalicji antyniemieckiej, gdyby taka wtedy powstała, z objęciem Francji i Wielkiej Brytanii (obok oczywiście Czechosłowacji). Wiemy jednak, że nasuwały się poważne trudności, związane z faktem, że Związek Radziecki nie graniczył ani z Niemcami, ani z Czechosłowacją. Przyjście napadniętej Czechosłowacji ze skuteczną pomocą zbrojną (poza lotnictwem) było możliwe jedynie w wypadku, gdyby któreś państwo odgradzające ZSRR bądź od Niemiec, bądź od Czechosłowacji udzieliło zgody na zużytkowanie swego terytorium w tym celu. Tu w drogę wchodziła przede wszystkim Polska[13], graniczącą tak z potencjalnym agresorem, jak z jego ofiarą. Było dobrze wiadomo, że rząd polski zdecydowanie odrzucał taką możliwość, a gotów był nawet w danym razie czynnie się temu przeciwstawić. Innymi słowy, aby ewentualnie przyjść Czechosłowacji z pomocą, ZSRR musiałby najpierw zaatakować Polskę[14]. Stworzyłoby to dodatkowe komplikacje o poważnych następstwach.

---

[10] W literaturze zachodnioniemieckiej wyolbrzymia się znaczenie tego spisku generalskiego, który zapewne nie powiódłby się w danym razie lepiej niż spisek z lata 1944. Trzeźwo pisze o tym w nadal nie tracącej wartości książce W. L. Shirer, The rise and fall of the Third Reich, 547 i n. (tu cyt. wydanie Crest books, New York 1962).

[11] Kierowały się głównie przeciw Polsce, ale także za republiki weimarskiej myślano o Austrii i Sudetach.

[12] Właśnie także w tej sprawie trzeba czekać na udostępnienie materiałów archiwalnych w ZSSR. Ale materiały ogłoszone w XXI tomie serii Dokumienty wniesznej politiki SSSR, obejmującym rok 1938, zawierają bogaty materiał.

[13] Ponadto wchodziła w grę Rumunia, przez której północną część byłby możliwy przemarsz z radzieckiej Ukrainy do Słowacji, ale warunki komunikacyjne nie były tam korzystne.

[14] Doszło do skoncentrowania znacznych sił (30 dywizji) na granicy polskiej. Zob. Nowyje dokumienty iz istorii Miunchena (Moskwa 1958), dok. 53.

Sądzić należy, że rząd ZSRR byłby wolał takiej ewentualności w roku 1938 uniknąć, już choćby tylko ze względu na poważne osłabienie Armii Czerwonej właśnie w okresie 1937–1938 w wyniku czystek stalinowskich. Napaść na Polskę, nie osłabioną przez agresję niemiecką, jak to było w rok później, mogłaby mieć wynik wątpliwy[15].

Istniała w tej sprawie pewna możliwość i na to zapewne liczyła dyplomacja radziecka. Oto w razie skargi Czechosłowacji przeciw Niemcom do Ligi Narodów i w razie uchwały tej ostatniej, że zachodzi sytuacja przewidziana w artykule 16 Paktu Ligi, Polska jako członek Ligi byłaby teoretycznie zobowiązana do nieprzeciwstawiania się działaniom mającym na celu przyjście z pomocą innemu członkowi Ligi, będącemu ofiarą agresji. Nie jest co prawda pewne, czy do takiej uchwały Ligi byłoby na pewno doszło, wobec niechętnej wywołaniu konfliktu zbrojnego postawy dyktujących politycznie na terenie Ligi obu mocarstw zachodnich, W. Brytanii i Francji. Ponadto, nie jest również pewne, czy Polska jednak podporządkowałaby się takiej uchwale, gdyby ona zapadła. Trudno dziś rozstrzygać, jak rozwinęłaby się w takim przypadku cała sytuacja międzynarodowa.

Dodać trzeba, że pomoc zbrojna ZSRR dla napadniętej Czechosłowacji nie miała być automatyczna, lecz według traktatu sojuszniczego między ZSRR a Czechosłowacją z roku 1935 (zresztą nie uzupełnionego przez konwencję wojskową) była ona uzależniona od równoczesnego udzielenia Pradze pomocy przez Francję. Było zaś już od lipca pewne, że Francja od swoich zobowiązań ma zamiar się uchylić. O tej decyzji zresztą rząd paryski bynajmniej nie zawiadomił swego radzieckiego sprzymierzeńca. Nie ma dowodu, by otrzymaną z Paryża groźną wiadomość Praga przekazała do Moskwy, a sądzić trzeba, że wolała tego nie czynić. Ale wykazywana przez francuskie MSZ chwiejność była widoczna i nie mogła wywołać w Moskwie poważnych wątpliwości już przed kryzysem wrześniowym.

Co prawda, w krytycznych dniach końcowych tego kryzysu prezydent Beneš skierował do Moskwy zapytanie, czy pomoc radziecka byłaby aktualna także bez czekania na wystąpienie Francji. Odpowiedź ZSRR była pozytywna, z uwarunkowaniem jednak, że rząd czechosłowacki musiałby zwrócić się równocześnie ze skargą do Ligi Narodów, co miałoby pociągnąć za sobą, jak wyżej wspomniano, zmianę stanowiska Polski (Czy tak by się stało?).

Ale praskie koła rządowe, wbrew stanowisku dowództwa sił zbrojnych[17], postąpiły inaczej, z własną szkodą. Beneš nie chciał wysyłać apelu do Genewy, gdyż, wiedząc o stanowisku Francji, odmawiającej pomocy sojuszniczej, także nie chciał, by Czechosłowacja miała walczyć przeciw Niemcom mając jako jedynego sojusznika tylko Związek Radziecki (Beneš przyznaje to sam w swoich wspomnieniach)[18]. Wyznając orientację prozachodnią, wiedząc o niechęci wobec ZSRR panującej w rządowych kołach Paryża i Londynu, obawiał się jednostronnego związania losu Czechosłowacji z partnerem wschodnim, którego ewentualne zwycięstwo musiałoby także pociągnąć za sobą daleko idące zmiany w wewnętrznej strukturze samej Czechosłowacji. Tych zmian nie chciały decydujące w Pradze koła czeskiego wielkiego kapitału i ciężkiego

---

[15] Wystarczy przypomnieć pierwsze tygodnie wojny między ZSSR a Finlandią w końcu 1939; potencjał polski był przecież o wiele znaczniejszy niż finlandzki.

[16] Zob.: J. B. Duroselle, La décadence 1932–1939 (Paris 1979), 334–335; Documents diplomatiques francais 1932–1939, 2/X, dok. nr 242.

[17] Krótko o tym: H. Batowski, Rok 1938. Dwie agresje hitlerowskie (Poznań 1985); poprzednio: Zdrada monachijska, 1973, s. 424, tam literatura. Por. P. Le Goyet (przyp. 3), s. 415–416.

[18] E. Beneš, Mnichovské dny. Paměti, (Praha 1968), s. 318 i nast.

przemysłu. Była to naturalnie polityka niezgodna z interesami narodów Czechosłowacji. Za tę politykę narody te zapłaciły ciężko wskutek dyktatu manachijskiego i potem ostatecznie w marcu 1939.

3

Innym ważnym aspektem sprawy czechosłowackiej w obliczu narastającej groźby ze strony Niemiec i współpracujących z nimi rewizjonistycznych Węgier było niezadowalające uregulowanie spraw narodowościowych, które przede wszystkim popchnęło do opozycji, a potem do współpracy z Rzeszą najliczniejszą mniejszość narodową, Niemców czesko-morawskich, stanowiących jedną czwartą ogółu ludności państwa. Nie jest wykluczone, że taki rozwój sprawy był jednak nieunikniony, w wyniku nagromadzenia się historycznych przeciwieństw między Czechami a Niemcami żyjącymi w Czechach i na Morawach od stuleci[19].

Natomiast podstawowym błędem, który poważnie osłabił wewnętrzną spoistość państwa, a później, już w pierwszych miesiącach 1939 r., doprowadził do rozpadu, było niewłaściwe stanowisko wobec kwestii słowackiej[20]. Czesi narzucali Słowakom doktrynę fikcyjnej jedności narodowej czechosłowackiej, urażającą poczucie narodowe słowackie. Odmawiali też Słowakom prawa rządzenia ich własnym krajem, w wyniku centralistycznego systemu administracyjnego, nadal funkcjonującego po tylko połowicznej reformie z roku 1927, która wprowadziła bardzo ograniczony samorząd terytorialny, przy utrzymaniu dotychczasowej eksploatacji gospodarczej Słowacji przez kapitał czeski i przewagi języka czeskiego nad słowackim. Słuszności żądań słowackich rządowe koła czeskie nie chciały rozumieć do końca.

Ta krótkowzroczność i nawet ślepota polityczna kół czeskich doprowadziła do różnych wybujałości nacjonalizmu słowackiego, który też zaczął ulegać podszeptom z zewnątrz, mającym na celu właśnie rozsadzenie państwa czechosłowackiego od wewnątrz. Nie widzieli niebezpieczeństwa nieliczni Słowacy (jak np. premier w latach 1935–1938 Hodża) współpracujący z Pragą, ani też czołowi politycy czescy. Dopiero w ostatniej chwili, gdy już zaostrzył się kryzys sudecki, a nacjonaliści słowaccy weszli w kontakt z partią Henleina, Beneš zaczął przygotowywać pewne koncesje również dla Słowaków. Było to jednak za mało i za późno.

W rezultacie, wskutek popełnionych przez stronę czeską wobec Słowaków błędów, kryzys jesienny w 1938 r. w Republice Czechosłowackiej zaostrzył się dodatkowo o rosnący stan niezadowolenia na terenie Słowacji, podsycany ponadto z jednej strony przez Węgry, a z drugiej przez Polskę[21]. Rząd praski nie mógł zagrożeniu ze strony Niemiec przeciwstawić jednolitego frontu dwu głównych narodów, które państwo to stworzyły dwadzieścia lat wcześniej, ale między którymi potem pojawił się zwiększający się stale rozdźwięk. Rozumiejący lepiej tę sprawę nieliczni politycy obu narodów nie mieli wpływu na politykę rządu praskiego, na terenie zaś Słowacji byli wtedy stosunkowo bardzo słabi.

[19] Do tego np.: L. W. Bruegel, Czechoslovakia before Munich. The German minority problem and British appeasement policy, Cambridge 1973.

[20] Zob. np. H. Batowski, Rok 1938..., s. 320 i n.

[21] Do tego: E. Orlof, Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938–1939, (Kraków 1980).

Marginesowe znaczenie, wskutek niewielkiej liczebności Polaków na Zaolziu, miał w ramach całości państwa problem tej jednej jeszcze niezadowolonej mniejszości narodowej. Ale jego znaczenie wzrastało niepomiernie wskutek nadawania mu dynamiczności przez poparcie z zewnątrz, tzn. z Polski[22]. Także w odniesieniu do mniejszości polskiej rząd praski popełnił liczne niezręczności, wyolbrzymiane celowo ze strony Warszawy. Faktycznie położenie Polaków na Zaolziu było lepsze niż którejkolwiek innej polskiej mniejszości na terenie Europy. Tego jednak w Warszawie przyznać nie chciano, a szykanowani przez czynniki lokalne Polacy zaolziańscy nie rozumieli, że współdziałanie z Niemcami sudeckimi przyniesie w kolejnym etapie szkodę tak całej Czechosłowacji, jak również Polsce. Zarazem jednak część społeczeństwa polskiego nie dała się mimo wszystko wciągnąć do akcji antyczeskich prowadzonych przez otoczenie ministra Becka[23].

Nieco inaczej wyglądała sprawa mniejszości węgierskiej, korzystającej z szerszych swobód obywatelskich w Czechosłowacji niż w ówczesnych półfeudalnych Węgrzech, ale mimo to w dużym stopniu ogarniętej także gorączką nacjonalistyczną. Z tej strony w każdym razie – mimo że Węgrów było w Czechosłowacji kilka razy więcej niż Polaków na Zaolziu – nie groziłoby Czechosłowacji prawdziwe niebezpieczeństwo, gdyby nie było współpracy węgiersko–niemieckiej i węgiersko–polskiej[24].

Mający się dopiero w okresie pomonachijskim zaostrzyć problem karpatoruski (karpatoukraiński) na razie nie miał większego znaczenia. Na tym odcinku nad bezpieczeństwem granic Czechosłowacji czuwał jedyny jej wierny sojusznik, tj. Rumunia[25], która nie zgadzała się bynajmniej z poglądami Polski – zalecającej oderwanie kraiku karpatoruskiego od Czechosłowacji i przyłączenie go do Węgier.

4

Bronić działań polskiego MSZ wobec Czechosłowacji w okresie monachijskim byłoby trudno. Można jedynie starać się pewne momenty wytłumaczyć, bez pełnego ich usprawiedliwiania[26].

Nie ulega wątpliwości, że polityka Becka wobec Czechosłowacji była krótkowzroczna i nacechowana osobistą niechęcią, kierującą się zresztą w największym stopniu personalnie pod adresem Beneša. Prawdziwy mąż stanu nie powinien kierować się względami emocjonalnymi, lecz trzeźwą oceną sytuacji i rozważaniem następstw swoich działań. Nie zmniejsza winy Becka to, że również Beneš (o czym zresztą Beck nie mógł wiedzieć) w swoim czasie (dziesięć lat wcześniej) w rozmowach ze Stresemannem podejmował intrygi antypolskie[27].

---

[22] Ważne prace J. Chlebowczyka, np. Nad Olzą. Śląsk Cieszyński w wiekach XVIII, XIX i XX (Katowice 1971) i in. Czeskie pozycje zob. w bibliografii pracy podanej w przyp. 17.

[23] Przeciwstawiały się szczególnie polskie koła lewicowe.

[24] Ta współpraca (po stronie węgierskiej skoordynowana z Niemcami) zmuszała rząd praski także do zabezpieczania granic z tymi państwami, czyli do słabszej ochrony granicy z Rzeszą.

[25] Rumunii zależało na utrzymaniu sąsiedztwa z Czechosłowacją m. in. dla otrzymywania od niej dostaw uzbrojenia.

[26] Zob. też mój artykuł francuski z r. 1978: La politiqe Etrangére polonaise pendant la crise de Munich, w dziele cyt. w przyp. 1

[27] F. G. Campbell, Confrontation in Central Europe. Weimar Germany and Czechoslovakia, (Chicago – London 1975), s. 175 i n.

Tak samo nie ulega wątpliwości, że nie było żadnego konkretnego porozumienia polsko–niemieckiego przeciw Czechosłowacji. Doszło tylko do czasowej taktycznej współpracy dla określonego celu, niezupełnie zresztą korzystnej dla Niemiec[28]. Efekt tej współpracy przyniósł jednak szkodę nie tylko Czechosłowacji, lecz także – nieco później – Polsce. Już bardziej można mówić o porozumieniu polsko–węgierskim przeciw Czechosłowacji, które to porozumienie osłabiło pozycję tej ostatniej.

Antyczeska polityka Becka zaszkodziła Polsce zarówno w oczach rządowych kół francuskich, jak także w Moskwie. Ten ostatni moment odegrał również pewną rolę w polityce ZSRR wobec Polski we wrześniu 1939. W Moskwie zdawano się długo wierzyć, że istniał jakiś tajny układ polsko–niemiecki mogący mieć ostrze antyradzieckie i tego podejrzenia nie zatarł nawet wybuch konfliktu polsko–niemieckiego. W ramach takiego nie istniejącego układu mogła się mieścić polska polityka wobec Czechosłowacji. Podejrzenia owe mogły odegrać jakąś rolę latem 1939, gdy w Moskwie podejmowano decyzję porozumienia z Niemcami na szkodę Polski.

Sama sprawa Zaolzia i położenie tamtejszej ludności[29] polskiej była w gruncie rzeczy tylko jednym z elementów całego wielkiego planu Becka, osnutego w roku 1938. Był to plan utworzenia jeszcze jednego bloku w Europie, nazywanego albo „Międzymorzem", albo „Trzecią Europą" czy też jeszcze „Osią horyzontalną". na wzór „Osi Rzym – Berlin"[30]. W pierwotnym założeniu nie miałoby to być antytezą i tym bardziej zagrożeniem dla tej ostatniej, ale „czymś na wszelką ewentualność", jak to dla siebie określał włoski minister spraw zagranicznych Ciano po rozmowie z Beckiem na ten temat w marcu 1938 r.[31]

Według Becka planowany blok miałby obok Polski i Rumunii objąć także Węgry i Jugosławię, ewentualnie również Bułgarię i Grecję, a cieszyć się poparciem ze strony Włoch. Ponieważ Węgry wtedy nie graniczyły z Polską, należało dążyć do wytworzenia takiego sąsiedztwa. To było możliwe tylko przez rozbicie Czechosłowacji odgradzającej oba zaprzyjaźnione państwa. Osiągnięcie wspólnej granicy byłoby możliwe albo przez usamodzielnienie Słowacji, która w takim razie weszłaby również do tej kombinacji, albo zostałaby włączona do Węgier z zapewnieniem rozległej autonomii[32]. O los ziem czeskich Beck zdawał się nie troszczyć, oczywiście po zapewnieniu powrotu Zaolzia do Polski.

Geopolitycznie taki blok, oparty na długiej wspólnej granicy polsko–węgierskiej, wyglądałby, przynajmniej na mapie, jako coś naturalnego. Istnienie Czechosłowacji w jej dotychczasowym kształcie, wybiegającym w postaci długiego klina daleko na zachód, nie odpowiadało wymogom strategii geopolitycznej w wyobrażeniu Becka, który dlatego chciał zerwać łączność czeskich ziem ze Słowacją.

„Międzymorze" miało w oczach Becka stanowić wspólnotę zdolną do przeciwstawienia się zarówno ekspansji niemieckiej ku wschodowi, jak „rosyjskiej" (tj. radzieckiej) i komunistycznej do Europy Środkowej.

---

[28] Interesy Polski i Niemiec kolidowały na Zaolziu, co doprowadziło w październiku 1938 do zatargu o Bogumin.

[29] O tym H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977, nowe wydanie tamże 1989, s. 66, tam literatura.

[30] Tamże, rozdz. V (Międzymorze) i XXII (Oś Rzym – Berlin).

[31] G. Ciano, 1937–1938 diario, Bologna 1948, s. 129; J. Beck, Ostatni raport, Warszawa 1988, s. 138.

[32] Beck osobiście wolał widzieć Słowację samodzielną, ale jego otoczenie (Szembek, Kobylański) było za jej włączeniem do Węgier; zob. E. Orlof,Dyplomacja..., passim.

Była to koncepcja niewątpliwie oryginalna i z niektórych względów atrakcyjna. Zarazem jednak – była nierealna. Nie tylko dlatego, że rozrywała etniczną bliskość Czechów i Słowaków. Między poszczególnymi partnerami przewidywanego bloku istniały poważne przeciwieństwa, w tym zwłaszcza między Rumunią a Węgrami. Słowacy darzyli Węgrów głęboką nieufnością i nie pragnęli wrócić pod ich władzę nawet jako jednostka autonomiczna. Samodzielność państwowa Słowacji nie leżała w okresie przedmonachijskim w planach nacjonalistów tamtejszych[33], którzy dążyli wtedy wyłącznie do szerokiej autonomii w ramach przebudowanej, dualistycznej Czecho–Słowacji (jaka istnieje obecnie). Wreszcie Jugosławia i inne kraje bałkańskie nie były zainteresowane łączeniem się z Polską, zagrożoną przez obu potężnych sąsiadów.

Przede wszystkim zaś cała ta koncepcja ze swoim wyraźnym ostrzem antyniemieckim w przyszłości była jako taka rozpoznawana przez Berlin i realizowanie jej natrafiłoby na przemożny sprzeciw niemiecki, poparty coraz bardziej wzmagającą się penetracją gospodarczą Rzeszy nad środkowym i dolnym Dunajem[34]. Faszystowskie Włochy nie były dostatecznie silne, by popierać plan, który nie mógł podobać się w Berlinie.

Rozbicie Czechosłowacji zbliżało się, ale nie drogą planowaną przez Becka, lecz inną, wytyczoną przez Berlin, na szkodę Polski. Tego Beck zdawał się nie dostrzegać.

Istnieją wprawdzie pewne dane, że czasem jednak polski minister spraw zagranicznych odczuwał pewne obawy. Znane są jego wypowiedzi z lata 1938 r., że gdyby miał pewność, że mocarstwa zachodnie przeciwstawią się Rzeszy, wówczas stanąłby po ich stronie, a przeciw Niemcom[35]. Beck był jednak zarazem zdecydowanie przeciwny wszelkiemu współdziałaniu ze Związkiem Radzieckim. To ostatnie spowodowało, że polskie koła rządowe zdecydowały się raczej na zmniejszenie bezpieczeństwa Polski na zachodzie i południu, byle tylko nie dopuścić do wzmocnienia pozycji ZSRR w Europie Środkowej.

Możliwość najnaturalniejsza: sojusz antyniemiecki Polski z Czechosłowacją nie była rozważana ani w Warszawie, ani w Pradze[36]. Przyszło za to zapłacić niebawem najwyższą cenę.

Tekst napisany w 1988 r.

---

[33] Skrajni nacjonaliści słowaccy z inspiracji niemieckiej zaczęli planować oderwanie się od łączności z Pragą dopiero od końca 1938.

[34] Od połowy lat trzydziestych Niemcy stopniowo uzależniały od siebie gospodarczo kraje naddunajskie i bałkańskie, stając się głównym odbiorcą ich eksportu surowców i dostawcą towarów przemysłowych (wypierały z tego rynku Włochy).

[35] Taką wypowiedź Becka z 19 czerwca 1938 cytuje ówczesny ambasador USA w Warszawie – zob. Poland and the coming of the Second World War. The diplomatic papers of A. J. Drexel Biddle jr. (...) (Columbus, Oh.), s. 221.

[36] Przemysł czechosłowacki mógł należycie dozbroić armię polską!

WALTER POEGGEL
Lipsk

TRAKTAT MONACHIJSKI Z PERSPEKTYWY DZISIEJSZEJ A „WSPÓLNY DOM EUROPEJSKI"

I

Tematem „traktat monachijski" zajmujemy się nie tylko z okazji 50 rocznicy tego wydarzenia, lecz także w tym aspekcie, że wchodząc w wiek następny budować chcemy wspólny europejski dom. Z tego też względu konieczne jest rzetelne i krytyczne przeanalizowanie na nowo historii europejskiej, zwłaszcza od czasu pierwszej wojny światowej. Należy zapytać się wzajemnie, co właściwie stało się w tym czasie, jakie błędy popełniła ta lub tamta strona. Kierować się powinniśmy dążeniem do tego, aby wykluczyć na przyszłość tego rodzaju błędne postępowanie. Z tego punktu widzenia patrzeć należy przede wszystkim na traktat monachijski.

W sprawie tej bardzo ważne uwagi poczynił już pan prof. Henryk Batowski. Zadaniem naukowców jest w tym przypadku analizowanie nie tylko stanowiska poszczególnych państw, ale także narodów.

Śledząc bieg historii stwierdzić musimy, że ideologiczna propaganda wojenna, groźba użycia siły i jej użycie oraz masowe pogwałcenie praw człowieka tworzą fatalną trójcę. Jako przykłady charakterystyczne wymienić tu można wyprawy krzyżowe oraz pierwszą i drugą wojnę światową. Dlatego też w preambule statusu UNESCO podkreśla się, że „ponieważ wojny mają swe źródło w umysłach ludzi, to wał ochronny pokoju wzniesiony być musi także w myśli ludzkiej"[1].

II

Gdy rozpatrujemy traktat monachijski z punktu widzenia praw narodów, to staje się widoczne, że Niemcy hitlerowskie rozpętały tę politykę pod hasłem „prawa do samostanowienia dla wszystkich Niemców". Tak było w przypadku Austrii, Czechosłowacji i Polski. Żądanie to zawarte było jako punkt 1 w programie partyjnym NSDAP z dnia 5 stycznia 1919 r.: „Żądamy na gruncie prawa narodów do samostano-

[1] Die Organisation der Vereinten für Erziehung, Wissenschaft und Kultur, Berlin 1984, s. 72.

wienia zjednoczenia wszystkich Niemców w ramach Wielkich Niemiec"[2]. Wprawdzie w owym czasie trudno jeszcze było przewidzieć dokładnie, jak „wielkie" mają być owe „Wielkie Niemcy", to jednak jasne było już wtedy, że obejmą one co najmniej Austrię, duże obszary Czechosłowacji i Polski oraz Wolne Miasto Gdańsk i obszar Kłajpedy. Nadużycie hasła o prawie narodów do samostanowienia godziło w terytorialną integralność i polityczną suwerenność państw sąsiadujących z Niemcami hitlerowskimi. Ponieważ po dziś dzień wykorzystuje się kwestię prawa mniejszości narodowych do samostanowienia oraz „obowiązek sprawowania opieki" do zakwestionowania egzystencji innych państw, dlatego też w akcie końcowym konferencji w Helsinkach (1975) zapisano wyraźnie, że uszanowana być musi terytorialna integralność każdego kraju w Europie, a jego granice mają być nienaruszalne[3].

Po przejęciu władzy w styczniu 1933 r. faszyści konsekwentnie zmierzali do wytyczonego celu. Tak więc w tym samym jeszcze roku 1933 Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów, aby uzyskać w ten sposób wolną rękę jeśli idzie o zbrojenia. W roku 1935 wprowadzony został powszechny obowiązek służby wojskowej, w roku 1936 natomiast nastąpiło wkroczenie oddziałów wojskowych Rzeszy do zdemilitaryzowanej Nadrenii. W latach 1937–1938 rozpoczęto w Rzeszy i na terenie Austrii regularną wojnę propagandową przeciwko temu państwu, prowadzoną pod hasłem „Chcemy powrotu do Rzeszy, naszej macierzy", tak że rząd austriacki poczuł się zmuszony do zagłuszania audycji radia Rzeszy. W nocy z 10 na 11 marca 1938 r. Göring wymusił, stawiając ultimatum, ustąpienie Schuschnigga ze stanowiska kanclerza Austrii i narzucił na jego miejsce austriackiego nazistę i zwolennika Hitlera Seyss–Inquarta. Ten ostatni oddał natychmiast Austrię pod „opiekę" Trzeciej Rzeszy i uprosił wkroczenie skoncentrowanych już na granicy kraju wojsk hitlerowskich[4].

Projekt inwazji („Fall Grün") z dnia 20 maja 1938 r. przewidywał, że przed „stoczeniem boju" prowadzona będzie „wojna propagandowa i ekonomiczna"[5]. W trakcie przesłuchań w ramach procesu norymberskiego Göring podkreślał wyraźnie, że dla prowadzenia wojny decydujące były trzy czynniki: 1) działania wojenne Wehrmachtu; 2) wojna ekonomiczna; 3) propaganda. Powiedział on wtedy: „propaganda ma duże znaczenie, zwłaszcza propaganda radiowa, a Niemcy na podstawie swych doświadczeń wiedzą o tym lepiej niż ktokolwiek inny"[6]. Kierując się tymi przesłankami rozpętano w roku 1938 bezpardonową wojnę propagandową przeciwko Czechosłowacji, prowadzoną pod hasłem „Powrót do Rzeszy, naszej macierzy". Nazistowska partia sudecko–niemiecka pod przywództwem Henleina akcentowała odpowiednio żądanie to za pomocą prowokacyjnych aktów terroru. Było jasne, że Czechosłowacja stanie się następną ofiarą agresji. Na wypadek, gdyby nie powiodła się „pokojowa aneksja", opracowany był przezornie – jak to miało już miejsce w przypadku Austrii – wariant militarny. Już przy końcu 1937 r. wydano w tej sprawie odpowiednie instrukcje: „Fall Otto" (dla Austrii) oraz „Fall Grün" (dla Czechosłowacji). Autentycznych informacji

[2] Cyt. za: Der Nürnberger Prozess, Berlin 1957, t. I, s. 125.

[3] Dokumente des Völkerrechts, cz. 3, Berlin 1980, s. 950.

[4] Por. na ten temat zapisy rozmów telefonicznych pomiędzy Göringiem i Seyss–Inquartem, w: Der Nürnberger Prozess, a.a.O., t. II, s. 111 i n., szczególnie s. 118. Już w roku 1928 ówczesny minister spraw zagranicznych Francji, Briand, wskazywał na to, że Anschluss Austrii oznaczałby wojnę.

[5] Tamże, s. 135.

[6] Tamże, t. I, s. 305.

w tej sprawie dostarcza tzw. „Protokół Hossbacha" (pułkownik Hossbach potokołował obrady Hitlera z czołowymi przywódcami państwa i Wehrmachtu) z dnia 5 listopada 1937 r., który był środkiem dowodowym o procesie głównych zbrodniarzy wojennych w Norymberdze[7].

Niemcom hitlerowskim jesienią 1938 r. chodziło już tylko o to, czy Wehrmacht będzie mógł wkroczyć do Czechosłowacji „pokojowo", czy też będzie trzeba prowadzić bezpośrednie działania wojenne. W rokowaniach przygotowujących traktat monachijski, które prowadzili Hitler i Chamberlain, przy czym ten ostatni konsultował się stale z Daladierem, kwestią było już ostatecznie tylko, czy Czechosłowacja zagarnięta zostanie na drodze „pokojowej" czy militarnej, czemu przeszkodzić mogłoby jedynie stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Co do naszkicowanej tutaj sytuacji odpowiedzialne mocarstwa Ligi Narodów – przede wszystkim Wielka Brytania i Francja – żadnych wątpliwości mieć nie mogły, a co więcej – wątpliwości takich mieć im nie było wolno. Tak więc Europa stała już w tym momencie – a nie dopiero latem 1939 roku – przed decydującym wyborem: albo stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego przez nastawione pokojowo państwa w opozycji do państw Osi, albo też kontynuacja dotychczasowej polityki tzw. *appeasement* – „niemieszania się" w odniesieniu do poczynań Hitlera. Tragicznym trafem Chamberlain i Daladier zdecydowali się na tą ostatnią. Mimo że myślący realistycznie politycy energicznie sprzeciwiali się wyborowi tej zgubnej drogi (np. Eden i Churchill), to jednak ich protesty nie odniosły żadnego skutku.

Traktat monachijski był jednym z najważniejszych wydarzeń w ramach polityki „niemieszania się". Nie trzeba było być jasnowidzem, aby przewidzieć, że droga ta doprowadzi do drugiej wojny światowej. Z perspektywy dzisiejszej jest prawie zupełnie niezrozumiałe, jak Chamberlain i Daladier mogli po podpisaniu „traktatu monachijskiego" oświadczać z wielkim patosem w Londynie i Paryżu, jakoby „zapewnili wreszcie Europie wieczny pokój"[8]. Ponadto jeszcze przed sprzysiężeniem monachijskim domagali się oni w memorandum z dnia 19 września 1938 r. od Czechosłowacji, aby ta przekazała obszar określany jako obszar sudecki Niemcom hitlerowskim, bowiem tej „ofiary" wymaga interes pokoju europejskiego[9].

Stąd też Hitler łatwo poradził sobie ze swymi obydwoma partnerami w prowadzonych rokowaniach. Mussolini przedłożył „wniosek kompromisowy", który następnie wieczorem 29 września podpisany został przez cztery mocarstwa (Wielką Brytanię, Francję, Włochy i Niemcy). Czechosłowacja jako ofiara tego sprzysiężenia była z rokowań wykluczona. Jej przedstawicieli dyplomatycznych wezwano do Monachium, gdzie przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Francji przekazali im jedynie treść traktatu. Możliwości sprzeciwu lub zmiany nie przewidywano. Tak więc przedstawiciel Czechosłowacji wypowiedzieć mógł jedynie uzasadnione ostrzeżenie: „Nie wiem, czy postanowienia powzięte w Monachium wyjdą na korzyść krajów Panów. W każdym przypadku jednak my nie jesteśmy ostatni. Po nas los ten dosięgnie i innych"[10].

---

[7] Tamże, t. II, s. 94–95.

[8] Dokumente und Materialien aus der Vorgeschichte des zweiten Weltkrieges, t. I, Moskwa 1948, s. 291 i 322. Por. też pracę: G. Hass, Münchener Diktat 1938, Berlin 1988.

[9] Dokumente und Materialien..., a.a.O., s. 185 i 306.

[10] Dokumente und Materialien..., a.a.O., s. 290.

„Los" tak chciał, że termin napadu militarnego na Czechosłowację – 1 października 1938 r. – zbiegał się w czasie z wejściem w życie postanowień traktatu monachijskiego. Rząd czechosłowacki skapitulował z rezygnacją, mimo że kraj ten dysponował silną armią, a cały naród zdecydowany był walczyć. Mimo zerwania sojuszu przez Francję – od roku 1935 istniała pomiędzy Czechosłowacją, Francją i Związkiem Radzieckim umowa o wzajemnej pomocy – na oficjalne zapytanie Czechosłowacji Związek Radziecki oświadczył, że jest on gotów udzielić jej pomocy militarnej, jeżeli zostanie o to poproszony. Do tego jednak nie doszło.

Na podstawie analizy wydarzeń historycznych roku 1938 można dojść do wniosku, że druga wojna światowa rozpoczęła się lub też została rozpoczęta już w roku 1938 w formie „niemilitarnej" jako kombinacja nacjonalistycznej demagogii (prawo do samostanowienia wszystkich Niemców) oraz politycznego i ekonomicznego szantażu, idącego w parze z groźbą użycia siły militarnej.

III

Analiza układu monachijskiego z dnia 29 września 1938 roku w aspekcie prawa narodów, przy uwzględnieniu obowiązującego wówczas prawa międzynarodowego, prowadzi do wniosku, że chodzi tu o traktat sprzeczny z prawem narodów, wskutek czego należy uznać go za nieważny od początku (*ex tunc*). Główną cechą tego „układu" był fakt, że został on narzucony właściwej ofierze pod groźbą użycia siły. Czechosłowacja jako państwo zainteresowane nie brała udziału w rokowaniach; żadna też ze stron uczestniczących nie konsultowała się z nią w tej sprawie.

Wobec tych powszechnie znanych faktów zdziwienie budzić musi, że znawcy prawa międzynarodowego prof. H. Armbruster, prof. F. Klein, prof. F. Münch (wszyscy pochodzący z RFN) i prof. Th. Veiter (Liechtenstein) w orzeczeniu „O pozycji prawnej układu monachijskiego z roku 1938" z 1966 r. traktat ten usprawiedliwiają i zaprzeczają stanowczo, że była to aneksja. Wymuszone przyjęcie zostało zakwalifikowane zaledwie jako „normalny protest", który nie narusza ważności tego traktatu[11]. Jeżeli uwzględni się natomiast istniejącą w roku 1938 sytuację prawną, to stwierdza się, iż traktat monachijski pogwałcił przede wszystkim następujące umowy i normy prawa międzynarodowego"

1. Traktat wymierzony jest w państwo nie uczestniczące w konferencji i stanowi zamach na jego egzystencję pod względem terytorialnym i politycznym. Stąd też traktować go należy jako traktat na niekorzyść strony trzeciej, którego zabrania uznane powszechnie prawo zwyczajowe, i dlatego jest on nieważny[12]. Rezultatem, jaki chciano uzyskać za jego pomocą, była likwidacja Czechosłowacji jako państwa. Fakt ten w pierwszym rzędzie uzasadnia nieważność tego traktatu.

2. Traktat monachijski godzi w swych postanowieniach pod względem merytorycznym w paryski pakt Brianda–Kellogga z dnia 2 sierpnia 1928 r., w którym wszystkie uczestniczące państwa – pośród nich Czechosłowacja, Wielka Brytania, Francja,

[11] DOD, nr 7/1966, s. 10–12. Por. też W. Fiedler, Münchener Abkommen und Prager Vertrag, w: Die Sudetendeutsche Frage, Monachium 1989, s. 37 nn.

[12] Dokumente des Völkerrechts, cz. 2, Berlin 1980, s. 638 i n. (art. 34 35). Te postanowienia Wiedeńskiej Konwencji Prawa Traktatowego są skodyfikowanym prawem zwyczajowym.

Włochy i Niemcy – zobowiązywały się do rezygnacji z wojny jako narzędzia polityki międzynarodowej oraz do regulowania wszystkich sporów w formie pokojowej[13]. Mimo iż faszyści nie prowadzili w tym wypadku wojny sensu stricto, to przeprowadzili oni pod groźbą użycia siły militarnej swe agresywne zamiary, a ich wojsko wkroczyło „pokojowo" do Czechosłowacji.

3. Traktat narusza umowę haską z roku 1907 o pokojowym regolowaniu sporów międzynarodowych[14]. Jak wiadomo, Niemcy hitlerowskie nie prowadziły z Czechosłowacją w tej sprawie żadnych pertraktacji, co więcej – możliwość taką zdecydowanie odrzucały. Chodziło przecież o to, aby Czechosłowację zlikwidować, a nie pozwolić jej istnieć nadal.

4. Traktat godzi w artykuł 81 traktatu wersalskiego, który stanowił, że Niemcy uznają zupełną niepodległość Czechosłowacji oraz granice tego państwa[15].

5. Traktat lekceważył układ pomiędzy Czechosłowacją a Niemcami z dnia 19 października 1926 r. W 1938 r. Czechosłowacja daremnie apelowała o zastosowanie tego układu[16].

Ze względu na ograniczenie przydzielonego mi czasu przedstawić mogłem jedynie pewne tezy, jeśli idzie o rozpatrywanie układu monachijskiego w aspekcie prawa międzynarodowego. Temat więc został omówiony w sposób niepełny. Uwzględniając wszystkie przedstawione w referacie okoliczności, za całkowicie logiczne uznać należy oświadczenie NRD, że traktuje ona traktat monachijski jako nieważny od początku (*ex tunc*)[17]. Analogiczne oświadczenia wydały również Francja i Włochy. Natomiast Wielka Brytania uznawała jeszcze w roku 1945 układ ten za ważny, oświadczyła jednak, że Hitler zerwał go poprzez wkroczenie na pozostałe jeszcze Czechosłowacji obszary. Jeśli idzie o RFN, to w układzie praskim zawartym z Czechosłowacją w roku 1973 zastrzegła ona sobie w artykule 1 formułę, że układ monachijski uznawany jest przez oba państwa „przy obecnym stanie stosunków stosownie do niniejszego układu za nieważny"[18]. Stanowisko RFN w tej sprawie nie jest więc zgodne z orzeczeniem wymienionych znawców prawa międzynarodowego.

W obecnej sytuacji, zważywszy chęć utworzenia w sposób pokojowy wspólnego europejskiego domu, nasuwa się pytanie, czy nie można było jeszcze w 1938 r. zapobiec wybuchowi drugiej wojny światowej? Istniały w tej kwestii całkowicie realne możliwości: Wielka Brytania i Francja powinny były zaprzestać prowadzenia polityki „niemieszania się" wobec Hitlera, odrzucić traktat monachijski i zorganizować system bezpieczeństwa zbiorowego. Niestety, Chamberlain i Daladier uprawiali w dalszym ciągu swą zgubną politykę, w złudnym przeświadczeniu, że Hitler skieruje się wyłącznie na Wschód i zada Związkowi Radzieckiemu druzgocącą klęskę. W ten sposób zażegnane zostałoby „bolszewickie zagrożenie". Ich ślepy antykomunizm miał dla wielu narodów skutki wręcz katastrofalne.

[13] Dokumente des Völkerrechts, cz. 1, Berlin 1980, s. 80 i n.

[14] Por. dosłowny tekst układu w: E. Oeser, Der internationale Streit, Berlin 1987, s. 103 i n.

[15] Por. Handbuch der Verträge 1871 – 1964, Berlin 1968, s. 193. To samo dotyczy także Austrii (art. 80) oraz obszaru Kłajpedy (art. 99).

[16] Dokumente und Materialien..., a.a.O., t. I, s. 201. Czechosłowacja prosiła wyraźnie o zastosowanie tego układu o rozejmie (tamże).

[17] Por. w tej sprawie H. Koniger, Die Stellung der beiden deutschen Staaten zum Münchener Abkommen von 1938, „Deutsche Aussenpolitik" 9/1968, s. 1050 i n.

[18] Dokumente des Völkerrechts, cz. 3, Berlin 1980, s. 891 i n.

Tworzenie wspólnego europejskiego domu u schyłku naszego stulecia oznacza także konieczność przeanalizowania na nowo przez każdy kraj swej historii najnowszej w sposób rzetelny i samokrytyczny. Nie chodzi przy tym o wzajemne przedstawianie sobie wykazu grzechów, lecz o wyciągnięcie z przeszłości nauk na dzień dzisiejszy i na przyszłość.

tłumaczyła *Anna Gierlińska*

RUZANNA M. ILJUCHINA
Moskwa

KRYZYS MONACHIJSKI I LIGA NARODÓW

W jednym ze swych wystąpień w Lidze Narodów M. Litwinow, powiedział, że ostatniej karty historii pierwszej międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa „nie będzie można czytać bez uczucia goryczy"[1]. To spostrzeżenie trafnie oddaje cały tragizm Ligi Narodów w przededniu drugiej wojny światowej.

Postawmy pytanie: czy ludzkość w świecie bez zbrojeń jądrowych nie powróci do sytuacji sprzed drugiej wojny światowej, kiedy to niszczycielski i barbarzyński konflikt światowy został rozwiązany bez użycia broni jądrowej? W jaki sposób można zabezpieczyć światu pokój bez uzycia przemocy, w którym nie będzie miejsca na zbrojenia jądrowe.

W tym kontekście nie można nie zgodzić się z tezą M. Gorbaczowa mówiącą o tym, że w świecie bez zbrojeń jądrowych powinny zostać „stworzone i funkcjonować silne mechanizmy polityczno–prawne regulacji stosunków międzynarodowych"[2]. Dlatego problem „przeoczonych możliwości" Ligi Narodów jako pierwszego historycznego doświadczenia takiego międzynarodowo–prawnego mechanizmu, szczególnie w 1938 r. – w trakcie monachijskiej konferencji – nabiera specjalnej aktualności.

Z drugiej strony, problem „przeoczonych możliwości" można oceniać z pozycji politycznych i klasowych. Istnieje jednak jeszcze jeden, stale zapominany przez nas „bilans moralny", tzn. stopień zgodności z interesami społeczności światowej rozpatrywany w ogólności w możliwej do objęcia perspektywie czasu, związany z moralnością i prawem. Moralno–prawny konflikt w Lidze Narodów między ideałem zespołowej współpracy w oporze przeciw faszyzmowi i polityką ustępstw w stosunku do niego – rozsadzał od wewnątrz międzynarodową organizację, niszcząc zaufanie, zaszczepiając cynizm i politykierstwo.

Moralno–prawny, a także polityczny konflikt między różnymi koncepcjami bezpieczeństwa – od zespołowej do interesownej, przekształcającej się w „uciszenie agresora" – skazały międzynarodowo–prawny mechanizm na bezczynność. Niepowodzenie poniósł nie „wielki eksperyment", jak czasami nazywano Ligę Narodów, a nieodpowiedzialna polityka wielkich mocarstw – stałych członków Rady Ligi, którzy zmarnowali historyczną szansę zapobieżenia wojnie jeszcze w okresie monachijskim.

---

[1] Dokumienty wnieszniej politiki SSSR (DWP), t. 19, s. 329.
[2] „Prawda" z 20 V 1987.

Wielu historyków udowodniło, że wszystkie niepowodzenia Ligi Narodów związane są z niedoskonałością jej Paktu, co z góry przesądziło o długich i męczących dyskusjach nad jego reformą w latach 1936 – 1938. Jednakże jakkolwiek by nie próbowano ulepszyć Pakt Ligi Narodów, jakkolwiek by idealnie nie reglamentowano jego międzynarodowo–prawnych norm, to i tak bezpieczeństwo narodów możliwe jest do osiągnięcia tylko wtedy, kiedy politycy i dyplomaci z dowolnej międzynarodowej organizacji porównają strategię zachowania pokoju i łącznej współpracy w walce o niego.

Dlatego Liga Narodów w okresie manachijskim nie mogła być niczym innym jak odbiciem międzynarodowej monachijskiej sytuacji. I nie tylko dlatego, że XIX sesja odbywała się w okresie monachijskiej konferencji, ale i dlatego, że wyrażała ona, co prawda nieadekwatnymi środkami, stanowiska wielkich mocarstw – stałych członków Rady Ligi Narodów, państw małych i średnich.

Sytuacja monachijska zrealizowała się przede wszystkim w różnych koncepcjach bezpieczeństwa przez środki międzynarodowej organizacji, które ostatecznie zostały ukształtowane w Lidze Narodów we wrześniu 1938 r. Reforma Paktu pod tytułem „Zastosowanie zasad Paktu", rozpoczęta w 1939 r., ukazywała żmudne poszukiwania nowej koncepcji międzynarodowej organizacji w przededniu wojny. W istocie zostały opracowane cztery koncepcje bezpieczeństwa: angielska „polityka pokojowej przerwy", francuska „rekonstrukcja bezpieczeństwa", skandynawska – biernej neutralności i radziecka – bezpieczeństwa zbiorowego.

Angielska koncepcja „przerwy pokojowej", opracowana przez A. Edena w celu realizacji warunków wysuniętych przez Niemcy w zamiarze ich powrotu do Ligi Narodów, przewidywała oddzielenie Paktu od traktatów pokojowych i ograniczenie artykułu 16 Paktu Ligi Narodów o sankcjach. Jednak w miarę przybliżania się umowy monachijskiej Halifax i Chamberlain doprowadzili edenowskie idee do absurdu, wysunąwszy tezę o fakultatywności lub o zniesieniu artukułu 16 w ogóle[3]. W swym założeniu ta amoralna koncepcja odrzucała możliwość bezpieczeństwa zbiorowego, ponieważ zastosowanie sankcji przeciw agresorowi pozostawiano w decyzji każdego państwa i wbrew Paktowi przestawało ono być automatyczne, nawet w wypadku naruszenia Regulaminu.

„Rekonstrukcja europejskiego bezpieczeństwa" wysunięta jeszcze w 1939 r. przez L. Bluma i Y. Delbosa przewidująca stworzenie regionalnych paktów na podstawie art. 16 o sankcjach, pod presją Anglików, szczególnie w listopadzie 1937 r., w czasie angielsko–francuskich pertraktacji w Londynie[4], stawała się sprawą otwartą. Dlatego też przewodniczący francuskiej delegacji na XIX sesji J. Paul–Boncour na znak protestu przeciw monachijskiej konferencji odmówił wystąpienia w ogólnej dyskusji. Wówczas na trybunie Ligi pojawił się drugoplanowy dyplomata P. Elbe, którego wystąpienie dotyczące zagadnień ekonomicznych można było uznać za milczącą aprobatę angielskiej polityki zniesienia sankcji[5]. Konsekwentne wystąpienia J. Paul–Boncoura w obronie zbiorowego bezpieczeństwa w Lidze Narodów i w prasie[6] przyjmowane były jako jego osobisty pogląd, a nie kurs polityki rządu francuskiego.

[3] Dekłaracija anglijskogo prawitielstwa ot 22 sientiabria 1938 g. w VI Komitietie. Wystuplenie De la Warra w Obszczej diskussii – por. Engel S. League Reform. An Analysis of Official and Discussion 1936–1939, Geneve 1940, s. 155–156.

[4] DBFP. 2nd Ser. t. XIX, London 1982, s. 606–608.

[5] League of Nations, Officiel Journal (cyt. dalej L.N.O.J.), Nr 183, s. 70–71.

[6] Na przykład „Izwiestija" z 1 VIII 1938.

Przygnębiająca atmosfera wynikająca z odrzucenia podstawowych zasad Regulaminu doprowadziła do stworzenia moralno–politycznych przesłanek dla wysunięcia przez państwa skandynawskie koncepcji biernego neutralizmu. Została ona sformuowana przez znanego duńskiego eksperta do spraw prawa międzynarodowego, Kona. Podstawą koncepcji było twierdzenie o braku „różnic między atakiem a obroną" oraz teza mówiąca o tym, że państwa skandynawskie nie mogą być „za" ani „przeciw" komukolwiek. Północ powinna zostać wykreślona jako przedmiot interesów sztabów generalnych[7]. Do kopenhaskiej deklaracji (23 – 24 lipca 1938 r.), która głosiła „wolne prawo" w stosowaniu sankcji[8], przyłączyły się Finlandia, Holandia, Włochy, Belgia i Estonia.

Stosunek państw centralnej i południowo–wschodniej Europy do Ligi Narodów był nacechowany spadkiem wiary w bezpieczeństwo zbiorowe i międzynarodowe umowy, czego dowodem jest umowa w Salonikach z 31 lipca 1938 r. i komunikat Rady Małej Ententy z 23 sierpnia 1938 r. Polska delegacja wystąpiła jako aktywny przeciwnik zbiorowego bezpieczeństwa, a stojący na czele delegacji J. Beck stale podkreślał że „zastosowanie zasad Paktu w pełnym zakresie przekracza realne możliwości Ligi Narodów"[9]

Regionalna grupa państw Ameryki Łacińskiej, przybierając coraz bardziej indyferentną postawę w stosunku do Ligi Narodów, orientowała się coraz silniej na decyzje konferencji w Buenos Aires[10].

Jednym stałym członkiem Ligi Narodów, który aż do 1939 r. bronił głównych zasad Paktu, był Związek Radziecki. Kierunek na stworzenie zbiorowego bezpieczeństwa, na odrodzenie klasycznej konfiguracji sił na podstawie odrodzenia swego rodzaju Ententy jako przeciwwagi niemieckiej agresji odpowiadał zadaniom tej organizacji. Litwinow – główny architekt koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego – w założeniu przyjął zasadę niepodzielności świata, regionalnych umów i bezwzględności sankcji. Ogólnodemokratyczny sens tej koncepcji polegał na tym, że zasadniczą wagę przywiązywała ona nie do jednostronnego bezpieczeństwa, ale celem jej było zapewnienie bezpieczeństwa także innych granic[11].

Koncepcję zespołowego bezpieczeństwa popierały w tym okresie Meksyk i Nowa Zelandia, a także ofiary agresji – Hiszpania i Chiny oraz szereg państw regionu nadbałtyckiego. Nie były to jednak wystąpienia publiczne.

W ten sposób, chociaż wszystkie wielkie mocarstwa wysuwały koncepcję umów regionalnych to jednak plany ich realizacji były różne. Podczas gdy propozycje ZSRR dotyczyły wszystkich regionów świata, to plany angielskie, nastawione, według słów dyplomaty i historyka F. P. Waltersa, na ustanowienie systemu obronnego na Zachodzie „pozostawiały wolną rękę w decyzji pomocy i jej odmowie innym członkom [...] Francja wciąż jeszcze liczyła na uzyskanie korzyści wynikających z Paktu bez poważnych zobowiązań ..."[12].

---

[7] „Komunisticzeskij Intiernacional", 1938, s. 62, 63.

[8] S. Ł. Kan, Wnieszniaja polityka skandinawskich stran w gody wtoroj mirowoj wojny, Moskwa 1967, s. 21.

[9] L.N.O.J., Nr 183, s. 52.

[10] Tamże, Nr 169, s. 114.

[11] DWP SSSR, t. 19, s. 334, 400. 446, 447.

[12] P. F. Watters, The League of Nations, London 1973, s.718–719.

Taka sytuacja była w Lidze Narodów, kiedy we wrześniu 1938 r. w na pół pustej sali i pod nieobecność ministrów spraw zagranicznych Anglii i Francji rozpoczęła się XIX sesja Zgromadzenia. Gorączkowa i napięta atmosfera w sali potęgowana była przez tajnych i jawnych agentów Niemiec, którzy rozpowszechniali pogłoski o „dyrektywnym przemówieniu Hitlera"[13].

Atmosfera moralno–psychologiczna związana z przygotowywaną zdradą Czechosłowacji była przygnębiająca. W tym kontekście nie można nie zgodzić się ze słowami nowozelandzkiego premiera w 1945 r. mówiącymi o tym, że niepowodzenia Ligi Narodów nie były związane z jakimiś istotnymi defektami w mechanizmie działania Ligi, a powstały wskutek upadku zasad zbiorowej moralności w obliczu wzbierającej fali faszyzmu i nazizmu. Liga Narodów doznała niepowodzenia z tego powodu, że racja zasad moralnych została zastąpiona przez rację indywidualnych korzyści[14].

Ostre rozbieżności w poglądach na problem sankcji w okresie monachijskiej konferencji nie doprowadziły do przyjęcia jakiejkolwiek decyzji. Na 36 zabierających głos 11 zaakceptowało koncepcję bezpieczeństwa zbiorowego, a 25 wypowiedziało się przeciw zobowiązaniom wynikającym z art. 16 Paktu.

Problem sankcji na XIX sesji Zgromadzenia został sprowadzony do pytania o zbiorową obronę Czechosłowacji, co byłoby realną alternatywą staczania się świata ku wojnie powszechnej.

Abstrachując od szczegółów okresu przedmonachijskiego, zauważamy, że już 2 września Litwinow zaproponował wykorzystanie mechanizmu działania Rady Ligi Narodów zgodnie z art. 16 Paktu (groźba agresji) dla oddziaływania na Polskę i Rumunię w celu przepuszczenia wojsk radzieckich przez ich terytorium dla obrony Czechosłowacji[15].

Wiele zależało od Francji. Jednak aż do otwarcia XIX sesji 11 września 1938 r. delegacja francuska wciąż jeszcze dawała sprzeczne odpowiedzi[16]. Dnia 16 września delegacja francuska pod naciskiem Anglików zdecydowała, że podejmie problem w Radzie tylko w wypadku bezpośredniej agresji, a nie wcześniej, tzn. w trakcie trwania sesji[17]. Była to odmowa zwrócenia się z apelem do Rady zgodnie z art. 11, na co nalegał ZSSR.

Również sama Czechosłowacja nie wykorzystała swoich możliwości. W przeszłości, podczas omawiania konfliktowych kwestii Beneš działał nadzwyczaj aktywnie i niejednokrotnie twierdził, że Liga Narodów jest gwarantem bezpieczeństwa dla małych państw. W ten sposób zdobył sobie autorytet jednego z liderów Organizacji oddanych ideom Ligi. Jednak we wrześniu 1938 r. delegacja czechosłowacka, powątpiewając w to, że większość delegatów przegłosowałaby określenie Niemiec jako agresora w wypadku gdyby ZSSR wystąpił bez Francji, odmówiła postawienia sprawy w Radzie zgodnie z art. 11. Nawet po 19 września, po anglo–francuskim memorandum, po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi ZSSR w sprawie pomocy, Beneš nie zwrócił się do Rady Ligi Narodów z prośbą o zastosowanie sankcji. A zatem, wskutek wspólnych

---

[13] „Izwiestija" z 14 IX 1938.

[14] SSSR na mieżdunarodnych konfierencyjach pierioda Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny 1941–1945, W:Konfieriencyja Obiedinionnych nacyj w San Francisko, 25 apriela – 26 ijunia 1945, Moskwa 1984, s. 216.

[15] Dokumienty po istorii Miunchienskogo Sgowora 1937–1939, Moskwa, s. 192–193.

[16] DBFP. 1919–1939, 3–d Ser. t. 2, London 1949, s. 294, 323.

[17] Tamże, s. 365.

wysiłków przeciwników zbiorowego bezpieczeństwa, kwestia czechosłowacka nie została postawiona na porządku dziennym Zgromadzenia.

Głównym wydarzeniem XIX sesji, które uwidoczniło całemu światu, co odbywa się w Lidze i poza nią, była mowa M. M. Litwinowa z 26 września – „jedyny wkład przytłoczonego przez kryzys monachijski Zgromadzenia" – jak nazwał to przemówienie znany polityk, lider antywojennego ruchu pokojowego – R. Cecil[18].

„W mocnym, złośliwym i przepięknym przemówieniu", którego, zgodnie ze słowami Majskiego, delegaci Zgromadzenia słuchali z zapartym tchem, Litwinow powiedział: „Uniknąć problematycznej wojny dzisiaj i mieć ją nieuniknioną i wszechogarniającą jutro... – to nie znaczy działać w duchu Paktu Ligi Narodów. Premiowanie pobrzękiwania bronią i zwrócenie się do niej w celu rozwiązania problemów międzynarodowych, inaczej mówiąc – premiowanie i popieranie agresywnego ponadimperializmu w nie spotykanych do tej pory formach – to nie oznacza działania w duchu paktu Kellogga–Brianda". M. M. Litwinow wystąpił w obronie jednego z najstarszych, najkulturalniejszych i najbardziej pracowitych narodów Europy" – Czechosłowacji – w chwili groźnych dla niej doświadczeń. Wszystkie nasze plany – mówił – na tyle są uzależnione od wydarzeń odbywających się w Czechosłowacji i związanych z nią, że my – delegaci – z trudem możemy udzielić uwagi porządkowi obrad, w którym problem czechosłowacki nie pojawia się".

W swoim wystąpieniu Litwinow ponownie niedwuznacznie wniósł propozycję podjęcia sprawy czechosłowackiej, początkowo zgodnie z art. 11 w celu po pierwsze – mobilizacji opinii publicznej i, po drugie – wyjaśnienia stanowisk tych państw, których pomoc w miarę możliwości byłaby bardzo cenna"[19].

Mowa Litwinowa wywarła ogromne wrażenie na delegatach Zgromadzenia. Po raz pierwszy w ciągu ostatnich dni sala była pełna. Według słów Majskiego wielu wyrażało współczucie, wielu nie mogło ukryć uśmiechu w tych miejscach jego przemówienia, gdzie Litwinow dawał upust swemu złośliwemu dowcipowi. I byli to nie tylko Hiszpanie, Chińczycy, Meksykanie i inni nasi przyjaciele, ale także i ci, których trudno było posądzać o szczególną przychylność do ZSSR. Oklaski były powszechne i głośne[20].

Rezonans mowy Litwinowa był szeroki. „Mam po dziurki w nosie mitów o komunistycznym zagrożeniu – pisał amerykański ambasador w Hiszpanii – uważnie obserwuję Rosjan w Lidze [...] i powiem bez wahań, że Litwinow jest jedynym ministrem spraw zagranicznych, który posługuje się językiem elementarnej uczciwości..."[21].

Sytuację w Lidze Narodów, według opinii prasy norweskiej, oceniono jako „zupełne rozprężenie". Jednocześnie gazety norweskie przychylnie wypowiedziały się o wystąpieniach Litwinowa, znajdując je śmiałymi, zdecydowanymi i szczerymi, w szczególności w części dotyczącej oceny przez niego miejsca i roli małych państw

---

[18] R. Cecil, A great Experiment. An Autobiography by Viscount, London 1941, s. 299–300.

[19] „Izwiestija" z 22 IX 1938.

[20] I. M. Majskij, Wospominanija sowietskogo dipłomata, Moskwa 1971, s. 326.

[21] Iz dokumientow W. Ł. Malkowa, USA, Library of Congress. The Collection of Manuscripts. Division on Dodd Papers. Box. 56.

w polityce pokojowej[22]. Mowa Litwinowa, transmitowana przez radio w wielu państwach, wywarła szeroki oddźwięk światowej opinii publicznej.

W tym czasie w Paryżu i w Londynie bardzo uważnie obserwowano reakcję państw – członków co do stanowiska radzieckiej delegacji. Po wystąpieniu Litwinowa 23 września, w 6. Komisji politycznej, gdzie ponownie oświadczono, że ZSSR gotów jest przyjść z pomocą Czechosłowacji, w ramach umowy i na mocy decyzji Ligi Narodów[23], członkowie angielskiej delegacji R. A. Butler i de la Barr w trybie pilnym zaprosili Litwinowa i Majskiego na rozmowę dotyczącą zaistniałej sytuacji. Litwinow twardo oświadczył, że jeśli rząd angielski postanowił wmieszać się do konfliktu, to konieczne jest pilne zwołanie konferencji Anglii, Francji i ZSSR w celu opracowania ogólnego planu działania. Rozważono nawet kwestię miejsca konferencji. Jednocześnie Litwinow podkreślił, że niezależnie od konferencji sprawa czechosłowacka powinna zostać postawiona w Lidze Narodów[24]. Na koniec rozmowy de la Barr powiedział, że jest całkowicie zadowolony i bezwłocznie poinformuje Foreign Office o tym, co będzie działo się następnego dnia[25]. Spotkanie zaproponowane przez angielskich dyplomatów nie odbyło się jednak ani następnego dnia, ani później.

W miarę przybliżania się terminu układu monachijskiego niepokój nie opuszczał jego inicjatorów. Angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych aż do 29 września kontrolowało sytuację w Lidze, obawiając się, żeby tylko nic się nie wydarzyło w wypadku gdyby ZSSR lub jakiś inny burzyciel porządku skierował swą uwagę na art. 16 Paktu w Radzie Ligi Narodów. Dlatego w przeddzień monachijskiej konferencji Hlifax jeszcze raz skierował telegraficzne zapytanie do Butlera dotyczące sytuacji w Genewie: „Każda akcja genewska z miejsca doprowadzi Niemcy do wściekłości". Dlatego zawczasu uprzedzał, że możliwa rezolucja nie powinna zawierać żadnej wzmianki o art. 16 Paktu, a przyjęta może być tylko wtedy, gdy „nie będzie już nadziei na pokojowe rozwiązanie problemu"[26], tzn. po zakończeniu monachijskiego porozumienia. Cała ta obłudna gra dyplomacji brytyjskiej skierowana była na to, żeby prawdopodobne rozwiązanie Ligi Narodów w niczym nie urażało Niemiec. Było to ważne także i w wypadku pozytywnego zakończenia konferencji, kiedy to rezolucja Ligi sankcjonowałaby umowę. W wypadku negatywnego zakończenia – tego typu decyzja Litwinowa zapoczątkowałaby nową rundę ustępstw w stosunku do agresora i innych, zdradzieckich wobec małych państw, pertraktacji.

Spełniając dyrektywy Halifaxa angielska delegacja razem z prezydentem Rady – irlandzkim premierem de Walery – w trybie pilnym zaczęła sondować grunt w Radzie Ligi w celu przygotowania potrzebnej uchwały. Można powiedzieć, że powiodło się im, ponieważ do tego czasu znany stał się drugi list prezydenta Roosevelta do Hitlera.

W tych tragicznych dniach, w przypadku monachijskiej konferencji wiele zależało od stanowiska rządu USA. Jakkolwiek administracja Roosevelta formalnie nie brała udziału w wiosennych rokowaniach z powodu Czechosłowacji, to jednak udzielając poparcia angielsko-francuskiej polityce „uciszania" skłaniała się ku „wykluczeniu ZSRR z pertraktacji. Jak wiadomo, po pierwszym liście Roosevelta do Hitlera i Beneša

[22] DWP SSSR, t. 21, s. 569.
[23] Tamże, s. 519.
[24] I. M. Majskij, Wospominanija..., s. 397.
[25] DBFP. 1919–1939, 3-d Ser. t. 2, s. 497–498.
[26] Tamże, s. 594.

(26 września), który znany był Chamberlainowi, ale nie Stalinowi, 27 września skierowano do Hitlera drugi list, w którym powtarza się wezwanie do kontynuowania rokowań, rezygnacji ze stosowania siły i propozycja zwołania konferencji wszystkich państw zainteresowanych sporem. Ale i ten list nie wyróżniał się dokładnością; nie wymieniono w nim nazwisk uczestników ewentualnej konferencji[27].

Dopiero 28 września rząd USA poinformował ZSRR o drugim liście Roosevelta i zaproponował zwrócenie się z podobnym wezwaniem do Niemiec i Czechosłowacji. W swej odpowiedzi, przekazanej tego samego dnia, rząd radziecki, oceniwszy pozytywnie amerykańską inicjatywę wyraził gotowość zaakceptowania idei zwołania międzynarodowej konferencji[28]. W ten sposób rezolucja utrzymana w duchu posłania Roosevelta, które, nawiasem mówiąc, już 28 września i tak nie mogłoby wywrzeć jakiegokolwiek wpływu na rozwój międzynarodowej sytuacji, ponieważ rząd amerykański wiedział o przewidywanej na następny dzień monachijskiej konferencji, mogłaby zostać zatwierdzona przez Ligę Narodów bez uszczerbku „sprawy monachijskiej". Pozory zostały zachowane. Dlatego tego rodzaju projekt rezolucji w nieco spreparowanej postaci zdecydowano przygotować do wysunięcia, omówiwszy go wstępnie z każdym członkiem Biura Zgromadzenia.

28 września, według komunikatu G. Wallesa (członka angielskiej delegacji), delegacja była przygotowana i na taką okoliczność, że Związek Radziecki mimo wszystko postawi w Radzie kwestię zastosowania wobec Niemiec art. 16. Uspokajając Halifaxa Walles pisał, że póki będzie dokonywać się akt agresji (wg art. 17) po wniesieniu do Rady interpelacji, decyzja zostanie podjęta dopiero po zakończeniu monachijskiej konferencji; natomiast sesję Rady w ogóle będzie można odłożyć i zwołać w odpowiednim czasie. W sekretariacie Ligi jej sekretarz generalny, proniemiecko nastawiony Avenol, i de la Barr w ogóle wątpili w to, czy taka decyzja mogłaby być przyjęta. Według ich słów, małe państwa – sąsiedzi Niemiec (w Radzie były to: Szwecja, Belgia, Litwa) – „będą bardzo ostrożne w akceptowaniu jakiejkolwiek decyzji, która może doprowadzić do pogorszenia stosunków z Niemcami"[29].

W ten sposób do 28 września, kiedy to Chamberlain skierował osobiste posłanie do Hitlera, w którym zgłaszał gotowość niezwłocznego przybycia do Berlina, Liga Narodów była zupełnie sparaliżowana. Według słów norweskiego prezydenta Stortingu K. Zambo, obecnego na tej sesji, „polityka Chamberlaina wywołała zaskoczenie wśród delegatów wszystkich państw demokratycznych i najgorsze przeczucie odnośnie do ich przyszłości"[30].

Rzeczywiście, większość przedstawicieli małych państw, zszokowanych cynicznym zachowaniem angielskich i francuskich liderów, zwracała coraz większą uwagę na stanowisko Roosevelta. Dlatego 29 września, w dzień podpisania monachijskiej umowy, XIX sesja Zgromadzeniana wskutek propozycji kubańskiej delegacji przyjęła rezolucję „Sytuacja w Europie", w której było zaznaczone, że przedstawiciele 49 państw „z głębokim i rosnącym niepokojem obserwują rozwój niebezpiecznej sytuacji w Europie". W rezolucji wyrażono nadzieję, że „żaden rząd nie będzie próbował stosowania

[27] FRUS. 1938, t. 1, s. 657–658, 684–685.
[28] DWP SSSR, t. 21, s. 533–534.
[29] DBFP, 3-d Ser. t. 2, s. 584–593.
[30] DWP SSSR, t. 21, s. 65–68.

siły w rozwiązywaniu spornych kwestii" i „z wielkim zadowoleniem" witano działania rządu USA, z którymi „Zgromadzenie w pełni solidaryzowało się"[31].

Chociaż Zgromadzenie wzywało do „uregulowania istniejących sprzeczności drogą pokojową", to rezolucja miała charakter połowiczny: nie przypominano w niej tragedii Czechosłowacji, pozycje agresora i jego ofiary zostały zrównane, tzn. w rezolucji powtórzono koncepcję Roosevelta, wyrażoną w apelu do rządu ZSRR z dnia 28 września, mówiącą o tym, że rząd USA „bynajmniej nie kształtuje w ten sposób swej opinii na temat istoty powstałego sporu"[32]. Pokojowy charakter rezolucji, wezwanie do rezygnacji z oporu wobec agresora spowodowały zaniechanie ewentualnych zespołowych działań Ligi Narodów w obronie Czechosłowacji.

Niemniej dana uchwała Ligi Narodów była praktycznie jedynym dokumentem XIX sesji Zgromadzenia, w którym wyrażono, co prawda tylko moralny, lecz jednak protest przeciw polityce przemocy i poparcie dla inicjatywy USA dotyczącej zwołania międzynarodowej konferencji.

Rezolucja przyjęta 29 września znajdowała się jednak w jaskrawej sprzeczności z działalnością prowadzoną w Monachium przez angielskich i francuskich polityków. Groźby i najbardziej ordynarnej presji Hitlera, aby w najkrótszym terminie oczyścić potrzebne terytoria, wtedy gdy przedstawiciele Czechosłowacji w ogóle nie byli dopuszczeni do rozmów, nie można było nazwać niczym innym jak „rozwiązywaniem konfliktu siłą". „Ustępstwa" na rzecz Rzeszy poprzez oddanie okręgu sudeckiego były w sprzeczności z Paktem Ligi Narodów, wszystkimi normami prawa międzynarodowego i pozostały w pamięci narodów jako zmowa politycznych liderów Anglii i Francji z faszystowskimi prowodyrami, która stworzyła bezpośrednie zagrożenie istnienia Czechosłowacji jako suwerennego państwa.

Umowa monachijska i przygotowania do niej były druzgocącym ciosem dla Ligi Narodów. „Nigdy jeszcze w ciągu całej swej historii Liga Narodów nie zbierała się na posiedzenia plenarne w tak ciężkiej atmosferze i nie była tak bezsilna i niezdecydowana – mówił A. Del Vayo. – Wezwania rozlegają się tuż przy drzwiach Ligi, a w tym samym czasie prosi się nas o wzięcie na siebie roli bezstronnych obserwatorów, którzy obojętnie czekają na to, że podniesiona kurtyna odsłoni przed nami przerażającą tragedię"[33].

Rezultaty pracy XIX sesji Zgromadzenia wykazały, że Liga Narodów jako międzynarodowa organizacja bezpieczeństwa była sparaliżowana przez politykę zachodnich mocarstw. „Ubolewam nad Ligą. To już nie jest Liga Wilsona. Doznała ona całkowitego niepowodzenia, ponieważ stała się własnością chamberlainowskiej Anglii – pisał amerykański ambasador w Hiszpanii w listopadzie 1938 r. do Dodda. – Francja przyczyniła się do tej klęski, ale została zmuszona do tego przez Chamberlaina..."[34].

„Chamberlain bardziej niż ktokolwiek inny – mówił pierwszy delegat Norwegii w Lidze Carl Hambro – przyczynił się do nadszarpnięcia autorytetu Ligi i utraty zaufania do niej". D. Lloyd George 2 października mówił z naciskiem do I. M. Majskiego, że „Liga Narodów i zespołowe bezpieczeństwo przestały istnieć. W stosun-

---

[31] L.N.O.J. Nr 183, s. 95.
[32] DWP SSSR, t. 21, s. 534.
[33] „Prawda" z 20 IX 1938.
[34] Iz dokumientow W. Ł. Malkowa, ibidem.

kach międzynarodowych następuje epoka najokrutniejszego rozpasania i polityka uzbrojonej pięści..."[35].

Związek Radziecki potępił umowę monachijską i kapitulację zachodnich mocarstw, która – jak podkreślały „Izwiestija" – „pozornie oddaliwszy wojnę w rzeczywistości przybliża ją i to w nieporównanie dla Anglii i Francji gorszych warunkach"[36]. Monachium zaprzepaściło możliwość stworzenia frontu narodów miłujących pokój w Lidze Narodów w oparciu o wspólną politykę ZSRR, Anglii i Francji. Według słów G. Tabouis, Litwinow w czasie XIX sesji Zgromadzenia powiedział francuskiemu ministrowi: „Żegnam się z Panem. Nie wrócę więcej do Genewy, ponieważ w ciągu wielu lat udowadniałem swemu rządowi, że powinien on opierać swą politykę na polityce Paryża i Londynu. Dzisiaj Moskwa zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma żadnej anglo-francuskiej polityki, jeśli nie brać pod uwagę tej, która wykładana jest na stronach gazet". Litwinow potrząsał egzemplarzem gazety „Matin", na pierwszej stronie której zamieszczony był artykuł zatytułowany „Skierujmy niemiecką agresję na Wschód, a wtedy będziemy spokojni na Zachodzie"[37].

Wprost przeciwnie, na podstawie umowy Anglii i Francji z Niemcami i Włochami zostały podpisane angielsko-niemieckie i francusko-niemieckie deklaracje, odpowiednio 30 września i 9 grudnia 1938 r. Alternatywny w stosunku do frontu narodów miłujących pokój okazał się front czterech mocarstw. Po Monachium, gdzie Chamberlain i Daladier kapitulowali przy dwuznacznym pośrednictwie Mussoliniego, przed swoimi narodami wszyscy starali się wystąpić jako bohaterowie narodowi: Hitler – jako zbieracz ziem „niemieckich", Chamberlain i Deladier jako przywracający zgodę, a Mussolini pomógł i jednym, i drugim. Powróciwszy do Londynu, Chamberlain, wymachując kartką, oznajmił: „Przywiozłem pokój naszemu pokoleniu". Jednakże „kwartet stróżów pokoju" nie mógł utrzymać się długo. Sytuacja polityczna w ciągu następnych miesięcy pozostałych do początku drugiej wojny światowej nie wróżyła pokoju, albowiem umowa monachijska definitywnie zniszczywszy zaistniały system międzynarodowy zaostrzyła do ostateczności wszystkie międzypaństwowe i międzynarodowe stosunki. Wszystkie te procesy nie mogły ominąć i Ligi Narodów.

Wielką sensację w kołach politycznych i środkach masowego przekazu wywołała tzw. czystka aparatu Ligi Narodów, przeprowadzona przez Avenola w październiku – listopadzie 1938 r. Sprawa wzięła swój początek od incydentu związanego ze zwolnieniem przez Avenola jego zastępcy Odema, wywołującego zarzuty ze strony delegacji tolerujących faszystowskich dyktatorów. Przedstawiciele Włoch, Chile i Polski niejednokrotnie stawiali jako warunek swego przebywania w Organizacji zwolnienie współpracowników Sekretariatu według przedkładanych przez nich spisów. Rozdmuchiwanie kwestii „kryzysu w Czechosłowacji" w październiku 1938 r. odbywało się nie bez podburzania Niemiec i Włoch. Avenol natomiast, ze swej strony, pracując w bliskim kontakcie z angielskimi i francuskimi współpracownikami Sekretariatu, dążył do zreorganizowania pracy aparatu w ten sposób, żeby przystosować go później do kierowania nie tylko przez Anglię i Francję, ale także Niemcy i Włochy[38]. Gazeta „Daily Mail"

---

[35] DWP SSSR, t. 21, s. 557–568.
[36] „Izwiestija" z 4 X 1938.
[37] Ż. Tabui, Dwadcat let dipłomaticzeskoj borby, Moskwa 1960, s. 440.
[38] „Izwiestija" z 1 XI 1938.

z dnia 30 października 1938 r. informowała o tym, że Avenol „chce uczynić Ligę bardziej możliwą do zaakceptowania przez te mocarstwa, które wystąpiły z niej [...] Szereg biurokratów obarcza się winą za to, że przejawili wrogość w stosunku do przewidywanego paktu czterech, który, ich zdaniem, był naruszaniem Paktu Ligi Narodów". Sytuacja w Sekretariacie Ligi w pierwszych miesiącach po monachijskiej konferencji nie dawała obrazu presji faktu politycznego, a odzwierciedlała politykę „stróżów pokoju" w Organizacji i tę sytuację w światowej polityce, która utworzyła się na skutek monachijskiej umowy i zdrady Czechosłowacji.

Radykalne zmiany stosunku sił na arenie międzynarodowej, będące rezultatem monachijskiej umowy, które doprowadziły do międzynarodowej izolacji ZSRR i do późniejszych antyradzieckich intryg zachodnich mocarstw, stały się potężnym impulsem zwiększenia niebezpieczeństwa niemieckiej i włoskiej agresji, zawisłej nad europejskimi państwami.

tłumaczyła *Małgorzata Wryk*

TOMASZ SCHRAMM
Poznań

NIEMCY W POLITYCE FRANCJI 1935–1938

Stosunki francusko–niemieckie w okresie międzywojennym miały szczególną rangę. Znaczenie jej określił wybitny badacz tej problematyki, Jacques Bariéty, wskazując na oba kraje jako na „liderów egzekwowania lub rewizji traktatu wersalskiego", co sprawiło, że siłą rzeczy ta dwustronna konfiguracja musiała mieć implikacje ważne dla pokoju w całej Europie[1]. Z tego to względu problemy dwu– i wielostronne ściśle się ze sobą wiązały i przenikały; stosunki Francji z Wielką Brytanią, Włochami, ZSRR czy państwami Europy środkowej muszą być uwzględnione przy analizowaniu polityki Francji wobec Niemiec.

Rok 1935 zajmuje tu ściśle określone miejsce. We francuskiej polityce zagranicznej był to „rok Lavala". Jesienią ubiegłego roku polityk ten przejął spadek po Barthou, którzy stracił życie 9 października 1934 r.

Konfiguracja europejska w połowie lat trzydziestych była bardzo skomplikowana. Prowadzenie w niej gry politycznej było rzeczą nader trudną, a skuteczność nie mogła być gwarantowana. Niemniej jednak Barthou zdołał wyraźnie określić swoją linię – priorytetem było zabezpieczenie Francji od strony jej wschodniego sąsiada. Ponieważ zaś system bezpieczeństwa zbiorowego przestał istnieć, konieczny był nawrót do polityki sojuszów. W tym kierunku szła bardzo intensywna działalność francuskiego ministra.

Laval też prowadził aktywną politykę w różnych kierunkach, ale – wbrew własnym deklaracjom – w praktyce odszedł od wyraźnie wytkniętej linii Barthou. W rezultacie bilans roku 1935 przedstawiał się następująco: mimo umizgania się do Niemiec przy okazji plebiscytu w Saarze, Francja poniosła porażkę na punkty wskutek intensyfikacji zbrojeń niemieckich (16 marca wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej, czyli jednostronne odrzucenie postanowień traktatu wersalskiego); usiłowanie pozyskania Włoch przy jednoczesnym niezrażaniu sobie Wielkiej Brytanii okazało się, wobec konfliktu abisyńskiego, kwadraturą koła; zbliżenie francusko–radzieckie, na którym szczególnie zależało Barthou, za sprawą Lavala zostało całkowicie wyzute z treści.

Roczne urzędowanie Lavala zaprzepaściło nadzieje, które w jakiejś mierze zarysował jego poprzednik. Zauważyć jednak można przy tej okazji, że łatwość z jaką doszło do zarzucenia polityki Barthou świadczy o predyspozycji ówczesnej Francji do polityki ustępstw i kompromisu.

---

[1] J. Bariéty, Les relations franco–allemandes aprè s la premiè re guerre mondiale, Paris 1977, s. 752.

Stosunki między mocarstwami stawały się coraz bardziej zawikłane i wewnętrznie sprzeczne, w przeważającej mierze wskutek rewanżyzmu niemieckiego oraz ekspansjonizmu włoskiego, wyrażającego się agresją przeciw Abisynii. Rodziły się dylematy, a z nich kontrowersje prowadzące do ataków w parlamencie francuskim wymierzonych w politykę zagraniczną. Zresztą nie tylko ta problematyka utrudniała pozycję rządu – wciąż mocno odczuwalny był we Francji kryzys gospodarczy, wobec którego nie było widać ze strony władz zdecydowanego programu przeciwdziałania. Te połączone przyczyny doprowadziły w początku 1936 r. do opuszczenia przez radykałów koalicji rządowej. Spowodowało to upadek rządu Lavala. Za kilka miesięcy miały się odbyć wybory; gotował się do nich między innymi Front Ludowy, obecnie poszerzony o radykałów. Powołany w tej sytuacji rząd Sarrauta miał charakter przejściowy.

W tym czasie Niemcy znajdowały się w połowie drogi, którą Raymond Poidevin określa jako „przekraczanie strefy ryzyka". Nie miały one jeszcze dostatecznej siły, aby wesprzeć nią w razie potrzeby swe rewizjonistyczne i destruktywne wobec systemu bezpieczeństwa inicjatywy, jak opuszczenie konferencji rozbrojeniowej czy wprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Toteż zrazu Hitler dokładał starań, aby zjednać sobie Francję, która mogła reagować najczujniej, czy przynajmniej chciał rozwiać jej podejrzenia i osłabić nieufność. Laval ułatwił mu to zadanie. Słabość reakcji francuskiej na odrzucenie klauzuli traktatu wersalskiego ograniczających armię niemiecką utwierdziła kanclerza w przekonaniu, że może dalej kroczyć po obranej drodze. Zresztą podobnie z berlińskiej perspektywy oceniano Wielką Brytanię.

Mimo pojednawczości Lavala stosunki francusko–niemieckie nie były wolne od cieni. Oprócz wspominanego przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej, Niemcy sygnalizowały, że Locarno należy już do przeszłości. Odpowiedzialność za to składały na Francję, twierdząc, iż same pozostają wierne układom z 1925 r., podczas gdy Paryż odszedł od nich zawierając pakt ze Związkiem Radzieckim[2]. Argumentacja ta odczytywana była jako zapowiedź remilitaryzacji Nadrenii. Do kierownictwa francuskiej polityki zagranicznej, nawet jeśli miało wątpliwości, czy Hitler poważy się na ten krok, należałoby rozważenie możliwości zapobieżenia mu lub ripostowania.

Od połowy 1935 r., a z nasileniem w ciągu pierwszych miesięcy roku 1936 najróżniejsze raporty – ambasadora Francois–Ponceta, attachés wszystkich trzech broni, a zwłaszcza gen. Renondeau, konsulów w Kolonii i Düsseldorfie, a także nadchodzące z innych stolic – pełne były rozważań czy,kiedy i w jaki sposób dojść może do remilitaryzacji Nadrenii. Temat ten pojawiał się także w prasie francuskiej, zwłaszcza prawicowej, gdzie służył jako argument przeciw ratyfikacji układu francusko–radzieckiego. Mimo iż wszelkie spekulacje były sprzeczne i nacechowane niepewnością, na Quai d'Orsay nie wolno było wykluczyć takiej ewentualności. 1 lutego 1936 r. MSZ zwróciło się do Ministerstwa Wojny z prośbą o przedstawienie propozycji tyczących „kroków zapobiegawczych lub riposty do podjęcia w najkrótszym czasie wobec wszelkiej inicjatywy przedsięwziętej przez Niemcy, a zmierzającej do jednostronnego zniesienia statusu strefy zdemilitaryzowanej"[3].

---

[2] Układy locarneńskie przewidywały m.in. możliwość interwencji francuskiej w razie ataku niemieckiego na Polskę lub Czechosłowację. Niemcy twierdziły teraz, że przez układ francusko–radziecki ewentualność ta została jednostronnie rozciągnięta na inne jeszcze państwo (ZSRR; n.b. Niemcy z nim nie graniczyły), co było pogwałceniem dwustronnych postanowień locarneńskich – por. J. B. Duroselle, La décadence 1932–1939, Paris 1983, s. 158.

[3] Documents Diplomatiques Francais 1932–1939, seria 2 (dalej: DDF), t. 1, nr 125.

Analiza przeprowadzona przez J. B. Duroselle'a[4] wykazuje, że francuski Sztab Generalny uchylił się od przedstawienia propozycji prawdziwie efektywnych działań. Wychodził on przy tym – wbrew informacjom dostarczonym przez II Oddział – z fałszywych założeń przeceniających niemiecki potencjał militarny. Odpowiedzialność za to spoczywa na generalnym inspektorze sił zbrojnych i szefie sztabu, gen. Gamelinie, który uważał, że siły niemieckie zdążyły już przewyższyć siły francuskie. Drugą przyczyną była umacniana od lat „mentalité Maginot", ograniczająca wszelką myśl strategiczną do defensywy za osłoną linii Maginota. Wskutek tego sztab francuski nie był w żaden sposób przygotowany do wysłania poza linię swoich sił, chociażby o charakterze interwencyjnym. Jak stwierdzają znawcy, postawa ta pozbawiła armię francuską bezpośredniej zdolności operacyjnej[5].

27 lutego 1936 r. Izba Deputowanych ratyfikowała układ francusko–radziecki, który następnie przesłany został do Senatu. Zanim i wyższa izba parlamentu francuskiego dokonała ratyfikacji, Hitler uczynił krok, o którym tyle uprzednio rozprawiano, chociaż nieraz w tonie powątpiewającym lub łagodzącym przewidywany scenariusz. Rankiem 7 marca niemieckie oddziały wojskowe wkroczyły do strefy zdemilitaryzowanej.

Było to śmiałe bluffowe zagranie. Wiadomo dziś, że przypuszczenia Gamelina były nieuzasadnione, że generałowie niemieccy byli przeciwni temu ryzykownemu krokowi, że przeciwdziałanie militarne doprowadziłoby do szybkiego wycofania oddziałów niemieckich. Ale kanclerz skalkulował ryzyko – i skalkulował je dobrze. Miał już podstawy, aby liczyć na miękką reakcję Francji i Wielkiej Brytanii. Dodatkowo mógł się tego spodziewać w momencie, gdy w Paryżu urzędował gabinet przejściowy, a uwagę przykuwały niedalekie wybory. Uważa się, że także wzgląd na brytyjski uświęcony weekend był wzięty pod uwagę przy wyznaczaniu operacji na sobotę rano. Oprócz rozważań kalendarzowych, Hitler nie zaniedbał strony propagandowej. Usprawiedliwiał swą inicjatywę ratyfikacją układu francusko–radzieckiego, ale ponadto podkreślał, że liczebność jednostek, które wkroczyły do Nadrenii, jest „symboliczna", odwoływał się do zasad równości praw (po przeciwnej stronie armie francuskie i belgijska miały pełną swobodę aż do samej granicy), powtarzał poza tym – nie po raz pierwszy i nie ostatni – że od tej pory już nic nie stoi na przeszkodzie w harmonijnym ułożeniu stosunków.

Francja zareagowała zgodnie z ustaleniami podjętymi na posiedzeniu rady ministrów w dniu 27 lutego. Po zniechęcających odpowiedziach ze Sztabu Generalnego zadecydowano wtedy, że w razie remilitaryzacji Nadrenii nie należy działać samemu, lecz w porozumieniu z sojusznikami i w ramach Ligi Narodów. Po 7 marca rezultaty okazały się nader nikłe. Szczególnie istotna była obojętność Wielkiej Brytanii. Tak więc słaby rząd francuski nie znalazł wsparcia ani w swojej armii, ani u swoich partnerów politycznych. Nie znalazł go też – i to trzeba z naciskiem podkreślić – w opinii publicznej, której reakcję J. B. Duroselle określił mianem „tornado pacyfizmu"[6].

---

[4] J. B. Duroselle, La..., s. 164–168.

[5] R. Michalon, J. Vernet, L'armée francaise et la crise du mars 1936, za: J. B. Duroselle, La..., s 166.

[6] Na temat reakcji opinii publicznej patrz: J. B. Duroselle, La..., s. 169–172; nieco dalej (s. 178) konkluzja: „Wykazaliśmy, że naród francuski absolutnie nie chciał gwałtownej akcji. Ponosi więc odpowiedzialność wielką i nie można mu tego wyrzucać, tak bowiem trudno jest krajowi demokratycznemu, w dodatku wykrwawionemu, zaakceptować wojnę prewencyjną, nawet słuszną".

Jednak nawet jeśli uwzględni się przyczyny miernej reakcji francuskiej, nie sposób uniknąć wskazania, jak fatalne i dalekosiężne były jej konsekwencje. Celnie uczynił to J. Bariéty: „Pierwszym skutkiem powodzenia pokerowego zagrania Hitlera było umocnienie go w przeświadczeniu, że jego intuicja i decyzje są genialne, tudzież przekonanie o tym wojskowych i całego narodu niemieckiego. Skutek drugi to przeświadczenie Hitlera, że dalej może iść drogą zuchwalstwa, bezprawia i faktów dokonanych przez siłę, w pełni wyzyskując nader pacyfistyczne nastroje światowej opinii publicznej i nie obawiając się reakcji na forum międzynarodowym. Trzecim sukcesem Hitlera było przekonanie pewnej liczby stolic, jakie niebezpieczeństwo nieść może przyjaźń francuska: jakież wsparcie może dać innym Francja, która nie reaguje na wyzwanie rzucone jej bezpośrednio, gdy chodzi o jej własne bezpieczeństwo? Albowiem – i jest to czwarty skutek – remilitaryzacja Nadrenii przekształciła przesłanki strategii europejskiej. Faktycznie, zdemilitaryzowana Nadrenia tworzyła przedpole, które w razie agresji niemieckiej na zachodzie lub wschodzie powinno dać Francji czas na mobilizację. Ten atut zniknął. [...] Inicjatywa Hitlera z 7 marca 1936 r. i brak reakcji francuskiej wysadziły w powietrze zwornik dyplomatyczny i geostrategiczny usiłowań zapewnienia pokoju z lat dwudziestych; stworzyły one warunki materialne i psychologiczne umożliwiające drugą wojnę światową"[7].

Władze francuskie przez parę tygodni usiłowały robić wrażenie, że nie pogodziły się z jednostronną zmianą narzuconą przez Hitlera, ale szybko doszło do faktycznej kapitulacji. Kształtowanie się stosunków francusko–niemieckich nie budziło w tym czasie specjalnego zainteresowania. Uwagę przykuwały wybory parlamentarne wyznaczone na 26 kwietnia i 3 maja.

Przyniosły one zwycięstwo Frontu Ludowego. Władzę objął rząd Léona Bluma z Yvonem Delbosem jako ministrem spraw zagranicznych. Wielkie i z góry widoczne znaczenie, jakie miały te wybory dla wewnętrznej sytuacji Francji, spowodowały mniejszą gotowość do aktywnej polityki na forum międzynarodowym. A przecież sytuacja politykę taką winna była nakazywać – wystarczy wskazać na dwa poważne powody do niepokoju wyrażane hasłami: Abisynia i Nadrenia. Wkrótce doszedł trzeci: Hiszpania.

Trzeba jednak stwierdzić, że trudno było oczekiwać, aby ekipa Bluma podjęła linię Barthou. Socjalistyczny dziennik „Le Populaire" przed 7 marca pomijał całkowitym milczeniem kwestię ewentualnej remilitaryzacji Nadrenii, a 8 marca pisał: „W każdym razie hipotezą dla nas nie do przyjęcia byłoby to, aby z kryzysu dyplomatycznego zapoczątkowanego przez krok z Berlina miała wyniknąć wojna"[8]. Członek SFIO – prawda, że należący do odłamu radykalnie pacyfistycznego – Marceau Pivert krytykował rząd Sarrauta za „prowokacyjne"... wzmacnianie garnizonów na linii Maginota.

Premier Blum 23 czerwca 1936 r. stwierdził w Senacie: „Partie złączone dziś w Zjednoczeniu Ludowym [„Rassemblement" – a nie „Front" – Populaire – TS] zawsze walczyły o porozumienie francusko–niemieckie. [...] Nie żałujemy niczego z naszych działań prowadzonych przez piętnaście lat. Jesteśmy zdecydowani je kontynuować, zachowując bezpieczeństwo i honor obu krajów. Kanclerz Hitler wielokrotnie

[7] R. Poidevin, J. Bariéty, Les relations franco–allemandes 1815–1975, Paris 1977, s. 296–297. Por. też wywód na temat prawnych możliwości reakcji Francji w: M. Baumont, The Origins of the Second World War, London 1978, s. 189.

[8] Za: J. B. Duroselle, La..., s. 170.

oświadczał swe pragnienie porozumienia z Francją. Nie zamierzamy wątpić w słowa byłego kombatanta, który w ciągu czterech lat zaznawał okopowej niedoli"[9].

Blum przez całe lata był krytyczny wobec oparcia stosunków francusko–niemieckich o traktat wersalski oraz wobec tradycyjnej polityki aliansów, w której widział jedną z przyczyn pierwszej wojny światowej. W roku 1936 poglądy jego uległy częściowej ewolucji. Dostrzegał teraz konieczność pewnych inicjatyw wzmacniających bezpieczeństwo Francji, co znalazło swój wyraz między innymi w modernizacji armii przedsięwziętej przez ministra wojny Daladiera – jednak połowicznej i nie dorównującej rozmachem zbrojeniom niemieckim. Przejawem tej samej tendencji była próba ożywienia sojuszów wschodnich, co znalazło wyraz między innymi w wojskowych rozmowach francusko–polskich zakończonych układem w Rambouillet z września 1936 r., który obok potwierdzenia ważności sojuszu przewidywał znaczny kredyt na zbrojenia polskie.

Nadal jednak rząd Frontu Ludowego starał się utrzymać ideę bezpieczeństwa zbiorowego i porozumienia z Niemcami. Trzeba tu dodać, że przy tych samych założeniach trwała Wielka Brytania, a jedność polityki obu mocarstw była naczelnym dogmatem Quai d'Orsay także za urzędowania Delbosa.

Od połowy 1936 r. na stosunki międzynarodowe w Europie wywierała swoje silne piętno wojna domowa w Hiszpanii. Francja Frontu Ludowego znalazła się w czołówce rzeczników nieinterwencji. Obok przyczyn wewnętrznych poważną rolę w zajęciu tego stanowiska odegrała obawa Bluma przed zaangażowaniem się po obu stronach różnych mocarstw, co poważnie zwiększyłoby ryzyko wojny europejskiej. Mimo że bardziej widoczną rolę w popieraniu frankistów odgrywały Włochy, można uznać, że w jakiejś mierze stanowisko Francji wywodziło się z jej postawy wobec Niemiec.

W sumie okres rządów Frontu Ludowego był, jeśli chodzi o politykę zagraniczną, dość bezbarwny. Rządy Bluma i Chautempsa miały pełne ręce roboty z trudnościami wynikającymi z realizowania zapowiedzianego programu społecznego.

Sytuacja Francji wobec Niemiec ulegała w tym czasie systematycznemu pogorszeniu. Nie bardzo jednak wiadomo było jak sobie poradzić z takimi faktami, jak powrót Belgii do neutralności (deklaracja króla Leopolda III z 14 października 1936 r.) czy przedłużenie przez Niemcy służby wojskowej do dwóch lat (24 sierpnia tegoż roku). Do zbliżenia włosko–niemieckiego obok spraw Abisynii i Hiszpanii poważnie przyczyniło się stanowisko Paryża wobec remilitaryzacji Nadrenii oraz objęcie władzy przez wrogiego faszyzmowi Bluma.

Zdaniem Raymonda Poidevina, „Rok 1937 zaznacza się przejściem [Niemiec] do aktywniejszej polityki zagranicznej, zdecydowanie biorącej pod uwagę możliwość użycia siły"[10]. Stwierdzenie to oparte jest z jednej strony na publicznym uznaniu przez Hitlera, iż Niemcy odzyskały status mocarstwa (przemowa w dniu 30 stycznia), z drugiej na naradzie w dniu 5 listopada, anonsującej kierunki przyszłych zdobyczy niemieckich, której owocem był tzw. protokół Hossbacha. Niewątpliwie, w tym roku Niemcy znajdowały się już poza „strefą ryzyka" – ostatnim i decydującym krokiem była remilitaryzacja Nadrenii. W dziedzinie konkretnych działań trudno jednak uznać, aby właśnie rok 1937 cechował się wyraźnym zwiększeniem akywności Niemiec. Niemniej zbliżał się szybko

[9] Za: R. Poidevin, J. Bariéty, Les.., s. 297.
[10] R. Poidevin, L'Allemagne et le monde au XXe siécle, Paris 1983, s. 134.

czas, w którym Hitler miał rozpocząć realizację swoich planów zapowiedzianych w *Mein Kampf* i na naradzie 5 listopada.

Pierwszymi celami wskazanymi na tej naradzie były Austria i Czechosłowacja. Ze strony Włoch nie trzeba już było obawiać się przeszkód, jak w roku 1934. Wielką Brytanię i Francję można było zlekceważyć. Dodatkowo upewniły w tym Hitlera rozmowy von Papena z premierem francuskim Chautempsem, w których ten ostatni łatwo zaakceptował myśl o rozwijaniu wpływów niemieckich w basenie Dunaju.

Od początku 1938 r. w raportach z Berlina i z Wiednia nasiliły się niepokojące sygnały. Jednak zarówno Francja, jak i Wielka Brytania pogrążone były w appeasemencie[11]. W dodatku w Paryżu dawało o sobie znać zużycie moralne rządu – Front Ludowy zbliżał się do swego końca. Minister Delbos dźwigał na sobie psychiczne obciążenie sprawą nieinterwencji w Hiszpanii i bynajmniej nie był tym członkiem słabnącego gabinetu Chautempsa, który mógłby wykrzesać z siebie jakiś wigor. „Jak możemy interweniować w spór między krajem 70-milionowym i 7-milionowym, z których wszystkie armaty ma ten pierwszy?" – miał powiedzieć do dziennikarzy.

W momencie, gdy wojska niemieckie wkraczały do Austrii, Francja przechodziła kryzys gabinetowy. Po dymisji Chautempsa, spowodowanej trudnościami wewnętrznymi, być może będącej także unikiem w momencie spodziewanego Anschlussu[13], Blum utworzył ostatni rząd Frontu Ludowego, który miał przetrwać zaledwie cztery tygodnie. Po zrezygnowanym Delbosie tekę spraw zagranicznych objął Joseph Paul-Boncour. Usiłował on tchnąć w politykę francuską nowego ducha – było to tym trudniejsze, że Anschluss zasadniczo pogorszył strategiczne położenie Czechosłowacji, sojuszniczki Francji. Jednak odrobienie brzemiennych w skutki faktów dokonanych i zyskanie przewagi nad zwolennikami appeasementu – były to zadania wówczas niewykonalne.

10 kwietnia upadł gabinet Bluma; nowy rząd miał sformować Daladier. Paul-Boncour, który spodziewał się, że utrzyma swoją tekę, we wspomnieniach przytacza słowa desygnowanego premiera: „Rozważyłem to: polityka przez pana przedstawiona jest bardzo piękna i godna Francji; nie sądzę, abyśmy byli w stanie ją prowadzić. Wezmę Georgesa Bonneta"[14].

Deprymujące stwierdzenie Daladiera odzwierciedlało przekonanie powszechnie panujące w sferach rządowych i wojskowych. Taka ocena sytuacji dała się wyraźnie widzieć między innymi w dniu 15 marca w czasie posiedzenia Komitetu Obrony Narodowej. Sytuację pogarszały obawy związane z Hiszpanią, gdzie w siłę rósł Franco.

Hitler tymczasem nie zwlekał z realizacją planów przedstawionych 5 listopada 1937 r. W końcu marca, w niespełna trzy tygodnie po Anschlussie Austrii, wydał on przywódcy Niemców sudeckich, Konradowi Henleinowi, dyrektywy zmierzające jednoznacznie do rozsadzenia państwa czechosłowackiego przez eskalację wewnętrznego kryzysu politycznego[15]. Ich skutki dały się widzieć natychmiast – 29 marca w parlamencie

[11] „Wiem, że Francja i Anglia nic nie zrobią. Pan Hitler rzucił mi to w twarz, stwierdzając, że zajęcie Austrii będzie dla niego operacją dziesięć razy łatwiejszą niż zajęcie lewego brzegu Renu" – mówił kanclerz Schuschnigg do posła francuskiego. Paux do Delbosa, 15 II 1938, t. 8, nr 159.

[12] J. B. Duroselle, La..., s. 326.

[13] Tak sugeruje m. in. K. Mazurowa, Europejska polityka Francji 1938–1939, Warszawa 1974, s. 51–52, przypominając, że rząd francuski już 9 marca znał datę wkroczenia wojsk niemieckich do Austrii.

[14] J. Paul-Boncour, Entre deux guerres, Paris 1946, t. 3, s. 101.

[15] Tajny raport agenta brytyjskiego w Czechosłowacji. Documents on German Foreign Policy, Seria D. T. 2, nr 107.

czechosłowackim padło żądanie autonomii, a w miesiąc później, 24 kwietnia, na kongresie swojej partii Henlein przedstawił rozwinięty i daleko idący program realizacji swojego postulatu. Problem Czechosłowacji rzucał się w oczy każdego, kto spojrzał na mapę Europy po dniu 12 marca 1938 r. Dominował on na wspomnianym posiedzeniu francuskiego Komitetu Obrony Narodowej. W ciągu kilku tygodni ta teoretyczna kwestia przekształciła się w sprawę paląco aktualną. Przez swoje położenie geograficzne, a bardziej jeszcze przez swoje sojusze, Czechosłowacja zajmowała kluczowe miejsce w ewentualnym systemie antyniemieckim. Od 1924 r. związana była z Francją przymierzem politycznym; od roku 1935 istniał sojusz czechosłowacko–radziecki, którego funkcjonowanie uzależnione było od funkcjonowania sojuszu czechosłowacko–francuskiego. Prawda, że brakowało tu konwencji wojskowej precyzującej założenia i formy współdziałania zbrojnego w razie potrzeby. Niemniej jednak w oczach całej Europy Francja była gwarantem niepodległości i granic Czechosłowacji, tym bardziej że oprócz sojuszu z 1924 r. potwierdzały to układy locarneńskie. Nawiasem mówiąc, od roku 1932 politycy czechosłowaccy zaczęli brać pod uwagę odrzucaną poprzednio ewentualność zagrożenia niemieckiego, co znalazło też wyraz w próbach ożywienia współpracy sztabowej. Teraz, w roku 1938, francuski premier i minister wojny przyznał poufnie, że Francji nie stać na działanie, jakie wytyczały zawarte przez nią układy.

W ciągu najbliższych miesięcy na czoło francuskiej polityki zagranicznej kierowanej przez Bonneta wysunęła się dyrektywa: nie dopuścić, aby z powodu Czechosłowacji Francja znalazła się w stanie wojny z Niemcami. Przełożona na język działań oznaczała dążenie do wywikłania się ze zobowiązań w stosunku do Pragi oraz bierność wobec Berlina. Wytyczony kierunek działania dyplomacji francuskiej znalazł swoje odbicie także w prasie, przede wszystkim w postaci artykułu w „Le Temps" z 12 kwietnia, którego autor, Joseph Barthélemy, usilnie lansował tezę, iż w obecnej sytuacji nie ma powodów, aby podtrzymywać francuskie gwarancje dla Czechosłowacji[16].

Postawę taką mogło wzmacniać stanowisko Polski. Beck od lat prowadził politykę niezależną od Francji i nacechowaną niechęcią (z wzajemnością) wobec Czechosłowacji. Nic więc dziwnego, że wiosną 1938 r. nie przejawiał najmniejszej gotowości do wyręczenia Paryża w jego zobowiązaniach wobec Pragi – a w tym kierunku zmierzały manewry Quai d'Orsay.

W czasie alarmu w maju 1938 r., gdy zaniepokojona ruchami wojsk niemieckich Czechosłowacja przeprowadziła częściową mobilizację, Francja zachowała całkowitą bierność. Postawa ta zresztą była o tyle zasadna, że w tym momencie ze strony niemieckiej nie było bezpośredniego zamiaru działania[17]. Niemniej znamienne było, że Paryż nie zdobył się nawet na démarche wzywające do umiarkowania, analogiczne do tego jakie – mimo wierności appeasementowi – złożyła w Berlinie dyplomacja brytyjska. Bierność francuska pogłębiała się, inicjatywę najchętniej pozostawiano Londynowi. J. B. Duroselle wskazuje, że wysyłając do Czechosłowacji lorda Runcima-

[16] K. Mazurowa (Europejska..., s. 106–108) sugeruje, że artykuł ten był inspirowany przez Quai d'Orsay i służył wysondowaniu opinii publicznej. W następnych dniach Bonnet potwierdził zamiar dotrzymania zobowiązań, co miało charakter czysto werbalny.

[17] Tak stwierdza nowsza literatura, m. in. J. B. Duroselle, La..., s. 338, wbrew opiniom dawniejszym (M. Baumont, The..., s. 238). H. Batowski (Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie, Poznań 1985, s. 252) zachowuje w tej kwestii powściągliwość.

na z zadaniem usiłowania mediacji między rządem czechosłowackim i Niemcami sudeckimi angielski minister spraw zagranicznych poprzestał na powiadomieniu o tym strony francuskiej: „...zauważmy: lord Halifax zapowiada swoją inicjatywę. Nie pyta Francuzów, czy im to odpowiada. Cała gra jest w ręku Anglii"[18].

Własne działania Paryża nie wykraczały poza składanie oświadczeń pod adresem Czechosłowacji. Wypowiedzi publiczne brzmiały uspokająco – nie tylko odżegnywano się od wspomnianego wcześniej artykułu Barthélemy'ego, ale jeszcze 4 września Bonnet stwierdził, że „Francja dochowa wierności zawartym przez siebie paktom i traktatom" Poufnie jednak minister zajmował odmienne stanowisko – 20 lipca w rozmowie z posłem Osuskim dał mu bez ogródek do zrozumienia, że Francja (ani Wielka Brytania) nie posunie się do wojny w obronie Czechosłowacji[19].

Można przy tej okazji zauważyć znamienną różnicę – zdecydowanie Bonneta nie w pełni podzielał Daladier, co widać nie tylko w jego adnotacjach na sprawozdaniu z tej rozmowy, ale i w zapewnieniu przekazanym miesiąc później szefowi francuskiej misji wojskowej w Pradze, gen. Faucherowi, że atak skierowany przeciw Czechosłowacji spowoduje natychmiastowe wystąpienie sił francuskich[20]. Robi to wrażenie, jakby Daladier, który „monachijczykiem" stał się wkrótce bardziej z musu niż z przekonania, łudząc swoich partnerów czechosłowackich chciał łudzić i siebie samego.

We wrześniu 1938 r. kryzys przybrał na sile. Postawa Berlina prowadziła do jawnej konfrontacji. Zamiary Hitlera były coraz bardziej oczywiste; sygnalizował je między innymi ambasador François–Poncet[21]. Po przemówieniu Hitlera w Norymberdze w dniu 12 września, zapowiadającym ujęcie się za „prześladowanymi" Niemcami sudeckimi, Daladier zwrócił się do Chamberlaina z propozycją konsultacji[22]. Premier brytyjski jednak, realizując uprzednie swoje zamysły, odsunął na bok swego kolegę francuskiego i przez kilka dni usiłował porozumieć się z Hitlerem, spotykając się z nim 15 września. 18 września w Londynie miały miejsce rozmowy francusko–brytyjskie. Ich kanwą były niemieckie żądania, które Hitler, szermując argumentem prawa narodów do samostanowienia, wysuwał wobec obszaru Sudetów[23]. Daladier usiłował stawić opór wobec ewentualności porzucenia Czechosłowacji („Zobowiązania zaciągnięte przez Francję są jasne i wiążące [...] Ani jeden z moich rodaków nie przystałby na wiarołomstwo"), jednak w końcu ustąpił na całej linii. Narada zakończyła się postanowieniem, że oba mocarstwa będą wywierać na Czechosłowację nacisk, by ta odstąpiła Niemcom obszary o przewadze ludności niemieckiej; w zamian oferować miały gwarancję jej nowych granic.

---

[18] J. B. Duroselle, La..., s. 340.

[19] Nota Bonneta z rozmowy z Osuskim, 20 VII 1938, DDF t. 10, nr 238.

[20] Mission militaire française en Tchécoslovaqie – Rapport de fin de la mission, 15 XII 1938, zbiory Bibliothéque de Documentation Internationale Contemporaine, Paris–Nanterre. Różnice między Daladierem i Bonnetem były widoczne już wcześniej, od początku kryzysu sudeckiego – por. protokóły rozmów francusko–brytyjskich w dniach 28–29 kwietnia 1938, DDF t. 9, nr 258. Rozbieżność stanowisk obu polityków podkreśla też J. B. Duroselle, La.., s. 344–345.

[21] DDF – m. in. t. 10 nr nr 207, 234, 340, 346; t. 11, nr nr 21, 22, 38, 71, 73.

[22] DDF t. 11, nr 122.

[23] Sprawozdanie z rozmów francusko–brytyjskich, m. in. relacja Chamberlaina ze spotkania z Hitlerem w dniu 15 sierpnia – DDF t. 11, nr 212, Documents on British Foreign Policy, Seria 3 (dalej: DBFP), t. 2, nr 928.

Stanowisko to zostało przekazane ambasadorom obu mocarstw w Pradze[24]. Przedtem jeszcze, 19 września rano, obradował nad tym rząd francuski. Mimo widocznej rozbieżności poglądów, posiedzenie zakończyło się jednogłośnym przyjęciem postanowienień londyńskich[25], po czym Bonnet mógł przekazać do Pragi sygnał, aby poseł de Lacroix zgłosił się wraz ze zwym kolegą brytyjskim do prezydenta Beneša. Po pewnych wahaniach, ulegając stałym naciskom angielsko–francuskim, strona czechosłowacka wyraziła zgodę.

Wieść tę przywiózł Chamberlain Hitlerowi do Godesbergu po to, by 22 września usłyszeć w odpowiedzi, że to niemieckiego dyktatora nia zadowala – domagał się on teraz znacznego przyspieszenia, tak aby obszar Sudetów przeszedł w ręce niemieckie od 1 października. Żądał ponadto satysfakcji terytorialnych dla Węgier i Polski, co miało charakter wybitnie taktyczny. Następnego dnia żądania godesberskie przybrały postać memorandum z dołączoną mapą, ukazującą zwiększony w stosunku do dotychczasowych oczekiwań zasięg aspiracji niemieckich – znaczne połacie, określone według przestarzałych i już w momencie powstawania tendencyjnych danych etnicznych z roku 1910 miały być włączone do Rzeszy, na dalszych miał się odbyć plebiscyt.

Dyktat godesberski zachwiał nieco kapitulanckim stanowiskiem mocarstw zachodnich. W Czechosłowacji rozpoczęto przygotowania do stawienia oporu zbrojnego – 23 września Beneš podpisał dekret o mobilizacji powszechnej, generał Krejči został mianowany wodzem naczelnym.

Przez kilka dni wydawało się, że wobec uporu Hitlera i cofnięcia się Zachodu przed kapitulacją dojdzie do wojny. W dniach 25–26 września ewentualność ta rozważana była w Paryżu na radzie ministrów oraz w czasie kolejnej konferencji londyńskiej[26]. Pozycja zwolenników oporu wobec żądań niemieckich i obrony Czechosłowacji nawet za cenę wojny była wówczas nieco silniejsza; na tę stronę skłaniał się między innymi Daladier. Natomiast Bonnet trwał konsekwentnie w swoim kapitulanckim pacyfizmie.

Równolegle z gorączkową wymianą telegramów i oświadczeń[27] we Francji przedsiębrane były wstępne kroki mobilizacyjne. Stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie ewentualnej wojny, choć obiecujące, nie było całkowicie jednoznaczne[28], niewiadomą była też deklarowana stale pomoc radziecka dla Czechosłowacji, a ściślej jej forma. W końcu jednak do konfrontacji nie doszło – Chamberlain po raz kolejny podjął inicjatywę i znowu nie porozumiewając się z Francuzami zwrócił się do Mussoliniego o pośrednictwo w sprawie czterostronnej konferencji na szczycie. Na dwie godziny przed upływem terminu wyznaczonego przez Hitlera na bezwarunkowe przyjęcie

---

[24] Bonnet do MSZ, 19 IX 1938, godz. 3.15, DDF t. 11, nr 213.

[25] J. B. Duroselle (La..., s. 347–348) przedstawia pokrótce przebieg posiedzenia w ślad za wspomnieniami A. de Monzie, dodając, że była to pierwsza dyskusja nad kwestią czechosłowacką. K. Mazurowa, Europejska..., s. 157–159) omawia natomiast dość wyczerpująco dyskusję na temat Czechosłowacji na radzie ministrów w dniu 12 września, nie wskazując jednak precyzyjnie źródła swoich informacji.

[26] Protokóły rozmów londyńskich – DDF t. 11, nr 356 i 375; DBFP t. 2, nr 1093 i 1096.

[27] Między innymi próbowano nakłonić Hitlera do kompromisu opartego na jego żądaniach godesberskich, w czym uczestniczył też ambasador François–Poncet. François– Poncet do Bonneta, 28 IX 1938, DDF t. 11, nr 426, memorandum ambasadora tamże, nr 420.

[28] Por. różnice wyinterpretowane z rozmów londyńskich przez J. B. Duroselle'a (La..., s. 353) oraz z komunikatu Foreign Office z 26 września przez H. Batowskiego (Rok 1938..., s. 397) i K. Mazurową (Europejska.., s. 216).

żądań godesberskich, ten ostatni wyraził zgodę na propozycję włoską. To miało być Monachium.

29 września przybyli do tego miasta szefowie rządów Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch. Nastąpiły kilkugodzinne rozmowy, w czasie których Mussolini odgrywał rolę mediatora, realizując w rzeczywistości założenia Hitlera. Konferencja zakończyła się przyjęciem prawie w całości memorandum godesberskiego – o godzinie 1 w nocy z 29 na 30 września podpisano odpowiednie dokumenty, których treść zakomunikowano następnie wezwanym delegatom czechosłowackim. Rano rząd czechosłowacki zebrał się, aby przedyskutować żądania monachijskie, które zresztą pierwsi przekazali do Pragi Niemcy. Mimo widocznej w społeczeństwie i w armii gotowości oporu, którą demonstrował też generał Krejči, rząd i prezydent zdecydowali się, jak oświadczył minister spraw zagranicznych Krofta, „poddać się decyzji, do której doszło w Monachium bez nas i przeciw nam".

W tej ostatniej fazie kryzysu sudeckiego Francja, jak i poprzednio znajdowała się na drugim planie. Było to odbiciem postawy Daladiera, świadomego, iż opuszcza sojusznika[29], jak też Chamberlaina, stale zachowującego inicjatywę. 30 września rano premier brytyjski zawarł z Hitlerem wstępne porozumienie w sprawie obustronnego wyrzeczenia się wojny; na zwróconą mu uwagę miał powiedzieć, że „nie widzi powodów, aby o czymkolwiek informować Francuzów"[30]. Ci ostatni, wyraźnie niezadowoleni, podjęli później próbę pójścia w ślady Brytyjczyków, co doprowadziło do deklaracji francusko-niemieckiej podpisanej 6 grudnia 1938 roku[31].

Tak więc dokonała się „zdrada monachijska" – wydarzenie, które przyniosło ułudę pokoju tym, którzy chcieli się łudzić. Inni już wtedy oceniali je negatywnie. Ocena ta stała się powszechna ex post, kiedy uwidoczniło się, że Monachium było krokiem nie tylko haniebnym, ale i nieskutecznym, jeśli nie wprost szkodliwym w kategoriach czysto pragmatycznych. Przy tej okazji szeroko otwarło się pole do rozważań, jak potoczyłyby się losy Europy, gdyby zamiary Hitlera napotkały na opór zbrojny.

Rozważając postawę Francji w tej historii należy uwzględnić jeszcze parę pominiętych dotąd czynników. Jednym z nich była opinia publiczna. Uwarunkowana od lat przez wspomnienie hekatomby lat 1914–1918, poddawana była ponadto z rosnącą intensywnością propagandzie, nierzadko inspirowanej przez Niemcy[32]. W rezultacie, gdy w roku 1938 społeczeństwo stanęło przed dylematem: wojna albo kapitulacja, nie będąc w żaden sposób przygotowane do pierwszej ewentualności, chętnie przystawało na drugą[33].

Istotną sprawą było także stanowisko czynników wojskowych. Generał Gamelin, od roku 1935 łączący w swoim ręku funkcje inspektora generalnego sił zbrojnych i tym samym wiceprzewodniczącego Rady Wojennej oraz szefa Sztabu Generalnego, był

---

[29] W przeciwieństwie do Brytyjczyków, Francuzi przed wyruszeniem do Monachium omieszkali złożyć choćby zdawkowe oświadczenie pod adresem Czechosłowacji – por. H. Batowski, Rok 1938..., s. 414: „Premier francuski czuł swą bezsilność, nie chciał zapewne obiecywać niczego, wiedząc, że niczego nie mógłby dotrzymać. Ale chociaż ponowne zapewnienie gwarancji dla przyszłych granic okrojonej Czechosłowacji byłoby wtedy na miejscu".

[30] Ibidem, s. 419.

[31] Na ten temat szerzej: H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977, s. 144–165.

[32] K. Mazurowa, Europejska..., s. 223 i n.

[33] Ibidem, s. 235; stosunek opinii publicznej do układów monachijskich zanalizowany w: J. B. Duroselle, La..., s. 355–364.

człowiekiem kompromisu, umiarkowania. Podkreślał, że władza wojskowa winna być podporządkowana cywilnej.

Władze francuskie od śmierci Barthou nie myślały o postawie wymagającej czasem uderzenia pięścią w stół. Słuszne w zasadzie założenie Gamelina doprowadziło do tego, że armia francuska nie była tą pięścią. W rezultacie w roku 1938 postawa Gamelina była połowiczna i niezdecydowana. W okresie narastającego napięcia wiosną i latem nie brał pod uwagę możliwości bardziej zdecydowanych wystąpień[34]. Zmieniło się to nieco w ostatnim tygodniu września, gdy po godesberskim spotkaniu Hitler – Chamberlain w dniach 22–23 września zarysowała się możliwość konfliktu zbrojnego. Wówczas w czasie rozmów w Londynie 26 września Gamelin ujawniał pewien optymizm[35]. Jednak, jak pisze jego krytyczny biograf: „Wszystkie wystąpienia generała Gamelina robią wrażenie czegoś niewykończonego, nieuchwytnego; naturalnie, osobiście nie może podjąć żadnych decyzji, ale może domagać się, by go konsultowano i rzucić na szalę całą odpowiedzialność. Nie można nigdzie wyczuć tej zaufanej więzi z władzami politycznymi, tej determinacji, która winna cechować wodza..."[36].

O ile jednak w tym czasie Gamelin ujawniał pewną gotowość do działań militarnych w obronie Czechosłowacji, o tyle stanowisko dowódcy lotnictwa, generała Vuillemina, było zdecydowanie pesymistyczne. W drugiej połowie sierpnia przebywał on z kilkudniową wizytą w Niemczech. Niemcy skorzystali z tej sposobności, aby w całej okazałości – jeśli nie przesadnie – ukazać mu potęgę Luftwaffe. Wywarło to głębokie wrażenie na generale francuskim, a kontrast, jaki widział z własnymi siłami powietrznymi, podziałał nań przygnębiająco[37].

Mniejszą rangę mógł mieć inny jeszcze czynnik określający politykę francuską. Pro domo sua wypada jednak zastanowić się, czy jakąś rolę odegrała postawa polska. W studium Duroselle'a, skądinąd wobec Polski raczej krytycznym, w kontekście kryzysu sudeckiego w ogóle się ona nie pojawia. Wspomina o niej natomiast Pierre Le Goyet w słowach: "Tak więc w kwietniu generał Gamelin mógł wywnioskować, że Polska prowadzi swoją własną grę, nie zważając na układ z Francją i że faktycznie zajmuje miejsce w przeciwnym obozie"[38]. Zdecydowane stanowisko zajmuje Henryk Batowski – jego zdaniem polityka Becka ułatwiała Bonnetowi jego kapitulancką grę, utrudniała natomiast próby wypracowania jakiejś pomocy dla Czechosłowacji. W konsekwencji: „Analiza całej sytuacji dyplomatycznej i strategicznej od kwietnia po wrzesień 1938 sprowadza się do stwierdzenia, że właśnie stanowisko Polski wpłynęło w znacznej mierze na taki a nie inny rozwój wypadków w sprawie czechosłowackiej"[39].

Kwestia ta stanowi problem sam dla siebie, wymagający osobnej dyskusji. Z problematyką stosunków francusko–niemieckich łączy się o tyle, o ile kryzys sudecki rzutował na politykę francuską wobec Niemiec w owym czasie. Z tego względu ma rację bytu

---

[34] Studium z 13 września i nota z 21 września – por. P. Le Goyet, Le mystére Gamelin, Paris 1977, s. 152–153; ten drugi dokument także: DDF t. 11, nr 276 (aneks).

[35] Rozmowa z przedstawicielami brytyjskiego Komitetu Obrony Imperium, 26 IX 1938, DDF t. 11, nr 376; M. Gamelin, Servir, Paris 1946, t. 2, s. 351–352. Gotowość Gamelina do działania podkreśla też K. Mazurowa (Europejska..., s. 202–203), chętnie opierająca się na jego wspomnieniach.

[36] P. Le Goyet, Munich „un traquenard"? Paris 1988, s. 161.

[37] Gen. Vuillemin do ministra lotnictwa La Chambre'a, 26 IX 1938, DDF t. 11, nr 377.

[38] P. Le Goyet, Munich..., s. 179.

[39] H. Batowski, Rok 1938..., s. 433.

pytanie o znaczenie stanowiska Polski – czy to odpowiedzią będzie przytoczony pogląd prof. Batowskiego, czy też inny, z nim polemizujący.

Dla dokonania jednak oceny francuskiej polityki wobec Niemiec danych należy szukać przede wszystkim w samej Francji. W omawianym okresie na plan pierwszy wysunęły się dwie poważne próby, jakim Hitler poddał III Republikę: remilitaryzacja Nadrenii oraz kryzys sudecki. Anschluss miał mniejszą rangę, albowiem interesy Francji nie były tu zaczepione bezpośrednio. Znalazło to swoje odbicie w nikłej reakcji Paryża na ten fakt. Niemniej warto podkreślić w tym miejscu różnicę w stosunku do roku 1931, kiedy to projekt „Anschlussu gospodarczego" spowodował zajęcie zdecydowanego stanowiska w pierwszym rzędzie właśnie przez Francję w obronie postanowień wersalskich, a także w stosunku do roku 1934, aczkolwiek tu pierwszoplanową rolę w obronie Austrii odegrały Włochy, a nie Francja. Świadczy to dobitnie, jak dalece pod koniec lat trzydziestych system wersalski uległ rozkładowi.

W marcu 1936 r. odebrano Francji osłonę, jaką była zdemilitaryzowana Nadrenia; we wrześniu 1938 r. dokonano gwałtu na sojuszniku Francji. W obu wypadkach sprawcą były Niemcy. W obu wypadkach Francja ustąpiła i to właściwie zanim doszło do poważnej konfrontacji. Zasadnicze przyczyny tego stanu rzeczy zostały wskazane wyżej: Francja prowadziła politykę ustępstw, bo nie była przygotowana do innej.

Naczelną dyrektywę francuskiej polityki zagranicznej w okresie międzywojennym był wzgląd na Niemcy. To on podyktował sojusz z Polską w roku 1921, dążenie – częściowo tylko skuteczne – do takiegoż sojuszu z Czechosłowacją oraz zbliżenie z Małą Ententą. To on zadecydował o Locarno. Jednak wszystkie te układy sens swój opierały na możliwości przeciwdziałania groźnym dla pokoju inicjatywom niemieckim. Zadanie przygotowania takiej możliwości spoczywało ex definitione na ośrodkach dowódczych armii francuskiej, jakimi były Sekretarat Generalny Obrony Narodowej (SGDN) i współpracujące z nim sztaby wojsk lądowych, powietrznych i morskich. Zadanie to nie zostało zrealizowane – górę wzięła doktryna ściśle defensywna, oparta o linię Maginota i autorytet marszałka Pétaina. Wytłumaczeń przyjęcia tej doktryny może być wiele i nie kwalifikują się one do zbycia ich jako mało istotnych – choćby ograniczone możliwości ludzkie, finansowe i sprzętowe. Pozostaje jednak faktem, że w konsekwencji doszło do rozbieżności między sojuszami i układami zawartymi przez Francję a możliwością ich realizowania. Wojskowi francuscy, między innymi odrzucając nowatorskie koncepcje pułkownika de Gaulle'a tyczące broni pancernej, nie przewidzieli ewentualności działania interwencyjnego, takiego, jakiego konieczność uwidoczniła się np. w marcu 1936 r. Taki stan rzeczy obciąża odpowiedzialnością kolejnych generalnych inspektorów sił zbrojnych: Pétaina, Weyganda i Gamelina; dwaj ostatni byli też szefami Sztabu Generalnego.

Nie bez znaczenia była postawa francuskiej opinii publicznej, pod wpływem okropieństw lat 1914–1918 zdecydowanie niechętnej wojnie czy konfrontacyjnej polityce zagranicznej. Opinia ta mogła czy nawet musiała wpływać na kolejne rządy. Jednak oddziaływanie jej nie musiało sięgać do pracujących w skrytości biur sztabowych. Unikanie zaś polityki nie stroniącej od argumentu siły oznaczało w tym wypadku ustępstwa wobec pierwszoplanowego czynnika zagrażającego pokojowi, to znaczy Niemiec. Rozumiał to Barthou, ale nie jego następcy.

Wymienione wyżej czynniki osłabiały francuską możliwość prowadzenia samodzielnej i energicznej polityki zagranicznej. Dodać do nich trzeba trudności wewnętrzne spowodowane kryzysem gospodarczym oraz rządami Frontu Ludowego. W konsekwencji polityka ta uległa daleko idącemu uzależnieniu od Wielkiej Brytanii. Przy rozważaniu tematu takiego jak obecny trzeba zatem zakładać – chociaż jest to poniekąd paradoksalne w odniesieniu do państwa o randze mocarstwa, do niedawnego „lidera egzekwowania traktatu wersalskiego" – że polityka zagraniczna Paryża musi być widziana przez pryzmat polityki brytyjskiej: Quai d'Orsay znalazło się na holu Foreign Office.

Rezultatem tego splotu różnych czynników była bierność, połowiczność, bojaźliwość – krótko mówiąc, to wszystko, co łączy się ze słowem „appeasement" i co doprowadziło do Monachium – ta nazwa stała się symbolem.

W niespełna rok później wybuchła druga wojna światowa, a po dalszych kilku miesiącach Niemcy zatriumfowały nad Francją.

Studium poświęcone francuskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1939 J. B. Duroselle opatrzył wiele mówiącym tytułem *La décadence* – „Upadek". O konsekwencjach orzeka równie wymownie tytuł ciągu dalszego: *L'abîme* – „Przepaść".

ZINAIDA S. BIEŁOUSOWA
Moskwa

OD PAKTU WSCHODNIEGO DO MONACHIUM: ZAKRĘTY DYPLOMACJI FRANCUSKIEJ (1934–1938)

Zbaczając nieco z głównego toku naszej konferencji zatrzymajmy się na polityce Francji, jej roli i miejscu w europejskim balansie walczących ze sobą sił, a w szczególności na działalności francuskiej dyplomacji. Dyplomacja francuska, jako prawdopodobnie jedyna w Europie, nosi – można powiedzieć – (pomimo, a być może dzięki częstej zmianie gabinetów i ministrów spraw zagranicznych) charakter personalny. Będąc personifikowaną, jest bardziej narażona na zmiany, wahania, zwroty – na to wszystko, co można scharakteryzować słowem „zygzaki".

Jest rzeczą oczywistą, że częsta „zmiana warty" na Quai d'Orsay absolutnie nie oznacza pełnego lekceważenia tradycyjnych kierunków we francuskiej polityce zagranicznej, które formowały się na podstawie długotrwałych nieprzemijających geopolitycznych powiązań, nie oznacza także zerwania z utrwalonymi w praktyce dyplomatycznej metodami i środkami. Przykładem wzorowania się na określonych tradycjach, w czasach, które decydowały o losach Francji, może być wycofująca się w daleką przeszłość orientacja na związek z Wielką Brytanią i Rosją. Z drugiej strony francuska polityka zagraniczna w tamtych latach nie mogła być przecież stabilna. Sytuacja międzynarodowa zarówno w Europie, jak i poza jej granicami szybko i w widoczny sposób ulegała pogorszeniu. Należy jednak wziąć pod uwagę i to, że w tym historycznym momencie w tradycyjny europejski układ sił zostały wplątane nowe czynniki i okoliczności, z którymi sama Francja nie dałaby sobie rady. A wspólnych środków nie udało się zorganizować. Zaistniała sytuacja wymagała od wytyczających kurs polityki zagranicznej wykorzystania wszystkich możliwości dla wzmocnienia bezpieczeństwa. Jak wiadomo, „polityka jest sztuką możliwości". Niestety, posiadamy dostatecznie dużo podstaw, aby wątpić, że ze strony francuskiej zrobiono wszystko, co w tych warunkach było możliwe (przy całej ich złożoności, a nawet pewnej eksperymentalności), że przejawiono umiejętności, a także chęć szukania nowych dróg, które narodowi mogłyby przynieść potrzebne wzmocnienie jego narodowego bezpieczeństwa. Wojenna „linia Maginota" uzupełniona i wzmocniona „polityczno–dyplomatyczną linią Maginota" była w stanie uratować Francję. Mogła zapewnić nie tylko obronę wschodniej granicy państwa, ale jej siła bezpieczeństwa mogłaby ulec wzmocnieniu dzięki konsekwentnemu i niedwuznacznemu wystąpieniu Francji w obronie interesów jej sprzymierzeńców na wschodzie Europy. Bezpieczeństwo narodu w ówczesnych

warunkach (a nie tylko współcześnie, co staje się już pewnikiem) jest osiągalne tylko poprzez i za pośrednictwem bezpieczeństwa w ogóle. Taki właśnie realistyczny wniosek zawierał znakomity program bezpieczeństwa zbiorowego, do którego swój cenny wkład wniósł Maksim Litwinow.

Kto zatem konkretnie kierował dyplomacją francuską na poszczególnych etapach lat 1934–1938? Przede wszystkim był to Louis Barthou, który zajmował stanowisko ministra spraw zagranicznych w 1934 r. tylko 9 miesięcy (zamordowano go 9 października 1934). Jego długotrwała kariera dyplomatyczna obfituje w przeróżne niejednoznaczne wydarzenia (np. reprezentował Francję na konferencji w Genui w 1922 r.), ale zakończyła się, gdy był już bliski realizacji swojej dawnej idei ograniczenia hitlerowskiego ekspansjonizmu w imię zapewnienia Francji bezpieczeństwa. Należy tu podkreślić, że ideę tę ujął w szerokich europejskich ramach. Barthou pozostawał przez cały czas nieprzejednanym przeciwnikiem dozbrojenia Niemiec. Uporczywie domagał się utworzenia „wschodniego Locarno", zmierzając do ustalenia związków francuskich z krajami Europy wschodniej. W celu zatwierdzenia paktu wschodniego o wzajemnej pomocy Barthou latem 1934 r. odwiedził stolice państw należących do Małej Ententy oraz Polski, przyczynił się do wstąpienia Związku Radzieckiego do Ligi, domagał się zwiększenia gwarancji niezależności Austrii i obrony jej przed zakusami nazistowskich Niemiec. Barthou zrozumiał, jak ważną sprawą dla bezpieczeństwa całej Europy była współpraca wielkich mocarstw z małymi państwami. Dlatego wszedł on do historii jako jeden z inicjatorów organizacji systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie Wschodniej.

Pierre Laval, który był następcą Barthou na stanowisku ministra spraw zagranicznych, został, jak wiadomo, rozstrzelany za zdradę ojczyzny. (Jedyny działacz państwowy skazany we Francji po Ludwiku XVI). Francuski badacz polityki Lavala Fred Kupferman pisze, że Laval odziedziczył dwie przeciwstawne linie polityczne: Brianda (był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Lavala w 1931 r.) i Barthou. Pierwsza gwarantowała bezpieczeństwo na drodze wzajemnego zrzeczenia się użycia siły, druga – na drodze realnych umów[1]. Zauważmy, po pierwsze, że nie były one znów tak bardzo przeciwstawne, po drugie, Laval nie obrał żadnej z tych dróg. Laval lubił powtarzać, że kontynuuje politykę Barthou. W dyplomatycznym dossier Barthou Laval znalazł dowody świadczące o jego zamiarze porozumienia się z Włochami i Związkiem Radzieckim. Lecz jeśli Barthou dążył przede wszystkim do umocnienia więzi Francji z małymi państwami wschodniej i południowo-wschodniej Europy, ze Związkiem Radzieckim, a dopiero później zamierzał poprowadzić rozmowy z Włochami, to Laval preferował drogę odwrotną. Podczas gdy Barthou chciał utworzyć system realnych i efektywnych sojuszów i był przy tym przekonany o konieczności przeciwstawienia się wpływom angielskim, to Laval praktykował politykę pojednania z całym światem drogą przeważnie nieudanych kompromisów[2].

Opinia o Lavalu jako odrażającym polityku w żaden sposób nie może być złagodzona nawet jego podpisem pod radziecko-francuskim układem o wzajemnej pomocy z maja 1935 r., który podpisany został zresztą pod przymusem. Jego ujemne strony jako polityka wyraźnie na szali przeważają: porozumienia Laval–Mussolini (styczeń 1935 r.)

[1] F. Kupferman, Pierre Laval, „Politique etrangere" 1986, Nv1 s.61.
[2] J. B. Duroselle, Histoire diplomatique de 1919 f nos jours, Paris 1978, s. 177.

i Hor–Laval (grudzień 1935) weszły do historii dyplomacji jako haniebne akty poparcia dla włoskiego agresora. Powszechnie znane są również jego próby (co prawda, nieudane) porozumienia z Hitlerem (jesień 1935 r.).

Jak widać, różnice w polityce Barthou i Lavala są bardziej niż zauważalne. Ten „zakręt" francuskiej dyplomacji w wielu względach opierał się na osobistych poglądach ministrów spraw zagranicznych, nosił personalny charakter. Laval był daleki od wyrażania nastrojów społeczeństwa francuskiego, które w 1935 r. aktywnie wystąpiło przeciw groźbie narastającego faszyzmu w kraju i poza jego granicami oraz żądało zakazania działalności lig faszystowskich we Francji i niedopuszczenia do przezbrojenia nazistowskich Niemiec.

Między tymi dwoma ministrami istniała ogromna różnica w pojmowaniu istotnego dla Francji problemu bezpieczeństwa. Poza tym, byli to ludzie różnego pokroju. Barthou był znanym uczonym, literatem, członkiem Akademii Francuskiej. Laval, jak mówili o nim współcześni, był ciemnym typem z jednym jasnym punktem – niezmiennie białym krawatem na szyi.

W czasie remilitaryzacji strefy reńskiej przez Niemcy w marcu 1936 r. ministrem spraw zagranicznych Francji był Pierre Etienne Flandin, zdecydowany zwolennik porozumienia z Włochami i Niemcami. I chociaż informacja o zamierzeniach hitlerowców, by wprowadzić wojska do zdemilitaryzowanej strefy reńskiej, dotarła do Paryża na długo przed realizacją tego aktu, jednak dyplomacja francuska nie przedsięwzięła żadnych kroków w celu zapobieżenia temu. Hitlerowski akt z 7 marca 1936 r. był pierwszym widocznym ustępstwem Francji wobec nazistowskiego naporu, początkiem zwyczajnej pobłażliwości wobec hitlerowskiej agresji. Znany francuski historyk M. Baumont na międzynarodowej konferencji w Moskwie, która była poświęcona 20 rocznicy zwycięstwa nad faszystowskimi Niemcami, zauważył: „Francuzi za początek drugiej wojny światowej uważają dzień 7 marca 1936 r. Właśnie tego dnia została zmarnowana okazja zniszczenia w zarodku agresji Hitlera. Wrota wojny rozwarły się [...] Obowiązkiem rządu francuskiego było przedsięwzięcie odważnych działań, na które pozwalały istniejące wówczas środki [...] Jeśliby Francja, wbrew niechęci Londynu, jednak wystąpiła, to być może Zjednoczone Królestwo nie mogłoby zostawić jej na pastwę losu. Siła uderzeniowa nieugiętej stanowczości jest niewymierna"[3]. Rząd ugiął się wtedy przed hitlerowskim dziełem. Dyplomacja Lavala – Flandina reprezentowała istotne odejście od dyplomatycznej linii Paul – Boncour – Barthou. Laval i Flandin kładli nacisk na układy z agresorem nawet za cenę jednostronnych ustępstw, podczas gdy ich poprzednik Barthou bardziej liczył na francuską stanowczość i aktywność. Różnice w metodach przeradzały się w różnice w kursie polityki.

Dwa miesiące po wkroczeniu wojsk niemieckich do strefy reńskiej sytuacja we Francji uległa istotnej zmianie. W majowych wyborach do parlamentu wygrały partie lewicowe, do władzy doszedł rząd, który opierał się na Froncie Ludowym. To kolejny rozdział. Tutaj jednak poruszymy jeden jego aspekt. Co nowego wniósł do dyplomacji francuskiej rząd na czele z socjalistą Leonem Blumem i ministrem spraw zagranicznych radykałem Yvon Delbosem?

Pierwszy ważny międzynarodowy problem, z którym rząd się zetknął – sprawa hiszpańska – wykazał poważne odstępstwo rządu socjalistów i radykałów od programu walki o pokój, który to przecież program przyniósł im zwycięstwo w wyborach. Z chwilą rewolty wojskowej generała Franco Hitler i Mussolini natychmiast pospieszyli na

[3] Druga wojna światowa. Problemy ogólne, t. I, Moskwa 1966, s. 366.

pomoc frankistom. Interwencja dwóch faszystowskich mocarstw w Republice Hiszpańskiej była ich pierwszym wspólnym wystąpieniem militarnym, ogromnym „wielopłaszczyznowym" przedsięwzięciem i – jak wykazały późniejsze wydarzenia – stała się preludium do przygotowanej przez nie wielkiej europejskiej wojny. Wojna hiszpańska była pierwszm zbrojnym starciem między siłami faszyzmu i demokracji na kontynencie europejskim. Wyrażenie pozytywnego stosunku do wojny w Hiszpanii oznaczało zajęcie określonej pozycji w stosunku do najważniejszych problemów, jakimi były: faszyzm, obca interwencja, bezpieczeństwo zbiorowe. I w tym właśnie pierwszym starciu demokracji z faszyzmem rząd Bluma zajął stanowisko „nieinterwencji", która w rzeczywistości oznaczała kapitulację przed agresją i wyrażenie poparcia dla niej.

Przywódcy rządu Frontu Ludowego byli przekonani, że polityka „nieinterwencji" przeszkodzi „kryzysowi wewnętrznemu" w Hiszpanii przerodzić się w konflikt międzynarodowy, pomoże zlokalizować powstałe niespodziewane źródło niebezpieczeństwa w Europie. Leon Blum uważał, że „w sierpniu Europa była na granicy wojny. Inicjatywa Francji [ogłoszenie polityki „nieinterwencji" – przyp. aut.] uratowała Europę od wojny"[4]. Nie chodzi jednak o to, że historia potwierdziła nadzieje twórców pokoju wywodzących się z żarliwych pacyfistów (do nich niewątpliwie należał i Blum), którzy nie chcieli powtórzenia okrucieństwa pierwszej wojny światowej. Negatywny wynik „nieinterwencji" w wydarzenia hiszpańskie wyraził się tym, że Francja potwierdziła przyjęcie linii minimalnego oporu wobec narastającego niebezpieczeństwa wojennego, polityki ustępstw na rzecz agresora. Ludzie, którzy rządzili państwem i jego polityką, byli przekonani o słuszności tej linii, nie uważali jej za błędną, zgubną. Musieli jednak rozumieć to, że ponownie idą śliską drogą ustępstw, i to znów jednostronnych.

Logiczniejszym byłoby oczekiwać od rządu Frontu Ludowego przyjścia z pomocą republikańskiej Hiszpanii, tym bardziej że pomimo istniejących różnorodnych prawomocnych kontraktów i umów handlowych, podlegających realizacji w zgodzie z normami prawa międzynarodowego, rządy Frontu Ludowego obu państw ogłosiły podobne programy, trzymały się tych samych społecznych ideałów. Oficjalnie Francja nie przejawiła wobec Republiki Hiszpańskiej niezbędnej solidarności. Niewątpliwie w jakimś stopniu zadecydowało o tym to, że polityka zagraniczna rządu Bluma powstawała przede wszystkim pod wpływem dyplomatów i urzędników z Quai d'Orsay oraz ambasadorów (Alexice Leger, Andre François–Poncet, Rene Massigli i in.) Oni to przygotowali dokumenty i informacje dla premiera i ministra spraw zagranicznych, oni także realizowali powzięte wcześniej decyzje polityczne. Po zwycięstwie w wyborach Frontu Ludowego na Quai d'Orsay w istocie nic się nie zmieniło. Na dodatek nowy minister spraw zagranicznych Yvon Delbos nie był „odkrywczym" dyplomatą, nie miał większych ambicji politycznych, nie był silną osobowością. Wybór Bluma padł na niego, ponieważ łatwo można było nim manipulować, co dawało premierowi bezpośrednią kontrolę nad polityką zagraniczną. Jak pisze amerykański historyk Dreifort, trudno ustalić, który z nich był autorem określonego pomysłu w dziedzinie polityki zagranicznej[5]. Blum i Delbos szybko doszli do porozumienia, nawiązały się nawet między nimi stosunki osobiste. Delbos, podobnie jak Blum, był zwolennikiem ścisłej współpracy z Wielką Brytanią.

---

[4] Annales de Chambre des deputates, Debats ... 1936, t. unique, s. 3370.

[5] Y. E. Dreifort, Yvon Delbos at the Quai d'Orsay. French Foreign Policy during the Popular Front. 1936 – 1938, Laurennce, University Press of Kansas, 1973. s. 28.

Trzeba przyznać, że linia ugodowa wobec agresora, potwierdzona przez pacyfizm, znajdowała odbicie w społeczeństwie francuskim. Mimo ogromnych sprzeczności opinii społecznej przeważało dążenie do pokoju drogą kompromisu i rozwiązywania konfliktów środkami polityczno-dyplomatycznymi. Organizacje społeczne i partie wzywały rząd do podjęcia wszelkich możliwych działań, aby nie dopuścić do nowego konfliktu światowego. Oczywiście, przy wypracowywaniu polityki „nieinterwencji" w sprawę hiszpańską uwzględniono nastroje społeczne. Jednakże najważniejszym powodem, który odegrał decydującą rolę i pobudził dyplomację francuską do wystąpienia z tą ideą, były rozpoczęte wiosną 1936 r. konsultacje i pertraktacje Francji, Wielkiej Brytanii i Belgii w sprawie przygotowania nowego porozumienia locarneńskiego „przeznaczonego do zastąpienia paktu reńskiego i uregulowania sytuacji powstałej z inicjatywy hitlerowskiej 7 marca"[6] (Tak we francuskiej publicystyce określa się wtargnięcie wojsk hitlerowskich do zdemilitaryzowanej strefy reńskiej).

W notatce departamentu politycznego MZS Francji z 21 lipca 1936 r. wymieniono następujące problemy, które powinny stać się przedmiotem rozmów z Niemcami nad nowym paktem reńskim: pakt powietrzny i jego następstwa; problemy, które interesowały inne, sąsiadujące z Niemcami państwa; problemy ogólne"[7]. Ale Hitler i Mussolini nie spieszyli się, a nawet celowo odkładali planowaną konferencję, osiągając coraz to nowe ustępstwa Francji i Wielkiej Brytanii we wszystkich sprawach, w tym również hiszpańskiej.

To właśnie w dążeniu zachodnich demokracji, które za wszelką cenę chciały osiągnąć porozumienie pięciu lacarneńskich mocarstw (a po ogłoszeniu w październiku 1936 r. przez Belgię „zdecydowanego neutralizmu" – czterech), w dążeniu do zawarcia nowego „paktu zachodniego" należy szukać genezy polityki „nieinterwencji". Od 1936 r. linia „uspokajania" państw faszystowskich stała się główną i dominującą w polityce Wielkiej Brytanii i Francji. Od tego czasu przywódcy Francji nie podejmowali żadnych międzynarodowych decyzji bez konsultacji z angielskimi kolegami, których nastawienie proniemieckie było dobrze znane. „Izolowana w Europie Francja nie może przecież działać bez Anglii" – mówił Blum[8]. Choć było to przesadą, to jednak tragiczne wydarzenia, które wkrótce rozegrały się w Związku Radzieckim, pozbawiły Francję jakiejkolwiek alternatywy.

Po podpisaniu francusko-radzieckiego paktu wzajemnej pomocy miały rozpocząć się rozmowy sztabów generalnych na temat opracowania konwencji wojskowej między obydwoma państwami. Laval, który obiecał przyspieszenie rozmów na ten temat, po powrocie z Moskwy w maju 1935 r. nawet nie przedstawił tego problemu w resorcie wojskowym. Mało posunął tę sprawę również rząd, który opierał się na Froncie Ludowym. W szczególności minister obrony E. Daladier i szef sztabu generalnego gen. Gamelin uważali porozumienie wojskowe ze Związkiem Radzieckim za „niewczesne" ze względu na „brak możliwości jego zastosowania". Daladier przesyłając sprawozdanie gen. Schweitzuga (który uczestniczył w manewrach Armii Czerwonej na Białorusi) do ministra spraw zagranicznych Delbosa w październiku 1936 r. pisał, że marszałek Tuchaczewski ponownie zaproponował przystąpienie do nawiązania kontaktów

[6] Documents diplomatiques francais. 1932 – 1939, 2 – eme serie: (1935 –1939), P. 1966, t. III, s. 5.
[7] Ibid., s. 13 – 17.
[8] G. Tabui, Dwadzieścia lat walki dyplomacji, Przekł. z fr. Moskwa 1960, s. 372.

między francuskim i radzieckim sztabem generalnym. Daladier proponował przełożyć rozmowy na temat konwencji wojskowej z ZSRR, ponieważ „w chwili obecnej [...] rozmowy ze stroną radziecką mogą wywołać pretekst do poinformowania o próbach okrążenia ich, co wywoła wiele komplikacji"[9]. (Akurat wtedy prowadzono rozmowy na temat ustanowienia nowego paktu zachodniego, mającego zastąpić locarneński).

Niemniej na początku 1937 r. w Paryżu rozpoczęto rozmowy między radzieckim attaché wojskowym i przedstawicielem sztabu generalnego Francji. Natomiast 17 lutego miała miejsce rozmowa Bluma z radzieckim posłem W. P. Potiomkinem na temat form i rozmiarów pomocy wojskowej[10]. Jednakże najwyższe kręgi wojskowe Francji nie były skłonne do współpracy militarnej z ZSRR.

Wkrótce rozpoczętym już francusko–radzieckim kontaktom wojskowym został zadany silny cios ze strony Związku Radzieckiego. W czerwcu 1937 r. rozstrzelano marszałka M. W. Tuchaczewskiego, oskarżonego o spisek państwowy i szpiegostwo na korzyść obcego państwa (Niemiec). Była to sprawa sfabrykowana przy udziale wywiadu niemieckiego, która została podrzucona Stalinowi. Jednocześnie w ślad za Tuchaczewskim w ciągu lat 1937–1938 zlikwidowano ponad 40 tys. oficerów Armii Czerwonej, wśród których było 3 marszałków z 5, 13 dowódców armii z 15, 57 z 85 dowódców korpusu, 110 ze 195 dowódców dywizji, 220 z 406 dowódców brygad[11]. Ofiarami represji stalinowskich na czele z Tuchaczewskim stali się najważniejsi i najzdolniejsi dowódcy, tacy jak: Uborewicz, Jakir, Jegorow, a także wybitni pracownicy dyplomatyczni Armii Czerwonej. Masowe represje, przeprowadzone w latach trzydziestych przez Stalina, wywarły poważne piętno nie tylko na życiu wewnętrznym w ZSRR, ale i na polityce zagranicznej i ogólnych stosunkach międzynarodowych.

Już nie mogło być mowy o kontynuacji francusko–radzieckich rokowań wojskowych. Dobrze obmyślany hitlerowski pomysł przyniósł swoje „owoce". Sojusz wojskowy między Francją i ZSRR już nie zagrażał Niemcom[12]. Armia Czerwona została pozbawiona dowódców, osłabiona. Rozstrzelanie najwyższych radzieckich dowódców wojskowych wywołało zamęt w europejskich kręgach politycznych, a szczególnie we Francji.

A tymczasem mocarstwa faszystowskie intensywnie przygotowywały się do wojny, umacniając swoją współpracę na bazie porozumienia „oś" Berlin – Rzym. 12 marca 1938 r. jak wiadomo, wojska hitlerowskie wkroczyły do Wiednia. Zniknięcie z mapy politycznej Europy niezależnego państwa austiackiego zostało prawie nie zauważone. Popularna we francuskiej historiografii teza o tym, jakoby Francja pod naciskiem W. Brytanii odmówiła przeciwstawienia się planom hitlerowskim w stosunku do Austrii, jest mało poważna. Francuzi w nie mniejszym stopniu niż Anglicy byli zainteresowani poszukiwaniem dróg porozumienia z Niemcami. Na angielsko–francuskiej naradzie w dniach 28 – 30 listopada 1937 r. w Londynie (po spotkaniu Halifaxa z Hitlerem) strony doszły do porozumienia w sprawie dalszej nieinterwencji w zabor-

[9] DDF, t. III, s. 511.

[10] Ibid., t. IV, Paris 1967, s. 787.

[11] W nieopublikowanych pismach Daladiera znajduje się uwaga, ze zgodnie z procesami lat 1937–1938 aresztowano i zlikwidowano 80% dowodztwa Armii Czerwonej. – Papiers de E. Daladier, 1 DA 7, Dr 5.

[12] W swoich pismach Daladier pisze, ze Tuchaczewski był wielkim zwolennikiem porozumienia z Francją i W. Brytanią. „Z takim dowodcą wojskowym jak Tuchaczewski Stalin nie mogł dojść do porozumienia z Niemcami". – Papiers de E. Daladier, 1 DA 7, Dr 5.

cze działania faszystów w Europie. Ale pozycja Francji została określona wcześniej. Już w czasie rozmowy z ambasadorem amerykańskim w Paryżu Bullitem w lutym 1937 r. Delbos mówił, że „Francja nie przystąpi do wojny, aby zapobiec hitlerowskiej okupacji Austrii"[13]. Najważniejsze jednak jest to, że Francja nie zgodziła się na żadne przeciwdziałanie Anschlussowi – ani dyplomatyczne, ani polityczne.

W czasie Anschlussu nastąpił we Francji kolejny kryzys rządowy. Stary rząd podał się do dymisji, a nowy nie zdążył jeszcze się ukonstytuować. (Na jego czele stanął Edouard Daladier, stanowisko ministra spraw zagranicznych objął prawicowy radykał Georges Bonnet). We francuskiej literaturze pamiętnikarskiej problem Anschlussu nie jest prawie poruszany; przywódcy Francji uważają, że żaden z nich nie ponosi odpowiedzialności za ten akt. Z drugiej strony niektórzy badacze przedstawiają poszczególnych członków gabinetu francuskiego jako aktywnych przeciwników Anschlussu. Np. historyk amerykański Arthur Furnia charakteryzuje ogólnie Delbosa, Legera i Daladiera jako przeciwników polityki „łagodzenia i zwolenników przeciwstawienia się agresorowi. Twierdzi, że Delbos i Leger dokładali wysiłków, aby zapobiec aneksji Austrii. Twierdzenia te nie są jednak wsparte dowodami i nie mają związku z jego wywodem, jakoby o losach Austrii zadecydowano w czasie angielsko–francuskich rokowań w listopadzie 1937 r.[14]

Dyplomacja rządu Frontu Ludowego, na czele której stał Delbos, pozostawała wierna poprzedniej linii ugody wobec agresora; za jego następcy, Georgesa Bonneta, osiągnęła ona apogeum. Nazwa bawarskiej stolicy, gdzie 29 września 1938 r. został podpisany układ monachijski, w polityczno–dyplomatycznym i historycznym leksykonie stała się nazwą pospolitą. Historycy i politolodzy piszą i mówią nie tyle o konferencji jako takiej, ile o „zmowie monachijskiej", „monachijskiej hańbie" itd., podkreślając tym ową złowieszczą rolę, jaką w rozwoju minionej wojny odegrało powzięte tam postanowienie. Nie przypadkiem w podpisanym w 1973 r. układzie między Czechosłowacją i RFN (jednym z międzynarodowych aktów, które poprzedzały traktaty helsińskie) układ monachijski uznano za „nieważny". Zgodnie z prawem międzynarodowym, każda umowa, którą podpisano pod groźbą użycia siły, uważana jest od samego początku za nieważną. Czy była inna droga, czy była alternatywa Monachium? Niektórzy współcześni badacze, a w szczególności autorzy solidnego zarówno pod względem treści, jak i objętości zbioru (prawie 300 artykułów) pod ogólną nazwą *Agresja faszystowska i polityka ugodowa* twierdzą, że Chamberlain i Daladier nie mieli innego wyjścia, jak tylko podpisać porozumienie z Hitlerem i Mussolinim[15]. Ale to chyba nie jest tak. Teza, że polityka ugodowa była nieuchronna i przesądzona, wywołuje protest nawet wśród niektórych zachodnich autorów[16].

Monachium wcale nie było nieuchronne. Kraje, które tworzyły wraz ze Związkiem Radzieckim zwycięską antyfaszystowską koalicję w latach 1941 – 1945, były w stanie zagrodzić drogę faszystowskiej agresji o wiele wcześniej, a tym bardziej w czasie

---

[13] Foreign Relations of the United States. 1937, vol. 1, s. 54

[14] A. Furmia, The Diplomacy of Appeasement: Anglo – French Relations and the Prelude to World War II. 1931 – 1938, Washington 1960. s.262 – 280.

[15] The Fascist challenge and the policy of appeasement, London 1983. (Ed. by Mommsen W. I., Keffenacker L.).

[16] The Orgins of the second World War reconsidered: The A. Y. P. Taylor debate after 25y, Boston 1986.

Monachium, kiedy układ sił na kontynencie europejskim był jawnie niekorzystny dla hitlerowskich Niemiec. Francuski historyk wojenny płk. P. Le Goyer w niedawno opublikowanej w Paryżu książce *Monachium* niezbicie dowodzi tego na podstawie analizy dokumentów archiwalnych. M. in. przytacza tajny list generałów hitlerowskiego sztabu generalnego do N. Chamberlaina z błaganiem o niedwuznaczne oświadczenie, że Wielka Brytania i Francja są gotowe do użycia siły w celu przeszkodzenia Hitlerowi w zajęciu Czechosłowacji. Generałowie niemieccy byli przekonani, że Hitler będzie musiał się wycofać, w przeciwnym wypadku będą w stanie odsunąć go od władzy. Znamienne, że brytyjski premier ukrył to posłanie przed Francuzami[17].

Niesłabnące zainteresowanie Monachium można wyjaśnić tym, że stało się ono punktem kulminacyjnym całej przedwojennej polityki ugodowej państw Zachodu. Był to moment przełomowy w zbliżeniu się ludzkości do wojny światowej, moment, w którym przeoczono najrealniejszą, ostatnią szansę powstrzymania agresji faszystowskiej.

Dyplomacja francuska na czele z Georgesem Bonnetem miała w tym swój udział. W czasie kryzysu czechosłowackiego Bonnet działał tak, jakby Francja związana była sojuszem z Niemcami, a nie z Czechosłowacją. W rozmowie z niemieckim ambasadorem w Paryżu Welczeckiem (25 maja) Bonnet oświadczył, że jeśli rząd czechosłowacki będzie zajmował nieprzejednaną pozycję, „Francja powiadomi Beneša o rewizji swoich sojuszniczych zobowiązań"[18]. A więc decyzja o wydaniu Czechosłowacji Hitlerowi faktycznie zapadła już wtedy. Bonnet robił wszystko, żeby zmusić Czechosłowację do kapitulacji. Informował Niemcy o wszystkich swoich posunięciach w sprawie czechosłowackiej, a nawet radził hitlerowcom, w jaki sposób najłatwiej wymusić kapitulację Czechosłowacji.

Kryzys czechosłowacki i jego dyplomatyczne podłoże (lato 1938 r.) wykazały w namacalny sposób, że dyplomacja francuska nie tylko kontynuowała politykę ugodową (jak to miało miejsce podczas włosko–niemieckiej interwencji w Hiszpanii), ale weszła na drogę porozumienia z nią. Tak oto od paktu o pomocy wzajemnej przeciwko hitlerowskiej agresji w 1934 r. dyplomacja francuska doszła w 1938 r. do układu z agresorem.

Po podpisaniu haniebnego paktu w Monachium w pierwszej chwili wielu wierzyło, że osiągnięto tam oczekiwane uregulowanie w sprawie pokoju. Ale już niebawem odurzenie z powodu odniesionego „zwycięstwa" zaczęło mijać. Przeprowadzone w październiku 1938 r. (pierwsze we Francji) badanie opinii społecznej wykazało rosnący niepokój. Jeśli na pytanie pierwsze: „Czy popierasz porozumienie monachijskie?" 57 % odpowiedziało twierdząco, 37 % przecząco, 6 % nie wyraziło swojego zdania, to na drugie pytanie: „Czy uważasz, że Anglia i Francja powinny przeciwstawić się nowym żądaniom Hitlera?", 70 % odpowiedziało „tak", 17% – „nie"[19]. Nasuwało się skojarzenie, że Francja przeżyła swój drugi Sedan i że w Monachium poniosła ona swą największą porażkę.

Zdrada monachijska nie uratowała pokoju, a postawiła go w sytuacji zagrożenia. W rezultacie apetyty hitlerowskie jeszcze wzrosły, osiągając globalne rozmiary. Wynik znamy.

---

[17] „Paris – Match", 11 nov. 1987.

[18] Les archives secretes de la Wilhelmstrasse, t. II, s. 207.

[19] A. Adamthwaite, The Lost Peace: International Ralations in Europe. 1918–1939. London 1980, s. 217–218.

Badanie europejskich i światowych wydarzeń lat przedwojennych pozostawia uczucie głębokiej goryczy i jednocześnie zdziwienia wobec uporczywości i konsekwencji, z jaką dyplomacja francuska prowadziła swój kraj naprzeciw fatalnym i najcięższym próbom.

tłumaczyła *Anna Urbańska*

ANDRZEJ MACIEJ BRZEZIŃSKI
Łódź

SPRAWA POROZUMIENIA Z NIEMCAMI W DYPLOMACJI PIERRE'A LAVALA (1934–1935)

Po wystąpieniu Niemiec z konferencji rozbrojeniowej w Genewie (14 października 1933 r.) i Ligi Narodów, Hitler rozpoczął politykę faktów dokonanych w dziedzinie zbrojeń, wbrew klauzulom rozbrojeniowym cz. V traktatu wersalskiego. Spowodowało to m.in. wzrost napięcia w stosunkach między Paryżem a Berlinem. Nie zgadzając się na legalizację niemieckich zbrojeń, rząd G. Doumergue'a zerwał 17 kwietnia 1934 r. negocjacje na ten temat prowadzone z udziałem dyplomacji brytyjskiej i włoskiej, ale poprzestał na dyplomatycznym geście. W Paryżu, a także w stolicach pozostałych mocarstw zachodnich, wykluczono ewentualność zastosowania wobec Niemiec siły zbrojnej. L. Barthou, minister spraw zagranicznych Francji, podjął akcję mającą na celu dyplomatyczne izolowanie Niemiec poprzez wznowienie prac konferencji rozbrojeniowej bez ich udziału. W Genewie uzyskał poparcie dla koncepcji powiązania powszechnej konwencji rozbrojeniowej z systemem paktów regionalnych o pomocy wzajemnej i nieagresji. Jednocześnie rozpoczął współpracę ze Związkiem Radzieckim, który 18 września 1934 r. został przyjęty do Ligi Narodów. Francja i ZSRR stały się głównymi rzecznikami koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego, m.in. Paktu Wschodniego obejmującego Niemcy. Rząd brytyjski natomiast był rzecznikiem wznowienia rozmów z Niemcami w celu ich powrotu do Ligi w zamian za legalizację określonego poziomu ich zbrojeń. Barthou zdołał jednak przekonać rząd brytyjski, że przystąpienie Niemiec do Paktu Wschodniego powinno być warunkiem wstępnym negocjacji w sprawie legalizacji ich sił zbrojnych i zbrojeń. Negatywne stanowisko rządu Hitlera wobec tej propozycji przekreślało rachuby na zneutralizowanie Niemiec poprzez włączenie ich do systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Dalsze negocjacje z Hitlerem wydawały się sprawą niezwykle trudną. Sytuację rządu francuskiego skomplikowała dodatkowo tragiczna śmierć Barthou 9 października 1934 r.[1]

Miejsce Barthou w gabinecie G. Doumergue'a zajął 13 października 1934 r. pięćdziesięciojednoletni Pierre Laval, dwukrotny premier Francji w latach 1931–1932, mający opinię giętkiego polityka[2]. Laval pozostał szefem Quai d'Orsay niemal szesnaś-

[1] Zob. J. B. Duroselle, La décadence, 1932 – 1939, Paris 1979, s. 105 – 122; A. M. Brzeziński, Dyplomacja francuska wobec konferencji rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932 – 31 V 1937), Łódź 1987, s. 330 – 360.

[2] O działalności politycznej P. Lavala: G. Jacquemin, La vie publique de Pierre Laval, Paris 1973; F. Kupferman, Pierre Laval, Paris 1976; R. de Chambrun, Pierre Laval devant l'histoire, Paris 1983.

cie miesięcy, w kolejnym gabinecie P. E. Flandina (9 listopada 1934 – 30 maja 1935), a następnie w utworzonym przez siebie rządzie (7 czerwca 1935 – 22 stycznia 1936), decydując w poważnym stopniu o kierunku polityki zagranicznej Francji.

Jednym z podstawowych celów dyplomacji Lavala było dążenie do porozumienia z Niemcami. Już w pierwszych dniach urzędowania na Quai d'Orsay Laval nie ukrywał, że pragnie porozumienia francusko– niemieckiego, gdyż jest ono niezbędne dla utrzymania pokojowych stosunków w Europie[3]. Gotów był zgodzić się na legalizację określonego poziomu zbrojeń Niemiec, ale w zamian za nowe gwarancje bezpieczeństwa. Uważał, podobnie jak Barthou, że przystąpienie Niemiec do Paktu Wschodniego powinno poprzedzić rozmowy na temat legalizacji ich zbrojeń. W Berlinie jednak odrzucano konsekwentnie takie rozwiązanie, sugerując bezpośrednie rozmowy francusko–niemieckie w celu określenia stanu zbrojeń obu państw. Na Wilhelmstrasse liczono, że Laval wyrazi na to zgodę. Za pierwszy przejaw ugodowej postawy nowego szefa dyplomacji francuskiej uznano jego stanowisko wobec przewidzianego w styczniu 1935 r. plebiscytu w Saarze. Laval powiedział ambasadorowi R.Kösterowi 7 listopada, iż Saara jest w stu procentach niemiecka i powinna powrócić do Niemiec tak szybko, jak to jest możliwe[4].

Przedstawiając 30 listopada Izbie Deputowanych program polityki zagranicznej Laval stwierdził, że między Francją a Niemcami nie istnieje żaden problem terytorialny. Podkreślił, że Francja uzna wynik plebiscytu w Saarze, jeśli przebiegnie on w warunkach przewidzianych prawem. Deklarując się jako rzecznik Paktu Wschodniego, Laval wezwał Hitlera do zrewidowania dotychczasowego stanowiska i przyłączenia się do „polityki współpracy" z innymi państwami. Jednocześnie zaznaczył, że Francja nie ustąpi wobec żądań zbrojeniowych Berlina[5]. Przemawiając w Senacie 18 grudnia 1934 r., Laval powiedział,iż uważa zbliżenie francusko–niemieckie w ramach międzynarodowych za „skuteczną gwarancję pokoju"[6]. Wystąpił więc oficjalnie jako zwolennik porozumienia z Niemcami, ale na warunkach, które określił jego poprzednik.

Laval zamierzał rozpocząć dyplomatyczną grę z rządem Hitlera dopiero po spodziewanym sukcesie plebiscytowym Niemiec w Saarze. Przypuszczał, że kanclerz, zadowolony z odniesionego zwycięstwa, będzie bardziej skłonny do ustępstw w sprawie zbrojeń i udziału Niemiec w systemie zbiorowego bezpieczeństwa[7]. Szef Quai d'Orsay zakładał uregulowanie sprawy zbrojeń niemieckich w gronie mocarstw, licząc na poparcie przede wszystkim ze strony Włoch i W. Brytanii. Spodziewał się osiągnąć stosunkowo szybko porozumienie z Mussolinim. W Paryżu wiedziano o zaniepokojeniu Mussoliniego z powodu hitlerowskich planów Anschlussu Austrii. Laval ze swej strony gotów był ustąpić w sprawach będących przedmiotem zadawnionych sporów francusko–włoskich, m. in. parytetu morskiego[8].

---

[3] Dokumienty wnieszniej politiki SSSR (dalej – DWP SSSR), t.17, Moskwa 1971, dok. 365, telegram Rosenberga z 19 X 1934 r.

[4] Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918 – 1945 (dalej – ADAP), ser. C (1933 – 1937), Bd. 3, Göttingen 1973, dok. 307, raport Köstera z 7 XI 1934 r.; dok. 330, memorandum Neuratha z 16 XI 1934 r.

[5] Journal Officiel. Débats parlementaires. Chambre des Deputes 1934, p. 2833 – 2838.

[6] „Le Temps" 20 XII 1934, p. 3 – 4.

[7] Documents diplomatiques francais 1932 – 1939 (dalej – DDF), 1–re série (1932 – 1935), vol. 8, Paris 1973, dok. 32, 53, 87, 156.

[8] Tamże, vol. 7, Paris 1972, dok. 566, 567.

Podczas spotkania Lavala z Mussolinim w Rzymie 4 – 8 stycznia 1935 r. doszło do kilku istotnych porozumień, m. in. w sprawie zbrojeń Niemiec i pozostałych państw rozbrojonych na mocy traktatu wersalskiego. Protokół podpisany 7 stycznia 1935 r. nawiązywał do deklaracji pięciu mocarstw zachodnich z 11 grudnia 1932 r. o równości praw w zakresie zbrojeń, podkreślając, iż Niemcy ani „żadne inne państwo rozbrojone" nie mogą jednostronnie zmienić klauzul wojskowych traktatu wersalskiego. W razie takiej ewentualności, rządy Włoch i Francji miały uzgodnić linię postępowania. Przewidywano, że w razie wznowienia negocjacji w sprawie konwencji rozbrojeniowej oba rządy „połączą swoje wysiłki" w celu utrzymania przewagi militarnej Francji nad Niemcami. W Rzymie rozważano też projekt Paktu Dunajskiego, którego celem byłoby m. in. zagwarantowanie suwerenności Austrii. Obok Paktu Wschodniego byłby to drugi plan bezpieczeństwa zbiorowego, w którym miały uczestniczyć Niemcy[9]. Protokół francusko–włoski był poufny. Postanowiono zapoznać z jego treścią jedynie rząd angielski oraz państwa sojusznicze Francji[10].

Jednocześnie Laval starał się przekonać Foreign Office, że rozmowy w sprawie realizacji zasady równouprawnienia Niemiec w zbrojeniach powinny nastąpić po uzyskaniu nowych gwarancji bezpieczeństwa przez państwa sąsiadujące z Niemcami[11]. Rząd brytyjski musiał brać to pod uwagę, planując „przyciągnięcie Niemiec do współpracy z państwami zachodnimi", w zamian za „ograniczone" dozbrojenie[12]. Anthony Eden, rozmawiając z J. Ribbentropem w Londynie 12 listopada i ambasadorem Hoeschem 19 grudnia, zaznaczał, że Laval, ze względu na „francuską opinię publiczną", musi zabiegać o nowe gwarancje bezpieczeństwa[13]. W Londynie przeważała jednak opinia, że kwestią najważniejszą jest powrót Niemiec do Ligi Narodów i podpisanie przez Hitlera powszechnej konwencji rozbrojeniowej. Proponowano ogłosić „deklarację mocarstw" (W. Brytania, Francja, Włochy), anulującą klauzule rozbrojeniowe traktatu wersalskiego. Nowy status zbrojeniowy wszystkich państw byłby określony w powszechnej konwencji rozbrojeniowej[14].

Na Quai d'Orsay uznano, że takie posunięcie byłoby ryzykowne z punktu widzenia bezpieczeństwa Francji, a także ze względu na negatywne stanowisko państw sojuszniczych, ZSRR i Ententy Bałkańskiej. Uważano, że Francja musi uzyskać nowe gwarancje bezpieczeństwa ze strony W. Brytanii, a Niemcy przystąpić do paktów regionalnych – Wschodniego i Dunajskiego. Dopiero wtedy byłoby możliwe uznanie częściowego

---

[9] Sygnatariuszami Paktu Dunajskiego byłyby: Włochy, Jugosławia, Węgry, Czechosłowacja, Niemcy i Austria. Brano też pod uwagę akces Francji, Polski i Rumunii. Zob. M. Sz. Ormos, Sur les causes de l'échec du pacte danubien (1934 – 1935), „Acta Historica Academiae Scientiarum Hungaricae", Budapest 1968, t. 14, z. 1 – 2, s. 21 – 83; M. Pułaski, Projekty paktu naddunajskiego (1934 – 1935), „Historia i Współczesność", t. 1: Polska i Europa w XX w., Katowice 1977, s. 199 – 212.

[10] Tekst: DDF, ser. I, vol. 8, dok. 420. Zob. raport A. Wysockiego z 9 I 1935 r. (Archiwum Akt Nowych, dajej – AAN), Ambasada RP w Paryżu, t. 13, k. 39.

[11] Documents on Brirish Foreign Policy 1919 – 1939, ser. II, (dalej – DBFP), vol. 12, London 1972, dok. 288 i 289, raporty G. Clerka z 13 i 17 XII 1934 r.

[12] AAN, Delegacja Polska przy Lidze Narodów (DPLN), t. 8, raport E. Raczyńskiego z 5 XII 1934 r., k. 35 – 36; DBFP, ser. II, vol. 12, dok. 208, Memoranda by Sir E. Phipps on German Rearmament, November 23, 1934.

[13] ADAP, ser. C, Bd. III/2/, dok. 333 i 396; DDF, ser. I, vol. 8, dok. 59.

[14] DBFP, ser. II, vol. 12, dok. 369, 374, 381; DDF, ser. I, vol. 9, Paris 1974, dok. 38 i 87 oraz nota edytorska, s. 61.

dozbrojenia Niemiec[15]. Zamierzano przedstawić rządowi brytyjskiemu projekt obronnego paktu lotniczego, z ewentualnym udziałem Włoch[16].

Problem zbrojeń, głównie w aspekcie stosunków francusko–niemieckich, rozważano podczas Haut Comité Militaire 23 stycznia 1935 r. Laval powiedział, że Niemcy nie zrezygnują z posiadanego już uzbrojenia ani nie przyjmą żadnych zobowiązań wojskowych. Należy więc uznać ten stan rzeczy i odejść od polityki określonej w nocie z 17 kwietnia 1934 r. Zaznaczył, że z pomocą rządu brytyjskiego będzie możliwe włączenie Niemiec do systemu bezpieczeństwa zbiorowego oraz podpisanie powszechnej konwencji rozbrojeniowej. Przedstawiciele władz wojskowych podkreślali, że ograniczenie zbrojeń Francji nie wchodzi w rachubę. Marszałek Ph. Pétain i gen. M. Gamelin wskazywali, że następuje szybka remilitaryzacja Niemiec. Zdaniem Gamelina, siły lądowe Niemiec przewyższały już stan wojsk francuskich[17].

Rozmowy premiera P. E. Flandina i Lavala z politykami brytyjskimi odbyły się w Londynie 1 – 3 lutego 1935 r.[18] Stanowisko rządu Mac Donalda przedstawił szef Foreign Office. J. Simon twierdził, że dalsze zbrojenie się Niemiec można powstrzymać jedynie poprzez zawarcie powszechnej konwencji, zastępujące klauzule wojskowe traktatu wersalskiego. Zaznaczył, że „zastosowanie siły" wobec Niemiec nie jest w Londynie brane pod uwagę. Laval oświadczył, że rząd francuski nie może zgodzić się na zniesienie postanowień cz. V traktatu wersalskiego bez uzyskania uprzednio nowych gwarancji bezpieczeństwa. Dodał, że projekt brytyjski spotka się ze sprzeciwem państw Małej Ententy, Ententy Bałkańskiej i ZSRR. Politycy francuscy proponowali zawarcie układu lotniczego o pomocy wzajemnej przez państwa–sygnatariusze układów lokarneńskich. Flandin dowodził, że w przyszłej, „nowoczesnej wojnie" pierwsze zaatakuje lotnictwo. Agresja powietrzna może być dokonana w krótkim czasie (wg ekspertów francuskich w ciągu 8 godzin) i napastnik będzie w stanie zwyciężyć zanim zostałby urochomiony „mechanizm pomocy" przewidziany przez Pakt Ligi Narodów.

Wskutek nalegań polityków brytyjskich Francuzi ustąpili w sprawie zawarcia konwencji zastępującej klauzule wojskowe trakatatu wersalskiego. Laval stwierdził, że byłaby to konwencja „dozbrojeniowa" i rząd francuski mógłby ją przyjąć pod następującymi warunkami: 1) utrzymanie przewagi wojskowej „sąsiadów Niemiec" w celu zrównoważenia niemieckiego „potencjału surowcowego i przemysłowego", 2) powrót Niemiec do Ligi Narodów, 3) podpisanie przez rząd Hitlera konwencji o definicji agresora, 4) uczestnictwo Niemiec w regionalnych paktach bezpieczeństwa. Zawarcie wszystkich stosownych porozumień musiałoby nastąpić równocześnie.

Deklaracja francusko–angielska, podpisana 3 lutego 1935 r., zawierała kompromisowe uzgodnienia. Przewidywano zawarcie konwencji zmieniającej postanowienia cz. V traktatu wersalskiego w zamian za powrót Niemiec do Ligi i udział w regionalnych paktach bezpieczeństwa. Przewidywano podpisanie paktu lotniczego między sygnata-

---

[15] DDF, ser. I, vol. 9, Paris 1980, dok. 106, Corbin do Lavala 29 I 1935 r. Zob. raport A. Chłapowsiego z 22 I 1935 r. (AAN, Ambasada RP w Paryżu, t. 13, k. 55).

[16] DDF, ser. I, vol. 9, dok. 87 i 101. Zob. R. Young, In Command of France: French Foreign Policy and military planning, 1933 – 1940, Harvard University Press 1978, s. 85 – 86.

[17] Gamelin podał, że Niemcy mieli 300–tys. armię i 180 tys. skoszarowanej policji. Siły lądowe Francji liczyły 350 tys. żołnierzy i 10 tys. policji. DDF, ser. I, vol. 9, dok. 57.

[18] Szczegóły: DDF, ser. I, vol. 9, dok. 136, 142, 143; DBFP, ser. II, vol. 12, dok. 397 – 400.

riuszami układów lokarneńskich, gwarantującego stronom pomoc wzajemną w razie nie sprowokowanej agresji z powietrza. Podkreślić należy, że zawarcie tego paktu oznaczałoby złamanie klauzul cz. V traktatu wersalskiego, które zakazywały Niemcom posiadania lotnictwa wojskowego. Mogło to nastąpić niezależnie od tego, czy Niemcy powróciłyby do Ligi i przystąpiłyby do regionalnych paktów bezpieczeństwa. Deklaracja londyńska oznaczała odejście rządu francuskiego od linii postępowania określonej w nocie z 17 kwietnia 1934 r.

W dyplomatycznej grze Lavala w tym czasie niewielkie znaczenie miała karta radziecka. Wobec przedstawicieli dyplomatycznych ZSRR w Paryżu deklarował, że jest kontynuatorem polityki Barthou i gotów jest do podpisania paktu radziecko-francuskiego o pomocy wzajemnej. W Moskwie uważano, że układ ten miał być dla Lavala „środkiem do nastraszenia" Niemiec i zmuszenia ich do ustępliwości.

W istocie Laval nie spieszył się do podpisania takiego układu. Wiedział, że krytycznie oceniano ten projekt w Londynie i zdecydowanie negatywnie w Berlinie. Planując rozmowy z rządem Hitlera nie chciał ryzykować pogorszenia aktualnego stanu rzeczy. Podpisał natomiast z M. Litwinowem 5 grudnia 1934 r. protokół, w którym stwierdzono, że oba państwa będą starały się doprowadzić do realizacji Paktu Wschodniego[19].

Zgodnie z przewidywaniami, plebiscyt w Saarze, przeprowadzony 13 stycznia 1935 r., zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Niemiec. 90,08% głosujących opowiedziało się za przynależnością Saary do Rzeszy Niemieckiej. Cztery dni później Rada Ligi Narodów postanowiła, że Niemcy przejmą prawa suwerenne nad obszarem Saary od 1 maja 1935 r. Nastąpił krótki okres odprężenia, a nawet zbliżenia w stosunkach francusko–niemieckich, na co liczył Laval. Hitler oświadczył, że nie ma już spornych kwestii między Francją i Niemcami i jedynie „szaleniec" może liczyć się z ewentualnością wojny między obu krajami[20]. Ambasador A. François–Poncet odnotował jednak w prasie berlińskiej artykuły nawołujące do zniesienia klauzul wojskowych jako ostatniej przeszkody na drodze do „powszechnej pacyfikacji"[21].

Znamienne, że zaledwie dwa dni po plebiscycie w Saarze rząd francuski przesłał do Berlina notę będącą odpowiedzią na memorandum niemieckie z 10 września 1934 r., krytykujące projekt Paktu Wschodniego. Najistotniejszym punktem noty francuskiej było stwierdzenie, że przystąpienie Niemiec do wspomnianego paktu otworzy drogę do negocjacji w sprawie legalizacji ich programu zbrojeniowego[22]. Jednocześnie przesłano do Berlina oficjalny tekst protokółu rzymskiego z 7 stycznia 1935 r. Łącznie z deklaracją londyńską z 3 lutego 1935 r. rząd Hitlera otrzymał więc pakiet propozycji mających na celu włączenie Niemiec do systemu zbiorowego bezpieczeństwa w zamian za uznanie legalności ich zbrojeń.

Odpowiedź rządu niemieckiego z 14 lutego 1935 r. nie wróżyła pomyślnego rozwiązania. Pominięto sprawę udziału Niemiec w regionalnych paktach bezpieczeństwa, a ich powrót do Ligi Narodów uzależniono od „rozwiązania innych kwestii". Rząd

[19] DWP SSSR, t. 17, przypis 275, s. 824, dok. 147. Zob. Z. S. Biełousowa, Francyja i jewropiejskaja biezopasnost' 1929 – 1939, Moskwa 1976, s. 191; A. Skrzypek, Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932 – 1939, Warszawa 1979, s. 183 – 184.

[20] J. B. Duroselle, op. cit., s. 127 – 128; R. Poidevin, J. Bariety, Les relations franco–allemandes, 1815 – 1975, Paris 1977, s. 291.

[21] DDF, ser. I, vol. 8, dok. 483, raport z 15 I 1935 r.

[22] Tamże, dok. 482; Diariusz i teki Jana Szembeka (1935 – 1945), t. I, Londyn 1964 (dalej – DTJS), zał. nr 4, s. 469.

Hitlera proponował rozpatrzenie paktu lotniczego w drodze dwustronnych rozmów z W. Brytanią i Francją. Zamierzano więc rozbić front angielsko–francuski i oddzielić sprawę paktu lotniczego od zagadnienia bezpieczeństwa[23].

W marcu 1935 r. szansa porozumienia się z rządem Hitlera gwałtownie zmalała. Gabinet MacDonalda stwarzał wrażenie, że zamierza negocjować z Hitlerem, i uzgodnił wizytę Simona w Berlinie 6 marca. Z drugiej jednak strony starał się wykazać, że nie pozostanie obojętny wobec zbrojenia się Niemiec. Ogłoszono 4 marca 1935 r. „Białą Księgę", informującą o wzroście wydatków wojskowych W. Brytanii o 4 mln funtów szt. z powodu remilitaryzacji Niemiec. Ogłoszenie „Białej Księgi" wywołało „burzę" w Berlinie, a Hitler, wymawiając się „chorobą", odwołał wizytę Simona[24]. Laval był z takigo obrotu sprawy „bardzo niezadowolony", liczył bowiem, że rozmowa Simona z Hitlerem zapoczątkuje negocjacje na podstawie deklaracji londyńskiej[25].

Perspektywa porozumienia z Niemcami oddalała się jednak coraz bardziej. Wywiad H. Göringa dla korespondenta „Daily Mail" 11 marca 1935 r. ujawnił zamiar utworzenia niemieckiego lotnictwa wojskowego (Luftwaffe). Na Quai d'Orsay wywołało to znaczne zaniepokojenie. Emile Charveriat, wicedyrektor Departamentu ds. Europy, uważał, że było to „pierwsze oficjalne przyznanie się ze strony Niemiec do naruszenia klauzul wojskowych traktatu wersalskiego"[26].

Dnia 15 maja 1935 r. parlament francuski uchwalił ustawę obniżającą wiek poborowych z 21 do 20 lat, wprowadzając dwuletni okres służby wojskowej od kwietnia 1935 r. do końca 1939 r. Konieczność tych zmian argumentowano tym, że rozpoczynały służbę „chude" roczniki z okresu pierwszej wojny światowej. Dla rządu hitlerowskiego był to propagandowy dowód do „oskarżenia" Francji, iż „pogrzebała sprawę rozbrojenia w Europie"[27]. Zarazem był to dogodny pretekst do uzasadnienia własnych zbrojeń. Rząd hitlerowski ogłosił 16 marca 1935 r. wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech z jednoczesnym podwyższeniem stanu armii do 12 korpusów. Kanclerz oznajmił François–Poncetowi, że Niemcy muszą zapewnić swoje bezpieczeństwo wobec akcji wojskowej podjętej przez Francję[28].

Wprowadzenie w Niemczech powszechnego obowiązku służby wojskowej naruszało dotychczasowy układ sił militarnych w Europie. Obietnica legalizacji zbrojeń niemieckich w zamian za ich powrót do Ligi Narodów lub przystąpienie do Paktu Wschodniego straciła znaczenie. Rząd Flandina zaprotestował przeciwko złamaniu przez Niemcy postanowień cz. V traktatu wersalskiego i skierował 20 marca skargę do Ligi Narodów, żądając zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi dla rozpatrzenia zaistniałej sytuacji. Następnego dnia wystosowano do Berlina ostrą notę protesta-

---

[23] ADAP, ser. C, Bd. 3/2/, dok. 490, notatka Neuratha z 14 II 1935 r.; DDF, ser. I, vol. 9, dok. 205, François–Poncet do Lavala 14 II 1935 r.; DBFP, ser. II, vol. 12, dok. 446, Phipps do Simona 14 II 1935 r.

[24] A. François–Ponet, Byłem ambasadorem w Berlinie, wrzesień 1931 – październik 1938, Warszawa 1968, s. 145.

[25] AAN, Ambasada RP w Paryżu, t. 13, raport Mühlsteina z 8 III 1935 r., k. 81.

[26] AAN, Ambasada RP w Paryżu, t. 29, raport A. Mühlsteina z 16 III 1935 r., k. 44.

[27] W. E. Dodd, Dziennik ambasadora 1933 – 1938, Warszawa 1972, s. 192.

[28] DDF, ser. I, vol. 9, dok. 390, Francois–Poncet do Lavala 16 III 1935 r. Wskutek wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej siły zbrojne Niemiec liczyły 380 tys. ludzi. Zob. G. Castellan, Le Réarmement clandestin du Reich, 1930 – 1935, vu par le 2e Bureau de l'État–Major francais, Paris 1954, s. 113 i n.

cyjną, opublikowaną w „Le Temps" 22 marca[29]. Noty protestacyjne skierowały do Berlina rządy W. Brytanii i Włoch[30].

Hitler, ignorując werbalne protesty mocarstw, kontynuował zręczną grę. Na Wilhelmstrasse starano się przekonać ambasadorów krajów zachodnich, że decyzja z 16 marca nie oznacza zamknięcia negocjacji rozbrojeniowych. Do Berlina zaproszono Simona i Edena, m.in. w celu ponownego rozpatrzenia „planu MacDonalda" z 16 marca 1933 r. Uważano za możliwe wprowadzenie zakazu posiadania lotnictwa wojskowego[31].

Na Quai d'Orsay właściwie oceniono taktykę dyplomacji hitlerowskiej. Uznano, że kanclerz zmierzał do dwustronnego porozumienia z rządem brytyjskim w kwestiach militarnych, z wyłączeniem kwestii bezpieczeństwa, co postawiłoby władze francuskie „w bardzo delikatnym położeniu". Odwołując się do „planu MacDonalda", Niemcy zamierzali pozbawić Francję przewagi w tych rodzajach broni (ciężka artyleria, czołgi), których jeszcze nie mieli[32]. Eksperci prawni francuskiego MSZ uważali, że posunięcie rządu hitlerowskiego z 16 marca dało podstawę do formalnego rozwiązania konferencji rozbrojeniowej, faktycznie nie działającej już od połowy 1934 r.[33] Rząd Flandina nie wysunął jednak takiego postulatu wobec Rady Ligi, prawdopodobnie w obawie, aby nie uznano go za inicjatora likwidacji konferencji.

Laval nadal liczył, że jedynie wspólna akcja z rządami W. Brytanii i Włoch zdoła powstrzymać dalsze poczynania Hitlera. 23 marca 1935 r. doszło w Paryżu do spotkania Lavala z Edenem i F. Suvichem, podczas którego uznano, ze nie można dłużej tolerować hitlerowskiej polityki faktów dokonanych w dziedzinie zbrojeń. Laval i Suvich byli zgodni, że należy nadal negocjować z Niemcami, ale nie na podstawie warunków, które dyktuje Hitler. Eden uważał, że dalszy sposób postępowania będzie możliwy do ustalenia dopiero po planowanym spotkaniu Simona z kanclerzem Rzeszy[34].

Rozmowy Simona i Edena z Hitlerem 25 i 26 marca dowiodły, że nie zamierzał on rezygnować z programu zbrojeń lądowych, co więcej – zażądał dla Niemiec 35% tonażu floty brytyjskiej. Zgodził się dyskutować jedynie o pakcie lotniczym, natomiast odrzucił zdecydowanie projekty wielostronnych paktów o pomocy wzajemnej i wykluczył możliwość powrotu Niemiec do Ligi Narodów[35]. Mimo to Laval uważał za możliwe dalsze rozmowy z Hitlerem w sprawie zbrojeń, ale pod warunkiem, że zostanie zagwarantowana przewaga Francji nad Niemcami w sprzęcie wojennym. Przyszłe porozumienie musiałoby też gwarantować „realną kontrolę" zbrojeń. Zdaniem Lavala, mocarstwa zachodnie powinny podjąć się realizacji systemu bezpieczeństwa zbiorowego bez uczestnictwa Niemiec. Swój punkt widzenia przedstawił podczas konferencji anglo–włosko–francuskiej w Stresie (11 – 14 kwietnia 1935 r.), ale nie uzyskał wyraźnego poparcia[36]. Wątły „front Stresy" przejawił się w deklaracji stwierdzającej, że

---

[29] DDF, ser. I, vol. 9, dok. 459 i 476. Zob. raport A. Chłapowskiego z 29 III 1935 r. (AAN, Ambasada RP w Paryżu, t. 13, k. 118).

[30] Zob. M. Wojciechowski, Stosunki polsko–niemieckie 1933 – 1938, Poznań 1980, s. 170 – 187; J.B. Duroselle,La décadence..., s. 130 – 132.

[31] DDF, ser. I, vol. 9, dok. 439, François–Poncet do Lavala 19 III 1935 r.

[32] Tamże, dok 471, nota Service Francais de la Sociéte des Nations (SF SdN) z 20 III 1935 r.

[33] Tamże, dok. 430, nota SF SdN z 18 III 1935 r.

[34] DBFP, ser. II, vol. 12, dok. 642; DDF, ser. I, vol. 10, Paris 1981, dok. 23.

[35] DBFP, ser. II, vol. 12, dok. 642; DDF, ser. I, vol. 10, dok. 24 i 67.

[36] Szczegóły rozmów: DDF, ser. I, vol. 10, dok. 186; DBFP, ser. II, vol. 12, dok. 702.

Niemcy „utrudniają" sprawę powszechnego ograniczenia zbrojeń. Przedstawiciele Francji, Włoch i W. Brytanii deklarowali, że przyłączą się do każdej „praktycznej inicjatywy" prowadzącej do uregulownia kwestii zbrojeń w skali międzynarodowej[37].

W sytuacji słabnącej pozycji Francji wobec Niemiec rząd Flandina zdecydował się finalizować rozmowy w sprawie paktu o pomocy wzajemnej ze Związkiem Radzieckim. Laval osobiście nie był przekonany o słuszności takiego posunięcia, ale uległ naciskom premiera, zdecydowanej postawie ambasadora Władimira Potiomkina oraz nastrojom części francuskiej opinii publicznej, opowiadającej się za zbliżeniam ze Związkiem Radzieckim. Układ został podpisany w Paryżu 2 maja 1935 r. Zobowiązywał obie strony do udzielenia sobie pomocy w razie ataku ze strony innego państwa, o ile Rada Ligii Narodów stwierdzi fakt agresji. Umowa miała znaczenie głównie polityczne, nie została uzupełniona konwencją wojskową, która określałaby sposób pomocy. Zapobiegała ewentualnej współpracy Francji i Niemiec, co według niektórych badaczy było zasadniczym celem dyplomacji radzieckiej, podejrzewającej Lavala o chęć bliskiego współdziałania z rządem Hitlera[38].

Demonstracją zbliżenia francusko–radzieckiego była wizyta Lavala w Moskwie (13 – 15 maja 1935 r.). W toku rozmów obie strony uznały m.in. celowość dalszych prac nad Paktem Wschodnim. W opublikowanym komunikacie znalazło się stwierdzenie, że Stalin „rozumie i aprobuje całkowicie politykę obrony narodowej stosowaną przez Francję dla utrzymania jej siły zbrojnej na poziomie potrzeb jej bezpieczeństwa"[39].

Zbliżenie francusko–radzieckie wywołało w Berlinie duże niezadowolenie. Koła oficjalne i prasa oskarżały rząd francuski, iż realizuje politykę okrążania Niemiec. Stosunki na linii Paryż – Berlin uległy dalszemu ochłodzeniu. Laval musiał wysłuchać cierpkich uwag Göringa podczas prywatnego spotkania w Krakowie 18 maja 1935 r. (uczestniczyli obaj w uroczystościach pogrzebowych marszałka Piłsudskiego). Göring zarzucał rządowi francuskiemu prowadzenie polityki antyniemieckiej. Powiedział m.in.,że układ francusko–radziecki nie służy pokojowi, a jedynie powiększa ryzyko wojny europejskiej. Laval replikował, że Francja chce utrzymywać pokojowe stosunki ze wszystkimi państwami, a nie tylko z Niemcami. Nie omieszkał jednak powiedzieć, że był i pozostanie rzecznikiem pokojowej polityki między obu państwami[40].

Zapewnienia tego typu nie miały dla Hitlera żadnego znaczenia. Kanclerz wykorzystał układ francusko–radziecki jako pretekst do „oskarżenia" Francji o naruszenie układów lokarneńskich. Zażądał od rządów W. Brytanii, Włoch i Belgii udzielenia w tej sprawie odpowiedzi, zmierzając do poróżnienia Francji z zachodnimi partnerami[41]. Jednocześnie występował w roli rzecznika powszechnego rozbrojenia, powołując się na Wstęp do cz. V traktatu wersalskiego. Przemawiając w Reichstagu 21 maja 1935 r. przedstawił nowy projekt realizacji zasady równouprawnienia Niemiec

---

[37] DDF, ser. I, vol. 10, dok. 190, aneks. cz. II.

[38] Zob. W. J. Sipoł s, Sowietskij Sojus w borbie za mir i biezopasnost' 1933 – 1939, Moskwa 1974, s. 83; A. Ulam, Expansion and Coexistence. The History of Soviet Foreign Policy 1917 – 1967, New York 1968, s. 220. Por. Z. S. Biełousowa, Francyja..., s. 205 – 206; J. B. Duroselle, La décadence..., s. 140 – 141.

[39] AAN, MSZ, t. 491, raport J. Łukasiewicza z 22 V 1935 r., k. 25 – 26. Zob. A. Skrzypek, Strategia..., s. 140 – 141.

[40] DDF, ser. I, vol. 10, dok. 409.

[41] DBFP, vol. 13, London 1973, dok. 263 i zał.

w zbrojeniach. Proponował ustalenie tonażu floty wojennej Rzeszy na poziomie 35 % tonażu floty brytyjskiej, określenie proporcji lotnictwa wojskowego, likwidację ciężkiej artylerii i czołgów. Powiedział m. in., że niszcząc ciężką „broń ofensywną", Francja zachowałaby „100 % bezpieczeństwa", ponieważ ma „linię Maginota"[42]. Hitler konsekwentnie odrzucał koncepcję wielostronnych paktów o pomocy wzajemnej i gotów był dyskutować jedynie o projekcie paktu lotniczego[43].

Laval nie potrafił przeciwstawić się przebiegłej grze hitlerowskiej dyplomacji. Jego taktyka, zakładająca współdziałanie z rządem brytyjskim, załamała się całkowicie z chwilą podpisania angielsko–niemieckiego układu morskiego 18 czerwca 1935 r. Anglicy wyrazili zgodę na rozbudowę floty niemieckiej do poziomu 35 % tonażu Royal Navy (420,6 tys. t.), z zastrzeżeniem, że tonaż okrętów podwodnych nie przekroczy 45 % tonażu brytyjskiego. Wieloaspektowe znaczenie i skutki tego układu zostały omówione szczegółowo w literaturze[44]. Należy jednak podkreślić, że układ z 18 czerwca 1935 r. oznaczał złamanie przez Niemcy i W. Brytanię traktatu wersalskiego, odejście rządu brytyjskiego od deklaracji z 3 lutego 1935 r. i „frontu Stresy". Nic więc dziwnego, że Laval i jego współpracownicy na Quai d'Orsay byli w najwyższym stopniu oburzeni[45].

Nastrojów tych nie zmienił przyjazd Edena do Paryża i rozmowy z politykami francuskimi 21 czerwca 1935 r. Laval zarzucił rządowi brytyjskiemu egoizm i nielojalność. Słusznie podkreślał, że Hitler odniósł wielki sukces, który zachęci go do wysunięcia dalszych żądań. Laval przestrzegał Edena przed kolejną, spodziewaną akcją dyplomacji hitlerowskiej, zmierzającej do zawarcia z rządem brytyjskim dwustronnego układu lotniczego. Zaznaczył, że podpisanie paktu lotniczego będzie możliwe jedynie z równoczesnym zawarciem układu o ograniczeniu zbrojeń lądowych oraz paktów bezpieczeństwa – wschodniego i dunajskiego. Ponadto, pakt lotniczy powinien być uzupełniony dwustronnymi układami o wzajemnej pomocy lotniczej[46].

Nie chcąc dalszego ochłodzenia stosunków z Paryżem, rząd brytyjski zaakceptował 26 czerwca 1935 r. przedstawiony przez Lavala punkt widzenia odnośnie do dalszych rozmów z Hitlerem[47]. Wkrótce też przesłano do Berlina oświadczenie, że układ francusko–radziecki z 2 maja 1935 r. nie narusza układów lokarneńskich (podobne stanowiska zajęły rządy Włoch i Belgii)[48]. Nie zmieniło to jednak w żadnym stopniu dotychczasowego stanowiska rządu Hitlera. Laval również nie był już skłonny do żadnych ustępstw[49].

---

[42] Tekst przemówienia: Verhandlungen des Reichstages, Bd. 458, s. 39 i nast. Zob. DDF, ser. I, vol. 10, dok. 434, François–Poncet do Lavala 22 V 1935 r.

[43] Por. DBFP, ser. II, vol. 13, dok. 330, 331, 335.

[44] Zob. Z. Kulak, Angielsko–niemiecka umowa morska z 18 czerwca 1935 roku, „Przegląd Zachodni", 1963, z. 3 – 4, s. 37 – 60; Z. M. Sołoncow, Dipłomaticzeskaja borba SSzA za gospodstwo na morie i protiworeczija imperialisticzeskich dierżaw (1918 – 1945), Moskwa 1962, s. 311 – 312; G. Bernardi, Il disarmo navale fra le due guerre mondiali (1919 – 1939), Roma 1975, s. 570 – 584.

[45] Zdaniem A. Mühlsteina, „nigdy podobno jeszcze nie panowała taka wściekłość na Quai d'Orsay, jak po podopisaniu tego układu" (DTJS, t. 1, s. 329).

[46] Szczegóły rozmów: DDF, ser. vol. 11, Paris 1982, dok. 116; DBFP, ser. II, vol. 13, dok. 363 i zał.

[47] DBFP, ser. II, vol. 13, dok. 389, memorandum Hoare'a z 2 VII 1935 r.; DDF, ser. I, vol. 11, dok. 232, 249, 268.

[48] DBFP, ser. II, vol. 13, dok. 397, Nota Hoare'a z 5 VII 1935 r.

[49] DBFP, ser. II, vol. 13, dok. 496 i zał, protokół rozmów francusko–brytyjskich w Genewie 11 IX 1935 r.; DDF, ser. I, vol. 12, Paris 1984, dok. 7, François–Poncet do Lavala 21 VIII 1935 r.

Spotkania François–Ponceta z K. Neurathem (19 listopada) i Hitlerem (21 listopada) wykazały, że sprawa porozumienia z Niemcami w kwestii zbrojeń utknęła w martwym punkcie. Kanclerz ponownie krytykował koncepcję zbiorowego bezpieczeństwa opartą na paktach o pomocy wzajemnej. Twierdził niezmiennie, że układ francusko–radziecki jest wymierzony przeciwko Niemcom i zagraża pokojowi europejskiemu. Odmówił nawet podjęcia rozmów o projekcie paktu lotniczego, twierdząc, że nie sprzyja temu sytuacja międzynarodowa, skomplikowana poprzez wojnę włosko–abisyńską i gwałtowne zbrojenie się szeregu państw. Zaznaczył, że w przyszłości podejmie dyskusję, ale na podstawie propozycji, które przedstawił w Reichstagu 21 maja[50]. W zaistniałej sytuacji Laval powiedział ambasadorowi Kösterowi 18 grudnia 1935 r., że wznowienie rozmów na temat propozycji zawartych w deklaracji angielsko–francuskiej z 3 lutego 1935 r. będzie możliwe dopiero po zakończeniu konfliktu włosko–abisyńskiego[51]. Faktycznie oznaczało to fiasko koncepcji Lavala o związaniu Niemiec zobowiązaniami międzynarodowymi w dziedzinie zbrojeń.

Oceniając taktykę Lavala podkreślić należy, że – podobnie jak poprzedni ministrowie spraw zagranicznych Francji – kierował się zasadą pierwszeństwa bezpieczeństwa. Gotów był jednak na najdalej idące ustępstwa w sprawie porozumienia się z Niemcami, polegające na anulowaniu cz. V traktatu wersalskiego i zastąpienia jej powszechną konwencją rozbrojeniową. W zamian Niemcy miały uczestniczyć w paktach zbiorowego bezpieczeństwa – wschodnim, dunajskim i lotniczym. Laval uważał, że jedynie wspólna akcja z rządami W. Brytanii i Włoch zmusi rząd Hitlera do przyjęcia takiego rozwiązania. Na początku 1935 r. zdołał nawet utworzyć wobec Niemiec wspólny front francusko–włosko–brytyjski, ale okazał się on iluzoryczny, gdy podjęte zostały próby rozmów z rządem Hitlera. Przebiegła gra kanclerza, któremu Laval nie potrafił sprostać, doprowadziła do rozbicia „frontu Stresy" i jednostronnego uznania przez rząd brytyjski niemieckich żądań w dziedzinie zbrojeń morskich.

[50] Documents on German Foreign Policy 1918 – 1945 (dalej – DGFP), ser. C (1933 – 1937), vol. 4, London 1962, dok. 418, 425; DDF, ser. I, vol. 13, Paris 1984, dok. 252, 265, 293.

[51] DGFP, ser. C, vol. 4, dok. 467, Köster do Neuratha 18 XII 1935 r.

MAREK BAUMGART
Szczecin

BRYTYJSKA POLITYKA APPEASEMENTU WOBEC NIEMIEC

1. Pojęcie, źródła i czynniki appeasementu

Brytyjska polityka zagraniczna lat trzydziestych, głównie w odniesieniu do państw dyktatorskich w Europie, określana jest najczęściej niezbyt precyzyjnym i jednoznacznym pojęciem appeasementu. Trudności semantyczne powodują, że zdefiniowanie owego terminu nie jest łatwe. Większość dotychczasowych prób zmierzających w tym kierunku – w ocenie brytyjskiego badacza tej problematyki Williama Rocka – sprowadzała się do stwierdzenia, że była to wyrachowana technika brytyjskiej polityki zagranicznej w latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej[1]. Nawet tak ogólne i dość powszechnie akceptowane rozumienie appeasementu natrafia na krytykę. Przykładowo inny znany historyk angielski William Medlicott uważa, że sens przypisywany obecnie temu pojęciu, w porównaniu z jego wcześniejszym znaczeniem, uległ całkowicie zmianie. W opinii tego badacza appeasement nie miał w przeszłości charakteru jakiejś specyficznej polityki i oznaczał po prostu pokój lub działanie na jego rzecz. Od kongresu wiedeńskiego określenie takie zawierała każda angielska manifestacja pokoju. Natomiast po pierwszej wojnie światowej politycy brytyjscy używali od czasu do czasu terminu appeasement raczej jako potwierdzenie swojego przywiązania i oddania dla pokoju niż w rozumieniu techniki politycznej[2].

Taki niewątpliwie był pierwotny sens odwoływania się do pojęcia appeasementu, ale z upływem lat trzydziestych, głównie w epoce Neville Chamberlaina, termin ów zaczęto już kojarzyć z określonym sposobem postępowania w polityce zagranicznej. Wówczas polityką appeasementu nazywano najczęściej działalność pacyfistyczną związaną z uśmierzaniem zagrożenia i budową zgody międzynarodowej. Przypisywano jej spełnianie niemal wyłącznie pozytywnej roli. Jednak już po zakończeniu drugiej wojny światowej, która ukazała fiasko linii appeasementu Chamberlaina, interpretowano ją nieco odmiennie, nierzadko z pejoratywnym zabarwieniem. Akcentowano, że była to polityka o charakterze koncyliacyjnym, mająca w założeniu prowadzić do powstrzymywania agresji bez rezygnacji z uświęconych zasad polityki brytyjskiej, ale de facto

[1] W. R. Rock, British Appeasement in the 1930s, London 1984, s. 23.
[2] W. N. Medlicott, British Foreign Policy since Versailles 1919 – 1963, London 1968, s. XIX. Por. też M. Gilbert, Roots of Appeasement, London 1966, s. 5.

sprowadzana niekiedy do kupowania pokoju[3]. Charles Mowat – również badacz angielski – zauważa, że po wojnie dość powszechnie występowano z krytyką appeasementu, chociaż wcześniej linia ta nie miała zbyt wielu przeciwników[4]. Zwracali się zatem również przeciwko niej dotychczasowi zwolennicy. Współcześnie ocenia się appeasement zazwyczaj negatywnie i definiuje jako politykę zmierzającą do oddalania agresji za cenę ustępstw i z poświęceniem uznawanych wcześniej zasad[5].

Nie oznacza to wcale, że wśród rzeszy historyków badających brytyjską politykę appeasementu[6] aprobuje się w całości powyższe ujęcie. Nie ma wśród nich zgodności zarówno co do samego rozumienia terminu appeasementu, jak i interpretacji zastosowania tej polityki w praktyce.

W tej ostatniej sprawie linią podziału między nimi jest skrajnie odmienna ocena polityki brytyjskiej wobec nazistowskich Niemiec. Dla zdecydowanej większości historyków była ona polityką bierności i ustępstw, przynajmniej do momentu udzielenia w marcu 1939 r. gwarancji dla Polski. Natomiast nieliczna grupa badaczy wysuwa trudną do obrony tezę o linii konsekwentnej walki Wielkiej Brytanii z Niemcami, zmierzającej do powstrzymania ekspansji niemieckiej w Europie wschodniej środkamo pokojowymi. Natomiast gwarancje brytyjskie dla Polski uznawane tu są nie tyle za zwrot w polityce Anglii wobec Niemiec, a raczej za jej moment szczytowy. Tyle, że pokojowe dotąd metody walki zastąpiono środkami militarnymi. Świadczyć miałoby to o jednolitym charakterze polityki Wielkiej Brytanii przed i po marcu 1939 r.

W naszym przeświadczeniu drugi z zaprezentowanych nurtów interpretacji nie wytrzymuje krytyki. Polityka brytyjska była bardziej linią ustępstw niż walki. Nie może ulegać wątpliwości, że appeasement zainicjował w latach trzydziestych politykę identyfikowania się z włoskimi, a przede wszystkim niemieckimi roszczeniami. Wszelkie negocjacje wokół nich ujawniały tendencje do udzielania Niemcom koncesji, otwierających w ocenie Wielkiej Brytanii drogę do układu oznaczającego zachowanie bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

Z kolei należy się zastanowić, jakie czynniki i motywy legły u podstaw tak rozumianej polityki brytyjskiej realizowanej w dwóch fazach, a mianowicie:

– appeasementu pasywnego, w końcowym okresie rządów Ramsaya MacDonalda i następnie w czasach Stanleya Baldwina;

– appeasementu aktywnego, wyznaczonego polityką gabinetu Neville Chamberlaina.

Bez wątpienia najważniejszym czynnikiem rodzącym politykę appeasementu była niechęć do wojny ugruntowana doświadczeniami lat 1914–1918. Wyrażała się ona w tendencji do negocjacji i dyskusji oraz powstrzymania konfliktów zbrojnych układami pokojowymi. Na gruncie angielskim wojnę uznawano za największe zło, a użycie siły

---

[3] W. R. Rock, British Appeasement, s. 24.

[4] Ch. L. Mowat, Britain between the Wars 1918 – 1940, London 1955, s. 591.

[5] Za: S. Newman, Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939, Warszawa 1981, s. 29. (Tytuł oryg. March 1939: The British Guarantee to Poland. A Study in the Continuity of British Foreign Policy, Oxford 1976).

[6] Poza pracami powoływanymi w niniejszym opracowaniu por. też m. in. A. J. P. Taylor, The Origins of the Second World War, London 1961; W. N. Medlicott, The Coming of War in 1939, London 1963; tenże, Britain and Germany: The Search for Agreement 1933 – 1937, London 1969; I. Colvin, Vansittart in Office, London 1965; tenże, The Chamberlain Cabinet, London 1971; R. Seeland, Appeasement. Eine Methode zur Lösung internationaler Konflikte, Hamburg 1968; W. R. Rock, Neville Chamberlain, New York 1969; K. Middlemas, Diplomacy for Illusions. The British Governent and Germany 1937 – 1939, London 1972; W. Wallace, The Foreign Policy Process in Britain, London 1976.

lub grożenie nią za ostateczność usprawiedliwioną jedynie bezpośrednim zagrożeniem Wysp Brytyjskich.

W odniesieniu do Niemiec polityce appeasementu, jako drogi do ustabilizowania Europy metodami pokojowymi, sprzyjały postawy sympatii, a nawet filogermanizmu, niarzadko wypływające ze zwykłego oportunizmu[7]. Towarzyszyło temu brytyjskie poczucie winy za kształt nadany traktatowi wersalskiemu. Opowiadając się za jego rewizją i głosząc jednocześnie hasło Europy bez wojen wykluczano w zasadzie jakikolwiek konflikt zbrojny z Niemcami. Równocześnie wśród kolejnych brytyjskich sterników nawy państwowej (MacDonald, Baldwin, Chamberlain) dominowała wiara, że odpowiedzialny przywódca narodu, za jakiego uważali Hitlera, nie będzie tak nierozsądny, aby wywoływać nową wojnę. Wyrażali oni przekonanie o realności współdziałania angielsko–niemieckiego, zapewniającego obu państwom możliwość realizacji własnych celów na kontynencie metodami pokojowymi[8]. Kosekwencją takiego założenia była akceptacja niemieckich interesów w Europie wschodniej i przyzwolenie na rozszerzanie tam wpływów Hitlera pod angielską kontrolą. W zamian Wielka Brytania zamierzała niepodzielnie panować nad sytuacją w Europie zachodniej. Liczyła również na to, że ułożenie się z Niemcami umożliwi jej utrzymanie przewagi na morzu i zachowanie integralności imperium brytyjskiego[9]. Na drogę negocjacji i rokowań z Niemcami kierowała też Anglię obawa przed trójstronnym aliansem Niemiec, Japonii i Włoch. Wystąpiła ona szczególnie po wypowiedzeniu przez Hitlera V części traktatu wersalskiego, a następnie układów lokarneńskich oraz po japońskiej agresji na Chiny i ujawnieniu przez Mussoliniego dominacyjnych tendencji w basenie Morza Śródziemnego[10].

Również wojna domowa w Hiszpanii wzmacniała brytyjskie zainteresowanie appeasementem. Anglia zaangażowała się w politykę przeciwdziałania umiędzynarodowieniu się konfliktu. Chodziło o uniknięcie wojny o zasięgu ogólnoeuropejskim, która zmusiłaby do udziału w niej Wielką Brytanię. Brak gotowości militarnej podnoszony przez czynniki rządowe, głęboki pacyfizm i nastroje brytyjskiej opinii publicznej wykluczały przyjęcie jakiejkolwiek aktywnej polityki zagranicznej niosącej ryzyko wojny[11]. Stąd zainteresowanie rządu brytyjskiego pozostaniem poza wojną hiszpańską i ograniczeniem jej zasięgu oraz opowiedzenie się za polityką nieinterwencji i negocjacji z Hitlerem i Mussolinim. Takie stanowisko Wielkiej Brytanii całkowicie mieściło się w polityce appeasementu.

Ważnym stosunkowo czynnikiem w kształtowaniu linii appeasementu wobec Niemiec był też stosunek Wielkiej Brytanii do innych państw europejskich, a szczególnie Francji i ZSRR. Ujawniane niekiedy w Anglii dość silnie antyfrancuskie nastawienie modelowało tę politykę. Francuska tendencja przeciwdziałania odrodzeniu się Nie-

---

[7] O całkowicie proniemieckim nastawieniu Izby Gmin pisał w swoich dziennikach znany polityk i historyk brytyjski Harold Nicolson. H. Nicolson, Diaries and letters 1930 – 1939, London 1966, s. 254.

[8] T. W. Nagle, A Study of British Public Opinion and the European Appeasement Policy 1933 – 1939, Wiesbaden 1957, s. 15.

[9] W. Carr, A History of Germany 1815 – 1985, London 1987, s. 343. Por. też M. Wojciechowski, Stosunki polsko–niemieckie 1933 – 1938, Poznań 1980, s. 380; H. Batowski, Kryzys dyplomatyczny w Europie, jesień 1938 – wiosna 1939, Warszawa 1962, s. 100.

[10] W. Carr, A History of Germany, s. 343.

[11] J. Joll, Europe since 1870. An International History, Harmondsworth 1982, s.354.

miec pozostawała bowiem w sprzeczności z brytyjskimi celami gospodarczej i politycznej odbudowy Niemiec. Również nastawienie rządu brytyjskiego do Związku Radzieckiego wzmacniało zaangażowanie Wielkiej Brytanii w politykę appeasementu. Londyn wyraźnie zmierzał do eliminowania udziału Moskwy w rozwiązywaniu problemów europejskich. Szczególnie Chamberlain dążył do zachowania pokoju w Europie bez udziału ZSRR, a jedynie w oparciu o współdziałanie z Niemcami, Włochami i Francją. Polityka eliminowania Związku Radzieckiego zbliżała Anglię do Niemiec i ułatwiała politykę koncesji wobec nich[12].

Nie można też pominąć znaczenia, jakie dla rozwijania appeasementu miało stanowisko dominiów brytyjskich, jednoznacznie popierających taką politykę Londynu[13]. Było to konsekwencją ich tradycyjnej niechęci do angażowania się Anglii w politykę niosącą niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego, w który mogłyby zostać wciągnięte terytoria zamorskie.

Wreszcie na wzmacnianie polityki appeasementu niebagatelny wpływ wydawał się mieć czynnik militarny, czyli stan brytyjskiego uzbrojenia w latach trzydziestych. Kompleks zbrojeniowy nie był wówczas w Anglii dostatecznie rozbudowany, na co bez wątpienia wpływ miały ujawniane wcześniej silne nastroje pacyfistyczne i rozbrojeniowe. Dopiero dramatyczne wydarzenia lat 1935–1936 w Europie spowodowały, że sprawa organizacji obrony oraz dozbrojenia stała się na terenie brytyjskim przedmiotem powszechnej niemal dyskusji. Szeroka opinia publiczna ugruntowywała się w przekonaniu, że dla rozstrzygnięcia zagadnień międzynarodowych nie wystarczy dotychczasowy prestiż imperium brytyjskiego i uprawianie polityki bez wsparcia odpowiednią siłą militarną. Rząd wystąpił zatem z programem dozbrojenia analizowanym do jesieni 1936 r. przez wszystkie orientacje polityczne w kraju[14]. Ze względu na bezkompromisowe zwalczanie programu rządowego przez Labour Party, a także wskutek ociężałości gabinetu i Komitetu Obrony oraz Komitetu Planowania Obrony dozbrojenie przebiegało ślamazarnie i opieszale, niewiele poprawiając stan uzbrojenia Wielkiej Brytanii. Jego słabość, szczególnie na lądzie i w powietrzu, ukazywał dobitnie raport Thomasa Inskipa o gotowości do wojny w porównaniu z innymi państwami, opracowny w lutym 1937 r. na zlecenie Anthony Edena[15]. Wynikające z niego niedostateczne przygotowanie militarne Wielkiej Brytanii mogło tylko wzmacniać zwolenników appeasementu i wzmagać przeświadczenie, że linia ta jest najwłaściwszą drogą dla rządu brytyjskiego. Wojna w aktualnym stanie militarnym państwa, mówili prominentni przedstawiciele życia politycznego, musiałaby przynieść Wielkiej Brytanii ruiny i zniszczenia oraz ostateczną klęskę[16].

---

[12] W. R. Rock, British Appeasement, s. 44,50; G. Niedhart, Grossbritanien und die Sowjetunion 1934–1939, München 1972, s. 141 i n.

[13] Ch. L. Mowat, Britain between the Wars, s. 592.

[14] Archiwum Akt Nowych, Ambasada RP w Londynie (dalej cyt. AAN, Amb. w Londynie), t. 111, k. 201, 204.

[15] Raport przedstawiał stan brytyjskiej gotowości bojowej z dniem 1 maja 1937 r. na tle innych mocarstw. Szerzej: A. Eden, Pamiętniki 1923–1938, t. I: W obliczu dyktatorów, Warszawa 1970, s. 373 (tytuł oryg. The Eden Memoirs. Facing the Dictators, London 1962).

[16] T. W. Nagle, A Study of British Public Opinion, s. 15.

2. Brytyjska polityka wobec Niemiec w dobie pasywnego appeasementu

Większość historyków skłonna jest doszukiwać się korzeni brytyjskiej polityki appeasementu wobec Niemiec w traktacie wersalskim. Jego postanowienia dotyczące Niemiec, traktowanych już wówczas przez Anglię jako przyszły czynnik równowagi na kontynencie, wyznaczyły linię postępowania Londynu wobec Berlina. Właśnie z rolą, jaką wypełniać miała republika weimarska w Europie, związane były następnie różnorodne koncesje udzielane jej przez Anglię niemal od początku dwudziestolecia międzywojennego. Sprzyjały one systematycznemu odradzaniu się Niemiec i wzrostowi ich znaczenia na kontynencie.

Jednakże bardziej wyraźne symptomy wczesnego appeasementu dostrzec można dopiero w początku lat trzydziestych. Od tego czasu rozwijał się on przede wszystkim jako nurt koncyliacyjny, zwany przynajmniej do wiosny 1937 r. appeasementem pasywnym. Pierwsze jego oznaki pojawiły się na krótko przed objęciem władzy przez Hitlera. W lipcu 1932 r. zniesiono na konferencji w Lozannie zobowiązania reparacyjne Niemiec, a w grudniu tegoż roku Wielka Brytania wespół z innymi mocarstwami wyraziła zgodę na warunkową równość Niemiec w zbrojeniach. Dla Anglii było to zwycięstwo ducha koncyliacji.

Po dojściu do władzy Hitlera rząd brytyjski nadal odwoływał się do polityki negocjacji jako najwłaściwszej metody utrzymania pokoju na kontynencie europejskim. W efekcie Wielka Brytania godziła się na koncesje dla Niemiec zawarte w Pakcie Czterech z 1933 r., ukazując tym samym wyraźną skłonność do kompromisów. Polityka brytyjska ułatwiała już wówczas Hitlerowi rozwijanie, obok zwykłego rewizjonizmu traktatowego, programu aneksjonistycznego. Coraz bardziej agresywną postawę Niemiec wzmacniały następnie nieśmiałe, wręcz symboliczne, protesty Wielkiej Brytanii po opuszczeniu przez Niemcy genewskiej konferencji rozbrojeniowej i wycofaniu się z Ligi Narodów jesienią 1933 r. Poszukiwanie kompromisowych rozwiązań w stosunkach z Trzecią Rzeszą stawało się główną wytyczną rządu, a szczególnie Foreign Office, sprzyjając tym samym tendencji pogłębiania polityki appeasementu[17].

Podobnie rzecz się miała po wypowiedzeniu przez Hitlera V części traktatu wersalskiego i wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w marcu 1935 r. Brytyjską reakcję na te wydarzenia uznać można za przełomowy moment polityki pasywnego appeasementu.

Na podstawie dotychczasowej linii postępowania Londynu wobec Berlina Hitler miał prawo liczyć na niezbyt ostry protest rządu brytyjskiego. Zapewne jednak nie spodziewał się, że nota protestacyjna wysłana z Foreign Office będzie aż tak bardzo ogólnikowa, a brytyjscy ministrowie podtrzymają gotowość przybycia do Berlina na

[17] Szerzej: R. Pfeiffer, Die Deutsch–britischen Beziehungen unter dem Reichskanzler von Papen und von Schleicher, Würzburg 1971; H. J Rautenberg, Deutsche Rüstungspolitik vor Beginn der Genfer Abrüstungskonferenz bis zur Widereinführung der allgemeinen Wehrpflicht 1932–1935, Bonn 1973; W. Michowicz, Genewska konferencja rozbrojeniowa (1932–1937), Łódź 1984; A. M. Brzeziński, Dyplomacja francuska wobec konferecji rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932 – 31 V 1937), Łódź 1987; Z. Mazur, Pakt Czterech, Poznań 1979.

wcześniej zaplanowane rozmowy[18]. Utworzono co prawda 12 kwietnia anglo–francusko–włoski „front Stresy", ale jego antyniemieckie ostrze okazało się wkrótce niezbyt ostre. Premier Baldwin przyznał pięć dni później w Izbie Gmin, że Anglia wzięła udział w konferencji w Stresie raczej po to, aby rozważyć dotychczasowe deklaracje polityczne w zmienionych nieco warunkach niż przyjmować nowe zobowiązania. „Nadal trzymamy drzwi do Niemiec otwarte – mówił premier – aby połączyć się z nimi jako aktywnym partnerem w systemie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie"[19].

Porozumienie państw „frontu Stresy", mimo swojego antyniemieckiego charakteru, nie przeszkodziło Wielkiej Brytanii w zawarciu 18 czerwca 1935 r. układu morskiego z Rzeszą, który dawał tej ostatniej prawo do utrzymywania floty wojennej w rozmiarach sięgających 35 % stanu British Navy. Była to ze strony Anglii faktyczna akceptacja wypowiedzenia przez Niemcy V części traktatu wersalskiego. Układ morski wynikał z brytyjskiego zamiaru ułożenia się z Berlinem poprzez negocjacje rozbrojeniowe. Na gruncie angielskim od dawna istniało przeświadczenie o zasadności pretensji Rzeszy, wzmacniane w tym momencie przekonaniem, że korzystniej ustąpić i zawrzeć porozumienie z Niemcami niż oczekiwać na kolejne pogwałcenie traktatu wersalskiego[20]. Tym samym rząd Baldwina tworzył podstawy na przyszłość dla aktywnego appeasementu Neville Chamberlaina.

„Front Stresy" natomiast rozpadł się po agresji Włoch na Abisynię. Koncyliacyjna i pasywna w zasadzie polityka Wielkiej Brytanii wobec włoskiej inwazji w Afryce mogła stanowić dla Niemiec wyłącznie zachętę do agresywnych działań na kontynencie[21]. Nie powstrzymał Hitlera przed nimi, wbrew brytyjskim nadziejom, układ morski. Co więcej, dotychczasowy stosunek Anglii do polityki niemieckiej, przykładowo łagodna reakcja na pogwałcenie traktatów, ułatwiały Hitlerowi podejmowanie kolejnych faktów dokonanych.

7 marca 1936 r. Rzesza wypowiedziała jednostronnie układy lokarneńskie, a jej wojska wkroczyły do zdemilitaryzowanej Nadrenii, podając jako powód zawarcie traktatu francusko–radzieckiego (2 maja 1935), sprzecznego w opinii rządu niemieckiego z układami w Locarno[22].

Tembr reakcji Wielkiej Brytanii na krok Niemiec przepowiadała zarówno rozmowa Edena z Litwinowem podczas pogrzebu króla Jerzego V w końcu stycznia, jak i oświadczenie rządu brytyjskiego z początku marca 1936 r. Szef Foreign Office stwierdził

---

[18] W nocie protestacyjnej z 18 III 1935 r. pytano równolegle o możliwość sfinalizowania przez ministrów Johna Simona i Anthony Edena niedoszłej wcześniej do skutku wizyty w Berlinie. Mimo wywołanego przez Hitlera przesilenia Simon i Eden zdecydowali się 25–26 III 1935 r. przeprowadzić rozmowy w stolicy Rzeszy. Wykazały one wyraźny wzrost gotowości polityki brytyjskiej do porozumienia z Niemcami. M. Wojciechowski, Stosunki polsko–niemieckie, s. 172.

[19] T.W. Nagle, A Study of Britisch Public Opinion, s. 43.

[20] W. N. Medlicott, British Foreign Policy, s. 170; G. A. Craig, Germany 1866–1945, Oxford 1981, s. 686; R. W. Seton–Watson, Britain and the Dictators. A Surwvay of Post–War Policy, Cambridge 1938, s. 241 i n.

Mimo że labourzystowska opozycja parlamentarna, a także część konserwatystów krytykowała układ morski jako odstępstwo od elementarnych postanowień traktatu wersalskiego, rządowi udało się go przeprowadzić przez Izbę Gmin. Szerzej: T. W. Nagle, A Study of British Public Opinion, s. 45–47.

[21] Szerzej: W. N. Medlicott, Contemporary England 1914–1964, London 1967, s. 34o i n.

[22] Documents on German Foreign Policy 1918–1945, Washigton 1949–1962, Series C: 1933–1937, vol. V, no. 3–4 (dalej cyt. DGFP).

wobec swojego radzieckiego partnera, że gdyby doszło do remilitaryzacji Nadrenii, to nie mogłaby ona być traktowana na równi z agresją. Natomiast nota gabinetu brytyjskiego przeznaczona dla rządu francuskiego nie przewidywała w przypadku zajęcia strefy nadreńskiej możliwości skutecznego przeciwstawienia się Niemcom przez Anglię i Francję na drodze miltarnej. W razie remilitaryzacji Nadrenii dostrzegano jedynie potrzebę ponownego przedyskutowania zobowiązań lokarneńskich. Po zajęciu przez Niemcy strefy nadreńskiej oba oświadczenia znalazły natychmiast wierne niemal odzwierciedlenie w oficjalnym dokumencie sporządzonym przez Edena dla Foreign Office 7 marca, jak i w jego wystąpieniu na forum Izby Gmin w dwa dni później[23].

W istocie rząd brytyjski zachował się nie jak gwarant traktatu reńskiego, lecz jak mediator skłonny doprowadzić do zawarcia nowego układu pomiędzy Niemcami a pozostałymi państwami lokarneńskimi. Posiadał w tym względzie poparcie zarówno parlamentu, jak i opinii publicznej. W Londynie wyrażano pogląd, że Hitler scala jedynie terytoria niemieckojęzyczne i stąd należy unikać konfrontacji z Niemcami. Wierzono, iż nie naruszą one linii Maginota, a co najwyżej skierują swoją ekspansję do Europy wschodniej, gdzie Wielka Brytania nie posiadała żadnych interesów. Toteż rząd brytyjski tylko formalnie potępił niemiecką akcję w Nadrenii, uznając ją za pogwałcenie Locarna. Uspokoiwszy w ten sposób sumienie gabinet Stanleya Baldwina opowiedział się za rozmowami z Hitlerem, proponującymi demilitaryzację granic Niemiec z Francją i Belgią, a także zawarcie 25-letniego paktu o nieagresji pomiędzy wymienionymi państwami oraz dodatkowo Holandią, gwarantowanego przez Wielką Brytanię i Włochy. Byłaby to de facto rekonstrukcja paktu reńskiego bez strefy zdemilitaryzowanej. Taki układ zbiorowy, bądź w jego zastępstwie kilka traktatów bilateralnych z Niemcami, opatrzonych brytyjską i włoską gwarancją, należałoby w przeświadczeniu Londynu uzupełnić sojuszami o pomocy wzajemnej pomiędzy Wielką Brytanią, Francją i Belgią[24].

Szereg zastrzeżeń i modyfikacji zgłoszonych przez Francję zmusiło rząd brytyjski do przyjęcia bardziej sztywnego stanowiska wobec Niemiec, ogłoszonego w tzw. Białej Księdze, będącej zapisem umowy czterech państw lokarneńskich z 19 marca 1936 r.[25] Hitler uznał postanowienia zawarte w tym dokumencie za dyktat, wysuwając w zamian tzw. Plan Pokoju, w którym do wcześniejszych propozycji dołączył możliwość powrotu Niemiec do Ligi Narodów oraz deklarację utrzymania przez 4 miesiące aktualnego stanu liczbowego wojska w Nadrenii[26]. Ponieważ rząd francuski uznał stanowisko zajęte przez Niemcy za załamanie się wysiłku koncyliacyjnego, Wielka Brytania próbowała kontynuować go na własną rękę. Przekazano zatem Hitlerowi kwestionariusz pytań, mający podtrzymać rokowania i uratować porozumienie z Niemcami[27]. Został on

---

[23] M. Baumgart, Wielka Brytania a remilitaryzacja Nadrenii w 1936 roku, (w:) Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 426 i n.

[24] Ibidem, s. 429 i n.

[25] Państwa lokarneńskie wyrażały gotowość rokowań o nowy układ bezpieczeństwa, pod warunkiem utworzenia w Nadrenii neutralnego pasa o szerokości 20 km i kontrolowanego przez siły międzynarodowe. Ponadto w sprawie zgodności sojuszu francusko-radzieckiego miałby się wypowiedzieć Trybunał Haski. Sygnatariusze Locarna podtrzymywali też swoje zobowiązania z 1925 r. i zapowiadali podpisanie porozumień międzysztabowych. DGFP, Series C, vol. V, no. 161.

[26] Ibidem, no. 242.

całkowicie zignorowany w Berlinie, co tym samym przekreślało możliwość zawarcia nowego paktu zachodniego. Eden nawiązując 27 lipca 1936 r. do kwestionariusza pytań w swoim exposé w Izbie Gmin zaznaczył, że był on szczerą próbą ułatwienia porozumienia z Niemcami[28].

W efekcie brytyjska reakcja na remilitaryzację Nadrenii, stanowiącą zwrotny punkt w europejskiej polityce Hitlera, ograniczyła się do protestów, odrzucając możliwość sięgnięcia po środki militarne w celu przywrócenia status quo i powstrzymania agresywnych zapędów Niemiec. Była to kontynuacja wcześniej zapoczątkowanej polityki pasywnego appeasementu, wyrażającej się w dążeniach rządu brytyjskiego do znalezienia płaszczyzny umożliwiającej rokowania z Hitlerem[29]. Do jesieni 1936 r. liczono, że zaowocują one porozumieniem w ramach paktu wielostronnego. Jednakże wyraźna niechęć Rzeszy do zawierania układów multilateralnych oraz niebezpieczeństwo wybuchu wojny na trzy fronty, wobec zbliżenia Niemiec z Japonią i Włochami, skierowały Anglię na drogę poszukiwania traktatu dwustronnego z Niemcami. W związku z załamaniem się koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego jesienią 1936 r. i niechęcią Wielkiej Brytanii do sięgania po mało atrakcyjną dla niej formułę budowania sojuszu przeciwko państwom Osi, wybór padł na pogłębianie appeasementu jako metody utrzymania pokoju[30].

Polityka Wielkiej Brytanii wobec Niemiec w połowie lat trzydziestych ukazywała więc daleko idącą skłonność do udzielania Hitlerowi koncesji i gotowość do rokowań na jego warunkach. Taki kierunek postępowania uzyskał poparcie większości opinii angielskiej, a nieliczni wówczas jego przeciwnicy kwestionowali nie tylc intencje i istotę polityki wobec Niemiec, ile stawiali pytania o ewentualność negatywnych skutków dla narodu brytyjskiego. W Anglii dość wyraźnie zaczęła się zarysowywać linia utrzymania pokoju za wszelką cenę. Trudno zatem nie przyznać racji Annie Cienciali twierdzącej, że pasywne stanowisko Wielkiej Brytanii wobec: zagrożenia pokoju i naruszenia klauzul rozbrojeniowych traktatu wersalskiego przez Niemcy; inwazji Mussoliniego na Abisynię; wkroczenia Hitlera do Nadrenii – przyczyniło się do krystalizacji polityki appeasementu[31].

Nastąpiło to jeszcze przed objęciem stanowiska premiera przez Chamberlaina, kiedy wyłożył on swoje credo w memorandum dotyczącym stosunków angielsko–niemieckich, przedłożonym 2 kwietnia 1937 r. rządowemu komitetowi do spraw polityki zagranicznej. W dokumencie tym, który stał się podstawą jego przyszłej polityki zagranicznej, Chamberlain mówił o konieczności wyzyskania wszelkich możliwości dla poprawy sytuacji międzynarodowej, łącznie z pokojowymi deklaracjami Hitlera[32]. Jednym z podstawowych zadań polityki brytyjskiej stawało się usunięcie barier uniemożliwiających dotąd porozumienie angielsko–niemieckie. Główną przeszkodę

---

[27] Rząd angielski pytał m.in. o to czy Niemcy nie będą wysuwać kolejnych roszczeń, a także o gotowość zawarcia traktatów i uznania status quo w Europie. Szerzej A. Eden, Pamiętniki, t. 1, s. 287.

[28] AAN, Amb. w Londynie, t. 111, k. 3 (Raport polityczny no. 17/36, Londyn 7 VIII 1936).

[29] Gwoli sprawiedliwości stwierdzić należy, że po zlekceważeniu przez Hitlera kwestionariusza pytań nastąpiło przejściowe usztywnienie stanowiska brytyjskiego wobec Niemiec, co wykazało zarówno wspomniane exposé Edena, jak i debata parlamentarna nad mową ministra. Ibidem, k.

[30] M. Nurek, Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941, Warszawa 1983, s. 34.

[31] A. M. Cienciala, Poland and the Western Powers 1938–1939, London 1968, s. 20–21.

[32] Szerzej: M. Nurek, Polska w polityce Wielkiej Brytanii, s. 68–69.

upatrywano we wzajemnej nieufności obu stron oraz krzywdzących Niemcy postanowieniach traktatu wersalskiego. Toteż Anglia zamierzała osiągnąć pokój z Niemcami poprzez:

– udzielenie im zaufania,
– ofiarowanie przyjaźni,
– współpracę w rozwiązywaniu problemów interesujących Hitlera w Europie[33].

Zapewne w tym celu odwołany został z początkiem kwietnia z Berlina nieprzychylny Niemcom ambasador Eric Phipps, którego zastąpił proniemiecko usposobiony Neville Henderson. Nowy ambasador udając się do Berlina wyposażony został w memoriał dowodzący wejścia polityki appeasementu wobec Niemiec w swoją aktywną fazę. W dokumencie stawiano m. in. pytanie:„Czyż nie byłoby rzeczą rozsądną natychmiast, bez dalszej zwłoki uznać, że przewaga Niemiec w kierunku wschodnim jest nieunikniona i że pokoju na Zachodzie nie należy poświęcać dla chwalebnego w teorii, lecz praktycznie błędnego idealizmu na Wschodzie?..."[34]. Poza ofertą zachowania pokoju w Europie zachodniej za cenę poparcia niemieckich interesów na wschodzie, Anglia wyrażała też nadzieję na rozszerzenie współpracy gospodarczej i przekonanie Niemiec, że ich cele ekonomiczne mogłyby zostać osiągnięte bez wojny. Kokietowano też Berlin możliwością odzyskania terytoriów kolonialnych, widząc w tym czynnik służący poprawie stosunków wzajemnych[35].

3. Polityka aktywnego appeasementu Neville Chamberlaina

Po objęciu 28 maja 1937 r. stanowiska premiera przez Neville Chamberlaina dotychczasowa polityka appeasementu nabierała aktywnego charakteru, aby niebawem osiągnąć swoje apogeum.

Mimo że teka ministra spraw zagranicznych w rządzie Chamberlaina znajdowała się w rękach tak wytrawnego dyplomaty jak Eden, premier osobiście czuł się odpowiedzialny za politykę zewnętrzną państwa. Nie były to zresztą dla niego obce zagadnienia. Będąc nimal nieprzerwanie od 1922 r. członkiem kolejnych gabinetów, Chamberlain wielokrotnie miał okazję przysłuchiwać się i uczestniczyć w debatach dotyczących polityki zagranicznej, a następnie jako kanclerz skarbu w negocjacjach z innymi państwami. Sięgając jako szef rządu po kontrolę nad polityką zagraniczną, Chamberlain w szerokim zakresie korzystał z usług ekspertów. Przywrócił zatem rangę instytucji zaledwie egzystującej za czasów Baldwina, a mianowicie rządowemu komitetowi do spraw polityki zagranicznej[36].

W kilku przemówieniach wygłoszonych po objęciu urzędu Chamberlain eksponował wśród głównych problemów stojących przed polityką brytyjską zadanie usunięcia

---

[33] M. George, The Warped Vision, British Foreign Policy 1933–1939, Pittsburg 1965, s. 173.
[34] Cyt. za: H. Batowski, Zdrada monachijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938, Poznań 1973, s. 35.
[35] W. R. Rock, British Appeasement, s. 3; T. Piszczkowski, Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich, Londyn 1975, s. 403.
[36] W. N. Medlicott, Contemporary England, s. 357–358.

przyczyn utrudniających zachowanie bezpieczeństwa Europy. Mogłoby je likwidować – w przeświadczeniu premiera – generalne porozumienie z Niemcami i Włochami oparte na uznaniu wzajemnych interesów. Przy czym kluczowe wręcz znaczenie miałoby przede wszystkim zbliżenie Londynu z Berlinem[37]. Takie założenie wynikało z wiary, że linia głosząca ideę porozumienia osłabi wojenne tendencje w polityce niemieckiej. Był on przekonany iż przywódcy nazistowscy byli ludźmi, z którymi można szukać rozstrzygnięć przy stole obrad[38]. Chamberlain był pewien, że przedstawiciele innych narodów, podobnie jak on, uważali wojnę za największe zło, pociągające za sobą najwyższą cenę. Wiara ta bez reszty owładnęła Chamberlainem i kazała mu liczyć na sukces koncyliacji i mediacji oraz zapewnienie pokoju – jak sam mówił – dla co najmniej jednej generacji. Jego polityka, będąca po części rozwinięciem linii poprzedników, a po części nowym ujęciem celów, zwana była aktywnym appeasementem, przybierając niemalże charakter misji[39].

Wiosenne awanse Anglii wobec Niemiec, ponawiane w lecie 1937 r., zakończyły się niepowodzeniem. Propozycja przybycia do Londynu ministra spraw zagranicznych Konstantina von Neuratha, w celu przedyskutowania możliwości zawarcia układu brytyjsko–niemieckiego, została przez Rzeszę odrzucona. Również kontakty podejmowane za pośrednictwem ambasadora Hendersona w Berlinie nie były zachęcające. 28 czerwca 1937 r. gabinet brytyjski stanął na stanowisku, że nadzieje na natychmiastowy dialog z Niemcami i powodzenie polityki appeasementu są płonne[40].

Nie zamierzano jednak z niej rezygnować i kiedy jesienią pojawiła się nowa okazja wysondowania możliwości zbliżenia angielsko–niemieckiego – skrzętnie z niej skorzystano. 19 listopada 1937 r. z nieoficjalną wizytą do Berchtesgaden przybył lord tajnej pieczęci Halifax, przeprowadzając rozmowę z Hitlerem i oferując Niemcom m. in. dostęp do kolonii. Angielski emisariusz akcentował też gotowość rządu brytyjskiego do pozostawienia Rzeszy swobody w przeprowadzaniu zmian na terenie Europy południowo–wschodniej, pod warunkiem stosowania wyłącznie pokojowych metod. Wśród ewentualnych obszarów niemieckiej aktywności wymieniał Gdańsk, Austrię i Czechosłowację[41]. Tym samym Hitler poznał przychylne nastawienie Anglii wobec planowanej przez niego rewizji porządku europejskiego, a także musiał dostrzec brytyjskie desinteressement wymienionymi wyżej terytoriami.

Przebieg listopadowej misji Halifaxa bardzo optymistycznie nastroił część polityków brytyjskich z Chamberlainem na czele co do perspektyw układu angielsko–nie-

---

[37] F. S. Northedge, The Truobled Giant, Britain among the Great Powers 1916–1939, London 1966, s. 481 i n.

[38] M. George, The Varped Vision, s. 173

[39] W jednej z nowszych prac poświęconych brytyjskiej polityce appeasementu austriacki badacz Lothar Höbelt zastanawiając się nad różnicami w polityce Baldwina i Chamberlaina dochodzi do wniosku, że zasadnicze cele i priorytety nie uległy zmianie. Zostały one jedynie jaśniej wyartykułowane przez Chamberlaina i były w sposób bardziej pragmatyczny realizowane. L. Höbelt, Die britische Appeasementpolitik. Entspannung und Nachrüstung 1937–1939, Wien 1983, s. 38.

[40] W. R. Rock, British Appeasement, s. 3–4.

[41] DGFP, Series D, vol. I, no. 31; Dokumenty i materiały z przedednia II wojny światowej. MSZ ZSRR, t. 1: Z archiwum niemieckiego MSZ, Warszawa 1941, s. 31. Jan Szembek w swoim diariuszu podaje, że ambasador Edward Raczyński poddawał w wątpliwość informację o wypowiedzeniu się przez Halifaxa w tak kapitulanckim duchu. Diariusz i Teki Jana Szembeka, t. III, opr. T. Komarnicki, Londyn 1969, s. 211. (dalej cyt. DTJS).

mieckiego i możliwości sukcesu polityki appeasementu[42]. W jednym ze swoich listów do pani Morton Price z 18 stycznia 1938 r. premier brytyjski pisał, że zapoczątkował nową próbę osiągnięcia porozumienia z Niemcami, a także Włochami, mając nadzieję na osiągnięcie właściwych rezultatów[43]. Nowe ujęcie appeasementu Chamberlaina, zawierające wyraźne elementy kupowania pokoju, nie były w Anglii przyjmowane bezkrytycznie. Spośród bardziej znanych polityków brytyjskich do przeciwników appeasementu zaliczali się m. in. Winston Churchill, Clement Attlee, Robert Vansittart, Harold Nicolson, Alfred Duff-Cooper. Ciążyć ku nim zaczął również minister Eden, co było wynikiem narastających kontrowersji między nim a premierem, wynikających z odmiennego podejścia do samej koncepcji polityki zagranicznej, jak i stosowanych w niej metod. Niemiłe było też zapewne dla Edena coraz częstsze wkraczanie premiera w kompetencje szefa Foreign Office.

Różnice w spojrzeniu na brytyjską politykę zagraniczną pojawiły się wówczas, gdy Chamberlain zaczął wykazywać skłonność do zawierania układów nie tyle w oparciu o szczere wzajemne porozumienie, ile poprzez „kupowanie dobrej woli" dyktatorów, co było dla Edena szczególnie trudne do zaakceptowania[44]. Gotów on był natomiast, w odniesieniu do Niemiec, przystać na takie ułożenie się z Rzeszą, które byłoby efektem jej dobrej woli oraz wnosiło wymierny wkład w dzieło stabilizacji Europy. Myśl tę zaprezentował Eden w referacie zatytułowanym „Further Steps Towards a General Settlement", dyskutowanym w styczniu 1938 r. zarówno w łonie gabinetu, jak i komitetu do spraw polityki zagranicznej. Jednakże Chamberlain zamierzał nadal poszukiwać możliwości porozumienia się z Niemcami poprzez koncesje kolonialne. Toteż 24 stycznia premier ogłosił plan związania Niemiec z nową formą administracji kolonialnej w Afryce, a już w początkach lutego przygotowano instrukcje dla Hendersona w celu zainteresowania Berlina tą propozycją[45].

Niemal równolegle Chamberlain rozwinął linię appeasementu wobec Włoch, przyjmując w lutym propozycję podjęcia negocjacji na wszelkie sporne tematy, wysuniętą przez ambasadora Dino Grandiego. Premier myślał o odciągnięciu Mussoliniego od Hitlera i równocześnie odsunięciu powodów do niepokoju w Europie. Na tym tle doszło do rozpalenia tlącego się dotąd konfliktu między Chamberlainem i Edenem. Ten ostatni był zdania, że Wielka Brytania nie powinna rozpoczynać rozmów przed wycofaniem poważniejszej liczby wojsk włoskich z Hiszpanii i bez rozpoznania rzeczywistych intencji Włoch[46]. Przemawiając 13 lutego 1938 r. w Birmingham powiedział: „Pokoju nie osiąga się jedynie dążeniem do kupienia dobrej woli, ale na podstawie

---

[42] W kontekście misji Halifaxa interesująco nakreślił kierunek rozwoju appeasementu i jego ewentualne skutki ambasador amerykański w Warszawie Anthony Drexel Biddle w rozmowie z Szembekiem w końcu listopada 1937 r. Dowodził on, że konieczna jest zdecydowana akcja Anglii i Francji na Dalekim Wschodzie, niemożliwa do przeprowadzenia bez ułożenia się mocarstw w Europie. Miałoby ono przynieść Rzeszy prawo do posiadania kolonii w zamian za uznanie status quo w Europie centralnej. (DTJS, t. III, s. 196) Hitlera nie pociągały jednak nabytki kolonialne w zamian za uznanie status quo w Europie. Liczył on przecież na możliwość ekspansji na kontynencie, a nie poza nim.

[43] K. Feiling, Life of Neville Chamberlain, London 1946, s. 324.

[44] M. Cowling, The Impact of Hitler. British Politics and British Policy 1933–1940, Chicago–London 1977, s. 171–172.

[45] W. R. Rock, British Appeasement, s. 4–5.

[46] H. Nicolson, Diaries and letters, s. 323.

szczerej wzajemności przy obopólnym porozumieniu"[47]. Podjęcie przez Chamberlaina rozmów z Włochami poza plecami Edena przesądziło o podaniu się 20 lutego ministra do dymisji. Krok ten oceniał w swoich pamiętnikach następująco: „Podałem się do dymisji, gdyż nie mogłem się pogodzić z polityką zagraniczną, jaką pragnęli prowadzić premier Chamberlain i jego koledzy. Ich poglądy [...] kolidowały coraz bardziej z moimi"[48].

Rezygnacja Edena przyjęta została na gruncie brytyjskim z mieszanymi uczuciami, a opinia publiczna, jak zwykle, była podzielona. Opozycja labourzystowska w Izbie Gmin broniła 21 i 22 lutego Edena i zaatakowała Chamberlaina, oskarżając go o poddawanie się reżimom faszystowskim i ustępstwa wobec dyktatorów. W takim duchu wypowiadali się m. in. Arthur Greenwood czy też Attlee. Również posłowie odmiennych orientacji, jak np. Lloyd George, Nicolson, Churchill, uważali decyzję odejścia szefa Foreign Office za właściwy i uzasadniony krok[49]. Z kolei inni, mimo poparcia dla zasad Edena, uważali, że dymisja była błędem i pozostała ze szkodą dla brytyjskiej polityki zagranicznej. Należeli do nich przykładowo Vansittart czy też syn byłego premiera Malcolm MacDonald[50]. Generalnie rezygnacja Edena interpretowana była jako oznaka zwycięstwa w gabinecie brytyjskim nurtu aktywnego appeasementu. Harold Nicolson nazwał ową linię tuż po dymisji Edena „polityką transakcji", oznaczającą, że Wielka Brytania będzie kupować przyjaźń dyktatorów przez składanie ofiar. Twierdził, że przyjaźń ta nie będzie miała wartości, a jej podtrzymywanie nieść będzie Anglii utratę zaufania innych państw. Dla Nicolsona była to przerażająca perspektywa[51]. O całkowitym przejęciu w rządzie brytyjskim dominującej roli przez rzeczników aktywnego appeasementu świadczyło też powołanie w miejsce Edena gorącego zwolennika Chamberlaina i jego polityki zagranicznej, lorda Halifaxa. Miał on już za sobą wizytę u Hitlera oraz kontakty z nazistowskimi przywódcami, wynosząc z nich złudne przeświadczenie o możliwości porozumienia z Niemcami[52].

Polityka na odcinku niemieckim i włoskim „zaowocowała" bardzo szybko Anschlussem Austrii. W imię appeasementu poświęcono niezależność i integralność Austrii, którą przynajmniej do jesieni 1937 r. uważano za jeden z elementarnych składników pokoju na kontynencie. Od misji Halifaxa, a szczególnie po ustąpieniu Edena, rząd brytyjski nie dbał już specjalnie o niepodległość Austrii, wysuwając różne sugestie

---

[47] M. Gilbert, R. Gott, Dżentelmeni w Monachium, Warszawa 1967, s. 37. (Tytuł oryg. The Appeasers, London 1966).

[48] A. Eden, Pamiętniki, t. II, s. 7.

[49] T. W. Nagle, A Study of British Opinion, s. 108. Szczególnie silnie wiadomość o rezygnacji Edena przeżył Churchill, ujmując ów moment w swoich wspomnieniach następująco: „Muszę przyznać, że na chwilę moje serce zatrzymało się i ogarnęły mną ciemne fale rozpaczy". W. Churchill, The Second World War. The Gathering Storm, New York 1961, s. 231.

[50] Vansittart uważał, że nie należy się przejmować presją Chamberlaina na rozpoczęcie negocjacji z Mussolinim, ponieważ Włochy w porównaniu z Niemcami pozostawały marginalnym frontem polityki brytyjskiej. H. Nicolson, Diaries and letters, s. 327.

[51] Ibidem, s. 326.

[52] A. François-Poncet, Byłem ambasadorem w Berlinie, wrzesień 1931 – wrzesień 1938, Warszawa 1968, s. 207. (Tytuł oryg. Souvenirs d'une ambassade a Berlin, Paris 1946). Halifax posiadał spore doświadczenie, będąc od zakończenia I wojny aktywną postacią w życiu politycznym Wielkiej Brytanii (m.in. podsekretarz stanu do spraw kolonii; wicekról i gubernator w Indiach; minister rolnictwa; minister wojny i od 1935 lord tajnej pieczęci). Szerzej: L. F. Schuman, Europe on the Eve. The Crisis of Diplomacy 1933–1939, New York 1942, s. 312 i n.

rozwiązania kwestii austriackiej. Prezentowane były one m. in. kilkakrotnie w lutym i marcu 1938 r. przez Chamberlaina na forum Izby Gmin. Premier Wielkiej Brytanii akcentował tylko konieczność zastosowania metod pokojowych przy rozstrzyganiu problemu austriackiego. Był to jedyny warunek brytyjskiego desinteressement w tej sprawie[53]. Propozycje w tym duchu złożone oficjalnie Hitlerowi 3 marca zostały odrzucone. Również londyńska wizyta Ribbentroppa w kilka dni później, podczas której stwierdził on, że przyszły układ angielsko–niemiecki musiałby uwzględniać przyłączenie do Niemiec Austrii i Sudetów oraz zwrot kolonii, nie dawała szans porozumienia[54]. Hitler świetnie orientował się – jak pisze Marian Wojciechowski – na czym polegała angielska koncepcja kontrolowania polityki niemieckiej w Europie środkowo–wschodniej i był przekonany, że zabór Austrii nie pociągnie za sobą wojny z Wielką Brytanią[55]. Zdecydował się zatem na przeprowadzenie 12 marca aneksji Austrii przy użyciu siły[56]. Protest rządu brytyjskiego wobec nowego faktu dokonanego Hitlera był, podobnie jak w okresie kryzysu nadreńskiego, czysto symboliczny[57]. W brytyjskich kołach rządowych unawano tezę o prawach Rzeszy do scalania obszaru niemieckojęzycznego. Toteż Anglię oburzał nie tyle sam Anschluss, ile jego gwałtowna forma.

Chamberlain nie rezygnował jednak ze swojego przekonania co do słuszności linii appeasementu[58]. Co więcej – widział on potrzebę wzmożenia wysiłków w celu osiągnięcia porozumienia z Niemcami, aby zapobiec podobnie brutalnemu posunięciu Berlina wobec Pragi. Chamberlain, stojąc na straży appeasementu wierzył, że znalezienie poprzez negocjacje jakiegoś modus vivendi w sprawie czeskiej przyniesie pokój Europie.

O polityce brytyjskiej w sprawie Czechosłowacji dyskutowano na kilku spotkaniach komitetu do spraw polityki zagranicznej oraz gabinetu (18 – 22 marca 1938 r.). Podjęte decyzje zaprezentowane zostały przez Chamberlaina 24 marca w Izbie Gmin. Premier przypominając o brytyjskim celu utrzymania pokoju stwierdził, że rząd nie może udzielić gwarancji niezależności i integralności Czechosłowacji. W sumie nie była to decyzja walki w obronie państwa czechosłowackiego, a jedynie zapowiedź ewentualnej pomocy dla Francji[59]. Równocześnie gabinet brytyjski dostrzegał konieczność zawarcia przez Pragę układu w sprawie mniejszości niemieckiej w celu utorowania drogi do porozumienia angielsko–niemieckiego[60]. Tak więc linia appeasementu obowiązywała nadal.

Występujące trudności w zawiązaniu układu z Rzeszą skierowały tymczasem Wielką Brytanię na tory zbliżenia z Włochami. 16 kwietnia 1938 r. zawarty został

[53] K. Feiling, Life of Neville Chamberlain, s. 341.

[54] DTJS, t. IV, opr. J. Zarański, Londyn 1972, s. 80

[55] M. Wojciechowski, Stosunki polsko–niemieckie, s. 361.

[56] Szerzej: H. Batowski, Austria i Sudety 1919–1938. Zabór Austrii i przygotowanie agresji na Czechosłowację, Poznań 1968; J. Kozeński, Austria 1918–1968, Poznań 1970; tenże, Anschluss 1938, (w:) Rok 1938: Aneksja Austrii i Monachium, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego". Prace historyczne, zeszyt 83.

[57] O wiele bardziej krytyczne stanowisko wobec aneksji Austrii zajęła prasa i parlament. Szerzej: T. W. Nagle, A Study of British Public Opinion, s. 122–123.

[58] M. George, The Warped Vision, s. 183.

[59] Z. Landau, J. Tomaszewski, Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne, Warszawa 1985, s. 63 (Raport Lipskiego z Berlina. 26 III 1938); W. N. Medlicott, British Foreign Policy, s. 179–180.

[60] M. Cowling, The Impact of Hitler, s. 181.

między stronami traktat zwany wielkanocnym. Miał on jednak dla Chamberlaina jedynie zastępczy charakter. „Jeżeli tylko moglibyśmy dojść do układu z Niemcami – mówił premier brytyjski – to nie troszczyłbym się specjalnie o Mussoliniego"[61]. Poprzez układ wielkanocny Wielka Brytania zobowiązywała się m. in. do wniesienia, a następnie poparcia w Lidze Narodów sprawy uznania włoskiego podboju Abisynii w zamian za wycofanie przez Mussoliniego wojsk z Libii i Hiszpanii. Traktat, nazwany przez Chamberlaina początkiem nowej ery w stosunkach wzajemnych, był de facto potwierdzeniem appeasementu jako polityki ustępstw wobec dyktatorów[62].

Jednakże głównym celem polityki brytyjskiej nadal pozostawało porozuminie z Niemcami. Wymagało ono kooperacji z Francją posiadającą własne zobowiązania względem Czechosłowacji, poważnie już wówczas zagrożonej. Uzgodnienie jednolitego stanowiska pomiędzy Londynem i Paryżem wydawało się nieodzowne wobec ogłoszenia przez Niemców sudeckich tzw. programu karlsbadzkiego, żądającego pełnej niezawisłości i samorządności obszarów zamieszkiwanych przez mniejszość niemiecką w Czechosłowacji. Wspólną linię angielsko–francuską w kwestii czeskiej próbowano wypracować 28 i 29 kwietnia w trakcie londyńskiej narady premierów i szefów dyplomacji obu państw z udziałem Chamberlaina, Halifaxa, Daladiera i Bonneta. Francja przyjęła wówczas brytyjską koncepcję wspólnej polityki wobec Czechosłowacji i samodzielnych, wyłącznie angielskich, zabiegów dyplomatycznych w Berlinie w celu znalezienia drogi do rozwikłania problemu czeskiego[63]. W praktyce założenia te zaczęto realizować w początkach maja 1938 r. w formie nacisków na Pragę i prób wymuszenia zgody na podjęcie ponownych rozmów z Niemcami sudeckimi. Jednakże informacje o ruchach wojsk niemieckich, które pociągnęły za sobą ogłoszenie 20 maja mobilizacji w Czechosłowacji, wywołały u Chamberlaina obawy, że Hitler nie zamierza czekać na efekty brytyjskiej presji na Pragę[64]. Dość niespodziewanie więc do Berlina skierowana została z Londynu nota ostrzegająca Rzeszę przed podejmowaniem akcji zbrojnej. Nie oznaczała ona, mimo zapowiadanych aktywnych działań Anglii w wypadku niemieckiej agresji na Czechosłowację, zmiany dotychczasowego kursu wobec Niemiec. Był to raczej jednorazowy, czysto werbalny akt odwagi, zrodzony nagłym wzrostem w maju napięcia politycznego wokół Czechosłowacji. Chamberlain już wcześniej zrezygnował przecież z planów powstrzymania Hitlera siłą i raczej gotów był wzmóc wysiłki dla uniknięcia podobnych przesileń w przyszłości[65]. Stąd podjęcie przez Wielką Brytanię mediacji pomiędzy rządem czechosłowackim a Niemcami sudeckimi.

Jeszcze w czasie kryzysu majowego Halifax wystąpił wobec ambasadora w Londynie Jana Masaryka z propozycją mediacji, aby 20 lipca 1938 r., w ultymatywnej niemal formie, przedłożyć ją za pośrednictwem szefa brytyjskiej placówki dyplomatycznej

---

[61] Cyt. za: L. Höbelt, Die britische Appeasementpolitik, 39.

[62] M. Baumgart, Wielka Brytania wobec wojny domowej w Hiszpanii 1936–1938. (w:) Wojna domowa w Hiszpanii w polityce międzynarodowej, Poznań 1988, s. 142–143. W sprawie stosunku brytyjskiej opinii publicznej do układu wielkanocnego: AAN, Amb. w Berlinie, t. 1325, k. 41–42 (Kopia raportu Raczyńskiego do Becka z 28 IV 1938); L. Kleine–Ahlbrandt, A Study of British Policy during the Spanish Civil War, Hague 1962, s. 124.

[63] Diplomat in Paris 1936–1939. Papers and Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ambassador of Poland, New York 1970, s. 69 i n.; Z. Landau, J. Tomaszewski, Monachium 1938. s. 95.

[64] N. Henderson, Nieudana misja. Berlin 1937–1939, Warszawa 1970, s. 37–39. (Tytuł oryg. Failure of a mission, London 1940); W. Churchill, Into Battle, London – Toronto – Melbourne 1941, s. 38.

[65] Szerzej: M. Cowling, The Impact of Hitler, s. 181–182.

w Pradze Barila Newtona prezydentowi republiki Edwardowi Benešowi. Opór rządu czeskiego obawiającego się, iż mediacja sprowadzi się do dyktowania mu warunków przez Londyn i Berlin, został 3 dni później przełamany po dodatkowych naciskach ze strony Francji. Tak doszło do praskiej misji Lorda Runcimana, kłamliwie przedstawionej 26 lipca w Izbie Gmin przez Chamberlaina jako zadośćuczynienie prośbie Czechosłowacji[66]. W istocie misja mieściła się w koncepcji appeasementu Chamberlaina, mając za zadanie zmniejszyć zagrożenie w najbardziej zapalnym punkcie Europy.

Została ona powitana z zadowoleniem w Berlinie jako umiędzynarodowienie sprawy czeskiej i przyjęcie przez Wielką Brytanię moralnego obowiązku rozwiązania problemu. Równocześnie, w celu utrwalenia w społeczności europejskiej przekonania o niemożności dojścia do porozumienia z Czechami, rząd niemiecki wyrażał pesymizm co do pozytywnych wyników mediacji[67]. Z zupełnie innych względów obawiali się niepowodzenia misji Runcimana brytyjscy przeciwnicy Hitlera, a wśród nich Churchill, który 27 sierpnia mówił do swoich wyborców: „Mamy nadzieję – w rzeczywistości modlimy się – by jego [Runcimana – przyp. M. B.] misja pojednania udała się[...] Ale coraz większe i gwałtowniejsze ambicje mogą zaszkodzić porozumieniu i wtedy Europa oraz cały cywilizowany świat będzie musiał stawić czoła żądaniom nazistowskich Niemiec"[68].

Mediacja Runcimana załamała się z powodu braku skłonności do kompromisów ze strony Niemców sudeckich. Z początkiem września kryzys czeski, a z nim polityka aktywnego appeasementu weszły w decydującą fazę. Wielka Brytania zdecydownie wzmogła presję na Pragę, próbując jej dowieść poprzez różne oświadczenia i wypowiedzi swoich dyplomatów i polityków[69], że Czechosłowacja nie obroni swojej niepodległości inaczej, jak godząc się na wszystkie żądania Niemców sudeckich. Wynikiem tych nacisków wspomaganych przez rząd francuski była zgoda Beneša z 25 września na przyjęcie programu karlsbadzkiego. Wznowione negocjacje zostały jednak rychło zerwane przez Konrada Henleina, który zgodnie z instrukcjami Berlina nie zmierzał do porozumienia z rządem czeskim. Sterowanie przez Hitlera polityką Niemców sudeckich, i to w destrukcyjnym wyłącznie kierunku, przyniosło usztywnienie stanowiska Anglii wobec Rzeszy. Gabinet brytyjski dwukrotnie rozważał w pierwszej dekadzie września możliwość wystosowania do Berlina noty ostrzegającej przed prowokowaniem wojny i zapowiadającej aktywne wystąpienie Anglii po stronie Francji, gdyby ta zdecydowała się na obronę Czechosłowacji[70]. Jednakże obawa o zaognienie sytuacji, podtrzymywana m.in. przez ambasadora Hendersona twierdzącego, że tego rodzaju nota uznana zostanie w Berlinie za prowokację, spowodowała rezygnację rządu brytyjskiego z zamiaru ostrzeżenia Hitlera.

---

[66] A. M. Cienciala, Poland and the Western Powers 1938–1939, s. 91–92. Szerzej na temat misji: M. Gilbert, R. Gott, Dżentelmeni w Monachium, s. 145 i n.; K. Piwarski, Monachium 1938. Polityka rządów Anglii i Francji wobec faszystowskich Niemiec, Warszawa 1952, s. 112 i n.; H. Batowski. Zdrada monachijska. s. 58 i n.

[67] AAN, Amb. w Berlinie, t. 924, k. 36–38 (S. Lubomirski do Becka. 29 VII 1938).

[68] W. Churchill, The Second World War. The Gathering Storm, s. 261–262.

[69] Szerzej: A. M. Cienciala, Poland and the Western Powers, s. 100–101.

[70] Ostrego wystąpienia wobec Niemiec dopominali się szczególnie silnie przeciwnicy aktywnego appeasementu, a wśród nich Churchill i Eden. Szerzej: W. Churchill, The Second World War. The Gathering Storm, s. 262; A. Eden, Pamiętmiki, t. II, s. 21.

W konsekwencji ponownie ożywiony został przez Chamberlaina nurt aktywnego appeasementu, poszukujący możliwości ugłaskania Hitlera. W łonie gabinetu brytyjskiego rozważano m.in. koncepcję cesji Sudetów na rzecz Niemiec. W opinii Anny Cienciali nie była to myśl nowa. Jej zdaniem rozwiązanie takie dojrzewało niemal od początku praskiej misji Runcimana[71]. W każdym bądź razie efektem przyjętej przez Brytyjczyków linii postępowania były trzy dramatyczne wizyty Chamberlaina u Hitlera, które łącznie z ich monachijskimi skutkami uznawane są za symbol appeasementu.

Już w czasie pierwszej wizyty w Berchtesgaden 15 września 1938 r. premier brytyjski zgodził się w zasadzie na odłączenie obszarów zajmowanych przez Niemców sudeckich, do czego następnie przekonał własny gabinet oraz rząd francuski. Zmiana stanowiska Hitlera w czasie drugiego spotkania z Chamberlainem 22 września w Bad Godesberg i żądanie natychmiastowego przyłączenia Sudetów do Rzeszy skomplikowały sytuację. Ultimatum Hitlera odrzucone zostało, wbrew stanowisku Chamberlaina, przez jego własny gabinet, a także rządy Francji i Czechosłowacji, co przybliżało możliwość wybuchu konfliktu zbrojnego. Chamberlain podjął zatem desperacką próbę zachowania pokoju, odwołując się do metody „appeasement through streight", czyli zagrożenia wojną w przypadku odrzucenia koncyliacyjnej drogi rozwiązania problemu czeskiego. W obawie przed nadmiernie gwałtowną odpowiedzią Hitlera, zapowiedź ewentualnej wojny z Niemcami wysunięta została w bardzo delikatny sposób i w powiązaniu z nową ofertą negocjacji. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w trakcie specjalnej misji, z którą udał się do Berlina na polecenie premiera Horace Wilson. Wówczas też wysunięta została wobec Rzeszy propozycja zwołania konferencji z udziałem Czechosłowacji, Niemiec, Anglii i Francji dla przygotowania szczegółów cesji Sudetów[72].

W tak specyficzny sposób Wielka Brytania zamierzała ukazać Hitlerowi siłę i determinację, ujawniając w efekcie swoją słabość i brak konsekwencji, co doskonale zresztą wychwycił führer. Jego reakcja na brytyjskie „pobrzękiwanie szabelką" była łagodna i akcentowała postawę koncyliacyjną. Otwierało to drogę do wspólnej konferencji, tyle, że już bez udziału Czechosłowacji, prowadząc wprost do dyktatu monachijskiego z 29 września 1938 r.[73]

Było to apogeum aktywnego appeasementu Chamberlaina i chęć ratowania pokoju za wszelką cenę, jako logiczne rozszerzenie polityki wobec Czechosłowacji przyjętej w marcu 1938 r., gdy poszukiwano alternatywy dla wojny. Jakakolwiek próba obrony integralności Czechosłowacji nie miała szans akceptacji ze strony opinii angielskiej[74]. Stąd brytyjska droga do Monachium. Chamberlain wierzył w szczerość nagłej zmiany

---

[71] Dowodem miał być m.in. list z połowy sierpnia 1938 r. od Halifaxa do mediującego w Pradze lorda Runcimana. A. M. Cienciala, Poland and the Western Powers, s. 102.

[72] DGFP, Series D, vol. II, no 619.

[73] Szerzej na temat konferencji monachijskiej i zawartego układu m.in. H. Batowski, Zdrada monachijska. s. 129 i n.; M. Gilbert, R. Gott, Dżentelmeni w Monachium, s. 176 i n.; A. Rothstain, Spisek Monachijski, Warszawa 1961, passim (Tytuł oryg. The Munich Conspiracy, London 1958); J. W. Wheeler-Bennett, Munich. Prologue to Tragedy, London 1948, passim; Diplomat in Berlin 1933–1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland, New York – London 1968, s. 402 i n.

[74] Nicolson odnotowywał w swoim dzienniku, że możliwość przekonania narodu brytyjskiego o konieczności walki z Niemcami w obronie Czechosłowacji była w praktyce niewyobrażalna. H. Nicolson, Diaries and letters, s. 259. Por też J. Beck, Ostatni raport, Warszawa 1987, s. 146. (Tytuł oryg. Dernier Rapport. Politique polonaise 1926–1939, Neuchatel 1951).

stanowiska Hitlera i nazbyt dosłownie potraktował jego mowę w Sport–Palast z 26 września i zawarte w niej stwierdzenie, że „w momencie rozwiązania kwestii Sudetów nie będzie dalszych problemów terytorialnych w Europie"[75]. Premier brytyjski zamierzał uratować pokój w sytuacji, gdy nie było to już możliwe. Ambasador brytyjski w Warszawie Howard Kennard porównując, w rozmowie z Janem Szembekiem, wizytę Chamberlaina w Berchtesgaden z pójściem do Canossy był przekonany, że musi dojść do wybuchu wojny[76]. Nie był on w takim przeświadczeniu osamotniony, czego dowodzą podobne opinie wypowiedziane tuż po Monachium. O nieuchronności wojny mówiono wielokrotnie, nie tylko zresztą w szeregach opozycji, podczas debaty parlamentarnej w Izbie Gmin (3 – 5 października 1938), poświęconej układowi monachijskiemu.

Rozpoczęła się ona od dymisji z rządu Duff–Coopera, który w mowie rezygnacyjnej powiedział, że może nadejść moment, kiedy po inwazji Czechosłowacji zacznie się wojna w Europie, która nie ominie Wielkiej Brytanii. Musi zatem być ona przygotowana – mówił – do walki z Hitlerem i jego dążeniem do dominacji w świecie. Krytykując natomiast politykę Chamberlaina, podkreślał z naciskiem: „Nalegałem wiele razy, by zmobilizować flotę. Sądziłem, że jest to język, który będzie łatwiejszy do zrozumienia dla pana Hitlera od ostrożnego języka dyplomacji [...] Premier ufał, że może odnosić się do Hitlera językiem słodkiego umiarkowania, a ja wierzyłem, że byłby on bardziej otwarty na język uzbrojonej pięści"[77].

Z kolei Harold Nicolson, krytykując naruszenie tradycyjnych zasad brytyjskiej polityki zagranicznej, tj. popierania: słabszych przeciwko silnym; sprawiedliwości, a nie zła; negocjacji zamiast przemocy – podkreślał, że układ monachijski przyniósł wielkie niebezpieczeństwo grożące wojną[78].

Dwukrotnie głos zabierał też Winston Churchill, mówiąc na temat układu monachijskiego: „To jest tylko pierwszy łyk, pierwszy gorzki przedsmak z filiżanki, która będzie nam ofiarowywana rok po roku dopóki nie odrodzi się zdrowie moralne oraz żywotność i nie powstaniemy znowu, aby bronić wolności jak w dawnych czasach"[79]. Natomiast w trzecim dniu obrad Churchill powiedział: „Wiele osób bez wątpienia sądzi, że poświęcili tylko interesy Czechosłowacji, podczas gdy ja obawiam się, że poświęciliśmy i może zaszkodziliśmy fatalnie bezpieczeństwu, a nawet niezależności Wielkiej Brytanii i Francji"[80].

Wśród innych krytyków układu znaleźli się również m. in. Eden oraz syn byłego premiera, konserwatywny poseł Richard Law[81].

Należy jednak zaznaczyć, że oponenci znaleźli się w zdecydowanej mniejszości i Chamberlain de facto triumfował. Jego polityka została przyjęta przez Izbę Gmin zdecydowaną większością głosów (366 : 144). Natomiast opinie krytyczne wyrażone w czasie debaty uznawano za opozycyjny obowiązek, chociaż wiele z nich, kto wie czy nie najbardziej znaczących, pochodziło spoza opozycji[82].

---

[75] DGFP, Series D, vol. II, no. 618.
[76] DTJS, t. IV, s. 280.
[77] W. Churchill, The Second World War. The Gathering Storm, s. 290–291.
[78] H. Nicolson, Diaries and letters, s. 354.
[79] W. Churchill, The Second World War. The Gathering Storm, s. 293.
[80] W. Churchill, Into Battle, s. 50.
[81] A. Eden, Pamiętniki, t. II, s. 31–32.
[82] W. N. Medlicott, Contemporary England, s. 393. Na temat debaty wypowiada się też w swoich pamiętnikach jej uczestnik Harold Mac Millan. H. Mac Millan, Pamiętniki 1914–1945, Warszawa 1981, s. 63–64. (Tytuł oryg. Winds of Change, London 1966; The Blast of War, London 1967).

Pierwsze dni po zawarciu układu w Monachium przyniosły Chamberlainowi wielką popularność nie tylko w Anglii, ale również w dominiach. Chwalono go w innych państwach, a wśród licznych telegramów z kraju i zagranicy znalazła się również depesza gratulacyjna prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta. Również niezależna i konserwatywna prasa brytyjska wyrażała premierowi wdzięczność za uratowanie pokoju, chociaż niekiedy podkreślano jego wysoką cenę, współczując przy tym Czechom („The Telegraph" z 1 października 1938). Powszechnie jednak w prasie tej panowała euforia i tylko nieliczne tytuły („The News Chronicle" i „Daily Herald") zachowywały umiar w ocenach lub podejmowały krytykę układu monachijkiego (prasa socjalistyczna)[83].

Opinie i ostrzeżenia przeciwników polityki appeasementu dość szybko zaczęły znajdować potwierdzenie w praktyce w związku z podjęciem przez Rzeszę antybrytyjskiej propagandy. W swojej mowie z 9 października 1938 r., wygłoszonej w Saarbrücken, Hitler wysunął wobec części polityków brytyjskich (Eden, Churchill, Duff–Cooper) oskarżenie o podżeganie do wojny z Niemcami, które ponowił miesiąc później w Weimarze (6 listopada). Perspektywą wojny straszyć będzie Hitler jeszcze nie raz. Tymczasem Chamberlain z końcem 1938 r. ciągle uważał führera za nieco niezrównoważonego, ale w sumie realistycznego polityka, wierząc, że wystarczy kontrolować jego nastroje, aby zapewnić trwały sukces polityce appeasementu[84]. Musiało upłynąć jeszcze sporo czasu zanim Chamberlain przekonał się, że wcześniejsze zapewnienia Hitlera o rezygnacji z roszczeń terytorialnych w Europie i rzekomym zainteresowaniu Niemiec pokojem na kontynencie okazały się bezwartościowe. Dopiero namacalne dowody w postaci zbrojnej akcji Niemiec na Czechosłowację w połowie marca 1939 przyczyniły się do przewartościowania dotychczasowej polityki brytyjskiej.

Appeasement – główny fenomen polityki brytyjskiej lat trzydziestych – zrodził się z rywalizacji dwóch odmiennych poglądów co do wyboru optymalnej linii polityki zagranicznej. Pierwszy z nich, dostrzegając agresywne zamiary państw Osi, ich dążenie do dominacji, odrzucał politykę koncesji, widząc w niej zachętę państw dyktatorskich do eskalacji swoich roszczeń. Drugi z kolei, nie odwołując się bezpośrednio do ustępstw jako zasady postępowania wobec Niemiec, a także Włoch, utrzymywał jednak, że niekiedy mogą być one ostatnią szansą podtrzymania negocjacji.

W praktyce politycznej wyraźnie przeważył ten ostatni nurt, przeradzając się w politykę najpierw pasywnego, a następnie aktywnego appeasementu. Uzyskał on nie tylko poparcie brytyjskich kół rządowych i większości opinii publicznej, ale był również w znacznym stopniu akceptowany przez inne państwa, jak chociażby Francja czy Stany Zjednoczone. Od początku lat trzydziestych aż do wiosny 1939 r. zasadniczym celem rządu i jego polityki zagranicznej było chronienie kontynentu poprzez appeasement. Ponieważ wypływał on jednak z obaw przed wojną – nie mógł zapewnić trwałego pokoju. Było to tym bardziej nierealne, ponieważ wszelkie negocjacje, w które uwikłała się Wielka Brytania, nie były wspierane takimi instrumentami, jak choćby własna siła militarna. Była ona zbyt słaba i świadomość tego faktu wzmacniała tendencję do polityki ustępstw. W konsekwencji polityka appeasementu Wielkiej Brytanii poniosła fiasko, nie osiągnąwszy mimo złożonych ofiar swojego zasadniczego celu, jakim było trwałe porozumienie z Niemcami i uratowanie pokoju.

---

[83] AAN, Amb. w Londynie, t. 941, k. 310–314 (Raport polityczny z 7 X 1938); T. W. Nagle, A Study of British Opinion, s. 138–139.

[84] W. N. Medlicott, Contemporary England, s. 394–395.

WOJCIECH ROJEK
Kraków

NIEMIECKIE ZBROJENIA MORSKIE W KONTEKŚCIE BRYTYJSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ 1935–1939

Szczyt brytyjskiej potęgi morskiej przypadł na okres zakończenia wielkiej wojny. W momencie podpisywania zawieszenia broni z Niemcami Royal Navy dysponowała 1354 okrętami o łącznej wyporności prawie 3 250 000 t., jednakże zarówno wydatne osłabienie Reichsmarine, jak i konieczność poczynienia drastycznych oszczędności finansowych sprzyjały jej rychłej i daleko posuniętej redukcji[1]. W 1919 r. rok budżetowy zamknięto deficytem w wysokości 7829 mln. funtów. W tej sytuacji latem ustalono, iż wydatki wojskowe oparte zostaną na aksjomacie, że w najbliższej dekadzie Wielka Brytania nie będzie prowadzić żadnej wojny. Od 1928 r. zasada owa stawała się bez dyskusji obowiązującą w każdym kolejnym roku[2].

Regułą ową, za sprawą Dalekiego Wschodu, wstrząsnął już początek lat trzydziestych. Co prawda japońska agresja w Mandżurii, zapoczątkowana we wrześniu 1931 r., przerastała rozmiarami inne wydarzenia w tym rejonie, to nie mniejsze zaniepokojenie wywołał również, także sprowokowany przez Tokio, incydent w Szanghaju w styczniu 1932 r. Doszło do licznych narad najwyższych gremiów: prócz rządu debatowali też Szefowie Sztabu Imperialnego (Chiefs of Imperial Staff) oraz członkowie Komitetu Obrony Imperium (Committee of Imperial Defence). Latem 1932 r. przygotowano w Admiralicji raport konkludujący, że poprawa sytuacji w marynarce wymagać będzie nakładów w wysokości 59 mln. funtów w ciągu 10 lat. Pierwotna wersja tego dokumentu nie doczekała się co prawda apropaty, ale różne jej mutacje wyzyskiwano następnie w trakcie lansowania dozbrojenia[3].

Tymczasem rok 1933 przyniósł dalsze pogorszenie sytuacji międzynarodowej. Po objęciu stanowiska kanclerza Rzeszy przez Hitlera szef Foreign Office John Simon już w marcu przestrzegał Gabinet przed niebezpieczeństwem płynącym z Berlina, a jego

[1] H. Bywater, Navies and Nations, Boston Mass. 1927, s. 20. W początkach 1921 r. w służbie pozostawały już jednak tylko 403 okręty o wyporności 1 642 200 t.; G. Bernardi, Il disarmo navale fra le due guerre mondiali 1919 – 1939, Roma 1975, s. 49.

[2] S. Newman, Gwarancje brytyjskie dla Polski, Warszawa 1981, s. 33–34.

[3] K. Middlemans, Diplomacy of Illusion. The British Goverment and Germany 1937 – 1939, London 1972, s. 32; B. Collier, The Defense of the United Kingdom, London 1957, s. 54. Na razie zmieniono regułę 10 lat. F. A. Johnson, Defense by Committee. The British Committee of Imperial Defence 1885 – 1959, London 1960, s. 224–225.

stały podsekretarz stanu Robert Vansittart głosił latem tegoż roku pogląd, iż przyszłość Europy zależna jest od brytyjskiej reakcji na niemieckie wyzwanie[4].

W tym okresie Admiralicja wciąż jeszcze mniemała, iż zasadniczym źródłem niepokojów i zagrożeń jest Daleki Wschód. Podejmowano skromne starania o rekompensowanie japońskich i amerykańskich zbrojeń na morzu, ale we wrześniu pierwszy lord morski adm. Ernle Chatfield pisał, iż mimo poprawy finansowej sytuacji kraju, Wielka Brytania nie ma dochodów pozwalających na utrzymywanie pierwszorzędnej floty. W listopadzie tegoż roku po raz pierwszy baczniejszą uwagę zwrócono na Niemcy. W dorocznym raporcie Szefów Sztabu twierdzono, że bezpośrednio po zawarciu traktatu waszyngtońskiego Royal Navy mogła utrzymywać na wodach chińskich siły nieznacznie przewyższające japońskie, a równocześnie skutecznie równoważyć poczynania marynarki francuskiej na wodach europejskich. Kres tej sytuacji położyły programy zbrojeniowe Paryża i Rzymu oraz postanowienia londyńskiego traktatu flotowego z 1930 r. Zdaniem wojskowych ówczesny klimat polityczny w Europie wymagał: po pierwsze – poważnego rozpatrzenia możliwości wojny lokarneńskiej, po drugie – uwzględnienia rosnącej marynarki niemieckiej w trakcie określania rozmiarów sił nieodzownych w rejonie starego kontynentu[5].

Uznano, iż w razie hipotetycznego starcia z Japonią w Europie nieodzowny będzie, mimo pozyskania Francji, parytet z Niemcami w kategoriach okrętów liniowych, krążowników i niszczycieli. Ostatecznie Gabinet zdecydował się 15 listopada na powołanie nowego forum Komitetu Potrzeb Obronnych (Defence Requirements Committee) pod prezesurą Maurice Hankeya pełniącego dotychczas obowiązki sekretarza Komitetu Obrony Imperim. Foreign Office reprezentował Vansittart, a ministerstwo skarbu Warren Fisher[6].

Pierwszy raport nowo powołanego Komitetu ujrzał światło dzienne na początku marca 1934 r. Jego autorzy stwierdzali kompletną niezdolność Wielkiej Brytanii do obrony swych dalekowschodnich posiadłości. Poddali też surowej krytyce plan przeniesienia floty do Singapuru, gdyby Londyn znalazł się o krok od wybuchu zbrojnego konfliktu, bowiem ani baza, ani personel nie zostały do tego przygotowane. Konstatowali, że zbrojenia Niemiec intensywnie się rozwijają, ale niewiele można zrobić, by je powstrzymać. Konkluzja sprowadzała się do poglądu, że Japonia stanowi co prawda bezpośrednie zagrożenie dla Imperium, ale na dłuższą metę Niemcy są niebezpieczniejsze[7].

Członkowie Komitetu proponowali, by w tej sytuacji większość zasobów finansowych przeznaczyć na lotnictwo i wojska lądowe, zdolne do działań w Europie, a niedoinwestowaną flotę wesprzeć politycznie, podejmując próbę ponownego zbliżenia z Japonią. Sarkania dochodzące z Waszyngtonu radzono pominąć milczeniem. Niezbędne inwestycje wyceniono na 76 mln. funtów. Spotkało się to ze stanowczym oporem ze strony kanclerza skarbu Neville Chamberlaina. Jego zdaniem proponowaną

---

[4] P. Haggie, Britania at Bay. The Defence of the British Empire against Japan 1931 – 1941, Oxford 1981, s. 49.

[5] F. Chatfield, It Might Happen Again, London 1947, s. 79; S. Roskill, Naval Policy between the Wars, vol. II. The Period of Reluctant Rearmament 1930 1939, London 1976, s. 155–156.

[6] P. Haggie, Britania..., s. 51–52.

[7] K. Middlemas, Diplomacy..., s. 30; R. Louis, British Strategy in the Far East 1919 – 1936, Oxford 1971, s. 211.

sumę należało zredukować do 2/3, a ograniczywszy wydatki dążyć konsekwentnie do ekonomicznej odnowy. Stawiał on flotę na drugim miejscu (po lotnictwie), a najsrożej potraktować zamierzał siły lądowe. W tym kontekście lansował on nawet (wbrew poglądom Szefów Sztabu) doktrynę „ograniczonej odpowiedzialności" wobec kontynentu[8].

Kontrowersje wokół raportu trwały do lipca. W tym czasie Chamberlain zręcznie pozyskał większość Gabinetu dla swej fiskalnej ortodoksji. W lipcu natomiast zadecydowano, że zalecenia Komitetu w sprawie floty nie będą realizowane. Miano również nadzieję, iż jesienne rozmowy z USA i Japonią stworzą sytuację, w której będzie można sprostać wyzwaniu za pomocą istniejących już sił. Równocześnie w trakcie spotkania Simona z ministrami francuskimi: spraw zagranicznych Louisem Barthou i marynarki François Pietri Anglik sugerował zawarcie bilateralnego porozumienia flotowego, które precyzując wzajemne relacje stanowiłoby następnie dogodny punkt wyjścia do powszechnej ugody w tej samej materii. Wątpił też, czy Niemcy zechcą nadal respektować klauzule traktatu wersalskiego i postulował, by zezwolić im i Francji na niewielki acz równomierny wzrost zbrojeń w tej dziedzinie. Nalegał też na poznanie zamiarów Berlina drogą bezpośrednich rozmów. Francuzi nie zajęli zdecydowanego stanowiska, wymawiając się głównie koniecznością przeprowadzenia konsultacji z pozostałymi mocarstwami[9].

Nad Tamizą ciągle obawiano się, iż Hitler powróci do polityki cesarstwa i rzuci Wielkiej Brytanii wyzwanie na morzu. Tymczasem jesienna runda rozmów anglo–amerykańskich nie przyczyniła się do zbliżenia stanowisk w kwestii flot, a z Tokio nadchodziły niepokojące doniesienia. W grudniu rząd zdecydował się na kreowanie Komitetu do spraw Remilitaryzacji Niemiec (Committee on German Rearmament). Przewodził mu sam premier Ramsey MacDonald, a prócz niego zasiedli tam Samuel Hoare (minister do spraw Indii), Douglas Hogg (minister wojny) oraz Simon. On też wycisnął wyraziste piętno na pierwszym raporcie przedłożonym Gabinetowi już 18 grudnia. Nalegał na zaakceptowanie nielegalnych zbrojeń niemieckich jako niczmienialnego faktu, ale zarazem uważał, że można będzie je w ten sposób hamować i stworzyć nowy europejski system kontrolujący ten proces. Uważał, że jedynie szybkie działanie stwarza szansę na powrót Hitlera do Ligi Narodów i na forum konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Simona poparł jedynie MacDonald, podczas gdy pozostali członkowie Komitetu oponowali przeciw odrzuceniu części V traktatu wersalskiego i ignorowaniu interesów Francji[10]. W rezultacie Komitet zalecił Gabinetowi współpracę z Francją w trakcie prób tworzenia nowego europejskiego systemu bezpieczeństwa.

---

[8] S. Newman, Gwarancje, s. 36; H. H. Hall III, The Foreign Policy – Making Process in Britain 1934 – 1935 and the Origins of the Anglo–German Naval Agreement, "Historical Journal", R. XIX, 1976, s. 484–485; R. Louis, British, s. 212–213.

[9] Documents on British Foreign Policy 1919 – 1939 (dalej cyt. DBFP), Second Series, vol. VI, Ed. by E.L. Woodward, R. Butler, London 1957, doc. no. 489, s. 829–821, doc. no. 490, s. 823–824. Do spotkania doszło 10 lipca.

[10] H.H. Hall III, The.., s. 486–487; R. A. C. Parker, Great Britain France and the Ethiopian Crisis 1935 – 1936, „English Historical Review", vol. LXXXIX, Apr. 1974, No. 351, s. 293; Documents on Germain Foreign Policy 1918 – 1945 (dalej cyt. DGFP), Series C, Vol. III, London 1959, doc. no. 360, s. 685–686, doc. no. 416, s. 789–790; Z. Kulak, Angielsko–niemiecka umowa morska z 18 czerwca 1935 r., „Przegląd Zachodni", R. XIX, 1963, T. II, (Nr 3–4), s. 38–41. Hitler roił nawet w tym okresie o aliansie z Anglią. E. H. Haraszti, Treaty – Breakers or „Realpolitik"? The Anglo–German Naval Agreement of June 1935, Budapest 1974, s. 67–71, 93–94.

Londyn nie zdecydował się jednak na publiczną deklarację głoszącą poparcie dla status quo, a rozwiązania upatrywał w rozmowach bilateralnych. 22 grudnia doszło do spotkania Simona z następcą Barthou Pierre Lavalem. Francuz obiecał, że będzie współpracował w dziele tworzenia nowego systemu powszechnego bezpieczeństwa i umiarkowanej rewizji niemieckich ograniczeń zbrojeniowych, a Anglik zobowiązał się do ułatwienia porozumienia z Włochami i poparcia niepodległości Austrii[11].

Tymczasem doszło do dalszego pogorszenia się sytuacji na Dalekim Wschodzie. Angielsko–japońskie rozmowy dotyczące kwestii flot nie dały pozytywnych rezultatów, a Brytyjczycy nie godzili się na włączenie Japończyków do negocjacji toczących się na ten sam temat między Londynem i Waszyngtonem. Japończycy nie zwlekali dłużej i 29 grudnia wręczono Anglosasom stosowne noty oznajmiające, iż zgodnie z art. XXIII traktatu waszyngtońskiego Japonia nie będzie się czuła związana jego postanowieniami od dnia 1 stycznia 1937 r.[12] Dla Wielkiej Brytanii był to poważny cios, bowiem powściągnięcie niemieckich zbrojeń morskich stawało się odtąd nakazem chwili.

Japończycy od początku starali się wypełnić limity przyznane im przez traktat waszyngtoński, prowadzili też rozległe studia nad nowymi rodzajami uzbrojenia i napędu. Na początku lat trzydziestych admirałowie poczęli domagań się porzucenia ograniczeń wynikających z umów międzynarodowych. Komandor porucznik Yamashita Chisaku i komandor podporucznik Shiotani Eisaku opowiadali się w tej sytuacji za współpracą z Niemcami. Można by ich zdaniem szachować w ten sposób pozostałe mocarstwa europejskie i zapobiegać koncentracji sił morskich na morzach wokół Archipelagu Japońskiego. Wiele korzyści obiecywano sobie także w sferze kooperacji technicznej[13]. Obawy brytyjskie nie były więc bezzasadne.

W Europie natomiast zarówno Paryż, jak i Londyn zabiegały o intensyfikowanie negocjacji. 31 stycznia 1935 r. nad Tamizę przybyli premier Pierre E. Flandin i Laval. Wynikiem rozmów był, ogłoszony 3 lutego, czteropunktowy komunikat: 1. Obie strony zobowiązały się do prowadzenia negocjacji dotyczących porozumienia powszechnego o kontroli zbrojeń. 2. Miano namawiać Niemcy do akceptacji ich udziału we wschodnioeuropejskim systemie bezpieczeństwa zbiorowego. 3. Obiecywano nakłaniać Berlin do powrotu do Ligi Narodów. 4. Zamierzano do układów lokarneńskich dodać nową umowę eliminującą zagrożenia związane z rozwojem lotnictwa wojskowego. Francuzi demonstrowali, zdaniem gospodarzy, gotowość do odstąpienia od klauzul traktatu wersalskiego, traktowanych dotychczas jako podstawa ewentualnych rokowań. Simon postanowił, wyzyskując rezultaty szwedzkiej mediacji, udać się osobiście do Berlina[14].

---

[11] H. H. Hall III, The Foreign..., s. 488.

[12] Foreign Relations of the United States (dalej cyt. FRUS) 1934, vol. I, Washington D. C. 1951, s. 347, 393, 415–416; C. Hull, Memoris of Cordell Hull, vol. I., New York 1948, s. 444; J. Grew, Ten Years in Japan, London 1944, s. 131; D. C. Watt, The Anglo–German Naval Agreement of 1935: An Interim Judgment, „The Journal of Modern History", vol. XXVIII, June 1956, No 2, s.165–166; S. Roskill, Naval, s. 297.

[13] S. E. Pelz, Race to Pearl Harbor. The Failure of the Second London Naval Conference and the Onset of World War II, Cambridge Mass. 1974, s. 34.

[14] W. M. Jordan, Great Britain, France and the German Problem 1918 – 1939, London 1943, s. 152; R. A. C. Parker, Great, s. 294; W. N. Medlicott, British Foreign Policy Since Versailles 1919 – 1963, London 1968, s. 138; A. Eden, Pamiętniki, T. I: W obliczu dyktatorów 1923 – 1938, Warszawa 1970, s. 100–101; A. M. Brzeziński, Dyplomacja francuska wobec konferencji rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932 – 31 V 1937), Łódź 1987, s. 367–368.

Admiralicja także nalegała na nawiązanie bezpośrednich kontaktów. Pierwszy lord admiralicji Bolton Monsell przynaglał Foreign Office do pośpiechu. Wysuwał on następujące powody: 1. Ułatwienie Wielkiej Brytanii przygotowań do kolejnej londyńskiej konferencji flotowej. 2. W razie niepowodzenia konferencji realniejsze byłoby zabezpieczenie interesów Londynu na Dalekim Wschodzie. 3. Można by precyzyjniej określić sytuację Royal Navy na wodach europejskich, gdyby były znane plany i intencje Niemiec. 4. Niemcy łatwiej niż inne państwa zniosą ewentualne ograniczenia, gdyż nie są potęgą morską. Równocześnie w początkach marca ekspert morski Foreign Office Robert Craigie sporządził memoriał, w którym dowodził, iż Berlin zabiegać będzie w pierwszym rzędzie o sprawowanie kontroli nad Bałtykiem. Napływające już od listopada 1934 r. informacje o tym, że żądania Niemiec sprowadzają się do uzyskania prawa do posiadania przez nie floty o tonażu łącznym wynoszącym 33 – 35 proc. wyporności marynarki Brytyjskiej Wspólnoty Narodów traktował jako punkt wyjścia i mniemał, że w trakcie dyskusji ulegną one zmniejszeniu. W konkluzji także optował za bezpośrednimi rokowaniami. Stanowisko to zyskało aprobatę Simona i Vansittarta[15].

Tymczasem 4 marca rząd brytyjski ogłosił Białą Księgę na temat obrony kraju. W zbrojeniach Niemiec dopatrywano się poważnego zagrożenia dla pokoju i wyraźnie odmówiono im prawa do jednostronnego odchodzenia od postanowień traktatu wersalskiego. Dokument ów wywołał jednak poważną krytykę ze strony części angielskiej opinii publicznej (w wielu wypadkach niedwuznacznie germanofilskiej), nie mówiąc już o oburzeniu w Berlinie. Wizyta Simona została co prawda odroczona, ale kontakty nie zamarły. Już 19 marca attaché morski Niemiec komandor Erwin Wassner donosił, że strona brytyjska wyraża ubolewanie z powodu opublikowania postulatów Berlina w prasie i zarazem ma nadzieję na przedyskutowanie ich przez Simona z kanclerzem[16]. Tak więc niemieckie posunięcia remilitaryzacyjne nie tylko że nie zrażały Londynu, ale wprost inspirowały do potęgowania wysiłków zmierzających do nawiązania negocjacji.

Wizyta Simona i Edena trwała dwa dni: 25 i 26 marca. Brytyjczycy przystępowali do nich ze świadomością braku poparcia ze strony Francji i Włoch. Stanowisko Hitlera uległo usztywnieniu. Pozytywnie odniósł się on jedynie do koncepcji paktu lotniczego, co satysfakcjonowało w jakiejś mierze Londyn, bowiem właśnie w zbrojeniach powietrznych upatrywano najistotniejsze zagrożenie dla Wysp Brytyjskich[17]. Do kontrowersji doszło natomiast w zakresie poczynań na morzu. Simon perswadował kanclerzowi, że jego koncepcja 35:100 będzie miała w istocie skutek odwrotny od deklarowanego, bo wywoła wzrost zbrojeń francuskich i włoskich, a następnie pozostałych kontrahentów. Anglicy odczuli, iż ewentualne koncesje, które byłyby do pogodzenia z europejskim bezpieczeństwem i pryncypiami Ligi Narodów, nie satysfakcjonują już Hitlera[18].

---

[15] H. H. Hall III, The Foreign..., s. 489–490; Z. Kulak, Angielska..., s. 42–43; DGFP, doc. no. 298, s. 573, doc. no. 358, s. 680–682.

[16] W. N. Medlicott, British..., s. 133; A. Eden, Pamiętniki., s. 102–103; DGFP, doc. no. 541, s. 1017–1018; Ch. Petrie (Ed.), The Life and Letters of the Right Hon. Sir Austen Chamberlain, vol. II, London 1940, s. 399; D. C. Watt, The Anglo, s. 156.

[17] S. Newman, Gwarancje, 38; R. J. Overy, The German Pre – war Aircraft Production Plans: November 1936 – April 1939, „English Historical Review", vol. XC, Oct. 1975. No 357, s. 779–780; P. Schmidt, Statysta na dyplomatycznej scenie, Kraków 1965, s. 292–294.

[18] DGFP, doc. no. 555, s. 1060–1062, 1064–1068, 1074–1079; A. Eden, Pamiętniki, s. 112–113; Public Record Office in London (dalej cyt. PRO) FO. 371. 22785, k. 202; P. Schmidt, Statysta..., s. 297.

Wyniki rozmów doprowadziły do podziału. Większość brytyjskich polityków z Simonem na czele mniemała, iż umowa morska z Niemcami jest niezbędna. Eden natomiast odrzucał koncepcję integrowania Berlina z systemem zbiorowego bezpieczeństwa poprzez ograniczanie zbrojeń. Pragnął demonstracji siły, która potwierdziłaby, że dojdzie do wspólnej akcji mocarstw w wypadku zagrożenia status quo, nalegał na potwierdzenie przywiązania do Paktu Ligi Narodów[19].

Strona francuska została poinformowana o rezultatach wizyty już 28 marca.Craigie powiedział ambasadorowi Charlesowi Corbinowi, że Londyn nie chciałby łączyć rokowań morskich z powszechną dyskusją nad rozbrojeniem oraz że w Berlinie uzgodniono, iż rozmowy w tej kwestii toczyć się będą nad Tamizą. Podał też oficjalnie swemu interlokutorowi rozmiary żądań niemieckich. Z innych źródeł Corbin dowiedział się, że Hitler nalega na parytet z Francją, a gdyby ta dysponować miała tonażem równym połowie brytyjskiego, to sam nalegać będzie na prawo do posiadania analogicznego[20].

Tymczasem w początkach kwietnia Gabinet brytyjski obradował nad dalszymi posunięciami. Wyniki narad skłaniały do pesymizmu. Wielka Brytania pragnęła nakłonić Francję i Włochy do współpracy w celu stonowania aspiracji Niemiec, ale nie czyniła niczego, co umacniałoby ich pozycję wobec Berlina. Dążyła do zabezpieczenia pokoju w systemie zbiorowego bezpieczeństwa pod egidą Ligi Narodów, ale bez konieczności akceptacji nowych zobowiązań. Zbiorowe bezpieczeństwo rozumiano jako zestaw porozumień, w których Niemcy byłyby stroną równoprawną. Przemyśliwano na przykład nad dokumentem zapobiegającym ponownym próbom izolowania Berlina na arenie międzynarodowej. Zaledwie paru ministrów podkreślało konieczność zademonstrowania wobec Niemiec wspólnego frontu i że winien on być stosem pacierzowym całej konstrukcji[21].

W rezultacie rezolucja końcowa konferencji trzech mocarstw w Stressie, ogłoszona 14 kwietnia, zawierała w interesującym nas przedmiocie jedynie ogólnikową deklarację, że część V traktatu wersalskiego winna być zastąpiona nowym, dobrowolnie wynegocjowanym porozumieniem z udziałem Niemiec, ale że równocześnie do momentu jego osiągnięcia nie mają one prawa do podejmowania jednostronnych decyzji[22]. Było to de facto niepowodzenie, wynikające z tego, że Wielka Brytania odżegnywała się stanowczo od akceptacji w jakiejkolwiek formie francuskich zobowiązań wobec Europy środkowej. Nie starała się także podtrzymać Francii iWłoch w oporze przeciw żądaniom Berlina, przeciwnie – za kulisami nalegała na przyjęcie głoszonych przezeń publicznie postulatów. Autorstwo tej linii postępowania przypisać należy Simonowi, z tym że po części obciąża ona także konto Admiralicji, która znając niemieckie tendencje dozbrojeniowe głosiła, iż nie może im sprostać, i domagała się politycznego uregulowania tego problemu.

2 maja znamienne przemówienie wygłosił w parlamencie Austen Chamberlain. Oświadczył on na temat traktatu wersalskiego, iż jego klauzule reparacyjne były co prawda błędem, ale że należą już do przeszłości, natomiast wytyczone na jego podsta-

[19] H. H. Hall III, The Foreign, s. 493.

[20] Documents Diplomatiques Francais (dalej cyt. DDF) 1932 – 1939, 1cr serie, T. X. Paris 1981, doc. no. 47, s. 58–62, doc. no. 50, s. 64–65.

[21] R. A. C. Parker, Great, s. 295.

[22] DDF,... op. cit., doc. no. 190, s. 316; J. B. Duroselle, Politique etrangr de la France. La décadence 1932 – 1939, Paris 1979, s. 136–137; A. J. P. Taylor, The Orgins of the Second World War, London 1961, s. 87.

wie granice są najlepsze z możliwych. Konkludował, iż jeżeli Niemcy zechcą wejść do społeczności międzynarodowej, to będą w niej mile widziane, ale gdyby zechciały narzucać jej swą wolę, to ponownie na swej drodze znajdą Wielką Brytanię, a wraz z nią całą Brytyjską Wspólnotę Narodów[23]. Wystąpienie to było dobitnym świadectwem, że Londyn nie podziela legalistycznego stanowiska Paryża i gotów jest do kompromisów, które przywróciłyby Niemcom pełnię praw, ale zarazem kreśliło owych kompromisów wyraźne granice. Sądzić można, iż w zestawie ustępstw znalazły się także kwestie marynarki.

Potwierdziły ten stan rzeczy rozmowy prowadzone w Londynie na przełomie kwietnia i maja przez ministra Pietri. Simon powiedział swemu rozmówcy, iż współpraca między oboma stolicami winna być aksjomatem polityki europejskiej i wskazał zarazem na niebezpieczeństwa wynikające z niemieckich zbrojeń lotniczych. Z kolei Monsell pragnął rozwiać jego obawy wobec niemieckich postulatów flotowych, twierdząc, że Berlin najprawdopodobniej nie zrealizuje ich w praktyce, chyba że zamierza uciec się do wojny. Oznajmił też, że w Wielkiej Brytanii sytuacja na Dalekim Wschodzie budzi daleko większe zaniepokojenie niż ta w Europie[24].

Stanowisko brytyjskie nie było jednak tak monolityczne. Wassner raportował do centrali o spokojnym, wręcz przychylnym nastawieniu Admiralicji. W publicznych oświadczeniach głosiła ona, iż należy Niemcom dać do zrozumienia, jak daleko mogą oni posunąć się w dziedzinie zbrojeń morskich, by nie wywołać zaniepokojenia nad Tamizą. Siedliskiem antyniemieckich poczynań było natomiast, jego zdaniem, Foreign Office, które wręcz starało się zapobiec negocjacjom w sprawie floty. Wielu posłów konserwatywnych w Izbie Gmin także odnosiło się negatywnie do polityki Berlina, a sporo brytyjskich gazet z abominacją pisało o niemieckich zbrojeniach morskich. Powszechnie panowało przekonanie, że pojawienie się silnej marynarki niemieckiej naruszy podstawy traktatów flotowych: waszyngtońskiego i londyńskiego oraz że zmieni układ sił nie tylko na Bałtyku (co podkreślała strona niemiecka), ale również w kręgu innych potęg morskich[25].

W sukurs zwolennikom ugody po raz kolejny przyszła sytuacja na Dalekim Wschodzie. W depeszach z 17 i 23 maja ambasador brytyjski w Tokio Robert Clive donosił, podtrzymując punkt widzenia Admiralicji, iż Japonia nie zamierza uczestniczyć w żadnej konferencji flotowej dopóty, dopóki mocarstwa europejskie nie zawrą pomiędzy sobą układu o lokalnym charakterze. Sprawiło to, iż szereg osobistości, a zwłaszcza adm. J. C. Little i Craigie, twierdziło, że ograniczenie przedsięwzięć Niemiec jest sprawą pierwszorzędnej wagi[26].

Tymczasem 21 maja Hitler wygłosił w Reichstagu wielką mowę. Zajął w niej wielce pojednawcze stanowisko. Sporo mówił o okropnościach i bezsensie wojny, ale zarazem negował zasadę zbiorowego bezpieczeństwa, opowiadając się za układami bilateralnymi. W sferze zbrojeń skłaniał się ku temu, by wyeliminować pewne rodzaje sprzętu, pod warunkiem, że restrykcje owe dotkną wszystkie mocarstwa. Szczególnie podkreślił swą zgodę na ograniczenie globalnej wyporności marynarki niemieckiej do 35 proc.

[23] Ch. Pertie, The Life..., s. 401.

[24] DDF, doc. no. 343, s. 519–520. Znane już było naonczas oświadczenie Niemiec z 20 kwietnia, doc. no. 230, s. 373.

[25] DGFP, vol. IV, London 1962, doc. no. 60, s. 100–101.

[26] H. H. Hall III, The Foreign..., s. 497.

tonażu floty brytyjskiej, a także wyraził zrozumienie dla roli Royal Navy w funkcjonowaniu Imperium i odżegnał się od możliwości dalszej rywalizacji z Anglią w tej dziedzinie[27].

Wystąpienie kanclerza doznało nad Tamizą bardzo dobrego przyjęcia w szerokich kręgach opinii publicznej i prasy, a opozycja zaatakowała rządowy projekt zbrojeń lotniczych. Równocześnie ambasador brytyjski w Berlinie Eric Phipps zachęcał centralę do akceptacji oferty Hitlera. Także zawodowi funkcjonariusze Foreign Office nie dostrzegali przeciwskazań, jeżeli interesy Wielkiej Brytanii zostaną należycie zabezpieczone. Robert Vansittart twierdził, że w świetle aktualnego poziomu zbrojeń niemieckich Londyn potrzebuje czasu na podjęcie stosownych kroków zaradczych. Nie wierząc niemieckiemu słowu mniemał zarazem, iż lepiej jednak „mieć coś na chwilę od Niemiec na papierze". Również Anthony Eden nie oponował przeciw idei rokowań[28].

W tym jednolitym zdawałoby się stanowisku zaznaczały się wszakże pewne różnice. Znaczne odłamy brytyjskij opinii publicznej i spore grono polityków sądziło, że natychmiastowa akceptacja przez Londyn żądania Hitlera wysuniętego 21 maja zwiąże Niemcom w przyszłości ręce i wobec tego stanowi najlepsze rozwiązanie. Tak kategorycznego punktu widzenia nie podzielało z kolei Foreign Office, a sam Simon uważał, że jakakolwiek ugoda z Berlinem, bez uprzedniego porozumienia się z Paryżem i Rzymem, jest niemożliwa. Głosił, iż flotowe klauzule traktatu wersalskiego stanowią na razie jedyną legalną podstawę prawną w tym zakresie. W tym duchu informowano ambasadora Francji Corbina[29].

Ostatecznie, pod koniec maja, zapadła nad Tamizą decyzja o rozpoczęciu rokowań z Niemcami. Prócz względów natury bilateralnej i poważnego zagrożenia interesów brytyjskich na Dalekim Wschodzie w podłoża tego kroku legła także zapewne chęć zyskania dodatkowych atutów dyplomatycznych w sporze z Włochami. Anglicy zamierzali nadać nadchodzącym rozmowom wyraźnie „techniczny" charakter i do minimum ograniczyć zagadnienia polityczne. Chcieli, by była to wymiana ogólnych poglądów na temat zagadnień związanych ze zbrojeniami morskimi. Zamierzali też, w wypadku ponownego wysunięcia przez stronę niemiecką żądania 35 proc., nie udzielać od razu odpowiedzi definitywnie odmownej, lecz przewlekać rokowania[30].

Powyższe założenia taktyczne odzwierciedlały, skodyfikowane przez Halla III, ówczesne cele angielskiej polityki zagranicznej, sprowadzające się do: 1. Zapobieżenia rujnującemu programowi dozbrojeniowemu. 2. Zyskania sposobności przemieszczenia maksimum sił na Daleki Wschód w wypadku konfliktu z Japonią. 3. Stworzenia swego rodzaju systemu kontroli zbrojeń, który następnie mógłby stać się podstawą powszechnego, europejskiego systemu bezpieczeństwa. 4. Wynegocjowania wielostronnego traktatu międzynarodowego regulującego rozmiary i użycie sił lotniczych. 5. Ukojenia skonfundowanej brytyjskiej opinii publicznej, niechętnej akceptacji znacznego programu dozbrojeniowego. Hall konkluduje, iż perspektywa bilateralnego porozumienia

[27] DGFP, doc. no. 96, s. 171–178; A. Bullock, Hitler. Studium tyranii, Warszawa 1969, s. 268–269.

[28] H. H. Hall III, The Foreign..., s. 498.

[29] DDF, op. cit., doc. no. 471, s. 704; Z. Kulak, Angielska..., s. 43, 51; DBFP, vol. XII, Ed. by W. N. Medlicott, D. Dakin, London 1972. doc. no. 564, s. 637–638.

[30] P. M. Kennedy, The Rise and Fall of the British Naval Mastery, London 1976, s. 289; DDF, doc. no. 471, s. 703–704.

z Niemcami była, dla tak określonych celów, elementem korzystnym, nawet gdyby do ugody dojść miało na niemieckich warunkach[31].

Do pierwszego spotkania obu delegacji doszło 4 czerwca w Londynie. Wbrew przewidywaniom Anglików Ribbentrop już w swym inauguracyjnym wystąpieniu uzależnił dalsze rokowania od niedwuznacznej akceptacji przez stronę brytyjską żądania 35 proc. Simon dał co prawda wyraz swemu poirytowaniu, ale rozmowy zostały zaledwie zawieszone. Prowadzono tymczasem intensywne konsultacje na różnych szczeblach. Dnia następnego sztab floty zalecał rządowi akceptację oferty niemieckiej, bowiem jest ona, z punktu widzenia ograniczeń powszechnych, korzystna dla Wielkiej Brytanii i należy ją przyjąć, nim żądania Berlina wzrosną. 6 czerwca Simon przedłożył powyższe sugestie Gabinetowi. Za ich przyjęciem optował pierwszy lord Admiralicji Bolton Monsell dodając, iż roztrząsanie czy stanowi to naruszenie traktatu wersalskiego jest czysto akademicką kwestią. Ostrożniejszy w tej materii był pierwszy lord morski Ernle Chatfield, który domagał się wyjaśnienia, czy obie strony tak samo interpretują owe 35 proc. Z kolei Samuel Hoare obawiał się reakcji Francji. Ostatecznie zadecydowano że: 1. Należy kontynuować rozmowy z Niemcami, przyjmując tym samym ich warunek. 2. Powinno się poinformować o tym pozostałe mocarstwa morskie. 3. Trzeba separować bieżące rozmowy od rokowań o pakt lotniczy[32].

Kwestię powiadomienia pozostałych mocarstw potraktowano dość osobliwie. Uznano mianowicie, iż jest to dla Wielkiej Brytanii problem tak ważki, iż tym samym daje jej tytuł do przewodzenia mu, do podejmowania w tej materii samodzielnych inicjatyw. Simon sugerował, by informując mocarstwa nie pytać ich zarazem o pozwolenie uczynienia tego kroku, lecz ograniczyć się jedynie do wyjawienia takiego zamiaru. Gabinet zaakceptował ten pogląd i 7 czerwca stosowne aide – memoire zostało wręczone przedstawicielom sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego nad Tamizą[33].

Dnia 11 tegoż miesiąca pierwsi odpowiedzieli Amerykanie, oznajmiając, iż powitali z zadowoleniem: 1. Fakt akceptacji przez Niemcy pryncypium polegającego na ograniczaniu tonażu poprzez jego podział na kategorie. 2. Gotowość Niemiec do uznania raz ustalonej proporcji pomiędzy flotami brytyjską i niemiecką za ostateczną, niezależnie od poczynań w tej dziedzinie mocarstw trzecich. Odnośnie do meritum decyzję pozostawiono Anglikom. W podobnym duchu skonstruowana była, nieco późniejsza, odpowiedź Tokio. Włosi domagali się natomiast, by kwestia ta rozważona została przez wszystkie mocarstwa. Wreszcie dopiero 17 czerwca ujawnili swe poglądy Francuzi. Po pierwsze – wyrazili zdziwienie, iż rząd JKM, mimo uprzednich rozmów w Londynie i Stresie oraz powszechnie panującej w Genewie atmosfery, podjął separatystyczne rokowania z Niemcami zmierzające do rewizji podstawowych klauzul traktatu wersalskiego. Wyrazili wątpliwość w sprawie skuteczności takiej akcji. Po drugie – oznajmili, iż Republika modernizując swą flotę po wielkiej wojnie nie kierowała się postępowaniem Wielkiej Brytanii w tej dziedzinie. Jej plany wynikały z potrzeb wewnętrznych (imperium kolonialne), a także z poczynań Niemiec. Czterokrotny wzrost sił marynarki niemieckiej zmusi wobec tego Francję do podjęcia wytężonych zbrojeń. Po trzecie –

[31] H. H. Hall III, The Foreign..., s. 498–499.

[32] PRO. FO 371. 22785, k. 203–203A; S. Roskill, Noval, s. 303–304; P. Schmidt, Statysta, s. 307–308; P. Haggie, Britania, s. 79–80; D. C. Watt, The Anglo, s. 161–162.

[33] R. A. C. Parker, Great, s. 303–304; DDF, T. XI, Paris 1982, doc. no. 33, s. 39–41.

zwrócili uwagę Anglików na negatywne reperkusje podjętej przez nich decyzji w Europie wschodniej, gdzie ZSRR, zaniepokojony postawą Berlina, także z pewnością wzmoże swe własne zbrojenia[34]. Wypowiedzi indagowanych stron były stosunkowo powściągliwe, choć w wypadku Europejczyków nie pozbawione zastrzeżeń i wątpliwości.

Tymczasem nad Tamizą prowadzono intensywne rokowania bilateralne. W ich trakcie Niemcy bez oporów przystali na udzielenie poparcia brytyjskim dążeniom do wprowadzenia w przyszłych porozumieniach powszechnych następujących restrykcji jakościowych: ograniczenia wyporności a) okrętów liniowych do 25 000 t. (kalibru ich artylerii do 12 cali), b) lotniskowców do 22 000 t. Opowiedzieli się nadto za zabiegami o uniknięcie, na mocy tychże porozumień, budowy krążowników A (o tonażu 10 000 t. i kalibrze dział ponad 6,1 cala). W podkategorii krążowników B godzili się na wyporność 7000 t. W kategorii niszczycieli nie oponowali przeciw temu, by większe z nich miały wyporność 1850 t. (przewodniki flotylli), a mniejsze 1500 t., a także akceptowali ustalenie trwałego procentowego podziału tonażu pomiędzy tymi grupami. Zastrzegali się jednak z punktu, iż ze względu na skromne rozmiary niemieckiej wyporności globalnej zasada ta nie może być na razie stosowana. Basowali też Anglikom w kategorii okrętów podwodnych, podtrzymując całkowity zakaz ich posiadania, a w obliczu braku takowego godzili się a priori z jakimkolwiek tonażem maksymalnym w tej kategorii ustalonym w porozumieniu powszechnym[35].

Zachęceni takim obrotem sprawy Anglicy już 11 czerwca podjęli decyzję o podpisaniu formalnego porozumienia. Tymczasem Niemcy przystępowali do zasadniczej rozgrywki: określenia globalnego tonażu okrętów podwodnych oraz takiego sprecyzowania formuły ograniczenia floty poprzez jej podział na kategorie, by de facto korzyści Niemiec były większe niż te, które wynikały z proporcji 100|35. W memorandum z 12 czerwca Auswärtiges Amt (Gruppe für Seekonferentzen) sugerowało następującą taktykę: 1. W kategorii okrętów podwodnych należy się domagać parytetu z Wielką Brytanią, którego praktyczna realizacja nastąpiłaby jednak w dalszej przyszłości. Obecnie należy na przykład deklarować satysfakcję z prawa do dysponowania 45 proc. tonażu brytyjskiego, co pozwoli uśpić czujność Albionu, tym bardziej że ze względów kadrowych nie można teraz przekroczyć przyznanych całości marynarki 35 proc. 2. W odniesieniu do pozostałych kategorii pojawiała się kwestia nadwyżki lub niedostatku tonażu, bowiem globalna wyporność przypisana każdej z nich dzielona przez liczbę jednostek nie dawała wyników bez reszty. Sugerowano wobec tego, by w wypadku, gdy reszta jest tak znaczna, że przewyższa 50 proc. tonażu potrzebnego do zwodowania kolejnego okrętu, zaokrąglać ją in plus[36]. Sugerowana taktyka była niezwykle zręczna, jako że: po pierwsze konsekwentnie kreowano precedensy w odchodzeniu od formuły ogólnej (100|35), a po drugie Brytyjczykom trudno było skutecznie przeciwstawiać się takiej taktyce. Musieli wybierać między koniecznością poddawania się drobnym, z pozoru niegroźnym, naciskom niemieckim a zerwaniem negocjacji (z któ-

[34] FRUS 1935, vol. I, Washington D. C. 1953, s. 164–165; DDF, doc. no. 61, s. 89–90, doc. no. 83, s. 118–119, doc. no. 82, s. 117; P. Haggie, Britania., s. 80–81. Nie ma racji Z. Kulak, Angielska, s. 53, pisząc, iż „Francja zaś w ogóle nie odpowiedziała".

[35] PRO. FO 371. 22785, k. 204 A; DGFP, doc. no. 165, s. 340–341. O atmosferze rozmów zob. P. Schmidt, Statysta, s. 308–310.

[36] DGFP, doc. no. 148, s. 295–296.

rymi wiązali tyle nadziei), czego propaganda Berlina nie omieszkałaby skwapliwie wyzyskać.

Anglicy nie podnosili jednak zastrzeżeń i ostatecznie 15 czerwca, na szóstym posiedzeniu obu delegacji, strony przedłożyły konkretne projekty ugody. Wszystko zdawało się być na dobrej drodze, gdy 17 czerwca Ribbentrop wysunął zastrzeżenia natury politycznej, sprzeciwiając się stanowczo, by akceptacja porozumienia przez stronę brytyjską była w jakiejkolwiek mierze uwarunkowana postawą innych państw, a zwłaszcza Francji. Robert Craigie bagatelizował nastroje w Paryżu. Przypisywał je z jednej strony „łacińskiemu temperamentowi", a z drugiej niedostatkom informacji o rzeczywistym charakterze ugody. Podkreślił, iż jednym z zasadniczych jej celów jest przecież doprowadzenie do zawarcia konwencji o powszechnym charakterze, a nie zachowanie elementów traktatu wersalskiego. Powyższe oświadczenie ułagodziło Ribbentropa i ostatecznie trudności zostały w ten sposób usunięte[37].

18 czerwca została zawarta w Londynie, w formie wymiany not pomiędzy nowym brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Samuelem Hoare i przewodniczącym delegacji niemieckiej von Ribbentropem, angielsko–niemiecka umowa flotowa. Marynarki Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i Niemiec pozostawać miały w stałym i ostatecznym stosunku 100|35. Miał on obejmować wszystkie kategorie za wyjątkiem okrętów podwodnych, w obrębie których Niemcy posiedli prawo do dysponowania 100 proc. tonażu partnera, aczkolwiek zarazem zobowiązali się do nieprzekraczania – poza specjalnymi okolicznościami – 45 proc. tonażu Wspólnoty. Wszelkie kwestie, które powstaną w wyniku zmiany sytuacji międzynarodowej, poddane być miały ponownym negocjacjom[38].

Po podpisaniu układu doszło w dniach pomiędzy 18 a 22 czerwca do pięciu kolejnych spotkań obu delegacji. Zaraz na wstępie adm. Karl Georg Schuster oznajmił, iż prócz anonsowanych już 27 kwietnia 12 250–tonowych okrętów podwodnych Niemcy zamierzają w 1935 r. zwodować kolejny ich tuzin. W trakcie kolejnych sesji poruszano kwestie związane z jednostkami o większej wyporności, a także programy rozbudowy sił nawodnych. Adm. Charles J. Little i Craigie zabiegali w tej sytuacji, bez powodzenia zresztą, o zwolnienie tempa prac[39].

Układ nie doznał jednoznacznego przyjęcia – ani w Wielkiej Brytanii, ani w Europie. W parlamencie Monsell znalazł się „pod ogniem", zwłaszcza w sprawie okrętów podwodnych, a Harold MacMillan nazwał (co prawda ex post) ugodę „ciężkim błędem" i określił zarazem admirałów jako szczególnie naiwnych w kwestiach politycznych. Najcięższe działa przeciw układowi wytoczył Winston Churchill. Podkreślił brak rzeczywistych ograniczeń w jego tekście, nie tylko w zakresie globalnych rozmiarów marynarki niemieckiej, ale także w odniesieniu do konkretnych okrętów, bowiem Niemcy nie związani postanowieniami traktatów waszyngtońskiego i londyńskiego zwodowali rychło dwa kolosy – „Bismarck" i„Tirpitz"[40]. Równocześnie uznał, iż dokument ów jest dyplomatycznym sukcesem Hitlera, jako że prowadził do podziału

[37] DGFP, doc. no. 154, s. 313–315.

[38] Treaty Series No 22 (1935), London 1935, Cmd. 4953, s. 2–7; J. W. Dyskant, Konflikty i zbrojenia morskie 1918 – 1939, Gdańsk 1983, s. 246–247; P. Schmidt, Statysta, s. 311.

[39] S. Roskill, Noval, s. 305–306.

[40] T. Wywerka Prekurat, Wykaz stanu największych flot wojennych w latach 1918 – 1939, (w:) J. W. Dyskant, Konflikty., s. 559.

aliantów. Jeszcze jednym jego skutkiem negatywnym było ponowne rozpętanie wyścigu zbrojeń morskich, gdyż na poczynania Londynu i Berlina zareagowali Francuzi i Włosi. W dalszej perspektywie musiało to wywołać reakcję ze strony samej Wielkiej Brytanii oraz USA i Japonii, a następnie także pozostałych państw nie pozbawionych flotowych aspiracji[41].

Część sfer morskich podniosła także zarzut, że układ doprowadził do wznowienia de facto zasady Two Powers Standard, rozumianej w tych okolicznościach jako konieczność sprostania dwóm połączonym flotom, innym niż US Navy. W tym kontekście dowodzono, iż zwykła matematyczna równowaga (w kategorii okrętów liniowych) nie oznacza bezpieczeństwa strategicznego, bowiem w wypadku wojny z którymś z mocarstw europejskich oraz jednym spoza tego kontynentu nieodzowna przewaga wynosić powinna 10 proc., a obowiązujące układy nie gwarantowały tego[42].

Tymczasem za granicą nowa ugoda z najmniej przychylną reakcją spotkała się we Francji. Londyn zdając sobie sprawę z panujących tam nastrojów już 21 czerwca wyekspediował nad Sekwanę Edena. W rozmowie z nim ówczesny premier Pierre Laval podkreślił nieprzyjazną postawę francuskiej opinii publicznej, wypomniał brak wzmianki (w tekście ugody) o tym, że traktat wersalski obowiązuje nadal, opowiedział się za polityką „opierania się na prawie". Równocześnie wspomniał o możliwości bilateralnego porozumienia się Francji z Niemcami.

Eden polemizował z zarzutami twierdząc, iż każdy z kontrahentów zachował swobodę działania. Wyjawił też, że intencje Wielkiej Brytanii ograniczały się do rozmów preliminaryjnych, a dopiero rozwój wypadków skłonił ją do zawarcia umowy. Rozpraszając obawy Paryża podkreślił również, że po wypełnieniu przyznanych jej limitów Kriegsmarine i tak pozostanie o 30 proc. słabszą od Marine Français. Ugoda daje nadto Francji prawo do rozwoju jej sił morskich (przy nie zmienionym potencjale brytyjskim) bez obawy retorsji ze strony Berlina. Interlokutorzy Anglika nie wydawali się być przekonanymi. W tym kontekście Eden zanotował w swym pamiętniku, iż „Nie tyle jednak sama treść tego układu wzburzyła opinię we Francji i w krajach z nią sprzymierzonych. Sposób, w jaki został zawarty, był klasycznym przykładem prawdziwości powiedzenia lorda Salisbury: w dyplomacji metody realizacji danej polityki są na ogół ważniejsze od niej samej"[43].

Francuzi nie byli jednak jednolici w swym nieprzejednaniu. Jeden z komentatorów wydarzeń, La Bruyere, tak oto zrekapitulował motywy przyświecające Anglikom: 1. Obawa przed produkcyjnymi możliwościami stoczni niemieckich. 2. Rozterka między poważnym pogwałceniem traktatu wersalskiego a przyzwoleniem na coś, czemu Wielka Brytania i tak nie potrafiłaby zapobiec. 3. Admiralicja pragnęła skanalizować pomysły Hitlera, gdyż alternatywą byłaby ruina brytyjskich finansów. 4. Oferowana proporcja była korzystniejsza niż stosunek sił w roku 1914. W tej sytuacji autor postulował, by Anglia: 1. Zezwoliła Francji na zbudowanie floty o tonażu globalnym wynoszącym 700 000 t. (w Genewie Paryż domagał się 628 000 t.). 2. Nie reagowała na

---

[41] H. MacMillan, Winds of Change, New York 1966, s. 366, 373; W. Churchill, The Second World War, vol. I: The Gathering Storm, London 1949, s. 126–127; PRO. FO 371. 22785, k. 205; A. P. Haggie, Britania..., s. 82, pisze, iż Admiralicja była przekonana, że Niemcy dotrzymają zobowiązań.

[42] H. Richmond, Statesman and Sea Power, Oxford 1946, s. 293–294.

[43] PRO. FO. 371. 18846, k. 167–176; A. Eden, Pamiętniki..., s. 178–182; S. Hoare, Neuf années de crise, Paris 1957, s. 106; A. M. Brzeziński, Dyplomacja..., s. 376.

przekroczenie przez Marine Français limitu 175 000 t. w kategorii okrętów liniowych. 3. Zagwarantowała jej prawo do posiadania w kategorii okrętów podwodnych 80 000 t., miast dotychczasowych 52 700 t. Na tej podstawie, konkludował La Bruyere, można zachować przyjaźń z Londynem i włączyć Berlin w system powszechnego bezpieczeństwa[44].

Tymczasem spora część pozostałych państw europejskich także zareagowała nieprzychylnie na nowy układ. W ZSRR podnoszono fakt związania sił Royal Navy na Morzu Północnym, co w konsekwencji prowadziło do ograniczenia jej możliwości tak na Bałtyku, jak i na Dalekim Wschodzie, a Moskwę zmuszało do intensyfikowania zbrojeń. Zagrożone poczuły się również kraje skandynawskie, a prestiż Ligi Narodów został nadszarpnięty[45]. Warszawa z kolei nie podniosła larum, a półoficjalne komentarze nie potępiały Anglików. Do przytoczonych przez La Bruyera argumentów wyjaśniających fakt zawarcia ugody dorzucono też nowe: 1. Spór z Niemcami doprowadziłby do dyplomatycznej porażki Wielkiej Brytanii, a tak pozory dobrowolności zostały zachowane. 2. Porozumienie włosko–francuskie z 7 stycznia 1935 r. oraz konflikt w Etiopii zmusiły Londyn do poszukiwania środków zabezpieczających jego szlaki komunikacyjne na Morzu Śródziemnym. 3. Ugoda z Niemcami była w ręku Admiralicji poręcznym argumentem przemawiającym za przyznawaniem kredytów na modernizację i rozbudowę Royal Navy[46].

Twórcy ugody uzasadniali konieczność jej zawarcia złożoną sytuacją międzynarodową, której zasadniczymi elementami było, w ich ujęciu, wypowiedzenie przez Japonię w grudniu 1934 r. traktatu waszyngtońskiego oraz wzrost napięcia w stosunkach pomiędzy Włochami i Etiopią. Pierwszy z nich zmuszał do detaszowania znaczniejszych sił Royal Navy na Daleki Wschód, a to było możliwe jedynie w wypadku ograniczenia zbrojeń morskich Niemiec. Drugi, wraz z protokołami rzymskimi, kreował zagrożenie dla angielskich szlaków komunikacyjnych na Morzu Śródziemnym. I w tym wypadku pożądany wzrost militarnych możliwości brytyjskich możliwy był jedynie w obliczu porozumienia z Berlinem. Miało ono nadto skłonić Francję do ponownego zacieśnienia więzów z Londynem i zaznaczenia zarazem dystansu wobec polityki Rzymu, a także posiać nieufność w relacjach niemiecko–włoskich. Posuwano się też nad Tamizą do twierdzenia, że kontrolowany rozwój Kriegsmarine leży w interesie Albionu, bowiem jego przewaga na morzach jest i pozostanie niepodważalną, a równocześnie zawężeniu ulegną możliwości rozbudowy Wehrmachtu i Luftwaffe. Admiralicja nie kryła też swego zadowolenia z obecnego układu, gdyż przed wielką wojną stosunek sił wynosił zaledwie 16 | 10[47].

---

[44] R. La Bruyrre, Les accords naval anglo–allemands, „Revue des deux mondes", R. 105, 1935, no. 240, serie 8, vol. XXVIII, s. 359–361.

[45] Z. M. Soloncov, Diplomatičeskaja borba SzSzA za gospodstvo na more i protivorecija imperialisticeskich deržav (1918 – 1945 gg), Moskwa 1962, s. 310; A. Skrzypek, Strategia pokoju, Warszawa 1979, s. 216–217; W. Churchill, The Second, s. 125; D. C. Watt, The Anglo, s. 158, dodaje, iż to właśnie przekonało ostatecznie Mussoliniego o możliwości podboju Etiopii.

[46] R. Czeczot, Układ morski angielsko–niemiecki i jego wpływ na międzynarodową politykę morską, Warszawa 1936, s. 16–18; A. Marder, The Royal Navy and the Ethiopian Crisis of 1935 – 1936, „The American Historical Review", vol. LXXV, No 5, June 1970, s. 1327–1356; Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, Amb. RP w Londynie, T.A–12.1/6, s. 1.

[47] K. Midlemas, Diplomacy..., s. 222; W. Churchill, The Second, s. 124; J. W. Dyskant, Konflikty, s. 244–245. Podważa te założenia Ch. Bloch, La Grande – Bretagne face au rearmement allemand et l'accord naval de 1935, „Revue d'histoire de la deuxieme guerre mondiale", R. XVI, No 63, 1966, s. 41–68.

O ile odniesienia do przeszłości nastrajały optymistycznie, o tyle brak było pozytywów w analizie sytuacji bieżącej. Szefowie Sztabu nie wyobrażali sobie właściwie, by w wypadku pojawienia się konieczności wysłania floty na Daleki Wschód można było skutecznie przeciwstawić się Niemcom, nawet z Francją u boku. Wobec tego już w 1935 r. wartość ugody zasadzała się na założeniu, że Paryż znajdzie się po tej samej stronie barykady, Tokio zechce w praktyce stosować się do proporcji ustalonych w Waszyngtonie, a Wielka Brytania przyspieszy realizację swego programu flotowego. Wydaje się, iż Admiralicja albo nie przeanalizowała wszystkich konsekwencji porozumienia, albo też z podziwu godnym brakiem realizmu zakładała, że Niemcy nie skorzystają z przyznanych im praw[48].

Kwestie morskie stały się w stosunkach anglo–niemieckich ponownie przedmiotem negocjacji dopiero na marginesie II londyńskiej konferencji flotowej, obradującej nad Tamizą od 9 grudnia 1935 r. Rola tego spotkania została jednak poważnie ograniczona, gdy 15 stycznia 1936 r. z dalszych rokowań wycofali się Japończycy. Równocześnie tak Francuzi, jak i Włosi starali się uzyskać od Anglosasów koncesje w dwu sferach: zbrojeń morskich (zmniejszenie wyporności okrętów liniowych) i politycznej (Paryż wzmocnienie systemu bezpieczeństwa, Rzym zaprzestanie sankcji nałożonych w związku z wojną w Etiopii). Mimo tak złożonej sytuacji rysowała się szansa wypracowania porozumienia o limitach jakościowych, a pozostałe mocarstwa nakłaniały Wielką Brytanię, by ta zabiegała o poparcie dla hipotetycznego układu innych państw, w tym Niemiec i ZSRR[49].

W tym stanie rzeczy 12 lutego Craigie poinformował niemieckiego chargé d' affaires Otto von Bismarcka o dotychczasowych ustaleniach i przekazał mu teksty już uzgodnionych dokumentów. Stanowisko Berlina sformułował w memorandum z 25 lutego dyrektor III Departamentu w Auswärtiges Amt, Hans H. Dieckhoff. Pisał on, iż ze względów politycznych odpowiedź winna być utrzymana w bardzo pozytywnym tonie; nie należy czynić jednak żadnych aluzji co do morskich klauzul traktatu wersalskiego, bowiem „dla nas kwestia ta jest definitywnie załatwiona". Zawarcie porozumienia należy uzależnić od tego, czy ZSRR weźmie na siebie podobne zobowiązania. Zagadnienia bilateralne, powstałe w oparciu o ugodę z 1935 r., nie mogą stać się przedmiotem negocjacji powszechnych. Dyskusję zawęzić trzeba do kwestii, których podniesienie jest nieodzowne, wobec reszty problematyki zastrzec sobie musimy swobodę poczynań. Na zakończenie opowiedział się za rokowaniami bilateralnymi, a nie za przystępowaniem do traktatu uzgodnionego przez państwa trzecie. 28 lutego Bismarck poinformował Brytyjczyków w oględnej formie o przedstawionych wyżej założeniach[50].

Tymczasem w ostatnich dniach lutego Eden, wobec chwiejnej postawy Francji i Włoch, sondował stanowisko USA w sprawie ewentualnego układu trójstronnego, z udziałem Niemiec. 29 lutego Cordell Hull zdecydowanie rozwiał wszelkie złudzenia w tej materii. Twierdził, iż taki układ „jest niecelowy", gdyż Kriegsmarine ma wybitnie europejski charakter i nawet w świetle proponowanego porozumienia nie będzie przekraczać 1/3 sił brytyjskich, w związku z czym USA godzą się jedynie na układ

[48] P. Haggie, Britania, s. 83. Także i on mówi o poważnym błędzie. M. Gilbert, The Roots of Appeasement, London 1966, s. 149–150; D. C. Watt, The Anglo, s. 171–173.

[49] W. Rojek, Druga londyńska konferencja morska 1935 – 1936, „Acta Universitatis Lodziensis", Folia Historica 28, 1986, s. 135–138.

[50] DGFP, doc. no. 555, s. 1123–1125, doc. no. 584, s.1187–1188, doc. no. 599, s. 1214–1215.

dwustronny (anglo–amerykański). Równocześnie jednak Hull oznajmił, iż przyszły układ, by zyskać nieodzowną rangę, winien zostać podpisany przez co najmniej trzech sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego[51]. Negatywna postawa Waszyngtonu przesądziła jednoznacznie o krachu tej koncepcji.

W tej sytuacji z uwagą potraktowano plan zgłoszony pod koniec lutego przez sekretarza generalnego Ligi Narodów Josepha Avenola. Jego zasadnicze punkty sprowadzały się do: 1. Parafowania nowego układu przez cztery mocarstwa. 2. Nakłonienia do przystąpienia doń Japonii. 3. Uzyskania kanałami dyplomatycznymi aprobaty innych państw, przede wszystkim Niemiec i ZSRR. 4.Włączenia go w system prac rozbrojeniowych Ligi Narodów[52]. Do zaproszenia Niemiec na konferencję ostatecznie nie doszło, a czterej jej uczestnicy: Wielka Brytania, USA, Francja i Włochy podpisali 25 marca 1936 r. nowy traktat londyński, nakładający na zbrojenia morskie ograniczenia jakościowe[53].

Upoważnieni przez pozostałych kontrahentów Anglicy rokowali wiosną i latem 1936 r. z ZSRR i Polską, a jesienią także z państwami skandynawskimi. Nie zaniedbywano, rzecz jasna, kontaktów z Niemcami. Tych ostatnich drażniła z kolei ówczesna polityka Wielkiej Brytanii. Niemiecki attaché morski komandor Erwin Wassner żalił się 17 października sekretarzowi ambasady RP w Londynie Romanowi Michałowskiemu, iż Londyn przystąpił do szeregu negocjacji w celach czysto prestiżowych i egoistycznych, miast wynegocjować rzetelny układ z Niemcami, a następnie dostosować doń inne porozumienia. Postępowanie takie eskaluje zbrojenia tak Moskwy, jak i Berlina. Mówił, iż widać tu wyraźną grę Anglii, która za pomocą umowy rosyjsko–angielskiej pragnie zrównoważyć niedogodności wynikające dla niej z wcześniejszej ugody z Niemcami. Wassner podkreślił też, że Berlin nie godzi się na wyłączenie spod ograniczeń jednostek radzieckich przeznaczonych do służby na Dalekim Wschodzie. Anglicy byli taką postawą Niemiec niemile zaskoczeni i ich właśnie obarczali de facto winą za zaostrzenie rywalizacji w zakresie zbrojeń morskich[54]. Nie zmieniło to jednak faktu, że rok 1936 nie przyniósł istotniejszego postępu w rokowaniach.

Wielka Brytania podejmowała co prawda kroki zaradcze, bowiem Gabinet zaakceptował w 1936 r. nowy program budowy pancerników, a także koncepcję (uznaną za minimalną) stworzenia floty krążowników liczącej 70 jednostek. Nie był to wszakże, lansowany przez Komitet Potrzeb Obronnych, Two Powers Standard, którego kreowanie odwlekano aż do lata 1939 r. Równocześnie wydatki na flotę rosły w krajach rządzonych przez reżimy totalitarne lawinowo (poniższe kwoty w milionach funtów)[55]:

	W. Brytania	USA	Francja	Włochy	Japonia	Niemcy
1935–1936	60	97,9	23,4	13,5	43,2	57
1937–1938	105	114,2	27, 4	19,1	122,1	121
wzrost w proc.	70	16,6	16,9	41,7	182,7	112,6

[51] FRUS 1936, vol. I., Washington D. C. 1953, s. 79–80, 83.

[52] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt. AAN), (Delegacja RP przy Lidze Narodów), Ministerstwo Spraw Zagranicznych, T. 1741, Nr 132/2/36 z 25 lutego k. 2–3.

[53] Documents of the London Naval Coference 1935, London 1936, s. 6–19; S. Roskill, Noval, s. 319–321.

[54] AAN, MSZ, T. 1752, zał. do PIL 132/64/36, k. 1–4.

[55] S. Newman, Gwarancje, s. 41; S. Roskill, Noval, s. 325–326.

Tymczasem zimą i wiosną roku 1937 przedstawiciele Rzeszy krok za krokiem ustępowali z zajmowanych do tej pory pozycji. 1 lutego wycofano dotychczasowe zaastrzeżenia w sprawie floty dalekowschodniej ZSRR, a w kwestii transferu tonażu z kategorii do kategorii (istniejące porozumienia pozwalały pozostałym mocarstwom na takie zabiegi) postulowano nieuciekanie się do stosownych propozycji, lecz negocjowanie każdego przypadku z osobna. 5 marca Craigie poinformował swych przełożonych, że osiągnięto pełne porozumienie z Niemcami w zakresie jakościowego limitowania zbrojeń morskich, a w maju Niemcy pogodzili się z żądaniem przez Moskwę prawa do zwodowania pewnych dodatkowych okrętów[56].

Odtąd prace nad redakcją tekstu postępowały szybko i w rezultacie doszło do zawarcia 17 lipca dwóch kolejnych układów o ograniczeniu zbrojeń morskich i wymianie informacji: z Niemcami i ZSRR. Oba wzorowane były na traktacie londyńskim z 1936 r., a pierwszy z nich, z Rzeszą, uzupełniony został czterema dodatkowymi protokółami, z których ostatni zawierał bardzo istotne dla Kriegsmarine postanowienia: pułap wyporności w kategorii małych okrętów bojowych podniesiono ze 100 do 600 t., skrócono okres służby jednostkom zbudowanym w oparciu o traktat wersalski, krążowniki lekkie oraz nieszczyciele tworzyły odtąd jedną kategorię, co wydatnie ułatwiło Niemcom transfer tonażu, a także inne manipulacje[57]. Bezspornie gros realnych korzyści wynikających z faktu zawarcia układu przypadło w udziale Niemcom (zwłaszcza że posuwali się oni do fałszowania informacji o nowo budowanych okrętach), ale z punktu widzenia dyplomacji brytyjskiej stanowił on jednak krok naprzód na drodze ku porozumieniu powszechnemu.

Tymczasem nad Tamizą kontynuowano dozbrojenie w ograniczonym zakresie. W następstwie przejęcia przez Neville Chamberlaina 28 maja teki premiera z rąk Stnleya Baldwina parlament uchwalił 400 mln. funtów tak zwanej pożyczki wewnętrznej (na okres lat 5) na obronę. Brytyjskie cele strategiczne formułowano podówczas następująco: 1. Obrona własnego terytorium. 2. Ochrona morskich szlaków komunikacyjnych. 3. Obrona Imperium. 4. Obrona terytorium przyszłych aliantów[58]. Także w tym świetle układ miał rację bytu.

W roku 1938 uwagę europejskich kół rządzących w przeważającej mierze pochłaniały kwestie: austriacka i sudecka, a problem zbrojeń morskich wypłynął ponownie dopiero późną jesienią. 12 grudnia ambasador Rzeszy w Londynie Herbert von Dirksen złożył w Foreign Office notę, w której oznajmiono, że w aktualnej sytuacji międzynarodowej Berlin pragnie przedyskutować dwie kwestie: 1. Zwiększenia globalnego tonażu swych okrętów podwodnych do 100 proc. tego, którym dysponuje flota Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. 2. Zainstalowania na dwu budowanych właśnie krążownikach K i L nowego rodzaju uzbrojenia. Brytyjczycy nie dostrzegali faktycznego uzasadnienia takiego stanowiska, ale zgodzili się na prowadzenie rozmów[59].

---

[56] PRO. FO. 371. 20652, k. 27–30, 155, 155A, 156, 156A, 251–252, 262–263. Niemcy podnosili przejściowo zarzuty tak wobec morskich zbrojeń Francji, jak i możliwości wyjścia Rosjan na Morze Śródziemne, DDF, 2e serie, T. IV., Paris 1967, doc. no. 408, s. 708–709. Stan zbrojeń Niemiec, doc. no. 399, s. 697–698.

[57] PRO. FO. 371. 21537, k. 34–36. Treaty Series No 2 (1938), London 1938, Cmd. 5637, s. 2–39; J. W. Dyskant, Konflikty, s. 279–280.

[58] S. Newman, Gwarancje, s. 43; Regenten und Regierungen der Welt, Teil II, Bearb. von. B. Spuler, Bielefeld 1953, s. 275.

[59] DBFP, Third Series, vol. III, Ed. by E. L. Woodward, R. Butler, London 1950, doc. no. 422–423, doc. no. 433, s. 435–436, doc. no. 429, s. 429.

Do pierwszego spotkania obu stron doszło w rezultacie 30 grudnia w Berlinie. Niemcy nie zajęli bynajmniej pojednawczego stanowiska i kategorycznie obstawali przy swych postulatach, zwłaszcza w kwestii parytetu w kategorii okrętów podwodnych z Brytyjską Wspólnotą Narodów. Następnie w styczniu roku 1939 w szeregu komunikatów oznajmili o wydatnym zwiększeniu tempa własnych zbrojeń morskich, w tym o wykończeniu pancernika „Scharnhorst" oraz o włączeniu do planów budowy 14 okrętów podwodnych (od U–69 do U–72). Bezowocna wymiana poglądów trwała jednak nadal[60]. Kresem ich było memorandum, które Erich Kordt złożył w Foreign Office w nocy z 27 na 28 kwietnia. Berlin wypowiedział podówczas formalnie ugodę flotową z Wielką Brytanią z roku 1935 oraz część III układu z 1937 r. (wraz z towarzyszącą mu deklaracją). Wyrażał zarazem gotowość do dalszego podporządkowywania się ograniczeniom jakościowym wynikającym z tegoż układu. Zawarte w memorandum postanowienia powtórzył Hitler publicznie w mowie wygłoszonej nazajutrz w Reichstagu[61].

Zarazem jednak wysuwano w Berlinie pod adresem Wielkiej Brytanii nową ofertę rozmów prowadzących do trwałego uregulowania ilościowego aspektu zbrojeń morskich. Admiralicja opowiedziała się za jej przyjęciem, bowiem można by w ich trakcie nakłonić być może Niemcy do ponownego zaakceptowania całego układu z 1937 r. Foreign Office było bardziej powściągliwe w tej mierze. Ostatecznie 27 czerwca przekazano Niemcom memorandum, w którym domagano się bliższego sprecyzowania ich intencji. Nie pociągnęło ono jednak za sobą już żadnych praktycznych następstw[62].

Nawet dzisiaj trudno o jednoznaczną ocenę postawy Anglii wobec morskich poczynań Niemiec. Simon Newman pisze, iż „W latach trzydziestych Wielka Brytania znajdowała się w klasycznej sytuacji podupadającego mocarstwa, które usiłuje uporać się z wyzwniem ze strony silniejszego"[63]. Z wojny wyszła, jak pamiętamy, poważnie osłabiona, a w społeczeństwie dominowały nastroje pacyfistyczne. W tym stanie rzeczy rysowały się dwie opcje. Pierwsza z nich, lansowana przez prawe skrzydło konserwatystów, zakładała, że Hitlera można i należy powstrzymać siłą, co implikowało udział Wielkiej Brytanii w sojuszach lub paktach kreujących poczucie zbiorowego bezpieczeństwa. W tym świetle układy flotowe były rzeczywiście poważnym błędem. Otwarte pozostaje jedynie pytanie, na ile koncepcja ta była realna? Warto pamiętać, iż społeczność międzynarodowa nie deklarowała podówczas żadnego entuzjazmu dla prewencyjnych działań represyjnych, a słabość Anglii i Francji oraz fakt, że pierwsza z nich borykać się musiała w drugiej połowie lat trzydziestych aż z trzema przeciwnikami

---

[60] PRO. FO. 371 22 785, k. 1–3, 12–16, 102–104, 155–156, 190–191; DBFP, doc. no. 453, s. 455–456, Appendix VII, s. 662–674.

[61] DGFP, Series D, vol. VI, London 1956, doc. no. 227, s. 351–352. Documents on International Affairs 1936 – 1946, vol. I., Ed. by M. Carlyle, London 1954, s. 214–256.

[62] PRO. FO. 371 22 785, k. 211A–212, 259–262, 371. 22 786, k. 31–34, 53–54, 63–64; DGFP, doc. no. 282, s. 357; DBFP, vol. V. Ed. by E. L. Woodward, R. Butler. London 1952, doc. no. 314, s. 371. Wrogie reakcje w Niemczech PRO. FO. 371. 22 786, k. 124–125.

[63] S. Newman, Gwarancje, s. 30.

jednocześnie (z Japonią, Niemcami i Włochami)[64] skłaniał do poszukiwania odmiennego rozwiązania.

Zwłaszcza ekipa Chamberlaina opowiadała się za drugą z możliwych opcji, za neutralizowaniem potencjalnego zagrożenia kolejnymi, czasowymi ustępstwami do momentu, gdy Wielka Brytania będzie mogła ponownie rokować z pozycji siły. Z tego punktu widzenia zawarcie owych układów było rozsądne. Jednakże żadna z tych opcji nie zapewniała Europie spokoju, żadna nie czyniła możliwym powstrzymanie Niemiec bez udziału czynników zewnętrznych, w pierwszym rzędzie USA, a wojna oznaczała kres dotychczasowej pozycji Londynu. Przewagę w tej sytuacji uzyskali zwolennicy rokowań i porozumienia, bowiem nawet tylko częściowe uzmysłowienie sobie deprecjacji roli Europy, a zarazem Wielkiej Brytanii, w świecie skłaniać musiało do podejmowania prób (nawet desperackich) przedłużenia korzystnego dla Anglii status quo. Kontrowersje wokół zbrojeń morskich były natomiast jedynie jednym z istotniejszych elementów wchodzących w skład tego procesu.

---

[64] Francuzi zachowywali się w tym okresie dość biernie. Gen. Maurice G. Gamelin oznajmił w styczniu 1935 r., iż armia niemiecka liczy 300 000 ludzi, a skoszarowana policja 180 000, podczas gdy wojska lądowe Francji nie przekraczały 350 000 żołnierzy i 10 000 policjantów. Nie uczyniono jednak nic, by zmienić ten stan rzeczy. Dopiero remilitaryzacja Nadrenii spowodowała wzrost kredytów dozbrojeniowych. A. M. Brzeziński, Dyplomacja, s. 366; M. Zgórniak, Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r., Warszawa 1979, s. 170–171. Tymczasem brytyjskie wydatki na flotę systematycznie w latach trzydziestych rosły z 50,1 mln funtów w latach 1932–1933 do 99,4 mln w 1939–1940. S. Roskill, Noval. Appendix D, s. 489. 27 czerwca 1935 r. ogłoszono w Londynie wyniki ankiety pacyfistycznej. Wzięło w niej udział nieco ponad 11,5 mln. osób. Na jedno z pytań, czy agresora należy powstrzymać za pomocą środków niemilitarnych – „tak" odpowiedziało 10 mln., „nie" 635 000. b) militarnych – jeżeli to konieczne – „tak" 6,7 mln., „nie" 2,3 mln. S. Hoare, Neuf, s. 89–90 (cała ankieta).

MIECZYSŁAW NUREK
Gdańsk

ASPEKT NIEMIECKI BAŁTYCKIEJ POLITYKI WIELKIEJ BRYTANII W LATACH 1935 – 1938[1]

Wycofanie się Wielkiej Brytanii na początku lat dwudziestych XX w. z aktywnej politycznie obecności w rejonie Morza Bałtyckiego nie oznaczało, że w Londynie nie interesowano się nadal, choć z różnym nasileniem i skutkiem, sytuacją w tej części Europy. Jakiekolwiek były oznaki tego zainteresowania – niezmienną pozostawała zasada unikania przez Londyn przyjmowania dodatkowych zobowiązań wobec rejonu bałtyckiego ponad te, które wynikały z członkostwa Ligi Narodów.

Ujmując problem ogólnie można stwierdzić, że rejon Morza Bałtyckiego zajmował drugoplanowe miejsce w imperialnej polityce Zjednoczonego Królestwa. Istniały bowiem inne obszary, mające bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo Wysp Brytyjskich i posiadłości zamorskich. Wielka Brytanie nie znajdowała powodu, dla którego w obliczu dominującej roli Niemiec i ZSRR na Bałtyku, szczególnie w okresie funkcjonowania układu podpisanego w Rapallo w roku 1922, miałaby prowadzić aktywną, w tradycyjnym znaczeniu, politykę w tej części Europy.

Niemniej jednak Zjednoczone Królestwo nadal było zainteresowane utrzymaniem politycznego status quo w tej części Europy, co miało zapewnić, między innymi, utrzymanie wymiany handlowej z krajami tego rejonu. Szczególne znaczenie miał problem importu rudy żelaza ze Szwecji w okresie wojny nie tylko przez samą Wielką Brytanię (mogła importować z krajów zamorskich), co przez Niemcy. Innym czynnikiem skłaniającym Brytyjczyków do interesowania się, jakkolwiek ograniczonego dla wspomnianych powodów, pozostawał fakt, że wszystkie kraje tego akwenu (za wyjątkiem Niemcy i ZSRR) ciążyły, mniej lub bardziej, politycznie i gospodarczo ku Wielkiej Brytanii, licząc na wsparcie w obliczu nie malejącego ciśnienia wywołanego polityką dwóch mocarstw bałtyckich.

W połowie lat trzydziestych charakter polityki Londynu w rejonie Morza Bałtyckiego nie zmienił się (zmienił się natomiast układ pomiędzy Niemcami a ZSRR), ale w głównym nurcie działań Downing Street dominował już wyraźnie problem wzrastającego zagrożenia ze strony Niemiec hitlerowskich. Kraje Morza Bałtyckiego bacznie

[1] W artykule uwzględniono przede wszystkim materiały Foreign Office przechowywane w Public Record Office w Londynie.

obserwowały politykę Londynu wobec Berlina, starając się jednocześnie osłabić coraz bardziej pradopodobne i – jak się okazało rzeczywiste, negatywne dla nich skutki poszukiwania przez rząd brytyjski sposobów rozstrzygania sporów na linii Londyn – Berlin.

Wyróżniającym się działaniem polityki brytyjskiej połowy lat trzydziestych w dążeniu do zabezpieczenia się przed wzrastającym zagrożeniem ze strony Trzeciej Rzeszy stał się układ morski podpisany przez oba państwa w dniu 18 czerwca 1935 r.

Z punktu widzenia dążeń Zjednoczonego Królestwa porozumienie morskie miało wzmocnić bezpieczeństwo zarówno Wysp Brytyjskich, jak i całego imperium. Zdawało się też oddalać możliwość ewentualnego zaangażowania sił brytyjskich na kontynencie. Hitler natomiast uzyskiwał zgodę mocarstwa odgrywającego pierwszoplanową rolę w kształtowaniu polityki Ligi Narodów na dozbrojenie floty niemieckiej do poziomu 35% stanu Royal Navy. Trzecia Rzesza wychodziła ponadto z pewnej izolacji międzynarodowej, w jakiej znajdowała się od czasu wystąpienia z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów.

Przyznanie Niemcom prawa do posiadania sił Kriegsmarine stanowiących 35% wielkości Royal Navy miało pozostawać nie zmienione bez względu na przyszłe traktaty międzynarodowe, ewentualne nabycie przez Niemcy kolonii i wielkości floty innych państw (Francja, Włochy, ZSRR) pod warunkiem, że nie zostanie naruszony istniejący układ sił. W kategorii okrętów podwodnych Niemcy otrzymywały prawo do posiadania floty równej sile floty podwodnej Brytyjskiej Wspólnoty. Zgodziły się jednak nie przekraczać proporcji 45% w tej kategorii okrętów być może i dlatego, że zwiększając tonaż floty podwodnej musiałyby automatycznie zmniejszać w tym samym stopniu tonaż floty nawodnej. Ponadto Niemcy wyrzekały się użycia okrętów podwodnych przeciwko statkom handlowym[2].

Układ morski to niewątpliwy sukces dyplomacji Trzeciej Rzeszy. Niemcy przy współudziale W. Brytanii złamały postanowienia traktatu wersalskiego ograniczającego wielkość ich floty wojennej. W ramach parytetu 35% uzyskiwały zgodę na trzykrotne, a przy uwzględnieniu jednostek pomocniczych – nawet na czterokrotne zwiększenie tonażu w stosunku do klauzuli traktatu wersalskiego. Niemcy nie tylko wychodziły z izolacji politycznej, ale równocześnie poróżniły W. Brytanię z Francją i Włochami. Strona brytyjska nie osiągnęła, jak wykazały najbliższe miesiące, zamierzonego celu. Między innymi nie zostało zmniejszone niebezpieczeństwo, którego Brytyjczycy obawiali się najbardziej – ataku lotnictwa niemieckiego na Wyspy. Brytyjczycy czuli się w tym względzie bardziej niż zawiedzeni, bowiem Hitler, chcąc skłonić ich do zawarcia układu morskiego, obiecywał w trakcie rokowań podpisanie traktatu lotniczego. Jeśli więc umowa morska z 18 czerwca była tryumfem Niemiec, to nie można jej uznać za sukces dyplomacji brytyjskiej, która mimo to dostrzegała przede wszystkim własne korzyści, jakie jej zdaniem osiągnęła dzięki temu porozumieniu, nie starając się zbytnio konfrontować ich z niemieckimi. Nad Tamizą istniała opinia o osiągnięciu co najmniej trzech podstawowych celów: 1. Wielka Brytania mogła dokonać dyslokacji sił Royal Navy z rejonu Morza Północnego na Morze Śródziemne; 2. dopuszczając zwiększenie tonażu Kriegsmarine ograniczała możliwość manewru polityki Francji – zmuszała ją

[2] S. Roskill, Naval Policy between the Wars, t.II: The Period of Reluctant Rearmament 1930–1939, London 1976, s.305; Cz. Ciesielski, Polska flota wojenna na Bałtyku 1920–1939, Gdańsk 1985, s.225–226; M. Zgórniak, Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r., Warszawa 1979, s.29–31.

do większego uwzględnienia interesów brytyjskich, a nie na przykład włoskich; 3. Włochy miały mniejsze możliwości działania w akwenie śródziemnomorskim i świadomość, że w tym rejonie Francja będzie jednak sojusznikiem W. Brytanii[3].

Na scenie polityki międzynarodowej angielsko–niemiecki układ morski nie mógł zostać przyjęty pozytywnie. Tak też się stało. Poza niezwykle istotnym faktem zgody Wielkiej Brytanii na złamanie przez Niemcy jednej z klauzul traktatu wersalskiego, układ czerwcowy niszczył w poważnym stopniu szanse, jakie zawierało utworzenie tzw. frontu Stresy. Nie niszczył ich w pełni sam, bowiem już wcześniej Włosi, o czym nie zawsze się pamięta, uczynili ku temu pierwszy krok. W tajemnicy przed pozostałymi sygnatariuszami porozumienia zawartego w Stresie (tzn. W. Brytanią i Francją) Mussolini przekazał 2 maja 1935 r., za pośrednictwem ambasadora w Berlinie Vittorio Cerrutiego, ofertę poprawy stosunków włosko–niemieckich[4].

Negatywne przyjęcie układu morskiego spowodowało znaczne i szybkie osłabienie prestiżu W. Brytanii na arenie międzynarodowej, szczególnie w rejonie Morza Bałtyckiego, gdzie trafnie odczytano intencje brytyjskie. W skali bałtyckiej porozumienie zmieniało układ sił wyłącznie na korzyść Niemiec. Ograniczało prawie całkowicie możliwości ewentualnego udzielenia pomocy krajom Morza Bałtyckiego drogą morską: „Niemcy, dysponując potężną flotą i dogodnie usytuowanymi bazami, mogły z łatwością zablokować cieśniny duńskie, wykorzystać Kanał Kiloński do swobodnego przerzutu swoich okrętów, a nawet silniejsza flota brytyjska nie zaryzykowałaby sforsowania cieśnin i wpłynięcia na Bałtyk"[5]. Z dezaprobatą i zaniepokojeniem przyjęto porozumienie w trzech krajach bałtyckich, ZSRR i Polsce oraz Skandynawii.

Spośród państw skandynawskich najwięcej obaw wywołała umowa morska w Danii, w kraju, który określano jako „bramę wjazdową ku Północy i Morzu Bałtyckiemu". Minister spraw zagranicznych Danii oceniał umowę morską jako dowód dalszego desinteressement Anglii w sprawach Morza Bałtyckiego. Duńczycy czuli się z racji położenia geograficznego tym bardziej zagrożeni widząc w polityce mocarstw – Niemiec, Wielkiej Brytanii i ZSRR – coraz więcej elementów rywalizacji. W tej trudnej sytuacji rząd duński uznał pogłębienie polityki neutralności oraz osłabienie więzi z Ligą Narodów za najlepszy sposób wzmocnienia bezpieczeństwa kraju[6].

Koła rządowe Szwecji także nie miały złudzeń – Trzecia Rzesza dominowała na Bałtyku w rezultacie umowy morskiej z W. Brytanią. W prasie codziennej pojawiło się nawet określenie nazywające odtąd Bałtyk „jeziorem niemieckim" W związku z podpisaniem umowy poseł brytyjski Charles M. Palairet złożył specjalnie wizytę szefowi dyplomacji szwedzkiej, by oficjalnie zapytać o stanowisko jego rządu. Rickard Sandler wypowiedział się w sposób znamienny. Mówił, że decyzja Anglii nie wywołała alarmu w rządzie, ale z drugiej strony nie powiedział tego, na co Ch. Palairet czekał najbardziej – że Szwecja popiera umowę morską z 18 czerwca. Przypomniał ponadto, że Szwecji nie pytano o opinię przed jej zawarciem. Poseł brytyjski nie mając odpowiednich

---

[3] J. W. Dyskant, Konflikty i zbrojenia morskie 1918–1939, Gdańsk 1983, s.245, 252–253; H. C. Bywater, Britain on the Seas, "Foreign Affairs" t.XVI, Oct. 1937–July 1938, s.211, 214, 217.

[4] Z. Kulak, Angielsko–niemiecka umowa morska z 18.06.35, "Przegląd Zachodni" 1963, nr 3–4, s.51–52.

[5] Cz. Ciesielski, Polska..., s.228. Por.: W. Reddaway, Problems of the Baltic, Cambridge 1940, s.36; G. Leistikow, Denmark's precarious neutrality, "Foreign Affairs" t.XVII, 1938–1939, s.613.

[6] M. A. Butler, The Neutrals 1933–1940. The United States, the Oslo Nations and the Response to Hitler, Uniwersity of Virginia (praca doktorska, mikrofilm) 1980, s. 216–217.

argumentów musiał przyjąć tę uwagę milczeniem. Zdaniem R. Sandlera dopiero przyszłość mogła wykazać, czy umowa służyć miała sprawie pokoju i rozbrojenia. Nie zgodził się z Ch. Palairetem, gdy ten, szukając dla siebie atutów, powiedział, że Niemcy i bez porozumienia uzyskałyby przewagę na Morzu Bałtyckim z chwilą osiągnięcia odpowiedniego poziomu gospodarczego. W opinii R. Sandlera musiało upłynąć jeszcze wiele czasu, zanim sytuacja finansowa pozwoliłaby Niemcom na zbudowanie floty o takim tonażu, jaki przyznano im w wyniku czerwcowego porozumienia[7]. Czytając raport Ch. Palaireta dostrzec można jego rozczarowanie rozmową z R. Sandlerem, nie mógł bowiem przekazać do Londynu informacji, którą przyjęto by tam z satysfakcją.

Norwegia zareagowała na angielsko–niemiecki układ morski przede wszystkim głosami prasy[8], wśród których sporą część stanowiły przedruki z prasy szwedzkiej i duńskiej. Dyskusję pomiędzy partiami politycznymi określał brytyjski chargé d'affaires Nigel Ronald jednoznacznie – jako jałową. Przyczyny takiej reakcji Norwegii upatrywał w nie tak bezpośrednich konsekwencjach, jak dla Danii i Szwecji, układu z 18 czerwca[9].

Na tle reakcji państw rejonu Morza Bałtyckiego stanowisko Finlandii wyróżniało się swoją odmiennością. Dominowały tam w ocenie układu morskiego głosy zdecydowanie pozytywne. Negatywne stanowisko niewielkiego dziennika socjalistycznego było wyjątkiem wynikającym – zdaniem posła Herberta Watsona – „ze ślepej nienawiści do reżimu hitlerowskiego"[10]. H. Watson znajdował się w tej dobrej sytuacji, że mógł, w odróżnieniu od swego kolegi w Sztokholmie, informować Foreign Office o satysfakcji, z jaką fińskie MSZ i Sztab Generalny przyjęły podpisanie umowy. Przyczyny upatrywał w obawach przed polityką ZSRR. Flota niemiecka na Bałtyku stanowiła wodczuciu Finów gwarancję ich niepodległości[11]. Pomimo takiej oceny polityki fińskiej nie określał jej równocześnie jako proniemieckiej. Zastanawiając się nad położeniem politycznym Finlandii, nie zaliczał go do łatwych. W razie politycznego lub zbrojnego zatargu pomiędzy ZSRR a Niemcami, ZSRR a Polską lub pomiędzy tymi trzema państwami Finlandia znalazłaby się w trudnej sytuacji, przypominającej położenie Belgii w czasie wojny niemiecko–francuskiej. Z trzech możliwości, jakie miała Finlandia: 1. zbrojna neutralność; 2. sojusz z ZSRR lub Niemcami; 3. apel do krajów skandynawskich o pomoc militarną – pierwsza, jak mniemał H. Watson, najbliższa była intencjom rządu fińskiego[12]. W znacznym stopniu tę tendencję rządu w Helsinkach wyjaśnia jego dążenie do przyłączenia się do grupy państw skandynawskich, co stanowiło jeden z zasadniczych celów fińskiej polityki zagranicznej w połowie lat trzydziestych.

Interesujące wydaje się poznanie reakcji strony brytyjskiej na stanowisko, jakie zajęły państwa rejonu Morza Bałtyckiego. Departament Północny Foreign Office, w którego kompetencji pozostawał ten rejon Europy i którego opinie powinny najpeł-

[7] Palairet do Hoare'a, Sztokholm, 28.06.35. Foreign Office (dalej: FO) 371/18735 A5818/22/45.

[8] Neuman do MSZ, Oslo, 6.07.35. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Amb. Berlin, syg. 206 (dalej: AAN).

[9] Ronald do Colliera, Oslo, 15.07.35. FO 371/18737 A6457/22/45.

[10] Grand – Watson do Hoare'a, Helsinki, 28.06.35.FO 371/19438 N3705/231/63.

[11] Ibidem.

[12] Annual Report 1935, Finland. FO 371/20330 N404/56. W opinii dyplomacji radzieckiej układ morski spowodował, że polityka krajów skandynawskich stała się „jeszcze bardziej chwiejna". Dokumenty wnieszniej polityki SSSR, Moskwa,t.XVIII – 1973, nr 332 dalej: DWP SSSR.

niej odzwierciedlać punkt widzenia Londynu, został w zasadzie pominięty w pracach Foreign Office poprzedzających podpisanie angielsko–niemieckiej umowy morskiej. Także i później główny nurt raportów dotyczących wpływu na sytuację w rejonie Bałtyku kierowano nie do Departamentu Północnego, a Amerykańskiego. Zadecydowało o tym zapewne ujęcie europejskich spraw morskich w ramach globalnej polityki morskiej Londynu. Ta zaś od czasu układu waszyngtońskiego pozostawała w gestii Dapartamentu Amerykańskiego. Szef Departamentu Północnego nie pozostawał mimo to bezczynny i starał się, by jego punkt widzenia znalazł się w obiegu informacyjnym Foreign Office. Nie ulega wątpliwości, że znajdował się w dość niezręcznej sytuacji. Liczyły się w tej kwestii bardziej opinie Departamentu Amerykańskiego, którym kierował Robert Craigie, główny doradca Foreign Office w sprawach morskich.

Stanowisko Departamentu Północnego ukazują uwagi sformułowane w związku z opublikowaniem 6 lipca przez skandynawskiego korespondenta „Timesa" artykułu zatytułowanego *Sea Power in the Baltic*[13]. Jego autor określał angielsko–niemiecką umowę morską jako „najważniejsze wydarzenie od czasów zakończenia wojny światowej w historii stosunków międzynarodowych". Korespondentowi „Timesa" można przyznać rację w tym sensie, że dzień 18 czerwca kończył bezpowrotnie 17–letni okres względnego bezpieczeństwa na Bałtyku i dlatego był punktem zwrotnym w procesie kształtowania układu sił w tym rejonie. Proces ten, jak słusznie interpretowały kraje Morza Bałtyckiego, mogła oceniać jako sukces jedynie dyplomacja Trzeciej Rzeszy. Między innymi poprzez podpisanie układu obiektem zainteresowań Berlina stawała się coraz wyraźniej kwestia Wysp Alandzkich, zdemilitaryzowanych po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Musiało to wzbudzać niepokój także Związku Radzieckiego. Panowanie nad tym archipelagiem umożliwiało kontrolę nad obszarem wschodniego Bałtyku.

Szef Departamentu Północnego nie oczekiwał korzystnych dla układu sił na Bałtyku skutków porozumienia, ani też wzrostu prestiżu Londynu na arenie międzynarodowej. L. Collier zwracał uwagę na poważne skutki psychologiczne, jakie spowodowało w rejonie Morza Bałtyckiego zawarcie umowy morskiej. Umowę oceniano jako całkowitą „volte face" polityki brytyjskiej zarówno pod względem treści, jak i sposobu prowadzenia negocjacji. Pisząc swoje uwagi 11 lipca, a więc w trzy tygodnie po podpisaniu układu, wskazywał na nie słabnące rozszerzanie sie nastrojów obaw i rozczarowania. Jego współpracownik, Paul F. Grey, poszukując uzasadnienia dla decyzji zawarcia porozumienia morskiego z Niemcami, uważał, iż kraje Morza Bałtyckiego powinny pamiętać, że Niemcy już wcześniej zbroiły się na morzu łamiąc traktat wersalski, a rząd JKM zdecydował się na to porozumienie wybierając z konieczności „mniejsze zło". W zaistniałej sytuacji P. Grey widział jednak potrzebę „zbalansowania" różnych opinii na temat umowy przez złożenie w Izbie Gmin odpowiedniego oświadczenia przez ministra spraw zagranicznych[14]. Szef dyplomacji Samuel Hoare wyjaśnił w paralmencie sytuację o tyle, o ile zaprzeczył opiniom, jakoby „małe kraje miały być pozostawione na łasce Niemiec". Z wielu różnych ocen układu morskiego za najtrafniejsze przyjąć można te, które określają to porozumienie jako kontynuację przez

[13] „The Times", 6.07.35. Sea Power in the Baltic.

[14] Uwagi Foreign Office dot. artykułu w „Timesie". FO 371/19438 N3444/231/63.

W. Brytanię polityki unikania zobowiązań w rejonie Morza Bałtyckiego, nie utożsamiając jej równocześnie z polityką desinteressement[15].

Potwierdzenie przez Londyn dotychczasowej roli wyłącznie obserwatora spraw bałtyckich i zgoda na dominację Niemiec musiały tym razem, w obliczu wzrostu zbrojeń mocarstw, a szczególnie Trzeciej Rzeszy, wywołać nie tylko ożywioną dyskusję, lecz i zmusić kraje skandynawskie i bałtyckie do koniecznej modyfikacji założeń polityki zagranicznej. Układ morski w połączeniu z malejącą rolą Ligi Narodów spowodował, że ponowne przywrócenie zasadom neutralności naczelnego miejsca wydawało się jedyną i najlepszą alternatywą dla polityki państw skandynawskich i bałtyckich.

Pogłębiający się brak przekonania państw Morza Bałtyckiego wobec możliwości uzyskania skutecznej pomocy od mocarstw, nawet wyłącznie w ramach Ligi Narodów, potwierdza ich reakcja na dokonaną przez Trzecią Rzeszę w marcu 1936 r. remilitaryzację Nadrenii.

Klęska Ligi Narodów, bo tak należy określić jej sytuację w połowie 1936 r., wynikała nie tylko z braku skuteczności w obronie Etiopii. W sposób jeszcze bardziej jednoznaczny wykazała swą niemoc wobec złamania traktatu wersalskiego przez Niemcy – zajęcia obszaru zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii w marcu 1936 r. przez wojsko niemieckie. Wyróżniającą się cechą wśród reakcji państw mniejszych było unikanie sytuacji, w której zostałyby uwikłane w dyplomatyczne spory, wynikające ze złamania traktatu wersalskiego i układu lokarneńskiego. Stąd też kraje skandynawskie wspólnie z innymi mniejszymi państwami uznały problem Nadrenii za wewnętrzne zagadnienie sygnatariuszy paktu reńskiego[16]. Jako kraje członkowskie obawiały się włączenia Ligi Narodów, a tym samym i ich również, do rozstrzygnięcia kontrowersji pomiędzy mocarstwami, wywołanej tym razem remilitaryzacją Nadrenii.

Co najmniej tak samo aktywna jak Szwecja była w tym względzie Dania. Jako sąsiad Niemiec miała najwięcej powodów do obaw. Na polecenie rządu poseł w Londynie spotkał się w dniu 9 marca z podsekretarzem stanu w Foreign Office Richardem Stanhope. Eduard Reventlow zapytywał o zamierzoną reakcję W. Brytanii na akcję Hitlera w Nadrenii. Natychmiast też wyraził nadzieję, że rząd brytyjski nie ocenia sytuacji jako zbyt poważnej. W czasie rozmowy mówił w sposób otwarty o odrzuceniu przez jego rząd możliwości nałożenia sankcji na Niemcy. Stanowisko to uzasadniał obawą o utratę rynku niemieckiego. Zamknięcie rynku południowego sąsiada musiałoby zdaniem E. Reventlowa doprowadzić godpodarkę Danii do ruiny. Odpowiedź R. Stanhope'a uspokoiła posła duńskiego. Okazało się bowiem, że rząd brytyjski oceniał złamanie układu lokarneńskiego jako sprawę bardzo poważną, ale jednocześnie „nie patrzył na nią w sposób tragizujący". W związku z tym polecił ambasadorowi JKM w Paryżu, by zachęcał rząd francuski do umiarkowania i nie pogarszania sytuacji[17].

Obawy Danii o ewentualne przekazanie problemu remilitaryzacji Nadrenii do Genewy były tym silniejsze, gdyż akurat w tym czasie jej przedstawiciel zasiadał w Radzie Ligi. Nic więc dziwnego, że szef dyplomacji duńskiej korzystał z każdej sposobności, by wyrazić swoje zaniepokojenie. P. Munch sugerował nawet Robertowi

---

[15] S. Seymour, Anglo–Danish Relations and Germany 1933 – 1945, Odense 1982, s. 79 – 80.

[16] M. A. Butler, The Neutrals, s. 260. Zdaniem dyplomacji radzieckiej kraje skandynawskie zareagowały podobnie jak W. Brytania, a więc korzystnie dla Niemiec. DWP SSSR, Moskwa, t.XIX – 1974, nr 68, 109.

[17] Notatka lorda Stanhope'a, 9.03.36. FO 371/19889 C1624/4/18.

Vansittatowi, by W. Brytania nie nalegała na przekazanie problemu pod głosowanie Radzie. Bardzo prawdopodobny brak jedności w głosowaniu mógł jedynie – jak mówił – wzmocnić pozycję Niemiec[18].

Także stanowisko Finlandii nie różniło się, w zasadzie, od tego, jakie zajmowały wspomniane kraje skandynawskie. Również w Helsinkach chciano uniknąć uwikłania w konflikt między mocarstwami. Minister spraw zagranicznych A. Hackzell mówił posłowi brytyjskiemu o potępieniu łamania przez Niemcy traktatów, ale jednocześnie zastrzegał się, że kraj jego nie uważał remilitaryzacji Nadrenii za akt agresji, który może usprawiedliwić zastosowanie sankcji[19].

Rozczarowanie spowodowane nieskutecznością Ligi Narodów i wzrastające tym samym obawy o własne bezpieczeństwo przyspieszyły działanie niektórych państw mniejszych na rzecz powrotu do neutralności. W dniu 1 lipca 1936 r. ministrowie spraw zagranicznych „tradycyjnie neutralnych" państw: Danii, Finlandii, Holandii, Norwegii, Szwecji i Szwajcarii ogłosili wspólną deklarację, w której, odwołując się do coraz silniej odczytywanej słabości Ligi Narodów, oznajmiali o decyzji ich rządów fakultatywnego odtąd realizowania zobowiązań wynikających z artykułu 16 Paktu Ligi Narodów. Ta, jak i późniejsza deklaracja z 20 sierpnia szefów dyplomacji krajów skandynawskich, oznaczała odejście latem 1936 r. od zdeprecjonowanych zasad zbiorowego bezpieczeństwa i ponowne zbliżenie do polityki neutralności.

Deklarowana postawa neutralności nie była sama w sobie czymś negatywnym, ale w kontekście polityki rządu brytyjskiego wobec Niemiec wywołała w Londynie pewne zakłopotanie i niezadowolenie. Reakcja Londynu na powrót do neutralności państw skandynawskich wskazuje, jak bardzo rząd brytyjski uzależniał swoje stanowisko wobec tej kwestii od jej konsekwencji dla polityki Trzeciej Rzeszy. W układzie stosunków międzynarodowych roku 1936 kraje skandynawskie oddalając się od Genewy sprzyjały niewątpliwie polityce Berlina, bo – jeśli nie osłabiały – to z pewnością wykazywały malejące znaczenie Ligi Narodów.

Wyprzedzając rozwój wydarzeń należy podkreślić fakt, że w roku 1938, gdy wszystkie już mniejsze kraje Morza Bałtyckiego akcentowały, choć w różnym stopniu, zasady neutralności w swojej polityce, postawa Londynu i Berlina wobec tych działań uległa zmianie. Dla rządu brytyjskiego, w obliczu nie kwestionowanej już i potwierdzonej nawet oświadczeniami premiera Chamberlaina słabości Ligi Narodów, neutralność w polityce krajów skandynawskich, bałtyckich i także Polski była do pewnego stopnia korzystna, bo wykazywała ich wolę niepodporządkowania się polityce Trzeciej Rzeszy. Z tych oczywistych względów neutralność wspomnianych państw w roku 1938 oceniano w Berlinie raczej negatywnie. Wielka Brytania natomiast popierała każdy rodzaj współpracy krajów Morza Bałtyckiego, który nie był korzystny dla Niemiec. Tak też oceniali Brytyjczycy, w odróżnieniu od Niemiec i ZSRR, oficjalne przyłączenie się Finlandii do grupy państw skandynawskich w grudniu 1935 r. Jeden z ekspertów Foreign Office tak charakteryzował decyzję Finów: „Zbliżając się do krajów skandynawskich Finlandia zbliża się do nas i równocześnie oddala"[20].

---

[18] Eden do Ramsaya, 21.03.36. FO 371/19896 C2268/4/18.

[19] Grant – Watson do FO, telegr. nr 14, Helsinki, 17.03. FO 371/19893 C1972/4/18.

[20] Uwaga Burrowsa, 19.12.35. FO 371/19438/231/63. Opinia Colliera wypowiedziana w rozmowie z Majskim. DWP SSSR, t.XIX, nr 44.

Powracając do wydarzeń roku 1936 stwierdzić trzeba, że w postawie Londynu wobec kwestii neutralności dostrzec można kolejny przykład sprzeczności, jaka istniała w polityce brytyjskiej. Sprzeczność tę ukazuje różnica stanowisk wśród pracowników Foreign Office. Kwestia zasadnicza wynikała z pytania – czy W. Brytania powinna była usiłować wpłynąć na treść nowych zasad neutralności? Zarówno O. Sargent, zastępca stałego podsekretarza stanu w Foreign Office, jak i doradca prawny William Malkin uznali za sprawę najważniejszą unikanie nadania rozgłosu problematyce neutralności. W związku z tym nie widzieli w tym momencie potrzeby ingerencji dyplomacji brytyjskiej. Szef Departamentu Północnego L. Collier miał zdanie odmienne[21]. Jeśli, jak twierdził, kraje skandynawskie i Finlandia sformują nowe zasady neutralności, to będą je realizować bez względu czy ogłoszą je oficjalnie, czy też nie. W sytuacji, gdy W. Brytania nie podejmie próby wpłynięcia na charakter zmodyfikowanej neutralności, jedyną kwestią – jak sądził – pozostanie problem, czy Zjednoczone Królestwo i cały świat będą miały możliwość poznania zmienionych zasad polityki zagranicznej krajów skandynawskich. Ujawnienie tajemnicy opracowywania nowych zasad neutralności L. Collier określał jedynie jako kwestię czasu. Uważał jednak, że z punktu widzenia interesów W. Brytanii słuszniejsze byłoby wcześniejsze poznanie nowych ustaleń niż nie uzasadnione domysły i możliwości nieprzyjemnego zaskoczenia, w rezultacie działania metodą „faits accomplis" przez kraje skandynawskie. Brak sugestii brytyjskiej dla państw modyfikujących dotychczas respektowane przez nie zasady neutralności oceniał negatywnie. Z jego punktu widzenia bierność Foreign Office zawierała poważne ryzyko i mogła w tym wypadku mieć niekorzystny wpływ na politykę brytyjską. W rozmowie z posłem fińskim mówił więc nie tylko o potrzebie konsultacji z W. Brytanią, ale i opublikowania przyjętych zmian w polityce neutralności krajów Północy[22].

Kraje bałtyckie, ograniczone bardziej niż skandynawskie położeniem geopolitycznym, zdawały się też w większym stopniu liczyć na pomoc Wielkiej Brytanii. Usiłowały więc nakłonić rząd brytyjski do aktywnego zaangażowania w problemy ich bezpieczeństwa. Jedna z oczekiwanych ku temu okazji nadarzyła się w czasie wymiany poglądów na temat propozycji Hitlera z 21 maja 1935 r., (powtórzona 7 marca roku następnego) zawarcia paktów o nieagresji z państwami Europy wschodniej, zbliżonych, w opinii Berlina, charakterem do paktu zawartego pomiędzy Rzeszą i Polską w 1934 r.

W styczniu 1936 r. W. Munters w rozmowie z brytyjskim chargé d'affaires w Kownie T. Prestonem mówił o dużym znaczeniu, jakie jego kraj przykładał do zawarcia wspomnianych paktów nieagresji z Niemcami. Miał jednak wątpliwości, czy byłoby najsłuszniejszym rozwiązaniem, gdyby jego mały kraj – Łotwa – podjął inicjatywę w tak ważnej kwestii. Postanowił więc zasugerować T. Prestonowi w sposób aluzyjny, by W. Brytania zainicjowała rozmowy dyplomatyczne pomiędzy Niemcami a krajami bałtyckimi. Odwołał się przy tym do mocarstwowej roli W. Brytanii i wpływania przez nią na bieg wydarzeń na całym świecie[23]. Oczekiwania Łotwy, i z pewnością pozostałych krajów również, nie mogły zostać spełnione co najmniej z dwóch powodów. Pierwszy, mający swoją tradycję od początku lat dwudziestych, wynikał z przyjęcia przez W.

[21] Uwagi Sargenta i Malkina, 17 i18.06.35. FO 371/19438 N2748/231/63.

[22] Uwaga Colliera, 18.06.35. Ibidem.

[23] Preston do FO, Kowno, 18.01.36. FO 371/20308 N427/427/59; Eden do Monsona, Ryga, 12.06.36. FO 371/20309 N3087/427/59.

Brytanię zasady nieangażowania się w problemy Morza Bałtyckiego bez pośrednictwa Ligi Narodów. Drugi łączył się z przekonaniem Londynu, że dopóki pakt nieagresji nie zostanie zawarty pomiędzy Niemcami i ZSRR, to każde wcześniejsze działanie na rzecz jednej ze stron przyjęte zostanie przez drugą jako akt nieprzyjazny[24].

W tym okresie intensywnej rywalizacji o wpływy na terenie krajów bałtyckich[25] usiłowano w Departamencie Północnym przeciwdziałać wzmocnieniu pozycji Niemiec przynajmniej w sposób pośredni. Wydaje się, że pewne znaczenie dla Londynu miała w tym względzie polityka Polski. Trudno mówić w tym momencie o jakimś zwrocie dokonanym czy zamierzonym w stosunkach brytyjsko–polskich. Niemniej powiększający się dylemat europejskiej polityki Zjednoczonego Królestwa zwiększał, choć bardzo powoli, zainteresowanie Drugą Rzecząpospolitą. Decydował o tym przede wszystkim, ale nie wyłącznie, aspekt niemiecki polityki Downing Street[26]. W rozmowie z ambasadorem Edwardem Raczyńskim w dniu 25 czerwca 1936 r. L. Collier wspominał o trudnej sytuacji krajów bałtyckich. Jego zdaniem wynikała ona z malejącego autorytetu Ligi Narodów i konieczności dokonania „wyboru między Niemcami a Rosją". W związku z tym uważał, zastrzegając się, że jest to opinia jego i współpracowników, a nie „najwyższych przełożonych", za najlepsze wyjście z sytuacji zawarcie przez Łotwę, Estonię i Litwę „ścisłego porozumienia w oparciu o Polskę". Powodzenie takiego działania warunkowało – jak mówił – rozwiązanie problemu nie tylko polsko–litewskiego ale i innych, które utrudniały współpracę krajów bałtyckich. Koncepcję tę określał „jako jedyną drogę, w której państwa bałtyckie mogą znaleźć rozwiązanie dla swych obecnych trudności"[27]. Trudno nie dostrzec, że L. Collier proponował to, co W. Brytania torpedowała w początku dwudziestolecia międzywojennego.

Objęcie urzędu premiera przez Neville Chamberlaina w maju 1937 r. miało w zamierzeniach Brytyjczyków przyśpieszyć określenie sposobu, w jaki Zjednoczone Królestwo zamierzało i zarazem musiało rozstrzygnąć zagadnienie bezpieczeństwa metropolii i imperium w sytuacji upadku prestiżu Ligi Narodów, remilitaryzacji Nadrenii, powstania „osi" i jej polityki ekspansji. Przyznanie zasadom appeasementu naczelnego miejsca w działaniu rządu Chamberlaina jednocześnie określało bardziej jednoznacznie przesłanki polityczne Londynu wobec państw Morza Bałtyckiego właśnie w kontekście stosunków brytyjsko–niemieckich.

Właściwą w tym momencie egzemplifikacją dotychczasowych rozważań wydaje się stosunek rządu brytyjskiego do ekspansywnych zamierzeń Hitlera wobec Szlezwiku Północnego, W. M. Gdańska i Kłajpedy. Dyplomacja premiera Chamberlaina umocniła dotychczasowe tendencje polityki brytyjskiej w tym względzie. Wśród polityków duńskich najmniej złudzeń wobec możliwości otrzymania pomocy od Wielkiej Brytanii w momencie agresji niemieckiej miał szef dyplomacji tego kraju Peter Munch. Jego pesymizm i zarazem realizm w ocenie sytuacji powodowały, że nie widział nawet potrzeby prowokowania Brytyjczyków do rozmów na temat zagrożenia niemieckiego. W dniu 21 kwietnia 1937 r. podczas obrad konferencji skandynawskich ministrów spraw zagranicznych potwierdził swój pogląd: „Wielka Brytania całkowicie przestała się

[24] Eden do Monsona. Ibidem; Uwagi Burrowsa, styczeń 1936. FO 371/20308 N427/427/59; Eden do Monsona, 31.07.36. FO 371/20309 N3540/427/59.

[25] Kennard do Edena, Warszawa, 13.05.36. FO 371/20309 N2744/427/59.

[26] T. Piszczakowski, Anglia a Polska 1914 – 1939, Londyn 1975, s. 400.

[27] List Raczyńskiego do Becka, Londyn, 25.06.36. AAN, MSZ, syg. 5213.

interesować Bałtykiem. Jedyne na co może liczyć Dania to na radę Londynu, by przyjąć żądania Hitlera"[28].

Poznanie motywów stanowiska Londynu wobec zagrożenia niemieckiego ukierunkowanego na Kłajpedę ułatwia włączenie do toku rozważań problemu normalizacji stosunków dyplomatycznych przez Polskę i Litwę w marcu 1938 r. Brytyjczycy chętnie pośredniczyli w wymianie poglądów pomiędzy Polską a Litwą. Odnosili się jednak sceptycznie do możliwości zaakceptowania przez Kowno warunku Warszawy – nawiązania bilateralnych stosunków dyplomatycznych, a nie jedynie konsularnych, jak chcieli Litwini[29]. Ujmując problem bardziej ogólnie dostrzec można w postawie dyplomacji brytyjskiej przed marcem 1938 r. skłonność do popierania stanowiska Polski. Komentując romowy litewskiego ministra spraw zagranicznych Stasysa Lozorajtisa w Londynie w lutym 1936 r., Laurence Collier pisał, że Litwini chcieli się przekonać o dobrej woli W. Brytanii zanim mieli zdecydować się na przyjęcie od niej rad „często przykrych i niemiłych"[30].

Popierając stanowisko Drugiej Rzeczypospolitej Brytyjczycy nie starali się jednocześnie rozstrzygnąć, której ze zwaśnionych stron argumenty są słuszniejsze. Nie miano natomiast wątpliwości co do potrzeby oparcia się trzech państw bałtyckich o Polskę, którą określano jako „pożądany czynnik ogólnej stabilizacji w Europie"[31]. Londyn nie mógł popierać Litwy także i dlatego, ponieważ chciał utrzymać negatywne stanowisko dyplomacji polskiej wobec aspiracji Niemiec w stosunku do Kłajpedy. W tym kontekście charakteryzowano Polskę jako „niezwykle skuteczny czynnik powstrzymujący Niemcy od uzyskania dominacji w tym rejonie". Współpraca Polski i Litwy mogła stać się skutecznym środkiem hamującym zamierzenia Berlina. Z drugiej jednak strony obawiano się uporu Litwinów, mogącego spowodować utratę cierpliwości przez Polskę, co w następstwie mogło nakłonić Warszawę do jakiegoś porozumienia z Trzecią Rzeszą. W ten sposób Hitler mógłby zrealizować bez większych przeszkód swoje plany wobec Kłajpedy[32].

Z dwóch konfliktów – Wilno i Kłajpeda – dyplomacja brytyjska uznawała pierwszy za niezwykle skomplikowany, ale zawierający jednocześnie mniejsze niż drugi, jeśli w ogóle, ryzyko wywołania komplikacji międzynarodowych o trudnym do przewidzenia zasięgu[33].

W Foreign Office obawiano się najbardziej zaostrzenia konfliktu o Kłajpedę, ponieważ W. Brytania (razem z Włochami, Francją, Japonią oraz Litwą) zostałaby, jako sygnatariusz konwencji paryskiej z 28 maja 1924 r., włączona w rostrzygnięcie sporu[34]. Poza tym, jeśli W. Brytania, mimo wszystko, nie mogłaby wycofać się z ewentualnej wspólnej interwencji politycznej sygnatariuszy konwencji, to zdecydowanie wykluczała jakąkolwiek akcję, w której miałaby działać samotnie[35]. Z drugiej jednak strony Anglicy nie mogli pozwolić sobie na całkowite desinteressement w sprawie

[28] S. Seymour, Anglo – Danish, s. 65.

[29] Raczyński do MSZ, 5.03.37. Instytut i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, syg. A.12.53/16 Księga szyfrów (dalej: IMGS). Zob. Diariusz i Teki Jana Szembeka, t.III, Londyn 1965, s. 53–55.

[30] Notatka Colliera, 2.03.36. FO 371/2035 N1165/32/59.

[31] Łukasiewicz do MSZ, Paryż, 27.02.37. IMGS, syg. A.12.53/16.

[32] Uwaga Doddsa, 15.07.35. FO 371/19401 N3514/1755/59; G. v. Rauch, The Baltic States. The Years of Independence: Estonia, Latvia, Lithuania 1917–1940, London 1974, s. 193.

[33] Uwaga Walkera z akceptacją Colliera, 30.09. i 1.10.36. FO 371/2038 N4845/314/59.

[34] Zob. S. Mikulicz, Kłajpeda w polityce europejskiej 1918 – 1939, Warszawa 1976.

[35] Memorandum FO, 13.02.36. FO 371/20308 N855/427/59.

Kłajpedy, gdyż oznaczałoby to zgodę na dominację Niemiec nad tym miastem, co musiało nieuchronnie prowadzić do zmonopolizowania rynków krajów bałtyckich przez Niemcy i tym samym osłabić pozycję Anglii w tym rejonie. Szef Departamentu Północnego miał rację widząc Skandynawię i kraje bałtyckie jako ważny obszar dla eksportu towarów brytyjskich. Nie ulega wątpliwości, że L. Collier podkreślając aspekt gospodarczy – który zawsze znajdował się w centrum zainteresowania każdego rządu brytyjskiego – liczył na skłonienie gabinetu Chamberlaina do większego niż dotąd zainteresowania problemami Bałtyku. L. Collier nie miał bowiem wątpliwości, „że dominacja gospodarcza Niemiec będzie jedynie ich pierwszym krokiem na drodze ekspansji w rejonie Morza Bałtyckiego"[36]. Zgoda Litwy na nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską przyjęta została w Londynie z zadowoleniem przede wszystkim dlatego, że – jak stwierdzał „The Times" – „hamowała rozszerzenie wpływów niemieckich wzdłuż wybrzeży Morza Bałtyckiego"[37]. Szef Departamentu Północnego Foreign Office L. Collier analizując sytuację polityczną w rejonie Morza Bałtyckiego jeszcze przed wydarzeniami z marca koncentrował bardzo silnie uwagę na Polsce, jej pierwszoplanowej roli w przeciwstawieniu się wzrostowi wpływów Trzeciej Rzeszy w rejonie Morza Bałtyckiego. W tej niezwykle skomplikowanej sytuacji międzynarodowej Druga Rzeczpospolita tworzyła, jak twierdził, barierę, która „Jeśli [...] zostanie z jakiegoś powodu usunięta, to obawiam się, że na Bałtyku, tak jak na Bałkanach, nastąpi ogólny «sauve gui peut», a Munters odegra rolę Stojadinowicza [tzn. wejdzie w sferę wpływów Berlina]; ale tak długo jak potrafimy wymóc na płk. Becku postępowanie drogą szlachetności i utrzymać zdecydowany front wobec Hitlera i Mussoliniego w pozostałych kwestiach, być może będziemy dzięki tamu mogli spowodować, że skutki klęski (débâcle), jaką ponieśliśmy w sprawie abisyńskiej, okażą się dla naszej pozycji w rejonie Bałtyku łagodniejsze od tych, jakie już uwidoczniły się w basenie naddunajskim"[38]. Także później, latem 1938 r. pozytywnie oceniał działalność dyplomacji polskiej na Bałtyku, w tym podróże Becka do krajów skandynawskich i bałtyckich. Ale stanowisko szefa Departamentu Północnego, domagającego się od rządu dynamicznego przeciwdziałania wzrostowi wpływów politycznych i gospodarczych Niemiec w Europie bałtyckiej, nadal nie zyskiwało uznania u premiera. W sferze zagadnień ekonomicznych coraz bardziej aktywna polityka appeassementu blokowała na przykład wprowadzenie – tak jak to czynili Niemcy – zasad clearingu do wymiany handlowej z krajami skandynawskimi. Rząd brytyjski dostrzegał niewątpliwie problem konsekwencji wzrostu importu rudy żelaza ze Szwecji przez Niemcy, także na czas wojny, ale nie dycydował się na rzeczywiste przeciwdziałanie.

Wprawdzie nabierająca coraz większego rozmachu polityka aktywnego appeasementu rządu Chamberlaina wykluczała tym bardziej możliwość czynnego zaangażowania W. Brytanii w problemy Morza Bałtyckiego, to równocześnie rządowi brytyjskiemu nadal zależało na wykazaniu pewnego zainteresowania tym rejonem Europy. Swego rodzaju obecność polityki brytyjskiej w rejonie bałtyckim potrzebna była Anglikom zarówno ze względu na kontakty z Niemcami, jak i pozostałymi mniejszymi państwami tej części Europy. Podobnie jak w roku ubiegłym Brytyjczycy usiłowali poprzez podróż wybitniejszego reprezentanta ich kraju osłabić działanie coraz intensywniejszej propa-

[36] Ibidem.
[37] „Przegląd Prasy" 18.05.38., s. 436.
[38] Uwaga Colliera, 8.02.38. FO 371/22229 N558/349/59.
[39] Opinia Colliera, 2.11.37. FO 371/21076 N5342/416/56; 21.07.37. FO 371/22304 N3587/2700/42.

gandy Trzeciej Rzeszy[39]. Tym razem w podróż po Bałtyku wyruszył latem 1938 r. Alfred Duff Cooper, członek gabinetu, pierwszy lord Admiralicji. Podróż Alfreda Duff Coopera jest przykładem, jak rząd brytyjski starał się rozstrzygnąć sprzeczność stanowiącą konsekwencję realizowanej przez siebie polityki. Z jednej strony nie chciano w Londynie urazić czymkolwiek Hitlera, z drugiej – usiłowano wykazać krajom Bałtyku swoje zainteresowanie tym rejonem Europy. Postanowiono więc, że Alfred Duff Cooper odwiedzi płynąc na jachcie Admiralicji „Enchantress" Kilonię, Gdynię, Gdańsk, Helsinki i Sztokholm, ale jako osoba prywatna. Dla uniknięcia jakichkolwiek komplikacji polecono A. D. Cooperowi niepodejmowanie dyskusji na tematy polityczne podczas całej podróży, a szczególnie gdy przebywać miał w Gdyni i Wolnym Mieście Gdańsku. Pierwszy lord Admiralicji spotkał się w Gdyni z Beckiem. Z woli Brytyjczyków; charakter tego spotkania spowodował, że przeprowadzona wymiana poglądów stała się całkowicie niewiążąca. Niemniej jednak warto może zwrócić uwagę na wypowiedzianą przez Becka swego rodzaju sugestię o potrzebie ożywienia kontaktów pomiędzy obu krajami. Przebywając w W. M. Gdańsku Cooper rozmawiał z prezydentem senatu, wysokim komisarzem Ligi Narodów, ale pominął (co wywołało zdziwienie nawet w Londynie) komisarza generalnego RP. Zdecydował się jedynie na przesłanie, i to po interwencji M. Chodeckiego, biletu wizytowego.

Wizyta A. D. Coopera w Gdyni i W. M. Gdańsku potwierdziła opinię, że Brytyjczycy nadal unikali bezpośredniego angażowania się w problemy nie tylko Wolnego Miasta, ale całego akwenu bałtyckiego. Peryferyjny, w kontekście brytyjskiej racji stanu, charakter rejonu Morza Bałtyckiego powodował, że nad Tamizą nie tylko utrzymywał się, ale – co więcej – ulegał wzmocnieniu pogląd o braku uzasadnionych w pełni powodów, dla których problemy Europy bałtyckiej miałyby spowodować pogorszenie stosunków brytyjsko–niemieckich. Z tego też względu powrót A. D. Coopera z rejsu po Bałtyku przy końcu sierpnia 1938 r. musiał pozostawać w cieniu problemów, jakie dla Wielkiej Brytanii wynikały z żądań Niemiec wobec Czechosłowacji i starań – także Londynu – o rozwiązanie zaostrzającego się się sporu bez wywołania konfliktu zbrojnego.

Dla państw mniejszych rejonu Morza Bałtyckiego – w obliczu realizowanej przez mocarstwa polityki aktywnego appeasementu[40] – neutralność jawiła się jako jedyna pozytywna możliwość osłabienia skutków dominacji Niemiec i ZSRR na Morzu Bałtyckim.

---

[40] Jeśli przyjąć za poprawne określenie polityki appeasementu drugiej połowy lat trzydziestych XX w. jako dążenie do uniknięcia – kosztem innych państw – uwikłania w konflikt zbrojny poprzez porozumienie z Trzecią Rzeszą, to czy słuszne jest ograniczanie, szczególnie dla lat 1938–1939, tego terminu jedynie do poczynań mocarstw zachodnich? Nie wydaje się, by odpowiedź twierdzącą można ocenić jako prawidłową.

BERNARD PIOTROWSKI
Poznań

NIEMCY W POLITYCE PAŃSTW SKANDYNAWSKICH (1935–1938)

Bynajmniej nie rok 1933, a więc zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech, ale 1935 stanowił początek wyraźnego podokresu w dziejach krajów skandynawskich lat międzywojennych. Skandynawia przestała być rejonem politycznego bezruchu, tradycyjnej stabilizacji, a w nowym układzie sił nad Bałtykiem znalazła się stopniowo w strefie polityczno-wojskowego zagrożenia. Bałtyk stał się terenem wielostronnych zainteresowań dwóch wielkich mocarstw: hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy i kraju stalinowskiej dyktatury – Związku Radzieckiego. Zamysły polityków północno-europejskich z drugiej połowy lat trzydziestych o budowie skandynawskiego bloku państw neutralnych i równowagi sił polityczno-wojskowych i gospodarczych w tym regionie pozostawały w coraz większym rozdźwięku ze złożonymi realiami międzynarodowego ładu. W swej polityczno-gospodarczej orientacji świat skandynawski nie był jednolity:

Finlandia i kraje nadbałtyckie (zwłaszcza Łotwa i Estonia) najbardziej zainteresowane były ułożeniem korzystnego politycznego *status vivendi* i polepszeniem wymiany gospodarczej ze Związkiem Radzieckim.

Szwecja jako gospodarczo, wojskowo i politycznie przodujące państwo skandynawskie, a zwłaszcza Dania, pilnie śledziły wydarzenia w Trzeciej Rzeszy. Kwestia szlezwicka włączała Danię w orbitę spraw niemieckich, zaś Trzecia Rzesza była najważniejszym partnerem gospodarczym Szwecji (wywóz do Niemiec rudy żelaza, w 1938 r. obroty handlowe ok. 840 mln. koron)[1].

Norwegia jako partner w przewozach frachtowych, eksporter celulozy, ryb i metali kolorowych najbardziej zainteresowana była handlem z Wielką Brytanią. Stąd też przez pryzmat politycznych reakcji Londynu wartościowała problematykę niemiecką. Islandia pozostając w unii politycznej z Danią od grudnia 1918 r. nie prowadziła samodzielnej polityki zagranicznej.

Rok 1935 stanowił cezurę w polityce zagranicznej Skandynawii. Od tego czasu rządy społeczeństw skandynawskich opowiadały się za różnorakimi formami integracji polityczno-wojskowej i gospodarczej. W formie zorganizowanej i zinstytucjonalizowanej ożywa idea „jedności nordyckiej". Postanowiono, iż w zasadniczych sprawach polityki zagranicznej debatować się będzie na spotkaniach skandynawskich ministrów

[1] Por. K. Wittman, Schwedens Wirtschaftsbeziehungen zum Dritten Reich, 1933–1945, München–Wien 1978. W 1938 r. wywóz rudy dawał Szwecji 14 % wartości eksportu.

spraw zagranicznych. W Lidze Narodów państwa te potwierdziły wolę konkretnego uzgadniania swych stanowisk politycznych wobec istotnych problemów międzynarodowych[2]. W dniu 2 maja 1935 r. na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych w Kopenhadze opowiedziano się konsekwentnie za polityką neutralności, współpracy pokojowej z wszystkimi krajami, a szczególnie z Trzecią Rzeszą, Wielką Brytanią i krajami nadbałtyckimi. Uzasadnił to równocześnie norweski minister spraw zagranicznych Halvdan Koht w parlamencie swego kraju konstatując, iż małe państwa mogą prowadzić tylko aktywną politykę pokojową. Problem bezpieczeństwa jest szczególnie dla nich ważny, zaś z racji szczupłości swych zasobów ekonomiczno–wojskowych nie mogą istotnych problemów rozwiązywać z pozycji siły. Zdaniem Kohta, znanego historyka, wojny są przejawem masowej psychozy niszczenia, są kategorią dziejową i najczęściej powstawały w następstwie konfliktów interesów wielkich mocarstw. Sprawy pokoju należy rozpatrywać praktycznie, realnie i rozumnie. Jak podkreślał Koht – „powszechna polityka rozładowywania napięć" (almenn avspenningspolitikk) jest wprawdzie korzystną dla małych państw, lecz jej rzeczywistymi twórcami mogą być tylko wielkie państwa – światowe mocarstwa[3]. W połowie lat trzydziestych znany norweski prawnik Frede Castberg określał prawa i obowiązki małych państw neutralnych jako konsekwentne pozostawanie poza stronami wojującymi i twórcza wola współpracy ze wszystkimi krajami w czasie pokoju[4]. Warto nadmienić, iż w połowie lat trzydziestych prawnicy i politycy skandynawscy zastanawiali się nad wypracowaniem nowych zasad polityki zagranicznej małych państw w aspekcie regionalnym, np. na obszarze bałtycko–skandynawskim. W tym czasie gorącym zwolennikiem budowy skandynawskiego bloku państw neutralnych był także duński minister spraw zagranicznych Peter Munch, popierany przez rodzimych socjaldemokratów i liberałów[5]. Mając uznanie miejscowych socjaldemokratów, liberałów i umiarkowanych konserwatystów z podobną koncepcją polityki regionalnej występował niezwykle ruchliwy szef szwedzkiej dyplomacji, Rickard Sandler.

W dniu 7 listopada 1935 r. na spotkaniu premierów skandynawskich państw w Helsinkach mówiło się ogólnie, iż kraje nordyckie dążą do pokoju, do urzeczywistnienia zasad politycznych gwarantowanych przez ich demokratyczne konstytucje. Wybór miejsca konferencji nie był przypadkowy. W grudniu 1935 r. w fińskim parlamencie premier T. Kivimäki poparł koncepcję bliskich kontaktów międzynordyckich dla „zabezpieczenia wspólnej neutralności". Finlandia także dokonała wyboru proskandynawskiej orientacji w polityce zagranicznej.

Politycy berlińscy owe idee „jedności skandynawskiej" i politycznej „nordyckiej strategii" uznawali za faktor twórczy i pozytywny, skrzętnie wykorzystywany dla celów wielkomocarstwowych. 16 marca 1935 r. Hitler wprowadził w Trzeciej Rzeszy powszechną służbę wojskową. Rada Ligi Narodów z 17 kwietnia tego roku uznała to za jednostronne złamanie przez Niemcy międzynarodowych zobowiązań, zwłaszcza traktatu wersalskiego. Pośrednio odwołując się do doktryny neutralności Peter Munch

[2] O skandynawskiej polityce wobec Ligi Narodów nadal jest najgruntowniejsze studium: Sh.S. Jones, The Scandinavian States and the League of Nations, New York 1939.

[3] H. Koht, For fred og froidom i krigstid. 1939–1940, Oslo 1957, s. 12; N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken. 1920–1939, Vol. I, Oslo 1960, s. 247–248.

[4] F. Castberg, Spørsmaalet om nøitralitet underden fremtidig krig, Oslo 1934.

[5] P. Munch, Dansk politik under krig og besaettelse, Bd. I, Odense 1946, s. 18 i n.

wstrzymał się od głosowania; poparł to stanowisko Rickard Sandler (podobnie jak większość prasy szwedzkiej!), a Halvdan Koht uznał to za „najlepszą decyzję z możliwych"[6].

Skandynawscy politycy w imię urzeczywistniania pryncypiów ortodoksyjnej i egoistycznej neutralności dali Hitlerowi konkretną szansę w niebezpiecznym dziele remilitaryzacji Niemiec.

Równocześnie w Berlinie z niepokojem śledzono rosnące wpływy gospodarcze i polityczne Wielkiej Brytanii i w świecie skandynawsko–bałtyckim. Zdawano sobie sprawę, iż tylko militarnie wzmocnione Niemcy mogą stać się w przyszłości „siłą porządkową" (Ordnendes Macht) na Bałtyku jako swoistym „Morzu Niemieckim" (Mare Germanicum)[7]. Niemieccy dyplomaci i eksperci od spraw gospodarczych przystąpili do działania. 18 czerwca 1935 r. Trzecia Rzesza i Anglia podpisują układ morski, który umownie określał korzystny dla *Kriegsmarine* stosunek do brytyjskich sił morskich i był niewątpliwym osiągnięciem polityczno–wojskowym Niemiec[8]. Albion cicho akceptował rosnącą potęgę niemiecką na Bałtyku. Protestował przeciw tej umowie Związek Radziecki i zarazem wzbudziła ona uzasadnione obawy polskich kół wojskowo–politycznych. Wywołała tylko pewne zakłopotanie w Kopenhadze i zrozumienie w Sztokholmie, iż nie Wielka Brytania, a Niemcy stają się pierwszorzędnym partnerem wojskowo–politycznym i gospodarczym w basenie Morza Bałtyckiego. Stanowisko władz w Helsinkach, z wyjątkiem opinii prasy socjaldemokratycznej, było podobne[9]. Status vivendi z umacniającymi się kosztem Anglii Niemcami w rejonie skandynawsko–bałtyckim rządy krajów skandynawskich uznały za przejaw efektywnej polityki neutralności.

Były też inne, skrajniejsze, ale i marginalne co do swego znaczenia, koncepcje budowy przyszłego politycznego ładu w Skandynawii. Ugrupowania paramilitarne i konserwatywne (np. w Szwecji i Finlandii) były za zwiększonymi zbrojeniami i budową „obronnego" skandynawskiego związku wojskowego, natomiast radykalne odłamy socjaldemokratów i komunistów opowiadały się za systemem zbiorowego bezpieczeństwa, którego promotorem był szczególnie Związek Radziecki.

W kontekście umacniających się stosunków brytyjsko–niemiecko–skandynawskich rok 1935 uznać można także za początek polskiej politycznej aktywności w świecie bałtycko–skandynawskim. Na przełomie lat 1934 – 1935 polski minister spraw zagranicznych Józef Beck złożył kurtuazyjne wizyty w Kopenhadze i w Sztokholmie, co jednak wywołało większe zainteresowanie w Berlinie, Londynie i Moskwie niż w samych krajach skandynawskich, które nie zamierzały się angażować w złożone sprawy naszego kraju[10]. W dniach od 10 do 12 sierpnia tego roku Beck wizytował także Helsinki. Szef dyplomacji fińskiej Antti Hackzell uznał, iż Polska może być ważnym faktorem stabilizacji i pokoju nad Bałtykiem i fińska neutralność odpowiada żywotnym interesom naszego kraju. Mówił ów dyplomata z Beckiem o wspólnocie interesów

[6] M. Nurek, Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego w latach 1935–1939, Gdańsk 1988, s. 23–24.

[7] K. Menger, Das faschistische Deutschland und Finnland 1933–1941, Greifswald 1977 (ms.), s. 59–68.

[8] Szczegółowo o tej kwestii: M. Nurek, Polityka, s. 34 i n. Pisze słusznie, iż układ morski był „niewątpliwym sukcesem dyplomacji Trzeciej Rzeszy" (tamże, s. 41).

[9] Tamże, s. 48–49.

[10] Tamże, s. 26–27 (reakcje brytyjskie na wizytę). T. Cieślak, Zarys historii najnowszej krajów skandynawskich, Warszawa 1978, s. 304.

państw bałtycko-skandynawskich, ale berlińscy komentatorzy słusznie zauważali, iż Helsinki starają się utrzymać dobre kontakty zarówno z ZSRR, jak i z Trzecią Rzeszą, dlatego z pewną rezerwą odnoszą się do aktywnej polityki bałtyckiej, a szczególnie do złożonych problemów Polski[11].

Od jesieni 1934 r. Skandynawowie zabiegają o wzmocnienie ekonomicznych więzów ich integrujących, m. in. poprzez międzyskandynawskie delegacje do rozpatrywania istotnych problemów gospodarczych. Fiński ekonomista Bruno Suviranta zauważał, iż wobec rosnącej „fali protekcjonizmu" Skandynawowie postanowili przede wszystkim ujednolicić wewnętrzne przepisy celne i wzmocnić wewnątrznordycką wymianę gospodarczą. Od połowy 1935 r. na swych spotkaniach skandynawscy ekonomiści akceptowali mechanizm wolnej wymiany ekonomicznej i likwidacji sztucznych barier konkurencji[12]. W niemieckich kołach gospodarczych nie dowierzano planom i możliwościom budowy zamkniętego bloku gospodarczego Skandynawów. Trzecia Rzesza odczuwająca braki kapitałowe była za systemem rozliczeń clearingowych w wymianie gospodarczej z Północą[13]. Polska jako liczący się eksporter węgla na rynki szwedzki i duński śledziła zarówno brytyjskie, jak i niemieckie usiłowania podboju gospodarczego Skandynawii[14].

Zgodnie z dyrektywami szefa NSDAP w sprawach polityki zagranicznej Alfreda Rosenberga w połowie lat trzydziestych zapoczątkowano dobrze zorganizowaną propagandę nordycką z zamiarem budowy „germańskiej wspólnoty losu" w krajach bałtycko-skandynawskich[15]. Dla hitlerowskich rasistów Skandynawowie (w tym także Finowie, mimo że nie byli Germanami!) stać się mieli integralną częścią etniczno-rasową (nordische Gedanka, rasowy typ nordyka), polityczną, gospodarczą, a zwłaszcza duchowo-kulturową przyszłej Rzeszy Wielkogermańskiej. Wystarczająco finansowane i w formie zorganizowanej ową nordycko-wielkogermańską propagandę prowadziło mieszczące się w Lubece wraz z rozlicznymi „kantorami" w Niemczech i Europie Północnej – Towarzystwo Nordyckie (Nordische Gesellschaft). W tej materii niemiecka ambasada sztokholmska urastała do potężnej i wszechobecnej centrali szpiegowsko-informacyjnej i propagandowej, a podobne funkcje spełniały też ambasady Trzeciej Rzeszy w Oslo i Helsinkach (szczególnie był tu czynny dobrze orientujący się w realiach Skandynawii ambasador Wipert von Blücher[16]). Cele agitacyjne przyświecały agitatorom w działającym w Travemünde „niemiecko-nordyckim domu pisarza".

---

[11] O reakcjach niemieckich na wizytę Becka w Finlandii: Zentrales Staatsarchiv der DDR-Potsdam (ZStd. DDR), Akta Deutsches Auslandswissenschaftliches Institut (DAWI), nr 6500 (wycinki z prasy niemieckiej). Dla dyplomacji ZSRR była to wyłącznie „antyradziecka demonstracja" (Dokumienty wnieszniej politiki SSSR, t. XVIII, Moskwa 1973, nr 343).

[12] B. Suviranta, Współpraca gospodarcza krajów skandynawskich „Jantar".1937, s. 216–218.

[13] „Ostsee-Jahrbuch", 1936 (artykuły dra A. Dietricha i H. A. Schiela o niemieckim handlu z Europą północną). Także: A. Gazeł, B. Polkowski, Handel międzynarodowy państw regionu bałtyckiego 1929–1935, Gdynia 1937.

[14] W szczególności: J. Szymański, Polsko-szwedzka współpraca w zakresie żeglugi w okresie międzywojennym (1919–1939), Gdańsk 1988; tenże, Stosunki gospodarcze Polski ze Szwecją w latach 1919–1939, Gdańsk 1978; B. Hajduk, Z problematyki porozumień handlowych między Polską i Danią w latach 1934–1939, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego", 1981, z. 33.

[15] P. Lutzhöft, Der nordische Gedanke in Deutschland, Stuttgart 1967.

[16] B. Piotrowski, Propaganda III Rzeszy w Szwecji w okresie II wojny światowej, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego", 1970, Z. 14, s. 35 i n.; A. Thulstrup, Med lock och pock. Tyska försök att påverka svensk opinion 1933–1945, Stockholm 1962.

Obszarami hitlerowskiej penetracji ideologicznej i politycznej stały się skandynawskie koła akademickie, wojskowe, kręgi drobnomieszczaństwa oraz chłopstwo[17]. Chętnie nawiązywały do ideologii „czystorasowej wspólnoty nordyckiej" rozliczne, ale bez społecznego wzięcia i wzajemnie skłócone organizacje parafaszystowskie i faszystowskie w Szwecji. Propaganda niemiecka wzięcie miała zwłaszcza w kręgach akademickich Lundu i Uppsali (m. in. poprzez organizację: Riksföreningen Sverige–Tyskland)[18]. Powinowactwo ideologiczne i sympatie oraz związki polityczne z Trzecią Rzeszą (i faszystami włoskimi) miał „przywódca" (Fører) nazistowskiego Zjednoczenia Narodowego (Nasjonal Samling) w Norwegii – Vidkun Quisling[19]. W połowie 1934 r. powstało w Oslo Towarzystwo Norwesko–Niemieckie (Norsk–Tysk Selskap), z którym współpracowali znani pisarze norwescy, jak np. Knut Hamsun, Olav Duun czy Alexander L. Kielland. Do ideologicznych wzorów niemieckich nawiązywał „führer" duńskich nazistów – Frits Claussen. Od połowy lat trzydziestych niezwykłą aktywność w kontaktach między Rzeszą a Finlandią wykazywali fińscy intelektualiści (np. pisarze, uczeni) i wojskowi nawiązujący chętnie do „tradycji braterstwa broni" z 1918 r.[20]

Począwszy od lat 1934 – 1935 w teorii wojskowej Trzeciej Rzeszy wskazywano na rosnące znaczenie Bałtyku w przyszłych działaniach militarnych (Ostseeraum, Nordostraum)[21]. W tym rejonie hitlerowscy geopolitycy dostrzegali określoną „dynamikę" wydarzeń politycznych i rosnącą penetrację gospodarczą zarówno Niemiec, jak i ZSRR oraz niektórych państw mniejszych (jak np. Polski)[22]. Dla hitlerowskich wojskowych i geopolityków Skandynawia przestała być strefą „politycznego bezruchu" (Unruhe des Nordens). A jednak pomimo przedsiębranych prób ze strony *Kriegsmarine* i sztabu wojsk lądowych Trzeciej Rzeszy kontakty z środowiskiem wojskowym w Skandynawii były nikłe i sporadyczne, głównie ze sztabowcami i korpusem oficerskim Szwecji i Finlandii.

Wbrew oczekiwaniom ideologów i ekspertów od propagandy w Trzeciej Rzeszy, społeczeństwa skandynawskie były w swej postawie politycznej demokratyczne i antyfaszystowskie. To w Szwecji schroniło się wielu przeciwników Hitlera i spore grupy intelektualistów pochodzenia żydowskiego, a Sztokholm urastał do międzynarodowego ośrodka opozycyjnej myśli socjaldemokratyczno–liberalnej[23]. To postępowe odłamy społeczeństwa szwedzkiego udzieliły pomocy materialnej walczącym republikanom hiszpańskim, a ok. 520 Szwedów brało bezpośredni udział w brygadach międzynarodowych[24]. Na polach Hiszpanii walczyło także co najmniej 550 antyfaszystów

---

[17] H. Jessen, Das deutsch–nordische Schriftstellerhaus in Travemünde, „Ostdeutsche Monatshefte", 1934, H. 10, s. 622–623.

[18] B. Piotrowski, Geneza ruchu narodowosocjalistycznego w Norwegii i Szwecji, (w:) Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi, 1977, t. III, s. 259–269.

[19] Por. najnowszą obszerną biografię Quislinga: O. Høidal, Quisling, En studie i landssvik, Oslo 1988.

[20] K. Menger, Das faschistische, s. 49 i n. Zwłaszcza wspomnienia niemieckiego ambasadora Wiperta von Blüchera: Gesandter zwischen Diktatur und Demokratie, Wiesbaden 1951, passim.

[21] Problem jak dotąd szerzej nie opracowany. Por. Schlump, Die politisch–geographische Bedeutung der Ostsee, Königsberg 1934 (Phil. Diss.).

[22] Z obfitej literatury por. chociażby: F. K. Borgman, Die Dynamik des Nordostraumes, „Zeitschrift für Geopolitik", 1935, s. 728–748.

[23] H. Müssemer, Exil in Schweden, München 1974.

[24] B. Piotrowski, Społeczeństwo Szwecji wobec republikańskiej Hiszpanii (1936–1939), (w:) Wojna domowa w Hiszpanii w stosunkach międzynarodowych, praca zbior. pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1989.

z Danii, z których ponad 220 padło w boju[25]. Prorepublikańską postawę zajęło także społeczeństwo norweskie wobec walki Hiszpanów o demokrację i liberalne formy życia politycznego[26]. W szeregach rządzącej norweskiej Partii Pracy zastanawiano się, czy twarda „lekcja hiszpańska" nie przybliża realnego niebezpieczeństwa faszystowskiego dla małych i zneutralizowanych społeczeństw Skandynawii, czy polityka pacyfistycznego neutralizmu względnie całkowitego i ograniczonego rozbrojenia wytrzyma próbę czasu wobec złowieszczej wizji świata z wielkimi konfliktami[27]. Postanowienia Międzynarodówki Komunistycznej o stworzeniu ludowego frontu antyfaszystowskiego spotkały się z życzliwym przyjęciem wśród socjaldemokratów i komunistów skandynawskich. Wobec dużych różnic ideologicznych do zbliżenia stanowisk jednak między socjaldemokratami i komunistami w żadnym z tych krajów nie doszło. Ceniony ideolog szwedzkiej socjaldemokracji Herbert Tingsten ostrzegał przed „narodowymi dyktaturami" (w tym również w Niemczech), które, jak słusznie konstatował, stanowią zaprzeczenie rządów parlamentarno-demokratycznych i zarazem łamią elementarne prawa ludzkie[28]. W latach trzydziestych przeciętny Skandynaw dyktaturze hitlerowskiej w Niemczech i stalinowskiemu reżymowi w ZSRR przeciwstawiał normy i wartości demokracji skandynawskiej.

Od połowy lat trzydziestych ekonomika krajów skandynawskich wyszła obronnie z dotkliwych obciążeń kryzysowych z lat 1929 – 1934. Wraz z dojściem socjaldemokratów do władzy (np. w Szwecji, Norwegii) przyspieszony rozwój gospodarczy był korelowany z urzeczywistnianym pakietem reform społecznych. Przeciętna stopa życiowa Skandynawa stopniowo rosła, co w połączeniu z demokratyzacją życia państwowego i realizacją zasad pełnego zatrudnienia dawało poczucie stabilizacji życiowej. Z perspektywy rysujących się dobrodziejstw „małej stabilizacji" mieszkaniec np. Szwecji czy Norwegii oceniał negatywy faszyzującego się życia politycznego oraz obcej mu ideologii Trzeciej Rzeszy.

W 1936 r. zasady neutralizmu zdeterminowały „na co dzień" politykę zagraniczną niemal wszystkich państw skandynawskich, a zbyt odległy konflikt chińsko-japoński i hiszpańska wojna domowa nie zmieniły jego ram i założeń. Produktem tego wzorca życia politycznego Skandynawów były przesadzone mechanizmy ciągłych obaw i zbyt posuniętej ostrożności do tego wszystkiego, co działo się w Niemczech. Jeden z konkretnych przykładów. W marcu 1936 r. zdemilitaryzowaną strefę Nadrenii zajęły wojska niemieckie. P. Munch obawiał się nawet, czy Wielka Brytania tego ponownego łamania układów lokarneńskich przez Niemców nie stawi na forum Ligi Narodów. W stolicach Skandynawii biernie więc akceptowano fakt ostatecznego włączenia Nadrenii w organizm państwowo-wojenny i gospodarczy Niemiec. Prysły więc górnolotne zasady i zarazem w praktyce politycznej neutralność okazała się mało skuteczna[29].

W kołach rządowych i opinii politycznej Skandynawii jednocześnie umacniało się przekonanie o instytucjonalnej oraz ideologicznej słabości Ligi Narodów w rozwiązywaniu międzynarodowych konfliktów. Pomimo uświadomienia sobie wielorakich

---

[25] R. Andersen R., Danmarks i 30 érne. En historisk mosaik, Kobenhavn 1968, s. 236 i n.

[26] Istorija Norwiegii, Moskwa 1980, s. 382 i n.

[27] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. II, s. 98 i n.

[28] H. Tingsten, Den nationella diktaturen. Nazismens och fascismens ideé, Stockholm 1936. Także: M. Lange, Nazi og Norge, Oslo 1934.

[29] M. Nurek, Polityka, s. 57–60.

zagrożeń – wydatki budżetowe krajów skandynawskich na obronę sięgały poniżej przeciętnej państw środkowoeuropejskich, w tym również Polski. Socjaldemokraci północnoeuropejscy upowszechniali koncepcje skrajnego pacyfizmu i nihilizmu w sprawach obrony, żywiąc przekonanie, że jakiekolwiek byłyby wysokie wydatki na zbrojenia to i tak małe kraje przegrywają w konfrontacji militarnej z mocarstwami.

Pewne próby ale wyłącznie tylko charakteru organizacyjnego podjęto, by zwiększyć skuteczność systemu obronnego Skandynawii jako całości. W 1936 r. odbyły się konsultacje między szwedzkimi i norweskimi sztabowcami w sprawie budowy bliżej nie określonego „nordyckiego związku obronnego" (nordisk försvarsförbund)[30]. W końcu 1936 r. niemiecki ambasador w Oslo dr Sahn przesadnie raportował do Berlina o możliwościach wojskowej współpracy Skandynawów, a także o nastrojach antyniemieckich pewnych odłamów społeczeństw północnej Europy, ale tylko to ostatnie orzeczenie nie mijało się z prawdą[31].

Nade wszystko bliski był Skandynawom neutralizm polityczny. R. Sandler pochwalał „spontaniczną i bezaliansową politykę między wolnymi państwami Skandynawii" i taktykę „stania na uboczu od podzielonego świata", ale zarazem ostrzegał przed słabnącą pozycją Ligi Narodów jako uniwersalnej instytucji w rozwiązywaniu coraz to częstszych konfliktów międzynarodowych[32]. W dniu 1 lipca 1936 r. na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych tzw. państw grupy Oslo (kraje skandynawskie, Hiszpania, Holandia, Szwajcaria) oświadczono, iż art. 16 o sankcjach Ligi Narodów nie ma dla nich mocy obowiązującej. Potwierdzono to także 20 sierpnia tego roku na spotkaniu szefów dyplomacji krajów już wyłącznie skandynawskich[33]. Wobec potęgujących się rozmiarów zbrojeń w Niemczech i we Włoszech koła wojskowe i ugrupowania konserwatywno–chłopskie w Szwecji apelowały o wypracowanie skuteczniejszych zasad „zbrojnego pokoju", ale nie znajdowało to uznania wśród pozostałych ościennych państw skandynawskich, a programowany „skandynawski blok państw neutralnych i pokojowych" stawał się czymś iluzorycznym[34]. Zarazem, poza lewicowymi socjaldemokratami i komunistami, opinia szczególnie rządowa w Skandynawii sceptycznie nastawiona była do wysuwanych przez władze radzieckie zasad bezpieczeństwa zbiorowego[35]. Wobec narastających rozmiarów propagandy hitlerowskiej na pogranicznym Szlezwiku społeczeństwo Danii uświadomiło sobie zagrożenie ze strony południowego sąsiada, wobec jednak siły militarnej i korzystnych obopólnych kontaktów gospodarczych władze kopenhaskie wybrały taktykę skrajnej ostrożności w kontaktach z Niemcami[36]. Dla P. Muncha irredenta niemiecka w Szlezwiku była kwestią wyłącznie duńską i nie zamierzał jej „umiędzynarodowić" nawet w skali ogólnoskandynawskiej[37].

---

[30] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. II, s. 43–45.

[31] Tamże, t. II, s. 25–26. Też refleksje polityka konserwatywnego: C. J. Hambro, The role of the smaller Powers in international Affairs Today, „International Affairs", 1936, nr 2, s. 169.

[32] H. Tingsten, The Debate on Swedish Foreign Policy, Berkeley 1964, s. 226, 185. W sprawie sankcji też oświadczenie Szwedzkiego Komitetu Spraw Zagranicznych z 29 VIII 1936 r. (tamże, s. 197–198).

[33] F. La Roche, Neutralite de la Suede. Dix annes d'une politique 1939–1949, Paris 1953, s. 53–54.

[34] H. Tingsten, Den nationella, s. 234.

[35] V. Sjøqvist, Danmarks udenrigspolitik 1933 – 1940, København 1966, s. 143–151.

[36] B. Piotrowski, Mniejszość niemiecka w duńskim północnym Szlezwiku i belgijskim Eupen–Malmedy w polityce Niemiec, (w:) Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918 – 1945, praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1984.

[37] Wspomnienia P. Muncha: Erindringer 1933 – 1939. Paa vej mod krigen, t. VI, København 1966, passim.

Działacze Norweskiej Partii Pracy, np. Martin Tranmael, Håkon Meyer, Finn Moe, byli za zneutralizowaną Norwegią, chociaż uświadamiali sobie rosnące zagrożenie dla pokoju europejskiego ze strony faszyzmu niemieckiego[38]. Szef dyplomacji norweskiej Halvdan Koht w sensie polityczno-wojskowym mówił o norweskiej „absolutnej neutralności" jako gwarancie „międzyludzkiego stanu współpracy" oraz światowych form solidarności i współpracy[39]. Mówił o tym norweski minister spraw zagranicznych odwiedzając w kwietniu 1936 r. kilka stolic europejskich, w tym również Warszawę. Także polski dyplomata Józef Beck w rozmowie z Kohtem potwierdził, iż krótkowzroczna jest polityka oparta na sile, chociaż taką politykę prowadziły już państwa faszystowskie, zwłaszcza Niemcy[40]. Socjaldemokraci norwescy interesowali się polityką zbiorowego bezpieczeństwa, np. faworyzowaną w Związku Radzieckim, i w rozmowie z radzieckim dyplomatą Maksymem Litwinowem Koht otrzymał propozycję zawarcia radziecko-norweskiego układu o nieagresji wobec „polityki okrążania" Trzeciej Rzeszy, ale inicjatywą moskiewską Oslo się nie zainteresowało[41]. W sierpniu 1936 r. na posiedzeniu Stortingu Koht wystąpił z koncepcją budowy europejskiej „federacji małych państw", ale w przeciwieństwie do sugestii hiszpańskiego polityka Salvadore de Madariagi odrzucał pośrednictwo polityczne Ligi Narodów. Był Koht także skłonny przedyskutować kwestie montowania „polsko-bałtyckiej grupy państw". Równocześnie J. Beck i H. Koht potwierdzili w rozmowach w Warszawie, iż nawet silny i sprawny system sankcji pod egidą Ligi Narodów nie zapewni Europie trwałego pokoju, a zwłaszcza bezpieczeństwa małym i średnim narodom[42]. Tymczasem w połowie lat trzydziestych konkretne wymogi gospodarczej wymiany górowały nad spekulacjami politycznymi w stosunkach Finlandii z Trzecią Rzeszą. Coraz częstsze były poufne informacje, jakie dochodziły do Helsinek o stalinowskim terrorze w Związku Radzieckim i pojawiającej się tonacji antyfińskiej w oficjalnych radzieckich wypowiedziach polityków i komentarzach prasowych. W tej sytuacji koła wojskowo-polityczne i gospodarcze Finlandii zabiegały o bliższe więzy współpracy z Trzecią Rzeszą[43]. Poseł niemiecki w Helsinkach Wipert von Blücher w początkach 1937 r. z zadowoleniem raportował do Berlina, iż kurs fińskiej polityki jest antyradziecki i coraz bardziej proniemiecki[44]. Dla wojskowych Trzeciej Rzeszy w perspektywie Finlandia była ważnym partnerem polityczno-wojskowym właśnie wobec newralgicznego usytuowania tego kraju w sąsiedztwie Związku Radzieckiego[45]. Fińska dyplomacja (np. Antii Hackzell) sceptycznie odnosiła się do radzieckich koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa, co

[38] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. I, s. 273; F. Moe, Norsk arbejderbevegelsen utenrikspolitik, „Det 20. århundere", 1936, s. 209–218. Także: H. Meyer, Utenrikspolitik og militaerpolitik, tamże, 1936, s. 39 i n.

[39] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. I, s. 209.

[40] Tamże, t. I, s. 252.

[41] Tamże, t. I, s. 251; t. II, s. 329. Też: A. Raestad, Den kollektiva sikkerhets, „Samtiden", 1936, s. 425–445.

[42] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. I, s. 308 i n. Refleksje H. Kohta: Problem of neutrality, „Le Nord", 1938, s. 135.

[43] A. Hackzell rozczarowany był nikłością militarnej współpracy państw skandynawskich.

[44] K. Menger, Ziele und Resultate der deutschen Finnandspolitik, „Skandinawskij Sbornik", 1978, t. XXIII, s. 117 i n.

[45] K. Korhonen, Suomi neuvosto diplomatiassa Tartosta talvisotaan. Helsinki 1971, t. I, s. 82 i n., 131 i n., 144 i n.

z zadowoleniem przyjmowano w Berlinie. Konkretne próby zbliżenia między Helsinkami i Berlinem w latach 1935–1936 z niepokojem śledzone były w Moskwie. W dniu 29 listopada 1936 r. na VIII Zjeździe WKP(b) znany radziecki polityk Andrej Żdanow ostrzegał, iż w niedalekiej przyszłości Finlandia stać się może niemiecką bazą wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu, co skrzętnie rejestrowała niemiecka opinia publiczna (np. na łamach „Völkischer Beobachter")[46].

W 1937 r. wobec pogarszającej się koniunktury na rynkach koła gospodarcze Trzeciej Rzeszy zainteresowane były dowozem rudy ze Szwecji, drewna i celulozy z Finlandii i Norwegii, importem żywności z Danii[47]. Niemcy, a nie Anglia były liczącym się partnerem gospodarczym i politycznym dla krajów skandynawskich. Wizyta R. Sandlera w Londynie w marcu 1937 r., a w miesiącu następnym także premiera Danii Thorvalda Stauninga potwierdziły, iż Wielka Brytania wykazuje stosunkowo małe zainteresowanie regionem skandynawsko–bałtyckim[48]. Brytyjczycy nie zamierzali się angażować np. w sporne problemy duńsko–niemieckie (np. w kwestię szlezwicką). Anglicy, pomimo iż region skandynawski liczył się w ich obrotach handlowych, biernie reagowali na rosnącą tutaj niemiecką obecność gospodarczą[49]. W niemieckich kołach gospodarczo–politycznych pilnie śledzono aktywność polityczną i ekonomiczną Polski w rejonie bałtycko–skandynawskim[50]. Równocześnie niemieccy geopolitycy i sztabowcy rozpisywali się o zwiększającej się taktyczno–strategicznej roli Bałtyku w ewentualnej przyszłej wojnie[51]. Podkreślano zarazem coraz widoczniejszą ekspansję gospodarczą, polityczną i wojskową Związku Radzieckiego na Oceanie Lodowatym (w Arktyce) i na Bałtyku i ponownie ożyła koncepcja „rosyjskiego zagrożenia" w tej części Europy[52]. Coraz pilniej i wszechstronniej „problemy bezpieczeństwa północnej Europy" interesowały polityków i wojskowych skandynawskich. Był to przedmiot dyskusji północnoeuropejskich ministrów spraw zagranicznych na konferencji w kwietniu 1937 r. w Helsinkach. P. Munch mówił nawet o niebezpiecznej rywalizacji radziecko–niemieckiej na Bałtyku. Nic jednak konkretnego nie uczyniono dla efektywniejszego zagwarantowania bezpieczeństwa zbiorowego ani w dziedzinie wojskowej, ani też na płaszczyźnie politycznej. Co więcej, premier duński T. Stauning w swym wystąpieniu na uniwersytecie w Lundzie (8 marca 1937 r.) ewentualną wizję skandynawskiego związku obronnego uznał za „ideę utopijną". Przyniosłaby, zdaniem jego, Skandynawom więcej kłopotów niż korzyści, bo z pewnością na jej próby montowania nieprzy-

---

[46] Reakcje niemieckie: Osteuropa, 1936, t. XI, s. 691. Prasa radziecka gwałtownie reagowała na zbliżenie niemiecko–fińskie (np. artykuł w „Izwiestija", 13 XI 1935).

[47] „Ostsee–Jahrbuch", 1937, s. 7 i n.

[48] M. Nurek, Polityka, s. 93–97.

[49] Tamże, s. 120. Praca zawiera dużo informacji o angielskiej aktywizacji gospodarczej na Bałtyku.

[50] ZSt d.DDR–Potsdam, akta DAWI, nr 6924, 5194, 9898 (wycinki z prasy niemieckiej o polskiej polityce na Bałtyku i w kontaktach ze Skandynawią).

[51] „Zeitschrift für Politik", 1937, nr 11 (numer bałtycko–skandynawski). Także: Um die Ostsee, „Volk und Reich", 1937, H. 8.

[52] Por. chociażby: A. Seeberg, Betrachtungen zur Eismeer und Ostseepolitik der Sowjetunionen, „Zeitschrift für Geopolitik", 1937, H. 11. Także: W. Petenburg, Grenze um Eismeer, „*Wehrfront*", 1938, H. 4, s. 86–89 W. Siewert, Der Ostseeraum. Macht und Erde, Berlin 1938, i szereg innych.

chylnie zareagowałyby zarówno Niemcy, jak Związek Radziecki[53]. Na wspomnianej konferencji helsińskiej propozycja R. Sandlera o konieczności budowy silnego „bloku państw bałtyckich" spotkała się z obojętną reakcją szefów dyplomacji pozostałych krajów skandynawskich. Istniało nawet przekonanie, iż stworzenie takiego skandynawskiego bloku militarnego nastąpić powinno wówczas, gdy realne zagrożenie np. ze strony Niemiec czy Związku Radzieckiego będzie oczywiste[54]. Nic dziwnego, iż dobrze ze sprawami bałtycko-skandynawskimi obznajmiony dyrektor podówczas działającego w Gdyni Instytutu Bałtyckiego – Józef Borowik słusznie zauważał, iż ten „zmysł solidarności społeczeństw skandynawskich" poparty humanitarnym w treści neutralizmem politycznym jest zbyt ortodoksyjny, sformalizowany i nadmiernie ostrożny w taktyce działania. Nie wykluczał, iż sprawnie funkcjonujący blok neutralnych państw skandynawskich mógłby stanowić skuteczne przeciwstawienie dla hitlerowskich planów wchłonięcia Skandynawii przez ideologię nordycką oraz przez doraźne poczynania polityczne i gospodarcze[55]. Taka polityka wzbudzała obawy w Warszawie, ale pełną zarazem akceptację w Berlinie i Moskwie.

W swoim wykładzie radiowym (marzec 1937 r.) R. Sandler bronił koncepcji politycznej, któraby syntetyzowała aktywność na forum Ligi Narodów z zasadami neutralizmu[56]. Ten sam polityk w dniu 9 lipca tego roku rozmawiając z Litwinami bronił „obronnego charakteru" współpracy wojskowej z Finlandią[57]. Sandler wypowiadał się za dobrymi kontaktami politycznymi z Trzecią Rzeszą, bo m.in. dyktują to interesy gospodarcze kraju korzystnie wywożącego rudę do hut zbrojących się Niemiec[59]. Tymczasem wywiad szwedzki raportował władzom polityczno-wojskowym ze Sztokholmu, iż Niemcy przygotowują nową wojnę błyskawiczną i zrewidują swą politykę szczególnie w Europie środkowej[60].

Równocześnie 11 grudnia 1937 r. Włochy wystąpiły z Ligi Narodów, ta zaś międzynarodowa organizacja stała się bezsilna w kwestii abisyńskiej i wobec japońskiej agresji na Chiny. Prasa np. szwedzka niemal jednomyślnie uznała to za przejaw bezsilności Ligi, zaś komunistyczna „Ny Dag" widziała jedyne wyjście w międzynarodowej robotniczej solidarności na rzecz walki z faszyzmem[61]. Skandynawska jedność w sferze

---

[53] E. Lönnroth, Den svenska utrikespolitikens historia 1919 – 1939, Stockholm 1959, s. 233; N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. I, s. 76. Stauning bez ogródek zapytywał, czy Dania ma spełniać rolę „psa na łańcuchu" czy też inne „cele obronne w interesie Północy".

[54] F. Joesten, Storm over Northern Europe, „Contemporary Review", 1937, t. IV, s. 454–460.

[55] J. Borowik, Neutralność Skandynawii, Warszawa 1937, s. 19.

[56] L. Kaukiainen, Småstater i världskrisens skugga. Säkerhetsfrågan i den offentliga debatten i Sverige,Finland och Danmark, oktober 1937 – november 1938. Helsinki 1980, s. 39. Także: H. Tingsten, Den nationella, s. 199.

[57] E. Lönnroth, Den svenska, s. 214. O radzieckiej polityce względem Skandynawii w tym czasie: S. Kan, Wnieszniaja politika skandinawskich stran w gody wtoroj mirowoj wojny, Moskwa 1967, s. 27 i n.

[58] R. Sandler, Strömväxlingar och lärdomar, Stockholm 1939, s. 52–67.

[59] H. Hagberg, Röd bok om svart tid, Uddevala 1966, s. 94.

[60] Tamże, s. 41. Z nowszych badań wynika, iż właśnie w 1937 r. niemieccy sztabowcy zainteresowali się Skandynawią jako terenem przyszłych działań wojennych (C. A. Gemzell, Reader, Hitler und Skandinavien. Der Kampf für einen maritimen Operationsplan, Lund 1965, passim; A. M. Noskow Skandinawskij płacdarm wo wtoroj mirowoj wojnie, Moskwa 1977, s. 67–68).

[61] L. Kaukiainen, Småstater,s. 42–44.

doraźnej walki z nazistowskim zagrożeniem była fikcją, zaś szwedzka gazeta „Göteborgs Handelstidning" pisała rozczarowana: „Skandynawia jest geograficzną, być może poetycką, ale nie jednością polityczną"[62].

Dziennikarz norweski Johan Vogt w sierpniu 1937 r. na łamach socjaldemokratycznej gazety norweskiej „Arbeiderbladet" publikuje artykuł o „niemieckich wpływach w Danii" podkreślając, iż w stosunku do Trzeciej Rzeszy kraj ten nie jest suwerenny, bo prowadzi potajemne rozmowy co do rewizji południowej granicy[63]. Sporo było tu dziennikarskiej przesady (artykuł wywołał nawet ostrą replikę władz kopenhaskich!), zarazem rząd duński prowadził niezwykle ostrożną, wręcz ugodową politykę wobec Niemiec, pomimo tego, iż bojówki faszystowskie dały znać o sobie w przygranicznym Szlezwiku. Poseł niemiecki w Kopenhadze Renthe–Fink w rozmowie (1 XI 1937) z P. Munchem wyczuł, iż Duńczycy są zaniepokojeni rosnącymi wpływami niemieckich nazistów w Szlezwiku[64]. Ten sam poseł w rozmowie z premierem duńskim T. Stauningiem (24 XI 1937 r.) wyrażał niezadowolenie z nietolerancyjnej polityki mniejszościowej władz kopenhaskich w Szlezwiku. Stauning narzekał wprawdzie na ekscesy narodowosocjalistycznej propagandy w tej pogranicznej prowincji zapewniając zarazem, iż Dania nie wejdzie do jakiegokolwiek antyniemieckiego bloku państw[65]. Niemiecki generał Blomberg odwiedził Kopenhagę, a w Berlinie liczono nawet na pewne formy współpracy militarnej (np. w kwestii cieśnin) i rozszerzenie współpracy gospodarczo–politycznej[66]. Nic dziwnego, iż T. Stauning odwiedzając Helsinki w kwietniu 1937 r. wyrażał swoje zastrzeżenia wobec „skandynawskiego związku obronnego". W miesiąc później H. Koht w rozmowie z radzieckim ambasadorem w Oslo J. S. Jakobowiczem dowiedział się o negatywnym stanowisku władz radzieckich co do montowania tegoż związku[67]. Przemawiając nieco później (2 X 1937 r.) P. Munch wierzył jeszcze w skuteczność neutralizmu, tymczasem wpływowy polityk konserwatywny Christian Møller już powątpiewał wobec osłabienia pozycji Ligi Narodów[68]. W jesiennej debacie parlamentu duńskiego T. Stauning konstatował, iż zwiększenie wydatków Danii na cele wojskowe także nic nie zmieni w przypadku militarnej konfrontacji z wielkimi mocarstwami.

Ten nihilizm w dziedzinie zbrojeń był jeszcze bardziej widoczny w Norwegii. Pomimo korzystnej koniunktury gospodarczej rządząca Norweska Partia Pracy opowiadała się za minimalnymi podwyżkami budżetowymi na cele obronne (wobec pewnego nacisku ugrupowań konserwatywno–chłopskich)[69]. Koht opowiadał się za dobrymi kontaktami gospodarczo–politycznymi z Trzecią Rzeszą, chociaż na łamach socjaldemokratycznego „Arbejderbladet" sporo informowano o łamaniu praw ludz-

[62] H. Tingsten, The Debate, s. 237.

[63] L. Kaukiainen, Småstater, s. 67–68.

[64] Documents on German Foreign Policy 1918 – 1945, Series D (1937–1945), London 1953 (dalej: DGFP), nr 411 (raport Renthe Finka do Berlina).

[65] DGFP, t. V, nr 412, 414, 415, 416, 417, 418, 419.

[66] V. Sjøquist, Danmarks, s. 190–197. W niemieckich kołach wojskowych podkreślano strategiczne znaczenie cieśnin duńskich (por. A. Wünsche, Der Sund, Rostock 1937). Zwłaszcza: K. Danmark, Tyskland och Norden. Några synspunkter kring ett srbete om dansk utrikespolitik 1933–1940, „Historia Tidsskrift" (Stockholm), 1961.

[67] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. II, s. 26–27, 41.

[68] L. Kaukianen, Småstater„ s. 68.

[69] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. II, s. 80–91. Także: C. Mayer, Naeringslivet og forsvarspolitik, Oslo 1938.

kich w tym kraju. Koht dogmatycznie pojmował zasady neutralizmu, chociaż w jednym ze swych wystąpień powątpiewał, czy w epoce wojen światowych tradycyjny system neutralności ma jakiś praktyczny sens i zarazem nie ufał skutecznej działalności międzynarodowej Ligi Narodów. Był za współpracą Norwegii z narodami małymi i średnimi (włączał do nich Polskę), ale nie przybrały one form systematycznych oraz zorganizowanych[70]. W kręgu jednak państw skandynawskich zainteresowanie sprawami niemieckimi było w Norwegii relatywnie najmniejsze.

Od wiosny 1937 r. w fińskiej opinii publicznej wyrażano uzasadniony sceptycyzm wobec zasad neutralizmu i zarazem nie dowierzano efektywniejszym formom działalności Ligi Narodów[71]. Znawca prawa międzynarodowego Fin Rafael Erich przyrównał Ligę do „klubu dyskusyjnego". Był za aktywniejszą polityką państw nordyckich w sprawach bezpieczeństwa, a opowiadał się za taką alternatywą bardziej fiński szef dyplomacji Rudolf Holsti niż premier T. M. Kivimäki[72]. Holsti w lutym 1937 r. przeprowadził rozmowy w Moskwie z Wiaczesławem Mołotowem, zaś w komunikacie końcowym mówiło się jedynie o potrzebie „pożytecznej współpracy" radziecko–fińskiej, wskazując na niezbędność europejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa, bo system neutralności może Finlandię doprowadzić do politycznej izolacji[73]. W lutym 1937 r.prezydentem Finlandii został Kyösti Kallio; prowadził kurs polityczny coraz bardziej proniemiecki, co wywołało zaniepokojenie w Moskwie[74]. Wobec zamówień wojennych i skuteczniejszej polityki industrializacyjnej sytuacja gospodarcza Finlandii uległa polepszeniu i dalszej stabilizacji. W tej sytuacji zwiększyła się wymiana handlowa między Niemcami i Finlandią, chociaż w Berlinie dostrzegano silnego angielskiego konkurenta na rynku fińskim[75]. W maju 1937 r. znany ze swej anyniemieckości Holsti wizytował Wielką Brytanię i w niemieckich kołach politycznych obawiano się, by defensywna polityka małej Finlandii nie znalazła się w objęciach Albionu, a „Völkischer Beobachter" ostrzegał, iż to zbliżenie stanowi pogwałcenie tradycyjnej fińskiej neutralności[76].

Do pewnego zbliżenia politycznego Niemiec z Finlandią doszło. W związku z 70–leciem urodzin Mannerheima ożyły sentymenty „braterstwa broni" Niemców i Finów z 1918 r. W połowie tego roku fiński minister obrony Juho Niukkanen odwiedził Niemcy, a w dwa miesiące później kilkanaście niemieckich łodzi podwodnych wizytowało Helsinki. W kołach wojskowych i wśród geopolityków niemieckich rosło zainteresowanie strategicznie ważnymi Wyspami Alandzkimi[77]. Dla części wpływowych polityków fińskich (np. Mannerheima) sojusz wojskowy z Niemcami miał gwarantować bezpieczeństwo kraju wobec napiętych stosunków ze Związkiem Radzieckim i dość mglisto rysującej się współpracy z pozostałymi krajami skandynawskimi. Sympatie

[70] H. Koht, Neutrality and Peace, the view of a small Power, „Foreign Affairs", 1937, vol. 15, s. 281.

[71] J. Suomi, Talvisodan tausta. Neuvostoliitto Suomen ulkopolitiikassa 1937 – 1939, vol. I, Holstista Erkoon, Helsinki 1973, s. 107 i n.

[72] Por. opinie takich gazet, jak „Turun Sanomat" czy „Helsingin Sanomat".

[73] J. Suomi, Talvisodan tausta, s. 172 i n. M. Menger, Das faschistische, s. 77 i n.

[74] „Mirowoje chazjastwo i mirowaja politika", 1936, t. 9, s. 122–130; tamże, 1937, t. 10, s. 119–124 (ocena prezydenckich wyborów).

[75] „Osturopa – Markt", 1937, H. 8, s. 396–399.

[76] „Völkischer Beobachter", 15 VI 1937 (wyd. A); DGFP, t. V, nr 407 (raport Renthe Finka z 15 X 1937). W memorandum z 20 X 1937 dyplomata Grundherr pisał o „negatywnej polityce" Holstiego wobec Niemiec a fińska prasa lewicowa „często krytykuje i atakuje Niemcy" (tamże).

[77] M. Menger, Das faschistische, s. 94; W. v. Blücher, Gesandter, s. 76–80; A. J. Grüssner, Die Aland–Inseln im Osteeraum, Bremen 1937. Władze radzieckie podejrzewały już w 1937 r., iż Niemcy będą swe bazy budowały w północnej Finlandii (M. Menger, Das faschistische, s. 130 i n.).

proniemieckie widoczne były wśród części fińskiego chłopstwa, w kołach przemysłowo–handlowych i wśród studentów oraz inteligencji akademickiej, np. w szeregach Akademickiego Związku Karelskiego (AKS)[78]. Szef dyplomacji fińskiej Rudolf Holsti w październiku 1937 r. wizytował Berlin, prowadząc m.in. rozmowy z hitlerowskim ministrem spraw zagranicznych Konstantinem von Neurathem. W osądzie tego ostatniego fińska polityka wyznaczana jest geopolitycznym usytuowaniem kraju między Rosją i Bałtykiem, gdzie politycznie dominują Niemcy i tylko one mogą zagwarantować niepodległość Finlandii. Z sympatią i zrozumieniem przyjął Neurath utyskiwania Holstiego w kwestii stosunków radziecko–fińskich. Postanowiono rozszerzyć wzajemną wymianę gospodarczą, zaś spraw wojskowych zapewne nie poruszano[79]. Sam Holsti miał bowiem zastrzeżenia do niektórych aspektów stosunków fińsko–radzieckich. W końcu 1937 r. Hermann Göring w rozmowie z fińskim ambasadorem w Berlinie, Aaren Wuorimaa, miał zrozumienie dla trudnych dylematów fińskiej polityki neutralności w sąsiedztwie Związku Radzieckiego.

Duński prawnik Georg Cohen wystąpił zarazem z potrzebą opracowania nowej koncepcji neutralności przystosowanej do złożonych uwarunkowań zmiennej rzeczywistości politycznej drugiej połowy lat trzydziestych, a podzielało taką opinię wielu polityków skandynawskich[80]. Właśnie rwące wydarzenia z roku 1938 wykazały, iż założenia neutralności skandynawskiej w jej ortodoksyjnej, zdogmatyzowanej postaci nie wytrzymały prób czasu.

Od 6 do 8 kwietnia 1938 r. odbyło się w Oslo spotkanie skandynawskich ministrów spraw zagranicznych, na którym m.in. poruszano problem komplikującej się sytuacji politycznej w rejonie sudeckim, zaś szef dyplomacji duńskiej wskazywał na ożywienie się niemieckiego ruchu nazistowskiego w Szlezwiku. W tej sytuacji zastanawiano się nad formami współpracy wojskowej krajów skandynawskich, ale żadnych wiążących decyzji nie podjęto. Postanowiono stać na uboczu od wielkomocarstwowych konfliktów, ale problem niemiecki stawał się niebezpieczny, chociaż R. Sandler liczył jeszcze na polubowne załatwienie wszelkich konfliktów granicznych Trzeciej Rzeszy[81].

W dniu 27 maja tego roku w Sztokholmie znowu się spotkali ministrowie spraw zagranicznych Skandynawii dla omówienia ogólnych zasad prowadzenia polityki neutralności w warunkach coraz realniejszego zagrożenia pokoju światowego. Mówiąc o pryncypiach neutralności odwoływano się do zasad deklaracji londyńskiej z grudnia 1912 r. Wydano ujednolicone rozporządzenie w tej sprawie. Dania zgodziła się na przelot samolotów wojskowych państw obcych nad swymi cieśninami (z wyjątkiem Małego Bełtu, czego się np. domagali Niemcy) i korzystania z cieśnin przez okręty wojenne. Anglia i Francja akceptowały skandynawski model neutralności za wszelką cenę, natomiast w prasie radzieckiej (np. na łamach „Prawdy" i „Izwiestii") wyrażano zastrzeżenia wobec pryncypiów „obiektywnej neutralności"[82].

W krajach skandynawskich, a zwłaszcza w Szwecji, coraz mniej się liczono z konstruktywną rolą Ligi Narodów w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych. Po burzliwej debacie 1 czerwca 1938 r. parlament wnioskował o pozostanie Szwecji w Lidze Narodów ale z prawem do niezależnego podejmowania decyzji co do wprowa-

[78] R. Alapuro, Ylioppilasliitto ja kansa 1920 ja 1930–lullun, Porvoo–Helsinki 1973.

[79] "Osteuropa", 1937, s. 138; DGFP, t. V, dok. nr 409 (memorandum z 25 X 1937 v. Neuratha).

[80] G. Cohen, Neo–Neutrality, New York 1939.

[81] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. II, s. 32–33; E. Lönnroth, Den nationella, s. 230.

[82] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. I, s. 156, 396–397, 401; DGFP, t. V, nr 424 (raport Renthe Finka). W dniu 23 lipca 1938 r. na konferencji tzw. państw Oslo (wbrew stanowisku Szwecji) postanowiono nie zawierać klauzuli o specjalnych międzynarodowych gwarancjach dla uznania neutralności.

dzenia w życie art. 16 Paktu Ligi. O fakultatywnym charakterze sankcji dla członków Ligi Narodów mówiło się też na kopenhaskiej konferencji tzw. państw Oslo (23–24 VII 1938 r.) Wobec napiętej sytuacji polityczno–wojskowej w Europie potwierdzano, iż polityka neutralności małych państw jest optymalnym rozwiązaniem alternatywnym. Koht opowiadał się za absolutną koncepcją neutralności, ale Holsti mówił o neutralności realistycznej, dostosowanej do bieżącej sytuacji międzynarodowej[83].

Wiosną 1938 r. Skandynawów, zwłaszcza Szwedów, interesowały trudne problemy polsko–niemieckiego pogranicza. Zagadnienia te były omawiane w czasie wizyty Józefa Becka w Sztokholmie w maju 1938 r.[84] Pomimo sympatii do naszego kraju Szwedzi nie chcieli się angażować w złożone i napięte polskie sprawy polityczno–wojskowe. Znacznemu pogłębieniu uległa jednak współpraca gospodarcza i polityczna między Polską a Szwecją, co z niepokojem śledziła strona niemiecka[85]. Sprawa budowy politycznego „nordycko–bałtyckiego bloku" więcej interesowała Polskę niż Skandynawów i była także z nieufnością komentowana w Trzeciej Rzeszy[86]. Rozumiano w Berlinie, iż montowanie neutralnej strefy bałtyckiej jest niemożliwe m.in. z powodu konfliktu polsko–litewskiego.

Zajęcie Austrii przez wojska hitlerowskie (12 III 1938 r.) zrozumiane zostało w krajach skandynawskich jako konkretny przejaw narastającej agresji hitlerowskiej. W Szwecji domagano się coraz większych nakładów na obronę powietrzną oraz wybrzeży kraju (np. w debacie parlamentarnej z 16 III 1938 r.) i dyskutowano o konieczności efektywnej współpracy wojskowej małych neutralnych krajów wobec zagrożenia ze strony wielkomocarstwowych państw totalitarnych[87]. O skandynawskiej „wspólnej obronie", tworzeniu „bloku pokojowego" czy „zbrojnej skandynawskiej neutralności" mówił Sandler i rozpisywała się prasa szwedzka[88]. W 1938 r. Szwecja powiększyła swe wydatki wojskowe; mówiło się o fortyfikacji Wysp Alandzkich i wzmocnieniu systemu obronnego Szwecji północnej[89].

Nihilizm w sprawach rozbrojeniowych bardziej jeszcze charakteryzował duńskiego premiera T. Stuninga. Po Anschlussie rząd duński zaproponował zwiększenie wydat-

---

[83] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. I, s. 391–395 i n.; E Lönnroth, Den nationella, s. 231-232: DGFP, t. V, nr 435, 443 (raporty Renthe Finka).

[84] Beck podzielał poglądy Skandynawów w sprawach sankcji (wywiad dla "Social–Demokraten" z 28 V 1938 r.) Prasa szwecka rejestrowała też wypowiedź Becka z lutego 1938 r. o kryzysie Ligi Narodów („Stockholms-Tidningen, 9 II 1938). Nawet prokomunistyczna „Ny Dag" (z 25 VIII 1935) widziała szereg zbieżności w polityce Becka i Sandlera. Wizytując studentów w Gripsholm Beck podkreślał, iż do ewentualnego bloku bałtyckiego Polska weszłaby chętnie ze Szwecją ("Nu", nr 21, 1938, s. 6-7 „Altonbladet podkreślała realizm polityki zagranicznej Becka - tamże z 24.V. 1938). Oceniając wizytę, wpływowa „Nya Dagligt Allehanda" (z 24 V 1938) liczyła na możliwości pogłębienia wszechstronnych kontaktów szwedzko–polskich.

[85] ZStd. DDR–Potsdam, akta DAWI, nr 5861 (niemiecka ocena w prasie tej wizyty), tamże nr 5194 (o polsko–szwedzkim handlu w prasie niemieckiej) Także: „Jomsborg", 1938, nr 2, s. 266–267.

[86] „Osteuropa", 1938, t. XIII, s. 624–625, 747 i n.; „Osteuropäische Lageberichte", 1938, nr 8.

[87] L. Kaukiainen, Småstater, s. 126–130, 75–76.

[88] R. Sandler, Strömväxlingar, s. 87–113. Część wojskowych rozumiała, iż dogmatycznie rozumiana neutralność może być zgubna dla systemu bezpieczeństwa (H. Tingsten, The Debate, s. 202–203).

[89] L. Kaukiainen, Småstater, s. 130-133. Lewicowy socjaldemokrata Zeth Höglund pisał, iż po doświadczeniach z Abisynią, Hiszpanią i Chinami można mówić o moralnym bankructwie Ligi Narodów („Socialemokraten", 14 V 1938, art. Folkförbundet); H. Tingsten, The Debate, s. 241-243 (o kwestii alandzkiej). W aspekcie wojskowo-politycznym trzy były obszary newralgicznie ważne: Alandy, Północna Skandynawia i Öresund (por. N. Björk, Tre nordiska försvarsproblem. Nord–Skandinavien–Öresund–Aland, Stockholm 1938).

ków wojskowych i wzmocnienie systemu obrony cywilnej kraju[90]. Stauning był sceptycznie ustosunkowany do gospodarczo-wojskowej współpracy państw skandynawskich[91]. Wiosną 1938 r. w prasie duńskiej, zwłaszcza socjaldemokratycznej, pojawiły się artykuły ostrzegające przed dalszymi niebezpiecznymi fazami hitlerowskiej ekspansji (np. w odniesieniu do Czechosłowacji)[92]. W politycznych kręgach Kopenhagi zrozumiano, iż Anschluss pośrednio ożywi działalność narodową i agitację nazistowską Niemców w pogranicznym Szlezwiku. Sprawa rewizji granicy duńsko–niemieckiej w duchu wielkoniemieckim stała się wśród nich niemal powszechna[93]. Równocześnie w lecie 1938 r. władze duńskie zabiegały o polepszenie kontaktów polityczno–gospodarczych z Trzecią Rzeszą. W końcu lipca nieoficjalną wizytę w Kopenhadze złożył feldmarszałek Hermann Göring. Władze niemieckie zadowolone były z jego życzliwego przyjęcia[94].

W niespokojnym 1938 r. politycy z Oslo bardziej zainteresowani byli utrzymaniem możliwie korzystnych kontaktów polityczno–gospodarczych z Wielką Brytanią niż z Niemcami[95]. Liczono na dobrodziejstwa neutralności „wolnej w działaniu" i bezstronnej[96]. W dniu 31 maja 1938 r. Storting ratyfikował ustawę o norweskiej ścisłej neutralności jako kanonie polityki zagranicznej. Sens jej określał król Norwegii Haakon VII, który w orędziu z 1 stycznia 1938 r. mówił o możliwie jak najszerszej współpracy dla pokoju światowego i o nieangażowaniu się Norwegii w konflikty międzynarodowe[97]. Ideolog rządzącej partii socjaldemokratycznej Christian Lange uzasadniał to tym, iż Norwegia jako kraj mały i słabo uzbrojony, zarazem neutralny, nie może prowadzić wielkiej polityki, i to w dodatku z pozycji siły, a w system sankcji i politycznych gwarancji Ligi Narodów także w Oslo powszechnie powątpiewano[98]. W tej ostatniej materii zgodni byli zarówno H. Koht, jak i J. Beck prowadząc rozmowy w Oslo (1–4 VIII 1938). Koht zresztą pesymistycznie zapatrywał się na tzw. koncepcję trzeciej siły Becka i nie chciał mieszać się w złożone sprawy Polski i Europy środkowej w ogólności. Kraj nasz usytuowany między Niemcami i Związkiem Radzieckim był dla norweskiego szefa dyplomacji wręcz kłopotliwym partnerem do współpracy i dlatego wizyta Becka w Oslo przyniosła nikłe owoce polityczne[99].

W najtrudniejszej sytuacji przed układami monachijskimi znalazła się Finlandia. W. von Blücher raportując do hitlerowskiego MSZ (1 VIII 1938 r.) konstatował wręcz, iż w przypadku konfliktu światowego reguły siły, a nie zasady prawa międzynarodowego będą determinowały postawę polityczną Finlandii, jako kraju położonego między Związkiem Radzieckim a bałtyckim mocarstwem, jakim są Niemcy. Podkreślał jednak, iż Finlandia nie jest „państwem czysto bałtyckim", ale ma także wyjście na Ocean Lodowaty. Poseł niemiecki w Helsinkach podkreślał, iż w przypadku wojny rosyjsko–

---

[90] „Social–Demokraten", 13 XII 1937 (wystąpienie Stauninga); V. Sjøqvist, Danmarks, s. 226 in.; L. Kaukiainen, Småstater, s. 146 i n.

[91] L. Kaukiainen, Småstater, s. 69–73.

[92] L. Kaukiainen, Småstater, s. 99 (artykuły w: „Social–Demokraten" z 15, 17 i 28 III 1938) Alarmujące artykuły np. w "Berlingske Tidende".

[93] DGFP, t. V, nr 425 (raport Rentke Finka z 19 IV 1938).

[94] Tamże, dok. 442 (raport Rentke Finka z 26 IV 1938).

[95] N. Ørvik, t. II, s. 336 i n.

[96] J. Castberg, Nøytralitetsproblemet i dag, „Tidskrift for rettsvitenskap", 1938.

[97] „Le Nord", 1938, nr 1/2; N. Ørvik, t. I, s. 325–342.

[98] Ch. L. Lange, Vår utenrikspolitiske linje, „Det 20. århundre", 1938, s. 69–73. Także: C. J. Hambro, Norge og Folkeforbundet, Oslo 1938.

[99] H. Koht, For fred og fridom i krigstid. 1939–1940, Oslo 1957, s. 49–50.

niemieckiej Finowie będą po stronie Trzeciej Rzeszy. Jeśliby natomiast Niemcy naruszyli terytorium Finlandii, to spotkają się ze zbrojnym oporem Finów. Silne wpływy w tym kraju, jak podkreślał, mają orientacje zarówno proangielska, jak i profrancuska, zwłaszcza wśród socjaldemokratów i liberałów. Poza wojskowymi i częścią inteligencji proniemieccy byli konserwatyści i Patriotyczny Ruch Narodowy (IKL). Blücher twierdził nawet sondażowo, iż wobec złożonej sytuacji wewnętrznej w ewentualnej wojnie postawa Finlandii nie będzie jednoznacznie proniemiecka[100]. W tym raporcie wytrawnego dyplomaty sporo było uwag wyważonych i słusznych!

Rzeczywiście w 1938 r. wśród polityków fińskich umocniło się przekonanie o złożoności sytuacji polityczno–gospodarczej i militarnej ich kraju w kontekście środkowoeuropejskim. Wybitniejsi politycy byli słusznie przekonani (np. A. Cajander, A. Hackzell, R. Svento), iż nie można liczyć na działania pokojowe Ligi Narodów, a „nordycka wspólnota" nie miała szans urzeczywistnienia[101]. W początkach 1938 r. wobec powtarzających się incydentów granicznych, z braku wśród Finów zaufania do kraju stalinowskiego terroru, stosunki między Finlandią a Związkiem Radzieckim były napięte[102]. Nie najlepiej układały się także kontakty dyplomatyczno–polityczne ze Szwecją, m.in. wobec nie rozwiązanej kwestii Wysp Alandzkich. Od kwietnia do września 1938 r. trwały rozmowy między wojskowymi i politykami z obydwu krajów w tej ważnej kwestii. W dodatku obydwie strony zdawały sobie sprawę, iż problemem alandzkim interesują się zarówno politycy i wojskowi radzieccy, jak i niemieccy[103]. Początkowo władze niemieckie w tej kwestii zajmowały stanowisko wyczekujące, m.in. pilnie śledząc reakcje radzieckie w tej ważnej wojskowo sprawie[104]. W Berlinie zainteresowano się wystąpieniem R. Sandlera (8 IX 1938 r.), który akceptował status quo, zarazem jednak nie wykluczał szwedzkiej interwencji w kwestii alandzkiej, jeśliby tak ważnie usytuowanym strategicznie wyspom groziło niebezpieczeństwo z zewnątrz[105]. W dniu 14 października 1938 r. von Blücher raportował do szefa wydziału politycznego MSZ w Berlinie, Grundherra, iż władze szwedzkie zamierzają fortyfikować Wyspy Alandzkie obawiając się ataku niemieckiego na ten archipelag[106]. Sprawa alandzka ponownie powróciła na polityczną wokandę wiosną 1939 r.

Wobec Anschlussu prasa socjaldemokratyczna (np. „Suomen Sosialidemokraatti") i liberalna ostrzegała przed hitlerowską agresywnością na przyszłość[107]. Podkreślano ważność fińskiego ogniwa w systemie obronnym Skandynawii i dlatego fiński sztab generalny domagał się zwiększenia wydatków wojskowych, co spotkało się z poparciem społeczeństwa. Minister obrony Juho Niukkanen opowiadając się za wzmocnieniem obrony powietrznej i wybrzeży głównego agresora upatrywał w Związku Radzieckim i poparły go w tym zarówno koła konserwatywno–paramilitarne, jak i część socjalde-

[100] DGFP, t. V, nr 445 (raport v. Blüchera z 1 VIII 1938).

[101] R. Svento, Suomen ulkopolitiikka, Jyväskylä 1938, s. 30 i n.

[102] J. Suomi, Talvisodan tausta, s. 155–162.

[103] H. Tingsten, The Debate, s. 245–246; DGFP, t. V, nr 447 (raport niemieckiej ambasady w Sztokholmie do Berlina z 11 VIII 1938).

[104] DGFP, t. V, nr 449 (raport do Berlina z Kopenhagi z 22 IX 1938).

[105] DGFP, T. V, nr 450 (okólnik niemieckiego MSZ z 24 VII 1938).

[106] Tamże, nr 453 (raport v. Blüchera z 14 X 1938).

[107] Alandy były w Finlandii traktowane jako słabe ogniwo obronne kraju (L. Kaukiainen, Småstater, s. 162–163) Prasa i opinia szwedzka sprawę alandzką uważały w aspekcie wojskowym za wspólną dla Finlandii i Szwecji (opinie prasowe: L. Kaukiainen, Småstater, s. 163–166).

mokratów (grupa V. Tannera)[108]. Były uzasadnione akcenty antyniemieckie. W lipcu 1938 r. prasa fińska, szczególnie socjaldemokratyczna, potępiła irredentę niemiecką w rejonie sudeckim, co wywołało ostrą reakcję ambasady niemieckiej w Helsinkach[109]. Nie przeszkadzało to w kontaktach polityczno–wojskowych między Berlinem i Helsinkami. Związki gospodarcze między obydwoma krajami w 1938 r. rozwijały się niezwykle intensywnie[110]. Odwiedzając Berlin wiosną 1938 r. (29 III – 2 IV 1938 r.) głównodowodzący armii fińskiej gen. Österman konferował z niemieckimi dowództwami armii i floty, a także złożył wizytę Hitlerowi. Omawiano też sprawę fortyfikacji Alandów i strona niemiecka zapewniła, iż nie będzie przeszkadzała w toku rozmów dyplomatycznych fińsko–szwedzkich w tej sprawie[111]. Sprawy pogłębienia współpracy wojskowej Finlandii z Trzecią Rzeszą były zapewne omawiane w czasie wizyty niemieckiego admirała Bastiana w Helsinkach [112]. Nic dziwnego, iż w czerwcu 1938 r.na łamach „Prawdy" G. Grobow oskarżył Finlandię o sprzyjanie z faszystowskimi Niemcami i przygotowywanie baz na terenie tego kraju do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu[113]. Akcenty antyradzieckie widoczne były np. w czasie obchodów z 12 kwietnia 1938 r. w dwudziestolecie „wyzwolenia" Helsinek przez wojska niemieckie w wojnie domowej z 1918 r. Zarazem jednak ideologia rasistowska obca była umysłowości fińskiego socjaldemokraty, liberała i konserwatysty[114]. *Kristallnacht* z 11 listopada 1938 r. wywołała oburzenie zarówno w Finlandii, jak i Szwecji, a R. Sandler ostro potępił hitlerowski antysemityzm, zyskując zasłużony aplauz szwedzkiej prasy[115]. 8 września 1938 r. w wystąpieniu radiowym premier A. Cajander był za polepszeniem stosunków ze Związkiem Radzieckim, lecz zarazem wypowiedział się za dobrymi kontaktami z Trzecią Rzeszą, chociaż zaznaczał, iż idea dyktatury obca jest Finom[116].

W połowie 1938 r. zarówno w Szwecji, jak i w Finlandii podkreślano nieskuteczność polityki Ligi Narodów w zażegnaniu międzynarodowych konfliktów, ale szczędząc funduszy nie tworzono efektywnego systemu obrony narodowej[117]. R. Sandler natomiast zapewniał (np. w wystąpieniu z 28 VIII 1938 r.) o polityce neutralności, zaś szef „wydziału nordyckiego" w hitlerowskiej MSZ Werner von Grundherr chwalił jego „wolę obiektywizmu i życzliwego zrozumienia niemieckiego punktu widzenia co do potrzeb rewizji Wersalu"[118].

Układy monachijskie przyjęte zostały chłodno i z zakłopotaniem w kołach rządowych głównie Kopenhagi, Sztokholmu i Helsinek. Kierowana przez antyfaszystę Torg-

---

[108] L. Kaukiainen, Småstater, s. 135–140; DGFP, t. V, nr 445 (raport v. Blüchera).

[109] J. Suomi, Talvisodan tausta, s. 254–256.

[110] „Osteuropa", 1938, t. XIII, s. 141 i n.

[111] DGFP, t. V, nr 420 (raport v. Blüchera).

[112] Blücher w swych wspomnieniach nie przeceniał tych wizyt wojskowych między Berlinem i Helsinkami w 1938 r. (v. Blücher Gesandeter, passim).

[113] M. Menger, Das faschistische, s. 45; DGFP, t. V, nr 434 (raport Schulenburga z Moskwy z 19 VI 1938 o radzieckich zainteresowaniach sprawą alandzką).

[114] DGFP, t. V, nr 429, 445 (raporty z Finlandii v. Blüchera). Także: A. Wuorimaa, Lähettiläänä Hitlerin Saksassa, Helsinki 1967, s. 62 i n.

[115] R. Sandler, Strömväxling och lärdomar, s. 257–254.

[116] „Le Nord", 1938, nr 4 (tekst wystąpienia).

[117] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. I, s. 387. Por. A. Rappe, Aktuella försvarsproblem, Göteborg 1938. Szwedzkie dowództwo marynarki wojennej obawiało się blokady przez radzieckie okręty dróg wywozu szwedzkiej rudy do Niemiec (DGFP, t. V, dok. 457, raport Grunfherra z 8 XI 1948).

[118] H. Hagberg, Röd bok, s. 95; DGFP, t. V, okólnik niemieckiego MSZ z 27 VIII 1938.

ny Segerstedta szwedzka „Göteborgs Handels–och Sjöfartstidning" potępiała hitlerowską dyktaturę jako „światowego wroga demokracji", a inne gazety (np. „Stockholms Tidningen", „Dagens Nyheter") powątpiewały czy w tej sytuacji małe państwa mają zagwarantowany bezpieczny byt wobec zagrożenia ze strony wielkich mocarstw. Gazety socjaldemokratyczne (np. „Social–Demokraten", „Arbetet", „Tiden") traktowały problem sudecki jako jedno z ogniw hitlerowskiej agresji, jako przykład łamania zasad demokracji w stylu antyludzkiej dyktatury. Gazety nacjonalistyczno–konserwatywne (np. „Stockholms–Tidningen", „Skånska Dagbladet", „Svensk Tidskrift") konkludowały, iż ów kryzys jest konsekwencją postanowień wersalskich, które nie gwarantowały rozwiązania zagadnień narodowościowych na pograniczu czesko–niemieckim. Wyrażano zarazem opinię, iż mocarstwa zachodnie nie mogą w tej sprawie toczyć wojny totalnej, lecz powinny prowadzić rozmowy polityczne. Uważano to za naturalną konsekwencję rozwoju wydarzeń dziejowych w tym rejonie[119].

Wobec postanowień monachijskich Kopenhaga zajęła stanowisko wypośrodkowane, niezwykle ostrożne, a premier Stauning w parlamencie (4 X 1938 r.) zapewniał o duńskiej neutralności i dobrych stosunkach ze wszystkimi krajami, w tym także z Trzecią Rzeszą. Odwoływał się też do konieczności pogłębienia współpracy państw skandynawskich. Powątpiewał, czy jest efektywną polityka „stania na uboczu"[120]. Starano się wyciszyć kwestię szlezwicką, by tylko utrzymać pewne *status vivendi* z Niemcami. Wiosną 1938 r. sporo kontrowersji wywołała sprawa finansowania przez niemieckie instytucje kredytowe (np. Kreditanstalt Vogelsang, znajdująca się we Flensburgu Grenzmittelstelle Nord) hitlerowskiej propagandy w Północnym Szlezwiku. W Berlinie z zadowoleniem przyjęto jednak oświadczenie szefa duńskiej dyplomacji P. Muncha w Folketingu (12 IV 1938 r.), iż sporny problem Szlezwiku winno się rozwiązać na drodze pokojowej[121]. Taktyka ostrożności triumfowała w stosunkach niemiecko–duńskich. W połowie września tylko nieznacznie wzmocniono obronę wybrzeży i przeprowadzono wstępne manewry na Jutlandii. Władze rządowe apelowały o ostrożną i wyważoną ocenę wydarzeń ze sceny niemieckiej. Nawet konserwatywne gazety „(np. „Berlingske Tidende" czy „Berlingske Aftenavis") krytykowały politykę Niemiec wobec regionu sudeckiego. Wspomniana „Berlingske Tidende" pisała, iż faktycznie nastała „nowa epoka" w dziejach Europy, epoka niemieckiej hegemonii. Utalentowany dziennikarz Nicolai Blaedel w początkach października 1938 r. w „Berlingske Aftenavis" tak ostro potępił decyzje manachijskie, iż wywołało to protest zarówno rządu duńskiego, jak i niemieckiego poselstwa w Kopenhadze. Zawieszono nawet jego czynności dziennikarskie[122]. Duńska prasa robotnicza i socjaldemokratyczna nie wierzyła w trwały pomonachijski pokój w Europie.

---

[119] Segerstedt, I dag, Stockholm 1945, s. 77 i n. (antyfaszystowskie artykuły); L. Kaukiainen, Småstater, s. 189–190.

[120] L. Kaukiainen, s. 202–220. Munch uważał, iż rejon sudecki zająć powinny wojska państw neutralnych, a nie niemieckie (Sjøqvist, Danmarks, s. 244–248).

[121] DGFP, t. V, nr 421, 422, 423, 454 (raporty Tenthe Finka). Wystąpienie Hitlera w berlińskiej Sportpalast (26 IX 1938), iż Niemcy nie mają żadnych spornych problemów granicznych, zrozumiano w Kopenhadze, że południowa granica Danii jest ostatecznie ustalona. (Tamże, nr 454).

[122] „Berlingske Tidende", 1 X 1938; L. Kaukiainen, Småstater, s. 185. W „Social–Demokraten" powątpiewano w trwałość pokoju, którego gwarantem jest Hitler („Social–Demokraten", 1 X 1938, Fredstraktaten i Munchen). Por. wspomnienia N. Blaedela: Forbrydelse og Dumhed. Hitler – Krigens Forspil i europeisk Storpolitik, Kobenhavn 1946.

„Obsesja" neutralności widoczniejsza była w świadomości polityków z Oslo. Konserwatysta C. J. Hambro i socjaldemokrata Christian Lange uważali, iż konstruktywne rozwiązanie kwestii sudeckiej możliwe jest tylko przez pośrednictwo Ligi Narodów. Pokój i neutralność były dla polityków sprawą nadrzędną, zwłaszcza jeśli jego wysokie koszta moralne płacili Czesi w nierównej konfrontacji z Trzecią Rzeszą. Dla wielu jednak norweskich polityków zasady ścisłej neutralności w świetle monachijskiej lekcji stawały się także iluzoryczne. Koht stwierdzał wprawdzie, iż pokój został okupiony ofiarą Czechosłowacji, ale wierzył jeszcze w zapewnienia Hitlera i Chamberlaina[123]. Były i wypowiedzi odważniejsze. Antyfaszysta Johan Worm-Müller nazwał zajęcie Czechosłowacji przez wojska hitlerowskie „prawem dżungli". Nie omylił się doświadczony działacz norweskiej socjaldemokracji Martin Tranmael, iż po ofierze Czechosłowacji i Hiszpanii w planach faszystowskich przyjdzie kolej na inne państwa[124].

W początkach października 1938 r. von Grundherr w memorandum do władz berlińskich podkreślał, iż poza niewielką grupą prasy narodowej i konserwatywnej pozostałe gazety w większość dziennikarzy zajmują postawę skrajnie neutralną, ale nigdy Niemcom życzliwą[125].

Dla większości gazet fińskich sudecka kwestia narodowościowa w rozwiązaniu monachijskim stanowiła pogwałcenie pokoju europejskiego i porządku demokratycznego. W perspektywie zagraża to systemowi bezpieczeństwa i polityki neutralności krajów nordyckich, kruchemu w swych podstawach. Reinhold Svento na łamach „Suomen Sosialdemokraatti" wątpił czy Skandynawia może spełnić rolę „monety rozjemczej w kalkulacjach wielkich mocarstw". Lewicowa „Soihtu" pisała o „oszustwach Chamberlaina i Hitlera", a ratunek dla pokoju widziano jedynie w systemie zbiorowego bezpieczeństwa, zaś „Turun Sanoma" pesymistycznie prognozowała dalszy los małych narodów. Ocena postanowień monachijskich nie była w prasie fińskiej jednoznacznie negatywna, ale oceniano, iż konsekwencje tychże decyzji wielkich mocarstw nie były konstruktywne[126].

Dramatyzm powstającej sytuacji międzynarodowej w Finlandii należycie rozumiano. Konsekwentniej niż w pozostałych krajach skandynawskich zwiększano nakłady na zbrojenia i stworzono sprawniejszy system obrony cywilnej. W dniu 14 kwietnia 1938 r. dyplomata radziecki Borys Jarcew, sekretarz radzieckiej ambasady w Helsinkach, w imieniu władz radzieckich zwrócił się do szefa dyplomacji fińskiej Holstiego o pilną potrzebę przeprowadzenia rozmów, „w sprawach niezwykle ważnych" i równocześnie przypominał, że Hitler przygotowuje agresję przeciwko Finlandii"[127]. Zarazem w prasie

---

[123] N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. II, s. 202–203. Też refleksje C. J. Hambro: Norge–Münchenaftalen og Folkeforbundet, „Samtiden", 1938, s. 545–570. Działacz norweskiej socjaldemokracji Finn Moe sądził, iż neutralizm może być pomocny państwom faszystowskim (F. Moe, Vår nøitralitetspolitikk, „Det 20 århundrede", 1938, s. 171–175). Podkreślali norwescy komentatorzy, iż epoka „pokoju zbrojnego" nie zapewni stabilizacji politycznej w Skandynawii (J. Schille, Den vaebnede fred, „Samtiden", 1938, s. 343–353. Także: N. Ørvik, Sikkerhetspolitikken, t. II, s. 214–217, 217–218 (wywiad H. Kohta dla „Tidens Tegn" z 3 X 1938). Por. też refleksje A. Raesteda: De små stater og den internasjonale krise, „Samtiden", 1938, s. 581–590.

[124] „Arbeiderbladet", 6 X 1938 (artykuł Tranmaela); „Tidens Tegn", 1 i 8 X 1938 (artykuły J. Worm–Müllera).

[125] L. Kaukiainen, Småstater, s. 180; DGFP, t. V, nr 457 (raport v. Grundherra).

[126] L. Kaukiainen, Småstater, s. 193–197. Także wspomnienia A. Wuorimaa, Lähettiläänä, s. 81 i n.

[127] Jakobson, Diplomatie im Finnischen Krieg 1939/40, Wien–Düsseldorf 1970, s. 18 i n. Także: M. Jäskeläinen, Die finnisch–russischen Beziehungen 1930–1939, (w:) Gedenkschrift Martin Göhring, Hrsg. v. E. Schulin, Wiesbaden 1968.

radzieckiej antyfińskość była coraz bardziej dostrzegalna, a ton wypowiedzi polityków ZSRR coraz agresywniejszy. Kraj wszedł w okres decydujących rozstrzygnięć politycznych, w miesiące dyplomatyczno–politycznej i militarnej konfrontacji ze Związkiem Radzieckim, których tragicznym finałem stała się wojna zimowa. Holsti jako sceptycznie ustosunkowany do polityki Hitlera musiał się podać do dymisji. Wobec pełnych napięć stosunków ze Związkiem Radzieckim Trzecia Rzesza stała się dla Finlandii partnerem coraz bardziej łaskawym, potrzebnym, wręcz niezbędnym.

Po układach monachijskich kraje skandynawskie zdecydowały się na bliższą wzajemną współpracę polityczno–gospodarczą, ale idea utworzenia nordyckiego związku obronnego była nadal w sferze nie kończących się dyskusji. Neutralność skandynawska miała wejść w nowy okres prób i doświadczeń, gorszych i dramatyczniejszych niż w pierwszej wojnie światowej.

Po 1935 r. kraje skandynawskie *en bloc* włączyły się czynniej w obręb polityki europejskiej. Żywiej i wszechstronniej zainteresowano się kwestią niemiecką, zwłaszcza Dania z racji coraz niebezpieczniejszej kwestii szlewickiej, Finlandia (Niemcy jako alternatywny partner polityczno–gospodarczy wobec Związku Radzieckiego) i Szwecja (m.in. wywóz rudy żelaza do Trzeciej Rzeszy). Od połowy lat trzydziestych Niemcy wzmocniły swoją polityczną, gospodarczą i częściowo militarną pozycję w regionie skandynawsko–bałtyckim (m.in. kosztem Wielkiej Brytanii i przy pewnej rywalizacji ze Związkiem Radzieckim).

Skandynawska tradycyjna neutralność jak też wszelkie próby międzyskandynawskiej współpracy były tolerowane przez Trzecią Rzeszę. Wysiłki na rzecz współpracy militarnej (np. koncepcja skandynawskiego związku obronnego) były w sferze jedynie dyskusji. W Skandynawii wskazywano na polityczno–wojskową słabość Ligi Narodów, a interesom Trzeciej Rzeszy to także odpowiadało.

W latach 1935–1938 pomimo dostrzeganego zagrożenia (w tym także ze strony Trzeciej Rzeszy) systemy obronne Skandynawów nie uległy modernizacji, a budżety obronne były niskie (socjaldemokratyczny nihilizm w sprawach wojskowych).

Pomimo niemieckiej irredenty w Północnym Szlezwiku Dania utrzymywała poprawny polityczno–wojskowy *status vivendi* z Trzecią Rzeszą. Jedynie Finlandia gotowa była na konkretne formy wojskowej współpracy z Trzecią Rzeszą.

W krajach skandynawskich społeczeństwa (mniej gabinety rządowe) ze sceptycyzmem i niepokojem przyjęły postanowienia monachijskie.

BOGDAN KOSZEL
Poznań

NIEMCY W POLITYCE HISZPANII W LATACH 1933–1938

I

W końcu XIX wieku, po upadku olbrzymiego niegdyś imperium kolonialnego, Hiszpania przestała się liczyć w gronie potęg europejskich. Kraj wstrząsany regularnie zaburzeniami gospodarczymi i społecznymi, licznymi zamachami stanu stoczył się na peryferie Europy i nie miał większego wpływu na rysujący się podział kontynentu na dwa obozy – Trójprzymierza i Ententy.

Po restauracji monarchii w 1874 r. priorytety polityki zewnętrznej Hiszpanii odległe były od celów stawianych sobie przez mocarstwa europejskie i sprowadzały się do utrzymania istniejącego status quo na Morzu Śródziemnym, ochrony interesów kolonialnych w Afryce Północnej, rozwijania przyjaznych kontaktów z hiszpańskojęzycznymi krajami Ameryki Łacińskiej i Południowej i utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków z Portugalią[1].

Rzesza Niemiecka w tej polityce nie odgrywała poważniejszej roli. Po niepowodzeniu w próbie osadzenia w 1869 r. na tronie w Madrycie księcia Leopolda Hohenzollern-Sigmaringen, kanclerz Otto Bismarck w następnych latach próbował wciągnąć króla Alfonsa XII do współpracy z Trójprzymierzem. Miał podobno uzyskać od niego zapewnienie, że gdyby doszło do wojny z Francją, 100–tysięczna armia hiszpańska obsadzi granicę pirenejską. Flirt z Trójprzymierzem nie trwał jednak długo i zakończył się w 1893 r. Po sprzedaży Rzeszy w sześć lat później Wysp Karolińskich i Mariańskich i przegranej wojnie ze Stanami Zjednoczonymi o Kubę, w celu ratowania resztek imperium, Hiszpania zmuszona była zwrócić się z ofertą współpracy do Paryża.

Alfons XIII objąwszy w 1902 r. w wieku 16 lat tron zdradzał niepohamowane ambicje polityczne i kreował się na „pierwszego ambasadora" Królestwa. Istotę jego polityki stanowiło zręczne lawirowanie pomiędzy Wielką Brytanią i Francją z jednej strony, a Niemcami z drugiej, bez zdecydowanego wiązania sobie rąk. Pomimo licznych dawantaży świadczonych mu przez stronę niemiecką, np. w trakcie oficjalnej wizyty cesarza Wilhelma II w Vigo w 1904 r., król nie odstąpił od bliskich związków z Londy-

[1] G. B. Bledsoe, Spanish Foreign Policy 1898 – 1936, w: Spain in the twentieth–century World. Essays on Spanish Diplomacy 18988 – 1978, Ed. J. W. Cortada, London 1980, s. 4–5.

nem, czego wyrazem był m. in. mariaż z Eugenią Battenberg, wnuczką królowej Wiktorii.

Potrzebne mu było również poparcie i pomoc francuska dla utrzymania ostatniej, prestiżowo traktowanej kolonii w Maroku, w której wybuchło powstanie Rifenów (Kabylów), a którego armia hiszpańska nie potrafiła samodzielnie stłumić.

Okoliczności te spowodowały, że w pierwszej wojnie światowej Hiszpania zachowała neutralność, chociaż sympatie społeczeństwa były wyraźnie podzielone. Korpus oficerski, arystokracja i duchowieństwo sympatyzowały z państwami centralnymi, a ściślej z Austro–Węgrami, w których upatrywano strażników starych wartości. Sam monarcha, którego matka Maria Krystyna była Austriaczką, na początku sukcesów niemieckich składał hołdy cesarzowi Wilhelmowi II. Niemcom też dostarczał informacji szpiegowskich i miał nawet powiedzieć, że tylko „kanalie są po stronie aliantów"[2]. Na jego polecenie udostępniano bazy morskie niemieckim okrętom podwodnym, co po części tłumaczyło ich sukcesy na Atlantyku i Morzu Śródziemnym. Pozwolił też na rozwinięcie sieci informacyjnej Wilhelmowi Canarisowi, którego agenci mieli dostęp do wielu materiałów wywiadowczych rządu hiszpańskiego.

Państwa Ententy miały silne poparcie ze strony kół liberalnych i inteligenckich, przemysłowców z Barcelony i Bilbao, związanych kapitałami z Wielką Brytanią i Francją. Nastroje proalianckie wybuchły ze zdwojoną siłą, kiedy Niemcy ogłosiły blokadę gospodarczą kontynentu, co mogło zahamować prawdziwy boom gospodarczy, który Hiszpania przeżywała w tym okresie. Spowodowało to, że znad Pirenejów wycofano korpus graniczny, a Katalończykom pozwolono utworzyć własne jednostki walczące po stronie Francji, co było dość jaskrawym naruszeniem zasady neutralności.

Przez kilka lat utrzymywał się stan napięcia pomiędzy Madrytem i Berlinem. Przedstawiciel Hiszpanii w Lidze Narodów José Quiñones de León w całej rozciągłości popierał francuski punkt widzenia na sprawy niemieckie, np. w kwestii przynależności obszaru Górnego Śląska do Polski. Wiadomo również było, że z kolei to Niemcy odegrały dużą rolę, kiedy sprzeciwiły się przyznaniu stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów przedstawicielowi Hiszpanii, co było powodem zerwania Madrytu z Genewą w latach 1926–1928[3].

Wprowadzenie dyktatury w Hiszpanii przez generała Miguela Primo de Riverę w końcu 1923 r. doprowadziło do ocieplenia wzajemnych stosunków. Szczególną aktywność rozwinął Canaris, który był zaprzyjaźniony z wielkimi przemysłowcami hiszpańskimi: Horacio Echevarietta, Danielem de Araozem, baronem Sacrio Lizio i wojskowymi, późniejszymi współpracownikami generała Franco generałem Severiano Martinezem Anido i ppłk. Alfredo Kindelànem. Wiele zasług na polu zbliżenia hiszpańsko–niemieckiego położył od 1927 r. ambasador w Berlinie Espinoza de los Monteros, uchodzący powszechnie za germanofila. Mnożyły się przyjazne gesty. Na początku czerwca 1926 r. w portach hiszpańskich złożyła wizytę niemiecka eskadra na

[2] G. Brenan. The Spanish Labitynth. An Account of the Social and Political Background of the Spanish Civil War, Cambridge 1960, s. 58. Szerzej zob. G. de Ferreira, Neutralitätspolitik Spaniens während des ersten Weltkrieges, Hamburg 1966.

[3] Zob. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (cyt. AAN), zespół akt MSZ, sygn. 4030, k. 396, „Hiszpania w Radzie Ligi Narodów", referent W. Kulski dla Wydziału P II, 14 V 1931.

czele z pancernikiem „Schleswig Holstein", a dowódcę wiceadmirała Konrada Momsena przyjęła na audiencji para królewska[4].

Dzięki nawiązanym kontaktom, w stoczniach hiszpańskich Niemcy mogły budować i testować nowe prototypy łodzi podwodnych i torped, wypróbowywać na lotniskach hiszpańskich nowe modele samolotów, czego zabraniał im traktat wersalski. W gospodarce hiszpańskiej, w przemyśle elektrotechnicznym trwałe miejsce zajęły koncerny AEG i Siemensa, chemiczny – Höchsta i późniejszy IG. Farben–Industrie, stalowy – zakłady Kruppa i Metalgesellschaft AG[5].

Dobrze rozwijający się proces zbliżenia pomiędzy Berlinem i Madrytem, wzmocniony podpisaniem 7 maja 1926 r. korzystnego dla obu stron układu handlowego, doznał zahamowania w wyniku odejścia w 1930 r. Primo de Rivery i proklamowania w rok później republiki. Wyłoniony w czerwcu 1931 r., w wyniku przegranych przez monarchię wyborów municypalnych, rząd lewicowych republikanów, a od 1933 r. centro–prawicy w polityce zagranicznej reprezentował orientację profrancuską.

Przejęcie przez Hitlera władzy w Niemczech i marcowe wybory do Reichstagu w 1933 r. przyjęte zostały z oburzeniem przez hiszpańską opinię publiczną, gdzie potraktowano to jako zamach na parlamentarny system rządów. W Madrycie doszło do manifestacji młodzieży akademickiej przed gmachem ambasady niemieckiej, w Barcelonie i Bilbao tłum zaatakował konsulaty. Wypadki te nie miały jednak poważniejszego wpływu na oficjalne stosunki niemiecko–hiszpańskie, które pozostawały poprawne do wybuchu wojny domowej. Jeszcze w połowie marca 1936 r. lewicowi republikanie, którzy miesiąc wcześniej ponownie objęli ster rządów, podpisali z Rzeszą nowy układ handlowy, a w kwietniu tego roku porozumienie z Lufthansą o przedłużeniu dotychczasowej linii lotniczej Stuttgart – Genewa – Marsylia – Barcelona do Madrytu[6].

II

Dnia 17 lipca 1936 r. w godzinach popołudniowych w Maroku hiszpańskim wybuchł pucz przeciwko rządowi w Madrycie. Oddziały Marokańczyków i legii cudzoziemskiej pod dowództwem płk. I. Yaguë uderzyły na Melillę. Wieczorem spiskowcy mieli już w swoich rękach całe miasto, a nadto Ceutę i Tetuan. Następnego dnia pożar buntu przeniósł się do metropolii. Na ulicach miast hiszpańskich rozgorzały zacięte walki pomiędzy zrewoltowanymi jednostkami a siłami wiernymi rządowi. W trzy dni potem prawie trzecia część kraju znalazła się w strefie zajętej przez zbuntowanych generałów: ultrakatolicka Nawarra, część Aragonii ze stolicą Saragossą, Galicja, León, Stara Kastylia, Sewilla, Kadyks, Granada i Kordowa. Plany wzniecenia buntu w Madry-

[4] Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918 – 1945. (cyt. ADAP), Aus dem Archiv des Auswärtigen Amtes, Serie B, Göttingen 1971–1973, Bd. III, dok. 149, s. 307–309; por. AAN, MSZ, sygn. 4028, k. 3–4, Poselstwo RP w Madrycie do MSZ, 18 I 1927, raport polityczny.

[5] M. Einhorn, Die ökonomischen Hintergründe der faschistischen deutschen Intervention in Spanien 1936 – 1939, Berlin 1962, s. 8, s. 38–39. O działalności Canarisa w tym okresie w Hiszpanii zob. H. Höhne, Canaris. Patriot in Zwielicht, München 1976, s. 100 i n.

[6] AAN, MSZ, sygn. 4049, k. 22–23, raporty M. Szumlakowskiego do Wydziału P II z 25 III 1936 i 31 III 1936; item, MSZ, 4084, k. 371, M. Szmumlakowski do P II, 20 IV 1936.

cie i Barcelonie nie powiodły się i kierujących tą akcją generałów J. Fanjula i M. Godeda ujęto i rozstrzelano. 19 lipca do Maroka hiszpańskiego przybył generał Franco, który w kilkanaście dni później, w dość szczęśliwych okolicznościach, po śmierci w wypadku lotniczym przewidzianego na przywódcę rebelii generała José Sanjurjo Sacanell, objął kierownictwo operacji wojskowych.

Rebelianci mieli do dyspozycji dobrze wyszkolony i wyekwipowany ponad 34-tysięczny korpus wojsk kolonialnych, nie mieli zaś prawie lotnictwa. Z kolei w wojskach wiernych rządowi pozostało tylko około 2 tysięcy oficerów. Dzięki postawie marynarzy republikanie utrzymali większą część floty wojennej, ale z powodu aresztowania oficerów posiadała ona ograniczoną zdolność bojową. Również prawie całe siły lotnicze (ok. 200 samolotów, w większości przestarzałych) opowiedziały się po stronie legalnego rządu[7].

Ufni w swoje siły zbuntowani generałowie liczyli na łatwy sukces w stylu XIX-wiecznego *pronunciamiento*; sądzili, że walki potrwają tylko kilka dni. Podobne opinie wyrażano i w Madrycie, gdzie rząd José Girala początkowo zlekceważył siły spiskowców i z opóźnieniem przystąpił do likwidacji puczu. Po obu stronach nie orientowano się, że rozpętana została wojna, najokrutniejsza, bo domowa, która trwała 785 dni o pochłonęła życie 500 tysięcy istnień ludzkich, a krajowi przyniosła niewymowne cierpienia i ruinę gospodarczą.

Konflikt hiszpański rychło podzielił Europę na dwa obozy. Za rządem frontu ludowego opowiedziały się Francja, Związek Radziecki i siły lewicy europejskiej, pucz generała Franco poparły faszystowskie Niemcy i Włochy oraz część państw latyno- i południowoamerykańskich.

W początkowym etapie rozwoju wydarzeń rząd Girala za wszelką cenę pragnął nie dopuścić do interwencji wojskowej Niemiec na Półwyspie Iberyjskim. Zakładano, że Trzecia Rzesza, zaabsorbowana zawartym 11 lipca 1936 r. układem z Austrią i zbliżającymi się igrzyskami olimpijskimi, nie będzie mieszać się do wewnętrznych spraw Hiszpanów. Ze zrozumieniem potraktowano decyzję głównodowodzącego floty niemieckiej, admirała Ericha Raedera, który w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych Konstantinem von Neurathem wysłał na wody hiszpańskie eskadrę okrętów wojennych w celu ewakuacji kolonii niemieckiej, liczącej 12–15 tys. ludzi. Wyrażono ubolewanie z powodu śmierci czterech Niemców, zastrzelonych na ulicy w Barcelonie przez oddział anarchistów. Sekretarz stanu w madryckim MSZ R. Ureña również oficjalnie przekazał „le regret le plus sincére" z powodu zajęcia w stolicy Katalonii przez milicję republikańską szkoły niemieckiej, siedzib Niemieckiego Frontu Pracy (DAF) i Organizacji Zagranicznej NSDAP (AO NSDAP), po złożeniu protestu niemieckiego o „sprofanowanie wizerunków Führera przy tej okazji[8].

Rząd republikański pilnie poszukując broni na rynkach zagranicznych dla swoich słabo wyposażonych oddziałów w końcu lipca 1936 r. zwrócił się do Berlina z propozycją zakupu sprzętu niemieckiego. Minister spraw wewnętrznych Augusto Barcia zaoferował przedstawicielowi Reichsverband der Luftfahrtindustrie w Madrycie Ju-

[7] J. W. Cortada, Historical Dixionary of the Spanish Civil War 1936 – 1939, London 1982, s. 12.

[8] Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes (cyt. PAAA), Bonn, zespół akt: Politische Abteilung III–32, Politische Beziehungen Spaniens zu Deutschland, Bd. 2, mat. nie paginowany, Schwendemann do AA, telegram, 27 VII 1936.

anowi Sturmowi kupno samolotów myśliwskich i bombowych oraz bomb lotniczych o wadze 50–100 kg. Zapłata za dostawy nastąpić miała w złocie[9].

Prośby hiszpańskiego MSZ nie spotkały się z pozytywnym odzewem na Wilhelmstrasse. Niemcy, które zdecydowały się poprzeć rebelię generała Franco, nie zamierzały angażować się po stronie „bolszewickiego", ich zdaniem, rządu w Madrycie. Z uwagi jednak na niebezpieczeństwo zagrożenia życia obywateli niemieckich, przedstawicieli różnych firm w Hiszpanii, pozornie wyrażono zgodę na prowadzenie rokowań. Do Berlina udała się delegacja rządowa na czele z płk. Luisem Riano, która w ministerstwie lotnictwa sfinansować miała zakupy[10]. Nigdy do tego nie doszło, gdyż szybki rozwój wydarzeń spowodował zaostrzenie stosunków hiszpańsko–niemieckich.

W końcu lipca 1936 r. do Madrytu zaczęły napływać informacje o pomocy materialnej Trzeciej Rzeszy dla rebeliantów. 27 lipca wysłannik francuskiej gazety „Intrasigeant" raportował o pojawieniu się niemieckiego samolotu transportowego Ju–52 w Tetuan. W kilkanaście dni później mieszkańcy Madrytu naocznie mogli się przekonać o obecności niemieckiej, kiedy doszło do bombardowania miasta przez pierwszego Junkersa.

Mnożyć się poczęły incydenty na morzu, kiedy republikańskie okręty wojenne próbowały przeszkodzić niemieckim statkom handlowym w wyładunku broni w portach zajętych przez rebeliantów. 13 sierpnia, w odwecie za ostrzelanie przez pancernik „Jaime I" niemieckich samolotów transportujących wojska rebeliantów z Maroka do Sewilli, bombowce niemieckie dokonały nań nalotu, na dłuższy czas eliminując go z działań bojowych. Znaczącym sygnałem dla premiera Girala była wizyta złożona 3 sierpnia przez pancernik „Deutschland" i torpedowiec „Luchs" w Ceucie i przyjacielska pogawędka admirała Rolfa Carlsa z generałem Franco[11].

Największą sensację wywołało zarekwirowanie przez oddziały republikańskie 9 sierpnia samolotu transportowego Ju–52, który lecąc do obozu nacjonalistów, omyłkowo wylądował w Badajoz, w pobliżu granicy z Portugalią. Strona niemiecka utrzymywała, że samolot służył do celów cywilnych, chociaż po rozpoczęciu dochodzenia urzędy hiszpańskie odkryły, że posiadał zamalowane wojskowe znaki rozpoznawcze[12].

Na polecenie Urzędu Spraw Zagranicznych 10 sierpnia radca ambasady w Madrycie Hans–Herman Völckers złożył ostry protest na ręce premiera Girala i ministra spraw zagranicznych Justino Azcarate. Wedle jego relacji szef rządu okazywał pojednawczą postawę i dążył do polubownego załatwienia incydentu. Przemilczał nawet – co nie uszło uwagi Völckersa – wizytę admirała Carlsa u generała Franco i dostawy

---

[9] ADAP, Serie D 1937–1945; Deutschland und der spanische Bürgerkrieg, Baden Baden 1951, dok. 21, s. 19.

[10] Ibidem, dok. 27, s. 24–25; H. H. Abendroth, Hitler in der spanischen Arena. Die deutsch–spanischen Beziehungen im Spannungsfeld der europäischen Interessenpolitik vom Ausbruch des Bürgerkrieges bis zum Ausbruch des Weltkrieges 1936 – 1939, Padeborn 1973, Bd. I, s. 148.

[11] ADAP, D III, dok. 27, s. 24–25, M. Hoyos, Pedros y Pablos, Fliegen, Erleben, Kämpfen in Spanien, München 1939, s. 11.

[12] Radca ambasady niemieckiej w Madrycie Hans–Herman Völckers pisał do centrali, że w Hiszpanii nikt nie wierzy w wersję niemiecką, ponieważ emblematy na kadłubach samolotów i wypowiedzi ujętych pilotów wskazują na zamierzone dostawy dla powstańców, PAAA, Pol. Abt. III–1, Politische Beziehungen Spaniens zu Deutschland, Bd. 1, 404709, Völckers do AA, 12 VIII 1936, telegram.

niemieckiej broni dla rebeliantów. Jednak obietnice zbadania całej sprawy nie usatysfakcjonowały dyplomaty hitlerowskiego, który zażądał natychmiastowego wydania samolotu i załogi[13].

Pomimo ewidentnych dowodów obciążających Niemców rząd republikański usiłował nadal zachowywać umiarkowaną postawę. Zarządził przesłuchanie załogi w obecności przedstawicieli ambasady niemieckiej, wypuścił też z więzień ludzi legitymujących się paszportami niemieckimi. Prasa otrzymała polecenie powstrzymywania się od ataków na Trzecią Rzeszę; zabroniono np. używania symbolu swastyki w karykaturach.

Incydent związany z konfiskatą Junkersa stał się jednym z punktów obrad hiszpańskiej rady ministrów, zwołanej 11 sierpnia. Część członków rządu na czele z późniejszym premierem, socjalistą Francisco Largo Caballero, była zdania, że nie należy dopuścić do sprowokowania niemieckiej interwencji zbrojnej na Półwyspie i dlatego należy wyjść naprzeciw postulatom hitlerowskim. Dodatkowy wpływ na premiera Girala wywierała presja Francji, która na początku sierpnia wystąpiła z inicjatywą międzynarodowej nieinterwencji w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. W opinii dyplomatów na Quai d'Orsay opór zaprzyjaźnionego rządu madryckiego w kwestii wydania Junkersa mógł storpedować tę inicjatywę, ponieważ berliński Urząd Spraw Zagranicznych uzależnił swój udział w rokowaniach od pozytywnego załatwienia tego problemu[14].

Sytuacja rządu madryckiego stała się trudniejsza, gdy 13 siepnia Niemcy w ostrzejszej formie powtórzyły swoje żądania, grożąc w razie odmowy podjęciem „odpowiednich środków", co interpretowano jako groźbę zerwania stosunków dyplomatycznych. Równocześnie hiszpańskim dyplomatom w Berlinie przekazano, że nie mają pojawiać się na Wilhelmstrasse do czasu zaspokojenia żądań niemieckich.

Jak można przypuszczać, rząd hitlerowski wypełniłby swoją groźbę, gdyby nie interwencja ambasady francuskiej w Madrycie, która w połowie sierpnia doprowadziła do zwolnienia załogi przetrzymywanej w areszcie. Premier Giral obiecał nie używać zarekwirowanego samolotu, który w dwa miesiące później zniszczony został podczas nalotu na podmadryckie lotnisko Barajas.

Jeszcze nie umilkły echa związane z aferą wokół Junkersa, gdy prasa niemiecka domiosła o nowym incydencie. 19 sierpnia okręty wojenne republikanów zatrzymały, przeszukały i następnie zwolniły statek niemiecki „Kamerun", zdążający do Kadyksu. Strona rządowa twierdziła, że parowiec zatrzymany został na hiszpańskich wodach terytorialnych i wiózł materiał wojenny dla rebeliantów. Niemcy głosili, że zastopowano go na wodach międzynarodowych, co było sprzeczne z prawem. W myśl instrukcji Auswärtiges Amt i dowództwa marynarki ambasada niemiecka w Madrycie złożyła kolejny protest, a admirał Carls polecił powiadomić władze, że w przypadku powtórzenia się takiego incydentu użyje siły[15].

W sierpniu 1936 r., kiedy cała prasa europejska alarmowała o dostawach niemieckiej broni dla obozu nacjonalistów, rząd Girala stopniowo pozbywał się złudzeń, że Niemcy hitlerowskie powstrzymają sie od interwencji w Hiszpanii. Tylko przez krótki okres – jeszcze w końcu sierpnia i na początku września – żywiono nadzieję, że przys-

[13] Ibidem.

[14] ADAP, D III, dok. 42, s. 36–37, dok. 46, s. 40–41.

[15] PAAA, zespół akt: Büro des Unterstaatssekretäts, Bd. 1, 132353–54, Dieckhoff do ambasady w Madrycie, 19 VIII 1936, telegram szyfrowy.

tąpienie Niemiec do układu o neutralności i ich udział w pracach specjalnie powołanego w tym celu w Londynie Komitetu Nieinterwencji przyczyni się do zaniechania pomocy wojskowej dla oddziałów frankistowskich.

W dalszym ciągu utrzymywał się stan napięcia. Völckers raportował do centrali, że nienawiść do Niemców wśród mieszkańców stolicy wzrasta z dnia na dzień. Po terrorystycznych nalotach Junkersów na Madryt sekretarz stanu R. Ureña chłodno poinformował członków ambasady niemieckiej, że władze madryckie nie są w stanie zagwarantować im osobistego bezpieczeństwa. Oświadczenie to spowodowało, że 31 sierpnia personel ambasady przeniósł się do miasta portowego Alicante, skąd w każdej chwili mógł być wzięty na pokład krążących w pobliżu niemieckich okrętów wojennych. Oznaczało to faktycznie zawieszenie kontaktów z rządem hiszpańskim, chociaż na oficjalne zerwanie stosunków przyszło poczekać jeszcze ponad półtora miesiąca[16].

Dnia 4 września 1936 r. doszło do rekonstrukcji rządu w Madrycie. Opieszałego i niekonsekwentnego w działaniu Girala zastąpił energiczny przywódca socjalistów Largo Caballero, a w skład jego gabinetu po raz pierwszy weszło dwóch przedstawicieli Hiszpańskiej Partii Komunistycznej. Nowy rząd, niezależnie od sympatii, którą cieszył się w kraju, otrzymał zwiększone poparcie dyplomatyczne i wojskowe Związku Radzieckiego, a finansowe i moralne od licznych lewicowych organizacji i stowarzyszeń w Europie i Ameryce Północnej.

Wobec hitlerowskiej Rzeszy nowy rząd obrał taktykę demaskowania charakteru i zakresu jej interwencji zbrojnej na Półwyspie Iberyjskim. Wskazywał też społeczeństwom zachodnioeuropejskim na niebezpieczeństwo tkwiące w transplantacji wpływów niemieckich w tym regionie Europy.

Przystępując do ofensywy dyplomatycznej, 15 września 1936 r. rząd republikański wystosował do Berlina notę, oskarżającą Niemcy o łamanie układu o nieinterwencji i dostawy broni dla rebeliantów. Zebrane przez hiszpańskie MSZ materiały dowodowe, m. in. fotografię zarekwirowanego 9 sierpnia Junkersa, rozpowszechniono następnie wśród członków londyńskiego Komitetu Nieinterwencji[17].

Akcja dyplomatyczna rządu Caballera nie dała spodziewanych efektów. Urząd Spraw Zagranicznych uznał zaprezentowane dokumenty i relacje prasowe za bezwartościowe i ze swojej strony, na forum Komitetu Nieinterwencji, oskarżył Hiszpanię o przyjmowanie pomocy radzieckiej i francuskiej[18].

Koronnym argumentem dyplomacji republikańskiej, mającym na celu utrwalenie w opinii międzynarodowej wizerunku Niemców jako wichrzycieli i podżegaczy wojennych, było wysunięcie tezy o hitlerowskiej inspiracji spisku generalskiego w Hiszpanii. W akcji tej posłużono się kontaktami faszystów hiszpańskich z nazistami, wizytą w Berlinie w początkach 1936 r. generała Sanjurjo Sacanell i materiałami zdobytymi przez republikańską milicję w siedzibie AO NSDAP i DAF w Barcelonie. Wymaga to jednak szerszego komentarza.

---

[16] H. H. Abendroth, Hitler, t. I, s. 153.

[17] PAAA, Pol. Abt. III–46, Nichteinmischungsabkommen, Waffenembargo, Bd. 16, 259257–59. Odpis tej noty znalazł się także na Wierzbowej, zob. AAN, MSZ, sygn. 4039, k. 156–159.

[18] Ibidem, Pol. Abt. III–49, Bd. 19, Entwurf einer deutschen Note an den Vorsitzenden des Embargoauschusses, bez daty i podpisu.

Hitleryzm posiadał w Hiszpanii zdeklarowanych sympatyków przede wszystkim w kołach prawicy i radykalnej młodzieży. W lutym 1934 r. doszło do fuzji dwóch organizacji faszystowskich i utworzenia partii pod nazwą Falanga Española de las JONS, kierowanej przez syna byłego dyktatora – José Antonio Prima de Riverę, gorącego wielbiciela modelu państwa autorytarnego. Wiosną 1934 r. złożył on upragnioną wizytę w Trzeciej Rzeszy, lecz powrócił do kraju rozczarowany. Nie nawiązał tam żadnych kontaktów, Hitler zaś znalazł dla niego tylko kilka chwil na audiencję utrzymaną w protokolarnym tonie. Podobny charakter miał pobyt przywódcy prawicowo-centrowego ugrupowania CEDA José Marii Gil Roblesa na parteitagu w Norymberdze w 1933 r.[19].

Już te dwie wizyty stały się źródłem późniejszych domysłów, mających przemawiać za uczestnictwem Niemiec w konspiracji antyrepublikańskiej. Najwięcej jednak spekulacji rozwinęło się wokół podróży do Niemiec generała Sanjurjo, „wiecznego puczysty", w dniach 6–16 lutego 1936 r. Rzucał się w oczy fakt, że hiszpański generał zatrzymał się w berlińskim hotelu „Kaiserhof", przeznaczonym dla oficjalnych gości Hitlera, przeprowadził rozmowy z czynnikami rządowymi, odwiedził niemieckie fabryki broni. W trakcie tych spotkań miał zabiegać o poparcie dla zamierzonego przewrotu i otrzymał obietnicę dostarczenia broni i innego sprzętu wojennego[20].

Pogłoski, które na ten temat z czasem rozrosły się do niebywałych rozmiarów – dobrze służąc celom propagandowym Republiki Hiszpańskiej – nie miały żadnego obiektywnego uzasadnienia. Brak jest bowiem bezpośredniej dokumentacji źródłowej, nie wspominali o tym i urzędnicy, którzy mieli styczność z hiszpańskim generałem. Trudno również przypuszczać, aby Sanjurjo mógł ubiegać się o pomoc dla spisku, który zawiązany został na przełomie lutego i marca 1936 r. i w którym ów generał nie brał początkowo udziału[21].

Największym atutem obozu republikańskiego, mającym ukazać powiązania spiskowców z hitlerowską Rzeszą przed lipcem 1936 r., były wspomniane dokumenty odnalezione w placówkach DAF i AO NSDAP w Barcelonie. Wynikało z nich m.in., że jeden z agentów hitlerowskich, posługujący się kryptonimem „A. E.", od maja 1936 r. zaopatrywał w broń falangistów i tradycjonalistów. Obnażono też schemat funkcjonowania siatki szpiegowskiej w Hiszpanii, tajne kontakty i rokowania ze spiskowcami.

---

[19] Szerzej piszę o tym w artykule Faszyzm w Hiszpanii w okresie międzywojennym, w: Studia z dziejów faszyzmu i zbrodni hitlerowskich (w druku).

[20] J. Alvarez del Vayo, Freedom's Battle, London 1940, s. 17. Idą za tymi wskazaniami: P. van der Esch, Prelude to War. The international Repercussions of the Spanish Civil War (1936–1939), New York–London 1962, s. 46–47. Przychyla się do tych tez S. Pożarska (Ispanija i Ssza. Wniesznaja politika i obszestwo, Moskwa 1982, s. 24) pisząc, że po wizycie Sanjurjo „hitlerowcy wykazali zadziwiająco dobre przygotowanie do wybuchu rebelii". Zdaniem H. Thomasa (La guerre d'Espagne, Paris 1961, s. 111) pomoc tę miał zagwarantować Canaris, a otrzymali ją karliści.

[21] A. Viñas, La Alemania nazi y el 18 de julio. Antecedentes de la intervención alemana en la guerra civil española, Madrid 1974, s. 274–277. Całą dyskusję na ten temat podsumował ów autor w podrozdziale pod trafnym tytułem La persistencia de un mito (Trwałość mitu), s. 257–267. Podobnie: W. Schieder, Spanischer Bürgerkrieg und Vierjahresplan. Zur Struktur nationalsozialistischer Aussenpolitik, w: W. Schieder, Ch. Dipper, Der spanische Bürgerkrieg in der internationalen Politik, München 1976, s. 17. Wiarygodność tych dokumentów podtrzymywali historycy byłej NRD. Zob. H. Kühne, Revolutionäre Militärpolitik 1936 – 1939. Militärpolitische Aspekte des nationalrevolutionären Krieges in Spanien, Berlin 1969, s. 11; tegoż, Spanien 1936 – 1939. Proletarischer Internationalismus im national-revolutionären Krieg des spanischen Volkes, Berlin 1978, s. 9; M. Einhorn, Die ökonomischen, s. 46.

Znany pisarz Arthur Koestler w swoich wspomnieniach z lat pięćdziesiątych (*Die Geheimschrift. Bericht eines Lebens*, München 1955) odsłonił kulisy tej akcji. Pracując w aparacie propagandowym Międzynarodówki Komunistycznej, na polecenie ministra spraw zagranicznych Julio Alvareza del Vayo udał się do Madrytu, aby w różnych archiwach wyszukać dokumenty, które po odpowiedniej modyfikacji lub w całości mogły skompromitować Trzecią Rzeszę. Musiał się spieszyć, ponieważ rząd hiszpański pragnął przedstawić zebrane dokumenty na wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Pierwsza część ze zgromadzonych przezeń dokumentów, głównie materiały z Barcelony, ukazała się w dniach 22 i 29 września w tamtejszym tygodniku „Mirador", a następnie w seriach opatrzonych wspólnych tytułem *Nazistowskie szpiegostwo w Hiszpanii*. Sam zaś Koestler, po podróży do Sewilli, opublikował książkę pt. *Menschenopfer unerhört* (Paris 1937), której główna myśl sprowadzała się do stwierdzenia, że celem Berlina jest wspólna, hiszpańsko–niemiecka agresja na Francję.

Część z zebranych przez Koestlera materiałów wykorzystał inny działacz Kominternu, Otto Katz, który pod pseudonimem Franz Spielhagen opublikował je w książce *Spione und Verschwörer in Spanien* (Paris 1936), w kierowanej przez Willy Münzenberga, genialnego propagandzistę Kominternu i szefa Agitpropu na Europę Zachodnią, oficynie wydawniczej „Editions de Carrefour". Katz był wówczas oficjalnym szefem propagandy rządu madryckiego w Europie Zachodniej, dyrektorem „Agence Espagne", która dostarczała prasie francuskiej materiałów rządu hiszpańskiego.

Dokumenty z Barcelony zostały błyskawicznie rozpowszechnione. Opublikował je – zmieniwszy nieco tekst i komentarz – znany londyński lewicowy edytor Victor Gollancz (*Nazi Conspiracy in Spain*, London 1937), następnie pod nazwą *Hitler en Espagne* książka ukazała się we Francji, rozpowszechniona przez wydawnictwo „Denoël". Jako autor figurował O. K. Simon, za którym krył się inny pseudonim Katza[22]

Nośności propagandowej opublikowanych dokumentów nie sposób było przecenić, jakkolwiek od początku powątpiewano w ich autentyczność[23]. Powiódł się jednak zamiar pokazania społeczności międzynarodowej Trzeciej Rzeszy w ujemnym świetle i zmobilizowania światowych organizacji i stowarzyszeń do akcji niesienia pomocy Republice Hiszpańskiej, zagrożonej od zewnątrz i od wewnątrz ofensywą faszyzmu.

W rzeczywistości, jak dowodzą ostatnie badania, berliński Urząd Spraw Zagranicznych zaskoczony został wiadomością o wybuchu rebelii. Zdezorientowany kierownik Wydziału Politycznego Ernst Weizsäcker pod datą 25 lipca 1936 r. napisał w swoich osobistych notatkach: "To, co się dzieje w Hiszpanii, najprawdopodobniej wygląda na dyktaturę wojskową"[24].

---

[22] A. Viñas, La Alemania, s. 274–277. Por. S. G. Payne, The Army, the Republic and the Civil War in Spain, London 1971, s. 259.

[23] Ambasador E. Raczyński donosił z Londynu, że książka Spielhagena spotykała się w Londynie z mieszanymi odczuciami, a teza o inspiracji niemieckiej „znajduje słabe uzasadnienie". Jego zdaniem było zastanawiające, że zarzuty nie dotyczyły Włoch w większym stopniu zaangażowanych w Hiszpanii. Zob. AAN, zespół akt ambasady RP w Londynie, sygn. 111, k. 298–299, E. Raczyński do MSZ, 14 XII 1936, raport polityczny.

[24] Die Weizsäcker Papiere 1933 – 1950, Berlin (W.) 1974, s. 98; podobnie w swoich wspomnieniach: E. Weizsäcker, Erinnerungen, München 1950, s. 129; por. E. Kordt, Nicht aus den Akten, Stuttgart 1950, s. 151.

Kwerenda archiwalna dokumentacji wyprodukowanej przez Auswärtiges Amt i podległe mu agendy nie daje odpowiedzi na pytanie, czy Niemcy znały datę wybuchu puczu i aktywnie uczestniczyły w jego przygotowaniu. Kwestia ta stała się przedmiotem dyskusji i sporów zapoczątkowanych już w sierpniu 1936 r., a nie sygasłych do dnia dzisiejszego. W miarę ujawniania nowych dokumentów i przyrostu literatury, na obecnym etapie badań można wykluczyć udział Berlina w lipcowym *pronunciamiento*.

Inspirowana przez rząd madrycki antyniemiecka kampania prasowa przybrała na sile w październiku 1936 r. Hitlerowski konsul generalny w Barcelonie uskarżał się w raportach do centrali, że prasa hiszpańska uważa, iż źle wypełniła swoje obowiązki, jeżeli nie zamieściła codziennej dawki informacji, komentarzy i karykatur antyniemieckich. Nieprzypadkowo ta nagonka prasowa wiązała się z nadejściem pierwszych transportów radzieckiej broni, co z euforią przyjmowane było przez społeczeństwo hiszpańskie. Na fali tych nastrojów, w wywiadzie dla lewicowych dziennikarzy z Francji, prezydent Manuel Azaña y Diez groził Niemcom, że jeżeli nie zaprzestaną interwencji, to republika wypowie im wojnę. Zdaje ona sobie sprawę z dysproporcji sił, ale ma nadzieję, że doprowadzi to do konfliktu ogólnoeuropejskiego[25].

Dnia 13 listopada 1936 r. minister del Vayo, w okresie najzaciętszych bojów o Madryt, przekazał rządowi niemieckiemu notę informującą o uznaniu portów i wybrzeża hiszpańskiego i posiadłości kolonialnych za strefę objętą działaniami wojennymi. Ostrzeżono przed konsekwencjami wypływającymi z żeglugi na wodach objętych wprowadzonymi zarządzeniami. Miało to zapobiec dalszym włosko-niemieckim dostawom broni i obciążyć Niemców i Włochów winą za ewentualne incydenty.

Intencje Madrytu w lot zrozumiano w Urzędzie Spraw Zagranicznych, który podejrzewał, że jest to zamierzone działanie, mające na celu wciągnięcie Niemiec do wojny hiszpańskiej i sprowokowanie konfliktu międzynarodowego[26]. Stało się to jedną z bezpośrednich przyczyn – o czym będzie jeszcze mowa – zerwania stosunków dyplomatycznych z Madrytem i uznania 18 listopada 1936 r. rządu generała Franco.

III

Lipcowa rebelia nie spełniła nadziei pokładanych w niej przez spiskowców. Po pierwszych dniach walki sytuacja przybrała niepomyślny obrót dla zbuntowanych oddziałów. Północna grupa wojsk, dowodzona przez generała Emilio Molę, nie miała styczności z siłami generała Gonzalo Queipo de Llano, prowadzącymi operację na południu. Na dłuższą metę rząd w Madrycie, mający oparcie w silnie rozwiniętych okręgach Asturii i Katalonii i dysponujący większym potencjałem ludzkim, mógł bez trudu zdławić pucz.

Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że najbardziej bitne oddziały wojsk kolonialnych, wobec blokady morskiej zastosowanej przez flotę republikańską, nie mogły zostać przerzucone do metropolii. Generał Franco w Maroku hiszpańskim mógł wykorzystać tylko kilka przestarzałych samolotów, nie nadających się do transportu powietrznego na szerszą skalę. Ten wybitny i niewątpliwie utalentowany generał i po-

[25] PAAA, Pol. Abt. III–50, Bd. 20, E 540829–30, Weizsäcker do ambasad w Rzymie i Moskwie, 31 X 1936, telegram szyfrowy.

[26] ADAP, D III, dok. 119, s. 110–111; H. H. Abendroth, Hitler, t. I, s. 189.

lityk, mający za sobą m.in. staż w szkole piechoty w Dreźnie w 1928 r., szybko zorientował się, że zmianę położenia przynieść może tylko pomoc z zewnątrz. A charakter przewrotu i siły społeczne, na których się opierał, dość jednoznacznie wskazywały, że sojuszników należało szukać w Trzeciej Rzeszy lub na Półwyspie Apenińskim.

Prośbę o pomoc niemiecką rebelianci przesłali do Berlina różymi kanałami. 22 lipca generał Franco za pośrednictwem byłego attaché wojskowego w Rzeszy płk. Juana Beigbedera i konsula niemieckiego w Teutan Wegenera zwrócił się do niemieckiego attaché wojskowego w Paryżu generała Ericha Kühlentala z apelem o dostarczenie do Maroka hiszpańskiego 10 dużych samolotów transportowych. Samoloty miały być dostarczone przez firmy prywatne i pilotowane przez Niemców. Zapłata nastąpić miała później[27]. Telegram po osiągnięciu właściwego adresata drogą służbową trafił na biurko szefa Wydziału Politycznego Auswärtiges Amt, Hansa Heinricha Dieckhoffa. Tenże odesłał go z powrotem, opatrzywszy adnotacją, że zdaniem Urzędu Spraw Zagranicznych „spełnienie życzeń hiszpańskich nie wchodzi w rachubę"[28].

Niewiele więcej osiągnął również i markiz de Portago, wysłannik generała Mola. Urzędnicy na Wilhelmstrasse odmówili swojego wsparcia, zasłaniając się utrzymywaniem oficjalnych stosunków z rządem madryckim[29].

Generał Franco mając małe zaufanie do skuteczności podjętych wcześniej środków zdecydował się wysłać bezpośrednio do Berlina swego oficera sztabowego Francisco Arranza z osobistymi listami do Hitlera i Göringa. Towarzyszyć mu mieli dwaj Niemcy – kierownik AO NSDAP w Tetuan Adolf Langenheim i tamtejszy kupiec, kierujący wydziałem gospodarczym AO Johannes Bernhardt, który podsunął myśl podróży do niemieckiej stolicy.

Wysłannicy Franco po uciążliwej podróży, której trasa wiodła przez Sewillę i Marsylię, 24 lipca wylądowali na lotnisku Tempelhof. Stamtąd udali się do przywódcy AO NSDAP, młodego i ambitnego polityka Ernsta Bohle. Ten najpierw skontaktował się z Urzędem Spraw Zagranicznych, gdzie usłyszał od Dieckhoffa poradę, że należy wstrzymać się z nawiązywaniem kontaktu z rebeliantami hiszpańskimi[30].

Bohle nie zrażony tymi niepowodzeniami, telefonicznie powiadomił drugą osobę w partii – Rudolfa Hessa o przybyciu emisariuszy hiszpańskich i zaistniałej sytuacji. Zastępca Hitlera bez większego zastanowienia polecił im udać się do Bayreuth, gdzie przebywała elita partyjna Trzeciej Rzeszy, i wręczyć listy. W towarzystwie trzech specjalistów AO NSDAP od spraw hiszpańskich, goście wyruszyli w dalszą drogę[31].

Od 19 lipca Hitler przebywał w Bayreuth na festiwalu wagnerowskim. Posłańców generała Franco przyjął 25 lipca w nocy (lub zaraz krótko po północy), po zakończeniu *Zygfryda*. Nie wiadomo, jaka była dokładnie treść rozmów przywódcy niemieckiego z Bernhardtem i Langenheimem i co kryły przekazane listy. Pismo gen. Franco z prośbą o samoloty transportowe i dołączoną doń mapą obrazującą rozwój sytuacji nie zachowało się w archiwach niemieckich i pozostała – trudna do zweryfikowania – relacja Bernhardta. Wspominał on, że Hitler z uwagą przeczytał list, który miał poruszać temat nieubłaganej walki nacjonalistów ze skorumpowaną biurokracją i komunistami.

---

[27] ADAP, D III, dok. 2, s. 5.
[28] Ibidem, dok. 5, s. 8.
[29] Ibidem, dok. 22, s. 19–20.
[30] Ibidem, dok. 10, s. 11–12.
[31] Ibidem, s. 4.

Szczególnie dopytywał się o zasoby finansowe stojące do dyspozycji rebeliantów i był zaskoczony wymienieniem w przeliczeniu sumy 4 mln RM, z którą – jak uważał – nie można było rozpoczynać wojny. Przybysze zapewnili go, że w razie potrzeby bogaci finansiści hiszpańscy gotowi są zapłacić za dostawy broni. Jak twierdził dalej Bernhardt, w myśl instrukcji Franco, nie ukrywano przed Hitlerem powagi położenia i możliwości przegranej w razie nieotrzymania samolotów i sprzętu wojskowego[32].

Kiedy zakończyły się rozmowy z Langenheimem i Bernhardtem, Hitler poprosił do siebie ministrów – lotnictwa Göringa i wojny Wernera von Blomberga oraz „przebywającego w Bayreuth admirała"[33]. Po dyskusji zdecydowano się przekazać nacjonalistom drogą powietrzną do Afryki Północnej 20 nie uzbrojonych samolotów transportowych Ju-52, 6 samolotów myśliwskich He–51 i 20 dział przeciwlotniczych (20 mm), które miały dotrzeć do Hiszpanii na pokładzie niemieckiego statku.

Motywy, jakie legły u podłoża rozstrzygnięć Hitlera, były natury ideologicznej, politycznej, wojskowej i gospodarczej. Istnieje wiele przykładów – przemówień i prywatnych wywodów Führera – w których stale powoływał się on na swoją misję obrońcy Europy przed „zalewem komunistycznym" i sobie przypisywał zasługi za oswobodzenie Hiszpanii spod wpływów Kominternu. Niemiecka interwencja wojskowa, gdyby nie udało się jej utrzymać w tajemnicy, w razie nadania jej charakteru krucjaty antkomunistycznej, mogła liczyć jeżeli nie na sympatię, to na zrozumienie większości państw europejskich.

Nie do końca wyjaśnione jest pytanie, czy w nocy z 25 na 26 lipca argumenty polityczne i strategiczne odegrały poważniejszą rolę. Czy rzeczywiście przywódcy Trzeciej Rzeszy dążyli do „okrążenia" Francji lub obawiali się, że lewicowa Hiszpania przyłączy się do bloku francusko–radzieckiego, czy też myślano przede wszystkim o krótkiej akcji, która w żaden sposób nie wpłynie na cele strategiczne i politykę zagraniczną Niemiec.

Najmniej wątpliwości budzą motywy ekonomiczne i niemieckie nadzieje na eksploatację bogatych hiszpańskich złóż rudy żelaza, miedzi, ołowiu, cyny, siarki, potasu, manganu i cynku. Hitlerowska produkcja zbrojeniowa, wprzęgnięta w ramy planu czteroletniego, pochłaniała olbrzymie ilości surowców, w większości niedostępnych w Rzeszy. Zwycięstwo generała Franco mogło poszerzyć rynki zaopatrzenia i wyeliminować z eksploatacji złóż towarzystwa brytyjskie i francuskie[34].

W sferze dyskusji pozostaje również kwestia, czy koła kierownicze Wehrmachtu liczyły poważnie na wykorzystanie hiszpańskiego placu boju jako poligonu doświadczalnego dla nowych typów samolotów i innej broni. Göring na procesie norymberskim wspominając lipcową naradę z Hitlerem i Blombergiem stwierdził, że skłaniając Führera do interwencji miał na celu zapobieżenie nie tylko rozprzestrzenianiu się

---

[32] H. H. Abendroth, Mittelsmann zwischen Franco und Hitler. Johannes Bernhardt erinnert 1936, s. 32; R. Owen, Hitler und der spanische Bürgerkrieg. Mission und Schicksal der Legion Condor. Tübingen 1978, s. 141–143, s. 180–181 (również na podstawie relacji ustnej Bernhardta).

[33] ADAP, D III, s. 4. Na ogół sądzono, że był nim Canaris znający dobrze stosunki hiszpańskie i na tej podstawie budowano tezę o jego wpływie na podjęcie decyzji przez Hitlera. Zob. H. Höhne, Canaris. s. 237. Według przekonywających ustaleń A. Viñasa (Canaris, s. 416) był nim kontradmirał Eugen von Lindau, który w nocy z 25 na 26 lipca stawił się na rozkaz z Hamburga w Bayreuth. Twierdzenia H. H. Abendrotha, że był to kpt. Coupette z marynarki (op. cit., s. 33) są sprzeczne z zapisem w ADAP, gdzie wyraźnie wymienia się admirała.

[34] G. T. Harper, German Economic Policy in Spain during the Spanish Civil War 1936 – 1939, The Hague 1967, s. 6.

wpływów komunistycznych w Hiszpanii, ale i wypróbowanie młodej Luftwaffe[35]. Teza ta może budzić pewne wątpliwości, ponieważ wysłane do Hiszpanii samoloty Ju-52 i He-51 były przestarzałymi maszynami i w dodatku na początku pilotowanymi przez załogi Lufthansy, a nie lotników wojskowych. Przyznać jednak trzeba, że na dłuższą metę w przeciągającej się wojnie dostrzeżono szansę przeprowadzenia eksperymentów i w późniejszej fazie walk przetestowane zostały samoloty myśliwskie Me-109E oraz bombowce Ju-87A i He-111H. Na skalę operacyjną zastosowane zostały dopiero jednak w kampanii wrześniowej i w ataku na Francję w maju 1940 r.[36]

Akcja niemiecka – na pamiątkę ostatniego aktu wagnerowskiej *Walkirii* – opatrzona została kryptonimem „Czar ognia" (Unternehmen Feuerzaubers). Była ona improwizowana i wyłączony z niej został Urząd Spraw Zagranicznych, którego szef, baron von Neurath – zresztą chyba zupełnie przypadkowo – nie wziął udziału w pamiętnej lipcowej naradzie. Ciężar przeprowadzenia akcji wziął na siebie Göring. Na jego polecenie 26 lipca w Berlinie podległy mu sekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa generał Erchard Milch powołał tzw. Sonderstab W na czele z generałem Helmutem Wilbergiem, który miał się zająć technicznymi zagadnieniami ekspedycji sprzętu i ludzi. Na tym samym posiedzeniu utworzono towarzystwo „Compañia de Transportes Hispano–Marroqui, Ltda, Tetuan–Sewilla" (HISMA) i spółkę żeglugową „Reisegesellschaft Union", które miały służyć do transportu ludzi i materiału wojennego do Hiszpanii.

Dnia 27 lipca 1936 r. wystartował z lotniska Tempelhof pierwszy Ju-52 biorąc kurs na Tetuan. Po krótkim międzylądowaniu w Stuttgarcie, następnego dnia znalazł się na miejscu przeznaczenia, skąd natychmiast zabrał na pokład 22 żołnierzy marokańskich i przewiózł ich do Sewilli[37].

Dnia 31 lipca zgromadzono w Döberitz pierwszych ochotników, a raczej jeszcze wtedy odkomenderowanych do Hiszpanii młodych lotników, członków NSDAP, których uroczyście pożegnał generał Milch. W cywilnych ubraniach przewieziono ich autobusami do Hamburga i tam weszli na pokład statku handlowego „Usaramo", w którego ładowniach znajdowało się już 6 zdemontowanych myśliwców He-51, działa przeciwlotnicze i części zapasowe do Ju-52[38]. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia „Usaramo" wyszedł w morze i po 6 dniach przybył do Kadyksu. Przywiózł 86 ochotników dowodzonych przez majora Alexandra von Scheele, których następnie potajemnie przetransportowano do Sewilli.

Na początku sierpnia samoloty niemieckie zaczęły regularnie kursować pomiędzy Marokiem hiszpańskim i Sewillą, przewożąc dziennie 500 Marokańczyków i 15 ton materiału wojennego. Stworzony w ten sposób most powietrzny pozwolił na przerzucenie do metropolii 13 523 żołnierzy i 263 369 kg sprzętu wojskowego[39]. Umożliwiło to

---

[35] Der Prozess gegen Hauptkriegsverbrecher vor Internationalem Militärgerichtshof Nürnberg, Nürnberg 1947; zob. Die Luftwaffe 1918 – 1945. Aufbau. Aufsleg. Scheitern, Wien 1987, s. 201.

[36] J. Salas Larrazábal, Intervención extranjera en la guerra de España, Madrid 1973, s. 437; szerzej: W. Kern, E. Moritz, Die Lehren des faschistischen deutschen Oberkommandos des Heeres aus der bewaffneten Intervention in Spanien 1936 – 1939, „Zeitschrift für Militärgeschichte", 3/1976, s. 321–337.

[37] W. Beumelburg, Kampf um Spanien. Die Geschichte der Legion Condor, Berlin 1940, s. 25; K. Stackelberg, Legion Condor. Deutsche Freiwillige in Spanien, Berlin 1939, s. 26; M. Hoyos, Pedros, s. 11–12.

[38] W. Beumelburg, Kampf um Spanien. Die Geschichte der Legion Condor, Berlin 1940, s. 26–27; Das Buch der Spanienflieger, Hrsg. von Wulf Bley, Leipzig 1939, s. 28.

[39] Ponadto 36 dział i 127 karabinów maszynowych. W. Beumelburg, Kampf, s. 28.

wojskom frankistowskim rozwinięcie ofensywnych działań – połączenie się z oddziałami generała Moli i natarcie na stolicę kraju.

Na początku września do Hiszpanii udał się generał płk Walter Warlimont w charakterze szefa nielicznej jeszcze misji wojskowej i doradcy generała Franco. Po wstępnych uzgodnieniach ze sztabowcami hiszpańskimi, w następnych miesiącach zorganizowano nowe dostawy broni i sprzętu latającego. W październiku w Sewilli znajdowało się już około 600 oficerów niemieckich i specjalistów przybyłych dla celów instruktażowych, głównie dla szkolenia pilotów. W końcu miesiąca przybył batalion lekkich czołgów (41 pojazdów Krup I) i 20 działek przeciwpancernych, które zgrupowano w Càceres. Dowódcą tego lądowego ugrupowania mianowano płk. Wilhelma Rittera von Thomę[40].

Po nadejściu pierwszych transportów broni z ZSRR i pierwszych walkach pilotów i czołgistów radzieckich z przeciwnikiem generał Franco, zaniepokojony w najwyższy sposób, ponowił w Berlinie prośby o zwiększenie zakresu pomocy niemieckiej. Jego zręczna argumentacja poparta stwierdzeniami o olbrzymiej przewadze sił „czerwonych" i „bolszewickim zagrożeniu" Hiszpanii trafiła na podatny grunt. 30 października przebywającemu w Burgos Canarisowi doręczono pilny telegram od ministra Neuratha. Według otrzymanych wskazówek Canaris udał się do generała Franco i zaproponował warunki, na jakich udzielona miała być dalsza pomoc niemiecka. Po krytyce udzielonej rebeliantom za nieudolne prowadzenie wojny, Niemcy obiecali sformawać własny korpus lotniczy. Miał on jednak podlegać dowódcy niemieckiemu, a w skali operacyjnej wyłącznie generałowi Franco[41].

Przywódca rebeliantów nie mając większego wyboru przystał na warunki niemieckie i zobowiązał się do efektywniejszego prowadzenia działań. 6 listopada na pokładzie parowca „Fulda" opuściły Szczecin pierwsze jednostki niemieckie i udały się w kierunku Kadyksu. W końcu listopada 1936 r. doszło do utworzenia słynnego potem Legionu Condor, liczącego 4–6 tys. osób i mającego do dyspozycji około 100 samolotów różnego przeznaczenia[42].

Pierwszym dowódcą Legionu Condor był Hugo von Sperrle, następnie generałowie Helmuth Volkmann i Wolfgang von Richthofen. Przyjęto zasadę rotacji (co 6 miesięcy), aby jak największej liczbie żołnierzy umożliwić zdobycie doświadczenia bojowego. Wedle przybliżonych szacunków przez hiszpańskie pola bitew przewinęło się około 16–20 tys. Niemców[43]. W walkach po stronie nacjonalistów wzięły udział ogółem 593

[40] K. Stackelberg, Legion Condor. Deutsche Freiwillige in Spanien, Berlin 1939, s. 8; J. W. Cortada, Historical Dixionary, s. 144.

[41] ADAP, D III, dok. 113, s. 105–106; H. Thomas, La guerre, s. 322.

[42] Skład jednostek i techniczne wyposażenie zob. M. Bron, E. Kozłowski, M. Techniczek, Wojna hiszpańska 1936 – 1939. Chronologia wydarzeń i bibliografia, Warszawa 1964, s. 88, schemat organizacyjny, ibidem, s. 495, aneks nr 24.

[43] H. H. Abendroth, Hitler, t. I, s. 178–179 (15–20 tys.); J. W. Cortada, Historical, s. 145 (19 tys.); M. Merkes, Die deutsche Politik im spanischen Bürgerkrieg 1936 – 1939, Bonn 1969, wyd. II, s. 76 (18 tys.). Ze względów propagandowych obóz lewicy wyolbrzymiał liczbę walczących Niemców. Zob. J. Gonzales, Nacjonalno–rewolucyjna wojna (1936 – 1939 gg.), w: Ispanija 1918 – 1972. Istoriczeskij oczerk, Moskwa 1975, s. 215 (50 tys.); I. Majski, Narodowo–rewolucyjna wojna w Hiszpanii a Związek Radziecki, w: Pod sztandarem republikańskiej Hiszpanii, Warszawa 1967, s. 45 (25 tys.). Zdaniem H. Kühne (Ziele und Ausmass der militärischen Intervention des deutschen Faschismus in Spanien 1936 – 1939, w: W. Schieder, Ch. Dipper, Der spanische Bürgerkrieg, s. 144) za miarodajną należy uważać liczbę 26 116 osób, które w 1939 r. udekorowano Krzyżem Hiszpańskim. Trudno jednak przypuszczać, aby otrzymali go wyłącznie uczestnicy walk w Hiszpanii.

samoloty różnych typów. Wspomagały one dywizje nacjonalistów pod Madrytem, w operacjach bruneckiej i przeciwko Krajowi Basków, pod Teruelem i nad Ebro. Straty wyniosły 160 samolotów i 298 ludzi[44]. Zaangażowane zostały poważne środki finansowe. Po zakończeniu wojny hitlerowskie ministerstwo finansów długi wojenne generała Franco wyceniło na sumę 560 mln. RM[45].

Przywódca nacjonalistów nie dysponujący rezerwami dewizowymi nie miał możliwości bezpośredniej zapłaty, stąd też musiał być opracowany inny system regulowania płatności. Równocześnie z otwarciem firmy HISMA Göring polecił powołać siostrzaną spółkę pod nazwą ROWAK, pod kierownictwem Eberhardta von Jagwitza. Za pośrednictwem obu przedsiębiorstw zakupowano w Hiszpanii cenne dla hitlerowskiego przemysłu zbrojeniowego minerały, eksportowano zaś broń, maszyny i urządzenia. Szybkość i sprężystość, z jaką Niemcy rozpoczęli działalność na tym polu, zdumiała polityków frankistowskich, tym bardziej że szybko pozostawili w tyle opieszałych, chociaż bardziej zaangażowanych militarnie w Hiszpanii Włochów.

Jednym z głównych zadań, jakie nakreślili sobie frankiści w pierwszych miesiącach wojny domowej, było zdobycie poparcia międzynarodowego. 1 października 1936 r. generał Franco mianował się szefem rządu i jednocześnie sił zbrojnych oraz proklamował powstanie „nuevo estado". Z tej okazji wystosował do Berlina telegram z „gorącymi pozdrowieniami i życzeniami pomyślności dla kanclerza i szlachetnego narodu niemieckiego", prosząc równocześnie o dyplomatyczne uznanie jego rządu[46].

Telegram z Burgos wywołał niemałe zamieszanie nad Szprewą, ponieważ Hitler zakładał, że interwencja niemiecka utrzymana zostanie w najgłębszej tajemnicy. Odpowiedź Führera na telegram mogła oznaczać uznanie de facto reżimu generała Franco i przedwczesne odkrycie kart. Postanowiono uznać rząd nacjonalistyczny dopiero po upadku Madrytu i po porozumieniu się z Włochami[47].

Wyczekujący z napięciem wiadomości z Rzeszy generał Franco dopiero w kilka dni później został osobiście poinformowany przez niemieckiego radcę poselstwa w Lizbonie Karla Marxa Du Moulin-Eckarta, że Hitler nie może odpowiedzieć na jego telegram, gdyż mogłoby to zostać potraktowane jako uznanie rządu w Burgos, co obecnie byłoby szkodliwe dla sprawy nacjonalistycznej na arenie międzynarodowej. Generał był rozczarowany, ale nie okazał tego na zewnątrz. Du Moulin odnotował nawet, że był on pod wrażeniem „płynących z głębi serca" pozdrowień Hitlera[48].

---

[44] J. W. Cortada, Historical Dixionary, s. 145. Obok cytowanych dzieł na temat działań bojowych tej jednostki istnieje obszerna literatura. Zob. H. Trautlof, Als Jagdflieger in Spanien. Aus dem Tagebuch eines deutschen Legionärs, Berlin 1939; H. Kohl, Deutsche Flieger über Spanien. Rentlingen 1939; F. O. Busch, Kampf vor Spaniens Küsten. Deutsche Marine im spanischen Bürgerkrieg Berlin 1939; A. Lent, Wir kämpfen für Spanien, Oldenburg 1939; R. Stache, Armee mit geheimem Auftrag. Die deutsche Legion Condor, München 1981.

[45] Sprzęt przekazany Hiszpanom wyceniono na 165,8 mln. RM. A. Viñas, El oro de Moscú. Alfa y omega de un mito franquista, Barcelona – Buenos Aires – Mexico 1979, s. 449. Zdaniem M. Merkesa (Die deutsche Politik im spanischen Bürgerkrieg 1936-1939, Bonn 1969, s. 347–348) po wliczeniu kosztów osobowych zamknęły się sumą 588,3 mln. RM. Według J. Salasa Larrazabála nie przekroczyły 410 mln. RM (136,7 mln. dolarów), Intervención, s. 437.

[46] ADAP, D III, dok. 92, s. 88.

[47] PAAA, Pol. Abt. III–46, Bd. 16, 010280, Dieckhoff do ambasady w Rzymie, 1 X 1936, telegram szyfrowy.

[48] ADAP, D III, dok. 94, s.89; M. Merkes, Die deutsche, s. 61

Uniżony stosunek generała Franco do Hitlera określony był pilną potrzebą zdobycia materiału wojennego niezbędnego do zadania decydującego ciosu republice. Zwycięstwo wydawało się w zasięgu ręki. Dnia 7 listopada rząd republikański opuścił Madryt i udał się do Walencji. W tydzień później wojska frankistowskie wdarły się po ciężkich bojach na teren miasteczka uniwersyteckiego.

Po wydaniu 13 listopada dekretu republikańskiego o blokadzie portów nacjonalistycznych Niemcy zdecydowały się wcześniej niż planowano uznać rząd nacjonalistyczny. Akt ten również miał dodać otuchy nacjonalistom, których ofensywa stopniowo grzęzła na przedpolach Madrytu. Po gorączkowej konsultacji z Włochami i uzyskaniu zgody Mussoliniego, 18 listopada rząd w Burgos uznany został przez oba faszystowskie mocarstwa. Jako powód podano kontrolę generała Franco nad przeważającą częścią hiszpańskiego terytorium, chaos i brak odpowiedzialnej władzy w pozostałych regionach kraju[49].

IV

Dyplomatycznym przedstawicielem Niemiec w Salamance – gdzie urzędował korpus dyplomatyczny – Hitler mianował emerytowanego generała Wilhelma Faupla. Miał on za sobą bogatą przeszłość, walczył we Freikorpsach na Śląsku, w latach dwudziestych przebywał w Ameryce Południowej, skąd wyniósł doskonałą znajomość języka hiszpańskiego. Uchodził za człowieka blisko związanego z AO NSDAP, a nie zawodowymi dyplomatami z Wilhelmstrasse[50].

Dnia 30 listopada 1936 r. Faupel miał pierwszą okazję do rozmowy z generałem Franco. Od zatroskanego rozwojem sytuacji szefa rządu usłyszał prośbę o wysłanie niemieckiego kontyngentu wojskowego, co miało spowodować przełom na froncie madryckim. Faupel, w którego oczach Franco nie zdobył uznania, 5 grudnia przesłał do Berlina depeszę, nalegając na przysłanie jednej dobrze wyposażonej dywizji w sile 15–30 tysięcy ludzi[51].

Należy stwierdzić, że Niemcy nie były jedynym adresatem próśb frankistowskich. Od połowy listopada pomiędzy Rzymem i Burgos toczyły się potajemne rozmowy na temat zawarcia układu włosko-hiszpańskiego, co poprzedzić miało wysyłkę na Półwysep Iberyjski włoskich ochotników i sprzętu. 28 listopada 1936 r. podpisano wspólny układ, stwarzający dla Rzymu uprzywilejowaną – gospodarczo i politycznie – pozycję w Hiszpanii, kosztem niemieckiego partnera[52].

Niezawodnie był to pierwszy pokaz umiejętności prowadzenia gry dyplomatycznej przez generała Franco. Jak się należało spodziewać, zaskoczone tą akcją Niemcy z rozczarowaniem odniosły się do postawy generała, który wydawał się gorącym admiratorem Rzeszy. „Układ, który rząd włoski zawarł z rządem Franco, jest układem politycznym i gospodarczym o olbrzymim znaczeniu – instruował Neurath ambasadę

[49] ADAP, D III, dok. 123, s. 113; zob. F. Schwartz, La internalización dela guerra civil española, julio de 1936 – marzo de 1937, Barcelona 1973, s. 228–229.

[50] Bliższa charakterystyka: AAN, MSZ, sygn. 4491, k. 70, B. Samborski do ambasady RP w Berlinie, 24 XI 1936, raport polityczny.

[51] ADAP, D III, dok. 148, s. 137–139.

[52] Zob. J. F. Coverdale, Italian Intervention in the Spanish Civil War, Princeton 1975, s. 153–154.

rzymską. – Przez jego podpisanie znajdujący się dzisiaj w przymusowej sytuacji Franco stanie się później zależny od Włoch, bowiem układ wyklucza porozumienia z innymi państwami, w tym także z Niemcami. Uwagi, które panu poczynił Ciano, że układ w żadnym stopniu nie nosi znamion wyłączności, należy uznać za bezwartościowe"[53].

Niezależnie od psychologicznej wymowy układu z 28 listopada, duże zastrzeżenia co do możliwości wysyłki niemieckiej dywizji do Hiszpanii wniósł Urząd Spraw Zagranicznych i dowódcy Wehrmachtu. Zdaniem szefów Wydziału Politycznego Urzędu Spraw Zagranicznych Weizsäckera i Hansa Heinricha Dieckhoffa – co podzielali również generał Ludwig Beck i marszałek Blomberg – ekspedycja silnej dywizji wymagać będzie licznej floty handlowej, eskorty okrętów wojennych, co nie ujdzie uwagi międzynarodowej opinii publicznej. Wytworzy się równocześnie sytuacja, że główny ciężar prowadzenia wojny wezmą na siebie Niemcy i Włochy[54].

Negatywna decyzja Rzeszy, którą Faupel przekazał w połowie grudnia 1936 r. rządowi w Burgos, nie spowodowała poważniejszych reperkusji. Generał Franco miał już obietnicę Mussoliniego wysłania do Hiszpanii silnego kontyngentu milicji faszystowskiej i oczekiwał tylko wyników rozmów prowadzonych przez Göringa w Rzymie w początkach stycznia 1937 r. Podjęte tam ustalenia zobowiązywały Niemców do wysyłki materiału wojennego, a Włochów – oddziałów wojskowych w sile 44 tysięcy ludzi. Z uwagi jednak na wynegocjowane w Komitecie Nieinterwencji uchwały o zahamowaniu napływu ochotników do Hiszpanii zdecydowano się na krótki okres zawiesić planowaną pomoc.

Jakkolwiek Franco 24 stycznia 1937 r. przyjął włosko–niemieckie propozycje, już w dwa dni później w pilnym trybie poprosił o przyśpieszenie dostaw i przedłożył długą listę potrzeb. Na zastrzeżenia Faupla odpowiedział krótko, że nowe dostawy niezbędne są do doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca[55].

Szczęśliwym dlań zbiegiem okoliczności decyzje podjęte w Komitecie Nieinterwencji o zakazie werbunku ochotników do Hiszpanii i potem kontroli jej granic nie były respektowane przez państwa członkowskie. Umożliwiło to realizację podjętych w Rzymie zobowiązań.

Ceną nowych dostaw z arsenałów Wehrmachtu było poodpisanie 20 marca 1937 r. tajnego niemiecko-hiszpańskiego protokółu. Obaj kontrahenci mieli informować się o środkach obrony przeciwko niebezpieczeństwu komunistycznemu, konsultować w zakresie polityki zagranicznej i nie zawierać układów z państwami trzecimi, które mogły być niekorzystne dla jednego z partnerów. W następnych miesiącach protokół uzupełniono umowami gospodarczymi[56].

Podpisanie przez Faupla układu z generałem Franco było jego ostatnim zwycięstwem na placówce w Salamance. Od dłuższego czasu jego osoba wzbudzała coraz to większą irytację Caudillo. Ambasador ingerował w poczynania sztabowców nacjonalistycznych, usiłując narzucić własne rozwiązania operacyjne. Często pomiędzy nim a komendantem Legionu Condor, Sperrlem, dochodziło do waśni i kłótni na tle kompetencyjnym. Zagorzały nazista, jakim był Faupel, ignorujący katolickie tradycje kraju, usilnie forsował faszystów hiszpańskich spod znaku Falangi. Kiedy zaangażował się w obronę ich przywódcy, M. Hedilli, skazanego przez sąd na karę śmierci za

[53] ADAP, D III, dok. 142, s. 132.
[54] Ibidem, dok. 145, s. 134–135; por. Die Weizsäcker–Papiere, s. 104.
[55] Ibidem, dok. 211, s. 196, dok. 214, s. 199–200.
[56] tekst, ibidem, dok. 234, s. 219.

niepodporządkowywanie się dyrektywom rządowym, szef nacjonalistów zażądał w Berlinie odwołania ambasadora i jego adwersarza – Sperrle[57].

Nietrudno zauważyć, że za odważną decyzją generała Franco kryło się spore ryzyko. Wiadomo było, że Faupel cieszy się zaufaniem przywódcy AO NSDAP Bohle, a Sperrle Göringa i ci właśnie politycy byli zagorzałymi zwolennikami interwencji niemieckiej w Hiszpanii. Jak się wydaje – ze względów prestiżowych Caudillo nie mógł dłużej znosić ostentacyjnego zachowania się Faupla, bo mogło go to narazić na przykre komentarze jego podwładnych, a na zewnątrz utwierdzić pogląd, że jest on sterowany z Berlina.

Dość szybko okazało się, że Hitler zrozumiał, jakie motywy legły u podstaw rozstrzygnięć Franco, i nakazał odwołanie ambasadora i komendanta Legionu Condor (Sperrle pozostał na stanowisku do 31 października 1937). Ku zadowoleniu urzędników na Wilhelmstrasse, nowym reprezentantem Rzeszy w Salamance mianowano zawodowego dyplomatę Karla Eberharda von Stohrera, który 23 września 1937 r. złożył na ręce Franco listy uwierzytelniające.

Dnia 26 kwietnia 1937 r. piloci Legionu Condor dokonali barbarzyńskiego nalotu na święte miasto Basków – Guernicę. Śmierć wielu ludzi i obrócenie w ruinę tego pozbawionego militarnego znaczenia miasta odbiły się szerokim echem w świecie. Jak słusznie pisał Salvador Madariaga – bezwzględność i brutalność, z jaką Guernicę zrównano z ziemią, musiała dać generałowi Franco okazję do głębszych przemyśleń[58]. Zdając sobie jednak sprawę ze szkodliwości tego czynu dla sprawy nacjonalistycznej w Europie, w myśl rady udzielonej mu w Berlinie zdementował wiadomość o niemieckim nalocie na Guernikę i cynicznie oświadczył, że miasto zostało podpalone przez republikanów[59].

W zaistniałych okolicznościach, kiedy armia frankistowska szykowała się do ofensywy na prowincje baskijskie, szef rządu w Burgos nie mógł sobie pozwolić na jakąkolwiek demonstrację niezadowolenia lub niechęci do niemieckiego sprzymierzeńca. Pomimo tego zarzucono mu w Berlinie, że jego służba prasowa w kwestii Guerniki występuje wyjątkowo defensywnie i ogranicza się wyłącznie do powielania oficjalnego dementi[60].

V

Latem 1937 r. podjęta została operacja przeciwko Baskonii. Po ciężkich bojach, 20 czerwca nacjonaliści wkroczyli do Bilbao, a 25 sierpnia padł ostatni bastion na północy – Santander.

---

[57] S. G. Payne, A History of Spanish Fascism, Stanford 1961, s. 195–197; H. G. Dahms, Der spanische Bürgerkrieg 1936 – 1939, Tübingen 1962, s. 195–196.

[58] S. de Madariaga, Spain. A modern History, New York 1958, s. 519–520.

[59] „Ambasada w Salamance została poinstruowana, aby nakłonić Franco do natychmiastowego wydania dementi. Niemiecka prasa odrzuciła już kłamliwe insynuacje Anglików i wskazuje na dowody o zniszczeniu Guerniki przez bolszewików". PAAA, Pol. Abt. III–123, Bd. 53, Mackensen do ambasady w Berlinie, 4 V 1937, telegram szyfrowy. W przeciwieństwie do ustaleń A. Viñasa, J. Salasa Larazábala, R. H. Southwortha, G. Jacksona, H. Thomasa i in. podważa się tezę o celowym i świadomym zniszczeniu miasta przez Niemców. Zob. R. Wohlfeil, Der spanische Bürgerkrieg 1936 – 1939. Zur Deutung und Nachwirkung, w: W. Schieder, Ch. Dipper, Der spanische Bürgerkrieg, s. 73–74; H.H. Abendroth, Guernica: Ein fragwürdiges Symbol, w: Militärgeschichtliche Mitteilungen, 1/1987, s. 111–126.

[60] PAAA, Pol. Abt. III–126, Bd. 56, E 010898, list E. Woermanna do O. Bismarcka, 7 V 1937.

Po zajęciu bogatych asturyjskich złóż rudy żelaza wypłynął problem jej eksportu do Wielkiej Brytanii. Dotychczasowa postawa Londynu wobec nacjonalistów nie była dokładnie określona. Rebelia generała Franco spotkała się z życzliwym zainteresowaniem kół konserwatywnych; istniały również szanse, że w razie upadku Madrytu w listopadzie 1936 r. dojdzie do uznania junty przez rząd Stanleya Baldwina. Koła wpływowych finansistów nad Tamizą ze spokojem obserwowały rozwój sytuacji. Zdawano tam sobie sprawę, że niezależnie od orientacji, która odniesie zwycięstwo w tych zmaganiach, nowy rząd będzie musiał zwrócić się do brytyjskich banków o kredyty na odbudowę zrujnowanej gospodarki.

Od początku wojny domowej generał Franco pielęgnował stosunki z Brytyjczykami, a zwłaszcza z wielce mu życzliwym ambasadorem Henry Chiltonem. Po zdobyciu kopalń asturyjskich zawarł z nimi porozumienie o eksporcie rudy żelaza na Wyspy Brytyjskie w nie zmienionej wysokości, co zostało nieprzychylnie odebrane w Berlinie[61].

W czerwcu 1937 r. przystąpiono do bliższych konsultacji. Szef gabinetu dyplomatycznego rządu w Burgos José Antonio Sangroniz zapewnił Brytyjczyków, że generał Franco nie związał się z Niemcami i Włochami żadnymi politycznymi układami. Wysłany do Londynu nieoficjalny przedstawiciel nacjonalistów książę Alba y Berwick również zaręczał, że narodowa Hiszpania nie czerpie wzorców z faszyzmu.

Głównym założeniem polityki frankistowskiej wobec Londynu było uzyskanie statusu strony wojującej i tym samym zrównania jego położenia z rządem republikańskim, czego mu dotychczas odmawiano. Jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze, Franco był niezadowolony z powodu olbrzymich żądań HISMA i sądził, że przy pomocy Brytyjczyków stworzy przeciwwagę dla wpływów Berlina w Hiszpanii. Logicznym następstwem dalszego rozwoju wydarzeń było wysłanie do Burgos 16 listopada 1937 r. Roberta Hodgsona, byłego posła brytyjskiego w Tiranie, w charakterze „agenta dyplomatycznego", co w istocie równało się uznaniu de facto reżimu frankistowskiego[62].

Niemcy z dużym zaniepokojeniem śledzili rokowania z Brytyjczykami. Dopiero w październiku 1937 r. Sangroniz powiadomił o planie wymiany „agentów dyplomatycznych" z Londynem. Przy okazji – co nie było zgodne z prawdą – zapewnił Stohrera, że nie kryły się za tym aktem żadne kwestie gospodarcze. W dwa dni po nominacji Hodgsona zatroskany ambasador pisał: „Mam wrażenie, że od pewnego czasu rząd nacjonalistyczny czyni wysiłki, aby wytworzyć korzystną atmosferę w świecie, nawet w Wielkiej Brytanii i Francji, krajach dotąd uważanych za nieprzyjazne"[63].

Sam generał Franco również nie stronił od wypowiedzi, które wywoływały negatywny rezonans w Berlinie. 11 listopada w wywiadzie udzielonym Claude Farrere, korespondentowi „Echo de Paris", mocno zaakcentował kwestię suwerenności, twierdząc, że nie dopuści obcych do współdecydowania o losach Hiszpanów. W trzy dni później londyński „Observer" przyniósł korespondencję z Burgos i wypowiedź, jaką uzyskał od nie wymienionego z nazwiska członka rządu. Wynikało z niej, że po zwycięskiej wojnie Hiszpania nie przystąpi do paktu antykominternowskiego i Osi Rzym–Berlin[64].

---

[61] M. Einhorn, Die ökonomischen, s. 147; szerzej: A. Viñas, Politica comercial exetrior en España (1931–1975), Madrid 1979, t. I.

[62] P. Broué, E. Témime, Revolution und Krieg in Spanien, Frankfurt/M. 1969, s. 618–619.

[63] PAA, Pol. Abt. III–64, Bd. 1, E 009587–88, Stohrer do AA, 18 XI 1937, raport polityczny.

[64] Ibidem.

Niemiecką nieufność dodatkowo pobudzała nadzwyczajna aktywność nieoficjalnego przedstawiciela Franco w Paryżu Quiñonesa de León i mianowanego 22 listopada „dyplomatycznym agentem" w Londynie księcia Alby. Obaj będąc zagorzałymi monarchistami nie kryli się ze swoimi uprzedzeniami wobec Trzeciej Rzeszy. Książę Alba przy obejmowaniu swojej placówki miał nawet powiedzieć, że Wielka Brytania jest najlepszym partnerem Hiszpanii[65]. Kiedy 31 stycznia 1938 r. utworzony został pełny rząd nacjonalistyczny, funkcję ministra spraw zagranicznych powierzono znanemu anglofilowi, hrabiemu Francisco Gomezowi Jordanie. Na swoim stanowisku starał się on ograniczać wpływy ambasadora Stohrera.

Nietrudno było zauważyć, że generał Franco w swoich kontaktach z Berlinem był głęboko uzależniony od rozwoju sytuacji na froncie. Kiedy jego armia zwyciężała, jak np. w kraju Basków, czynił on gesty, które miały świadczyć o jego niezależności od hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch. Na początku 1938 r. położenie na frontach uległo zmianie, a miało to związek z rozpoczętą 15 grudnia 1937 r. ofensywą republikańską w Aragonii, która parła do zdobycia Teruelu. Kiedy w połowie lutego 1938 r. wojska nacjonalistyczne toczyły krwawe boje wokół tego miasta, generał Franco nie zaprzepaścił żadnej okazji, aby podtrzymać Hitlera w wierze o swojej lojalności i oddaniu. Pogratulował mu zmian na najwyższych szczeblach dowódczych Wehrmachtu i w służbie dyplomatycznej, a w marcu – kiedy jego armia z powodzeniem prowadziła kontrofensywę – pozdrowił go z okazji zajęcia Austrii „ze zwycięskiego frontu walki przeciwko komunizmowi"[66].

W końcu marca, gdy natarcie nacjonalistów w kierunku Morza Śródziemnego rokowało nadzieję na operacyjny sukces, generał Franco powtórnie zabiegać zaczął o międzynarodową akceptację. Jeszcze w tym samym miesiącu udzielił kolejnego wywiadu, tym razem francuskiej agencji *Havasa*. Caudillo stanowczo podkreślił imperatywy przyszłej polityki jego rządu: utrzymanie istniejącej równowagi sił na Morzu Śródziemnym, wykluczenie możliwości odstąpienia komukolwiek skrawka ziemi hiszpańskiej lub posiadłości kolonialnych. Na zakończenie dodał, że zamierza podtrzymywać bliskie kontakty z państwami, które udzieliły pomocy ruchowi narodowemu, ale jednocześnie nie omieszkał zaznaczyć, iż ma nadzieję, że w niedługim czasie przywrócone zastaną tradycyjne, dobre stosunki z Wielką Brytanią i Francją[67].

Dnia 4 kwietnia generał Franco przekazał przebywającemu w Hiszpanii Canarisowi, że – wobec ostatniego dużego postępu jego wojsk i zaawansowanej dyskusji w Komitecie Nieinterwencji nad kwestią wycofania cudzoziemskich kombatantów – pożądane byłoby odesłanie Legionu Condor do Niemiec. Na miejscu pozostać miało 50 samolotów, których załogi zamierzano skompletować z pilotów nacjonalistycznych[68].

W berlińskim MSZ uderzono na alarm, kiedy tam dotarła informacja Canarisa. Ribbentrop, który od kilkunastu tygodni sprawował funkcję ministra spraw zagranicznych, uważał, że generał Franco wykazuje niewdzięczność i pragnie uniezależnić się od mocarstw Osi. 6 kwietnia przedstawił on Hitlerowi zarys jawnego układu o przyjaźni z frankistowską Hiszpanią, wprawdzie bez klauzul wojskowych, ale tak sformułowany, aby bliżej związać generała Franco z Berlinem i Rzymem. Ku jego zdumieniu Hitler

[65] Ibidem, Pol. Abt. III–65, Bd. 2, Stohrer do AA, 18 XII 1937, raport polityczny.

[66] Ibidem, Pol. Abt. III, Spanien, Bd. 4, 255663, telegram Franco do Hitlera, 16 III 1938.

[67] Ibidem, 255685, Stohrer do AA, 24 III 1938, raport polityczny.

[68] ADAP, D III, dok. 557, s. 535; PAAA, Pol. Abt. I, Bd. 6, 379673–75, notatki Schwendemanna, 11 VI 1938.

sceptycznie odniósł się do tych propozycji. Projekt układu opatrzył wieloma znakami zapytania i stwierdził, że interesom Rzeszy lepiej służyć będzie konkretny układ handlowy aniżeli nie przynoszący większych korzyści pakt przyjaźni. Zastrzegł jednak sobie podjęcie w tej sprawie ostatecznej decyzji. Wzmianka Caudillo o odwołaniu Legionu Condor jego zdaniem nie stwarzała żadnych podstaw do niepokoju. Co więcej, byłoby nawet pożądane odwołanie lotnictwa niemieckiego z Hiszpanii, które przydałoby się do rozbudowy sił zbrojnych Austrii po niedawnym Anschlussie[69].

Dwa tygodnie później okazało się, że rachuby generała Franco na zwycięstwo i rozprężenie w armii republikańskiej zdały się przedwczesne. W połowie kwietnia do obozu republikańskiego napłynęły z Francji nowe dostawy radzieckiej broni i amunicji, co zatrzymało ofensywę frankistowską rozwijającą się w kierunku Walencji. Wobec takiego obrotu sprawy nie padły już więcej słowa o odwołaniu Legionu Condor. 27 kwietnia Jordana wspominał Stohrerowi, że jego szef pragnie zatrzymać niemieckich ochotników do ostatecznego zwycięstwa, a 4 maja generał Franco osobiście poprosił ambasadora o pozostawienie niemieckich oddziałów z powodu rosnącego oporu „czerwonych"[70].

Prośba przywódcy nacjonalistów dotarła do Berlina w chwili, kiedy zdolność bojowa Legionu Condor poważnie osłabła z powodu zużycia się sprzętu i ludzi. Praktycznie od początków marca 1938 r. do Hiszpanii nie napłynęły żadne nowe uzupełnienia. Zdaniem OKW w tych warunkach wchodziły w grę trzy możliwości: ewakuacja ochotników niemieckich, doprowadzenie Legionu Condor z powrotem do stanu pełnej gotowości bojowej lub taka jego reorganizacja, by mógł obyć się bez nowych dostaw. Przeciwko trzeciemu rozwiązaniu zaprotestował komendant tej jednostki generał Volkmann, uważając, że pociągnęłoby to za sobą osłabienie prestiżu niemieckiego w Hiszpanii i ograniczyłoby jego możliwości działania w sytuacji, gdy lotnictwo „czerwonych" otrzymało potężny zastrzyk nowych maszyn[71].

Trudno powiedzieć, czy generał Franco był zorientowany w sporach toczących się w Berlinie. Musiał zdawać sobie sprawę, że jego niefortunna wypowiedź na temat ewakuacji Legionu Condor z początków kwietnia w zestawieniu z jego późniejszymi prośbami nie ustawia go w najlepszej pozycji wobec niemieckiego partnera. Jak się należało spodziewać, na początku maja 1938 r. przyszły nowe żądania. Okazało się, że Ribbentrop zdołał u Hitlera przeforsować swój plan podpisania z rządem w Burgos układu o przyjaźni i 7 maja polecił Stohrerowi wszczęcie oficjalnych negocjacji. Jeszcze wcześniej, 4 maja, przy omawianiu spraw związanych z Legionem Condor, ambasador po raz pierwszy poruszył sprawę układu i wówczas znajdujący się w trudnej sytuacji Caudillo natychmiast wyraził zgodę na rokowania wedle propozycji niemieckich i podpisanie na wstępie układu kulturalnego. Przystąpienie Hiszpanii do paktu antykominternowskiego, o czym wspomniał Stohrer – jego zdaniem obecnie nie byłoby celowe, bo należałoby spodziewać się negatywnej reakcji Wielkiej Brytanii i Francji. Poza tym – jak zaznaczył – przez cały czas prowadzi energiczną antykominternowską politykę. Obiecał do tego tematu powrócić, ale dopiero po zakończeniu wojny[72].

---

[69] ADAP, D III, dok. 558, s. 536–538, dok. 559, s. 538–539.

[70] Ibidem, dok. 575, s. 548–549, dok. 581, s. 554; Ministerstwo Inostrannych Dieł Germanii. Germanskaja politika w Ispanii, Moskwa 1946, t. 3, dok. 6, s. 22–23.

[71] Ministerstwo Inostrannych Dieł Germanii, dok. 8, s. 26–28.

[72] ADAP, D III, dok. 582, s. 554–555; H. H. Abendroth, Hitler, t. 2, s. 583.

Wbrew pochlebnej ocenie, którą ambasador wyniósł ze spotkania, rozmowy z Hiszpanami nie były łatwe. Minister Jordana oświadczył mu, że jego rząd nie ma nic przeciwko nowemu układowi, jeżeli nie wniesie on istotnych zmian w porównaniu z protokołem z 20 marca i pozostanie utrzymany w tajemnicy. Powołał się przy tym na informację od księcia Alby z Londynu, że rząd Chamberlaina i E. Halifaxa pragnie zbliżenia z narodową Hiszpanią i istnieją duże szanse, że jego interwencja w Paryżu doprowadzi do zamknięcia granicy francuskiej dla tranzytu radzieckiego materiału wojennego[73].

Argumenty Jordany, które Niemcy przyjęli za dobrą monetę, nie były prawdziwe i stanowiły zręczny wybieg dyplomatyczny. W Londynie nie składano obietnic, że granica pirenejska zostanie zamknięta. Nikłe rezultaty rozmów preliminaryjnych rozczarowały Hitlera, ale pozostawił on wolną rękę Ribbentropowi. Tenże 31 maja polecił Stohrerowi nie forsować idei układu i poczekać z tym na dogodniejszy moment, aby „nie sprawiać wrażenia, że mamy w jego zawarciu większy interes niż sami Hiszpanie"[74].

Kiedy Stohrer tego samego dnia poprosił o audiencję u generała Franco, aby „rozjaśnić horyzont", spotkał się z szorstką odmową. Zrezygnowany pisał 20 czerwca 1938 r. do Weizsäckera, że stosunek hiszpańskiej opinii publicznej i rządu staje się coraz bardziej niechętny do Włoch i Niemiec, i górę bierze tradycyjna ksenofobia tego narodu.

Nie ulega wątpliwości, że Stohrer, wnikliwy obserwator życia politycznego w strefie nacjonalistycznej, miał wiele racji pisząc te krytyczne słowa. Od początków 1938 r. dał się zauważyć wzrastający wpływ na generała Franco monarchistów i kościoła, kosztem przyjaznej Rzeszy Falangi. Jezuitom przywrócono skonfiskowane majątki i nawiązano stosunki dyplomatyczne z Watykanem. Jednocześnie pozwolono na odczytanie z ambon antynazistowskiej encykliki papieża Piusa XI z 14 marca 1937 r. *Mit brennender Sorge*, co uprzednio zostało osobiście zabronione przez generała Franco[75].

Jakkolwiek nowy kurs w polityce zewnętrznej i wewnętrznej nacjonalistycznej Hiszpanii nie budził entuzjazmu w Berlinie, zdecydowano się przywrócić Legionowi Condor pełną zdolność bojową. Niemały wpływ na to stanowisko miała postawa Włochów, którzy indagowani przez ambasadę niemiecką w Rzymie odpowiedzieli, że nie myślą o odwołaniu swojego 30-tysięcznego kontyngentu i planują dodatkowo wysyłkę nowych pilotów i techników.

VI

Najnowsza pomoc niemiecka miała być udzielona na uciążliwych dla Franco warunkach. Kiedy 6 lipca Stohrer poinformował Burgos, że Hitler podjął decyzję o pozostawieniu Legionu Condor, nie omieszkał zaznaczyć, że będzie to dla Niemiec połączone z dużym wysiłkiem materialnym i należałoby to zrekompensować nowymi koncesjami wydobywczymi[76].

[73] ADAP, D III, dok. 587, s. 563–565.
[74] Ibidem, dok. 590, s. 566.
[75] Ibidem, dok. 264, s. 249–250.
[76] Ibidem, dok. 632, s. 606; M. Bron, E. Kozłowski, M. Techniczek, Wojna,s. 272.

Przypomnieć w tym miejscu trzeba, że 9 października 1937 r. rząd frankistowski anulował wszystkie koncesje górnicze udzielone obcokrajowcom przed wybuchem wojny domowej. Przewidywano, że w nowej ustawie kapitał obcy nie będzie mógł przekroczyć 25–30%. Spowodowało to energiczny protest Niemców. W miesiąc później Göring zaniepokojony rokowaniami Burgos z Brytyjczykami zdecydował się wysłać do Salamanki Jagdwitza, aby „przystawić generałowi Franco pistolet do piersi" i zażądać „niemieckiej części łupu wojennego"[77]. Wobec niemieckich nacisków dyplomacja frankistowska stosowała zręczną taktykę, posługując się rozlicznymi trudnościami prawnymi i techniczno-organizacyjnymi. Operacja teruelska zmusiła ją do zmiany stanowiska. Nowa ustawa górnicza z 14 czerwca 1938 r. dopuściła możliwość udziału zagranicznego do 40%, ale obwarowana była licznymi dodatkowymi przepisami.

Jak się należało spodziewać, apetyty niemieckie nie zostały zaspokojone i wkrótce przyszły nowe żądania. Domagano się od generała Franco zgody na realizację tzw. projektu MONTANA, tj. utworzenia 5 spółek akcyjnych, które obejmowałyby ponad 70 kopalń, podniesienia niemieckiego udziału kapitałowego ponad 40% i koncesji dla spółek niemieckich działających w Maroku hiszpańskim.

Rząd nacjonalistyczny i koła gospodarcze tylko przez kilka tygodni stawiały opór, gdyż sytuacja na frontach ponownie zmusiła generała Franco do weryfikacji swoich planów. 25 lipca 1938 r. rozpoczęła się ostatnia operacja zaczepna Armii Ludowej nad Ebro, mająca zmniejszyć impet natarcia nacjonalistów na Walencję i zmusić generała Franco do przerzucenia części swoich sił bardziej na północ.

W zaistniałych okolicznościach rokowaniom gospodarczym strona frankistowska nie stawiała przeszkód, tym bardziej że pilnie potrzebowano niemieckiej amunicji (88 mm) i silników lotniczych firmy BMW. Nic więc dziwnego, że 11 sierpnia zadowolony Bernhardt doniósł Stohrerowi, że rozmowy są na dobrej drodze i istnieją duże nadzieje na załatwienie niemieckich roszczeń[78].

W końcu sierpnia 1938 r. hiszpańsko-niemieckie kwestie gospodarcze nie zostały uregulowane, gdyż zdominowały je inne ważniejsze wydarzenia rozgrywające się w Europie środkowej. Od początku lata generał Franco z olbrzymim niepokojem obserwował dramatycznie rozwijający się kryzys sudecki. Był świadomy, że konflikt europejski z udziałem mocarstw, w którym Francja stanęłaby u boku Republiki Hiszpańskiej, może definitywnie pozbawić go nadziei na końcowy sukces, który wydawał się tak bliski. Nie orientował się dokładnie w rozwoju sytuacji, ponieważ Hitler nie informował go o swoich planach. Stąd też za pośrednictwem ambasadora w Rzeszy Antonio Magazay Persa podjął misję sondażową na Wilhelmstrasse. Dyplomata frankistowski wobec urzędników Auswärtiges Amt nie taił zastrzeżeń, że eskalacja konfliktu sudeckiego jest szkodliwa dla sprawy narodowej i zakończyć się może interwencją wojsk francuskich na Półwyspie Iberyjskim. Wprawdzie Niemcy zapewniali, że nie należy liczyć się z możliwością wojny i ewakuacją Legionu Condor, ale nie rozproszyło to wątpliwości ambasadora. Był on w posiadaniu informacji, że w ramach okresowej rotacji przybyło do Hiszpanii tylko 2654 nowych ochotników i 6707 ton sprzętu wojskowego, znacznie mniej niż się spodziewano[79].

---

[77] ADAP, D III, dok. 470, s. 433–434.
[78] Ibidem, dok. 651, s. 621, dok. 647, s. 618–619.
[79] M. Merkes, Die deutsche, s. 232.

W tych warunkach w opinii generała Franco najlepszym wyjściem z kłopotliwej i niezręcznej sytuacji miała być deklaracja o neutralności. 26 września Magaz pojawił się w Urzędzie Spraw Zagranicznych, ale zarówno Ribbentrop, jak i Weizsäcker byli dlań „nieosiągalni". Przyjął go natychmiast podsekretarz stanu Ernst Woermann, któremu ambasador z miejsca roztoczył wizję „straszliwej katastrofy" i upadku narodowej Hiszpanii w razie wybuchu wojny. Wiedząc, że w takim wypadku Niemcy nie będą w stanie zagwarantować generałowi Franco dostatecznej pomocy, zdecydowano się – jak dodał – zwrócić do Wielkiej Brytanii i Francji z propozycją zachowania neutralności. Ale najpierw tę kwestię zamierzano przekonsultować z Niemcami i Włochami[80].

Woermann nie udzielił żadnej odpowiedzi, zaprzeczając tylko, jakoby konflikt sudecki groził wybuchem wojny. Szybko natomiast przekazał informacje otrzymane od Magaza do Rzymu, pragnąc zasięgnąć opinii Mussoliniego i Ciana. Kiedy szef dyplomacji włoskiej dowiedział się o propozycji Franco za pośrednictwem Berlina, a nie Salamanki – oburzony napisał na kartach swojego dziennika, że Włosi polegli w Hiszpanii przewracają się w grobach słysząc tę wiadomość. Zastanawiał się, czy nie należałoby natychmiast odwołać włoskiego korpusu lotniczego[81].

Po otrzymaniu nowych instrukcji z Salamanki, 27 września Magaz powtórnie poprosił o odpowiedź na swoje oświadczenie. Jeszcze raz Woermann bezskutecznie próbował przekonać ambasadora, że Europie nie zagraża wojna i Niemcy nie pojmują, dlaczego Hiszpania pragnie zawrzeć układ ze wspólnymi wrogami. Magaz odparł krótko, że w razie konfliktu zbrojnego należy liczyć się z wkroczeniem wojsk francuskich do Katalonii i z tego powodu generał Franco pragnie otrzymać od Londynu i Paryża gwarancje, że nie zostanie zaatakowany, jeżeli zachowa neutralność[82].

Tego samego dnia na pośpiesznie zwołanej konferencji prasowej przywódca rządu nacjonalistycznego uroczyście obwieścił, że w przypadku wojny europejskiej narodowa Hiszpania zachowa neutralność.

Dnia 28 września generała Franco zaliczyć można było w Berlinie do jednego z najbardziej znienawidzonych europejskich mężów stanu. Niezależnie od psychologicznej wymowy tego aktu akcja frankistowska pozbawiła Hitlera dodatkowego elementu nacisku, którym można było szantażować Francję, by uzyskać od niej koncesje w Sudetach. Kiedy zapadła decyzja o zwołaniu konferencji monachijskiej uspokojony Woermann oświadczył Magazowi, że Rzym i Berlin wykazują zrozumienie dla pragnienia zachowania przez Burgos neutralności, uważają jednak za zbędne prowadzenie w tej kwestii rokowań z innymi państwami. Oczekują też „życzliwej neutralności", gdyby wymagał tego niekontrolowany rozwój wydarzeń[83].

Postanowienia konferencji monachijskiej i wcześniejsza aneksja Austrii wywarły olbrzymi wpływ na generale Franco. Po dyplomatycznych zwycięstwach Hitlera niebywale wzrósł jego podziw dla Rzeszy i zarysowało się poważne zwątpienie w potęgę demokracji zachodnich. Zaowocowało to daleko idącym zbliżeniem pomiędzy Niemcami i nacjonalistyczną Hiszpanią. Dość niespodziewanie Caudillo zaczął zapewniać nowego dowódcę Legionu Condor, von Richthofena, że jego pragnieniem

[80] ADAP, D II, dok. 622, s. 761, dok. 624, s. 762.
[81] G. Ciano, Diario 1937 – 1938, Bologna 1948, s. 247.
[82] ADAP, D II, dok. 638, s. 776–777.
[83] Ibidem, D III, dok. 669, s. 636.

jest ścisła współpraca z Osią Rzym–Berlin. Nawet Jordana, uchodzący za przeciwnika Niemiec, obecnie deklarował, że po zakończeniu wojny Hiszpania przyjmie orientację profaszystowską.

Dnia 19 listopada 1938 r. poinformowano Berlin, że rząd nacjonalistyczny nie będzie stawiał żadnych przeszkód w realizacji projektu MONTANA, a 23 grudnia generał Franco z własnej inicjatywy zaproponował podpisanie układu o przyjaźni.

Punktem szczytowym zbliżenia niemiecko–hiszpańskiego było podpisanie 31 marca 1939 r. w Burgos układu o przyjaźni i opublikowanie 7 kwietnia komunikatu o przystąpieniu Hiszpanii do paktu antykominternowskiego. Oba te wydarzenia miały już miejsce po zakończeniu wojny domowej, która wygasła po zdobyciu w styczniu 1939 r. Katalonii i przekazaniu 27 marca Madrytu oddziałom frankistowskim przez zbuntowanych antyrepublikańskich oficerów.

Ogólna ocena polityki Hiszpanii wobec Niemiec w latach 1933–1938 jest niewątpliwie złożona. Lewicowy rząd republikański pragnął utrzymania poprawnych stosunków z Trzecią Rzeszą, lecz kiedy okazało się, że interweniuje ona zbrojnie na Półwyspie Iberyjskim – podjął ostrą antyhitlerowską kampanię, oskarżając Niemcy o sprowokowanie wojny domowej. Polityka konsekwentnego demaskowania interwencji niemiecko–włoskiej i poszukiwania w świecie antyfaszystowskich sojuszników trwała do ostatnich dni istnienia Republiki Hiszpańskiej.

Odmienną rolę hitlerowska Rzesza odgrywała w planach generała Franco. Posługując się argumentami ideologicznymi i nadziejami na korzyści gospodarcze, po mistrzowsku nakłonił Hitlera do udzielenia mu pomocy. Bez dostaw broni i ludzi z Berlina i Rzymu jego zwycięstwo byłoby niemożliwe lub w najlepszym wypadku opóźnione o wiele miesięcy. Próby minimalizowania interwencji niemiecko–włoskiej podejmowane przez niektórych historyków i przypisywanie generałowi Franco wyłącznych zasług w doprowadzeniu do zwycięstwa nie znajdują poważniejszego uzasadnienia.

Nietrudno było jednak zauważyć, że w czasie wojny domowej Franco pozwolił sobie na kilka antyniemieckich gestów dla zamanifestowania swojej niezależności, przy czym nie szło tu tylko o urażoną ambicję, którą w tym kraju i w tej sferze ceniło się bardzo wysoko. Caudillo od początku zrozumiał, że w podzielonej i zmierzającej ku wojnie Europie stać go będzie na własną grę polityczną, aby najmniejszym kosztem umocnić pozycję swojego reżimu. Anschluss Austrii, Monachium i zabór Czechosłowacji oddziałały na jego psychikę i wyobraźnię, lecz nie przekonały do końca o niezwyciężonej potędze niemieckiej. W Berlinie nikt nie potrafił powiedzieć, jakim Franco okaże się sojusznikiem. Nie można było przecież zapominać, że Hiszpania w charakterze sprzymierzeńca była zawsze wielką niewiadomą. Doświadczenia pierwszej wojny światowej pokazały, jak trudno w tym kraju zdobyć większość dla określonej polityki zagranicznej.

Błędem było nie doceniać generała Franco jako polityka. Skryty, zimny i bezwzględny wobec przeciwników, a nieufny wobec przyjaciół – zawdzięczał błyskotliwą karierę wojskową niewątpliwym talentom. Rychło pokazał, jak eliminować ludzi z własnego obozu zagrażających jego pozycji, by później stosować podobne zręczne metody w polityce zagranicznej. Ten syn galicyjskiego księgowego marynarki hiszpańskiej w przeciwieństwie do Hitlera pozbawiony był politycznego mistycyzmu, wolny był od fanatyzmu i koterii partyjnych. Najwyższą notę z działalności politycznej wystawił

mu sam Hitler, który w latach drugiej wojny światowej nie potrafił skłonić Hiszpanów do wzięcia w niej udziału po stronie Rzeszy. W 1942 r. w słynnych „Rozmowach przy stole" Führer zaklinał się, że po zwycięstwie odwiedzi wszystkie kraje Europy, z wyjątkiem Hiszpanii. Komentując równocześnie swoje jedyne spotkanie z Caudillo w 1940 r. na dworcu w Hendaye – chyba jedno z najbardziej nieudanych w swojej karierze – z rozczarowaniem wspominał: „Oczekiwałem generała, a spotkałem się z marokańskim handlarzem dywanów"[84].

Niezawodnie w tych pogardliwych słowach krył się olbrzymi zawód i rozczarowanie, jakie swoją postawą sprawili mu Hiszpanie. Generał Franco był jednym z niewielu polityków zaprzyjaźnionych z Niemcami, którego nie nęciła wizja podbitej Europy i pozostał on na uboczu wydarzeń decydujących o przyszłości kontynentu, co w efekcie zapewniło mu dożywotnią władzę.

---

[84] H. Picker, Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier 1941 – 1942, Stuttgart 1963, s. 357 i s. 429.

JANUSZ FARYŚ
Szczecin

NIEMCY W POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ 1933 – 1938

Dojście Hitlera do władzy stanowiło punkt zwrotny w polityce Niemiec, Europy, świata. Wyciągnęła z niego konsekwencje polityka polska, musiały się do niego odnieść partie polityczne. Nastąpiły wówczas istotne przeobrażenia w koncepcjach polskiej polityki zagranicznej. Cała lewica i z czasem coraz wyraźniej centrum, a więc od komunistów, poprzez socjalistów, ludowców, chadeków, po Front Morges, który skupiał też ludzi z prawicy, stały na stanowisku, że Trzecia Rzesza jest głównym wrogiem Polski. Oczywiście istniały wśród nich różnice, bo dla jednych (KPP, PPS) wrogiem był przede wszystkim faszyzm, a dla innych Niemcy. W danej chwili wychodziło to w znacznej części na to samo, gdyż Niemcy były faszystowskie. Proponowały one działanie na rzecz stworzenia w Europie systemu antyfaszystowskiego lub antyniemieckiego. Różnica dotyczyła przede wszyskim stosunku do Włoch. Cały ten kierunek politycznego myślenia miejsce Polski widział w obozie przeciwniemieckim.

Druga strona – a więc sanacja, konserwatyści, a także endecja – uważała, że Polska powinna trzymać równe odległości lub w potrzebie balansować między Berlinem a Moskwą. Ułatwiać tę politykę miały pakty o nieagresji ze Związkiem Radzieckim i Niemcami. Wymienione ugrupowania oceniały, że dojście Hitlera do władzy było dla Polski korzystne, gdyż Niemcy zostały w ten sposób osamotnione, pozbawione poparcia wpływowych międzynarodówek (socjalistycznej, finansowej, żydowskiej etc., to głosiła głównie endecja), zajęte problematyką wewnętrzną. Dawało to Polsce kilkuletni okres spokoju, którego nie należało skracać, prowadząc nierozsądną, według nich, politykę iluzji związaną z tworzeniem systemu bezpieczeństwa zbiorowego,etc. Postawa taka wynikała z przekonania, że nie istnieją szanse, w najbliższej perspektywie czasowej, utworzenia tradycyjnego antyniemieckiego sojuszu, na przykład polsko–włosko–francusko–angielskiego[1].

Kończąc artykuł w tym cyklu wydawniczym poświęcony polskiej myśli politycznej lat 1929–1934 stwierdziłem, że zmiany w myśleniu politycznym, zwłaszcza socjalistów i endecji, „...miały jednak charakter koniunkturalny, związany z przeobrażeniami w

[1] Szerzej na ten temat zob.: M. Wojciechowski, Stosunki polsko–niemieckie 1933 – 1938, Poznań 1980; M. J. Zacharias, Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932 – 1936, Wrocław 1981, s. 78–300; M. Mroczko, Polska myśl zachodnia 1918 – 1939 (kształtowanie i upowszechnianie), Poznań 1986, s. 228–336; J. Faryś, Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918 – 1939, Warszawa 1982, s. 275–390; A. Czubiński, Polska myśl zachodnia XIX i XX wieku, „Przegląd Zachodni" nr 1, 1985.

sytuacji europejskiej. Generalnych zmian w myśleniu politycznym wszakże nie było. Socjaliści bowiem wyznawali zasadę, że nie walczą z Niemcami, a walczą z Hitlerem. Endecy natomiast jej odwrotność – że nie walczą z Hitlerem, ale walczą z Niemcami. Wszystkie ugrupowania polityczne dalej trzymały się wypracowanych dawniej zasad. Socjaliści i być może ludowcy gotowi byli po obaleniu Hitlera wrócić do koncepcji szukania modus vivendi z Niemcami. Przy takim stanowisku konsekwentnie stali piłsudczycy i konserwatyści. Endecja zaś równie konsekwentnie w Niemczech widziała nadal głównego wroga Polski"[2].

Uwagi te stanowiły podsumowanie tamtych rozważań, ale i wprowadzenie do następnych. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że dojście Hitlera do władzy nie zmieniło dalekosiężnej myśli głównych ugrupowań politycznych Polski. Zmianie natomiast uległy koncepcje polityczne obejmujące swoim zasięgiem krótszy horyzont czasowy. Jeśli wszakże przyjąć za Henrykiem Zielińskim, że „... badania historyków myśli politycznej winny być nastawione na wyszukiwanie, analizowanie i charakteryzowanie przede wszystkim właśnie koncepcji politycznych [...] przewijających się w działalności politycznej w sposób względnie trwały i uporczywy"[3], to zagadnienia te mieszczą się w zakresie myśli politycznej. Taki też jest cel tego artykułu.

PPS bagatelizowała znaczenie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, wskazywała, że tego typu pakty podpisywane są masowo i praktycznie nie mają żadnego znaczenia. Jedynym celem Niemiec są bowiem zbrojenia, a wręcz przygotowanie się do wojny[4]. Przy tym PPS nie żywiła nadmiernych złudzeń wobec inicjatyw bezpieczeństwa zbiorowego w stylu Paktu Wschodniego. Świadczył o tym przede wszystkim brak znaczniejszej akcji prasowej na rzecz przyjęcia Paktu przez Polskę. Jeden z głównych komentatorów polityki zagranicznej w partii, Jan Maurycy Borski, pisał co prawda, a powtarzali to inni, że projektowany układ należy traktować jako dobrze pomyślaną próbę uderzenia w militaryzm hitlerowski. Dodawał jednocześnie, że jest to próba spóźniona, pozbawiona konkretnego poparcia Wielkiej Brytanii, a zwycięstwo Francji może mieć wyłącznie dyplomatyczny charakter. W konkluzji zaś stwierdzał: „Uważamy za błąd zasadniczy i niewybaczalny mocarstw zachodnich złudzenie jakoby dyplomacją i paktami można było zwalczać zaborczość i militaryzm faszystowski". Hitler nie przejmuje się papierowymi układami. „Aby pokonać zło, które niesie za sobą hitleryzm i faszyzm, trzeba obalić sam hitleryzm i faszyzm"[5].

Decyzje w sprawie koncepcji polityki zagranicznej usiłowała wypracować 22 października 1934 r. Rada Naczelna PPS. Ograniczały się one wszakże w dużym stopniu do negacji dotychczasowej polityki polskiej. Uchwała bowiem, przyjęta w oparciu o referat Kazimierza Czapińskiego, mówiła o popieraniu przez Polskę hitlerowskich Niemiec, co w konsekwencji powodowało osłabienie sojuszu z Francją, wzrost uzasadnionej podejrzliwości Małej Ententy oraz Związku Radzieckiego,

---

[2] J. Faryś, Niemcy w polskiej myśli politycznej 1929 – 1934, w: Niemcy w polityce międzynarodowej 1919 – 1939. Tom II (Lata wielkiego kryzysu). Pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1992, s. 379-395.

[3] H. Zieliński, O potrzebie i trudnościach badania dziejów polskiej myśli politycznej, w: Polska myśl polityczna XIX i XX w., t. I: Polska i jej sąsiedzi, Wrocław 1975, s. 14.

[4] jmb [Borski], Gratulacje Moskwy dla Becka, „Robotnik" 15 III 1934. Szerzej na temat myśli socjalistycznej zob.: L. Ziaja, PPS a polska polityka zagraniczna 1926 – 1939, Warszawa 1974, s. 220–377; B. Głowacki, Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej 1929 – 1935, Warszawa 1979, s. 208–227; J. Faryś, Koncepcje..., s. 280–307.

[5] M. Borski, Locarno Wschodnie, „Robotnik" 18 VII 1934.

zmniejszenie wpływów w Gdańsku i działanie na rzecz obniżenia autorytetu Ligi Narodów. Postulaty dotyczące perspektywicznej polityki polskiej mówiły o zerwaniu przez Polskę przyjaźni z Trzecią Rzeszą i Węgrami i wkroczeniu na drogę konsekwentnej walki z faszyzmem poprzez chociażby poparcie idei Paktu Wschodniego[6]. Były zatem ogólnikowe, zwłaszcza zważywszy na wątpliwości dotyczące Paktu Wschodniego.

Tak miało zostać w następnych latach. Mieczysław Niedziałkowski symptomatycznie pytał w tytule artykułu: *Dokąd my właściwie idziemy*? („Robotnik" 24 XI 1934), ale też nie wychodził poza krytykę polityki Becka polegającej na separowaniu się od Francji i zaostrzaniu stosunków z Czechosłowacją. Jednocześnie zdecydowanie podkreślał, że w żadnym wypadku Polska nie może iść na współpracę z Włochami, Węgrami, zwłaszcza zaś z Niemcami. Ze wszystkich tych i innych wystąpień, artykułów, oficjalnych dokumentów etc., w treści bardzo do siebie zbliżonych, wynika, iż istotą socjalistycznej koncepcji polityki zagranicznej była zdecydowana walka z Trzecią Rzeszą i szerzej – z wszystkimi państwami faszystowskimi. Przeciwstawić się zaś faszyzmowi chciała ona we współpracy z państwami demokratycznymi, zwłaszcza Francją, Czechosłowacją lub szerzej – całą Małą Ententą, poprzez wzmocnienie Ligi Narodów. W każdym razie PPS sytuowała miejsce Polski wśród państw zdecydowanie faszyzmowi przeciwnych.

Ubolewali socjaliści jednak, że „... Europa antyhitlerowska jest dotknięta niemocą i paraliżem. I to stanowi siłę Hitlera". Nie potrafi się ona zjednoczyć, nadmiernie wierzy w magiczne działanie różnego rodzaju paktów, a tymczasem Niemcy wprowadzają obowiązkową służbę wojskową i drwią sobie z tego wszystkiego. Jedynie Francja, wspierana przez Małą Ententę, zajmuje bardziej antyniemieckie stanowisko. Brakuje jej jednak wsparcia Polski i innych państw. Najbardziej zaś smutny, według nich, był fakt, że Międzynarodówka Socjalistyczna nie potrafiła zająć jednolitego stanowiska i znaczna jej część, np. socjaliści angielscy, zachowali ugodową postawę wobec Niemiec. Krytycznie oceniła PPS postawę Związku Radzieckiego, który podpisał w 1935 r. układ handlowy z Niemcami, a także wizytę ministrów angielskich (Edena i Simona) w Niemczech. Jedyna bowiem droga do trwałego pokoju w Europie prowadziła, według niej, poprzez obalenie Trzeciej Rzeszy[7].

W 1935 r. wydawało się PPS, że jednak powstawała szansa na stworzenie silnego bloku antyniemieckiego w Europie. Nie wiązała partia takich nadziei z tzw. Frontem Stresy (zbliżenie Włoch, Francji i Anglii), zarówno ze względu na udział w nim Włoch, jak i z przekonania, że paktami niczego się tutaj nie załatwi. Natomiast podstawę taką zdawało się tworzyć zbliżenie francusko–radzieckie i czechosłowacko-radzieckie. Proponowała, aby do tego zespołu o obliczu wrogim wobec Trzeciej Rzeszy przyłączyła się Polska. Mimo znacznej nieufności do polityki radzieckiej, PPS w latach 1935

[6] Ib. 23 X 1934; AAN, MSW, t. 852, k. 159, 192–193.

[7] jmb [Borski], Paraliż Europy, „Robotnik" 26 IV 1935. Por. także przemówienie K. Czapińskiego wygłoszone 1 II 1935 na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu, ib. 2 II 1935, oraz M. Niedziałkowskiego i K. Czapińskiego z 6 II 1935 na plenarnym posiedzeniu Sejmu (sprawozdanie stenograficzne ze 129 pos. III Sejmu RP, cyt. dalej jako SSIIIS), ł. 21–22 i 61–69. Niedziałkowski pisał też, że wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech możliwe było, ponieważ nie udało sią wcześniej stworzyć silnego antyhitlerowskiego frontu w Europie i dodawał „... polityka p. Becka dźwiga tu na sobie ogromną część odpowiedzialności". Hitler szturmuje, „Robotnik" 19 III 1935; jmb, Wśród zamętu dyplomatycznego i szczęku broni, ib. 27 III 1935; jmb, Koniec rozbrojenia, ib. 29 III 1935.

i 1936 skłonna była, dla wzmocnienia frontu antyniemieckiego, iść drogą współpracy z ZSRR. Z tego właśnie względu Czapiński napisał wówczas, że „przyjazne stosunki z ZSRR powinny być jednym z filarów zagranicznej polityki Polski"[8].

Agresja włoska na Abisynię zdawała się potwierdzać tezę socjalistów, że konsekwentna walka z faszyzmem jest niezbędna. Wydawało się im, że wojna w Afryce taką szansę dawała. Klęska Włoch bowiem oznaczałaby upadek faszyzmu w tym kraju i osłabienie w innych. Sukcesy Włoch lub długa wojna korzyści przynieść mogły tylko Niemcom. „Tak jeden faszyzm rozpoczął wojnę, a drugi sposobi się do skorzystania z konsekwencji"[9]. Polska winna, ich zdaniem, wykorzystać sytuację do wzmocnienia sił przeciwnych faszyzmowi. Potrzeba było jednak po temu odsunięcia Becka od steru polityki zagranicznej. Wypowiadała się w tym duchu prasa socjalistyczna, a także 23 i 24 listopada 1935 r. Rada Naczelna PPS[10].

Beck nie upadł, Polska polityki nie zmieniła, a PPS trwała przy swojej myśli politycznej. Czasami zresztą wydawało się jej, że powstaje postulowany blok demokratyczny w Europie złożony z Francji, ZSRR, Anglii i szeregu mniejszych państw[11]. Były to niestety złudzenia. Twardą zaś rzeczywistość stanowiła remilitaryzacja Nadrenii, dalsze wzmocnienie Niemiec i coraz wyraźniejsze tworzenie systemu faszystowskiego. Sprzyjało temu poparcie, jakiego Włochy i Niemcy udzieliły kontrrewolucji hiszpańskiej[12].

Myśl polityczną socjalistów dotyczącą miejsca Polski w Europie utrwalił XXIV Kongres PPS, który obradował w Radomiu od 31 stycznia do 2 lutego 1937 r. W uchwalonym programie tradycyjnie dzielono świat według schematów ideologicznych – na państwa demokratyczne i państwa faszystowskie. Miejsce Polski miało być, rzecz jasna, w pierwszym zespole państw. Polityka neutralności, balansowania nie była na dłuższą metę możliwa i dlatego socjaliści domagali się szybkiej decyzji rządu. Przy czym już wyraźnie w koncepcjach PPS eliminowano ZSRR z systemu państw demokratycznych. Na gruncie wewnętrznym partia zrywała z jednolitym frontem z komunistami[13].

W końcu 1937 r. Pakt Antykominternowski spinał Oś Berlin – Tokio – Rzym, a w 1938 r. Hitler zaczął łamać klauzule terytorialne traktatu wersalskiego. Rada Naczelna PPS 21 marca 1938 r. bezradnie stwierdzała, że „przy zupełnej niezaradności i obojętności wielkich mocarstw" dopełnił się los Austrii. Niemniej socjaliści nadal konsekwentnie postulowali potrzebę ścisłej współpracy Polski z państwami demokratycznymi[14]. Trudno się temu dziwić, bo jakież inne rozwiązanie mogli postulować. Nie wierzyli natomiast, i na tym polegał ich realizm, aby w napiętej sytuacji 1938 r. mogła zostać zrealizowana koncepcja jakiegoś bloku neutralnego od Skandynawii poprzez Polskę aż po Bałkany[15].

---

[8] K. Czapiński, Polska z ZSRR, ib. 7 IV 1935. Por. też: jmb, W obronie przed hitleryzmem, ib. 5 V 1935; jmb, Polityka czeska a Polska, ib. 15 VI 1935.

[9] K. Czapiński, Konsekwencje, ib. 11 XI 1935.

[10] Tenże, Zwrot? ib. 8 XI 1935; AAN, MSW, t. 853, k. 177–178.

[11] K. Czapiński, Na przełomie, „Robotnik" 9 II 1936; tenże, Walka o pokój, „Światło" II 1936.

[12] M. Niedziałkowski, Faszyzm włoski – to organizator rewolty hiszpańskiej, „Robotnik" 1 VIII 1936.

[13] Sprawozdanie na XXIV Kongres PPS, Warszawa 1937, s. 10–11; Program Polskiej Partii Socjalistycznej, uchwalony przez XXIV Kongres w Radomiu dnia 2 II 1937, Warszawa 1937; „Robotnik" 4 i 5 II 1937; AAN, MSW, t. 929, k. 81 i 104–105.

[14] „Robotnik" 22 III 1938.

[15] jmb [Borski], Złudzenia neutralności, ib. 8 VI 1938; Złudzenia neutralności, ib. 5 VIII 1938.

Następnie przyszła kolej na Czechosłowację. PPS rozumiała dramatyzm całej sytuacji, ustępstwa Zachodu i brutalny atak Niemiec. Nie istniała więc możliwość realizacji koncepcji socjalistycznych. Jedyną radą, jaką dał Niedziałkowski, była ta, że Polska winna być przeciwna „... planom i metodom działania faszyzmu międzynarodowego"[16]. Natomiast na co dzień istniały ogromne wahania w poglądach PPS – od optymizmu, że jednak powstaje antyfaszystowski blok pokoju, po konstatację, że Zachód lekceważąc suwerenność Czechosłowacji frymarczy jej losem. Nie było w tym jednak nic z myśli, a jedynie reakcja na bieżące wydarzenia.

Natomiast stanowisko partii wobec konferencji monachijskiej miało już charakter myśli politycznej. Z natury rzeczy socjaliści musieli przeciwstawić się dyktatowi, jaki zapadł w Monachium; zwłaszcza zaś dotyczyło to PPS, która konsekwentnie domagała się zdecydowanej postawy wobec faszyzmu. Niedziałkowski pisał, że Hitler odniósł w Monachium olbrzymi sukces, bo w ten sposób nastąpił wzrost potęgi Niemiec, ugruntowana została ich przewaga w Europie środkowej, osłabieniu uległa powaga mocarstw zachodnich, zredukowaniu rola Czechosłowacji, zlikwidowany został system sojuszy francuskich, a we Francji wzmocnieniu uległy nastroje, aby bezpieczeństwo ograniczyć do linii Renu. Według Niedziałkowskiego jedyną korzyścią wyniesioną z konferencji było utrzymanie pokoju[17]. Później Julian Hochfeld napisał, że „dyktat monachijski jest niewątpliwie klęską demokracji. Wbrew wszelkim pocieszeniom i tłumaczeniom [...] należy stwierdzić z całą odwagą, że chodzi tu o klęskę nie mniejszą od wielu, które poniesione zostały w wyniku przegranej wojny"[18].

Ten cytat stanowi także podsumowanie, jakby ocenę, myśli socjalistycznej wobec Niemiec. Monachium pokazało, że proponowane przez PPS rozwiązania nie gwarantowały bezpieczeństwa Polsce. Istotny walor tej myśli polegał wszakże na tym, że w pełni potrafiła ona ocenić istotę nazizmu i zagrożenia, jakie Polsce i światu przygotowała Trzecia Rzesza. Często widziała zagrożenie lepiej niż socjaliści zachodni i II Międzynarodówka. Nie można jej także robić zarzutu, że proponowała związać los Polski z siłami demokracji, z mocarstwami zachodnimi, Małą Ententą itp. Myśl taka wynikała z istoty ideologii socjalistycznej, a że przy tym grzeszyła nadmiarem optymizmu, czasami wręcz infantylizmu, ale był to wynik ogólnej tragicznej sytuacji Polski.

Podobną, czasami całkowicie zbieżną z socjalistami myśl polityczną wobec Niemiec głosili ludowcy. Różnice wynikały jedynie z tego, że dla SL nie tyle faszyzm co Niemcy stanowiły główne zagrożenie. Konsekwencją zaś tego było przekonanie, że najlepszym zabezpieczeniem przed agresją niemiecką byłaby koalicja Anglia – Francja – Włochy, wzmocniona przez Małą Ententę i Polskę. Przez ten pryzmat patrzyli na wojnę z Abisynią i wojnę hiszpańską[19]. Zakończenie tych wojen – a w konsekwencji zakończenie sporów Włoch z Francją i Anglią – było, ich zdaniem, korzystne dla Europy. Ludowcy w sprawach zagranicznych byli mniej doktrynerscy od socjalistów, dla których faszyzm był wrogiem z samej istoty ich ideologii.

---

[16] M. Niedziałkowski, W obliczu zbliżających się „miesięcy krytycznych", ib. 20 VII 1938.
[17] Tenże, Próba bilansu, ib. 1 X 1938.
[18] J. Hochfeld, Siła i słabość państw antyfaszystowskich, „Światło" XI 1938.
[19] W. Nienaski, Pokój czy wojna, „Zielony Sztandar" 17 IV 1938; tenże, Na lato – uspokojenie, ib. 17 VII 1938. Szerzej zob. J. Jachymek, J. R. Szaflik, Myśl polityczna ruchu ludowego wobec bezpieczeństwa granic państwowych w II Rzeczypospolitej, w: Polska myśl polityczna XIX i XX w., t. IV: Na warsztatach historyków polkiej myśli politycznej, Wrocław 1980; J. Borkowski, Stronnictwo Ludowe wobec polskiej polityki zagranicznej 1931 – 1939, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1966, nr 8; J. Faryś, Koncepcje..., s. 307–317.

Podobnie zdecydowanie antyniemieckie stanowisko zajmowały partie centrowe, jak Narodowa Partia Robotnicza i Chrześcijańska Demokracja, które połączyły się w jedno Stronnictwo Pracy. Dominowały w niej wpływy tzw. Frontu Morges, który z inspiracji Władysława Sikorskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa, Józefa Hallera i Wojciecha Korfantego usiłował skupiać pod swoim patronatem partie, ugrupowania centrowe, opozycyjne wobec sanacji. Do Frontu Morges zbliżyły się czynniki liberalne, które około 1935 r. opuściły szeregi Stronnictwa Narodowego, np. Stanisław Stroński, Bolesław Koskowski i ich poczytny dziennik „Kurier Warszawski". Stroński, jeszcze jako członek SN i jako jeden z nielicznych w kraju rozpoczął batalię na rzecz przystąpienia Polski do Paktu Wschodniego. Zwracał przy tym uwagę na wielkie znaczenie, jakie dla przyszłości Europy mieć będzie zbliżenie francusko–radzieckie, uniemożliwiające przebudowę starego kontynentu według wzorców niemieckich i ponowne nawiązanie, zabójczej dla Polski, współpracy Berlina i Moskwy. Konkluzja tych rozważań brzmiała: „w dzisiejszym układzie europejskim porozumienie jednoczesne Francja – Polska – Rosja, w całości łańcucha Belgia – Francja – Mała Ententa – Polska – Rosja, nie bez przyjaznego oparcia o Wielką Brytanię i o Włochy, zdolne jest zabezpieczyć pokój Europy, a w tej budowie jest dla Polski dobre miejsce..."[20].

Tak też pozostało do wojny. Front Morges, zbliżony do niego „Kurier Warszawski" i Stroński, główny jego ekspert od problematyki międzynarodowej, domagali się zerwania przez Polskę z linią współpracy z Trzecią Rzeszą i podjęcia działań na rzecz stworzenia systemu antyniemieckiego, z udziałem wymienionych wyżej państw. Stroński przywiązywał wielką wagę do udziału w nim, obok Francji, także Włoch. W Europie środkowej trzon tego bloku stanowić miały Polska i Czechosłowacja.

Wspólną słabość przedstawionych dotąd myśli stanowiła niedostateczna asekuracja Polski przed w pełni dostrzeganym zagrożeniem niemieckim. Niedostateczna, ponieważ oparta na znacznych złudzeniach, jakoby możliwe było stworzenie bloku antyniemieckiego od Polski poprzez Małą Ententę, Włochy, Francję i Anglię, a nawet Stany Zjednoczone. Z projektowanego bloku na ogół eliminowano Związek Radziecki. Nieufność wobec Moskwy wynikała częściowo z dawnych uprzedzeń, z orientacji antyrosyjskiej, której współtwórcami byli socjaliści, a na gruncie której stali też ludowcy. Stąd łatwiej przychodziło Strońskiemu, wywodzącemu się z obozu narodowego, proponować tworzenie bloku antyniemieckiego z udziałem Związku Radzieckiego, niż lewicy. Przede wszystkim jednak spotęgowała nieufność wobec ZSRR polityka wewnętrzna Stalina, która zwłaszcza od 1936 r. musiała wywoływać zdecydowany protest całej pozakomunistycznej lewicy, a to już utrudniało włączenie Moskwy w obręb wymyślonego bloku, stawiającego tamę Trzeciej Rzeszy.

Kierunek ten jednak od 1935 r. wspierali komuniści. Walcząc z faszyzmem, przeciwstawiali się jednocześnie wszelkiemu zbliżeniu Polski i Trzeciej Rzeszy. Proponowali oni, aby Polska poparła radziecko–francuską inicjatywę Paktu Wschodniego, a następnie, kiedy już koncepcja ta upadła, konsekwentnie domagali się oparcia bezpieczeństwa Polski na systemie antyfaszystowskim, którego podstawę stanowić miał sojusz z ZSRR, a także Francją i Czechosłowacją. Różnica między socjalistami, ludowcami,

[20] S. Stroński, Od Francji po Rosję, „Kurier Warszawski" 14 VII 1934. Najpełniej na ten temat zob. H. Przybylski, Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej, Warszawa 1972.

liberałami spod znaku Frontu Morges a komunistami polegała więc zwłaszcza na stosunku do Związku Radzieckiego.

Inaczej do zagrożenia niemieckiego podchodziła sanacja. Podpisawszy z Trzecią Rzeszą deklarację o niestosowaniu przemocy zaczęła propagować i realizować politykę tzw. balansowania lub, jak ją inaczej nazywano, „równych odległości" między Berlinem a Moskwą. Dlatego w koncepcjach sanacyjnych nie mieściły się układy w stylu Paktu Wschodniego. Układ ten zburzyłby dopiero co osiągniętą równowagę i wciągnął Polskę do obozu antyniemieckiego. Jej zdaniem polityka polska była pokojowa, a zatem klarowna i prosta. „Nie chce przystąpić do paktu zbiorowego, któryby przewidywał dla nas rolę strony w wojnie wywołanej poza granicami Polski [...]. Polska nie chce [...] żadnego lennictwa, którym groziłby jej sojusz z silniejszym sąsiadem. Nie chce przymierza ani z Rosją, ani z Niemcami, nie chce się deklarować jako wróg żadnej z nich". Nie dopuści do agresji na ZSRR bądź Niemcy przez swoje terytorium. „Polski bufor kolczasty" jest zatem dobrym rzecznikiem pokoju[21].

W podobny sposób rozumował Piłsudski, który zawsze twierdził, że polityka polska ma ograniczony zakres celów, a najważniejsze dla niej są stosunki z obydwoma podstawowymi sąsiadami: Niemcami i Związkiem Radzieckim[22]. O wadze, jaką Piłsudski przywiązywał do praktycznej realizacji tej zasady, świadczą podpisane przez Polskę pakty o nieagresji, ale też polecenie, aby naczelne władze wojskowe utworzyły tzw. laboratorium, które miało badać stosunki wewnętrzne Niemiec i ZSRR. Piłsudski bowiem przewidywał, że Polska nie będzie mogła zbyt długo siedzieć na dwóch stołkach. „Musimy wiedzieć, z którego najpierw spadniemy i kiedy". Asekurację Polski dostrzegał jedynie w sojuszu z Francją i Rumunią. Odrzucał natomiast możliwość wiązania się z jednym z „... sąsiadów dla obrony przed drugim, gdyż taki związek musiałby z konieczności sprowadzić Polskę do roli satelity jednej czy drugiej strony"[23]. Miał też powiedzieć, że „ja nikomu nie ufam, a cóż dopiero Niemcom. Muszę jednak grać, bo Zachód jest obecnie parszywieńki"[24].

Rzecz jasna podobnie myśleli piłsudczycy. Beck mówił 15 czerwca 1936 r. do wąskiej elity obozu sanacyjnego, że sytuację europejską charakteryzuje wyraźne dążenie do wywołania „wojen religijnych", spowodowanych krzyżowaniem się interesów wielkich mocarstw. Zdaniem ministra Polska nie powinna angażować się w żadnym kierunku, bo tylko w ten sposób uniknąć może na swoim terytorium rozgrywki między dwoma blokami ideologicznymi. „W razie przechylenia się Polski na stronę Sowietów – mówił Beck – doprowadzilibyśmy do zbrojnego konfliktu na naszej granicy zachodniej i odwrotnie, w razie przechylenia się na stronę Niemiec wywołalibyśmy starcie na naszej granicy wschodniej"[25]. W podobnym tonie pisała też prasa: „Nie zamierzamy urządzać świata ani po swojemu, ani wespół z kimkolwiek innym – i nie może liczyć na nasz współudział, ani na tranzyt przez nasze terytorium żadna nowoczesna krucjata; czy na wschód, czy na zachód od nas"[26].

---

[21] J. Bróg, Polski bufor kolczasty, „Przełom" 30 IV 1935.

[22] W. Jędrzejewicz, Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867 – 1935, t. II, Londyn 1977, s. 475–476; Diariusz i teki Jana Szembeka, t. I, Londyn brw [1963], s. 157.

[23] W. Jędrzejewicz, Kronika, s. 487.

[24] Ib., s. 494–495.

[25] Diariusz i teki..., t. II, s. 221–222.

[26] Wrogowie algebry, „Gazeta Polska" 2 II 1936. Por. też: Europa nie chce wojen religijnych, ib. 8 X 1936; Polska polityka zagraniczna, Warszawa brw [1938].

Zarówno wystąpienie ministra dla wąskiego grona przywódców sanacyjnych, jak i wypowiedź półurzędowego dziennika wskazują, że przedstawione koncepcje stamowiły wiodącą myśl sanacji. Tak też pozostało do 1939 r. Rząd bowiem nie przyjmował żadnych sugestii płynących z Niemiec (głównie od Hermana Göringa) o zacieśnieniu wzajemnych stosunków i w przyszłości wspólnym marszu na Związek Radziecki. Współpraca z Niemcami kończyła się tam, gdzie mogła zacząć się satelitaryzacja Polski i włączenie jej w obręb faszystowskiego systemu ideologicznego i sojuszniczego. Niemcy i Związek Radziecki były i pozostały dla sanacji głównymi przeciwnikami, z którymi można, nawet należy, zgodnie współżyć, ale nie wolno wchodzić w porozumienie sojusznicze[27].

Asekuracją wobec głównych sąsiadów, o czym wspominałem, był sojusz z Francją i Rumunią. Rodziła się też myśl, aby Polska wykorzystała tendencje neutralistyczne, które rodziły się wśród mniejszych państw. Sanacja w tym zespole usiłowała znaleźć odpowiednie miejsce dla Polski jako reprezentanta interesów państw średnich i małych[28]. Koncepcja nawet ciekawa, integralnie związana z myślą przeciwstawienia się blokom ideologicznym, nastawiona nie na neutralność typu szwajcarskiego, ale na tworzenie bloku państw neutralnych, mających wzmacniać stanowisko Polski, także, a może przede wszystkim, względem Niemiec. Nie rokowała ona wszakże żadnych szans realizacji. Bardziej sensowne i rokujące pewne nadzieje było stałe, chociaż bardzo dyskretne dążenie do zbliżenia Polski z Wielką Brytanią. Ponadto stałym elementem sanacyjnej myśli politycznej było dążenie do utrzymania dobrych stosunków z państwami bałtyckimi (ale w tym wypadku chodziło przede wszystkim o wzmocnienie względem ZSRR), Rumunią, Węgrami i Jugosławią. Sanacja zawsze też zainteresowana była zbliżeniem z Włochami i pod tym kątem w znacznym stopniu patrzyła na wojnę z Abisynią i wojnę domową w Hiszpanii. Na skutek tego Włochy zmniejszały swoją aktywność nad Dunajem, wchodziły w konflikt z Anglią. Korzyści wyciągnąć mogły jedynie Niemcy, poprzez uzyskanie swobody ruchów nie tylko wobec Austrii[29].

W 1938 r., gdy Hitler zaczął łamać klauzule terytorialne traktatu wersalskiego, Polska odpowiadała określonymi gestami wobec Litwy, potem Czechosłowacji. Działaniom tym towarzyszyła określona myśl sanacji, aby pokazać Europie, zwłaszcza zaś Niemcom, że Polska potrafi zajmować samodzielne stanowisko, że potrafi, jak przesadnie pisała „Gazeta Polska", pokazać „ten lwi pazur gotowości bojowej..."[30]. Podobnie było w okresie konferencji w Monachium, gdy trzymając się zasady „nic o nas bez nas" Polska nie mogła się „... uznać skrępowana postanowieniami konferencji, w której nie brała udziału"[31].

---

[27] Tezę tę potwierdzają uwagi Pawła Starzeńskiego, dobrze zorientowanego sekretarza Becka, który wspomina, że „dla Marszałka, a tym samym i dla Becka, układy zawarte z naszymi głównymi sąsiadami [...] były pewnego rodzaju < < optimum > >. [...] Jakiekolwiek głębsze wiązanie się z jednym z sąsiadów było nie do pomyślenia...", P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, Londyn 1975, s. 40.

[28] Naiwnie wyglądać musi stwierdzenie, że „czasy hegemonii czterech wielkich mocarstw, razem lub z osobna, należą do bezpowrotnej przeszłości". Boray, Historyczny proces, „Gazeta Polska" 15 IV 1937. Por. też: K. K., Groźba „wojen religijnych" skłoniła Belgię do ogłoszenia zbrojnej neutralności, ib. 17 X 1936; Boray, Renesans neutralności, ib. 21 X 1936.

[29] F. Sokołow, Pokój z honorem, ib. 12 XII 1935; tenże, Dramatyczna rozprawa, ib. 24 XII 1935; K Smogorzewski, Niemcy i system kolektywny, ib. 11 I 1936; Po upadku sankcji, ib. 12 VII 1936.

[30] Próbna mobilizacja, ib. 22 III 1938.

[31] Śląsk zaolziański wraca do Polski, ib. 1 X 1938.

Sądzę, że powyższe zwroty miały znamiona myśli politycznej, zgodnie z którą sanacja zamierzała postępować w razie dyktatu jednego lub czterech mocarstw. Monachium nie spowodowało istotnych zmian w myśli sanacyjnej; dalej trzymała się ona zasady równych odległości z odpowiednią asekuracją. Wobec wszakże pogorszenia sytuacji zaczęła ona także praktycznie zabiegać o wzmocnienie asekuracji. W 1938 r. próba realizacji myśli sanacyjnej w tym zakresie zakończyła się niepowodzeniem (Rumunia, Węgry).

Z sanacją blisko związani byli konserwatyści. Identyfikowali się oni też w pełni z jej koncepcjami polityki zagranicznej. Dopiero po śmierci Piłsudskiego, a nawet po 1936 r., część konserwatystów, skupionych wokół wileńskiego „Słowa", zaczęła krytykować Becka. Podstawowa jednak, najbardziej znacząca ich część, skupiona wokół „Czasu", z przywódcami tej miary co ks. Janusz Radziwiłł, konsekwentnie popierała sanacyjną koncepcję polityki zagranicznej. Sądziła ona, że dymisja Becka osłabiłaby Polskę, pozbawiła ją swobody decyzji, wepchnęła do obozu antyniemieckiego, a przez to naraziła na agresję Trzeciej Rzeszy[32].

Warto także podkreślić, że konserwatyści konsekwentniej bodaj od sanacji lansowali koncepcję bliższego powiązania państw leżących na linii północ–południe, między Niemcami i Związkiem Radzieckim. Realizm nakazywał im stwierdzić, iż co prawda nie było możliwości stworzenia zwartego bloku, złożonego z Polski, państw skandynawskich, bałtyckich oraz Rumunii i Węgier, ale istniała możliwość wzajemnych konsultacji w celu uformowania „bloku neutralnego". Zespół ten stanowiąc przeciwstawienie dla bloków ideologicznych cieszyłby się zapewne poparciem Anglii[33]. Konserwatyści głosili myśli, które Beck usiłował w praktyce sondować podczas swych licznych wojaży w 1938 r. Przy pomocy takiego zespołu państw i wsparciu Zachodu proponowali konserwatyści przeciwstawić się agresywnym poczynaniom Niemiec, a w innych okolicznościach zespół ten mógł łatwo zająć stanowisko antyradzieckie. Rzecz w tym, że myśl ta nie miała szans praktycznej realizacji.

W kręgach konserwatywnych lub do konserwatyzmu zbliżonych znaczną rolę odgrywała myśl germanofilska. Najmniejsze znaczenie miała ona wśród omawianej grupy bazującej na ośrodku krakowsko – warszawsko – łódzkim, a reprezentowanej przez „Czas", ale i tutaj się ona przejawiała. O wiele wyraźniej germanofilizm polityczny widoczny był wśród konserwatystów wileńskich, tzw. żubrów kresowych, reprezentowanych przez wileńskie „Słowo" oraz młodych konserwatystów skupionych wokół „Buntu Młodych" i „Polityki" (zmiana nazwy nastąpiła w 1937 r.). Czołowym zaś germanofilem polskim przez całe dwudziestolecie był Władysław Studnicki. Nie był co prawda konserwatystą (chociaż trudno byłoby go zaliczyć do postępowców), ale pisywał często na gościnnych łamach „Słowa".

Poglądy Stanisława Mackiewicza,redaktora i głównego komentatora politycznego „Słowa", zostały ostatnio w pełni omówione, więc nie będę się nimi zajmował[34]. Warto,

---

[32] Ataki na płk. Becka, „Czas" 5 IX 1938.

[33] Pokój nad Bałtykiem, ib. 29 V 1938; Wizyty bałtyckie płk. Becka, ib. 13 VII 1938; Sygnały ostrzegawcze, ib. 30 VII 1938.

[34] J. Jaruzelski, Stanisław Cat–Mackiewicz 1896–1966, Wilno–Londyn–Warszawa, Warszawa 1987; S. Żerko, Stanisław Cat–Mackiewicz wobec stosunków polsko–niemieckich (do 1939), w: Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa, pod red. A. Czubińskiego, Warszawa 1987.

a nawet trzeba zwrócić uwagę na myśl młodych konserwatystów, wśród których rolę czołowego ideologa spełniał Adolf Bocheński. Pisma tej grupy były skrupulatnie czytane w Pałacu Brühla (siedziba MSZ). Bocheński pisał, że interes Polski wymagał istotnego osłabienia Związku Radzieckiego i Niemiec. Ponieważ jednak osłabienie wschodniego sąsiada wydawało się realniejsze, poprzez ożywienie kwestii narodowościowych i oderwanie narodów peryferyjnych od Rosji, więc proponował, aby Polska w tym kierunku prowadziła aktywną politykę. Rozbicie Niemiec, cofnięcie ich do stanu sprzed 1871 r. nie wydawało się bowiem możliwe. Dla osłabienia zaś bieżącego obu głównych sąsiadów proponował, aby Polska podsycała konflikt niemiecko–radziecki[35]. Zdaniem Bocheńskiego i omawianej grupy interes Polski wymagał przepuszczenia wojsk niemieckich maszerujących na ZSRR. Grupa zakładała też możliwość i potrzebę rozbioru Czechosłowacji oraz zbliżenia polsko–węgierskiego. W 1938 r. zrealizowane zostały jej koncepcje polityczne, ale dalsze konsekwencje dalekie były od założeń. W obawie więc przed Niemcami proponowała ona podtrzymanie przez Polskę dobrych stosunków z Francją, Anglią i Włochami oraz utworzenie zespołu złożonego z Polski, Rumunii i Węgier[36].

Studnicki konsekwentnie brał za podstawę rozważań położenie geopolityczne Polski. Twierdził bowiem, że Polska musi dokonać wyboru określając, który z głównych sąsiadów jest wrogiem i należy go osłabić, rozbijając na mniejsze państwa, a z kim należy wejść w porozumienie. Studnicki nie miał wątpliwości, że Związek Radziecki jest zasadniczym przeciwnikiem, natomiast zbliżenie z Niemcami jest Polsce w związku z tym niezbędnie potrzebne. Warszawa i Belin powinny, jego zdaniem, utworzyć silny blok, rozciągający się od Bałtyku po Morze Czarne, obejmujący wszystkie państwa od Finlandii do Grecji. Blok ten wspierany przez Włochy, a zapewne także Anglię, w końcu zmusiłby także do współpracy Francję i zjednoczył całą Europę w jednoznacznie antyradziecki zespół. Studnicki rozumiał, że pierwsze miejsce w tym bloku należałoby do Niemiec, ale drugie do Polski. To go jednak w pełni zadowalało, ponieważ nie widział możliwości obrony przed agresją niemiecką – zarówno ze względu na fatalną konfigurację zachodnich granic Polski, jak i brak wiary w realną wartość sojuszu z Francją, a tym bardziej iluzoryczny system bezpieczeństwa zbiorowego (vide Pakt Wschodni)[37].

Rzecz jasna innymi przesłankami kierowała się endecja, gdy po dojściu Hitlera do władzy akceptowała politykę modus vivendi z Niemcami. W związku z tym postulowała nieprzyłączanie się do jakiejkolwiek Ligi Narodów, czy też inspirowanej przez międzynarodówki. Z tego m. in. względu wypowiedziała się ona przeciwko koncepcji Paktu Wschodniego. W oficjalnym organie SN – „Gazecie Warszawskiej" ukazał się cykl artykułów wykazujących, że układ bezpieczeństwa zbiorowego nie zabezpieczy Polski. Wskazywano w nich, że układy dwustronne, jak chociażby układ Polski z Niemcami i ZSRR, mają bezsprzecznie większe znaczenie. Stanisław Kozicki pisał wówczas, że

---

[35] A. Bocheński, Między Niemcami a Rosją, Warszawa 1937; tenże, Wytyczne polskiej polityki zagranicznej, „Bunt Młodych" 20 II 1934. Szerzej zob.: A. Kosicka, Adolf Bocheński, w: Polacy i Niemcy...,.

[36] Polska idea imperialna, Warszawa 1938; F. Czerwiński [Bocheński], Niebezpieczeństwo sojuszu polsko–niemieckiego, „Polityka" 25 IV 1938; tenże, Przeszłość i przyszłość sprawy czeskiej, ib. 10 X 1938.

[37] W Studnicki, System polityczny w Europie a Polska, Warszawa 1935; tenże, Ludzie, idee, czyny, Warszawa brw [1937].

paktom „... nie można nadawać [...] zbyt wielkiego znaczenia", bo „wszystko znaczy często tyle co nic – oto istota naszego poglądu na pakty w stylu lokarneńskim"[38].

Endecja z większą mocą niż lewica podkreślała, że ekspansji nacjonalizmu niemieckiego nie powstrzyma się paktami, lecz tylko siłą. Przykładem potwierdzającym tę tezę był zwłaszcza nieudany, bo powstrzymany przez zdecydowaną postawę Włoch, pucz hitlerowski w Austrii. Siłę potrzebną dla powstrzymania i osaczenia Niemiec myśl endecka widziała przede wszystkim w utrwaleniu sojuszu polsko–francuskiego i stałym dążeniu dyplomacji polskiej do zbliżenia włosko–francuskiego. Zespół Polska, Włochy, Francja, wspomagany przez Małą Ententę, przy przyjaźnie zneutralizowanym Związku Radzieckim stanowił wariant docelowy endeckiej myśli politycznej[39]. Przeciwstawiała się ona natomiast rozwiązaniu w postaci bloku, w którym pod patronatem Włoch znalazłyby się Węgry i Austria, gdyż miałby on z natury charakter wrogi Czechosłowacji.

Do tego celu należało sukcesywnie zmierzać, wykorzystując i w niczym nie nadwyrężając stosunków polsko–niemieckich, które zaistniały po 26 stycznia 1934 r. Joachim Bartoszewicz mówił 14 kwietnia 1934 r. na posiedzeniu Rady Naczelnej SN, że Polska ma korzystną koniunkturę międzynarodową, bo „od strony Rosji na długie lata nic grozi nam niebezpieczeństwo. Od strony Niemiec mamy chwilowe respiro"[40]. Okres spokoju, owego oddechu, który dawał Polsce czasowe odprężenie w stosunkach polsko–niemieckich, należało według endecji wykorzystać dla wzmocnienia wewnętrznego Polski i odpowiedniego jej przygotowania do wojny z Niemcami. Jędrzej Giertych pisał też, że „zjawienie się rządów faszystowskich we Włoszech i hitlerowskich w Niemczech oraz osłabienie w świecie masonerii i Żydów stwarza dogodną koniunkcję dla rządów narodowych w Polsce"[41]. Właśnie rządy narodowe, obok odpowiedniej koncepcji polityki zagranicznej, miały stanowić gwarancję dobrego przygotowania Polski do czekającej ją wojny.

Jeśli zaś chodzi o bieżące koncepcje polityki zagranicznej to endecja, tak samo jak sanacja, opowiadała się za polityką balansowania i przeciwna była tworzeniu bloków ideologicznych. Nie znaczy to wcale, że bez zastrzeżeń popierała politykę zagraniczną sanacji względem Niemiec. Krytyka była, i to niezwykle gwałtowna. Dotyczyła ona zwłaszcza sytuacji w Gdańsku, ucisku mniejszości polskiej w Niemczech, postawy mniejszości niemieckiej w Polsce itp. Jeżeli wszakże odrzucimy cały balast propagandowy, wynikający z opozycji SN, to okaże się, że zbieżność poglądów była duża.

Niepokoiły endecję konflikty, jak np. napaść Włoch na Abisynię, które tworzyły przesłanki do korzystnego dla Niemiec zachowania równowagi europejskiej. Nie krytykowała ona Włoch, lecz zwłaszcza Anglię, ale i Francję, że z powodu własnych egoistycznych celów utrudniały one szybkie zakończenie wojny i przez politykę sankcji

[38] S. K. [ozicki], Pakty, „Gazeta Warszawska" 23 VI 1934. Na temat myśli endeckiej zob. szerzej: R. Wapiński, Narodowa demokracja 1893 – 1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej, Wrocław 1980, s. 316–321; tenże, Endecja wobec hitleryzmu i III Rzeszy, w: Polska. Niemcy. Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1977; J. Faryś, Koncepcje..., s. 363–388.

[39] W. Korybut, Problemat naddunajski i Polska, „Myśl Narodowa" 9 VI 1934; S. Kozicki, Francja i Włochy, ib. 28 X 1934; W. Korybut, Zbliżenie włosko–francuskie i państwa naddunajskie, ib. 18 XI 1934; S. Kozicki, Polityka Niemiec, ib. 16 XII 1934.

[40] „Gazeta Warszawska" 15 IV 1934.

[41] J. Giertych, Tragizm losów Polski, Pelplin, brw [1936], s. 607–608.

zmuszały nieomal Rzym do współpracy z Berlinem[42]. Endecja życzyła zwycięstwa siłom narodowym w Hiszpanii. Wówczas też, z powodu wojny domowej w Hiszpanii i rządów frontu ludowego we Francji, widoczny jest wzrost jej niechęci do Związku Radzieckiego. Obawa przed zwycięstwem komunistów w Hiszpanii wynikała z przesłanek ideowych. Natomiast utrwalenie rządów lewicy we Francji oznaczało, według endecji, jej osłabienie, a w konsekwencji wzrost siły Niemiec[43].

Endecję fascynowała siła Trzeciej Rzeszy, a jej rządy nazywała „wielkim okresem w życiu narodu" i konsekwentnie opowiadała się za realizacją polityki zapoczątkowanej w 1934 r., bo gdyby Polska weszła na drogę współtworzenia bloków ideologicznych, to prowadziłaby „... politykę żydowską, masońską, może angielską, lecz na pewno nie polską"[44]. Nawet w napiętej sytuacji 1938 r. endecja nie zmieniła swojej myśli politycznej, a jedynie wzbogaciła ją koncepcjami, które głosiły, że dla Polski byłby korzystny dyktat pięciu mocarstw w Europie (Anglia, Francja, Niemcy, Włochy i Polska), bo wówczas istniałaby możliwość izolacji Rzeszy. Uzupełniając tę koncepcję, podobnie jak sanacja i konserwatyści, endecja proponowała, aby Polska usiłowała skupić wokół siebie wszystkie państwa położone między Niemcami a ZSRR i w ramach wielkiej piątki występowała jako reprezentant ich interesów[45]. W praktyce zaś SN w pełni popierało politykę Becka[46]. Także po Monachium endecja proponowała rozwiązania zbliżone do sanacyjnych. Dotyczyło to tworzenia zespołu złożonego z Polski, Węgier i Rumunii.

Wychodząc z innych założeń myśli politycznej wszystkie ugrupowania prawicowe – od sanacji poprzez konserwatystów po endecję – proponowały podobne rozwiązania w zmienionej przez dojście Hitlera do władzy sytuacji europejskiej. Różnica między nimi a partiami centrolewicy była tylko pozornie duża. Lewica i prawica z nieufnością patrzyły na Niemcy i nie jest nawet istotne, że dla jednych głównym wrogiem był hitleryzm, a dla drugich Niemcy, skoro hitlerowcy rządzili Trzecią Rzeszą. Na pozór proponowane rozwiązania dzieliło bardzo wiele, ale w praktyce różnice miały często taktyczny charakter. Lewica i prawica nie miały większych złudzeń wobec inicjatyw bezpieczeństwa zbiorowego, w stylu Paktu Wschodniego, a różnił je w istocie ton i propagandowa frazeologia. Wyjątki, jak np. Stroński, jedynie potwierdzają regułę. Lewica co prawda chciała tworzyć system antyniemiecki czy antyfaszystowski, ale i prawica nie miałaby nic przeciwko temu, gdyby istniały szanse jego powołania. Jedna i druga strona wymieniała przecież przeważnie te same państwa, z którymi współpracując Polska mogła zapewnić swoje bezpieczeństwo. Wymieniano zgodnie: Francję,

[42] R. Dmowski, Pokój Europy, „Warszawski Dziennik Narodowy" 6 X 1935; S. Kozicki, Anglia i Włochy, „Myśl Narodowa" 1 IX 1935; W. Jabłonowski, Anglia i Włochy, ib. 13 X 1935; S. Kozicki, Porażka Wielkiej Brytanii, ib. 5 VIII 1936.

[43] Sowiety w Hiszpanii, „Warszawski Dziennik Narodowy" 9 XI 1936; W. Jabłonowski, Lenin omylił się, „Myśl Narodowa" 4 X 1936.

[44] Prusy i Niemcy, „Warszawski Dziennik Narodowy" 12 IV 1937. Por. też: J. Bartoszewicz, Polska a Niemcy, „Myśl Narodowa" 17 X 1937.

[45] S. Kozicki, Czechosłowacja, „Polityka Narodowa" IV 1938; Z. Berezowski, Anschluss i jego następstwa w polityce europejskiej, ib.; S. Kozicki, Brak Francji, „Myśl Narodowa" 24 IV 1938; tenże, Czechosłowacja i przyszłość Europy środkowowschodniej, „Warszawski Dziennik Narodowy" 16 IV 1938.

[46] Po latach co prawda Jędrzej Giertych pisał, że część członków Komitetu Głównego SN opowiadała się za organizowaniem manifestacji popierających Czechosłowację. J. Giertych, Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 r. (relacja pamiętnikarska), „Ruch Narodowy" nr 1, Londyn 1955, s. 69–87. Jednak ówczesna publicystyczna endecka tezy tej nie potwierdziła.

Włochy, Małą Ententę, z czasem także Anglię oraz opowiadano się za neutralnością Związku Radzieckiego. Jedynie socjaliści eliminowali z tego składu Włochy. Nie mogło być inaczej, skoro myśl polityczna wszystkich wymienionych tutaj kierunków opierała się na tej samej podstawie, że Niemcy i Związek Radziecki są wrogami Polski, ale też w tym czasie wszyscy stopniowo skłonni byli przyznać, że Niemcy stają się wrogiem groźniejszym. Wychodząc z takich przesłanek osiągano jednakowe efekty. Zaryzykować można w związku z tym hipotezę, że gdyby na miejscu Becka znalazł się Dubois, Niedziałkowski, Stroński czy Kozicki – polityka polska realizowana byłaby w podobny sposób.

Jedynie komuniści i Studnicki, a częściowo także inni germanofile wychodzili z założeń odmiennych, twierdząc, nie bez słuszności, że skoro jeden z głównych sąsiadów jest podstawowym wrogiem Polski, to należy oprzeć bezpieczeństwo kraju na ścisłej współpracy z drugim. Dodajmy – nie tylko współpracy, ale i podporządkowaniu. Myśl tych skrajnych kierunków teoretycznie opierała się na najbardziej racjonalnych przesłankach. W praktyce jednak w żadnym wypadku nie mogła ona zostać zrealizowana. Ogół bowiem społeczeństwa rozumował kategoriami innymi, a postawa ta spowodowana była reminiscencjami historycznymi, kształtem terytorialnym Polski, celami politycznymi Niemiec i ZSRR, wreszcie ich ustrojem.

JOHANNES KALISCH
Rostock

LINIA 26 STYCZNIA 1934 R. – – POZORY I RZECZYWISTOŚĆ IMPERIALISTYCZNEJ POLITYKI NIEMIEC WOBEC POLSKI

Kiedy 30 stycznia 1933 r. w Niemczech do władzy doszli hitlerowcy, spowodowało to dalsze zaostrzenie się i tak już napiętych stosunków niemiecko–polskich. Wydawało się, że naziści i ich konserwatywno–nacjonalistyczni partnerzy koalicyjni przystąpią bezzwłocznie do forsowania rewizji niemieckiej granicy wschodniej, takie bowiem żądania wysuwali oni m. in. zupełnie otwarcie podczas wyborów do Reichstagu i wyborów prezydenckich w roku 1932. Demonstracje i marsze uliczne, którym towarzyszyła atmosfera antypolskiej histerii, ogarnęły cały obszar Rzeszy, zwłaszcza zaś Prusy Wschodnie, Pomorze, Grenzmark Posen–Westpreussen i Śląsk. Groźnie brzmiały także oświadczenia nowego kanclerza Rzeszy składane w obecności przedstawicieli prasy międzynarodowej. W wywiadzie udzielonym pułkownikowi Ethertonowi, który opublikowany został 12 lutego w londyńskim „Sunday Express", zażądał on kategorycznie od Polski oddania „korytarza", co ze zrozumiałych względów wywołało ostre reakcje strony polskiej. Obawy, że dojście hitlerowców do władzy oznaczać może dla Polski pojawienie się realnej groźby wojny, dominowały nie tylko wśród polskich partii opozycyjnych (zwłaszcza narodowych demokratów, chadeków i socjalistów), lecz także wśród konserwatystów, a nawet w sanacyjnym obozie rządowym, na którym opierał Piłsudski coraz bardziej dyktatorskie rządy. Zakładał on, że naziści będą przede wszystkim zajęci umacnianiem władzy w samych Niemczech. Piłsudski uznał więc, że nie istnieje poważniejsze zagrożenie dla status quo ze strony faszystowskiego rządu Rzeszy. Nie ma żadnych dowodów na to, że planował on – a taki zamiar mu przypisywano – w 1933 r. prowadzenie „wojny prewencyjnej" przeciwko Niemcom. W przekonaniu, że z „Austriakiem" Hitlerem dojdzie on prędzej do porozumienia niż z tymi „pruskimi polonofobami", którzy dotychczas decydowali o linii politycznej Niemiec w odniesieniu do Polski, wiosną 1933 r. polecił dyplomatom polskim w Berlinie ostrożnie wybadać czy możliwe byłoby odprężenie w stosunkach niemiecko–polskich.

W roku 1932, będąc pod wrażeniem wzmagania się w Niemczech antypolskich nastrojów odwetowych, Piłsudski pozytywnie odniósł się do długoletnich zabiegów ZSRR w sprawie polsko–radzieckiego paktu o nieagresji. Po poprawie stosunków na

wschodzie Polska miała dążyć, uprawiając politykę balansowania pomiędzy Moskwą i Berlinem (przy utrzymaniu zawartego w 1921 r. sojuszu z Francją), do odprężenia w stosunkach z Niemcami.

Rządowi Hitlera inicjatywa polska była na rękę. Umożliwiła ona demonstrację woli pokoju, przełamanie izolacji Niemiec na arenie międzynarodowej oraz dawała im czas potrzebny na uzbrojenie, a także poprawiła pozycję Rzeszy w świecie. Dnia 2 maja 1933 r. Hitler przyjął polskiego posła w Berlinie Alfreda Wysockiego. Wygłosiwszy długą tyradę na temat utworzenia przez obie strony wspólnego frontu przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Hitler zapewnił, iż rząd Rzeszy zamierza kształtować stosunki z Polską „w ramach istniejących układów"[1], co w Warszawie przyjęte zostało z zadowoleniem. Późnym latem 1933 r. strona niemiecka wyszła z inicjatywą prowadzenia dalszych rozmów z rządem polskim. W kuluarach jesiennej Ligi Narodów w Genewie w dniach 25–26 września 1933 r. Józef Beck, Konstantin von Neurath oraz Josef Goebbels uzgodnili, że 9 października podjęte zostaną w Warszawie rozmowy na temat zakończenia trwającej od 1925 r. wojny gospodarczej pomiędzy Polską a Niemcami. Nawet wystąpienie Rzeszy z Ligi Narodów nie powstrzymało polityków w Warszawie przed kontynuowaniem kursu polegającego na zbliżeniu z Berlinem. Zamiast włączyć się u boku ZSRR w system bezpieczeństwa zbiorowego, który miał powstrzymać faszystowskich agresorów, przyjmowali oni z zadowoleniem i satysfakcją zapewnienia Hitlera (np. w czasie przyjęcia nowo mianowanego posła polskiego, Józefa Lipskiego – 15 listopada 1933 r.) o gotowości zawarcia niemiecko–polskiego paktu o nieagresji[2].

Po dłuższych zmaganiach dyplomatycznych, 26 stycznia 1934 r. podpisana została przez Lipskiego i von Neuratha niemiecko–polska deklaracja o nieagresji, która miała być ważna przez 10 lat. Dla strony niemieckiej podpisanie tej deklaracji nie oznaczało jednak uznania przez nią terytorialnego status quo Polski, nie zawierała ona także żadnego wiążącego zobowiązania się Niemiec do niemieszania się w sprawy niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. Ponieważ więc zasadnicze problemy w stosunkach pomiędzy obiema układającymi się stronami nie zostały rozwiązane, to mimo chwilowego zbliżenia i współpracy na płaszczyźnie dwustronnej i międzynarodowej pomiędzy Polską a Niemcami istniały nadal ukryte konflikty i utrzymywało się utajone napięcie.

Dla faszystowskich imperialistów w Niemczech deklaracja berlińska była jedynie uwarunkowanym, chwilowym polityczno–militarnym układem sił, „odroczeniem" realizacji wysuwanych już od czasu zawarcia pokoju wersalskiego w 1919 r. niemieckich roszczeń rewindykacyjnych pod adresem Polski. Umowa oferowała Niemcom także szereg korzyści na płaszczyźnie międzynarodowej. Przede wszystkim uzyskały one

[1] Stwierdzenie takie padło w oficjalnym komunikacie o spotkaniu Hitlera z Wysockim (Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1918 – 1945, dalej cyt.: ADAP, seria C: 1933 – 1939, t. I/1, Getynga 1971, s. 363). Istnieje kilka wersji, jeśli idzie o przebieg tej rozmowy. Obszerny raport Wysockiego dla Warszawy z dn. 2 maja ukazał się drukiem w: Diariusz i teki Jana Szembeka, t. I, dok. nr 20, s. 53; wersja skrócona w: Weissbuch der Polnischen Regierung. Die polnisch-deutschen und polnisch-sowjetrussischen Beziehungen im Zeitraum von 1933 – 1939. Dokumente und Urkunden zum Kriegsausbruch September 1939, faks. 9, Bazylea 1940, dok. nr 1 (w dalszym ciągu cytowany jako: WPR). Notatka von Neuratha zawarta jest w: ADAP, seria C, t. I/1, s. 362 i n. Por. A. Wysocki, Tajemnice dyplomatycznego sejfu, wybór i opracowanie W. Jankowerny, przedmowy M. Wojciechowski i I. Krasicki, Warszawa 1974, s. 112 nn.

[2] Por. J. Kalisch, Zur Genesis der deutsch-polnischen Nichtangriffserklärung vom 26. Januar 1934, w: „Wiss. Zs. der Wilhelm–Pieck–Universität Rostock", GWR, R. 25, 1976, z. 2, s. 171–180.

gwarancję, że Polska nie wejdzie w sojusz ze Związkiem Radzieckim i nie zaangażuje się w system bezpieczeństwa zbiorowego przy współudziale ZSRR, bo mogłoby to przekreślić dalekosiężne plany stworzenia „nowego ładu w Europie".

Koła rządzące w Polsce oceniały jednak deklarację o nieagresji jako znaczący sukces ich polityki zagranicznej. Uważały one bowiem, że zażegnane zostało poważne niebezpieczeństwo rewizji granic polsko-niemieckich kosztem Polski i miały nadzieję, że również w przyszłości zachowane zostanie status quo.

Jednakże Piłsudski nie był całkowicie pewny, czy jego polityka balansowania pomiędzy Moskwą o Berlinem powiedzie się. Do generała Kazimierza Fabrycego, szefa komórki specjalnej do obserwacji rozwoju wydarzeń w Niemczech i ZSRR, powiedział on w maju 1934 r.: „Zawarliśmy dwa pakty, siedzimy na dwóch stołkach [...] Musimy wiedzieć, z którego najpierw i kiedy spadniemy"[3]. Kiedy w kilka miesięcy później Fabrycy złożył mu raport, w którym określał Niemcy jako głównego wroga Polski, Piłsudski pogląd ten odrzucił jako zbyt pochopny, uważał on bowiem niezmiennie, że w pierwszej kolejności zwalczać trzeba Związek Radziecki[4].

Obie strony starały się przedstawić opinii publicznej deklarację z 26 stycznia 1934 r. jako historyczny punkt zwrotny[5]. Starano się nawet tego dowieść. Zasadnicze znaczenie miał tu tzw. pakt o pokoju celnym z 7 marca 1934 r., który zakończył wojnę gospodarczą prowadzoną przez Niemcy. Stworzone zostały tym samym podstawy do zawarcia 4 listopada 1935 r. niemiecko-polskich umów gospodarczych i płatniczych, które 26 lutego 1937 r. przedłużone zostały na dalsze dwa lata[6].

Również na innych płaszczyznach doszła do głosu owa „linia 26 stycznia". 24 lutego 1934 r. podpisano na przykład niemiecko-polski protokół prasowy, który miał położyć kres uprawianej od lat w środkach masowego przekazu – zwłaszcza po stronie niemieckiej – szowinistycznej propagandzie oraz pomóc stworzyć podwaliny „nowego kursu", polegającego na ugodzie i politycznym zbliżeniu pomiędzy Niemcami i Polską[7]. Intensywna współpraca w dziedzinie kultury wyrażała się m.in. w tym, że na początku 1935 r. powołany został do życia przy berlińskiej Szkole Wyższej im. Lessinga Instytut Niemiecko-Polski. Strona polska odpowiedziała utworzeniem w lipcu 1937 r. w Warszawie Towarzystwa Polsko-Niemieckiego, na którego czele stał wpływowy magnat, Wojciech Gołochowski. Wkrótce, bo 4 listopada 1938 r. w Berlinie utworzone zostało również Towarzystwo Niemiecko-Polskie, któremu przewodził standartenführer SA Achim von Arnim. Doszło do rozszerzenia kontaktów z faszystowskimi

---

[3] P. Łossowski, Położenie międzynarodowe i polityka zagraniczna, w: Polska odrodzona 1918 – 1939. Państwo – społeczeństwo – kultura, pod red. J. Tomickiego, Warszawa, 1982, s. 177.

[4] Por. K. Fabrycy, Komórka specjalna, w: Niepodległość, t. V, s. 217 i n.

[5] Na temat rezonansu w Niemczech zob. G. Heidorn, Die deutsche Presse und die Lipski-Neurath Deklaration vom 26.1.1934. Ein Beitrag zur Aussenpolitik des deutschen Faschismus, w: Actes IV /2/, s. 1251 nn. (CISH, XV Congrés International des Sciences Historiques, Bukareszt 10–17 sierpnia 1980). Na temat przyjęcia tej deklaracji w Polsce zob. J. Kalisch, Die deutsch-polnische Nichtangriffserklärung vom 26. Januar 1934 und ihr Widerhall in Polen, w: WZ Rostock, GWR, R. 33, 1984, z. 2, s. 1–5.

[6] Por. B. Puchert, Die deutsch-polnische Nichtangriffserklärung von 1934 und die Aussenwirtschaftspolitik des deutschen Imperialismus gegenüber Polen bis 1939, w: Jb. für Gesch. der UdSSR und der volksdemokratischen Länder Europas, t. 12, 1968, s. 68–90.

[7] Por. J. Kalisch, Wirksamkeit und Grenzen des deutsch-polnischen Presseprotokolls vom 24. Februar 1934, w: Zs. f. Geschichtswiss., R. XXIV, 1976, z. 9, s. 1006–1022.

przywódcami w roku 1936, jak również do powołania niemiecko–polskiego Komitetu Prawniczego, któremu przewodzili Hans Frank i polski minister sprawiedliwości Witold Grabowski. Komitet ten rozwijał ożywioną działalność aż do wiosny 1939 r.[8]

Naziści usiłowali nawiązać różnorodne kontakty z prawicowo–konserwatywnymi siłami w Polsce, zwłaszcza tymi, które pod przywództwem pułkownika Wacława Koca skupione były w ONR (Obóz Narodowo–Radykalny), a mianowicie z ONR–Falangą. Kontakty te obejmowały również wymianę grup młodzieży.

Mimo pokazu „dobrosąsiedzkich" stosunków z Polską w Niemczech nadal podsycano nastroje wrogie narodowi polskiemu. Takie elementy ideologicznej postawy hitlerowców, jak niepohamowany szowinizm, rasistowskie teorie o górującej nad wszystkimi narodami sile twórczej niemczyzny, których wyrazem były m.in. pogarda i nienawiść do Słowian, nie przyczyniały się do łagodzenia nastrojów wrogich Polsce. Były one zresztą rezultatem sięgającej daleko w przeszłość antypolskiej polityki i propagandy, uprawianej przez klasy panujące w Niemczech. Jak pokazywały kierowane do ambasady polskiej w Berlinie, a stamtąd przekazywane dalej do Warszawy raporty polskich konsulatów w Niemczech – po roku 1934 antypolska propaganda uprawiana była w najrozmaitszych formach z niesłabnącą siłą. Wzgląd na Polskę doprowadził do utworzenia w lipcu 1933 r. Bund Deutscher Osten (BDO)[9], który wraz z istniejącymi nadal innymi związkami rewanżystowskimi, jak np. VDA, dbał o podsycanie antypolskich nastrojów w Niemczech. Instrumentarium, za pomocą którego manipulowano szerokimi masami w celu wyrobienia wśród narodu niemieckiego postaw wrogich Polsce, obejmowało takie, zorientowane w głównej mierze na młodzież akcje, jak „Ostlandfahrten", „Grenzlandtreffen", „Osteinsätze", „Ostsemester" dla studentów wszystkich niemal uniwersytetów i szkół wyższych w Królewcu, Gdańsku i Wrocławiu, a także zręcznie aranżowane „Tage des deutschen Ostens" (Dni niemieckiego wschodu) oraz wystawy objazdowe, którymi zalane były wręcz nie tylko Prusy Wschodnie, Pomorze, Śląsk i Grenzmark Posen–Westpreussen, lecz także duże miasta, jak Lipsk, Monachium, Stuttgart itd. Chociaż w centralnej prasie faszystowskiej unikano w zasadzie aż do przełomu lat 1938–1939 napaści na Polskę, to rzadko krępowano się, jeśli idzie o to, w lokalnych dziennikach, wydawanych na obszarze przygranicznym, a także w przemówieniach wygłaszanych przez dostojników faszystowskich bądź to na zamkniętych uroczystościach, bądź też podczas publicznych demonstracji. Dyplomacja polska przymykała jednakże najczęściej oczy na tę przyczajoną propagandę w Niemczech, chociaż nie zbywało jej w żadnym razie na szczegółowych informacjach na ten temat.

Pod patronatem utworzonej 14 lipca 1933 r. Izby Filmowej Rzeszy powstawały m.in. liczne filmy dydaktyczne, dokumentalne i fabularne, których zadaniem było uwypuklanie niemieckiego charakteru terenów wschodnich, niemieckich osiągnięć kulturalnych, a także wskazywanie na ich spowodowane rzekomo jedynie traktatem wersalskim trudne położenie i przede wszystkim nietrwałość przebiegu granicy Niemiec na

---

[8] Por. J. Kalisch, Im Schatten der deutsch–polnischen Nichtangriffserklärung von 1934. Das deutsch–polnische Juristenkomitee 1936 – 1939, w: WZ Rostock, GSR, R. 31, 1982, z. 1/2, s. 41–46.

[9] Por. M. Rothbarth, Der Bund Deutscher Osten (1933 – 1943) – Instrument aggressiver Ostpolitik des faschistischen deutschen Imperialismus, Phil. Diss. Rostock 1970; K. Fiedor, Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy, Warszawa – Wrocław 1977.

Wschodzie[10]. Jednym z pierwszych kiczów tego rodzaju był reżyserowany przez J. Häusslera film pt. *Blutendes Deutschland* (Krwawiące Niemcy), w którym rozbrzmiewał lament nad utraconymi przez Niemcy po pierwszej wojnie światowej terenami. Jesienią 1935 r. zaczęto kręcić film pt. *Was Gott zusammenfügt* (Co Bóg złączy) w reżyserii F. Skaldena, w którym wychwalano nierozerwalny związek kulturowy krajobrazowo pięknych Mazur i ich mieszkańców z Rzeszą, co wskazywać miało na bezsens istnienia tzw. polskiego korytarza. W maju 1936 r. zaczęto wyświetlać film F. Puchsteina zatytułowany *Jenseits der Weichsel* (Po drugiej stronie Wisły), nakręcony pod hasłem „Chcemy kłusować na ziemie wschodnie". Widzom sugerowano, że jedynie tam leży przyszłość Niemiec i że sztuczne oddzielenie Prus Wschodnich od Rzeszy nie będzie już długo trwało. Ze względu na „linię 26 stycznia 1934 r." filmy te nie mogły być pokazywane publicznie w kinach, dlatego też wykorzystywano je stale jako materiał szkoleniowy na imprezach zamkniętych partii nazistowskiej i jej tzw. struktur, w obozach Służby Pracy Rzeszy, a także na zebraniach członków BDO.

Powiększała się także stale liczba filmów krótkometrażowych o niemieckim Wschodzie, tamtejszych symbolach dawnej niemieckiej potęgi i świetności np. pod rządami zakonu krzyżackiego, takich jak Malbork i Królewiec, o jego pięknych miastach i uroczych krajobrazach. Sam F. Puchstein odpowiedzialny był za wyprodukowanie około 50 takich filmów, które wykorzystywane były najczęściej jako materiał dydaktyczny.

Temu samemu celowi służyły najróżniejsze serie przeźroczy, w produkcji których specjalizowały się takie firmy, jak „A. O. Pfungmacher" w Brunszwiku oraz „Benziner–Lichtbilder" i „Universum–Bildband" w Berlinie. Takie tytuły, jak *Verlorenes Land* (Utracony kraj), *Das deutsche Danzig* (Niemiecki Gdańsk), *Die Versailler Grenze in Oberschlesien* (Granica wersalska na Górnym Śląsku), *Die deutsche Ostfrage in statistischer und kartografischer Darstellung* (Kwestia niemieckiego Wschodu w ujęciu statystycznym i kartograficznym) oraz *Deutsche Entscheidung im Osten* (Decyzja niemiecka na Wschodzie) charakterystyczne były agresywnym i antypolskim nastawieniem. Jak dowodzą wszystkie te przykłady – od strony psychologicznej wojny z Polską nie zaczęto bynajmniej przygotowywać dopiero wiosną 1939 r.

Duży wkład w ukształtowanie szowinistycznego i antypolskiego poglądu na historię wniosła niemiecka Ostforschung, której kontakty osobowe i instytucjonalne wykraczały daleko poza granice Rzeszy Niemieckiej[11]. Do jej placówek dyspozycyjnych należała założona już w 1932 r. przez Alberta Brackmanna Nord– und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft (NOFG), jak również Publikationsstelle (Puste) przy Pruskim Tajnym Archiwum Państwowym (Preussisches Geheimes Staatsarchiv) w Berlinie–Dahlem. Jakie owoce wydały dostarczone przez przedstawicieli tych instytucji argumenty, usprawiedliwiające faszystowską politykę agresji, ocenił w 1937 r. Hermann Aubin, stwierdzając demaskatorsko: „Dane nam było doświadczyć tego, jak wyniki badań naukowych przekształciły się w aktywną świadomość narodu"[12].

---

[10] Por. w tej sprawie K. Fiedor, Bund Deutscher Osten, s. 234 i n. oraz B. Drewniak, Teatr i film Trzeciej Rzeszy w systemie hitlerowskiej propagandy, Gdańsk 1972.

[11] Por. m. in. F. H. Genzen, J. Kalisch, G. Voigt, E. Wolfgramm, Die „Ostforschung" – ein Stosstrupp des deutschen Imperialismus, w: Zs. f. Geschichtswiss., R. VI, 1958, z. 6, s. 1181–1220 oraz Deutsche Ostforschung – Ergebnisse und Aufgaben seit dem ersten Weltkrieg, 2 t., Lipsk 1942.

[12] H. Aubin, Zur Erforschung der deutschen Ostbewegung. Deutsche Schriften zur Landes– und Volksforschung, t. 2, Lipsk 1939, s. 1. Artykuł ten ukazał się już w roku 1937 w „Deutsches Archiv für Landes– und Volksforschung", R. 1, s. 37–70, 309–331 i 562–602.

Szerokie oddziaływanie na masy zdobyły sobie tezy o „niemieckiej misji kulturowej na Wschodzie" i „krzywdzie wersalskiej przy ustalaniu granic niemiecko–polskich", zwłaszcza za pośrednictwem podręczników szkolnych i atlasów. Naciski, które miały miejsce w trakcie rozmów polsko–niemieckich na temat podręczników szkolnych, zmierzające do usunięcia z nich sformułowań tego rodzaju i przeprowadzenia korekty zgodnie z „linią 26 stycznia", nie przyniosły większych rezultatów[13]. Ukryte „zarodki" napięć w stosunkach pomiędzy Niemcami i Polską dobrze widać w zachowaniu nazistów w Wolnym Mieście Gdańsku, gdzie uprawiana przez nich pod przewodnictwem gauleitera Alberta Forstera i Artura Greisera tzw. „Gleichschaltungspolitik" podkopywała w coraz to większym stopniu status Wolnego Miasta, a tym samym prawa Polski na jej własnym obszarze[14]. Zwłaszcza eksploatowane były kwestie mniejszościowe. Szeroko pokazywano działalność organizacji niemieckich w Polsce i traktowanie mniejszości polskiej w Niemczech, której liczba wynosiła według spisu ludności z roku 1925 około 300 000 osób, do roku 1933 jednak spadła do 113 000, jeżeli nie uwzględni się tzw. osób dwujęzycznych (400 000)[15].

Niemieckiej mniejszości w Polsce przysługiwało na mocy tzw. małego traktatu wersalskiego (traktatu o ochronie mniejszości) z roku 1919, konwencji genewskiej w sprawie Górnego Śląska z roku 1922 oraz na podstawie polskich konstytucji z roku 1921 oraz 1935 prawo do nieskrępowanej działalności narodowej, kulturalnej i religijnej, z którego to prawa mniejszość ta – wspierana skutecznie przez Rzeszę – korzystała w szerokim zakresie. Miała ona nie tylko swych politycznych przedstawicieli w Sejmie i Senacie, ale także liczne organizacje i instytucje, spośród których szczególne wpływy i siłę zdobyła sobie po 1933 r. faszystowska Jungdeutsche Partei[16]. W przededniu drugiej wojny światowej około 200 000 Niemców należało w Polsce do związków o mniej lub bardziej wyraźnym charakterze faszystowskim, które wspierały politykę Niemiec hitlerowskich. Natomiast organizacje antyfaszystowskie, takie jak Deutsche Sozialistische Arbeiterpartei oraz Deutsche Katholische Volkspartei, miały wśród mniejszości niemieckiej stosunkowo małe wpływy. Faszystowski rząd Rzeszy dążył do uformowania w Polsce, tak jak to miało miejsce w przypadku Czechosłowacji, aktywnej niemieckiej „piątej kolumny". Znaczącą rolę odgrywała tutaj od 1937 r. utworzona pod przywództwem obergruppenführera SS, Wernera Lorenza Volksdeutsche Mittelstelle. Poza tym Auslandsorganisation der NSDAP utrzymywała w Polsce najpóźniej od roku 1934 nielegalną grupę swych członków, która uprawiała w szerokim zakresie szpiegostwo i dywersję. Władze polskie przypatrywały się tym poczynaniom do wiosny 1939 r. niemal bezczynnie.

Na zupełnie odmienne traktowanie narażona była natomiast polska mniejszość w Niemczech, mimo iż w konstytucji weimarskiej (art. 113) zagwarantowane zostało prawo do swobodnego rozwoju jej życia kulturalnego, gospodarczego i religijnego. Po wprowadzeniu faszystowskiej dyktatury znosić ona musiała, także po 26 stycznia 1934 r. nasilający się ucisk. Założony w roku 1922 Związek Polaków w Niemczech, którym

---

[13] Por. J. Kalisch, Wirksamkeit und Grenzen, s. 1012–1014.

[14] Por. B. Dopierała, Gdańska polityka Józefa Becka, Poznań 1967; J. Wojcicki, Wolne Miasto Gdańsk 1920 – 1939, Warszawa 1976; C. J. Burckhardt, Meine Danziger Mission 1937 – 1939. Monachium 1962.

[15] Por. J. Jacimirski, Liczebność i rozmieszczenie Polaków w Niemczech w latach 1920 – 1939, w: Polacy w Republice Weimarskiej i w III Rzeszy, Olsztyn 1965.

[16] Por. K. Grünberg, Niemcy i ich organizacje polityczne w Polsce międzywojennej, Warszawa 1970; M. Broszat, Jungdeutsche Partei und Deutsche Vereinigung in Posen – Pommerellen, Monachium 1958.

kierował rząd polski, starał się wprawdzie przeciwdziałać częściowo zakamuflowanej, w wielu dziedzinach jednak prowadzonej zupełnie otwarcie polityce germanizacji. Nie przyniosło to jednak – także i z braku wystarczającego wsparcia ze strony Polski – większych rezultatów[17]. Ogłoszona jednocześnie w Berlinie i Warszawie dnia 5 listopada 1937 r. niemiecko–polska deklaracja mniejszościowa nie miała praktycznie żadnego znaczenia. Wprawdzie ucisk polskiej mniejszości zmniejszył się na jakiś czas, już jednak w ciągu 1938 r. rozpoczęto prześladowania funkcjonariuszy Związku Polaków, a przede wszystkim wdrożono na szeroką skalę akcję, której celem było zniemczenie wszystkich polskich nazwisk i nazw miejscowych, przy czym szczególną gorliwość okazał BDO. Podczas spisu ludności w maju 1939 r. do polskości przyznało się zaledwie 14 000 osób; wymagało to niemałej odwagi.

Nie zważając na te fakty rząd polski trzymał się do końca 1938 r. „linii 26 stycznia". Mimo drobnych różnic poglądów na perspektywy i sposoby realizacji tego kursu, które uwidoczniły się po zgonie Piłsudskiego (12 maja 1935 r.) nawet w łonie samej sanacji, popierany był on przez większość narodowych demokratów i konserwatystów w Polsce. Wszyscy jednakże bez wyjątku odrzucali zdecydowanie możliwość stania się przez Polskę wasalem Niemiec. Prezydent państwa Ignacy Mościcki oraz awansowany niezwykle szybko na generała broni, a w końcu na marszałka Rydz–Śmigły, który jako następca Piłsudskiego przejął stanowisko Naczelnego Wodza armii polskiej i jako „człowiek nr 2" Drugiej Rzeczypospolitej zyskiwał coraz większe wpływy, zajęli się już w roku 1935 z pewnym powodzeniem ożywianiem sojuszu polsko–francuskiego, aby w ten sposób rozszerzyć pole manewru dla polskiej polityki wobec Berlina. Rząd Rzeszy obawiał się wówczas, mając na względzie francusko–radziecki układ z maja 1935 r., że Polska przejdzie do obozu rzeczników systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Kierownictwo polską polityką zagraniczną pozostało jednak w rękach Becka, który w dalszym ciągu wierny był „linii 26 stycznia". Doprowadziło to w praktyce do zaniechania deklarowanej „polityki balansowania" i osłabiło międzynarodową pozycję Polski. Dewiza Piłsudskiego – „nigdy nie zbliżyć się ani o krok bardziej do Berlina niż do Moskwy i odwrotnie" – była w każdym razie w coraz mniejszym stopniu honorowana przez rząd w Warszawie. Kiedy minister spraw zagranicznych Rzeszy Joachim von Ribbentrop przedstawił 24 października 1938 r. ambasadorowi polskiemu Józefowi Lipskiemu koncepcję Hitlera (tzw. Globallösung) stosunków niemiecko–polskich, „linia 26 stycznia" załamała się jak domek z kart. W przedstawionych propozycjach chodziło o ponowne włączenie Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy. W rzeczywistości jednak żądania szły znacznie dalej. Równały się one rezygnacji przez Polskę z suwerenności i niepodległości; chodziło o stworzenie uległego satelity Niemiec hitlerowskich.

Po ostatecznym odrzuceniu przez rząd polski żądań niemieckich 26 marca 1939 r. zwrotnice w Berlinie zostały ustawione na wojnę z Polską. W Polsce – tak jak w żadnym innym kraju, wyjąwszy Związek Radziecki – uwidoczniło się barbarzyństwo niemieckiego faszyzmu. W świetle tych faktów uznać trzeba „linię 26 stycznia", która realizowana była przez stronę niemiecką w latach 1934–1938, jedynie za manewr taktyczny, służący wielkiemu celowi strategicznemu hitlerowców w „zdobyciu przestrzeni życiowej" jako podstawy do zdobycia władzy nad światem.

---

[17] Por. H. Müller, Die polnische Volksgruppe im Deutschen Reich. Ihre Stellung in Verfassung und Verwaltung, Warschau 1941; W. Wrzesiński, Polski ruch narodowy w Niemczech 1922 – 1939, Poznań 1970; A. Poniatowska, Polacy w Berlinie 1918 – 1945, Poznań 1986.

HENRYK CHAŁUPCZAK
Lublin

POLSKA WOBEC NIEMIECKICH PRÓB BILATERALIZACJI ZAGADNIEŃ MNIEJSZOŚCIOWYCH W LATACH TRZYDZIESTYCH

I. Uwagi wstępne

Główną uwagę w referacie skupiono na omówieniu polsko–niemieckich stosunków mniejszościowych w latach 1933–1939. Szerzej potraktowano więc niemieckie próby bilateralizacji tych zagadnień w trakcie przygotowań deklaracji z 24 stycznia 1934 r., przesłanki, które doprowadziły do ogłoszenia deklaracji mniejszościowych z 5 listopada 1937 r., stosunek Rzeczypospolitej do koncepcji utworzenia specjalnej komisji ekspertów. Podstawą rozważań stały się archiwalia przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespoły: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ambasada RP w Berlinie, poszczególne konsulaty RP w Niemczech), archiwach regionalnych oraz obszerna literatura przedmiotu.

W interesującym nas okresie Trzecia Rzesza konsekwentnie propagowała ideę bilateralizacji. Większość działań rządu niemieckiego szła w kierunku tworzenia precedensów ułatwiających stosowanie zasady wzajemności. Polski minister spraw zagranicznych J. Beck, sam opowiadający się za rozwiązaniami dwustronnymi, w odniesieniu do zagadnień mniejszościowych, tak jak i jego poprzednicy, odrzucał ten sposób regulacji spraw spornych, rzutujących na całokształt stosunków polsko–niemieckich. Nieformalną podstawę do dwustronnego rozwiązywania zadrażnień narodowościowych dała deklaracja z 26 stycznia 1934 r. Co prawda wyłączała ona zobowiązania międzynarodowe układających się stron od tej zasady, ale w praktyce kwestie mniejszościowe szczególnie po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów oraz wypowiedzeniu przez Polskę traktatów mniejszościowych przesunięte zostały na płaszczyznę stosunków bilateralnych. Z prawnego punktu widzenia zasada wzajemności została usankcjonowana dopiero w deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 r., która ściśle powiązała postępowanie obu stron.

II. Problem mniejszościowy w okresie normalizowania stosunków polsko-niemieckich

Kwestie mniejszościowe odegrały istotną rolę w zapoczątkowanym w roku 1933 procesie wypracowywania nowych zasad we wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich. Wtedy to bowiem, wobec braku szans na szybkie odprężenie w stosunkach gospodarczych, strona niemiecka zasugerowała zawarcie kompromisu w sferze mniejszościowej. Taką sugestię przekazał podsekretarzowi stanu J. Szembekowi poseł niemiecki w Warszawie A. v. Moltke. W czasie spotkania w dniu 17 czerwca 1933 r. – nawiązując do rozmowy posła RP w Berlinie A. Wysockiego z A. Hitlerem w dniu 2 maja tego roku – wyraził on pogląd, że uregulowanie zagadnień mniejszościowych byłoby na obecnym etapie stosunków bilateralnych jedyną drogą do „doprowadzenia jeśli już nawet nie do konkretnych rezultatów to w każdym razie do utrzymania obecnej korzystnej atmosfery" [1]. A. v. Moltke wysunął przy tym propozycję odbycia specjalnego spotkania dla „szczerego i dwustronnego poruszenia wszystkich kwestii związanych z tym zagadnieniem, które wywołują najwięcej rozgoryczenia, najbardziej są dotkliwe i leżące u podstaw wszystkich tarć". Moltke podkreślił zarazem, że zdaniem rządu niemieckiego tego rodzaju „deblaiement du terrain" byłoby bez wątpienia korzystne dla stosunków polsko-niemieckich – abstrahując nawet od osiągniętych rezultatów" [2].

Sugestie przekazane przez posła niemieckiego poddane zostały analizie w MSZ. Konsultowano je także w poselstwie RP w Berlinie. Poseł RP A. Wysocki uznał, że inicjatywa uregulowania zagadnień mniejszościowych wynika z dążenia władz niemieckich do wzmocnienia wrażenia, że rząd Hitlera zdolny jest do rozmów nawet na najbardziej drażliwe tematy oraz uregulowania swych stosunków z państwami dotychczas szczególnie atakowanymi. Zdaniem posła, rządowi niemieckiemu zależało na maksymalnie szybkim rozwiązaniu – nawet w formie dwustronnie wyrażonej woli życzliwego traktowania potrzeb obu mniejszości – dającym się wykorzystać propagandowo. Nie widząc zasadniczych przeszkód w podjęciu inicjatywy Moltkego, poseł A. Wysocki wskazał, że „byłoby pożądanym wykorzystanie tej okazji do zgłoszenia – w formie choćby najmniej wiążącej – zainteresowania konkretnymi potrzebami Polaków niemieckich, czyli użycia tych rozmów do stworzenia precedensu równorzędnego traktowania spraw obu mniejszości"[3]. Podkreślił on zarazem, że bilateralizacja zagadnień mniejszościowych byłaby korzystna dla Polski tylko wtedy, gdyby sprzyjała równorzędnemu traktowaniu obu narodowości, osłabiała germanizacyjne działania władz niemieckich, doprowadziła do szybkiej realizacji głównych postulatów mniejszości polskiej. W tym ostatnim aspekcie – aby wysondować intencje rządu niemieckiego – A. Wysocki zaproponował przekazanie A. v. Moltkemu, że „postulat polskiej akademii duchownej wysunięty przez mniejszość polską jest rządowi polskiemu znany i [...] że zrealizowanie tego postulatu byłoby najskuteczniejszym środkiem wytworzenia w opinii polskiej zaufania do szczerości ogólnych oświadczeń rządu niemieckiego"[4].

---

[1] AAN, AB, sygn. 793, k. 118. Notatka z rozmowy odbytej przez p. podsekretarza stanu z posłem v. Moltke w dniu 17 czerwca 1933 r.

[2] Ibidem.

[3] Ibidem, k. 123.

[4] Ibidem, k. 124.

W trakcie dalszych wielostronnych dyskusji nad propozycją niemiecką kompleksowe stanowisko polskie opracował Wydział Zachodni MSZ. Uwzględniało ono – w odniesieniu do zagadnień mniejszościowych – nową sytuację powstałą po wystąpieniu Rzeszy z Ligi Narodów. Oceniano je jako korzystne dla działań polskich zmierzających do zmiany systemu międzynarodowej ochrony mniejszości. Zdaniem Wydziału Zachodniego Rzesza ostatecznie zrezygnowała z akcji mniejszościowej prowadzonej w oparciu o Ligę, gdyż „była ona środkiem do celów politycznych, którego dziś jako pretekstu używać już nie trzeba"[5]. Słusznie też oceniono, że celem zasadniczym działań niemieckich będzie teraz dążenie do sprowadzenia problematyki mniejszościowej do stosunków bilateralnych. W tym kierunku szły np. liczne oświadczenia Hitlera o korzyściach umów dwustronnych, wystąpienie H. Rauschninga proponującego uregulowanie statusu Polaków w Gdańsku.

Generalnie biorąc w polskim MSZ przeważył pogląd, że umowy bilateralne w odniesieniu do zagadnień mniejszościowych byłyby korzystne tylko wtedy, gdyby posłużyły do uwolnienia się od traktatu mniejszościowego. Z jednej strony traktaty dwustronne, jakie proponowały Niemcy, były łatwiejsze do wymówienia, z drugiej zaś stwarzały nowe zobowiązania oparte na zasadzie wzajemności. Uwzględniając nieporównywalną siłę obu mniejszości wykorzystanie tego drugiego rozwiązania było pod znakiem zapytania. Niekorzystna struktura społeczno–ekonomiczna, słabość organizacyjna i brak reprezentacji parlamentarnej przesądzały o tym – w odróżnieniu od Niemców w Polsce – że „jakakolwiek umowa nie przedstawia dla mniejszości polskiej prawie żadnego znaczenia"[6]. Umowa bilateralna byłyby korzystna dla Niemiec jeszcze w innym aspekcie. W miejsce mało efektywnych, pośrednich interwencji w Radzie Ligi Narodów uzyskaliby możliwość bezpośredniego wpływania na swych rodaków w Polsce. Im umowa taka byłaby bardziej ogólna, dotyczyła mniejszości jako całości, tym dawałaby większe możliwości ingerencji w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej. Rząd polski ze względu na słabość ruchu polskiego w Niemczech nie byłby faktycznie w stanie zrekompensować tych działań.

Jak się wydaje o odrzuceniu propozycji bilateralizacji zagadnień mniejszościowych przesądziło stanowisko naczelnika Wydziału Polaków za Granicą MSZ, W. J. Zaleskiego. Zgoda na usankcjonowanie zasady wzajemności byłaby jego zdaniem wysoce niekorzystna dla Rzeczypospolitej, która z takiego rozwiązania – podkreślając różnice w sile obu mniejszości – „żadnych praktycznych korzyści w obecnych warunkach osiągnąć nie będzie mogła"[7].

W oparciu o wyżej przedstawione przesłanki strona polska w trakcie negocjacji nad tekstem układu o normalizacji stosunków dwustronnych odrzuciła sugestie objęcia zasadą wzajemności zagadnień mniejszościowych. Deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r. sprawy mniejszościowe poruszała tylko pośrednio. Na życzenie polskich negocjatorów wprowadzony został ustęp stwierdzający, że „niniejsza deklaracja nie dotyczy zagadnień, które zgodnie z prawem międzynarodowym należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw"[8]. Taka

[5] AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), sygn. 10370, k. 1–2. Notatka w sprawach mniejszościowych, Warszawa 1 stycznia 1934 r.

[6] Ibidem, k. 5.

[7] Ibidem, k. 7.

[8] AAN, MSZ, sygn. 4902, k. 8–9.

redakcja usuwała podstawę do ingerencji w sprawy mniejszości i oznaczała brak zgody na bilateralizację tych zagadnień. Tym sposobem gwarantowano nienaruszalność zobowiązań międzynarodowych Rzeczypospolitej wobec Ligi Narodów, Francji, Rumunii itp.

Deklaracja styczniowa otworzyła nowy etap w stosunkach polsko-niemieckich, w tym także w aspekcie mniejszościowym. Zostały one podporządkowane polskiej racji stanu, uległy modyfikacji zadania ambasady i konsulatów RP w Niemczech. Otrzymały one dyrektywę, by prowadzić pracę „dyskretną i przede wszystkim wychowawczą, aby społeczeństwo tutejsze [tj. Polacy w Niemczech, przyp. H. Ch.] było przygotowane do samodzielnej obrony swych interesów i dalszego rozwoju" oraz nie kolidowało z polityczną sferą stosunków polsko-niemieckich[9]. Dobremu ułożeniu stosunków dwustronnych podporządkowane zostały nie tylko działania ruchu polskiego, ale również formy jego wspierania. Ofiarą tego zbliżenia padł m.in. Związek Obrony Kresów Zachodnich, który przekształcony w Polski Związek Zachodni stracił swoje silne dotychczas ostrze antyniemieckie.

III. Problem mniejszościowy w okresie wygasania postanowień konwencji genewskiej

We wrześniu 1934 r. J. Beck zdecydował się wymówić narzucone Polsce traktaty mniejszościowe. Decyzja ta została przyjęta w Berlinie ze zrozumieniem, który jednocześnie nasilił zabiegi o podjęcie rozmów mających na celu ostateczne uregulowanie zagadnień narodowościowych. Natrafiły one na zdecydowany sprzeciw nie tyle polskiego MSZ, lecz ministerstwa spraw wewnętrznych, zaniepokojonego stale rosnącą aktywnością mniejszości niemieckiej. Zbliżający się termin wygaśnięcia konwencji genewskiej skłonił kierownictwo tego resortu do ponownego rozważenia – wypracowanych w okresie negocjacji nad deklaracją z 26 stycznia 1934 r. – zasad postępowania wobec ludności niemieckiej w Polsce. Podstawą dyskusji stał się obszerny memoriał opracowany przez Wydział Narodowościowy MSW, zalecający podjęcie zdecydowanych kroków administracyjnych. Uwidoczniły się wtedy daleko idące rozbieżności w podejściu do tego zagadnienia resortu spraw zagranicznych zainteresowanego w utrzymaniu dobrych stosunków z Niemcami oraz MSW i władz województwa śląskiego. J. Beck dopuszczał możliwość stosowania retorsji tylko w oparciu o obowiązujące w Polsce przepisy prawne i tylko wtedy, gdy dawały się zastosować natychmiast jako bezpośrednia odpowiedź na pociągnięcia władz niemieckich. MSZ uznało zaproponowane rozwiązania za doraźne, administracyjne, nie uwzględniające całokształtu stosunków z Rzeszą Niemiecką, nie mogące pretendować do miana programu zmierzającego do politycznego rozwiązania problemu mniejszości niemieckiej. Zdaniem przedstawiciela MSZ taktyka działania strony polskiej powinna polegać z jednej strony na osłabianiu niemczyzny przez rozbudowę życia polskiego, promieniowanie kultury narodowej, z drugiej zaś na unikaniu pretekstów do retorsji. Uznał on, że „przy stosowaniu taktyki proponowanej przez MSW należy już dziś zrezygnować z programów, których realizację postawił sobie Światowy Związek Polaków za Granicą, nie

[9] AAN, AB, sygn. 3272, k. 233.

mówiąc już o stratach dla obronności kraju"[10]. W materiałach przygotowanych przez MSZ na konferencję w MSW w dniu 5 czerwca 1935 r. znalazło się charakterystyczne dla argumentacji MSZ stwierdzenie: „Zdając sobie sprawę, że mniejszość polska jest dopiero u startu swej organizacji, zaś niemiecka w Polsce osiągnęła pułap, a dalej że mniejszość polska w Niemczech to raczej masa etniczna bez inteligencji, zaś niemal wszyscy Niemcy w Polsce są uświadomieni i posiadają normalną strukturę socjalną od chłopca do kapitalisty – prosty można wyciągnąć wniosek, że zarządzenia władz polskich mogące dać pretekst do wzajemności kruszą niemczyznę w Polsce np. o 5%, podczas gdy to samo zarządzenie może całą pracę naszą zniszczyć w zarodku"[11]. Stanowisko zaprezentowane przez MSZ wynikało w prostej linii z ustaleń, które zapadły na zjeździe konsularnym odbytym w Berlinie w dniach 5–6 marca tego roku. Konsul RP w Olsztynie uznał wtedy, że z punktu widzenia potrzeb Polaków w Prusach Wschodnich sprawa zawarcia wzajemnego układu o prawnym uregulowaniu położenia obu mniejszości winna ulec odroczeniu. Według konsula A. Zalewskiego istniała „zasadnicza trudność określenia tych wszystkich spraw, które miałyby być objęte umową. Wynika to z nie ustlonego stanu prawnego oraz struktury życia politycznego i społecznego w Niemczech w odróżnieniu od unormowania tych spraw w Polsce. Potrzebą obecną terenu jest przede wszystkim dostarczenie mu pomocy o charakterze faktycznym, a nie formalnym"[12]. Wiele wątpliwości co do celowości formalnej bilataralizacji zgłosił konsul generalny RP w Opolu. Uznał on za zbędną nową regulację prawną, zaproponował jednocześnie wykorzystanie istniejących możliwości[13].

Mimo zastrzeżeń MSZ, 9 lipca 1936 r. Komitet do Spraw Narodowościowych przy prezesie Rady Ministrów przyjął uchwałę zmierzającą do „ograniczania, krępowania i likwidowania niemieckiego stanu posiadania", szczególnie na terenach przygranicznych[14]. Przeważyły więc argumenty przedstawione przez resort spraw wewnętrznych, który odrzucił jednocześnie propozycję O. Ulitza, przywódcy Volksbundu, z dnia 18 lipca 1936 r., zmierzającą do powołania specjalnej komisji przedstawicieli rządu i mniejszości. Stanowiska polskiego nie zmieniła ani ofensywa na forum Senatu reprezentantów mniejszości niemieckiej, sugestie A. v. Moltkego, ani też memorandum wręczone ambasadorowi RP w Berlinie J. Lipskiemu przez sekretarza stanu v. Dieckhoffa w dniu 9 kwietnia 1937 r.

Władze polskie, odwołując się do nastrojów polskiej opinii publicznej, zdecydowanie odrzuciły liczne sugestie uregulowania spraw spornych w dwustronnej umowie mniejszościowej. Warto w tym miejscu wskazać na kilka czynników, które brane były pod uwagę przez kierownictwo MSZ. Przede wszystkim dotychczasowe doświadczenia uzasadniały obawy, że tego rodzaju rozwiązanie, zamiast pacyfikować sytuację na tym odcinku, wniesie nowy ferment i ułatwi ingerencję w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Wobec zdecydowanej różnicy w sile obu mniejszości nie mogło być także mowy o równowadze w wykorzystywaniu tego rodzaju umowy. Strona polska obawiała się

[10] AAN, MSZ, sygn. 11464, k. 62. Materiały na konferencję w MSW w dniu 5 czerwca 1935 r.
[11] Ibidem.
[12] AAN, MSZ, sygn. 11415, k. 73. Protokół zjazdu konsulów polskich w Berlinie w dniach 5–6 marca 1935 r.
[13] Ibidem, k. 72.
[14] AAN, MSZ, sygn. 4902, k. 134; AAN, Prezydium Rady Ministrów (PRM), sygn. 148–3. Wykaz uchwał Komitetu z 9 lipca 1935 r. Wytyczne polityki wobec mniejszości niemieckiej.

ponadto, że inne mniejszości zażądać mogą podobnych rozwiązań lub co najmniej zrównania w prawach z mniejszością niemiecką. Liczącym się argumentem były także nastroje polskiej opinii publicznej, podekscytowanej terrorem Bund Deutscher Osten wobec Polaków w Niemczech.

O stanowisku rządu polskiego poinformowany został kanclerz A. Hitler, który przyjął sprzeciw wobec proponowanej umowy dwustronnej z uczuciem zawodu. Jego zdaniem – jak stwierdził A. v. Moltke w rozmowie z J. Beckiem w dniu 1 maja 1937 r. – wzajemność proponowanych rozwiązań winna uspokoić stronę polską co do generalnych celów niemieckiej polityki mniejszościowej. Hitler zapoznawszy się z argumentacją strony polskiej polecił A. v. Moltkemu zasugerowanie możliwości wydania równoczesnych i jednostronnych oświadczeń obu rządów w kwestii mniejszościowej. Sugestie idące w tym kierunku znalazły oficjalny wyraz w memorandum i natatce przekazanej polskiemu MSZ w dniu 1 czerwca 1937 r. Wobec osobistego zaangażowania się najwyższych czynników Rzeszy propozycja powyższa postawiła rząd polski przed wyborem „co do uzasadnionego przyjęcia lub odrzucenia propozycji kanclerza, jak też co do polityki, która musiałaby być w Polsce jednolicie i otwarcie realizowana"[15].

Stanowisko w tej kwestii zapadło na specjalnej naradzie odbytej 4 czerwca 1937 r. u prezydenta I. Mościckiego z udziałem marszałka E. Rydza-Śmigłego, J. Becka oraz premiera F. Sławoj–Składkowskiego. Referując stanowisko MSZ J. Beck zaproponował wtedy podjęcie negocjacji. Wskazał przy tym na korzyści, jakie dałoby rozwiązanie zagadnień mniejszościowych, m.in. na „likwidację konwencji genewskiej w sposób zdejmujący wszelkie serwituty z tej części terytorium Rzeczypospolitej bez wywołania głębszych tarć i sporów między Warszawą i Berlinem oraz na utworzenie polskich praw w Gdańsku drogą współpracy polsko–gdańskiej przy reformie konstytucji Wolnego Miasta"[16]. Polski minister spraw zagranicznych podkreślił również wpływ uregulowania spornych kwestii na realizację interesów narodowych Polaków w Niemczech. Jego zdaniem rząd niemiecki potrzebował deklaracji jako argumentu, by rozluźnić wewnętrzną politykę wobec mniejszości polskiej. Wydaje się, że J. Beck użył tego argumentu, by wzmocnić swoją opcję za podjęciem negocjacji. Faktycznie nie miał on złudzeń co do możliwości zmiany „wewnętrznej organizacji" państwa niemieckiego w kierunku rezygnowania z germanizacji.

Po decyzjach wspomnianej konferencji J. Beck poinformował A. v. Moltke, że „rząd polski [...] gotów jest zbadać wspólnie z rządem niemieckim, czy nie znalazłaby się forma, która by zaspokajała potrzebę oczyszczenia sytuacji, a była do przyjęcia dla obydwu rządów w związku z ich ogólną polityką"[17]. Rząd niemiecki miał już gotowy projekt umowy mniejszościowej, opracowany w Auswärtiges Amt w miesiącach luty – marzec 1937 r. Stronie polskiej został on przekazany przez posła w Warszawie w dniu 24 czerwca. Miał on formę komunikatu obu rządów skierowanego do mniejszości.

[15] AAN, AB, sygn. 800, k. 90. Notatka w sprawie całokształtu stosunków polsko–niemieckich w 1937 r. Memoriał ministra J. Becka przedłożony na naradzie u p. Prezydenta w obecności Marszałka Śmigłego–Rydza i premiera Składkowskiego, Warszawa 4 czerwiec 1937 r. Zob. również: Diariusz i teki Jana Szembeka, t.3, Londyn 1969, s. 324–325; Zweites Weissbuch der Deuschen Regierung. Dokumente über die Entwicklung der deutsch–polnischen Beziehungen und die Ereignisse von 1933 bis zur Gegenwart, Basel 1940, s. 111–116.

[16] AAN, AB, sygn. 800, k. 92.

[17] AAN, AB, sygn. 1580, k. 44. Rozmowa p. Ministra Becka z ambasadorem von Moltke dnia 5 czerwca 1937 r.

W preambule wyraźnie wprowadzał zasadę wzajemności, uzależniając postępowanie jednej strony od działań partnera. W części szczegółowej zawierał katalog wszystkich ważniejszych postulatów zgłaszanych tak przez mniejszość niemiecką, jak i polską.

Projekt niemiecki został poddany wnikliwej analizie, tak w centrali MSZ, jak i Ambasadzie RP w Berlinie. Uwagi strony polskiej sprowadzały się do następujących kwestii: określenia pojęcia „przynależni do mniejszości", formuła zabezpieczająca przed możliwością zastosowania katarsu narodowościowego, klauzula wyłączająca mniejszość polską spod praw narodowosocjalistycznych, eliminacja postanowień mogących dać podstawę prawną do interwencji w sprawy wewnętrzne i stwarzających węzeł prawny między obu państwami. MSZ stanęło na stanowisku, że w interesie tak Rzeczypospolitej, jak i Polaków w Niemczech leży dążenie do nadania deklaracji – jednobrzmiącej i jednostronnej – możliwie ogólnikowego brzmienia z wyeliminowaniem z jej treści wszelkich wzmianek o procedurze. Dla wzmocnienia pozycji przetargowej przygotowano także zastaw postulatów ludności polskiej w Niemczech, szczególnie z zakresu oświaty i szkolnictwa[18].

30 lipca 1937 r. A. v. Moltkemu wręczony został polski projekt deklaracji mniejszościowej. Wykazywał on dużą zbieżność ze sformułowaniami niemieckimi z dnia 24 czerwca. Podkreślenia wymaga wprowadzenie do preambuły stwierdzenia, że stosunek państwa do swych obywateli bez względu na narodowość należy „wyłącznie do spraw wewnętrznych każdego państwa"[19]. Tym sposobem starano się przeciwdziałać próbom ingerencji Rzeszy w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej. Jednocześnie w zakończeniu, zgodnie z zasadą polskiej polityki mniejszościowej, wprowadzono zapis wymagający od mniejszości zadeklarowania i przestrzegania lojalnego stosunku do państwa osiedlenia[20].

Ostateczny tekst deklaracji został ustalony w trakcie negocjacji z udziałem ambasadora RP w Berlinie J. Lipskiego. 11 września spotkał się on z v. Neurathem, 14 września z v. Moltkem, zaś 30 września z H. Göringiem. Uroczyste ogłoszenie deklaracji mniejszościowej rządów polskiego i niemieckiego nastąpiło w dniu 5 listopada 1937 r., w 21 rocznicę manifestu dwóch cesarzy do narodu polskiego. Wprowadzała ona zakaz asymilacji, zapewniała swobodę używania języka mniejszości w słowie i piśmie, stosunkach osobistych i życiu organizacyjnym, Dawała prawo zrzeszania się w stowarzyszeniach mniejszościowych, utrzymywania szkół z ojczystym językiem wykładowym. Już w preambule znalazło się stwierdzenie, które faktycznie sankcjonowało stosowanie zasady wzajemności. Oba rządy wyraziły tu przeświadczenie, że traktowanie mniejszości „posiada duże znaczenie dla rozwoju przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami" oraz że „pomyślne położenie tych mniejszości może być w każdym z obu krajów o tyle skutecznie zapewnione, o ile większa istnieć będzie pewność, że w drugim kraje będzie się postępowało w myśl tych samych zasad"[21]. Co prawda powyższe stwierdzenie osłabiał częściowo ustęp z preambuły traktujący sprawy mniejszościowe jako zagadnienie wewnątrzpaństwowe, jednak faktycznie wieńczyła ona

[18] AAN, MSZ, sygn. 4902, k. 4–5. Notatka, Warszawa 30 czerwca 1937 r.

[19] Ibidem, k. 36–37. Kontrprojekt polski wręczony ambasadorowi niemieckiemu przez p. Ministra dnia 30 lipca 1937 r. Komunikat oficjalny rządu polskiego (niemieckiego) opublikowany przez agencje urzędowe.

[20] Ibidem.

[21] „Dziennik Berliński" z 6 listopada 1937 r.; AAN, AB, sygn. 1580, k. 182–185.

wieloletnie zabiegi niemieckie w kierunku ścisłego wiązania postępowania obu państw wobec zagadnień narodowościowych.

IV. Stanowisko Polski wobec niemieckich zabiegów o utworzenie komisji do spraw mniejszości

Już w momencie ogłaszania deklaracji strona niemiecka wystąpiła z propozycją powołania specjalnej dwustronnej komisji rządowej. W notatce podpisanej przez v. Neuratha, przekazanej J. Lipskiemu w dniu 5 listopada 1937 r., sugerowano, by w celu „odpolitycznienia zagadnień mniejszościowych od czasu do czasu przeprowadzać rozmowy na temat wykonywania zasad deklaracji przez fachowców obu stron"[22]. Spotkania te, nie mające charakteru dyplomatycznego, miały zdaniem strony niemieckiej ułatwić realizację postulatów mniejszościowych i dodatnio wpływać na całokształt stosunków politycznych między oby partnerami. Podobne sugestie przekazali stronie polskiej wicedyrektor departamentu politycznego Auswärtiges Amt oraz kierownik wydziału wschodniego. Jednocześnie A. v. Moltke, dla stworzenia faktów dokonanych, podjął interwencję dyplomatyczną na rzecz członków mniejszości niemieckiej wysiedlanych z Helu. Stanowisko wobec powyższych działań zajął J. Beck. W instrukcji przesłanej do ambasady RP w Berlinie zalecił przekazanie władzom niemieckim, że deklaracja jako oświadczenie na wewnątrz daje mniejszościom możliwość zabiegania o realizację swych interesów wyłącznie przed władzami państwa osiedlenia. Eksponując negatywny wpływ na stosunki bilateralne ingerencji Rzeszy w życie mniejszości niemieckiej stwierdzał: „do sugestii powołania komisji ekspertów odnosimy się w obecnych warunkach negatywnie również z tej przyczyny, że istnieje zbyt rażąca dysproporcja w stanie posiadania mniejszości w obu państwach, a wysuwanie tezy logicznej dla takiej komisji, tj. żądanie wyrównania tej dysproporcji, uważamy na razie za przedwczesne"[23].

Strona niemiecka nie rezygnowała jednak z koncepcji przeniesienia zagadnień mniejszościowych na forum komisji złożonej z przedstawicieli resortów spraw wewnętrznych. A. v. Moltke w czasie spotkania z J. Beckiem w dniu 9 lipca 1938 r. zaproponował, „by nie robić z naszych spraw mniejszościowych przedstawienia wobec czynników trzecich i polemizować publicznie"[24]. Wobec tych argumentów J. Beck zaczął ulegać sugestiom niemieckim. Po zasięgnięciu opinii Rady Ministrów polecił przekazać ambasadorowi niemieckiemu, że „rząd polski nie odrzuca en principe propozycji kontaktu między czynnikami administracji wewnętrznej obu krajów w ramach zakreślonych przez p. v. Moltke. Co do dalszego biegu tej sprawy pan Minister rezerwuje sobie porozumienie z rządem niemieckim"[25].

Od tego momentu strona niemiecka skoncentrowała swoje wysiłki na ustaleniu konkretnego, jak najbliższego terminu spotkania proponowanej komisji. Chcąc przys-

[22] AAN, AB, sygn. 1581, k. 97. Ambasada RP w Berlinie do MSZ z dnia 18 listopada 1937 r.

[23] AAN, MSZ, sygn. 4902, k. 129. MSZ do Ambasady RP z dnia 16 grudnia 1937 r. Podpisał J. Beck.

[24] AAN, AB, sygn. 802, k. 88. Rozmowa p. Ministra Becka z ambasadorem von Moltke dnia 9 lipca 1938 r.

[25] AAN, AB, sygn. 1802, k. 101. Rozmowa dyrektora Gabinetu Ministra z chargé d'affaires ambasady niemieckiej w dniu 18 lipca 1938 r.

pieszyć decyzję rządu polskiego zaostrzono w sposób zauważalny politykę wobec mniejszości polskiej. Nasiliły się rewizje w siedzibach organizacji polskich, zwolnienia z pracy aktywnych działaczy, na łamach prasy pojawiły się liczne ataki na politykę władz polskich wobec mniejszości niemieckiej. Według oceny ambasady większość tego rodzaju posunięć dokonywano z myślą o zamanifestowaniu nowego kursu oraz wykazania konieczności szybkiego uregulowania spornych kwestii na forum komisji ekspertów. Jednocześnie przywódcom ruchu polskiego odmówiono przyjmowania protestów, sugerując zarazem, że ich postulaty mogą zostać rozwiązane wyłącznie przez dwustronną komisję.

Istotny wpływ na ostateczne stanowisko Rzeczypospolitej wobec powyżej przedstawionych zabiegów niemieckich wywarła sugestia J. Lipskiego. Po spotkaniach w dniu 19 stycznia 1939 r. z przedstawicielami władz politycznych Rzeszy zasugerował on J. Beckowi „niezwlekanie zebrania się delegatów". Poinformował on jednocześnie o zgodzie strony niemieckiej na ustępstwo w sprawie spisu ludności, tj. ograniczenia jego wyników wyłącznie do celów statystycznych, co było postulatem mniejszości polskiej i MSZ[26]. W zakończeniu swojego raportu J. Lipski stwierdzał, że kwestie mniejszościowe znajdują się punkcie zwrotnym i wymagają zasadniczej decyzji w odniesieniu do całokształtu stosunków polsko–niemieckich.

Decyzja o utworzeniu komisji ekpertów dla rozpatrzenia całokształtu zagadnień mniejszościowych zapadła w czasie wizyty J. Ribbentropa w Warszawie w lutym 1939 r. Wytyczne dla delegacji polskiej zostały opracowane wspólnie przez MSW i MSZ i zmierzały do nadania spotkaniu jak najbardziej luźnego charakteru. Reprezentant resortu spraw zagranicznych otrzymał polecenie ograniczania się do asysty i interweniowania w przypadku podejmowania prób omawiania stosunków bilateralnych, natomiast przedstawiciel MSW miał stale podkreślać nieobowiązujący charakter spotkania[27]. Pierwsze spotkanie komisji ekspertów w składzie W. Żyborski (MSW) i T. Kunicki (MSZ) ze strony polskiej oraz Vollert (MSW Rzeszy) oraz Bergman (Auswärtiges Amt) odbyło się w Berlinie w dniach 27 lutego – 4 marca 1939 r. i jego celem, wg PAT, było nawiązanie kontaktu oraz omówienie spraw dotyczących życia ludności polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce[28].

W. Żyborski i T. Kunicki podczas pierwszego spotkania starali się zdecydowanie neutralizować dążenia Niemiec idące w kierunku utworzenia stałego ciała dla rozwiązywania konkretnych postulatów obu mniejszości. Jednocześnie dysponowali oni katalogiem wniosków ustalonych z ruchem polskim w Niemczech, traktowanych jako przeciwwaga dla żądań Niemców w Polsce. Na pierwszym miejscu MSZ umieściło żądanie usunięcia ze spisu ludności, wyznaczonego na maj 1939 r., pytania o przynależność narodową, następnie postulaty zezwolenia na budowę liceum w Raciborzu i rozluźnienie przepisów o obrocie handlowym spółdzielni polskich. Delegacja niemiecka zabiegała natomiast o uregulowanie zakresu stosowania ustawy o reformie rolnej wobec mniejszości niemieckiej, zaprzestanie wydaleń i aresztowań działaczy mniejszościowych[29].

---

[26] AAN, AB, sygn. 1895, k. 8. J. Lipski do MSZ z dnia 23 stycznia 1939 r.

[27] AAN, MSZ, sygn. 10108, k. 3–4. Ambasada RP do MSZ z dnia 24 grudnia 1938 r. Notatka.

[28] AAN, AB, sygn. 1583, k. 192.

[29] AAN, MSZ, sygn. 10108, k. 20., AB, sygn. 1582, k. 118. Wytyczne dotyczące charakteru i treści rozmów przedstawicieli resortów spraw wewnętrznych Polski i Nieniec w sprawach mniejszościowych.

Delegacja polska starała się ściśle trzymać postanowień deklaracji z 5 listopada 1937 r. i nie rezygnować z zasady suwerennego traktowania kwestii mniejszościowych przez odpowiednie organy państwowe. Delegat MSW starał się w taki sposób zwracać uwagę na postulaty ZPwN, by nie dawać pretekstu do scedowania na komisję zbierania i załatwiania wszystkich żądań obu mniejszości. O ile MSZ wykazywało pewną elastyczność i gotowość do ograniczonego kompromisu, o tyle resort spraw wewnętrznych nie był skłonny do „wyjątkowego" traktowania obywateli polskich narodowości niemieckiej. Przedstawiciel MSW jednoznacznie dawał do zrozumienia, że nie jest zainteresowany kontynuowaniem podobnych spotkań w przyszłości. Tak więc pierwsze spotkanie komisji ekspertów ograniczyło się do prezentacji stanowisk.

Rząd polski zdecydował się ignorować zabiegi niemieckie o szybkie drugie spotkanie. Interweniującym przedstawicielom ambasady niemieckiej w Warszawie udzielono wymijającej odpowiedzi, że „z końcem maja lub na początku czerwca zastanowimy się nad ewentualnym oznaczeniem daty rozmowy, przy czym wyrażamy nadzieję, że do tego czasu zostaną przez stronę niemiecką poczynione pewne pozytywne fakty w stosunku do Polaków w Niemczech, by stworzyć odpowiednią atmosferę w tej dziedzinie"[30]. Stanowisko takie przekazał 6 kwietnia 1939 r. dyrektor gabinetu ministra M. Łubieński sekretarzowi ambasady niemieckiej v. Scheliha. Ostry ton zaprezentowanej wtedy wypowiedzi M. Łubieńskiego, który zdecydowanie odrzucił oskarżenia o antyniemieckie posunięcia administracji województwa śląskiego, oddawał stan ogólnych stosunków polsko–niemieckich. Generalne stanowisko Rzeczypospolitej wobec żądań niemieckich przedstawił J. Beck w swym przemówieniu na forum Sejmu w dniu 5 maja 1939 r. Oznaczało ono również brak zgody na spełnienie postulatów niemieckich w interesujących nas kwestiach mniejszościowych. Obie strony sięgnęły po argumenty siły, stosując w szerokim zakresie wydalenia, aresztowania, zakazy i retorsje. Trwały one do wybuchu drugiej wojny światowej.

V. Uwagi końcowe

Badając międzywojenną politykę mniejszościową Rzeszy Niemieckiej dochodzi się do wniosku, że jej ostrze skierowane było stale i konsekwentnie przeciwko Polsce. Miała ona wykazać opinii międzynarodowej, iż na pograniczu obu państw istnieją konflikty zagrażające pokojowi europejskiemu, wymagające szybkiego rozwiązania.

Bilateralizacja zagadnień narodowościowych, szczególnie aktualna po przejęciu władzy przez A. Hitlera, była wybitnie niekorzystna dla interesów państwa polskiego i mniejszości polskiej w Niemczech. Rzesza niemiecka domagała się dosłownego i ścisłego powiązania każdego ustępstwa uczynionego przez jedną stronę na rzecz mniejszości z uzyskaniem analogicznej koncesji na rzecz drugiej. Polska nie negując przydatności układów dwustronnych, w odniesieniu do zagadnień mniejszościowych traktowała zasadę wzajemności w sposób rozszerzający. Chodziło o zweryfikowanie wzajemnego stanu posiadania obu mniejszości i wyrównanie stwierdzonych nierówności. Strona niemiecka przechodziła natomiast do porządku dziennego nad faktycznym

[30] AAN, MSZ, sygn. 10538, k. 80. Notatka z rozmowy z dyrektorem Żyborskim w MSW w dniu 4 kwietnia 1939 r.

stanem posiadania obu mniejszości i gotowa była stosować zasadę wzajemności jedynie w przypadku dalszej rozbudowy zastanego stanu. Wobec zdecydowanych dysproporcji w sile obu grup Polska domagała się w pierwszym rzędzie wyrównania rażących nierówności, a nie utrzymywania i pogłębiania dotychczasowych relacji, tak niekorzystnych dla Polaków w Niemczech.

O różnicach w stanie posiadania obu mniejszości mogą świadczyć poniższe dane odnoszące się do lat 1938–1939. Mniejszość polska dysponowała wtedy 7 niedużymi (kilkaset hektarów) i częściowo zadłużonymi majątkami na Powiślu, gdy Niemcy w Polsce posiadali w swoich rękach ponad 500 000 ha. Polacy w Niemczech posiadali 35 spółdzielni, przeważnie kredytowych, zrzeszających 7 560 członków, gdy w tym czasie w Polsce funkcjonowało 886 spółdzielni niemieckich z 44 950 członkami. Związek Polaków w Niemczech skupiał około 16 000 członków, organizacje wyznaniowe – 26 000, stowarzyszenia kulturalno–oświatowe – 10 000, sportowe – 1300, harcerskie – 2092. Jednocześnie w różnego rodzaju organizacjach mniejszości niemieckiej zorganizowanych było kilkaset tysięcy osób (m. in. 119 218 w instytucjach politycznych, 30 700 w kulturalno–oświatowych). W Polsce Niemcy mieli 320 pastorów z parafiami, gdy w Niemczech 12 księży polskich dysponowało 4 parafiami. Zasadę wzajemności stosowano najczęściej na odcinku szkolnym. I tu stan posiadania obu mniejszości był nieporównywalny. Polacy w Niemczech dysponowali 59 szkołami prywatnymi powszechnymi (1470 dzieci), 145 kursami języka polskiego (3094 dzieci), 2 gimnazjami (259 uczniów), 29 przedszkolami (463 dzieci). Stan posiadania w tym względzie mniejszości niemieckiej był następujący: 597 szkół powszechnych (72 800 dzieci), 54 przedszkoli (1800 dzieci), 28 liceów i gimnazjów (2900 uczniów)[31].

Mimo tych dysproporcji, w drugiej połowie lat trzydziestych zasada wzajemności była stałym elementem w stosunkach mniejszościowych między Polską a Niemcami. Dla dobra tych stosunków MSZ zalecało stosowanie „prawa echa", tj. odpowiadania na posunięcia strony niemieckiej. Oznaczało to oddanie inicjatywy w ręce silniejszego partnera. Im stosunki polsko–niemieckie były bardziej napięte, tym bilateralizacja obejmowała szersze obszary zagadnień mniejszościowych. Istotne jest również i to, że działania niemieckie w tym względzie były bardziej wyrafinowane, stwarzające pozory odpowiadania na kroki polskich władz administracyjnych. Nieumiejętne, generalnie, stosowanie retorsji przez MSW sprawiało wrażenie, że stroną ofensywną w pejoratywnym znaczeniu była Rzeczpospolita. Nie należy zapominać, że agresywne zachowanie członków mniejszości niemieckiej oburzało opinię publiczną i utrudniało zachowanie umiaru w restrykcjach. Wielokrotnie rozwój wypadków w terenie zmuszał do szybkiego działania, bez czekania na konsultacje z MSZ. W tej sytuacji obiektem represji stawały się najniższe ogniwa życia niemieckiego. W stosunku do instytucji centralnych obowiązywał bowiem bezwzględny obowiązek uzyskania akceptacji resortu spraw zagranicznych. Nagminny brak koordynacji działań między MSW i MSZ odbijał się nie tylko na stanie stosunków polsko–niemieckich, ale przede wszystkim na położeniu mniejszości polskiej. Władze polskie nie potrafiły wykorzystać propagandowo represji wobec rodaków żyjących w Rzeszy Niemieckiej. O wiele lepiej robiła to strona niemiecka. Wszelkie posunięcia wobec mniejszości niemieckiej były starannie rejestrowane i natychmiast wykorzystywane w prasie i innych formach propagandowych. Wydział pra-

[31] AAN, MSZ, sygn. 10711, k. 23–26.

sowy MSZ, wobec braku pełnej informacji z poszczególnych województw, nie był w stanie równocześnie z retorsjami ogłaszać odpowiednio przygotowanej argumentacji, wskazującej na prowokacyjne i sprzeczne z prawem zachowanie się poszczególnych członków mniejszości niemieckiej. Tracono w ten sposób możliwości demaskowania inspiracji zewnętrznych, co mogłoby stanowić przeciwwagę dla nieprzyjaznej Polsce propagandy części prasy zachodnioeuropejskiej. Brak uzgodnień między obu rządami, a także między MSW i MSZ prowadził nieuchronnie do przyśpieszenia tempa i zakresu retorsji po obu stronach granicy. W Polsce najczęściej uderzano w mało ważne ogniwa niemieckie, gdy tymczasem ruch polski w Niemczech tracił nieliczne aktywa z ubogiego narodowego stanu posiadania.

DARIUSZ MATELSKI
Poznań

MNIEJSZOŚCI POGRANICZA W STOSUNKACH POLSKO–NIEMIECKICH W OKRESIE WYGAŚNIĘCIA KONWENCJI GENEWSKIEJ (15 LIPCA – 5 LISTOPADA 1937 R.)

I

Granica polsko–niemiecka w dwudziestoleciu międzywojennym podzieliła ziemie etnicznie i historycznie polskie, pozostawiając nadal na obszarze wschodnich prowincji Niemiec Weimarskich znaczne skupiska autochtonicznej ludności polskiej[1]. Ponadto w zachodnich województwach II Rzeczypospolitej pozostała spora liczba ludności niemieckiej, która osiedlona tutaj w okresie zaborów w swej większości reprezentowała straż przednią dziejowego naporu niemieckiego na wschód tzw. Drang nach Osten[2]. Została ona wykorzystana do realizacji rewizjonistycznej polityki Berlina względem Warszawy.

Mniejszość niemiecką w Polsce objęto ochroną międzynarodową w myśl art. 93 traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r.[3] Natomiast państwo niemieckie zobowiązało się względem własnych mniejszości narodowych do zapewnienia im takich praw, które wynikać będą ze swobód obywatelskich zawartych w konstytucji[4].

Odmienna sytuacja prawna panowała na polsko–niemieckim (województwo śląskie i Opolszczyzna) terytorium Górnego Śląska, który decyzją Rady Ligi Narodów z 12 października 1921 r. objęty został postanowieniami konwencji górnośląskiej zawartej w Genewie 15 maja 1922 r. na okres 15 lat w celu utrzymania łączności gospodarczej pomiędzy obiema jego częściami[5].

[1] Zob. szerzej H. Dominiczak, Granica polsko–niemiecka 1919–1939. Z dziejów formacji granicznych, Warszawa 1975, s.27–35; W. Petsch, Narodowościowe problemy granicy polsko–niemieckiej, (w:) Problem polsko–niemiecki w traktacie wersalskim, praca zbiorowa pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1963,s.271–299.

[2] Zob. K. Grünberg, Nazi–Front Schlesien. Niemieckie organizacje polityczne w województwie śląskim w latach 1933–1939, Katowice 1963; P .Hauser Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim w latach 1920–1939, Ossolineum 1981 (szerzej literaturę zobacz w bibliografiach obu prac).

[3] Traktat z dnia 28 czerwca 1919 r. między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi z Polską (oddany pod gwarancję Ligi Narodów 13 lutego 1920 r.), „Dziennik Ustaw RP" 1920, nr 110, poz. 728.

[4] Zob. szerzej A .Poniatowska, Polacy w Berlinie 1918–1945, Poznań 1986, s. 38 i n.

[5] Polsko–niemiecka Konwencja Górnośląska zawarta w Genewie dnia 15 maja 1922 r., drukarnia Alberta Kundiga, Genewa (bdw).

Uwagę skupiam na omówieniu polityki mniejszościowej Berlina i Warszawy na obszarze polsko–niemieckiego pogranicza w okresie od wygaśnięcia konwencji górnośląskiej (15 lipca 1937 r.) do równoczesnego ogłoszenia polsko–niemieckiej deklaracji mniejszościowej (5 listopada 1937 r.), która oparła ochronę mniejszości na zasadzie wzajemności, ujmując ją w ramach norm konstytucyjnych obu państw. Był to duży sukces polskiej dyplomacji (mimo nalegań Auswärtiges Amt na zawarcie układu bilateralnego), gdyż–jak ujął to Stanisław Sierpowski–„... istota problemu mniejszościowego w odniesieniu do szczególnie newralgicznych pod względem politycznym grup pogranicza sprowadzała się do tego, że należało utrudnić lub wykluczyć możliwość interwencji kraju macierzystego w sprawy swej mniejszości zamieszkującej inny, suwerenny kraj"[6].

Podstawą opracowania są archiwalia przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (Ambasada RP w Berlinie), prasa, wspomnienia i pamiętniki. Problem ten podnoszony był obszernie w pracach Wojciecha Wrzesińskiego[7] i Stanisława Potockiego[8]. Prezentacją nowszych badań z tej dziedziny są wydane w latach osiemdziesiątych prace zbiorowe pod redakcją Antoniego Czubińskiego[9] i Andrzeja Szefera[10].

II

Obowiązująca na terytorium Górnego Śląska w latach 1922–1937 konwencja i przewidziane w niej procedury w zakresie ochrony mniejszości narodowych nie mogły skutecznie normować życia codziennego po obu stronach „kordonu". Nie chroniła ona mniejszości polskiej na obszarze Śląska Opolskiego, rekrutującej się w przeważającej części spośród warstw niezamożnych, robotników i ludności wiejskiej. Natomiast stanowiła osłonę dla antypolskiej działalności ludności niemieckiej w województwie śląskim, dobrze zorganizowanej i subwencjonowanej przez Republikę Weimarską i Trzecią Rzeszę[11].

Wraz z wygaśnięciem konwencji genewskiej, na terenie Górnego Śląska rozwiązaniu uległa tzw. komisja mieszana – instytucja międzynarodowa, do której zwracały się obie mniejszości w wypadkach jawnych prześladowań. Dla hitlerowskich wystąpień przeciw Polakom zniknęły wszelkie hamulce. Również wolne ręce miał wojewoda śląski dr Michał Grażyński, od lat pragnący likwidacji niemieckiego kościoła ewange-

---

[6] S. Sierpowski, Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919–1939, Poznań 1986, s.13.

[7] W. Wrzesiński, Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939,Poznań 1970.

[8] S. Potocki, Położenie ludności niemieckiej w Polsce 1918–1938, Gdańsk 1969.

[9] Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918–1945, praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1984.

[10] Niemcy wobec konfliktu narodowościowego na Górnym Śląsku po I wojnie światowej. Materiały z sesji naukowej pt. „Górny Śląsk celem rewizjonizmu niemieckiego 1918–1939. (W pięćdziesiątą rocznicę wygaśnięcia konwencji genewskiej)", pod red. A. Szefera, Poznań 1989.

[11] Zob. F. Połomski, Konwencja genewska z 1922 roku i jej wykonanie na obszarze Śląska Opolskiego, (w:) Niemcy wobe konfliktu..., s. 31–44.

lickiego na Śląsku[12]. Po obu stronach granicy policja przeprowadzała masowe rewizje w szkołach mniejszościowych, bibliotekach oraz w mieszkaniach działaczy organizacji irredentystycznych[13].

Politycy niemieccy nie mieli żadnych złudzeń, iż Rzeczpospolita Polska po 15 lipca 1937 r. przeciwna będzie jakiejkolwiek formie podtrzymania postanowień konwencji w ramach proponowanego przez Berlin bilateralnego traktatu mniejszościowego. Rząd polski konsekwentnie odrzucał wszelkie propozycje Auswärtiges Amt, a Jan Szembek na początku 1937 r. w rozmowie z Józefem Beckiem nie bardzo widział możliwości zawarcia układu bilateralnego, gdyż „... totalitarny ustrój państwa niemieckiego nie daje gwarancji prawidłowego funkcjonowania podobnego układu"[14]. Identyczne stanowisko zajmował wojewoda Grażyński, Polski Związek Zachodni oraz polscy działacze narodowi w Niemczech[15]. Odmienne stanowisko reprezentował jedynie Stanisław Cat–Mackiewicz, który na łamach „Słowa" przestrzegał przed przejściem do stosowania praktycznej polityki wzajemności. W zawarciu polsko–niemieckiego układu mniejszościowego dopatrywał się możliwości poprawy losu Polaków w Trzeciej Rzeszy[16].

Strona polska odmiennie interpretowała zagadnienia mniejszościowe od Berlina. Polski MSZ przeciwny był ograniczeniu tych zagadnień li tylko do polsko–niemieckiego pogranicza, jak sugerowała strona niemiecka. Charakteryzując problem ambasador RP w Berlinie Józef Lipski w raporcie do centrali w Warszawie w 1937 r. pisał „...sprawa polska w Niemczech nie jest zagadnieniem czysto mniejszościowym, choć w takie formy usiłują ją wtłoczyć Niemcy. Jest to w rzeczywistości sprawa prawie półtora miliona autochtonicznej ludności polskiej, zamieszkałej na terenach przygranicznych polskich i ludności polskiej na terenach emigracyjnych, w której należy podnieść, ewentualnie rozbudować świadomość narodową, ściśle powiązać jej los z losem narodu polskiego, wzmacniając przez to bezpieczeństwo i zapewniając możliwość rozwoju państwa polskiego"[17].

Władze hitlerowskie, aby uzyskać zgodę rządu polskiego na bilateralne porozumienie międzypaństwowe w sprawach mniejszościowych, wzmogły dyskryminację ludności polskiej. Pod pozorem poszukiwania bezdebitowych wydawnictw irredentystycznych, m.in. Melchiora Wańkowicza – *Na tropach Smętka,* Stanisława Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim*, Józefa Kisielewskiego – *Ziemia gromadzi prochy* oraz *Śpiewnika harcerskiego* i *Śpiewnika dla kół śpiewaczych*, policja 16 lipca dokonała rewizji na Warmii, Pograniczu i Westfalii w biurach Związku Polaków w Niemczech, w biurze

[12] Jeszcze przed 15 lipca 1937 r. wojewoda Grażyński przygotował listę 16 pastorów niemieckich, w stosunku do których posiadał dowody działalności niepodległościowej, proponując premierowi i ministrowi spraw wewnętrznych gen. Felicjanowi Sławoj–Składkowskiemu ich prewencyjne aresztowanie, co spotkało się z dezaprobatą polskiego MSZ. Zob. szerzej W. Wrzesiński, Wygaśnięcie konwencji genewskiej w sprawach Górnego Śląska (15 lipiec 1937), „Sobótka" 1988, nr 1, s. 77–97.

[13] „Sprawy Narodowościowe" 1937, nr 1–2, s. 140–143; por. A. Poniatowska, S.Liman, I. Krężałek, Związek Polaków w Niemczech w latach 1922–1982, pod red. J. Marczewskiego, Poznań 1987, s. 29 i n.

[14] Diariusz i teki Jana Szembeka, t. 3, Londyn 1969, s. 73.

[15] Tamże, t. 1, Londyn 1964, s. 590; K. Grünberg, Nazi–Front Schlesien..., s. 103 i n.; zob. E. Długajczyk, Sanacja śląska 1926–1939. Zarys dziejów politycznych, Katowice 1983, s.352 i n.; M. Mroczko, Polska myśl zachodnia wobec rewizjonizmu niemieckiego (1918–1939), (w:) Niemcy wobec konfliktu..., s. 119 i n.

[16] Cat, Czy koniecznie drogą represji?, „Słowo" 1937, nr 238; tenże, Mamy zaprzepaścić wszystko cośmy zyskali, dlatego, że tego sobie życzą Żydzi i p. Grażyński, tamże, 1937, nr 261.

[17] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ambasada Berlin (AB), nr 1880, s. 159.

Związku Akademików Polskich w Berlinie oraz w redakcji „Dziennika Berlińskiego", a prezes rejencji olsztyńskiej wydał zarządzenie zabraniające dzieciom w polskich szkołach nosić „Rodło". W dniu 22 lipca podobne rewizje przeprowadzono w Raciborzu, Gliwicach i Opolu w lokalach organizacji polskich, bibliotekach oraz mieszkaniach działaczy Związku Polaków w Niemczech (ZP w N), m.in. Arki Bożka w Markowicach [18].

Społeczeństwo polskie z uwagą śledziło wiadomości z Niemiec o położeniu rodaków. Opinia publiczna z niepokojem przyjmowała agresywne wystąpienia antypolskie na forum międzynarodowym. Pisała o tym prasa polska, poruszały problem ten książki M. Wańkowicza, S. Wasylewskiego, J. Kisielewskiego, Gertycha i innych. Szczególna rola przypadła działaczom Polskiego Związku Zachodniego w Wielkopolsce i na Śląsku. Nadal, mimo nalegań MSZ o zaprzestanie propagandy antyniemieckiej, Związek (kontynuując tradycje Związku Obrony Kresów Zachodnich[19]) propagował w społeczeństwie polskim po obu stronach „kordonu" ideę zachodnią. Jak pisał jeden z wybitnych działaczy PZZ: „... trzeba rozbudzić tradycje polskie, odrębności i pamiątki dzielnicowe, literaturę dialektologiczną, zebrać wszystkie oddźwięki w literaturze polskiej odnośnie do danego terenu, poustawiać tablice i pomniki dla zasłużonych, wskrzesić zwyczaje ludowe, obudzić poczucie zasiedziałości słowiańskiej, stworzyć mit Polski zachodniej"[20].

Również o trudnym położeniu ludności polskiej w Niemczech opinię publiczną w Polsce i innych państwach na bieżąco informował ZPwN, zabiegając o pomoc i wsparcie moralne. Interweniował u władz niemieckich, zarówno centralnych, jak i lokalnych. Tylko w 1936 r. Związek wysłał do władz niemieckich 3936 skarg, a w 1937 r. – 3175. Jak wspomina polski konsul w Opolu Jan Małęczyński: „... atmosfera stosunków polsko–niemieckich stale się pogarszała. Czasy «romantyczne», kiedy to konsul Leon Malhomme jeździł konno po terenie Śląska Opolskiego w gronie urzędników konsulatu, członków konsularnego klubu jazdy konnej, kiedy odwiedzał wsie i gospodarzy polskich i pijał z nimi w gospodach wiejskich, dawno minęły. Gdy zjawiłem się w Opolu, konsul Samborski starał się jeszcze podtrzymywać dawne tradycje wyjazdów w teren do organizacji i działaczy polskich oraz utrzymywać poprawne stosunki z władzami i niektórymi osobistościami niemieckimi, jednak praktyki te coraz bardziej zamierały"[21].

W wyniku stosowanych przez policję i gestapo szykan wobec abonamentów spadły nakłady dzienników polskich. Latem 1937 r. wynosiły: „Dziennik Berliński" ok. 1000 egz., „Nowiny Codzienne"–ok. 1000, „Dziennik Raciborski" – ok. 100, „Gazeta Olsztyńska" – ok. 900, „Głos Pogranicza i Kaszub" – ok. 500, „Naród" – 1000. W sierpniu w polskich dziennikach pojawiła się rubryka pt. „Nasze sprawy", w której z pominięciem komentarza zamieszczano informacje o szykanach, prześladowaniach

[18] A. Bożek, Po 15 lipca 1937, nakładem autora, drukiem „Nowin", Opole 1937; zob. szerzej W. Wrzesiński, Polski ruch narodowy..., s. 332–333.

[19] Zob. szerzej M. Musielak, Polski Związek Zachodni w Wielkopolsce w latach 1921–1950, Poznań 1985, s. 3–20; por. M. Mroczko, Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921–1934, Gdańsk 1977; Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekachXIX i XX. Pod red. A. Kwileckiego, Warszawa–Poznań 1980.

[20] T. Tyc, Pamiętniki, Poznań 1931, s. 95.

[21] J. Małęczyński, Moja praca w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu, Opole 1980, s. 45–46; zob. J. Baron, Śląska droga mnie wiodła... Wspomnienia, Opole 1988, s. 31.

i aresztowaniach Polaków w Niemczech.Podawano je lakonicznie, by uniknąć ingerencji hitlerowskiej cenzury. Było to znakomite źródło wiadomości dla prasy polskiej (zwłaszcza korfantowskiej „Polonii"[22]) i za granicą o wzrastającym terrorze nazistowskim wobec Polaków w Rzeszy. W październiku na żądanie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Wilhelma Fricka rubryka ta została zlikwidowana. Była to odpowiedź w ramach polityki wzajemności na ogłoszenie decyzji Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia z 8 września 1937 r. o zerwaniu kontaktów zawodowych z dziennikarzami prohitlerowskimi[23].

W różnych formach szykanom poddany został także Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech (ZHPwN). Landrat złotowski odmówił wydania zezwolenia na przeprowadzenie kolonii dla zuchów na terennie powiatu. Natomiast w Berlinie na dworcu głównym patrol Hitler Jugend zatrzymał grupę miejscowych harcerzy, doprowadzając ją na posterunek policji, gdzie młodzież przesłuchano , próbując udowodnić jej powiązania z organizacją socjaldemokratyczną lub żydowską, co mogło posłużyć za pretekst do delegalizacji ZHPwN. Na terenie Śląska Opolskiego decyzją lokalnych władz latem 1937 r. obóz harcerski na 120 osób musiał kilkakrotnie zmieniać miejsce zakwaterowania[24].

Dnia 2 września gestapo w Opolu poinformowało przewodniczącego i naczelnika ZHPwN – Pawła Kwoczka i Józefa Kachela o zakazie noszenia mundurów harcerskich. W miesiąc później w Berlinie wezwany został na policję hufcowy Edmund Rydzyński, któremu kazano potwierdzić przyjęcie do wiadomości tego zarządzenia. Kierownictwo harcerstwa polskiego w Niemczech przygotowywało się do ogłoszenia przez władze zakazu działalności ruchu harcerskiego[25].

Ograniczając administracyjnie wpływ ZHPwN, liczącego wówczas ok. 2 tys. członków[26], rozpoczęto z młodzieżą i dziećmi mniejszości polskiej intensywną pracę wychowawczą nie tylko w ramach Hitler Jugend, ale i Bund Deutscher Mädel oraz Arbeitsdienst, przywiązując dużą uwagę do działalności sportowej i turystyki, co stwarzało wrażenie, że „... hitleryzm otwiera przed nią nieograniczone perpektywy awansu"[27].

Działalność antypolską Niemcy prowadzili również na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Do upowszechniania wyższości kultury niemieckiej nad słowiańską zaanga-

---

[22] O położeniu Polaków w Niemczech zob. „Polonia" z 5 IX, 7 IX, 21 IX, 23 IX, 10 X 1937 r. i artykuły: Smutny los Polaków w Niemczech, Niezwykle trudne położenie prasy polskiej w Niemczech, Niemcy niszczą systematycznie polskie życie gospodarcze w Niemczech, Polacy w Niemczech są pozbawieni ochrony prawnej i wiele innych.

[23] Decyzja Syndykatu wywołała poruszenie w Pałacu Brühlowskim, a na żądanie wiceministra J. Szembeka premier F. Sławoj–Składkowski obiecał „zmyć głowę" wojewodzie M. Grażyńskiemu. Zob. szerzej E. Długajczyk, Sanacja śląska..., s. 352–353.

[24] S.Grobelny, Dzieje harcerstwa polskiego na Śląsku Opolskim w latach 1919–1938. Materiały do dziejów polskiego ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim w latach 1919–1939, Katowice 1967, s. 49 i n.

[25] M.Lis, Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech (1922–1939), Opole 1987, s. 199–201; A.Poniatowska, Polacy w Berlinie..., s.282; por. A. Poniatowska, S.Liman, I. Krężałek, Związek Polaków..., s. 137 i n.

[26] Sprawozdanie naczelnika ZHPwN z 18 kwietnia 1937, (w:) Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Wybór tekstów źródłowych (1933–1939), do druku przygotował i wstępem opatrzył M.Lis, Opole 1983. s. 143.

[27] A.Czubiński, J. Strzelczyk, Zarys dziejów Niemiec i państw niemieckich powstałych po II wojnie światowej, Poznań 1986, s. 290–292.

żowano czołowych hilerowców oraz grono wojujących dziennikarzy nazistowskich. W tej grupie prelegentów do najaktywniejszych należał redaktor miejscowego organu NSDAP „Der Danziger Vorposten" – Wilhelm Zarske. Prelekcje obejmowały głównie problemy gospodarcze i militarne. Dokonywano podczas nich licznych ataków na Polaków gdańskich oraz Rzeczpospolitą Polską, posądzając ją o sprzyjanie i współpracę z komunizmem[28].

We wrześniu 1937 r. na łamach „Gazety Polskiej" Kazimierz Smogorzewski o mniejszościowej polityce Berlina pisał „... cały ten system nie jest niczym innym jak germanizowaniem. A raczej germanizacja jest tu ubocznym produktem funkcjonowania ustroju totalnego. Jeśliby w tym stanie rzeczy nic się nie zmieniło, wystarczyłoby jednego, najdalej dwu pokoleń, aby od strony Rzeszy granica etnograficzna polsko-niemiecka pokryła się całkowicie z granicą polityczną. Odwieczny proces posilania się niemczyzny krwią słowiańską w ogóle, a polską w szczególności zakończyłby się wynikiem, który można ocenić rozmaicie, ale zarówno ze względów elementarnej słuszności, jak i stosowania jednej miary po obu stronach granicy. W takim razie musiałaby także zniknąć bez reszty mniejszość niemiecka w Polsce"[29].

Po wygaśnięciu konwencji genewskiej równolegle do prześladowań Polaków na Śląsku Opolskim władze hitlerowskie przystąpiły do eksterminacji ludności żydowskiej, rozciągając na ten obszar tzw. ustawy norymberskie o obywatelstwie Rzeszy oraz o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiej czci z 15 września 1935 r.[30] Represje dotknęły zarówno Żydów polskich, jak i niemieckich, a także małżeństwa mieszane, które do tej pory, zgodnie z zasadami niemieckiego prawa cywilnego wyrażonego w *Bürgerliches Gesetzbuch* (BGB), na Opolszczyznie pod powyższe prawodawstwo nie podlegały. Spowodowało to masową emigrację ludności żydowskiej do Polski i Południowej Afryki[31]. Uzasadniając dyskryminację rasową, związaną z „aryzacją" Rzeszy, minister sprawiedliwości Hans Frank stwierdził publicznie, iż „... prawo niemieckie jest przeznaczone do tego, żeby było instrumentem bezpieczeństwa państwa w stosunku do niemieckiej rasy, niemieckiej ziemi, niemieckiego człowieka i niemieckiej kultury"[32].

W odpowiedzi również strona polska podjęła decyzje prawne o rozciągnięciu na teren województwa śląskiego przepisów ogólnopaństwowych, których stosowanie wstrzymały postanowienia umowy genewskiej z 1922 r. Objęły one przepisy o reformie rolnej; o języku urzędowym sądów, urzędów prokuratorskich i notariuszy; o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego (zarządzanego do tego czasu przez księcia pszczyńskiego – Jana Henryka XV Fürst von Pless, Freiher von Fürstenstein, Grafa von Hochberg); o przejmowaniu na własność gruntów za określone należności pieniężne oraz tzw. „ustawę jędrzejowiczowską" o ustroju szkolnictwa[33]. Powyższe decyzje wynikały

[28] A. Chodubski, Główne założenia polityki kulturalnej w Wolnym Mieście Gdańsku, „Rocznik Gdański", t. 44, 1984, nr 2, s. 135.

[29] K. Smogorzewski, Polacy w Rzeszy i Niemcy w Polsce, „Gazeta Polska" 1937, nr 248.

[30] Zob. szrerzej R. Weltsch, Die deutsche Judenfrage. Ein kritischer Rückblick, Königstein 1981, s. 76–79.

[31] K. Jonca, Etapy polityki rasistowskiej w Trzeciej Rzeszy (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska), „Dzieje Najnowsze", r. XVIII, 1986, nr 3-4, s. 172; tenże, „Noc kryształowa" na Śląsku Opolskim na tle antyżydowskiej polityki Trzeciej Rzeszy, „Studia Śląskie" 1980, t. 37 s. 105.

[32] Cyt. za: W. Wrzesiński, Polityka władz hitlerowskich wobec mniejszości polskiej w Niemczech (1933–1945), (w:) Stosunki polsko–niemieckie 1933–1945, pod redakcją A. Czubińskiego i Z. Kulaka, Poznań 1988, s. 82.

[33] Zob. szerzej „Monitor Polski" nr 160 z 16 lipca 1937 r.

z przyjętych przez polski MSZ zasad polityki mniejszościowej. Szef polskiej dyplomacji Józef Beck jeszcze przed wygaśnięciem konwencji genewskiej na naradzie służbowej w dniu 4 czerwca 1937 r. na Zamku Królewskim w Warszawie stwierdził, iż należy przez jej likwidację zdjąć „... wszelkie serwituty z tej części terytorium Rzeczypospolitej bez wywoływania głębszych tarć i sporów między Warszawą i Berlinem"[34].

Wzajemne retorsje przeciągnęły w czasie polsko-niemieckie negocjacje w sprawie uzgodnienia treści deklaracji mniejszościowej. Jak notował latem 1937 r. Jan Szembek: „... rokowania napotykają na duże trudności między obu państwami, gdyż w zakresie spraw mniejszościowych stosunki między obu państwami poważnie się ostatnio zaostrzyły"[35].

Mając na uwadze sytuację międzynarodową oraz zaangażowanie się najwyższych czynników politycznych Rzeczypospolitej Polskiej w obronę rodaków „za kordonem", władze Trzeciej Rzeszy zaniechały jawnych i masowych prześladowań Polaków. Już we wrześniu 1937 r. nastąpiło zwolnienie na Opolszczyznie polskich działaczy niepodległościowych, aresztowanych pod zarzutem zdrady stanu, tzn. za utrzymywanie stałych kontaktów z organizacjami wojskowymi i paramilitarnymi (np. ZHP) w Polsce. Oceniając pojednawcze decyzje Berlina, Konsul Generalny RP w Opolu B. Samborski we wrześniowym raporcie do MSZ pisał:„...za cenę jednostkowych kompromisów strona niemiecka dąży w ten sposób konsekwentnie do wykazania, że ludność polska na Śląsku Opolskim cieszy się daleko idącą tolerancją, a jedynie strona polska nie umie dotrzymać zobowiązań, wskutek czego mniejszości niemieckiej dzieje się krzywda"[36].

W odpowiedzi na pojednawcze poczynania strony niemieckiej premier Felicjan Sławoj-Składkowski w porozumieniu z ministrem J.Beckiem i wojewodą śląskim M. Grażyńskim przedłużył termin opuszczenia województwa śląskiego przez optantów narodowości niemieckiej do początku grudnia 1937 r.[37]

Na przełomie września i października 1937 r. zostały omówione wszystkie szczegóły wspólnej deklaracji mniejszościowej między Warszawą a Berlinem. Uzgodniono, iż będą to jednostronne oświadczenia każdego rządu z osobna, ogłoszone w takiej chwili, aby opinia publiczna obu państw nie była zajęta innymi sprawami[38].

III

Dnia 5 listopada 1937 r. ogłoszone zostały równolegle w Berlinie przez kanclerza Adolfa Hitlera w obecności delegacji ZPwN (Jan Kaczmarek, Brunon Openkowski, Stefan Szczepaniak) oraz w Wiśle przez prezydenta Ignacego Mościckiego w obecności senatorów narodowości niemieckiej (Erwin Hasbach i Rudolf Wiesner oraz Hans Joachim Kolnert) deklaracje mniejszościowe, które zapewniały: 1) wprowadzenie zakazu asymilacji, przy szczególnej obronie młodzieży przed germanizacją (polonizacją); 2) zapewnienie swobody w stosowaniu języka polskiego (niemieckiego) w słowie

[34] AAN, AB, nr 800, s. 92: Notatka w sprawie całokształtu stosunków polsko–niemieckich w 1937 r.
[35] Diariusz i teki Jana Szembeka..., t. 3, s.320.
[36] AAN, AB, nr 3902, s. 172.
[37] T. Falęcki, Partie polityczne na Górnym Śląsku wobec wygaśnięcia konwencji genewskiej, (w:) Niemcy wobec konfliktu..., s. 160–161.
[38] AAN, AB, nr 1581: List Lipskiego do Becka z 3 listopada 1937 r.; zob. szerzej J. Kalisch, O genezie niemiecko–polskiej deklaracji mniejszościowej z 5 listopada 1937 roku (w:) Rola mniejszości niemieckiej ..., s. 31–42.

i piśmie, stosunkach osobistych i zebraniach publicznych, pielęgnowaniu obyczajów narodowych; 3) prawo swobodnego zrzeszania się w stowarzyszeniach mniejszościowych; 4) prawo do utrzymywania szkół z nauczaniem w języku ojczystym, posługiwania się językiem ojczystym w duszpasterstwie; 5) nieczynienie przeszkód w pracy zawodowej i działalności gospodarczej z powodu przynależności narodowej. Jednocześnie deklaracje nakazywały bezwzględną lojalność członków mniejszości narodowej w stosunku do państwa osiedlenia[39].

Ogłoszenie deklaracji przyjęte zostało przychylnie[40]. W wydanym 5 listopada komunikacie specjalnym Rady Naczelnej ZP w N czytamy: „... Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech wita z żywym zadowoleniem oświadczenie rządu Rzeszy, który stwarza formalną podstawę normalnych warunków życia i rozwoju narodowo-kulturalnego ludności polskiej w Niemczech [...]. Sprawiedliwe stosowanie wytycznych zawartych w deklaracji Rządu przyczni się niezawodnie do ułożenia się dobrego i harmonijnego współżycia, z większością, czego ludność polska w Niemczech gorąco pragnie"[41].

Był to duży sukces dyplomacji polskiej, gdyż jak wspomniał szef polskiego MSZ: „... słabość naszej pozycji była w znacznym stopniu skompensowana przez fakt, że Niemcy miały już w Polsce to, co deklaracja głosiła, natomiast Polacy w Niemczech po raz pierwszy właściwie usłyszeli o uznaniu swoich praw przez rząd Rzeszy"[42].

Również prasa niemiecka z zadowoleniem przyjęła ogłoszenie deklaracji, uznając ją za rozwinięcie i pogłębienie „linii 26 stycznia"[43].

Wydarzenie to zbiegło się z przystąpieniem w dniu 6 listopada (obydwie informacje ukazały się równocześnie na pierwszych stronach gazet niemieckich) Włoch do porozumienia Berlin – Tokio, zwanego potocznie paktem antykominternowskim. Niechętni gospodarzowi pałacu Brühlowskiego dziennikarze polscy i zagraniczni komentowali powyższy fakt jako dowód ścisłego wiązania się Rzeczypospolitej z blokiem państw totalitarnych. Sprawy te jasno wyłożone zostały przez Józefa Becka w instrukcji MSZ do polskich przedstawicielstw dyplomatycznych z 9 listopada, w której, jak podaje Jan Szembek: „...Polska nie mogłaby przystąpić do takiego protokołu ze względu na swoje specyficzne położenie jako sąsiad ZSRS oraz na zasadnicze stanowisko przeciwne blokom"[44].

---

[39] Polsko–niemiecka deklaracja mniejszościowa z 5 listopada 1937 r., [w:] Leksykon Polactwa w Niemczech, wyd. fototypiczne z przedmową E. Osmańczyka, Warszawa–Wrocław 1973, s. 143–145;, zob. szerzej H. Chałupczak, Deklaracja z 5 listopada 1937 r. a problem mniejszości polskiej w Niemczech, „Przegląd Zachodni" 1989, nr 1, s. 103–126; tenże, II Rzeczypospolita a mniejszość polska w Niemczech, Lublin 1990, s. 250-257; Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges. Wyd. Auswärtiges Amt nr 2/1939, s. 103-104, dok.103.

[40] Przegląd stanowisk krajowej prasy polskiej w stosunku do deklaracji prezentuje E.O. Günther, Die Minderheitenerklärung von November 1937 im Urteil der polnischen Presse, Breslau 1937

[41] Cyt. za: A. Poniatowska, S.Liman, I.Krężałek, Związek Polaków w Niemczech..., s. 43.

[42] J. Beck, Ostatni raport, Warszawa 1987, s. 129; zob. AAN, AB, nr 3278, Referat I sekretarza Ambasady RP w Berlinie H. Malhomme wygłoszony 28 stycznia 1938 r. na konferencji konsularnej w Berlinie, s. 2; D. Matelski, Niemiecka polityka mniejszościowa a „linia 5 listopada" w ocenie Ambasady RP w Berlinie (5 listopad 1937-28 styczeń 1938), „Przegląd Zachodni" nr 5-6 (257), 1990, s. 198-206.

[43] AAN, AB, nr 1581, Prasa niemiecka o deklaracjach mniejszościowych, s. 59–62.

[44] Diariusz i teki Jana Szembeka..., t. 3, s. 395; zob. szerzej S. Sierpowski, Stosunki polsko–włoskie w latach 1918–1940, Warszawa 1975, s. 484–485; M. Wojciechowski, Stosunki polsko–niemieckie 1933–1938, wyd. II, Poznań 1980, s. 318–319; H. Batowski, Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej, Kraków 1988, s. 264 i 267; por. J. Lipski, Nowe przyczynki dotyczące wybuchu wojny polsko–niemieckiej w 1939 r., „Bellona" nr 1, Londyn 1950, s. 26.

W dniu 12 listopada Polska Informacja Polityczna ogłosiła zainspirowany przez Józefa Becka komunikat, który podają in extenso: „W związku z podpisaniem w Rzymie dnia 6 listopada br. [1937 – D. M.] protokołu o przystąpieniu Włoch do paktu antykomunistycznego niemiecko–japońskiego, pojawiły się pogłoski, jakoby Polska została zaproszona do przystąpienia do tego porozumienia. Wiadomość ta nie odpowiada jednak bynajmniej rzeczywistości, żadne bowiem tego rodzaju propozycje nie zostały do Polski skierowane. Należy przy tym zaznaczyć, że specyficzne położenie Polski jako sąsiada Związku Sowieckiego, zasadnicze stanowisko polityki polskiej przeciwne blokom, oraz wreszcie potrzeba utrzymania polityki równowagi między dwoma sąsiadami sprzeciwiałaby się przystąpieniu Polski do omawianego porozumienia. Negatywne stanowisko do przystąpienia do paktu nie oznacza bynajmniej rezygnacji z walki z wpływami Komitemu wewnątrz Polski, która jak była tak i będzie nadal prowadzona we własnym zakresie z całą stanowczością"[45]. Mimo powyższego komunikatu, jak pisze prof. Henryk Batowski „... w swojej polityce wewnętrznej rząd polski postępował tak, jak gdyby Polska do paktu antykominternowskiego przystąpiła"[46].

Ogłoszenie polsko–niemieckiej deklaracji mniejszościowej i oparcie jej, jak ujął to Władysław Pobóg–Malinowski, na zasadzie wzajemności „... zamykało kwestię w ramach ogólnoobywatelskich praw i obowiązków"[47]. Jednak słaba pozycja polityczna i gospodarcza Polski ograniczała możliwości wyegzekwowania od Berlina postanowień wynikających z ogłoszonych deklaracji, a więc była także dodatkowym źródłem słabości Rzeczypospolitej w aspekcie międzynarodowym. Po zaproponowaniu 24 października 1938 r. przez kierownictwo Trzeciej Rzeszy tzw. Globallösung we wzajemnych stosunkach okazało się, iż była ona tylko taktycznym manewrem Auswärtiges Amt na drodze do budowy „nowego ładu europejskiego". Polityka mniejszościowa w przededniu i pierwszych dniach II wojny światowej odbiła się negatywnie na polskiej polityce zagranicznej, gdyż „...dwóch najeźdźczych siąsiadów odwołało się do niej, by usprawiedliwić swe działania"[48].

---

[45] Biuletyn PIP z 12 XI 1937 r. Por. Diariusz i teki Jana Szembeka.; t. 3, s. 336; J. Lipski, Nowe przyczynki, s. 26.

[46] H. Batowski, Między dwiema wojnami... , s. 264.

[47] W. Pobóg–Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski, tom II: 1914–1939, Londyn 1985, s. 843–844.

[48] P.S. Wandycz, Dyplomacja polska w latach 1914-1945. Cele i osiągnięcia, (w:) Polish diplomacy 1914-1945: Aims and Achievements. A Lecture in English and Polish. Wprowadzenie Norman Davies, London 1988, s. 84.

ANDRZEJ SKRZYPEK
Warszawa

NIEMCY W POLITYCE ZSRR W LATACH 1935–1938

Przedmiotem opracowania jest rola Niemiec w polityce Związku Radzieckiego w latach 1935–1938. Granice tego okresu wyznaczają dwa wydarzenia: VII Zjazd Kominternu, który określił w dużym stopniu politykę zagraniczną Kraju Rad tej doby, zamyka zaś konferencja w Monachium, szczytowy moment tzw. polityki appeasementu. W porównaniu do lat wcześniejszych Niemcy przestały odgrywać w polityce radzieckiej jakąkolwiek rolę pozytywną, a stosunki między tymi państwami zredukowane zostały do oficialnego minimum. W Kraju Rad – Trzecią Rzeszę, faszyzm i Hitlera przedstawiano w jednoznacznej postaci wroga. Jednakże właśnie z tych powodów ZSRR nie mógł się Niemcami nie interesować, podejmując rozmaite kontrakcje.

Zwycięstwo sekretarza generalnego KC WKP(b) Józefa Stalina nad konkurentami, szczególnie widoczne po zabójstwie S. Kirowa, miało również i ten wymiar, że po usunięciu G. Zinowjewa i powierzeniu kierownictwa Kominternem G. Dymitrowowi organizacja ta stała się jednym z ważniejszych instrumentów radzieckiej polityki zagranicznej. W lipcu–sierpniu 1935 r. zebrał się w Moskwie VII Kongres Kominternu.[1] Dominantą był referat "Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciwko faszyzmowi" wygłoszony przez Georgi Dymitrowa. Tezy referatu były rezultatem długotrwałej pracy zespołowej i jeszcze przed Kongresem uzyskały aprobatę Biura Politycznego KC WKP(b).[2] Przeanalizowane zostało zjawisko faszyzmu i opracowana jego nowa definicja, łącząca je z rzeczywistością niemiecką, a nie, jak było wcześniej – włoską. Zarazem wykazano bezpodstawność przewidywań rychłego i samoistnego upadku faszyzmu. Faszyzm określono jako jawnie terrorystyczną dyktaturę najbardziej reakcyjnych i szowinistycznych elementów imperialistycznych występujących w roli narzędzia kapitału finansowego, czyli zupełne przeciwieństwo socjalizmu, a zarazem jego nieubłaganego wroga.

Przywódcy WKP(b) przeciwstawili faszystowskiej walce z komunizmem – próbując jednocześnie odzyskać inicjatywę, którą po delegalizacji KPD Komitern niewątpliwie utracił nie tylko w Niemczech, ale i całej Europie – strategię jednolitofrontową w ruchu robotniczym, frontów ludowych w państwach burżuazyjno-demokratycznych oraz antyfaszystowskiego frontu państw demokratycznych na arenie międzynarodowej. Należy zdać sobie sprawę, że w drugiej połowie lat trzydziestych linie podziału między

---

[1] B. M. Lejzbon, K. K. Szyrinija, Powrót w politikie Kominterna, Moskwa 1963, passim.
[2] Międzynarodówka Komunistyczna. 1919–1943, Warszawa 1974, s. 411.

siłami socjalizmu, demokracji i faszyzmu przebiegały nie tyle wzdłuż granic państwowych, ile wewnątrz samych społeczeństw. Komuniści otrzymali dyrektywę zawierania krótkotrwałych lub okresowych porozumień z innymi partiami lewicowymi i robotniczymi, a zwłaszcza socjaldemokratycznymi, bez względu na reformistyczny charakter tych ostatnich.[3] Taktyka jednolitofrontowa możliwa do zastosowania w warunkach demokracji burżuazyjnej polegała na współdziałaniu partii komunistycznych z innymi partiami lub organizacjami robotniczymi i lewicowymi w celu izolowania grup profaszystowskich. Już wkrótce taktyka frontów ludowych miała przynieść rezultaty w Hiszpanii i Francji. Podczas obrad Kongresu ustalono, że najważniejszym zadaniem międzynarodowego ruchu robotniczego jest przeciwstawianie się narastającej groźbie wybuchu wojny, o zamiar wywołania której oskarżono faszyzm. Centralnym hasłem partii komunistycznych – jak stwierdzono w uchwałach – powinno być hasło "Walka o pokój". Nowe możliwości walki o pokój – jak podkreślało wielu mówców – rosły wraz ze zmianami na arenie polityki międzynarodowej, zwłaszcza ze zwiększaniem się politycznej, ekonomicznej i militarnej potęgi Związku Radzieckiego.[4] Kongres określił, że największe zagrożenie dla pokoju stanowi polityka Niemiec i Japonii, które walczą z traktatami ustalającymi status quo.[5] Pojawiło się pojęcie "sytych" i "głodnych" imperializmów. Do tych pierwszych zaliczano Wielką Brytanię, do drugich Trzecią Rzeszę.

Generalnie prasa i publicystyka radziecka doby międzywojennej zawsze przedstawiały Wielką Brytanię jako głównego rywala Kraju Rad; często też w prasie radzieckiej lat trzydziestych można było napotkać artykuły mówiące o imperialistycznych planach wojny antyradzieckiej. Jeżeli do 1935 r. rolę inspiratora tej wojny przypisywano Wielkiej Brytanii, to od tego momentu na czoło wysunęły się Niemcy hitlerowskie. Czy cezura ta jest jednak istotna, ponieważ przed rokiem 1935 publicystyka radziecka często przypisywała Wielkiej Brytanii zamiar uzbrojenia, a następnie rzucenia Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Różnica jednakże była. Jak wyjaśniała ta sama radziecka publicystyka polityczna – bardzo istotna; imperializm brytyjski nie był zainteresowany w wojnie o nowy podział świata, stąd też ewentualna, zainspirowana przez niego antyradziecka wojna miałaby charakter lokalny, natomiast imperializm niemiecki groził nie tylko Związkowi Radzieckiemu, ale i ogólnoświatowemu status quo. Na Kremlu spekulowano, że dążenia te powinny wywołać niepokój w takim centrum gospodarki, jakim był Londyn.

Aby określić dalszą politykę radziecką wobec Niemiec trzeba odwołać się do hipotez pozwalających uporządkować istniejące przekazy, których interpretacja do dziś nie jest jednoznaczna i wywołuje rozmaite kontrowersje wśród badaczy. Po pierwsze – należy uznać, że w dalszym ciągu zamiarem Kremla pozostawało wygrywanie na swoją korzyść sprzeczności pomiędzy państwami kapitalistycznymi. Ta wytyczna polityki w analizowanym okresie pozostawała aktualna, z tym że rola Niemiec w polityce radzieckiej uległa odwróceniu – już nie Związek Radziecki z Niemcami przeciwko Francji i Wielkiej Brytanii, jak zakładała linia Rapalla, ale z Francją i Wielką Brytanią

[3] VII Kongriess Kominterna, „Bolszewik", 31 VII 1935, nr 14, s.5; D. Z. Manuilski, Itogii VII Kongriessa Komintierna, tamże, 30 IX 1935, nr 18, s. 7–27; tamże, 15 X 1935, nr 19, s. 7–24.

[4] Riezolucyi VII Wsiemirnego Kongriessa Kommunisticzeskogo Intiernacyjonała, Moskwa 1935, s. 35; Międzynarodówka Komunistyczna..., s. 434.

[5] Riezolucyi VII Wsiemirnego Kongriessa ..., s. 32.

przeciwko Niemcom. Znacznie trudniej sformułować hipotezę dotyczącą celu działania.

Nasuwa się pytanie, czy należałoby określić politykę radziecką jako ofensywną, czy też jako defensywną. W pierwszym wypadku należałoby przyjąć, że zmierzała ona do likwidacji faszyzmu jako jednej z odmian imperializmu, w celu stworzenia w przyszłości warunków do zwycięstwa rewolucji socjalistycznej. Koncepcja ta zakłada prymat racji ideologicznych i tłumaczy wstrzemięźliwość brytyjską przed łączeniem się z Krajem Rad. W wypadku przeciwnym można próbować określić koncepcję radziecką jako defensywną. Cel polityki radzieckiej należałoby wówczas widzieć w zapobieżeniu ekspansji terytorialnej Niemiec kosztem Kraju Rad. Oznaczałoby to, że Związek Radziecki ograniczał się do obrony status quo. Wszelako w literaturze, zwłaszcza amerykańskiej o profilu sowietologicznym, znaleźć można pogląd, że zastanawianie się nad tym, czy radziecka strategia polityczna miała charakter ofensywny czy defensywny jest pozbawione sensu, bowiem przyświecały jej cele długofalowe, a do takich należy uzyskanie supremacji na kontynencie Eurazji.[6] Stąd też konflikt radziecko–niemiecki w latach trzydziestych i czterdziestych z punktu widzenia geopolityki miał charakter strukturalny, był nieunikniony, stanowiąc fazę gry ciągnącej się od kilkuset lat.

Powracamy do wydarzeń będących przedmiotem naszego opisu. Wydarzenia wiosny i lata 1935 r. nie napawały Moskwy optymizmem – napływające doniesienia wskazywały na zwyżkę akcji Hitlera nad Tamizą. 21 maja 1935 r. wykluczył on możliwość udziału Niemiec w jakimkolwiek porozumieniu wielostronnym z udziałem ZSRR, co było pośrednim odrzuceniem zmodyfikowanego projektu paktu wschodniego i wskazywało na jego zamiary niedopuszczenia do zawarcia jakiegokolwiek ogólnego układu o nieagresji.[7] W odpowiedzi na tę enucjację w niecały miesiąc później (18 czerwca 1935) świat dowiedział się, iż Wielka Brytania zawarła z Trzecią Rzeszą porozumienie pozwalające jej na znaczną rozbudowę floty wojennej.[8]

Nie zaowocowała pomyślną koniunkturą dla Związku Radzieckiego uchwała Ligi Narodów z 19 października 1935 r. o zastosowaniu sankcji ekonomicznych wobec Włoch, które uznano za winne napaści zbrojnej na Etiopię. Również i w tym wypadku radzieckie zabiegi, aby pozyskać Wielką Brytanię dla podjęcia takich kroków, które uniemożliwiałyby kontynuowanie faszystowskiej agresji w Afryce, przeciwdziałały zarysowującemu się zbliżeniu Włoch do Niemiec[9] i mogły stanowić groźne memento dla Trzeciej Rzeszy, nie przyniosły spodziewanych efektów.

Nie zrażony tymi niepowodzeniami Litwinow biorąc udział w początku lutego 1936 r. w uroczystościach pogrzebowych Jerzego V sondował możliwość brytyjsko–radzieckiego układu o wzajemnej pomocy.[10] Sondaż ten przyniósł negatywny wynik.

---

[6] Z. Brzeziński, Plan Gry, New York 1987.

[7] Depesza Litwinowa do Majskiego z 3 VI 1935, DWP, t. 18, s. 371–372; Dieklaracyja Gitlera, „Izwiestija", 23 V 1935.

[8] I. Jeruchimowicz, Anglo–giermanskoje morskoje sogłaszenije i ugroza nowej wojny, „Morskoj Sbornik", 1935, nr 8, s. 9–22; W. I. Popow, Dipłomaticzeskije otnoszenija mieżdu SSSR i Angliej 1929–1939, Moskwa 1965, s. 221–230.

[9] Oświadczenie Litwinowa 19 X 1935, DWP, t. 18, s. 532–533; K. Radek, Itało–abissinskaja wojna i wielikije imperialisticzeskije dierżawy, „Bolszewik", 15 X 1935, nr 19, s. 42–43; Depesza Litwinowa do LKSZ z 12 IX 1935, tamże.

[10] Raport Bullita do sekretarza stanu z 17 II 1936, FRUS, 1936, t. 1, s. 201.

Ubocznym, ale ważnym efektem pobytu Litwinowa w Londynie był natomiast korzystny dla ZSRR zwrot wobec starań ZSRR o uzyskanie kredytów na rynku brytyjskim.

Sprawa ta była bardzo istotna dla Związku Radzieckiego, gdyż musiał on zrekompensować w jakiś sposób odrzucenie kredytowych ofert niemieckich. W poprzednim piętnastoleciu Niemcy były największym wierzycielem Kraju Rad. Eksport niemiecki do ZSRR przed objęciem rządów przez Hitlera wynosił 11% ogólnego eksportu Trzeciej Rzeszy.[11] Wcześniejsze kredyty zostały jednak wyczerpane do roku 1934, a następnie szybko spłacone. Nowe, rozpoczęte latem 1935 r. radziecko–niemieckie rokowania handlowe[12] zakończyły się fiaskiem z powodu ogólnej[13] jak i finansowo–dewizowej polityki Trzeciej Rzeszy. W dostępnej korespondencji dyplomatycznej i ówczesnych informacjach sporna jest wysokość oferty niemieckiej z 1935 r., która miała się wahać pomiędzy 200 mln. a 1 mld marek. Fiasko rokowań z Niemcami spowodowane było między innymi przyjęciem przez rząd ZSRR odmiennych niż we wcześniejszych latach zasad, na których starano się zaciągnąć nowe kredyty. Sytuację finansową państwa oceniano na Kremlu jako dobrą, a wcześniejsze, zaciągnięte podczas pierwszej pięciolatki długi i zobowiązania zostały spłacone. Obecnie rząd ZSRR starał się o prowadzenie własnej aktywnej polityki handlowej i pragnął kredytów pieniężnych, a nie towarowych.[14] Ostatecznie umowa kredytowa na sumę 10 mln. funtów pomiędzy ZSRR a Wielką Brytanią podpisana została 28 czerwca 1936 r. Warunki jej były lepsze od dotychczas uzyskiwanych m. in. w Niemczech. ZSRR zamierzał za uzyskane kredyty zakupić w Wielkiej Brytanii głównie obrabiarki precyzyjne, aby uwolnić się w tym zakresie od importu z Niemiec.

Niemieckiej polityce izolowania ZSRR od państw zachodniej Europy Moskwa przeciwstawiła koncepcję antyniemieckiego układu okrążającego Trzecią Rzeszę. Po niepowodzeniu jej pierwszego wariantu, paktu wschodniego, zrodził się – jak wspomniano – radziecko–francuski układ o wzajemnej pomocy, uzupełniony takimż traktatem radziecko–czechosłowackim. W nawiązaniu do tych umów zaistniał plan pozyskania Rumunii dla aliansu francusko–radziecko–czechosłowackiego. O realizację tej koncepcji zabiegał z jedniej strony rząd czechosłowacki na konferencjach Małej Ententy,[15] chcąc uzyskać od Bukaresztu zgodę na tranzyt wojsk radzieckich,[16] z drugiej strony Związek Radziecki, którego stosunki z Rumunią uległy znacznej poprawie. Dążył on do zawarcia z Rumunią układu o wzajemnej pomocy. Zapewnienie możliwości tranzytu Armii Czerwonej miało być minimum zobowiązań, ścisły sojusz wojskowy–maksimum. Układ ten stanowiłby trzecie brakujące ogniwo do układów Związku Radzieckiego z Francją i Czechosłowacją oraz czyniłby kwestię ich realizacji sprawą konkretniejszą.[17] Związek Radziecki liczył, że ułatwi to stworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa.

[11] A. P. Rozenholc, Targowo–politiczeskije wzaimootnoszenija SSSR s kapitalisticzeskimi stranami, „Mirowoje choziajstwo i mirowaja politika", 1934, nr 3, s. 55.

[12] Pismo Schachta do Neuratha z 15 VII 1935, DGFP, ser. C., s. 453–454.

[13] Istnieje opinia, że dzięki tej kredytowej polityce Niemcy próbowały rozbić zarysowujący się alians radziecko–francuski. Por. Ph. Fabry, Die Sowjetunion und das Dritte Reich, Stuttgart 1971, s. 61.

[14] W. I. Kasjanienko, Zaeojewanije ekonomiczeskoj niezawisimosti SSSR, Moskwa 1972, s. 294–295.

[15] W. K. Wołkow, Giermano–jugosławskije otnoszenija i razwał Małoj Antanty 1933–1938, Moskwa 1966, s. 11.

[16] List Arciszewskiego do Schaetzla z 22 V 1935. AAN, MSZ 6370, k. 222; notatka Szembeka z rozmowy z E. Mohemanem 25 V 1935, Diariusz i teki J. Szembeka, t. 1, s. 305.

[17] A. Skrzypek, Strategia pokoju, Warszawa 1979, s. 226.

Uprawomocnienie się układu radziecko–francuskiego o wzajemnej pomocy odwlekało się i dopiero 27 lutego 1936 r. parlament francuski dokonał aktu ratyfikacji. Niespodziewanym następstwem ratyfikacji była remilitaryzacja Nadrenii przez Trzecią Rzeszę. Za pretekst posłużył Hitlerowi argument o rzekomej niezgodności umowy radziecko–francuskiej z traktatem lokarneńskim. Tezy nazistowskie zarzucające Francji złamanie postanowień lokarneńskich zostały przedstawione sygnatariuszom tego układu 7 marca 1936 r., a akcja wojskowa przeprowadzona natychmiast potem. W Moskwie uważano, że akcja Niemiec, niezależnie od jej antywersalskiego i antylokarneńskiego ostrza, stanowi jednocześnie wzrost zagrożenia Kraju Rad.[18] Niewątpliwie też argumentacja użyta przez Hitlera pogorszyła atmosferę pomiędzy Związkiem Radzieckim a Niemcami bardziej, niżby mogło to wynikać z zainteresowania Kraju Rad zagadnieniem Nadrenii.[19]

Przyjmując hipotezę, że polityka radziecka w tym okresie miała charakter ofensywny, można próbować zrozumieć uporczywie negatywne stanowisko brytyjskie wobec radzieckich prób tworzenia europejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Przy braku prawdopodobieństwa, aby system hitlerowski w Niemczech wzmocniony pokryzysową koniunkturą załamał się z przyczyn wewnętrznych i mając na uwadze jego agresywną naturę, ów system zbiorowego bezpieczeństwa łatwo mógł się przekształcić w antyniemiecki alians, co – jak się wydaje – nie było odległe od zamierzeń Moskwy. ZSRR sygnalizował zarazem chęć wprowadzenia swych wojsk do Polski, Rumunii i Czechosłowacji, aby zatrzymać ekspansję Trzeciej Rzeszy najbliżej jej granic.

Negatywne stanowisko brytyjskie wobec projektów radzieckich najdobitniej ujawniło się podówczas w angielskim projekcie reformy Ligi Narodów zgłoszonym we wrześniu 1936 r. Jego autorzy szli w kierunku rozluźnienia zobowiązań,[20] aby – jak mówiono – Liga nabrała bardziej uniwersalnego charakteru. Było to funkcją sporów w łonie polityki brytyjskiej,[21] która coraz bardziej przechylała się na stronę koncepcji tzw. bezpieczeństwa podzielonego. Anglicy mówili o potrzebie zawarcia nowego układu lokarneńskiego, z którą to propozycją, zwaną również paktem zachodnim, Londyn wystąpił w lipcu 1936 r. Liczono, że układ ten wzmocni rozjemczą pozycję Wielkiej Brytanii w Europie.[22] To dążenie do podziału bezpieczeństwa europejskiego na "wschodnie" i "zachodnie" zwalczane było przez Związek Radziecki zarówno metodami dyplomatycznymi, jak i propagandowymi. Prasa radziecka dowodziła, że agresja hitlerowska zagraża na równi wielu państwom europejskim i Związkowi Radzieckiemu.[23] Oczywiście, że zamysł reformy Ligi przez rozluźnienie zobowiązań, jak zresztą cała koncepcja bezpieczeństwa zachodniego były przeciwstawne radzieckim dążeniom do zmontowania bezpieczeństwa zbiorowego.[24]

W argumentacji radzieckiej pojawił się równocześnie motyw, który z biegiem czasu stanie się istotnym argumentem w rokowaniach radzieckich z Zachodem, a mianowicie motyw agresji pośredniej. Rozmaite gesty i wydarzenia w stosunkach niemiecko–pol-

[18] K. Radek, Koniec Locarno, „Bolszewik", 15 III 1936, s. 31–32.
[19] Raport J. Łukasiewicza do MSZ z 12 III 1936, AAN, ARP Berlin, 267, k. 7.
[20] Por. Ph. Fabry, Die Sowjetunion..., s. 61.
[21] A. Skrzypek, Strategia pokoju, s. 296.
[22] W. Florian, Giermanskij narod pod igom faszizma, „Bolszewik", 1 II 1937, nr 3, s. 54–55.
[23] Dokumienty Wnieszniej Politiki, t. 19, s. 742, przyp. 88.
[24] Przemówienie Litwinowa w Lidze Narodów 1 VII 1936, DWP, t. 19, s. 330–335.

skich politycy radzieccy interpretowali jako możliwość poparcia przez Polskę planów ekspansji hitlerowskiej. Często pojawiające się pogłoski z zawarciu lub możliwości zawarcia porozumienia militarnego Japonii, Niemiec i Polski, jak stwierdził Mołotow 10 stycznia 1936 r. na sesji Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad – stwarzają wzrost napięcia międzynarodowego.[25] Na silnych związkach z Polską, utrzymywał radziecki premier, zależy Niemcom z powodu braku bezpośrednich granic z ZSRR. Stąd też przy pomocy Polski związanej z Niemcami szeregiem umów hitlerowcy chcą zrealizować swój program ekspansji na Wschód.[26]

Opinie takie można oczywiście odczytywać również jako próbę utrudnienia Niemcom ich polityki pozyskiwania sobie sojuszników przez propagandowe oddziaływanie na mniejsze państwa. Trzeba jednak zaznaczyć, chociaż nie odnosi się to do Polski, że ten propagandowy argument przegrywał z niemieckimi dążeniami do podporządkowania sobie innych państw drogą odpowiedniej polityki gospodarczej.

Na sytuację polityczną Europy latem i jesienią 1936 r. coraz silniej zaczął oddziaływać przebieg wojny domowej w Hiszpanii. Zaangażowanie się państw faszystowskich po stronie rebeliantów i poparcie sił lewicowych dla republikanów nadało jej wymiar ideologiczny i prestiżowy.[27]

W pierwszych tygodniach buntu gen. F. Franco Związek Radziecki zachował się powściągliwie pomimo wiadomości o udzielaniu pomocy przez państwa faszystowskie rebeliantom. Trwał na pozycjach, które nie szkodziły jego stosunkom z Francją, a zwłaszcza Wielką Brytanią, a aby je umocnić – poparł inicjatywę tych państw utworzenia 26 sierpnia 1936 r. w Londynie tzw. Komitetu Nieinterwencji. Instrukcje dla ambasadora Majskiego, który reprezentował w Komitecie Związek Radziecki, nakazywały mu wykorzystanie tego forum dla wspólnej z Anglią i Francją akcji: zahamowania dostaw broni dla frankistów oraz ustanowienia międzynarodowej kontroli nad poczynaniami Włoch, Niemiec i Portugalii.[28] Wykorzystując trybunę Komitetu Iwan Majski wielokrotnie zwracał uwagę na nieprzestrzeganie tego porozumienia przez rządy państw faszystowskich dostarczające broni gen. Franco, aż wreszcie 7 października zapowiedział, że jeżeli akcja ta nie zostanie ukrócona, to rząd ZSRR pozwoli sobie na własną interpretację układu z 26 sierpnia.[29] Zapowiadało to zwrot w ogólnej polityce ZSRR.

Powodem tego zwrotu, który nie pozostawiał już wątpliwości co do ofensywnego charakteru polityki radzieckiej, była niezmiennie negatywna postawa mocarstw demokratycznych w sprawie współpracy ze Związkiem Radzieckim na bazie polityki antyhitlerowskiej oraz na tyle silne zaangażowanie się rozmaitych sił lewicowych w pomoc dla republikańskiej Hiszpanii, że dalsza powściągliwość socjalistycznego państwa wobec tego konfliktu mogła nadwerężyć jego prestiż w tych kołach. Stanowis-

[25] Płan i naszy zadaczi (referat Mołotowa), „Izwiestija", 11 X 1936.

[26] W tym czasie Litwinow zapewniał Bullita, że Hitler nie może inaczej napaść na ZSRR, jak współdziałając z Polską, którą do tego współdziałania wciągnie albo zmusi. Raport Bullita z 17 II 1936, FRUS, 1936, t.1, s. 201.

[27] Faszystskaja awantura w Ispanii, „Bolszewik", 15 VIII 1936, nr 16, k. 61–73; K. Radek, Podżigatieli wojny gotowiat intierwiencyju protiw ispanskoj riewolucyi, „Izwiestija", 4 VIII 1936; J. W. Borisow, Sowietsko–francuzkije otnoszenija 1924–1945, Moskwa 1965, s. 331.

[28] Dane dotyczące wielkości pomocy radzieckiej por. Istorija wtoroj mirowoj wojny, t. 2, 1974, s. 53–55; I. Majski, Wspomnienia ambasadora radzieckiego, t. 2, Warszawa 1968, s. 365 i nast.

[29] Zajawlenije priedstawitiela SSSR w Łondonie, „Izwiestija", 8 X 1936.

ko rządu ZSRR wobec wojny domowej w Hiszpanii zostało zdefiniowane w liście KC WKP(b) podpisanym przez Stalina do KC KP Hiszpanii i ogłoszonym 16 października 1936 r.[30] Wskazywano w nim, że "wyzwolenie Hiszpanii spod jarzma faszystowskiej agresji nie jest prywatną sprawą Hiszpanów, lecz wspólną sprawą całej postępowej ludzkości".

W kilka dni później, 23 października, Majski odczytał na plenarnym posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji oświadczenie rządu ZSRR stwierdzające, że w sytuacji, kiedy gen. Franco dysponuje ludźmi, uzbrojeniem i sprzętem dostarczanym mu przez inne państwa, neutralność Kraju Rad wobec toczącego się konfliktu nie może być odmienna od tej polityki, jaką prowadzą inne państwa. Rząd radziecki widząc bezskuteczność swych zabiegów rozpoczął wkrótce dostawy sprzętu i materiałów wojskowych dla republikańskiego rządu Hiszpanii.[31] Aby działać skuteczniej Rosjanie prowadzili kampanię propagandową na rzecz Hiszpanii. Wojna domowa w Hiszpanii spowodowała dalszą polaryzację stanowisk pomiędzy blokiem państw faszystowskich a Związkiem Radzieckim. Kontakty z Włochami zostały zredukowane do płaszczyzny oficjalnej. Nie lepiej przedstawiały się stosunki pomiędzy Moskwą a Berlinem.

Przeciwnik, czyli Trzecia Rzesza, nie pozostawał bezczynny, a wprost przeciwnie – aktywizował się organizując sojusz dyplomatyczny pod hasłem walki z komunizmem. Propagandowe identyfikowanie przez nazistów niemieckiego ruchu robotniczego z akcją Kominternu i traktowanie go jako czynnika obcego i wrogiego państwu niemieckiemu nadawało polityce hitlerowskiej aspekt moralnej wojny ze Związkiem Radzieckim. We wzajemnych relacjach niemiecko–radzieckich pomiędzy tymi dwoma państwami decydowały względy ideologiczne, a nie – jak w normalnych stosunkach – racje polityczne czy ekonomiczne.[32] Jednocześnie antykomunizm stawał się coraz istotniejszym czynnikiem polityki międzynarodowej, ulegając swoistemu umiędzynarodowieniu. Stał się on głównym czynnikiem wzajemnego zbliżenia Niemiec i Włoch, chociaż zapewne znaleźć można dużo więcej powodów zbliżających do siebie obydwa kraje niż tylko ich niechęć do ZSRR i mniej czy bardziej aktywna walka z klasowym ruchem robotniczym na własnym podwórku. Wyrazem ich współpracy była tzw. Oś Berlin–Rzym, sformalizowana układem z 25 października 1936 r.

Porozumienie pomiędzy Niemcami a Japonią, od lat mającą napięte stosunki z ZSRR, zostało sformalizowane 25 listopada 1936 r., gdy przedstawiciele obydwu państw podpisali w Berlinie tzw. pakt antykominternowski. Strony zobowiązały się do wymiany informacji o działalności III Międzynarodówki, ustalenia wspólnych środków działania przeciwko Kominternowi, powstrzymania się od układów politycznych z ZSRR sprzecznych z duchem umowy berlińskiej oraz do życzliwej neutralności, gdyby jedna ze stron znalazła się w stanie wojny z ZSRR. Do układu doprowadziły koła NSDAP przy pominięciu kanałów dyplomatycznych Auswärtiges Amt. Pozostaje kwestią sporną czy zawarcie paktu antykominternowskiego przekreśliło jednocześnie układy Niemiec z ZSRR z 1922 i 1926 r., później kilkakrotnie przedłużane, czy też nie.[33] Stałym dążeniem dyplomacji niemieckiej było jednakże ciągłe pomniejszanie ich

[30] „Izwiestija", 16 X 1936.
[31] I. Majski, Wspomnienia ambasadora..., t. 2, s. 412, 455.
[32] Przemówienie Litwinowa 28 X 1936, DWP, t. 19, s. 710–712.
[33] Wystąpienie Litwinowa na VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad 22 Xi 1936, DWP, t. 19, s. 715–718; E. Iogan, Zagawor agriessorow protiw diełu mira, „Bolszewik", 1 XII 1936, nr 23, s. 69–70.

znaczenia i zupełny brak zainteresowania możliwością zawarcia nowych układów ze Związkiem Radzieckim.[34]

Interpretacja paktu antykominternowskiego była i jest nader skomplikowana. Formalnie była to konwencja policyjna, z tą różnicą, że zamiast walki np. z handlarzami narkotyków dotyczyła walki z ideologią komunistyczną, uznając wyznawanie jej zasad za przestępstwo. Jeżeli by tak było faktycznie, to znaczenie umowy w stosunkach międzynarodowych byłoby niezbyt istotne. W Moskwie oceniano ją inaczej. Litwinow w exposé wygłoszonym 28 listopada 1936 r. na VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad, po scharakteryzowaniu ogólnych celów polityki faszystowskiej, stwierdził, że przestała ona być wewnętrzną sprawą Niemiec czy innych państw, a stała się czynnikiem ogólnej walki z systemem demokratycznym głównie poprzez organizację obcych agentur w innych krajach. ZSRR jest jednak dostatecznie silny – stwierdził mówca – aby zamierzeniom tym wobec siebie zdecydowanie się przeciwstawić. Wyraził też supozycję, że za układem antykominternowskim kryje się zupełnie inna, tajna umowa, w której nie mówi się o walce z komunizmem, ale sprecyzowane są szczegóły wojskowego aliansu obu agresywnych mocarstw przeciwko Związkowi Radzieckiemu.[35].

Zastanawiające, że układ antykominternowski został nieprzychylnie przyjęty przez dyplomację amerykańską i brytyjską, chociaż nie dotyczył on tych krajów. Szereg symptomów wskazywało jednak, że zawierając go Japonia miała głównie na myśli sytuację na Pacyfiku, a za swego najniebezpieczniejszego przeciwnika uważała Stany Zjednoczone.[36] Prawdopodobnie ten sam zamysł brał pod uwagę Litwinow, gdy powtarzał, że pakt antykominternowski nie ma bynajmniej wyłącznie antyradzieckiego ostrza. Była w tym spora doza słuszności, ponieważ platformę antykomunizmu traktowano w Trzeciej Rzeszy jako wygodny argument dla stworzenia własnej, niemieckiej polityki światowej. W Moskwie uważano Niemcy hitlerowskie za groźnego przeciwnika ze względu na zamiar zdobycia przez nich "przestrzeni życiowej" i bogactw naturalnych kosztem ZSRR. Przeszłe imperium niemieckie, tak jak je mieli widzieć naziści, miało sięgać do Baku i Taszkientu. Przywódcy radzieccy sądzili, że politycy hitlerowscy będą starali się zrealizować te na pozór fantastyczne plany za wszelką cenę. Konfrontując ten wniosek z przedstawioną wcześniej hipotezą trzeba by było oceniać politykę radziecką w kategoriach defensywnych. Nie sposób jednak nie spostrzec pewnej subtelnej różnicy – wcześniej mówiliśmy o sytuacji europejskiej, teraz światowej.

Istnieje teza, że z końcem 1936 r. pojawiły się w polityce radzieckiej tendencje samoizolacyjne, będące pochodną procesów politycznych doby stalinizmu.[37] Można dowodzić, że było na odwrót. Takie koncepcje, jak pakt zachodni, polityka appeasementu, fiasko rokowań o wojskową konwencję radziecko–francuską wskazywały na próby izolowania Związku Radzieckiego. Tak czy owak Stalin 3 marca 1937 r. na plenum KC WKP(b) odnowił tezę o kapitalistycznym okrążeniu Związku Radzieckiego.[38] Dowodziły tego, jego zdaniem, zbrojenia i przygotowania wojenne państw faszystowskich nie natrafiające na sprzeciw Wielkiej Brytanii i Francji, mimo iż zagrażały strategicznej pozycji tych ostatnich. Łatwość, z jaką slogan, że zbrojenia Niemiec są

[34] Tamże.
[35] Tamże.
[36] A.Wysocki, Tajemnice dyplomatycznego sejfu, s. 645.
[37] W. I. Popow, Dipłomaticzeskije otnoszenija..., s. 292.
[38] Dokład na plenumie..., „Bolszewik", 1 IV 1937, nr 7, s. 4–5.

koniecznością wobec niebezpieczeństwa komunizmu, trafił do opinii publicznej mocarstw demokratycznych, świadczył, że ZSRR nie może się spodziewać pomocy od Anglii i Francji.[39] Można dodać, że ta mentalność "oblężonej twierdzy" sprzyjała ugruntowywaniu się negatywnych cech stalinizmu w ZSRR.

Politykę appeasementu z uwagi na jej przeciwstawność wobec radzieckiej idei kolektywnego bezpieczeństwa i możliwość skierowania ekspansji faszystowskiej na wschód uznawano w Związku Radzieckim za nader niebezpieczną dla jego interesów. Jeden ze sposobów przeciwdziałania polegał na zabiegach o aktualizację sprawy konwencji wojskowej z Francją[40] i podjęciu rokowań na temat zawarcia traktatu morskiego z Wielką Brytanią,[41] czyli budowie filarów antyhitlerowskiego sojuszu. Drugi – na tworzeniu czy też raczej domaganiu się od innych mocarstw uznania prawa Związku Radzieckiego do posiadania własnej strefy bezpieczeństwa. Już 1 marca 1936 r. Stalin w wywiadzie dla Howarda wyraził obawę, by Trzecia Rzesza nie podporządkowała sobie z zamiarem napaści na Związek Radziecki państw leżących między Niemcami a Krajem Rad.[42] Pogląd ten powtarzało wielu działaczy, ale szczególnie silnie zabrzmiał on w przemówieniu sekretarza Komitetu Leningradzkiego Andrieja Żdanowa 29 listopada 1936 r. na VIII Zjeździe Rad. Utrzymywał on kategorycznie, że małe państwa rządzone faszystowskimi metodami mogą stać się zagrożeniem dla ZSRR, jeżeli większe państwo będzie się starało wykorzystać ich terytorium dla własnych agresywnych celów.[43]

Argument ten zgrabnie wygrywano propagandowo. Tezom propagandy hitlerowskiej, jakoby ZSRR uzbrajał Czechosłowację przeciwko Trzeciej Rzeszy, radziecka prasa przeciwstawiła pogląd, że to właśnie Hitler dąży do stworzenia własnego imperium przez zabór i podporządkowanie sobie państw naddunajskich, bałkańskich i skandynawskich, bałtyckich i Polski. Zaborcze dążenia Trzeciej Rzeszy były wyraźnie widoczne po deklaracji Hitlera w Reichstagu 30 stycznia 1937 r., kiedy mianował się protektorem mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. Stratedzy i publicyści radzieccy dowodzili, że Trzeciej Rzeszy nie przeszkodzi w agresji na ZSRR brak wspólnej granicy, ponieważ w dążeniu do tego celu albo Niemcy podporządkują sobie siłą Polskę i Czechosłowację, albo wymogą na nich zgodę na przemarsz własnych wojsk.[44] W roku 1937 nie przewidywano natomiast możliwości niemieckiego uderzenia na ZSRR przez Morze Bałtyckie i Zatokę Fińską.

Na dalsze pogorszenie się i tak już bardzo napiętych stosunków radziecko–niemieckich wpływała wyraźnie filojapońska orientacja Niemiec w zakresie problemów dalekowschodnich.. Było to szczególnie widoczne po wybuchu latem 1937 r. działań wojennych pomiędzy Japonią a Chinami. ZSRR zajmował stanowisko prochińskie, zawierając z nimi demonstracyjnie układ o nieagresji 21 sierpnia 1937 r.

6 listopada 1937 r. Włochy przystąpiły do paktu antykominternowskiego. Związek Radziecki, przeciwko któremu w pierwszej kolejności było skierowane trójstronne

[39] Powiernut' vnimanije partijnych towariszczej k woprosam mieżdunarodnogo położenija, „Bolszewik", 15 V 1937, nr 10, s. 2–5.

[40] A. Skrzypek, Strategia pokoju, s. 307.

[41] Tamże, s. 314.

[42] Wywiad J. Stalina dla Howarda z 1 III 1936, „Prawda", 5 III 1936, s.2.

[43] Riecz tow. A. A. Żdanowa, „Prawda", 1 XII 1936.

[44] K.Radek, Koniec Locarno..., s. 31–32; wywiad W. Mołotowa dla redaktora „Le Temps" Chasteneta, 19 III 1936.

porozumienie Trzeciej Rzeszy, Japonii i Włoch, obawiał się nie tyle pogorszenia własnej sytuacji militarnej, ile raczej wzmocnienia nacisku państw faszystowskich na słabsze kraje. Obawy wywołała możliwość interwencji w wewnętrzne sprawy innych państw, analogicznie do Hiszpanii. Do regionów takich zaliczano m.in. Austrię, Czechosłowację. Nadal próbowano wskazywać Londynowi rosnące ogólne zagrożenie. Dysponowano także atutem amerykańskim.[45]

U schyłku 1937 r. podczas gdy państwa Osi wiązały się coraz to ściślejszymi układami i wzmacniały swój potencjał militarny, Londyn i Paryż nie decydowały się przeciwstawić temu z pozycji siły. Wynikało to z założeń teorii appeasementu. Zdaniem wielu historyków tajną pobudką tej polityki była chęć skierowania ekspansji hitlerowskiej na wschód – w ostatecznym celu przeciwko Związkowi Radzieckiemu.[46] Czołowym przedstawicielem tej polityki był premier Wielkiej Brytanii Chamberlain, którego linia polityczna zaczęła powoli dominować w pracach rządu.

Dyplomacja radziecka, która starała się unikać wywoływania napięcia w stosunkach z Londynem, nie atakowała bezpośrednio Chamberlaina za jego pacyfizm, ale prowadziła kampanię propagandową wskazując, że sukcesy włosko–niemieckie w Hiszpanii osłabiają atrategiczną pozycję Wielkiej Brytanii na Morzu Śródziemnym.[47] Efekty tego były niewielkie, a zmiany personalne w Foreign Office, gdzie na progu 1938 r. zdymisjonowano stałego kierownika tego resortu Vansittarta i Edena na rzecz Halifaxa, oceniono w Moskwie, jako jawne przejście Wielkiej Brytanii na drogę porozumienia z państwami Osi[48]

Anschluss oceniono w ZSRR jako wstępny krok na drodze realizacji agresywnych planów hitleryzmu Trzeciej Rzeszy, wzmacniający jej potencjał ludzki, kadrowy i surowcowy. Następną ofiarą miała być wedle przewidywań radzieckich Czechosłowacja.[49] Państwo to było związane ze Związkiem Radzieckim układem o wzajemnej pomocy z 16 maja 1935 r., ale umowa ta zobowiązywała ZSRR do udzielenia pomocy Czechosłowacji jedynie w wypadku, gdy pomocy takiej udzieli jej również Francja. Nad Sekwaną typowe były jednak nawoływania, aby Francja wycofała się z Europy środkowej, aby zastąpiła układ francusko–radziecki porozumieniami z Włochami i Niemcami oraz utrzymywała jak najściślejszą współpracę z Wielką Brytanią, gdyż tylko ona może powstrzymać zamierzenia Niemiec.[50] Nie bacząc na to dyplomaci radzieccy informowali czeskich partnerów, że ZSRR mógłby pośpieszyć z pomocą, i to nawet wówczas, gdyby Francja wyrzekła się swych zobowiązań.[51]

Deklaracje te składano bazując na przypuszczeniach, że Zachód nie dopuści do naruszenia istniejącego w Europie systemu strategicznego. W kilka dni po wkroczeniu wojsk niemieckich do Wiednia, 17 marca 1938 r. Litwinow udzielił prasie wywiadu,[52] w którym przypomniał, że ZSRR zabiega o stworzenie systemu zbiorowego bezpie-

---

[45] G. Aleksandrow. Błok trioch agriessorow, „Bolszewik", 15 XI 1937, nr 22, s. 83.

[46] H. Batowski, Kryzys dyplomatyczny w Europie, Warszawa 1962, s. 110, 114.

[47] Front mira protiw faszyzma i wojny, „Bolszewik", 1 VIII 1937, nr 15, s. 3.

[48] T. Korradow, Anglijskaja politika sgowora z faszystskimi podżygatielami wojny, „Bolszewik", 15 III 1938, nr 6, s. 78–79.

[49] Natisk faszystskich agrissorow i borba SSSR za mir, „Bolszewik", 1 IV 1938, nr 7, s. 2–3.

[50] A. Skrzypek, Strategia pokoju, s. 335.

[51] Notatka Potiomkina z rozmowy z Z. Fierlingierem z 15 III 1938, Nowyje dokumienty iz istorii Miunchiena, Moskwa 1958, s. 17.

[52] Oświadczenie Litwinowa z 17 III 1938, „Izwiestija", 18 III 1938.

czeństwa w Europie. Enuncjacja ta oznaczała przypomnienie dawnej oferty antyhitlerowskiego aliansu. W historiografii oświadczenie Litwinowa traktuje się jako apel o utworzenie wspólnego frontu mocarstw w obronie Czechosłowacji. Nie miał on następstw, gdyż premier Chamberlain oświadczył 24 marca w Izbie Gmin, że przyjęcie propozycji radzieckiej doprowadzić może tylko do zwiększenia napięcia międzynarodowego, a konferencja, której zwołanie postulował Związek Radziecki, mogłaby się odbyć, ale przy udziale wszystkich państw europejskich, a nie tylko niektórych. Dyplomaci radzieccy byli jednak zdania, że wspólne obrady z Niemcami nie mogą doprowadzić do stworzenia jednolitego frontu przeciwko agresorom. W ten sposób inicjatywa ta została zaprzepaszczona.[53]

Deklaracje radzieckiej pomocy dla Czechosłowacji stwarzały nowy problem w polityce europejskiej – związany ze sposobem, w jaki pomoc radziecka mogłaby dojść do skutku, ponieważ ZSRR nie miał z Czechosłowacją bezpośredniej granicy.[54] Związek Radziecki i Czechosłowacja były od siebie oddzielone bądź to Rumunią, bądź Polską. Jeżeli pomoc radziecka miała być efektywna, któreś z tych państw musiało oddać leżące na jego terytorium linie komunikacyjne do dyspozycji Armii Czerwonej. Postulat taki zmieniał rolę, jaką miałaby odgrywać w polityce radzieckiej wspomniana strefa bezpieczeństwa – stawała się ona wysuniętą rubieżą obrony, miejscem, skąd winien wyjść cios druzgocący agresora.

Z punktu widzenia ówczesnych międzynarodowych zobowiązań sprawa przemarszu wojsk przez obce terytoria mogła być usprawiedliwiona, gdyby Francja domagała się wykonania zobowiązań układu radziecko–francuskiego i podporządkowała temu celowi cały swój wysiłek, albo gdyby Liga Narodów na prośbę Czechosłowacji podjęła odpowiednie uchwały.

Oceniając politykę radziecką tego okresu musimy odwołać się do kolejnej hipotezy – należałoby uznać, że na Kremlu uznano groźby hitlerowskie wobec Czechosłowacji za dogodny pretekst do wojny prewencyjnej przeciwko Trzeciej Rzeszy. Wojna ta musiałaby mieć charakter koalicyjny, najlepiej z czynnym udziałem Francji i Wielkiej Brytanii, ewentualnie w gorszym wariancie – przy zdecydowanie przychylnej postawie Paryża i Londynu i aliansie (chociaż realność tego jest nader dyskusyjna) z Polską lub (i) z Rumunią. Na terytoriach tych dwu państw znalazłyby się bowiem wojska radzieckie. Do postawiania takiej hipotezy upoważniają przekazy o naradzie, jaka odbyła się w najwyższym kierownictwie radzieckim 23 kwietnia 1938 r.[55] W efekcie podjętych tam postanowień uznano za możliwe udzielenie Czechosłowacji wszelkiej militarnej pomocy,[56] aby zapobiec faszystowskim planom zawładnięcia światem, jakie stawiała przed sobą Trzecia Rzesza. Armię i lotnictwo uznano za zdolne do wykonania zadania.[57] Publicznie zamiar udzielenia militarnej pomocy Czechosłowacji ujawnił 26 kwietnia

[53] I. Majski, Wspomnienia ambasadora, t. 2, s. 542; I. Jermaszew, Wnutripoliticzeskaja obstanowka w Anglii i borba za mir, „Bolszewik", 1 IV 1938, nr 7, s. 79 i nast.; Natisk faszystskich agriessorow i borba SSSR za mir, tamże, s. 2–3.

[54] Ambasador Łukasiewicz, który potwierdził wiadomości o gotowości ZSSR do lotniczego wsparcia Czechosłowacji, negował jednocześnie szczerość intencji radzieckich, dopatrując się w nich prowokowania konfliktu. Por. Raport Łukasiewicza do MSZ z 24 III 1938, AAN, MSZ 3772, k. 4.

[55] Według źródeł radzieckich Armia Czerwona liczyła 1,5 mln. ludzi pod bronią i była wyposażona w 6810 armat, 4950 czołgów i 9385 samolotów. Historia Wielkiej Wojny Narodowej..., t.1, s. 149.

[56] W końcu kwietnia podjęto decyzję o sprzedaży Czechosłowacji 40 samolotów. Notatka Potiomkina z rozmowy z Fierling'erem 27 IV 1938, Nowyje dokumienty iz istorii Miunchiena, Moskwa 1958, s. 29.

[57] M. W. Zacharow, Nakanunie wtoroj mirowoj wojny, „Nowaja i nowiejszaja istorija", 1970, nr 5, s. 10–11.

przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej, Kalinin, podczas spotkania z aktywem partyjnym jednej z dzielnic Moskwy. Stwierdził on, że radziecko–czechosłowacki układ o wzajemnej pomocy nie zabrania sygnatariuszom udzielenia sobie wsparcia bez oczekiwania na decyzję Francji.[58]

Postawę mocarstw zachodnich[59] zdeterminowała konferencja, która odbyła się w Londynie z udziałem Chamberlaina, Halifaxa, Daladiera i Bonneta w dniach 28–29 kwietnia. Uzgodniono podówczas, że zbrojne wystąpienie mocarstw w obronie Czechosłowacji nie jest możliwe. Do rozwiązania zaś konfliktu należy dążyć wymuszając na rządzie czechosłowackim odpowiednie ustępstwa na rzecz postulatów Trzeciej Rzeszy. Możliwość udzielenia pomocy wojskowej przez ZSRR oceniono jako nader wątpliwą.[60] Oznaczało to odcięcie się Francji od układów z Czechosłowacją i Związkiem Radzieckim.[61]

Przesilenie konfliktu niemiecko–czechosłowackiego, jakie nastąpiło po 21 maja, kiedy to Praga zarządziła mobilizację, chwilowo odwlekło rozstrzygnięcie sporu o Sudety. Decyzja o mobilizacji spotkała się z krytyką innych rządów, które uznały ją za przedwczesną i niecelową, z jedynym wyjątkiem Związku Radzieckiego, który ją w pełni poparł.[62]

Hitler nie był skłonny dać za wygraną i podpisał dyrektywę o rozpoczęciu przygotowań do wojny z Czechosłowacją,[63] przez co konflikt wszedł w nową fazę. Aby osiągnąć swój cel, Trzecia Rzesza starała się zapewnić sobie przynajmniej neutralność innych państw. Związek Radziecki na odwrót – w celu udaremnienia napaści chciał stworzyć koalicję wielu państw, którym obce były faszystowskie metody rządzenia. Pomimo niekorzystnych dla planów radzieckich wiadomości napływających z Londynu i Paryża, w Moskwie nie tracono wiary w możliwość porozumienia z Zachodem, chociaż sporadycznie odzywały się głosy, że Kraj Rad powinien wobec konfliktu państw kapitalistycznych zachować postawę neutralną.[64] Kontynuowano w myśl konferencji z 23 kwietnia prace mobilizacyjne.[65] Wielka Brytania z kolei zamierzała nie dopuścić do wybuchu konfliktu, w którym musiałaby toczyć wojnę z Niemcami. Dlatego też wzięła na siebie rolę pośrednika, by w pokojowy sposób zaspokoić roszczenia Hitlera kosztem Czechosłowacji.

Jedną z takich akcji była misja Runcimana, który 3 sierpnia przybył do Pragi, aby nakłonić tamtejszy rząd do zgody na neutralizację i rezygnację z umów sojuszniczych zawartych z Francją, Związkiem Radzieckim, Jugosławią i Rumunią. W Londynie liczono na zlokalizowanie sporu. Diametralnie przeciwne założenie o niemożności zlokalizowania konfliktu czechosłowacko–niemieckiego brali za podstawę kalkulacji politycy radzieccy. Rozbicie hitlerowskich Niemiec w światowej wojnie przy aktywnym uczestnictwie Związku Radzieckiego byłoby dla przyszłości Kraju Rad zagadnieniem

[58] Przemówienie M. Kalinina na zebraniu agitatorów i propagandystów dzielnicy Leninowskiej w Moskwie, 26 IV 1938. „Izwiestija", 27 IV 1938.

[59] J. M. Mielnikow, SSzA i gitlerowskaja Giermanija 1933–1939, Moskwa 1957, s. 283.

[60] Protokół z rozmów brytyjsko–francuskich 28–29 Iv 1938, DBFP, ser. 3, t. 1, s. 213–214.

[61] I. A. Peters, SSSR, Czechosłowakija i jewropiejska politika na kanunie Miunchiena, Kijew 1971, s. 135.

[62] List Litwinowa do Aleksandrowskiego z 25 V 1938, Nowyje dokumienty..., s. 41.

[63] Dyrektywa do operacji „Grün" 30 V 1938, DGFP, ser, D, t. 2, s. 357–362.

[64] A. Kossaj, SSSR i kapitalisticzeskoje okrużenije, „Bolszewik", 1 V 1938, s. 8 i nast.

[65] Eisenlohr podawał, że 21 V 1938 r. 2000 samolotów radzieckich było gotowych do akcji. Zob. DGFP, ser. D, t. 2. s. 490.

największej wagi. Udział w zwycięskiej koalicji stanowiłby o uznaniu ZSRR za równorzędnego partnera przez triumfujące mocarstwa.[66]

W Moskwie zdawano sobie sprawę, że być może mocarstwa zachodnie będą się starały podczas rozstrzygania kwestii Czechosłowacji utrzymać Związek Radziecki w izolacji politycznej[67] Dlatego też latem 1938 r. ZSRR nadal usiłował doprowadzić do stworzenia antyhitlerowskiego frontu państw.[68]

W oficjalnych publikacjach radzieckich zawarte są informacje o radzieckich przygotowaniach do wojny: marszałek K. Woroszyłow zgodnie z decyzją Głównej Rady Wojennej wydał dla kijowskiego i białoruskiego okręgu wojskowego rozkaz osiągnięcia stanu gotowości bojowej na dzień 1 września 1938 r. Miano sformować 6 grup armijnych – odeską, winnicką, żytomierską, bobrujską, witebską i kawaleryjską (tę ostatnią w składzie dwóch korpusów).[69] Dyplomacja zabiegała gorliwie o spowodowanie za pośrednictwem Paryża wspólnego z Polską i Rumunią wystąpienia w obronie Czechosłowacji. 9 września Litwinow zapewnił Bonneta o gotowości Związku Radzieckiego do podjęcia akcji wojskowej nawet przy biernej postawie Francji.[70] Litwinow starał się też o wykorzystanie w obronie Czechosłowacji instytucji Ligi Narodów oraz podtrzymania wewnętrznego oporu Czechosłowacji.

Poczynania radzieckie nie spotkały się z odzewem ze strony państw zachodnich. Na posiedzeniu Rady Ministrów 12 września 1938 r. w Paryżu krytycznie oceniono stan Armii Czerwonej, co przesądziło o zarzuceniu myśli uzupełnienia francusko–radzieckiego układu o wzajemnej pomocy konwencją wojskową[71] i uznano za niecelowe rozpoczęcie francusko–radzieckich rozmów sztabowych. Panowała opinia, że w działalności radzieckiej przeważa pusta retoryka przy niezdolności i niechęci do czynu. Opinię tę, choć podówczas nader w burżuazyjnych kołach dyplomatycznych rozpowszechnioną, nie można traktować inaczej niż nie zweryfikowaną hipotezę.

Gdy 19 września Beneš otrzymał notę angielsko–francuską postulującą cesję terytoriów o przewadze mniejszości niemieckiej, w pierwszym odruchu zwrócił się do Moskwy, czy poprze skargę Czechosłowacji w Lidze Narodów i udzieli Czechosłowacji pomocy.[72] Biuro Polityczne WKP(b) po naradzie 20 września[73] powiadomiło zainteresowanych o pozytywnym stanowisku wobec tej prośby, co świadczyło o trzymaniu się pozycji z 23 kwietnia.[74] Związek Radziecki zobowiązywał się do udzielenia pomocy Czechosłowacji w dwu wypadkach – jeżeli uczyni to Francja albo jeżeli rząd w Pradze zwróci się do Ligi Narodów z żądaniem wykonania artykułów 16 i 17 Paktu Ligi. Dyplomacja radziecka chciała zatem, aby rząd w Pradze stworzył taką sytuację polityczną, w której widać byłoby wyraźnie, że akcja radziecka ma charakter działania legalnego – najlepiej z ramienia Ligi Narodów.

---

[66] Raport Schulenburga do AA z 30 V 1938, DGFP, ser. D, t. 2, s. 363–364; A. Skrzypek, Strategia pokoju, s. 345.

[67] Instrukcja ogólna LKSZ z 11 VIII 1938, cyt. za „Mieżdunarodnaja żyżń", 1973, nr 9, s. 104–105.

[68] Borba protiw faszystskich podżygatielej wojny, za mir mieżdu narodami, „Bolszewik", 1 VIII 1938, nr 15, s. 2–4; M. M. Litwinow, K sowriemiennomu mieżdunarodnomu położeniju, Moskwa 1938, s. 20–21.

[69] Istorija wtoroj mirowoj wojny, t. 2, s. 104.

[70] K. Mazurowa, Europejska polityka Francji 1938–1939, Warszawa 1935, s. 157.

[71] Tamże.

[72] Depesza Aleksandrowskiego do LKSZ z 19 IX 1938, Nowyje dokumienty..., s. 99.

[73] Historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, t. 5, cz. 1, Warszawa 1977, s. 76.

[74] Depesza Litwinowa do Aleksandrowskiego z 20 IX 1938, Nowyje dokumienty..., s. 103–104.

Oficjalne radzieckie publikacje wyjaśniają, że 21 września marszałek Woroszyłow wydał dowódcy kijowskiego okręgu wojskowego dyrektywę nakazującą wojskom żytomierskiej i winnickiej grupy (w sumie 10 dywizji piechoty, 6 dywizji kawalerii, 4 brygady czołgów) koncentrację nad granicą w rejonie Nowogród Wołyński – Szepietówka – Ploskirow. Dowództwo objął gen. Siemion Timoszenko. Podobną dyrektywę otrzymał dowódca okręgu białoruskiego, który miał skoncentrować 6 dywizji piechoty, 4 dywizje kawalerii i 3 brygady czołgów.[75]

Tymczasem wzmagał się nacisk na rząd Czechosłowacji, aby przyjął postawione mu warunki, chociaż, jak wiadomo, Niemcy zwiększyli swoje żądania. Napięcie rosło. Na forum Ligi Narodów Litwinow namawiał 23 września przewodniczącego delagacji brytyjskiej, aby zwołać spotkanie przedstawicieli ZSRR, Anglii, Francji, Rumunii i innych potencjalnych sojuszników.[76] Tego samego dnia W. Potiomkin zapewniał Fierlingiera, że rząd radziecki gotów jest pomóc Czechosłowacji w razie agresji Niemiec, nawet bez oczekiwania na odpowiednią decyzję Ligi Narodów.[77] W trzy dni później nadeszła do Paryża odpowiedź głównodowodzącego Armii Czerwonej na pytanie marszałka Francji Gamelina o wielkość sił radzieckich gotowych do walki. Woroszyłow wymieniał liczbę 30 dywizji piechoty, które wspierałaby znaczna ilość kawalerii, broni pancernej i lotnictwa.[78] Dyplomacja radziecka uczyniła zatem wszystko, aby doprowadzić do zawiązania angielsko–francusko–radzieckiej koalicji, której siły byłyby znacznie większe od sił hitlerowskich Niemiec, nawet jeżeli te pomnożone zostałyby o ewentualnych sojuszników.

Wspólna decyzja premierów Daladiera i Chamberlaina z 26 września, kiedy to zdecydowano rozwiązać sprawę konfliktu czechosłowacko–niemieckiego przez zaspokojenie postulatów Hitlera i ugodę z Trzecią Rzeszą, oznaczała udzielenie pierwszeństwa innym kombinacjom politycznym niż porozumienie ze Związkiem Radzieckim i całkowite porzucenie zamiaru stworzenia sojuszu wojskowego tzw. państw demokratycznych.[79] Dla ostatecznego załatwienia sporu przewidywano zwołanie konferencji czterech mocarstw: Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch. Nie zamierzano zaprosić na nią ani Związku Radzieckiego, ani też najbardziej zainteresowanej w tej sprawie Czechosłowacji.

Układ monachijski[80] był zrealizowaniem tej koncepcji, którą wcześniej określano terminem paktu czterech. Zmiany status quo terytorialnego w Europie w drodze pokojowej, za stołem konferencyjnym, za którym zasiadali tylko wybrani. W wyniku tych postanowień obóz rewizjonistyczny znacznie się wzmocnił m.in. pod względem potencjału wojskowego.[81] Projekt skierowania ekspansji Trzeciej Rzeszy na wschód, lansowany od dawna przez burżuazyjnych polityków, wydawał się tworzyć pożądaną

---

[75] Istorija wtoroj mirowoj wojny, t. 2, s. 105–106.

[76] I. Majski, Wspomnienia ambasadora, t. 2, s. 550.

[77] Istorija dipłomatii, t. 3, s. 737.

[78] Depesza Woroszyłowa do Wasiliczenki z 25 IX 1938, Nowyje dokumienty..., s. 139–140.

[79] I. A. Peters, SSSR–Czechosłowakija..., s. 171, pisze, że na podjęcie takiej decyzji istotny wpływ miała obawa przed wybuchem wojny radziecko–polskiej, do której by niechybnie doszło, gdyby ZSRR usiłował zbrojnie wystąpić w obronie Czechosłowacji.

[80] Porozumienie osiągnięte 29 IX 1938 pomiędzy Niemcami, Włochami, Francją i Wielką Brytanią. DGFP, ser. D, t. 2, s. 1014–1017.

[81] M. Zgórniak, Sytuacja militarna w Europie po Monachium, „Kwartalnik Historyczny", 1970, nr 4, s. 851 i nast.

płaszczyznę dla porozumienia Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch. Projekty unii zachodniej nigdy nie były tak bliskie realizacji jak właśnie w tym czasie.

Dla pozostawionego w izolacji Związku Radzieckiego porozumienie monachijskie oznaczało nadto urzeczywistnienie bloku państw kapitalistycznych o zbieżnych tendencjach w polityce zagranicznej. Nic zatem dziwnego, że politycy radzieccy zdecydowanie odcięli się od konferencji monachijskiej i polityki monachijskiej,[82] szukając odmiennych dróg działania dla wzmocnienia bezpieczeństwa swego państwa. Kapitulacja Czechosłowacji spowodowała, że ZSRR zrezygnował z zajmowanego stanowiska, chociaż historiografia tego kraju skwapliwie zawsze uwypuklała moralno-etyczne względy zajętego w okresie majowo-wrześniowego kryzysu stanowiska Moskwy.

Najważniejszym zadaniem dla polityków radzieckich stało się podówczas przełamanie stworzonego przez monachijczyków stanu izolacji politycznej wokół ZSRR. Było to zadanie trudne, gdyż aktualny układ sił opierał się na współpracy brytyjsko-niemieckiej zadeklarowanej we wspólnym oświadczeniu z 9 października 1938 r. Głosiło ono, że porozumienie morskie z 1935 r. symbolizuje możliwość współpracy obu państw. Przejawem owej możliwości była szczególnie swoboda Hitlera w jego dalszej polityce wschodniej. W Moskwie interpretowano to jako nawrót polityki brytyjskiej do koncepcji doprowadzenia do „lokalnej" lub „izolowanej" wojny przeciwko ZSRR.[83]

Sąd, iż wrogie zamiary kierownictwa Trzeciej Rzeszy wywoływały obawy w Związku Radzieckim, nie wymaga uzasadnienia. Rachuby na pomoc międzynarodowych sił proletariackich w wypadku agresji były problematyczne przy kontraktacji rządów. Spostrzeżenie to tłumaczy, dlaczego G. Dymitrow w artykule opublikowanym z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej nawoływał znów do stworzenia jednolitego frontu narodów i proletariatu przeciwko faszyzmowi.[84] Wskazywał, że dalsze skłócenie państw europejskich spowoduje, iż staną się one kolejnymi ofiarami hitlerowskiej agresji, nie wyłączając Francji i – dość precyzyjnie, jak pokazała przyszłość – przewidywał czas i kierunek hitlerowskiej agresji.[85] Jednakże centrum polityczne zaczęło się skłaniać do podwójnej gry – nie rezygnując z kontaktów z Wielką Brytanią uznało za niekorzystny brak pozytywnych stosunków z Niemcami. Zadecydowano nie przeciwdziałać niemieckim zabiegom o poprawę stosunków ze Związkiem Radzieckim, którą zapowiadało pojawienie się w Moskwie wysokiego urzędnika Auswärtiges Amt, J. Schnurre.[86]

Rekapitulując trzeba stwierdzić, że lata 1935–1938 były okresem ostrej rywalizacji pomiędzy Związkiem Radzieckim a Niemcami, gdzie monopol polityczny uzyskał ruch

[82] Komunikaty TASS z 2 i 4 X 1938, SSSR w borbie za mir nakanunie wtoroj mirowoj wojny. Dokumienty i materiały, Moskwa 1971, s. 28–29 i 32.

[83] P. Lisowskij, SSSR i kapitalisticzeskoje okruženije, Moskwa 1938, s. 122.

[84] G. Dymitrow, Jedinyj front protiw faszyzma, „Prawda", 7 XI 1938; tenże, Jedinyj front mieżdunarodnogo proletariata i narodow protiw faszyzma posle Miunchiena, „Bolszewik", 15 XI 1938, nr 21–22, s. 47–63.

[85] Tamże, s. 51 Dymitrow przedstawiał jak będzie wyglądał plan dalszej agresji hitlerowskiej: „Wiosna 1939 powinna przynieść uderzenie na Węgry, jesienią 1939 r. obiektem agresji stanie się Polska, wiosną 1940 Jugosławia, jesienią 1940 Rumunia i Bułgaria, wiosną 1941 przedmiotem napaści hitlerowskiej będą Francja, Belgia, Holandia, Dania i Szwajcaria, jesienią 1941 ZSRR. Jednocześnie Włochy powinny zająć część Hiszpanii, południową Francję, Grecję, większą część Turcji, Syrię, Palestynę i Północną Afrykę".

[86] Rozmowa z Grzybowskim 10 XII 1938, Diariusz i teki Jana Szembeka, t. 4, s. 378; pismo MSZ do ARP w Berlinie z 27 I 1939, AAN, MSZ 6655, k. 20.

narodowosocjalistyczny. Rywalizacja ta toczyła się głównie w płaszczyźnie walki o wpływy polityczne w państwach trzecich i wśród ich społeczeństw. Po części walka ta miała wymiar ideologiczno–frontalnego starcia komunizmu z faszyzmem, chociaż można próbować też dowodzić, że zapowiadała ona starcie o panowanie nad wschodnią (przeciwieństwo zachodniej) Europą. Koniunkturalny sojusz obu potęg na bazie negacji wersalskiego status quo w okresie tym już całkowicie się zdezaktualizował. Z Niemcami, które zawsze zajmowały w polityce radzieckiej nader istotne miejsce, Związek Radziecki miał w tym zakresie stosunki bardzo złe, można powiedzieć nawet – maksymalnie złe jak na warunki czasów pokoju. Stąd też trudno mówić o bezpośrednich relacjach Moskwy z Berlinem – zabiegi konkurentów polegały bowiem głównie na tym, aby przeciwnika izolować na arenie międzynarodowej, a jeżeli – jak w Hiszpanii – dochodziło nawet do bezpośredniej walki, to walka ta toczyła się pod obcymi, a nawet nie własnymi sztandarami.

Związek Radziecki prowadząc walkę z groźbą agresji faszystowskiej nie zrezygnował ze swych dalekosiężnych celów, jakimi były (od)budowa międzynarodowej pozycji po perturbacjach z czasów pierwszej wojny światowej. Opisane tu wydarzenia dowodzą, że destabilizacyjne poczynania Hitlera dyplomacja radziecka potrafiła zdyskontować zaprezentowaniem społeczności międzynarodowej swoich racji, racji, które z biegiem czasu i w dramatycznych okolicznościach doczekały się uznania.

JADWIGA KIWERSKA
Poznań

NIEMCY W POLITYCE STANÓW ZJEDNOCZONYCH W LATACH 1933–1938

1. Nowe elementy w stosunkach amerykańsko–niemieckich (1933–1938)

W styczniu 1933 r. doszedł do władzy Adolf Hitler. W pięć tygodni po hitlerowskim Machtergreifung w Białym Domu zasiadł nowy prezydent Stanów Zjednoczonych , Franklin Delano Roosevelt. Tak więc te dwa wydarzenia prawie zbiegły się w czasie. Oznaczało to, że zarówno w Niemczech, jak i w Stanach Zjednoczonych nowi przywódcy będą kształtować wzajemne stosunki.

Od początku lat trzydziestych w okresie prezydentury Herberta Hoovera stosunki amerykańsko–niemieckie nie wyróżniały się niczym szczególnym. Nadal spornym elementem na linii Waszyngton – Berlin było zagadnienie długów i reparacji wojennych, dominujące zresztą w całokształcie stosunków Stanów Zjednoczonych z Europą, oraz podporządkowane sprawom gospodarczym problemy zbrojenia i rewizji traktatu wersalskiego. Jednakże od jesieni 1932 r. w polityce amerykańskiej zarysowuje się mniej przychylne stanowisko wobec Niemiec. Ze względu na sytuację dalekowschodnią z wolna Francja staje się bliższym Wszyngtonowi partnerem, kosztem osłabienia miejsca i roli republiki weimarskiej. Wiązały bowiem Stany Zjednoczone nadzieję na francuską pomoc na Dalekim Wschodzie w ewentualnym konflikcie z Japonią[1].

Początkowo Amerykanie nie wykazali większego zainteresowania faktem przejęcia władzy przez nazistów. Wynikało to z uwarunkowań amerykańskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza z przekonania, że sprawy Niemiec są zbyt odległe, aby zajmować uwagę Ameryki. Było to zresztą zgodne z tradycyjną zasadą amerykańskiej polityki zagranicznej – zasadą izolacjonizmu. Poza tym w pierwszych miesiącach swojej prezydentury (a nawet w pierwszych latach) Roosevelt skoncentrował uwagę na sytuacji gospodarczej kraju. Objął on urząd prezydenta z mandatem uporania się z kryzysem, trwającym od 1929 r. Dlatego też sprawy polityki zagranicznej zostały w dużym stopniu podpo-

[1] Szerzej: M. P. Leffler, The Elusive Quest. America's Pursit of European Stability and French Security, 1919–1933, Univ. of North Carolina Press 1979, s. 277 i n.; także F. Costigliola, Awkward Dominion. American Political. Economic and Cultural Relations with Europe, 1919–1933, Cornell Univ. Press 1984, s. 218 i n.

rządkowane reformom gospodarczym i społecznym, składającym się na politykę New Dealu.

W programie polityki zagranicznej, zarysowanym przez prezydenta-elekta w styczniu 1933 r. naczelne miejsce zajmowały sprawy długów, polityki monetarnej oraz zagadnienie rozbrojenia. We fragmencie poświęconym Europie Roosevelt zapewnił, że chciałby przyczynić się do „politycznej rekonstrukcji i tym samym do bezpieczeństwa w Europie", co zawierało charakterystyczną dla dotychczasowej polityki amerykańskiej, a bliską taktyce Niemiec, nutę lekceważenia ładu wersalskiego. Temat niemiecki pojawił się w związku z możliwością przekazania polskiego korytarza Niemcom w zamian za gwarancję swobodnej komunikacji Polski z Gdynią[2].

Także przed marcową inauguracją Roosevelt wyraził życzenie utrzymania poprawnych stosunków z Niemcami. William E. Bullitt, który przebywał w Europie jako nieoficjalny emisariusz prezydenta-elekta, przedstawił takie przesłanie w Berlinie pod koniec stycznia 1933 r., nieomal w przededniu hitlerowskiego Machtergreifung. W informacji adresowanej do Roosevelta ten przyszły ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu wyrażał zaniepokojenie faktem dużego prawdopodobieństwa przejęcia władzy przez Hitlera[3].

Wkrótce po inauguracji Roosevelt zademonstrował akt dobrej woli wobec nowego reżimu w Niemczech. W połowie marca 1933 r. prezydent przekazał ambasadorowi niemieckiemu w Waszyngtonie baronowi Friedrichowi von Prittwitz und Gaffron sugestię, że chętnie spotkałby się z którymś z przedstawicieli rządu niemieckiego, np. z ministrem spraw zagranicznych Constantinem von Neurathem, w celu przedyskutowania ważnych kwestii, szczególnie rozbrojeniowych[4]. Prezydent dążył do spotkania spodziewając się pogorszenia stosunków amerykańsko-niemieckich jako nieuchronnego następstwa zmian politycznych zachodzących w Trzeciej Rzeszy.

Pierwsze działania prezydenta wobec Niemiec może również charakteryzować nominacja ambasadora USA w Berlinie, którym został profesor historii na Uniwersytecie w Chicago, William E. Dodd. Wcześniej Roosevelt rozważał wiele kandydatur na to stanowisko (m.in brano pod uwagę Jamesa M. Coxa, demokratycznego kandydata na prezydenta w 1920 r., oraz byłego sekretarza wojny, Newtona D. Bakera), co świadczyło jaką wagę przywiązywano do placówki w Berlinie[5].

Profesor Dodd uchodził za jednego z najzdolniejszych historyków amerykańskich i choć nie brał czynnego udziału w życiu politycznym kraju, to jednak wydawał się odpowiednim kandydatem. Z uwagi na swoje studia (trzy lata spędził na uniwersytecie w Lipsku) oraz doświadczenie i przekonania Dodd szczególnie nadawał się do podjęcia

---

[2] F. Freidel, Franklin D. Roosevelt, Launching the New Deal, Boston–Toronto 1973, s. 103; zob. P. Grudziński, Przyszłość Europy w koncepcjach Franklina D. Roosevelta (1933–1945), Ossolineum 1980, s. 50–51; program ten zarysowany został podczas spotkania Roosevelta z ambasadorem brytyjskim Ronaldem Lindsayem (Documents on British Foreign Policy, Second Series 1930–1938, London 1950, t.V. s. 748–51).

[3] W 1936 r. Roosevelt przyznał, że od młodości spoglądał na Niemcy, które poznał w młodości, z dużo większą sympatią niż na Wielką Brytanię czy Francję. Zob.: Roosevelt do S. Early'ego 19 X 1936, w: F. D. Roosevelt, His Personal Letters, 1928–1945, New York 1950, s. 942–944; także G. L. Weinberg, The Foregign Policy of Hitler's Germany. Diplomatic Revolution in Europe 1933–36, Univ. of Chicago Press 1970, s. 134.

[4] Documents on German Foreign Policy (dalej:DGFP), Seria C, t. I, dok. 93, s. 175. Ambasador podkreślił w notatce, że wizyta taka byłaby bardzo korzystna i zmieniłaby być może dość nieprzychylną dla Niemców opinię w USA.

[5] Roosevelt do Coxa, 9 III 1933, w: F. D. Rossevelt, His Personal Letters, t. I, s. 337.

tej ważnej misji dyplomatycznej. Jego przywiązanie do najlepszych tradycji amerykańskiej demokracji było powszechnie znane. Żywił też szacunek dla pozytywnych cech dawnych Niemiec i czuł sympatię do narodu niemieckiego. Te właśnie cechy podkreślał Roosevelt, uzasadniając wybór Dodda. „To trudna placówka – stwierdził prezydent w rozmowie z nowo mianowanym ambasadorem – Pańskie podejście jako przedstawiciela świata kultury powinno ułatwić Panu pracę. Chcę mieć w Niemczech amerykańskiego liberała, który byłby przykładem dla Niemców".[6] W myśl założeń administracji amerykańskiej misja Dodda miała realizować specjalną linię polityki USA: chodziło w niej między innymi o umocnienie umiarkowanych elementów społeczności i tym samym przeciwstawienie się nowym, totalitarnym tendencjom, rysującym się w Trzeciej Rzeszy; założenie tyle piękne, co nierealne.

Stanowisko Roosevelta kontrastowało z podejściem Hitlera, który nie wykazywał zbytniego zainteresowania Stanami Zjednoczonymi. Po rezygnacji w marcu 1933 r. dotychczasowego ambasadora Friedricha von Prittwitza, arystokraty o przekonaniach liberała i zwolennika republiki weimarskiej, Hitler uznał placówkę w Waszyngtonie za wystarczająco odległą, aby powierzyć ją Hansowi Lutherowi. Dla dotychczasowego prezesa Banku Rzeszy nominacja ta była równoznaczna z zesłaniem. Potwierdziło to jednak popularną tezę, że Hitler nie miał wysokiego mniemania o Stanach Zjednoczonych. Podzielał też powszechne przekonanie o amerykańskim izolacjonizmie, który wiąże ręce prezydentowi w zakresie polityki zagranicznej.

Swoje informacje na temat Stanów Zjednoczonych czerpał Hitler z dwóch źródeł: od Kurta Ludecke i Ernesta Hanfstaengla. Obydwaj cieszyli się zaufaniem Hitlera, obydwaj zostali odsunięci od łask, a w czasie drugiej wojny światowej znaleźli się w amerykańskim więzieniu. Autorytetem dla Hitlera był przede wszystkim Ludecke, nie do końca wyjaśniona postać tajnego emisariusza nazizmu w USA, podróżującego po Stanach Zjednoczonych, posiadającego dobre kontakty z różnymi osobistościami politycznymi Ameryki. W rozmowie z Hermannem Rauschningiem Hitler wypowiedział się o Ludeckem, że „wie on więcej o Ameryce niż całe ministerstwo spraw zagranicznych"[7]. Z kolei dr Ernst Hanfstaengel był zaufanym Hitlera od wczesnych lat. Wykształcony w Harvardzie, historyk, pianista i handlarz sztuki w opinii amerykańskiego korespondenta prasowego Williama L. Shirera był raczej klownem niż rzeczywistym konsultantem[8].

Jednak właśnie Hanfstaengl oraz Ludecke funkcjonowali jako czołowi doradcy Hitlera w sprawach amerykańskich i stosunków na linii Berlin – Waszyngton. Bardzo rzadko Hitler zasięgał informacji na temat Stanów Zjednoczonych z bardziej kompetentnych źródeł: od dyplomatów, osób z życia gospodarczego i politycznego Trzeciej Rzeszy, dysponujących szerszą wiedzą o Ameryce. Stąd płynęło dość powierzchowne pojęcie Hitlera o Stanach Zjednoczonych. „Czym jest Ameryka – pytał swego głównego konsultanta Hanfstaengla.– Przecież to jedynie milionerzy, królowe piękności, głupie płyty i Hollywood". Kiedy z kolei padały pytania o przyjaźń niemiecko–amery-

---

[6] Ambasador Dodd's Diary, W. E. Dodd (Jr), M. Dodd (ed.), London 1941, s. 17.

[7] K. Ludecke, I Knew Hitler, London 1938, s. 653; zob. też J. Compton, The Swastika and the Eagle, London 1968, s. 7–8.

[8] W. L. Shirer, Berlin Diary, New York 1941, s. 23.

kańską, Hitler stwierdzał: „Jaka przyjaźń? Przyjaźń z żydowskimi handlarzami i ciułaczami, czy ze społeczeństwem amerykańskim?"[9]

Tak więc Hitler nie posiadał żadnej wyraźnej lub realistycznej koncepcji Stanów Zjednoczonych, jako narodu i jako mocarstwa światowego. Jedyne aspekty życia amerykańskiego, które wzbudzały zainteresowanie kanclerza Rzeszy, to osiągnięcia przemysłu, odkrycia naukowe i architektura. Ambasadora w Waszyngtonie prosił o przesłanie mu pocztówek z amerykańską architekturą, szczególnie z tą w stolicy USA. Ameryka nie spełniała też nazistowskiego widzenia państwa i narodu. Brak było w życiu amerykańskim elementów dążących do stworzenia wielkiego narodu, a po drugie – położenie geograficzne USA, oddalenie od starego kontynentu –eliminowało je ze sfery zainteresowań Hitlera skierowanych ku Europie. Wszystko to powodowało, że Stany Zjednoczone w opinii Hitlera nie stanowiły jakiegoś pilnego problemu, ważącego w życiu międzynarodowym.

Natomiast Dodd obejmując w lipcu 1933 r. placówkę w Berlinie miał realizować wyznaczoną przez Roosevelta linię polityczną, odwołując się w działaniu do najszlachetniejszych elementów niemieckiej tradycji i kultury. Posiadając pełne zaufanie prezydenta nowy ambasador dążył początkowo do utrzymania poprawnych stosunków z Trzecią Rzeszą. Po przybyciu do Berlina stał się on czujnym obserwatorem antydemokratycznych posunięć reżimu hitlerowskiego. Już na początku swojej misji w stolicy Trzeciej Rzeszy Dodd notował w diariuszu: „Żal mi tych trzeźwiej myślących Niemców, którzy zupełnie dobrze orientują się w problemach międzynarodowych i chcieliby pracować dla dobra swego kraju, a muszą słuchać takich ignorantów, jak Hitler, Göring lub Goebbels".[10] Z wolna Dodd stawał się zdecydowanym oponentem reżimu hitlerowskiego.

Zmiany w Niemczech były również dostrzegane i oceniane w Waszyngtonie. Wzrastała świadomość zagrożenia, jakie dla pokoju światowego niesie polityka zagraniczna Hitlera. Mimo trwania przy zasadzie izolacjonizmu, zagadnienie utrzymania pokoju w świecie stanowiło zawsze znaczący wyznacznik amerykańskiej polityki zagranicznej. Próbowano działać na rzecz pokoju, ale bez podejmowania politycznych zobowiązań. Taki charakter wyznaczono polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w latach dwudziestych.

Jednak od początku lat trzydziestych działania amerykańskie na polu stosunków z zagranicą uległy pewnej aktywizacji, czego dowodziły posunięcia USA w procesie rozbrojeniowym. Stany Zjednoczone zadeklarowały swój udział w rozpoczętej w lutym 1932 r. genewskiej konferencji rozbrojeniowej, mimo, że prezydent Hoover traktował to zgromadzenie jako wydarzenie regionalne – europejskie[11].

Nowy prezydent, Roosevelt, poświęcił więcej uwagi toczącym się w Genewie obradom, wchodząc przy okazji w konflikt z dążeniami hitlerowskiej Rzeszy, która nie robiła tajemnic z celów swej polityki zagranicznej. W marcu 1933 r., kiedy konferencja genewska stanęła w obliczu niebezpieczeństwa impasu, prezydent-elekt stwierdził wobec prasy, że „rozbrojenie jest jednym z głównych kluczy do rozwiązania sytuacji światowej". W ten sposób deklarował kontynuację linii wytyczonej przez tandem

[9] H. Hanfstaengl, Hitler, The missing Years, London 1957, s. 222; H.Rauschning, Hitler Speaks, London 1939, s. 76.

[10] Dodd's Diary, s. 84.

[11] Zob. Leffler, The Elusive Quest, s. 301 i n.

Hoover – Stimson. W przekonaniu poprzedniej administracji gospodarka europejska uzyskałaby silny impuls i możliwość rozwoju, gdyby poszczególne państwa zrezygnowały z wydawania kolosalnych sum na zbrojenia. Część tych pieniędzy – i o to właśnie chodziło Amerykanom – można było przeznaczyć na spłatę długów wojennych. Podobne przekonanie żywił Roosevelt i jego sekretarz stanu Cordell Hull. Na spotkaniu z dziennikarzami prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził pragnienie „użycia wszystkich możliwych środków, aby konferencja zakończyła się sukcesem"[12]. Nie zmieniało to faktu, że możliwości amerykańskie, biorąc pod uwagę zasadę izolacjonizmu, były niezwykle ograniczone.

Już 27 marca 1933 r. Stany Zjednoczone wysłały ponownie swoją delegację do Genewy. Jej przewodniczący Norman H. Davis udał się najpierw do Berlina, aby przedyskutować z Hitlerem oraz innymi osobistościami niemieckimi sprawy rozbrojenia oraz przygotowań do mającej się wkrótce odbyć w Londynie konferencji gospodarczej. Świadczyło to, jaką wagę przywiązywała administracja amerykańska do stanowiska Niemiec wobec obrad genewskich, słusznie zakładając, że w Berlinie znajduje się rozwiązanie kwestii rozbrojeniowych. Ze spotkań w Berlinie wyniósł Davis podwójnie negatywne wrażenie wywołane niemieckimi dążeniami militarystycznymi, a także nieprzejednanym stanowiskiem wobec ludności żydowskiej[13]. Tendencje militarystyczne oraz stanowisko zajęte przez Niemców w Genewie, zwłaszcza wobec planu rozbrojeniowego Ramsaya J. MacDonalda, zrodziły u Roosevelta przekonanie, że Trzecia Rzesza jest główną przeszkodą na drodze do podpisania traktatu rozbrojeniowego[14].

Franklin Delano Roosevelt zdecydował się więc na apel do kanclerza Rzeszy, choć jego oświadczenie z 16 maja 1933 r. adresowane było oficjalnie do przywódców 54 państw. W dokumencie tym prezydent USA, popierając brytyjską propozycję stopniowej redukcji zbrojeń, proponował równocześnie, aby wszystkie mocarstwa zawarły uroczysty pakt o nieagresji, zobowiązując się do niewysyłania na obce terytoria swych wojsk w okresie realizacji stopniowego rozbrojenia[15].

Apel amerykański nie osiągnął żadnego skutku, gdyż już następnego dnia przemawiając w Reichstagu Hitler wyraził intencję odbudowy militarnej siły Niemiec. To wystąpienie kanclerza Rzeszy podziałało alarmująco na amerykański Departament Stanu. Jay Pierrepont Moffat, szef wydziału Europy zachodniej w Departamencie Stanu, zasugerowany opinią Bullitta, stwierdził: „Naziści potrzebują pięciu lat pokoju, aby lepiej przygotować się do,wojny". W podobnym duchu wypowiadał się amerykański chargé d'affaires w Berlinie George A. Gordon uważając, że Hitler w ciągu najbliższych pięciu lat zacznie realizować swoje cele określone w Mein Kampf[16].

---

[12] R. Dallek, Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy 1932–1945, Oxford Univ. Press, New York 1979, s. 36.

[13] DGFP, Seria C, t. I, dok. 144, 148, s. 264–266; 273–275.

[14] Zob. Leffler, The Elusive Quest, s. 338–39.

[15] Foreign Relations of the United States (dalej: FRUS), 1933, t. I, Washington D. C., 1950, s. 143–45; zob. też: Freidel, Franklin D. Roosevelt, s. 398–403.

[16] Moffat Diary, 2 V 1933, Moffat Papers, t. 33; FRUS 1933, t. I, 159–64; szerzej: Weinberg, The Foreign Policy, 1933–36, s. 143.

Amerykanie rozumieli, że deklaracja Hitlera z 17 maja 1933 r. oraz podejmowane w Rzeszy działania spowodują niepowodzenie rozmów w Genewie. W celu przełamania impasu Davis już 22 maja 1933 r. przedstawił kolejne oświadczenie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Obok apelu o stopniową redukcję zbrojeń zawarta w nim była amerykańska gotowość uczestnictwa w konsultacjach międzynarodowych na wypadek zagrożenia pokoju. Prezydent zapewniał także, że Stany Zjednoczone będą respektować sankcje Ligi Narodów przeciw agresorowi, jeżeli opinia Ligi Narodów w kwestii uznania określonego państwa za agresora będzie zbieżna z opinią Stanów Zjednoczonych. Taka deklaracja mogła budzić nadzieje na większe związanie USA z polityką europejską[17].

Złożoność problematyki europejskiej, a zwłaszcza układ stosunków Berlin – Paryż, ale przede wszystkim nieprzejednane stanowisko Trzeciej Rzeszy, spowodowały, że mediacyjne wysiłki USA były bezskuteczne. Nawet wysunięcie przez rząd amerykański spraw rozbrojenia jako argumentu przetargowego w rozmowach gospodarczych, prowadzonych wówczas w Waszyngtonie z prezesem Banku Rzeszy Hjalmarem Schachtem, nie zmieniło stanowiska Niemiec. Jeszcze w lecie 1933 r. Roosevelt uczynił kolejny wysiłek, mimo wzrastającej świadomości niepowodzeń wszelkich akcji. Davis został odwołany z dwumiesięcznego urlopu spędzanego w Stanach i ponownie wysłany do Europy. Amerykański dyplomata wiózł list, skierowany do premiera Wielkiej Brytanii MacDonalda i premiera Francji Edouarda Daladiera. Roosevelt wyrażał w nim swoje zainteresowanie dla pokoju w Europie i przekonanie, że nic nie wpłynie na poprawę sytuacji gospodarczej w takim stopniu, jak rozbrojenie. Prezydent proponował również spotkanie przywódców Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Włoch dla uzgodnienia rozstrzygnięć w Genewie[18]. Wszystko jednak bez widocznego rezultatu.

Ostatnia amerykańska próba ratowania konferencji rozbrojeniowej podjęta została w październiku 1933 r. Kiedy Rooseveltowi wydawało się, że przekonał Paryż o konieczności rozpoczęcia procesu ograniczania zbrojeń bez tzw. okresu próby[19], a Berlin o możliwości przyjęcia tego jako wyjścia honorowego, nadszedł 14 października 1933 r. i Niemcy zawiadomiły zebrane w Genewie państwa o swoim wycofaniu z konferencji rozbrojeniowej (a także Ligi Narodów).

Było to równoznaczne z nasileniem się polityki zbrojeń w Trzeciej Rzeszy.

Wkrótce do Departamentu Stanu zaczęły napływać alarmujące wieści o przygotowaniach militarnych w Niemczech. W kwietniu 1934 r. p.o. attaché handlowego Stanów Zjednoczonych w Berlinie Douglas Miller donosił do Waszyngtonu: „Ich [nazistów – przyp. aut.] celem jest zdobycie dla Niemców wyższej pozycji w świecie, rozszerzenie terytorium Niemiec i taki rozwój rasy niemieckiej, aby Niemcy stały się największym i najpotężniejszym w świecie narodem". Zresztą prawie na rok przed ogłoszeniem przez Hitlera planów zbrojeniowych Miller informował Departament Stanu, że Niemcy „budują potężną machinę wojskową" i są zdecydowane rozszerzyć swą władzę i tery-

[17] FRUS 1933, t. I, s. 154–58, szczególnie w USA oświadczenie to zostało ocenione jako znamionujące zwrot w polityce amerykańskiej wobec Europy (zob. reakcje prasy: A Farevell to Isolation, w: Literary Digest 115 (3 VII 1933), s. 3–4).

[18] FRUS 1933, t. I, s. 245–47; zob. też R. Dallek, s. 67.

[19] Francuzi żądali tzw. czasu próby, kiedy to Niemcy zrezygnują ze zbrojeń, a po którym Paryż rozpocznie proces rozbrojenia: A. M. Brzeziński, Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932–31 V 1937), Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego 1987, s. 259.

torium w Europie"[20]. Podobne w treści raporty dostarczał prezydentowi Rooseveltowi podróżujący po Niemczech Samuel R. Fuller, jego bliski współpracownik z czasów, gdy Roosevelt pracował w Departamencie Marynarki.

Ameryka zareagowała na militarystyczne posunięcia Hitlera w sposób zgodny z jej przywiązaniem do izolacjonizmu. Tak długo jak osiągnięcie porozumienia w sprawie rozbrojenia i tym samym wzmocnienie bezpieczeństwa w Europie było możliwe, Roosevelt nie spotykał się z silniejszym sprzeciwem opinii publicznej wobec zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Genewie. Jednak po niepowodzeniach konferencji rozbrojeniowej i wraz z nasileniem się działań militarystycznych w Trzeciej Rzeszy, potęgujących napięcie w Europie, coraz mocniejsze były naciski, aby USA nie angażowały się w sprawy europejskie oraz wycofały i tak minimalne zainteresowanie dla problemów starego kontynentu. Choć więc prezydent uważał, że Stany Zjednoczone mogą odegrać ważną rolę w doprowadzeniu do światowego ładu, jednak zdecydował się ograniczyć swoje zainteresowanie Europą. Uwagę skupił na realizacji polityki wewnętrznej, zwłaszcza programie odnowy gospodarczej kraju, co rodziło powrót do polityki izolacjonizmu w zakresie strategii zewnętrznej. Po październiku 1933 r. taką tendencję na okres przeszło dwóch lat przyjęła w swych działaniach administracja prezydenta Roosevelta[21].

2.Charakter stosunków gospodarczych z Niemcami

Otwarte natomiast było zagadnienie stosunków gospodarczych pomiędzy Waszyngtonem a Berlinem, wyznaczające kolejną, być może czołową płaszczyznę relacji amerykańsko–niemieckich. Już na początku maja 1933 r. prezes Banku Rzeszy Hjalmar Schacht przybył z wizytą do Waszyngtonu. Świadczyło to, jaką wagę przywiązuje Hitler do zagadnień gospodarczych, a zwłaszcza amerykańskiego kapitału. Wizyta prezesa Reichsbanku była jedyną wizytą w Stanach Zjednoczonych przedstwiciela rządu niemieckiego w okresie istnienia Trzeciej Rzeszy. Wypadła w okresie poprzedzającym konferencję gospodarczą w Londynie i miała na celu m.in dokonać niezbędnych ustaleń w zakresie skomplikowanych stosunków gospodarczych na linii Berlin – Waszyngton.

Czołowym problemem było nadal zagadnienie płatności Niemiec. Berlin zamierzał wstrzymać przepływ niemieckich należności do Stanów Zjednoczonych. Powodem były nie tylko trudności gospodarcze Niemiec wywołane kryzysem oraz deficyt w handlu ze Stanami (zwłaszcza wskutek cen artykułów amerykańskich), ale przede wszystkim fakt, że Hitler zamierzał przeznaczyć na zgoła inne cele posiadane zasoby finansowe. Chodziło głównie o opłacenie kosztów planów zbrojeniowych oraz o rozwinięcie również kosztownej politycznej i propagandowej działalności za granicą[22].

Tak więc w zamierzeniu rządu niemieckiego leżało ogłoszenie moratorium na powinności płatnicze Niemiec wobec USA. Schacht rozumiał, że krok taki mógłby wywołać bardzo nieprzychylną reakcję amerykańskich kręgów gospodarczych, co

[20] Franklin D, Roosevelt and Foreign Affairs, January 1933 – January 1937, E. B. Nixon (ed.), Harvard Univ. Press, Cambridge 1969, t. I, s. 172–76; t. II, s. 518, 541 i n.

[21] Zob. R. Dallek, s. 68.

[22] Por. Weinberg, The Foreign Policy 1933–36, s. 136–137.

niewątpliwie utudniłoby jego negocjacje w Waszyngtonie. Dlatego też po przybyciu do stolicy USA obiecał, że na razie Niemcy powstrzymają się z ogłoszeniem moratorium. Wysłał jednak telegram do Berlina zalecający ogłoszenie moratorium. Wyglądało więc tak, jakby sprawa odroczenia płatności Niemiec była ideą amerykańską. Wywołało to burzę. Roosevelt zareagował i w efekcie Niemcy wstrzymali się z ogłoszeniem moratorium do czerwca, a więc już po zakończeniu pobytu Schachta w USA[23].

Moratorium miało jednak dyskryminujący dla amerykańskich wierzycieli charakter. Spowodowało to, że nawet grupy Amerykanów, które spoglądały życzliwiej na niemieckie wysiłki odbudowy gospodarczej i dotychczas wspierały pożyczkami gospodarkę niemiecką, teraz z wolna przechodziły na nieprzyjazne Niemcom pozycje.

Kolejny problem poruszany w rozmowach z Schachem to sprawa handlu i barier celnych. Sekretarz stanu Hull był zdecydowanym przeciwnikiem istnienia barier celnych. Uważał, że wolny świat handlu stanowi najlepszą drogę rozwoju gospodarczego i co za tym idzie – pokoju światowego. Z kolei Niemcy opowiadały się za utrzymaniem istniejącego systemu barier celnych i działaniem w tym kierunku, aby Rzesza mogła zwiększyć swój eksport do innych państw. A to z kolei wymagało ustaleń dyskryminujących konkurencyjne towary amerykańskie[24].

Tak więc, kiedy Amerykanie w zakresie polityki handlowej przechodzili do działań bardziej otwartych i zbliżali się ku liberalizacji ustawy celnej, Niemcy postępowali odwrotnie stosując ograniczenia w zakresie polityki handlowej. Na tej podstawie między dwoma państwami dojść musiało do kontrowersji. W rezultacie majowa wizyta Schachta w Waszyngtonie nie przyniosła żadnych rozwiązań w kluczowych sprawach, także w kwestiach wybiegających poza sferę gospodarczą, a poruszanych w rozmowach: rozbrojenia światowego i niemieckiej remilitaryzacji. Rzutowało to na całokształt stosunków amerykańsko–niemieckich.

Rok 1934 przyniósł kolejne posunięcia władz niemieckich komplikujące sferę wzajemnych stosunków gospodarczych. W lecie tegoż roku Schacht po przejęciu teki ministra gospodarki ogłosił swój Nowy Plan, kontrolujący wymianę handlową i płatności. Jego zasadniczym celem było uzyskanie odpowiednich funduszy i skierowanie ich na zbrojenia. Dlatego wykluczał możliwość regulowania niemieckich długów w USA. Amerykanie usiłowali wyegzekwować należności, ale bezskutecznie. Ambasador Dodd stałym przedmiotem swoich rozmów z Schachtem oraz innymi przedstawicielami władz Trzeciej Rzeszy uczynił sprawę odmowy spłaty długów oraz innych powinności płatniczych Niemiec[25].

Polityka handlowa Niemiec stanowiła doskonałe uzupełnienie manipulacji wokół długów. Wyrażała się ona dyskryminacją amerykańskiego eksportu i amerykańskich firm w Niemczech oraz próbą transferu amerykańskich produktów poprzez Niemcy do innych krajów z korzyścią dla Trzeciej Rzeszy. Dążono też do oparcia wymiany handlowej ze Stanami Zjednoczonymi na zupełnie nowych bilateralnych podstawach, które przyniosłyby wzrost niemieckiego eksportu do USA. Jednak Wszyngton nie mógł

[23] Zob. G. L. Weinberg, Schachts Besuch in den USA im Jahre 1933, „Vierteljahrshelfe für Zeitgeschichte", 11, Nr 2/IV 1963, s. 166–80; reakcja amerykańska zob.: Dodd's Diary, s. 4–5; Ch. C. Tansill, Back Door to War: The Roosevelt Foreign Policy, 1933–1941, Chicago 1952, s. 46–48.

[24] FRUS 1933, t. II, s. 418–30; 480–83; zob. też A. M. Schlesinger (Jr), Age of Roosevelt, w: The Coming of New Deal, Boston 1959, passim.

[25] Dodd's Diary, passim

być zainteresowany podpisaniem układu, który pozostawał w wyraźnej sprzeczności z propagowaną przez Hulla polityką liberalizmu handlowego, tym bardziej że Kongres amerykański przyjął nową, bardziej liberalną ustawę celną, tzw. Reciprocal Trade Agreement Act. Przyznawał ona prezydentowi pełnomocnictwo, aby w drodze układów bilateralnych z różnymi krajami mógł zmniejszyć taryfę celną do 50%. Ustawa zakładała, że obniżki celne będą dwustronne, co stwarzało firmom amerykańskim korzystniejsze warunki lokowania swych towarów na rynkach zagranicznych. W takiej sytuacji można było spodziewać się, że rząd amerykański będzie skłonny negocjować przede wszystkim z tymi państwami, które nie przejawiały i nie podejmowały działań dyskryminacyjnych wobec towarów amerykańskich. Korzystniej też było pozostać Amerykanom przy dotychczasowym porozumieniu handlowym z Berlinem. Dlatego Stany Zjednoczone nie podejmowały inicjatywy negocjowania nowego traktatu handlowego z Trzecią Rzeszą, mimo że podpisany w 1925 r. układ handlowy wygasał w 1935 r. Jedynie ambasador Dodd ostrzegał przedstawicieli reżimu hitlerowskiego, że ich niekorzystna dla Stanów Zjednoczonych polityka może uniemożliwić odnowienie porozumienia handlowego[26].

W obliczu takiej sytuacji nie mogło nikogo zaskoczyć niepowodzenie negocjacji w sprawie odnowienia traktatu handlowego, prowadzonych w październiku 1935 r. Brak też dowodów świadczących, że Hitler w jakimkolwiek stopniu przejął się tą sytuacją[27]. Dopiero w lutym 1936 r. Niemcy zaalarmowane perspektywą zawyżenia ceł amerykańskich wysłały do Waszyngtonu specjalną misję z wyższym urzędnikiem Ministerstwa Gospodarki i dyrektorem Banku Rzeszy na czele. Jednakże okazało się, że nie jest możliwe pogodzenie programu rozwoju handlu propagowanego przez Hulla z niemiecką polityką handlową[28].

Ta gospodarcza walka, przetargi o wysokość ceł i spłatę długów oraz próby doprowadzenia do nowej umowy handlowej trwały przez cały rok 1936. Żadna ze stron nie ustępowała. Amerykanie nie zamierzali pójść na ustępstwa wobec kraju, którego działania handlowe tak bardzo odbiegały od ich własnych. Taki stan rzeczy przyczyniał się do nasilenia niechętnego Niemcom stanowiska administracji amerykańskiej.

3. Wzrost nastrojów antyniemieckich w USA

Od początku istnienia Trzeciej Rzeszy doniesienia na temat polityki wewnętrznej Niemiec wywoływały żywą reakcję w społeczeństwie amerykańskim. Wielu Amerykanów początkowo z zainteresowaniem obserwowało działania Hitlera na polu polityki wewnętrznej, wiążąc z tym nadzieje na poprawę sytuacji gospodarczej Niemiec. Nie było to bez znaczenia w warunkach niemieckiego zadłużenia i powinności spłaty odszkodowań. Należy też pamiętać, że równolegle Stany Zjednoczone eksperymentowały z własnym New Dealem i na zasadzie porównania obserwowano poczynania Trzeciej Rzeszy.

---

[26] Tamże, s. 69–70; 73–74; 104–05; 129–30; 173–74.
[27] Zob. Weinberg, The Foreign Policy 1933–36, s. 151–152.
[28] FRUS 1936, t. II, s. 210–41; Franklin D. Roosevelt and Foreign Affairs, t. III, s. 308–09.

Jednak z coraz silniejszą krytyką spotykał się antysemityzm ruchu nazistowskiego. Sprawa antyżydowskich wystąpień w Trzeciej Rzeszy stała się przedmiotem pierwszej rozmowy Roosevelta z nowo mianowanym ambasadorem Doddem. „Władze niemieckie traktują Żydów w sposób po prostu skandaliczny – stwierdził prezydent – i Żydzi w naszym kraju są tym ogromnie oburzeni. Ale ta sprawa – dodał Roosevelt – również nie leży w kompetencji rządu. Nic tu nie możemy zrobić oficjalnie, chyba że ofiarami prześladowań byliby obywatele amerykańscy, którym musimy zapewnić naszą ochronę. Natomiast należy uczynić wszystko, co tylko będzie możliwe, żeby zahamować prześladowania, wykorzystując osobiste i nieoficjalne kontakty".Sprawę prześladowań żydowskich poruszył także sekretarz stanu Hull podczas pierwszego spotkania z ambasadorem Lutherem, wyrażając protest władz amerykańskich przeciwko akcjom antysemickim[29].

Tuż po objęciu placówki w Berlinie Dodd zetknął się osobiście z licznymi i drastycznymi przykładami prześladowań ludności pochodzenia żydowskiego. Prawie codziennie zwracano się do amerykańskiego ambasadora o interwencję w sprawach Żydów. Najczęściej, mimo wysiłków i ostrych rozmów, prowadzonych z hitlerowskimi dostojnikami, jego interwencje nie przynosiły żadnego skutku[30].

Próby interweniowania podejmowano również w samych Stanach Zjednoczonych. Szczególnie silnie protestowała ludność pochodzenia żydowskiego, która stanowiła 3,4 % ogółu mieszkańców USA (blisko 3 mln.). Liczba ta od 1933 r. wzrosła w wyniku napływu emigrantów z Niemiec. Między rokiem 1933 a 1941 przybyło do Stanów Zjednoczonych ponad 105 tys. Niemców, z czego blisko 90% było pochodzenia żydowskiego[31]. Dla Niemiec ich exodus oznaczał „brain drain" (byli to często czołowi przedstawiciele kultury i nauki: np. Tomasz Mann, jego brat Heinrich, Albert Einstein, Hannah Arendt, Bertold Brecht, Emil Ludwig, Max Reinhardt i in.), natomiast dla USA stanowiło to wzmocnienie elementu intelektualnego w życiu amerykańskim, także potęgowało krytykę reżimu hitlerowskiego.

Ludność pochodzenia żydowskiego oraz żydowskie organizacje z terenu Stanów Zjednoczonych starały się wpłynąć na amerykańską administrację, aby ta interweniowała w sprawach Żydów. Od początku 1933 r. do Departamentu Stanu zaczęły napływać setki protestów i apeli słanych przez inne organizacje oraz indywidualnych obywateli. Wszystkie one zawierały wyrazy oburzenia wobec antyżydowskiej polityki Trzeciej Rzeszy. Znalazło to swoje odbicie podczas wizyty Hjalmara Schachta w USA w maju 1933 r. W Nowym Jorku zorganizowano wówczas marsz protestacyjny, w którym uczestniczyło ponad 100 tys. osób. Schacht był zmuszony spotkać się z grupą przedstawicieli organizacji chrześcijańskich oraz żydowskich, którzy wyrazili swoje oburzenie z powodu polityki antyżydowskiej w Trzeciej Rzeszy[32].

Jednak wszystko to bez skutku. Do Waszyngtonu napływały dalsze informacje, słane przez amerykańskich korespondentów, które jeszcze bardziej bulwersowały opinię publiczną. Wówczas właśnie stworzono podstawy prawne dla eliminacji elemen-

[29] Dodd's Diary, s. 19;FRUS 1933, t. II, s. 352–54.

[30] Dodd's Diary, passim.

[31] H. W. Gatzke, Germany and the United States, Cambridge Mass. 1980, s. 112.

[32] Franklin D. Roosevelt and Foreign Affairs, t. I, s. 136; zob. też Weinberg, The Foreign Policy 1933–36, s. 141.

tu żydowskiego z życia publicznego Rzeszy. Nasilały się także represje wobec Kościoła, a prześladowania obejmowały wszelkie postępowe elementy w życiu Niemiec. W rezultacie następował wzrost antyniemieckich nastrojów w USA. Amerykańscy Żydzi propagowali bojkot niemieckich towarów, a antyniemiecka propaganda rozwijała się w prasie, filmie i literaturze. W dniu, w którym Schacht zjawił się w Nowym Jorku, prasa amerykańska opublikowała listę książek spalonych 10 maja 1933 r. w Trzeciej Rzeszy. Reportaże opisujące niemiecki atak na kulturę, prześladowania Żydów, walkę z zasadami demokratycznymi coraz częściej pojawiały się w amerykańskich gazetach.

Już w 1933 r. wyszła w Stanach Zjednoczonych publikacja Hamiltona Armstronga: „Hitler's Reich. The first phase", w której autor, ówczesny wydawca „Foreign Affairs", opisuje swój pobyt w Niemczech krótko po dojściu do władzy Hitlera. Autora przeraziło tempo antyhumanitarnych przeobrażeń, likwidacja wszelkich elementów demokracji, totalitaryzm w polityce i kulturze, całkowite podporządkowanie życia zasadom nazistowskim. W konkluzji Armstrong stwierdzał, że Niemcy wkrótce po hitlerowskim Machtergreifung wyglądają tak, jakby nigdy nie były republiką[33].

Wydarzenia z 30 czerwca 1934 r. i zabójstwo kanclerza Austrii umocniły jeszcze bardziej niechętne Niemcom stanowisko. Niemiecka ambasada w Stanach Zjednoczonych słała więc do Berlina raporty przedstawiające wzrost uczuć niechęci wobec Trzeciej Rzeszy i jej posunięć politycznych[34].

Ogólny klimat pogarszała rosnąca aktywność propagandy oraz infiltracji nazistowskiej w Stanach Zjednoczonych. Nasilenie nazistowskiej penetracji w Ameryce nastąpiło w 1933 r., po dojściu do władzy Hitlera. Czołowymi nosicielami idei faszyzmu niemieckiego byli Amerykanie pochodzenia niemieckiego, którzy w amerykańskim „melting pot" stanowili znaczny procent[35].

Główną organizacją wyrażającą idee nazistowskie był powstały w sierpniu 1933 r. związek Friends of the New Germany (Bund der freunde des neuen Deutschland) kierowany przez Heinza Spanknöbela. Jednakże pod naciskiem krytyki ze strony amerykańskiej opinii społecznej, zaniepokojonej nasileniem propagandy nazistowskiej w organizacji oraz jej prowokacyjnymi wystąpieniami, Bund uległ rozwiązaniu w listopadzie 1935 r. Jednak już w marcu 1936 r. w jego miejsce powstał German–American Bund (Amerika–deutscher Volksbund) z führerem Fritzem Juliusem Kühnem na czele. W 1937 r. Departament Sprawiedliwości oceniał liczbę członków Volksbundu na 6,5 tys., z kolei według Kühna i źródeł niemieckich organizacja liczyła 25 tys. członków i 100 tys. sympatyków[36].

Organizacje nazistowskie na terenie USA prowadziły wyjątkowo aktywną i spektakularną działalność. Bardzo hucznie obchodzono rocznice i święta niemieckie oraz narodowe amerykańskie, urządzając publiczne manifestacje i zloty. Uczestniczyło w nich czasami do 25 tys. członków i sympatyków; spotkania rozpoczynały się zwykle

---

[33] H. Armstrong, Hitler's Reich. The first phase, New York 1933, s. 13.

[34] DGFP, C. t. III, nr 250, 569; zob. też Compton, s. 55.

[35] Wg danych Deutsches Ausland Institut z marca 1940 r. w okresie od 1871 do 1929 r. do Stanów Zjednoczonych przybyło blisko 3 mln. Niemców (nie licząc pochodzenia żydowskiego). Przed drugą wojną światową było w USA od 20 do 30 mln. obywateli pochodzenia niemieckiego, w tym od 2 do 3 mln. zdeklarowanych Niemców, posługujących się językiem ojczystym obok angielskiego oraz około 5 mln. urodzonych w Niemczech, wg J. Hawgood, The Tragedy of German–American, New York 1940, s. 302.

[36] A. Frye, Nazi Germany and the American Hemisphere 1933–1941, London–New Haven 1967, s. 82.

od nazistowskiego pozdrowienia i skandowania haseł, powiewano też flagami ze swastyką oraz eksponowano portrety Hitlera.

Także władze niemieckie inspirowały i wspierały nazistowską kampanię w Stanach Zjednoczonych. wykorzystywano do tego zarówno oficjalny aparat dyplomatyczny, jak również prywatne (choć kontrolowane przez rząd) organizacje i towarzystwa. Specjalne miejsce zajmował w tych akcjach Deutsches Ausland–Institut (DAT), którego głównym zadaniem po styczniu 1933 r. było rozpowszechnianie idei narodowego socjalizmu wśród Niemców przebywających poza granicami kraju. Z swej strony rząd niemiecki i organizacje prorządowe starały się przekonać Amerykanów pochodzenia niemieckiego o niebywałych osiągnięciach nazizmu, uświadomić im narodowe korzenie, a nawet przekonać o konieczności wspierania faszyzmu poza granicami kraju oraz powrotu do ojczyzny na wypadek wojny[37].

Nazistowska penetracja w Stanach Zjednoczonych wywoływała żywą reakcję społeczeństwa amerykańskiego. Kampanii protestu przeciwko propagandzie nazistowskiej przewodzili amerykańscy politycy pochodzenia żydowskiego. Zdołali oni pozyskać sojuszników w szerokich kręgach opinii publicznej, a także liczną grupę w amerykańskim Kongresie. Rezultatem prowadzonej kampanii była decyzja Kongresu o zbadaniu działalności organizacji pronazistowskich. Pod wpływem dochodzeń prowadzonych przez specjalną komisję, powołaną przez Kongres, Departament Stanu wystąpił w maju 1934 r. z oświadczeniem do rządu niemieckiego w sprawie aktywności nazistowskiej w USA. Do Departamentu Stanu został wezwany ambasador Luther, któremu oświadczono, że jakakolwiek rozbudowa NSDAP na terytorium amerykańskim jest niepożądana. Informację tę ambasador przekazał do Berlina, apelując jednocześnie o zaniechanie działań propagandowych na terenie USA[38].

Zaniepokojenie władz amerykańskich wzbudzały także bliskie kontakty przywódców pronazistowskich organizacji w USA z ważnymi osobistościami w Trzeciej Rzeszy. Interweniował w tej sprawie ambasador Dodd, a w październiku 1937 r. amerykański chargé d'affaires w Berlinie Prentis Gilbert przedstawił oficjalny protest rządu Stanów Zjednoczonych przeciwko wszelkim próbom oddziaływania władz niemieckich na Volksbund i inne podobne grupy[39].

Szeroka kampania protestu prowadzona w Kongresie, wyrażana także na łamach prasy amerykańskiej oraz działania administracji amerykańskiej stwarzały coraz bardziej nieprzychylną atmosferę dla ruchu prohitlerowskiego w USA. Wpłynęło to decydująco na niepowodzenie penetracji nazistowskiej. Organizacje o charakterze nazistowskim traciły wpływy, a ich czołowy przedstawiciel – Volksbund – pod koniec 1939 r. przestał właściwie istnieć. Podejmowano jeszcze próby nazistowskiej penetracji, ale bez powodzenia.

Główna przyczyna niepowodzeń propagandy hitlerowskiej na obszarze północnoamerykańskim tkwiła zatem w stanowisku władz USA oraz amerykańskiego społeczeństwa, coraz bardziej niechętnego działaniom Niemiec. Nastroje te ulegały wzmocnieniu po kolejnych doniesieniach z Trzeciej Rzeszy. Po słynnej „nocy kryształowej"(Kristal-

---

[37] Szerzej: A. L. Smith, The Deutschtum of Nazi Germany and the United State, Hauge 1965, passim; także J. Kiwerska, Penetracja nazistowska w USA, w: Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko–niemieckich, Poznań 1986, s. 368–370.

[38] Frye, Nazi Germany, s. 76.

[39] DGFP, Seria D, t. I, s. 635.

lnacht) w listopadzie 1938 r., kiedy to w Rzeszy dokonano pogromu Żydów, ambasador niemiecki Hans Dieckoff pisał w depeszy do Auswärtiges Amt o „burzy uczuć antyniemieckich ogarniających Amerykę"[40].

4. Nasilenie tendencji izolacjonistycznych w amerykańskiej polityce zagranicznej 1935–1937

Wzrost nastrojów antyniemieckich powodowały także doniesienia o ekspansywności polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy, stając się również przyczyną nasilenia tendencji izolacjonistycznych w Stanach Zjednoczonych. Wyrazem tego były ustawy o neutralności, uważane za główną przeszkodę na drodze do amerykańskiej interwencji w obliczu wojennego zagrożenia.

Uchwalona przez Kongres w 1935 r. pierwsza ustawa o neutralności (First Neutrality Act) zobowiązywała prezydenta do wydania zakazu dostaw broni do stron walczących. W ten sposób stawiano znak równości między agresorem a ofiarą agresji oraz odbierano możliwość zastosowania w przyszłości solidarnych z innymi państwami sankcji wobec agresora. W lutym 1936 r. Kongres uchwalił drugą ustawę o neutralności, która przewidywała rozszerzenie embarga na każdy nowy kraj, który przyłączyłby się do działań wojennych. Rzecznicy ustawodawstwa o neutralności uważali, że w ten sposób najlepiej zabezpieczają Stany Zjednoczone przed wciągnięciem ich w konflikt wojenny[41].

Tymczasem sytuacja międzynarodowa coraz bardziej komplikowała się. Agresja Włoch na Abisynię, zajęcie Nadrenii i wybuch wojny domowej w Hiszpanii potęgowały napięcie w Europie. Jednak Stany Zjednoczone prezentowały brak aktywności w zakresie polityki europejskiej. Nie uczyniły nawet formalnego protestu po oświadczeniu Niemiec na temat remilitaryzacji Nadrenii z dnia 16 marca 1936 r. Sekretarz stanu Hull powiadomił ambasadora Stanów Zjednoczonych we Francji, że rząd amerykański „nie uważa, aby było właściwe wyrażenie jakiejkolwiek opinii w tym momencie"[42].

Tej generalnej linii polityki USA wobec narastającego w Europie kryzysu, a wyrażającej się w przyjęciu roli głównie obserwatora, nie zmieniały podejmowane przez Roosevelta spektakularne próby działania. Prezydent uznawał wagę i niebezpieczeństwo sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza rolę, jaką odgrywa agresywna polityka Niemiec. Przygotowując swojego ambasadora Josepha Daviesa do jego misji radzieckiej w sierpniu 1936 r. prezydent wyraził opinię, że „sytuacja w Niemczech zadecyduje, czy w Europie będzie pokój, czy wojna"[43]. Jednak zaledwie gestem amerykańskiego prezydenta była próba zaznaczenia roli USA w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Na jesieni 1936 r. Roosevelt zalecił ambasadorowi Doddowi aby ten wysondował, czy byłoby możliwe i pożądane zwołanie z inicjatywy Stanów Zjednoczo-

[40] DGFP, Seria D, t. IV, s. 639.

[41] FRUS 1935, t.I, s. 363, 64; także: R. A. Divine, The Illusion of Neutrality, Chicago 1962, s. 85 i n.

[42] Franklin D. Roosevelt and Foreign Affairs, t. III, s. 261–63; zob. też: Weinberg, The Foreign Policy, s. 933–36, s. 155.

[43] J. E. Davies, Mission to Moscow, Victor Gollancz Limited, London 1945, s. VI.

nych konferencji mocarstw dla przedyskutowania spornych kwestii. Ambasador w Berlinie, po przeprowadzeniu nieformalnych sondaży, stwierdził, że w tej kwestii, zwłaszcza po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, niewiele można zrobić[44]. Upadła więc ta idea, choć amerykański prezydent nie wykluczał odbycia w przyszłości tego typu zgromadzenia przywódców mocarstw. Równocześnie prezydent starał się uświadomić państwom Europy zachodniej, że jeżeli dojdzie do wojny z Niemcami, to nie mogą one liczyć na wojskową pomoc Stanów Zjednoczonych, co zresztą wynikało z ustawy o neutralności. Jedynie na polu gospodarczym byłaby możliwa kooperacja w przyszłości, czego zalążkiem mogła być umowa o stabilizacji podpisana 25 września 1936 r. między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją45.

Także wojna domowa w Hiszpanii nie spowodowała uaktywnienia amerykańskiej polityki wobec Europy, choć stanowiła wyzwanie dla ustawodawstwa o neutralności. Praktyka USA stosowana w wypadku wojen domowych w Ameryce Łacińskiej pozwalała legalnym siłom znajdującym się przy władzy na zakup broni w Stanach Zjednoczonych. Natomiast rebeliantom tego prawa odmawiano. Takiej taktyki nie stosowano jednak wobec Hiszpanii. W sierpniu 1936 r. Roosevelt wystąpił z apelem do amerykańskich eksporterów o powstrzymanie się od dostaw broni dla obu stron walczących, co określono jako „embargo moralne". W styczniu 1937 r. zostało ono zalegalizowane przez Kongres[46].

Przy okazji wojny domowej w Hiszpanii w polityce amerykańskiej pojawił się temat niemiecki. Stany Zjednoczone nie zastosowały embarga na dostawy broni do Włoch i Niemiec, choć uczestniczyły one w konflikcie. Wzięto bowiem pod uwagę interes amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego, który był silnie zaangażowany w eksport towarów do Trzeciej Rzeszy i Włoch. W takiej sytuacji amerykańskie ustawodawstwo o neutralności służyło niewątpliwie interwentom, a więc między innymi Niemcom, potęgując też znaczenie dla niemieckiej polityki zbrojeniowej dostaw z USA.

Podobnie kontrowersyjny charakter miała kolejna ustawa o neutralności (o tzw. neutralności permanentnej), która weszła w życie w maju 1937 r. Przedłużała ona na czas nieokreślony główne postanowienia poprzednich aktów, ale przede wszystkim zachowała klauzulę „cash and carry", co oznaczało, że państwa walczące mogą dokonać zakupu zastrzeżonych towarów pod warunkiem zapewnienia własnego transportu i przeprowadzenia transakcji za gotówkę[47].

Jednak taka decyzja w 1937 r. niosła szczególne zagrożenie dla amerykańskich interesów. Wówczas to punkt kulminacyjny osiągnął konflikt na Dalekim Wschodzie, inspirowany agresywną polityką Japonii. Daleki Wschód w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych miał zawsze większe znaczenie niż Europa z jej problemami i Niemcy ze swymi dążeniami do rewizji traktatu wersalskiego i podboju. Powodzenie ekspansywnych planów Japonii w Azji nie leżało w interesie USA. Tymczasem Japonia

[44] Franklin D. Roosevelt and Foreign Affairs, t. III, s. 373; F. D. Roosevelt, His Personal Letters, t. I, s. 605–606.

[45] FRUS 1936. t.I, s. 535–66; J. M. Blum, From the Morgenthau Diaries: Years of Crisis, 1928–1938, Boston 1959, s. 149–55; zawiarała ona uzgodnienia w kwestii polityki monetarnej, co oddziaływało na stosunki handlowe i gospodarkę.

[46] Zob. W. L. Langer, S. E. Gleason, The Challenge to Isolation, 1937–1940, New York 1952, s. 17; por. S. F. Bemis, A Short History of American Foreign Policy and Diplomacy, New York 1959, s. 667–68.

[47] D. F. Drummond, The Passing of American Neutrality 1937–1941, Ann Arbor 1959, s. 46–48.

– agresor w konflikcie z Chinami – posiadała doskonałą flotę oraz środki materialne, mogła zatem bez trudności dokonać zakupów w Stanach Zjednoczonych, w przeciwieństwie do Chin, pozbawionych możliwości prowadzenia transakcji na zasadzie „cash and carry".

Z faktu tego zdawała sobie sprawę administracja amerykańska. Prezydent Roosevelt dostrzegał negatywne aspekty ustawodawstwa o neutralności, zwłaszcza w kontekście wagi spraw dalekowschodnich dla interesów amerykańskich, tym bardziej że akty o neutralności ograniczały swobodę działania administracji amerykańskiej, z czego po pierwszej wojnie światowej Amerykanie – wbrew pozorom – nie mogli rezygnować. I choć prezydent poparł ustawodawstwo o neutralności powodowany wagą opinii społecznej oraz Kongresu, przekonanych o konieczności trwania w izolacjoniźmie, to jednak nie podzielał w całej pełni poglądu o słuszności takich zasad[48]. Wpływał też na to interes przemysłu, zwłaszcza zbrojeniowego, i handlu amerykańskiego.

Prezydent uważał, że sytuacja polityczna na Dalekim Wschodzie, zagrażająca interesom amerykańskim, jest wystarczającym powodem, aby podjąć próbę przełamania izolacjonistycznych nastrojów społeczeństwa i zweryfikowania ustawodawstwa o neutralności. Roosevelt wystąpił więc z oświadczeniem będącym z jednej strony wyzwaniem dla tendencji izolacjonistycznych, a z drugiej – ostrzeżeniem dla Japonii i państw agresywnych w Europie, w tym dla Niemiec.

Taka była przesłanka słynnej „Quarantine Speech", wygłoszonej 5 października 1937 r. w Chicago. Prezydent USA wyrażając zaniepokojenie, że "epidemia światowego bezprawia rozszerza się", wezwał do zastosowania kwarantanny wobec agresora. „Pokój, wolność, bezpieczeństwo 90% ludności świata zagrożone są przez pozostałe 10%, które grozi złamaniem międzynarodowego porządku i prawa"[49]. Mimo że Roosevelt nie wymienił z nazwy owych państw agresorów, to jednak nie było wątpliwości, że chodzi nie tylko o Japonię, ale również Trzecią Rzeszę i Włochy. Im właśnie zagroził „kwarantanną" ze strony sił solidarnie sprzeciwiających się rozszerzeniu agresji. Wystąpienie prezydenta w Chicago ocenione zostało jako próba edukacji amerykańskiego społeczeństwa na temat powagi sytuacji międzynarodowej, a także pierwsza od czasu objęcia przezeń prezydentury propozycja pozytywnego programu: zastosowania sankcji wobec agresora w formie kwarantanny.

I właśnie owo niefortunne słowo „kwarantanna" zaniepokoiło amerykańską opinię publiczną, która w swej większości nadal utrzymywała, że jest to zbyteczne angażowanie się USA w sprawy świata. Oceniając w swych pamiętnikach październikowe wystąpienie prezydenta, sekretarz stanu Hull pisze, że użycie słowa „kwarantanna" wobec reakcji zaniepokojonej opinii publicznej uniemożliwiło prezydentowi przez najbliższe pół roku podjęcie zdecydowanych działań na arenie międzynarodowej[50].

---

[48] Odmienną opinię reprezentuje P. Grudziński (Przyszłość Europy, s. 75), który wręcz pisze, że ustawodawstwo o neutralności nie ograniczało możliwości, z których pragnąłby korzystać Roosevelt, ponieważ nie miał zamiaru prowadzić aktywnej polityki wobec Europy, powstrzymującej zapędy Trzeciej Rzeszy.

[49] The Public Papers and Addresses of F. D. Roosevelt, 1937, New York 1941, s. 410–11.

[50] Oceny wystąpienia Roosevelta zob.: C.Hull, Memoirs, New York 1948, t. I. s. 544; S. Welles, The Time for Decision, New York 1944, s. 61; por. Ch. A. Beard, American Foreign Policy in the Making, New Haven 1946, s. 184.

5. Wzrost zagrożenia w Europie i próby odejścia od izolacjonizmu 1937–1938

Prezydent Roosevelt uważał, wbrew wszystkiemu, że jest w interesie Stanów Zjednoczonych, aby nie pozostały one z dala od narastającego kryzysu, nie tylko na Dalekim Wschodzie, ale także w Europie. W listopadzie 1937 r. asystent sekretarza stanu George Messersmith przedstawił prezydentowi memorandum na temat sytuacji w Europie. Czołowy argument Messersmitha brzmiał, że choć sprawy Dalekiego Wschodu i agresja Japonii w Chinach angażują najsilniej uwagę świata, to jednak kluczowym problemem są nadal Niemcy. Ukazując niebezpieczeństwo prowadzonej przez państwa europejskie polityki appeasementu, dowodził Messersmith konieczności silniejszego udziału USA w sprawach Europy[51]. Z kolei w rozmowie z francuskim chargé d'affaires w Waszyngtonie M. Henrym prezydent Roosevelt postawił pytanie: czy polityka neutralności jest odpowiednią ceną za bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych? W odpowiedzi sam przyznał, że polityka neutralności może przyczynić się do wojny, wobec tego zamierza pójść na szerszą współpracę międzynarodową w celu utrzymania pokoju[52].

Zresztą taka akcja wydawała się nieodzowna w sytuacji, gdy konferencja brukselska, która miała rozwiązać spór dalekowschodni, zakończyła się niepowodzeniem. Zagrożenie interesów amerykańskich spotęgowało wejście wojsk japońskich na terytorium Chin oraz zbombardowanie w grudniu 1937 r. przez japońskie lotnictwo amerykańskiej kanonierki „Panay". Wszystko to podważało coraz bardziej iluzoryczny pogląd, że neutralność lub inaczej izolacjonizm zabezpiecza USA przed wciągnięciem w konflikt wojenny.

Zmiana atmosfery wobec neutralności miała swoje reperkusje w odniesieniu do Niemiec. Dowody tego znajdujemy w depeszach, jakie do Berlina słał nowy ambasador Hans Dieckoff. W raportach z grudnia 1937 r. pojawiła się uwaga:„Nie możemy liczyć na amerykański izolacjonizm jako aksjomat" i dalej dyplomata przestrzegał „przed utożsamianiem tendencji izolacjonistycznych z uczuciami przyjaźni wobec Niemiec"[53].

W tym bowiem okresie niechęć wobec Niemiec, wynikająca dotychczas głównie z polityki wewnętrznej Trzeciej Rzeszy, spotęgowana została nowym czynnikiem: zbliżeniem między Berlinem a Tokio. Nawet takie akcje Niemiec na arenie międzynarodowej, jak opuszczenie konferencji rozbrojeniowej lub remilitaryzacja i zajęcie Nadrenii nie poruszyły opinii publicznej w USA w takim stopniu, jak współpraca japońsko–niemiecka. Fakt ten dostrzeżony został przez Amerykanów w większym niż sprawy europejskie wymiarze. Już w kwietniu 1935 r. ówczesny ambasador Rzeszy w Waszyngtonie Luher informował o tym Berlin. Niechęć i obawy wobec Niemiec nasiliły się po podpisaniu 25 listopada 1936 r. paktu antykominternowskiego. Po przystąpieniu do paktu Włoch w listopadzie 1937 r. popularna stała się w USA teza o ogólnoświatowym spisku faszystowskim[54].

---

[51] W. L. Langer, S. E. Gleason, The Challenge to Isolation, 1937–1940, New York 1952, s. 21.

[52] Raport z tej rozmowy został przesłany do Paryża i później zamieszczony w: Roosevelt's Kriegswille gegen Japan, „Berliner Monatshefte", II 1943, s. 53–60.

[53] DGFP, Seria D, t. I, s. 653.

[54] DGFP, Seria C, t. IV, s. 24–25; zob. też Compton, s. 59.

Administracja amerykańska żywiła teraz obawy, że jeżeli dojdzie do wojny, to Stany Zjednoczone będą musiały walczyć na dwa fronty – na dwóch oceanach. Dlatego Roosevelt zlecił Williamowi D. Leahy, admirałowi marynarki, opracowanie planu wojskowego na wypadek takiej ewentualności. Ponieważ zakładano, że w podobnej sytuacji znajdzie się Wielka Brytania, ze specjalną misją wyjechał do Europy w grudniu 1937 r. szef War Plans Division, porucznik E. Ingersoll. Jego zadaniem było zbadać możliwość współpracy morskiej z Wielką Brytanią[55].

Tak więc na przełomie 1937/1938 r. wojna była rozważana przez prezydenta i jego doradców jako realna. Nie było też większych wątpliwości co do stanowiska amerykańskiego wobec stron walczących – USA poprą kraje zachodniej demokracji. Niewątpliwie większe zagrożenie dostrzegano na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza dla amerykańskich interesów. Jednak wobec istnienia paktu antykominternowskiego trudno było w polityce amerykańskiej rozdzielić sprawy dalekowschodnie od Europy i Niemiec.

I dlatego nie tyle wydarzenia na Dalekim Wschodzie, co narastający kryzys w Europie spowodował, że w styczniu 1938 r. Roosevelt wystąpił z propozycją stworzenia światowego frontu pokojowego (World Peace Front). Zainteresowane państwa, w tym także USA, miały połączyć się we wspólnym froncie w celu osiągnięcia porozumienia w takich sprawach, jak stosunki międzynarodowe, prawa wojny morskiej i lądowej, prawa i obowiązki państw neutralnych, rozwiązanie problemów gospodarczych. Projekt Roosevelta zakładał możliwość rewizji traktatu wersalskiego (konieczność usunięcia niektórych niesprawiedliwych ustaleń traktatu wersalskiego, co miało stanowić podstwę porozumienia na rzecz trwałego pokoju)[56]. Prezydent osobiście przesłał plan premierowi brytyjskiemu Neville Chamberlainowi, uważając, że Wielka Brytania powinna zapoznać się z nim pierwsza.

Reakcja brytyjska była chłodna, jeśli nie negatywna. Zaskoczyło to administrację amerykańską, tym bardziej że w komentarzu dołączonym do projektu podkreślono poparcie USA dla brytyjskich prób porozumienia z Hitlerem, czyli dla polityki appeasementu. Nie oznaczało to wprawdzie uznania słuszności appeasementu, ale jednak jego akceptację. Mimo tego Chamberlain odrzucił propozycję Roosevelta. Głównie dlatego, że był przekonany o dominującej w polityce amerykańskiej tendencji izolacjonizmu, która nie pozwoli na realizację projektu, zwłaszcza aktywne włączenie się USA w działania na rzecz pokoju. Poza tym premier Wielkiej Brytanii, jak trafnie ujął to jego główny antagonista, był „przepojony ideą specjalnej i osobistej misji dojścia do porozumienia z dyktatorem Niemiec i dyktatorem Włoch i sądził, że jest w stanie owo porozumienie osiągnąć"[57]. Dla Stanów Zjednoczonych rezerwował Chamberlain drugorzędne miejsce w polityce appeasementu. Można było odczytać jako wniosek, że nie można sterować Europą bez rzeczywistego uczestnictwa w jej sprawach i że stopień zaangażowania się jest proporcjonalny do możliwości kształtowania biegu spraw europejskich.

Pozostaje też pytanie, czy plan Roosevelta, nawet przy pozytywnej reakcji Chamberlaina, miałyby szanse powodzenia i mógł przyczynić się do uniknięcia wojny? Wówczas było to jeszcze pytanie, dziś wiadomo, że ambicje i plany państw Osi

[55] Drummond, The Passing of American Neutrality, s. 73–74.
[56] Tekst zamieszczony w: Langer, Gleason, s. 25, w archiwach amerykańskich brak dokumentu.
[57] W. S. Churchil, The Gathering Storm, Boston 1948, s. 221.

wychodziły daleko poza możliwe do osiągnięcia kompromisy. Stąd inicjatywa Roosevelta stworzenia światowego frontu pokoju (inaczej – amerykańskiego udziału w proponowanym systemie wspólnego działania na rzecz pokoju), podobnie jak polityka appeasementu, nie mogły stworzyć gwarancji pokoju. Tym bardziej, że należało wątpić w rzeczywistą gotowośc Stanów Zjednoczonych podjęcia zobowiązań politycznych lub wojskowych w ramach wspólnej akcji.

Z drugiej strony można też zaryzykować opinię, że realizacja projektu Roosevelta mogłaby spowodować większe zaangażowanie Ameryki w sprawy Europy. W każdym razie negatywna reakcja brytyjska stała się przyczyną pewnego rozdźwięku między Waszyngtonem a Londynem, aż do wyrażenia przez Stany Zjednoczone desinteressement wobec prowadzonej przez Brytyjczyków polityki appeasementu.

Anschluss Austrii 12 marca 1938 r. właściwie nie wywołał też żadnej znaczniejszej reakcji administracji amerykańskiej. Występując 17 marca 1938 r. sekretarz stanu Hull stwierdził, że Stany Zjednoczone są zmuszone uznać niemieckie oświadczenie o Anschlussie za fakt, dodając, że amerykańskie przedstawicielstwo w Wiedniu zastąpione zostanie przez konsulat generalny, a Niemcy winny przejąć odpowiedzialność za austriacki skarb złożony w bankach USA [58].

W przypadku Stanów Zjednoczonych miał jednak Anschluss swój pozytywny aspekt. Dokonał bowiem erozji w nadal silnych tendencjach izolacjonistycznych amerykańskiej opinii publicznej, aż do przekonania, że neutralność działa na korzyść agresora. Ambasador Dieckoff depeszując pod koniec marca do Berlina informował, że Anschluss wywołał „niesamowitą reakcję prasy", która prezentuje amerykańskiemu społeczeństwu obraz „pruskiego wilka szalejącego wśród austryjackich owiec"[59]. Także administracja amerykańska podjęła kampanię przeciwko nastrojom izolacjonistycznym. Występując publicznie w marcu 1938 r. sekretarz stanu Hull zaatakował ostro zwolenników izolacjonizmu, starając się równocześnie przekonać opinię publiczną o zaletach współpracy międzynarodowej i zaangażowania politycznego[60].

6. Stanowisko USA wobec kryzysu czechosłowackiego i Monachium

Tendencje antyniemieckie oraz sceptycyzm wobec słuszności polityki neutralności nasilił kryzys czechosłowacki. W raportach niemieckich dyplomatów znajdują się, wprawdzie przesadzone, jednak wymowne stwierdzenia, że izolacjoniści wszędzie tracą oparcie, z wyjątkiem środkowego wschodu, ale i tam narastający kryzys czechosłowacki wstrząsał opinią społeczną. Podkreślano, że w prasie pojawia się coraz więcej głosów przekonujących o nieuchronności starcia z Niemcami. W związku z tym niemieccy dyplomaci w USA rozważali szansę amerykańskiej interwencji na wypadek wojny, dowodząc, że „zależy ona od tego, czy państwa totalitarne będą zwyciężać. Jeżeli Niemcy użyją siły dla rozwiązania kryzysu czechosłowackiego, to USA staną po stronie państw zachodnich – ostrzegał Dieckhoff[61].

[58] Zob. Drummond, The Passing of American Neutrality, s. 79.
[59] DGFP, SeriaD, t. I, s. 696.
[60] Szerzej: Drummond, The Passing of American Neutrality, s. 75.
[61] DGFP, Seria D, t. II, s. 981.

Warto dodać, że ostrzeżenia te nie wywierały większego wrażenia na Hitlerze, który pytany późną wiosną 1938 r. o możliwość amerykańskiej interwencji zbrojnej na wypadek wojny w Europie odrzucił tę myśl, wychodząc z założenia, że „Stany Zjednoczone nie są przygotowane do prowadzenia wojny". A nawet jeźli dostrzegał możliwość pomocy amerykańskiej dla mocarstw zachodnich, to nie uważał, że mogłaby ona być w czymkolwiek decydująca[62].

Raporty z niemieckiej placówki dyplomatycznej donosiły także, iż rząd amerykański coraz bardziej zdecydowanie stara się osłabić tendencje izolacjonistyczne. Dowodziły tego dalsze wystąpienia Hulla, który opowiadał się za koniecznością współpracy międzynarodowej i amerykańskiej aktywności w świecie. Także Roosevelt opowiadał się za zwiększeniem amerykańskiego zaangażowania, choć wygodniej byłoby mu poprzeć wszelkie polityczne porozumienia osłabiające wojenne zagrożenie. Stąd krótko przed kryzysem monachijskim stwierdził, że wierzy w pokojową dyskusję dla rozwiązania sporów i uznaje gospodarczą wartość appeasementu. Z „sympatycznym zainteresowaniem" przyjął też porozumienie włosko–brytyjskie, osiągnięte w 1938 r., jako „dowód wartości negocjacji pokojowych"[63].

Można jednak przyjąć za słuszne stwierdzenie, że aktywność Roosevelta w okresie Monachium daleko odbiegała od ducha amerykańskiego izolacjonizmu, mimo że prezydent nie wykazał gotowości współdziałania w przypadku konfliktu wojennego. Powszechna wobec tego jest opinia, że właśnie we wrześniu 1938 r. Stany Zjednoczone wyszły z roli zaledwie obserwatora spraw europejskich i zaangażowały się w bieg wydarzeń[64].

Początkowo narastanie kryzysu czechosłowackiego, uwieńczonego w Monachium, nie wywołało silniejszej reakcji administracji USA. Waszyngton utrzymał swoje stanowisko obserwatora, które były sekretarz stanu w czasach prezydentury Hoovera określał, jako politykę „amoralnego dryfu". Tym bardziej, że brak było zdecydowanej reakcji Stanów Zjednoczonych na zajęcie Austrii i wyzwanie wobec Czechosłowacji.

Mimo tego prezydent Czechosłowacji Eduard Beneš starał się pozyskać właśnie USA dla swoich racji. Z kolei 8 września 1938 r. minister spraw zagranicznych Francji Georges Bonnet wystąpił z sugestią pod adresem Stanów Zjednoczonych, aby prezydent podjął się roli arbitra, a w kilka dni później ubiegał się o amerykański protest wobec Berlina, gdyby Trzecia Rzesza użyła siły. Podobnie 24 września 1938 r. ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu Bullitt depeszował do Waszyngtonu sugerując, że jeżeli Francja i Wielka Brytania zdecydują się odrzucić żądanie niemieckie z 23 września, to prezydent powinien zaapelować do przywódców państw europejskich o zgodę na spotkanie w jednym z neutralnych miast Europy i rozstrzygnięcie sporu drogą dyplomatyczną. W nocie Bullitta znalazła się uwaga, aby również Stany Zjednoczone wysłały swego reprezentanta[65].

Roosevelt podszedł z entuzjazmem do propozycji Bullitta, ale przeciwko bezpośredniemu udziałowi Stanów Zjednoczonych zaprotestował tym razem Hull. Zdaniem sekretarza stanu nic nie było już w stanie powstrzymać Niemców, "ogarniętych chęcią

---

[62] Zob. E.Kordt, Wahn und Wirklichkeit, Stuttgart 1948, s. 140.

[63] Langer, Gleason, s. 28.

[64] Zob. na temat: Drummond, The Passing of American Neutrality, passim; także Langer, Gleason, s. 34–35.

[65] Langer, Gleason, s. 33.

agresji i uzbrojonych po zęby" i Stany Zjednoczone niepotrzebnie angażowałyby swoich przedstawicieli[66]. Wobec tego w depeszy wysłanej 27 września 1938 r. do Hitlera i Chamerlaina prezydent USA sugerował natychmiastowe spotkanie zainteresowanych państw, gdyż istniejące trudności powinny być rozwiązane drogą pokojową, natomiast wykorzystanie siły może doprowadzić do „niepotrzebnej i bezprawnej wojny". Równocześnie, aby ubiec jakąkolwiek krytykę ze strony opinii amerykańskiej, dodał, że „rząd USA nie ma politycznych interesów w Europie i dlatego nie weźmie odpowiedzialności za obecne negocjacje", najwyżej „uznajemy naszą odpowiedzialność jako część świata sąsiedniego"[67].

Mimo, że Roosevelt nie podjął się roli arbitra w negocjacjach, jak sugerował Bullitt, to jednak – zdaniem obserwatorów – apel prezydenta w obliczu kryzysu czechosłowackiego we wrześniu 1938 r. stanowił działanie o znacznie większej sile niż próby podejmowane przez prezydenta Woodrow Wilsona w 1914 r., w przededniu pierwszej wojny światowej. Niewątpliwie był to wynik przekonania Roosevelta, że w dobie rozwiniętej techniki i istniejących uwarunkowań politycznych przyszła wojna zagrozi także bezpieczeństwu USA. Wrażenie takie z pewnością nie istniało w Stanach Zjednoczonych w lipcu 1914 r.

Roosevelt podobnie jak powracający z Bawarii Chamberlain, był przekonany, że w Monachium został uratowany pokój, a spory – bez względu na istotę – zostały rozstrzygnięte. Dokonano tego bez potrzeby przekraczania przez USA granic akceptowanych przez amerykańską opinię publiczną. Z drugiej strony brak jest dowodów świadczących, że prezydent amerykański popierał decyzje i ustępstwa uczynione w Monachium wobec Hitlera. Niewątpliwie jednak uznał wartość bezpośredniego kontaktu z Hitlerem oraz możliwość negocjacji z kanclerzem Rzeszy. Wyraził to w specjalnej nocie, przekazanej premierowi Wielkiej Brytanii przez ambasadora Josepha Kennedy'ego w dniu 5 października 1938 [68].

Dość szybko jednak Roosevelt pozbawił się złudzeń, jakie zrodziło u niego Monachium. Spowodowały to między innymi depesze, jakie z Paryża nadsyłał ambasador Bullitt. Amerykański dyplomata przedstawiał stanowisko premiera Daladiera, który równie szybko doszedł do wniosku, że w Monachium nie uratowano pokoju. W rozmowie z Bullittem premier Francji wyraził przekonanie, że w ciągu najbliższych sześciu miesięcy Francja i Wielka Brytania będą musiały stawić czoła kolejnym żądaniom Hitlera. Jedyną rzeczą, jaką należy obecnie zrobić, to nie negocjować, ale umocnić francuskie siły zbrojne, zwłaszcza powietrzne – dowodził Daladier[69].

Jakby na potwierdzenie opinii premiera Francji Hitler wystąpił z planem dalszego zbrojenia armii niemieckiej. Dla ambasadora Bullitta było to wystarczającym powodem, aby po przyjeździe do Waszyngtonu mobilizować administrację amerykańską do zwiększenia aktywności USA wobec Europy. Dowodził, że wojna w Europie wybuchnie w najbliższej przyszłości, a każdy taki konflikt będzie miał wpływ na interesy amerykańskie, bez względu na to, czy Stany Zjednoczone pozostaną z boku, czy nie. Dlatego jest w interesie amerykańskim, aby wszelkimi siłami przeciwdziałać konfliktowi wojen-

[66] Hull, Memoirs, t. I, s. 588.

[67] FRUS, Peace and War. United States Foreign Policy 1931–1941, Washington 1943, s. 425.

[68] Peace and War, s. 431; telegram wysłany do ambasadora Kennedy'ego został ustnie przekazany brytyjskiemu premierowi (z rozmowy autorów Langer, Gleason z J. Kennedym, s. 35).

[69] Langer, Gleason, s. 37.

nemu. Należy poprzeć europejskie demokracje nie tylko w słowach, ale również działaniem. Pod słowem „działanie" rozumiał Bullitt pomoc militarną, zwłaszcza dla Francji[70].

Niewątpliwe argumenty Bullitta spowodowały, że prezydent zwrócił uwagę na sprawę dozbrojenia armii. W październiku 1938 r., w dwa dni po oświadczeniu Hitlera o wzmocnieniu zachodniego frontu, Roosevelt poinformował Kongres o zwiększeniu środków na obronę narodową o 300 mln.dol. Po dyskusji z Bullittem wzmógł nacisk na zwiększenie produkcji samolotów, co miało między innymi działać odstraszająco na Hitlera[71].

Nie udało się jednak Bullittowi przekonać prezydenta, aby włączył się aktywniej do działań politycznych na forum międzynarodowym. Przyczyny tego leżały zapewne w obawie przed reakcją społeczeństwa, które różnie zareagowało na kryzys czechosłowacki i ustalenia monachijskie. Opinia amerykańska miała możliwośc dość dokładnego śledzenia wydarzeń. Każdego dnia komentatorzy radiowi i prasowi przekazywali informacje na temat narastającego w Europie kryzysu, rysując w pełni dramaturgię sytuacji. Oddziaływało to na reakcję opinii. Po spotkaniu w Monachium dość powszechne było uczucie ulgi, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Jednak część społeczeństwa: zwolennicy izolacjonizmu i konserwatyści uważali kryzys czechosłowacki i Monachium za doskonały przykład bezlitosnej rzeczywistości Europy, z którą Stany Zjednoczone nie powinny mieć nic wspólnego. Jedynie wśród nielicznych radykałów i liberałów odzywały się głosy potępiające uległość wobec żądań Hitlera. Podkreślano, że układ w Monachium oznacza klęskę demokracji i nie jest gwarancją uniknięcia wojny, a jedynie przesuwa moment jej wybuchu[72].

Zastanawiające jest, dlaczego prezydent Roosevelt i jego doradcy, choć przecież zdawali sobie sprawę z nibezpieczeństwa wojny w Europie oraz faktu, że konflikt ten będzie oddziaływał na Stany Zjednoczone, nie starali się po Monachium kontynuować batalii o przełamanie nastrojów izolacjonistycznych i weryfikację zasad neutralności? Prawdopodobnie prezydent uznał, że w przypadku konfliktu pomoc amerykańska w formie amunicji lub dostaw broni wystarczy, aby Wielka Brytania i Francja pokonały swoich przeciwników. Zgoda na takie działanie wydawała się możliwa bez zbytniego drażnienia opinii społecznej.

Kolejną przyczyną był fakt, że w ostatnich miesiącach 1938 r. pozycja Roosevelta w społeczeństwie amerykańskim była – jak nigdy dotąd – słaba. Wzmogła się opozycja przeciwko polityce New Dealu, a osobistą niechęć wobec prezydenta nasiliły jego próby oczyszczenia Kongresu z tych demokratów, którzy nie popierali polityki Roosevelta. Partia Demokratyczna stanęła przed niebezpieczeństwem rozbicia, a wybory uzupełniające w listopadzie 938 r. przyniosły republikanom wzrost liczby miejsc w Senacie i Izbie Reprezentantów. Mimo że demokraci nadal posiadali przewagę w Kongresie, jednak istniało niebezpieczeństwo, że prezydent nie będzie mógł liczyć

---

[70] M.Watson, The United States Army in World War II: The War Department, Chief of Staff: Pre–war Plans and Preparations, Washington 1950, s. 215.

[71] Zob. wywiad dla Anne O'Hare McCormick zamieszczony w „The New York Times Magazine", 16 X 1938 (As He Sees Himself).

[72] Zob. P. E. Jacobs, Influences of World Events on U. S. Neutrality Opinion, „Public Opinion Quartely", III 1940.

na ich zgodne poparcie. Wielu demokratów opowiadało się za zachowaniem izolacjonizmu, a zwolennicy tej tendencji stanowili zdecydowaną większość wśród republikanów. Nie chciał wobec tego Roosevelt powtarzać błędu Wilsona i przedstawiać pod obrady Kongresu spraw polityki zagranicznej[73].

Jednego mógł być prezydent pewny: wzrostu uczuć antyniemieckich. Punkt kulminacyjny w tym procesie przypadł na listopad 1938 r., po „nocy kryształowej". W wypowiedzi zamieszczonej w „New York Times" prezydent Roosevelt stwierdzał: „Nie mogę uwierzyć, że takie rzeczy zdarzyły się w cywilizowanym świecie XX wieku". Pracownik wydziału amerykańskiego w Auswärtiges Amt, Freytag, opierając się na raportach dyplomatycznych nadchodzących z USA, doszedł do wniosku, że gniew przeciwko Niemcom osiągnął poziom, którego nie można było zaobserwować nawet w okresie pierwszej wojny światowej". Wyrazem amerykańskiego oburzenia było obniżenie stosunków dyplomatycznych między Waszyngtonem a Berlinem do rangi charge d'affaires. Na takim etapie znalazły się stosunki amerykańsko–niemieckie u schyłku ostatniego roku pokoju w Europie.

7. Stany Zjednoczone wobec niemieckiej penetracji w Ameryce Łacińskiej

W amerykańskiej polityce zagranicznej Niemcy hitlerowskie pojawiają się w związku z jeszcze jednym, ważnym kierunkiem niemieckich działań. Aktywność Berlina zarówno gospodarcza, jak i polityczna oraz propagandowa w Ameryce Łacińskiej szczególnie silnie godziła w interes Stanów Zjednoczonych. USA, w myśl doktryny Monroe, uważały państwa półkuli zachodniej, w tym Amerykę Łacińską, za wyłączną strefę swoich wpływów. Tymczasem od 1933 r. Niemcy zwiększyły i tak silne zainteresowanie dla sprawy zacieśnienia stosunków, zwłaszcza gospodarczych, z państwami Ameryki Łacińskiej. Z Berlina do państw latynoamerykańskich wyprawiano specjalne misje handlowe, których zadaniem i celem było podpisanie porozumień handlowych. W ich wyniku stworzono korzystne warunki nie tylko dla wzrostu niemieckiego eksportu i importu, ale również otwarto nowe kanały penetracji politycznej i propagandowej.

Rzeszy chodziło głównie o pozyskanie surowców dla rozwijającego się przemysłu zbrojeniowego, a także o osłabienie politycznej i handlowej więzi tego obszaru świata ze Stanami Zjednoczonymi. Nic wiec dziwnego, że takie działanie rodziło reakcję Waszyngtonu. W Ameryce Łacińskiej doszło zatem do najsilniejszego starcia interesów amerykańskich z dążeniami Niemiec. Administracja Roosevelta już w marcu 1933 r. proklamowała prowadzenie polityki dobrosąsiedzkiej (Good Neighbour Policy) wobec państw Ameryki Łacińskiej. Potwierdzone to zostało w grudniu tegoż roku na konferencji w Montevideo. W konwencji podpisanej w stolicy Urugwaju znalazł się artykuł odrzucający prawo ingerencji jednego państwa w sprawy wewnętrzne lub politykę zagraniczną drugiego państwa[75].

---

[73] Szerzej: B.Rauch, Roosevelt: from Munich to Pearl Harbour, New York 1950. Rozdz. IV.
[74] Compton, s. 57.
[75] S. F. Bemis, The Latin American Policy of United States, New York 1943, rozdz. XVI.

Dalsze działania administracji USA wobec państw latynoamerykańskich szły w kierunku neutralizacji wszelkich nieprzychylnych Stanom Zjednoczonym nastrojów, które mogłyby stworzyć korzystne warunki dla niemieckiej penetracji. Dlatego też Stany Zjednoczone nie tylko potwierdzały zasady z Montevideo w 1936 r., ale również starały się w oparciu o doktrynę Monroe stworzyć antyniemiecki blok w Ameryce Łacińskiej. Temu między innymi służyła kolejna konferencja państw Ameryki Łacińskiej i USA (Special Inter–American Conference for the Maintenace of Peace), zwołana w grudniu 1936 r. do Buenos Aires. Jej głównym celem miało być zabezpieczenie pokoju na zachodniej półkuli w obliczu nasilającej się penetracji i agresywności Niemiec. Roosevelt uważał, że uda mu się stworzyć zjednoczony front obu części kontynentu amerykańskiego dla odparcia europejskiej agresji gospodarczej[76]. Aby podkreślić wagę i znaczenie poruszanych zagadnień, otwarcia konferencji dokonał sam prezydent Roosevelt. Powitany został entuzjastycznie, co niewątpliwie świadczyło o przychylnych Amerykanom nastrojach w państwach latynoskich[77]. Konferencja potwierdiła raz jeszcze zasadę nieinterwencji oraz ustaliła zasady „międzyamerykańskiej solidarności i współpracy". Rządy republik południowoamerykańskich zobowiązały się do wzajemnej konsultacji na wypadek zagrożenia pokoju, stanu wojny między państwami kontynentu amerykańskiego lub wojny poza zachodnią półkulą, która mogłaby zagrozić bezpieczeństwu Ameryki Północnej lub Południowej [78].

Kolejna konferencja państw amerykańskich odbyła się w Limie, stolicy Peru, w grudniu 1938 r. Było to już po Monachium, kiedy w Europie napięcie wzrastało. Dlatego też uczestnicy konferencji liczyli się wówczas poważnie z wybuchem wojny w Europie. W tej sytuacji przyjęli oni deklarację stwierdzającą, że zagrożenie dla "pokoju, bezpieczeństwa czy terytorialnej integralnościktórejkolwiek z republik amerykańskich" spowoduje natychmiastowe konsultacje ministrów spraw zagranicznych w celu podjęcia wspólnych działań[79].

Wydaje się słuszne stwierdzenie, że Amerykanom udało się przekonać państwa latynoskie o wadze i słuszności stworzenia wspólnego frontu w obliczu wzrostu niemieckiej penetracji. Nie uchroniło to wprawdzie przed wzrostem niemieckich wpływów w niektórych państwach Ameryki Łacińskiej, jak na przykład w Brazylii, gdzie Trzecia Rzesza najsilniej zaznaczała swoją obecność[80]. Jednakże ogólnie w okresie od 1936 r. umocnił się ruch panamerykański, uzyskując z wolna antyniemiecki charakter.

Przyczyn niepowodzenia niemieckiej penetracji w Ameryce Łacińskiej upatrywać należy między innymi w pomyślnej realizacji dobrosąsiedzkiej polityki Waszyngtonu, wyrażonej w zasadach nieinterwencji, a także w charakterze niemieckiej penetracji. Zbyt dużo było nielegalnych akcji niemieckich, hałaśliwej działalności grup ludności pochodzenia niemieckiego. Wszystko to rodziło obawy, co do celów niemieckich. Jest jednak faktem, że Trzecia Rzesza zaznaczyła z sukcesem swoją obecność jako partner

---

[76] Tamże.

[77] S. Duggan, The Western Hemisphere as Haven Peace?, „Foreign Affairs", VII 1940, tam też ciekawe rozwinięcie problemu.

[78] Tamże.

[79] Langer, Gleason, s. 41.

[80] Zob. Weinberg, The Foreign Policy, 1933–36, s. 158; tegoż, The Foreign Policy of Hitler's Germany. Starting World War II, 1937–1939, Chicago 1980, s. 256–260.

gospodarczy i handlowy wobec Brazylii, dokąd płynęła niemiecka broń i skąd Berlin sprowadzał surowce dla przemysłu zbrojeniowego.

Miejsce Niemiec w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1933 – 1938 należy rozpatrywać w kontekście amerykańskiego izolacjonizmu, jako tendencji wyznaczającej działania Waszyngtonu na arenie międzynarodowej. W takim ujęciu można odpowiedzieć na pytanie, czy Trzecia Rzesza swą strategią rewindykacji, remilitaryzacji i podboju zmusiła Stany Zjednoczone do bardziej aktywnego współdziałania w polityce światowej?

Mimo wyraźnych dowodów świadczących, że działania Hitlera zbliżają Europę do wojny, która ze względu na powiązania niemiecko–japońskie, a także szerokie inne uwarunkowania może zagrozić też interesom amerykańskim, USA nie zrezygnowały z koncepcji izolacjonizmu. Wprawdzie prezydent Roosevelt i jego administracja zdawali sobie sprawę, że nie leży w interesie Stanów Zjednoczonych, aby trzymały się z dala od europejskiej areny, jednak było to zbyt mało, aby przełamać opór opinii publicznej i Kongresu. Dlatego też, kiedy w Europie miały miejsce takie wydarzenia, jak: remilitaryzacja Niemiec, zajęcie Nadrenii, wybuch wojny domowej w Hiszpanii, Anschluss Austrii i Monachium – Amerykanie trwali na swym kontynencie w poczuciu bezpieczeństwa gwarantowanego przez ustawy o neutralności. Działania amerykańskie w obliczu narastającego zagrożenia pokoju w Europie sprowadzały się więc do apeli, odezw i propozycji, pozbawionych jednak autentycznego zaangażowania USA. Wszystko to w granicach akceptowanych przez amerykański izolacjonizm.

Jedynie wobec Ameryki Łacińskiej Stany Zjednoczone zaprezentowały jasne i zdecydowane stanowisko, zwalczając hitlerowskie próby rozszerzania wpływów gospodarczych i politycznych. Podobnie zdecydowane stanowisko zajęła administracja amerykańska i opinia publiczna wobec nazistowskiej penetracji w Stanach Zjednoczonych. Niepowodzeniem więc zakończyły się wysiłki propagandy hitlerowskiej na zachodniej półkuli.

Tak zdecydowanego stanowiska nie zajęły jednak Stany Zjednoczone wobec działań Hitlera i Trzeciej Rzeszy na kontynencie europejskim, co stanowi element wartościujący amerykańską politykę zagraniczną w latach 1933–1938.

WIESŁAW OLSZEWSKI
Poznań

NIEMCY A JAPONIA W LATACH 1935–1938

W roku 1935 kontakty niemiecko-japońskie ożywiły się[1]. Pozycja militarna Niemiec uległa wszakże widocznym przemianom. Odbudowa sił zbrojnych, a zwłaszcza floty, usankcjonowana układem morskim z W. Brytanią z dnia 18 czerwca 1935 r., czyniły z tego kraju partnera bardziej realnego aniżeli niewiele miesięcy wcześniej. Zmieniała się również sytuacja międzynarodowa, zwłaszcza w żywotnie interesującym Japonię aspekcie radzieckim. W listopadzie 1933 r. ZSRR nawiązał stosunki dyplomatyczne z USA, w czerwcu z Czechosłowacją i Rumunią, we wrześniu 1934 r. przystąpił do Ligi Narodów. W maju 1935 r. zawarł układ o wzajemnej pomocy z Francją i Czechosłowacją. W sierpniu 1935 r. obradujący w Moskwie VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej potępił militarystyczne poczynania Niemiec i Japonii, wzywając siły rewolucyjne i postępowe do przeciwstawienia sie „podżegaczom wojennym". W kontekście tym poprawa międzynarodowego położenia ZSRR z zaznaczającą się ofensywnością dyplomatyczną stawała się dla Tokio przejrzyście widoczna.

Podobnie oceniało sytuację berlińskie Büro Ribbentropa. Jak dotąd jednakże pertraktacje w sprawie zacieśnienia stosunków, prowadzone w Berlinie i Tokio na szczeblu przedstawicieli dyplomatycznych i ich doradców, nie przynosiły specjalnych rezultatów. Niewiele wniosło też spotkanie Ribbentropa z dowódcą japońskich sił morskich adm. Yamamoto podczas jego wizyty w Europie w 1934–1935 r.

Sprawa porozumienia nabrała kolorów dopiero w połowie 1935 r. Propozycje w tej sprawie przedłożył japońskiemu attaché wojskowemu w Berlinie gen. Oshimie działający z upoważnienia Ribbentropa – Friedrich Hack. Podstawą dyskusji było wspólne stanowisko wobec ZSRR, przy zastrzeżeniu ze strony Hacka, iż chwilowo jest to wyłącznie sondaż z upoważnienia Ribbentropa i Hitlera, nie zaś oficjalne pertraktacje z pozycji MSZ. Po konsultacji Oshimy z tokijskim Sztabem Generalnym (również z pominięciem Gaimusho) sprawa potoczyła się jednakże dalszym torem, a do Berlina skierowany został upełnomocniony płk Wakamatsu. Na tajnym spotkaniu z Ribbentropem i Blombergiem poinformował on stronę niemiecką o przychylnym pertraktowaniu przez swoich zwierzchników koncepcji zawarcia mniej lub bardziej ogólnego układu wymierzonego przeciwko ZSRR[2]. Bardzo istotny okazał się aspekt związany

[1] E. L. Presseisen, Germany and Japan, A Study in Totalitarian Diplomacy 1933–1941, Hague 1958, s. 80–83; U.G. Fabritzek, Gelber Drache–Schwarzer Adler. Geschichte der deutsch–chinesischen Beziehungen, München 1973, s. 123–125.

[2] E. L. Presseisen, s. 84.

z niedawną rezolucją VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej charakteryzującą oba kraje jako japońsko–niemieckich wrogów pokoju i „podżegaczy wojennych", a także zatargi w rejonie granicy mandżursko–mongolskiej[3].

Na przełomie lat 1935 i 1936 stanowisko japońskich rzeczników porozumienia z Niemcami umocniło się. Po serii nieudanych prowokacji w początkach 1936 r. japońscy militaryści podjęli kolejną próbę zbrojnego wtargnięcia w granice Mongolii. Zostali odparci, a następstwem incydentów stał się radziecko–mongolski traktat o wzajemnej pomocy z dnia 12 marca 1936 r. Jedność antyradzieckich celów Japonii i Niemiec podkreślano w sprawozdaniu Gaimusho przedłożonym rządowi w dniu 24 czerwca 1936 r. Podobne wnioski sformułowała tzw. konferencja pięciu ministrów, deliberująca latem tegoż roku nad „zasadami polityki międzynarodowej". W jej oświadczeniu z dnia 7 sierpnia 1936 r. wyraźnie wskazywano na konieczność pozyskania „innych krajów" w celu „wypełnienia założeń obrony narodowej" i przygotowań wojskowych służących umocnieniu pozycji Imperium – stabilizującej siły Azji Wschodniej. W Tokio wyraźnie brali górę wojskowi rzecznicy porozumienia z Niemcami. Stopniowo też na dalszy plan schodzili jego adwersarze – prozachodni członkowie urzędującego od marca 1936 r cywilnego rządu premiera Hiroty"[4].

Pomimo zaawansowanych pertraktacji na linii Büro Ribbentrop – japoński Sztab Generalny, z oficjalnego punktu widzenia sprawa paktu przedstawiała się nijako. Na Wilhelmstrasse dominowali nadal zwolennicy Chin (a tym samym i oponenci porozumienia z Japonią), tokijskie Gaimusho zaś nie było całkowicie przekonane co do trafności wyboru sojuszników. W Tokio obawiano się między innymi, iż ewentualny układ jeszcze bardziej pogorszy stosunki z ZSRR (toczyły się podówczas pertraktacje w sprawie zrewidowania konwencji o rybołówstwie), poza tym może on zupełnie nieoczekiwanie wywołać reakcję mocarstw zachodnich, przejawiających od dłuższego czasu dużą nerwowość wobec japońskiej ekspansywności[5]. Ostatecznym agrumentem zwolenników porozumienia z Berlinem stała się pozytywna opinia w tej sprawie uzgodniona podczas spotkania ministra spraw zagranicznych Arity z ministrem wojny Terauchin w lipcu 1936 r. Ważące było oczywiście wspólne stanowisko wobec ZSRR, a także fakt niedawnego zabezpieczenia sobie tyłów przez to państwo układami z Francją i Czechosłowacją. Przejawem wspomnianych poprzednio wątpliwości było natomiast „rozmydlenie" niemieckich propozycji poprzez ogólnikowość japońskiej wersji poszczególnych klauzul, jak i ograniczenie ważności układu z 10 do 5 lat.

Po stronie niemieckiej rozstrzygające, jak należy przypuszczać, było zdanie Hitlera. Jego zainteresowanie porozumieniem z Japonią rosło wraz z napływającymi informacjami o pogarszających się relacjach Imperium z ZSRR. Spekulacje na temat możliwości konfliktu zbrojnego pomiędzy obu państwami były co prawda pozbawione podstaw (pomimo opracowanych planów Japonia bynajmniej nie czuła się na siłach toczyć otwartą wojnę z ZSRR), element japoński jednakże nie mógł być w żadnym razie pominięty przy rozważaniach wokół zmian porządku w Europie. Do przekonania Führera nie trafiały też argumenty ekspertów, iż wojna na Dalekim Wschodzie nie wpłynie w większym stopniu na ewentualne działania w europejskiej części ZSRR, jako że tamten rejon Związku Radzieckiego dysponuje własnym potencjałem i własnymi

[3] P. Ostwald, Japans Weg von Genf nach San Francisco, Stuttgart 1955, s. 30.
[4] E. L. Preisseisen, s. 95–96.
[5] U. G. Fabritzek, Gelber..., s. 126–127; Historia dyplomacji 1914–1939, Warszawa 1973, t. 5, s. 719.

możliwościami mobilizacyjnymi, funkcjonuje z uwagi na oddalenie i słabą komunikację niemal niezależnie od reszty państwa. W rozmowach przeprowadzonych latem 1936 r. z von Dirksenem (ambasadorem niemieckim w Tokio) i płk. E. Ottem (attaché wojskowy w Japonii) Hitler szczegółowo wypytywał na temat wiarygodności Japonii jako sojusznika, a także realnej siły imperialnej armii. Obaj też odnieśli wrażenie jego ogromnego zainteresowania tym krajem oraz ewentualnym układem[6].

W sierpniu – wrześniu 1936 r. tekst układu był w zasadzie gotów. Z jego podpisaniem jednakże zwlekano z uwagi na prośbę Gaimusho, nadal toczącego pertraktacje z ZSRR w kwestii konwencji rybackiej. Manewr ten nie sprawdził się o tyle, iż radzieckie kierownictwo informowane było o sprawie na bieżąco przez swojego agenta ulokowanego w niemieckiej ambasadzie w Tokio – R. Sorge. Z drugiej strony, zbieżne meldunki przesłali do Moskwy radziecki rezydent wywiadu w Europie zachodniej – W. Kriwitski[7].

Oficjalnego podpisania paktu dokonano w Berlinie w dniu 25 listopada 1936 r. Sprawę trzymano w tajemnicy do ostatniej chwili, toteż pomimo wcześniejszych indagacji ze strony Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR odpowiedzi Gaimusho były wykrętne. Taka była również i nazwa paktu, wymierzonego w niezależny oficjalnie od kierownictwa państwowego ZSRR – Komintern. Tekst preambuły oraz trzech kolejnych artykułów (a także protokółu dodatkowego) był propagandowo nadęty, ogólnikowy, niezbyt jasny. Deklarowano walkę z komunizmem, tyczący jej przepływ informacji, wzywano inne państwa do zastosowania podobnych środków. Rzecz precyzowało uzupełniające układ tajne porozumienie. Wskazywało ono na ZSRR jako wspólnego wroga oraz gwarantowało „nieczynienie przez strony niczego, co w razie konfliktu ułatwiałoby sytuację ZSRR". W artykule 2 tegoż porozumienia – deklarowano wolę niezawierania z ZSRR układów sprzecznych z duchem porozumienia w czasie trwania układu, tj. 5 lat. Nie trzeba dodawać, iż ze strony Niemiec tajna klauzula oznaczała naruszenie układu radziecko–niemieckiego z 1926 r[8].

Z japońskiego punktu widzenia znaczenie paktu antykominternowskiego rozpatrywano wyłącznie w aspekcie dalekowschodniej polityki Imperium. Wytwarzając zagrożenie na tyłach ZSRR, Tokio uzyskiwało znacznie większą swobodę poczynań w Chinach. Jawne zbliżenie Niemiec trudno było brać na razie pod uwagę, i to nie tylko ze względu na odległość czy ograniczone stosunki gospodarcze[9]. Oznaczać mogło to przecież wciągnięcie w politykę europejską, a tym samym pogorszenie i tak nie najlepszych stosunków z W. Brytanią i USA. Na to zaś Japończycy nie mogli sobie pozwolić, choćby z uwagi na poważne trudności finansowe Imperium w związku z rozbudową armii oraz ogromnym wysiłkiem wojskowym na terenie Mandżurii. Gospodarka japońska pozostawała też mocno uzależniona od brytyjskich kredytów oraz azjatyckich zasobów surowcowych pozostających pod kontrolą W. Brytanii i USA.

Nieco inaczej widziano pakt w Berlinie. W rozumieniu Hitlera i Ribbentropa stanowił on zarówno istotny krok na drodze wychodzenia z izolacji, jak i w kierunku

---

[6] H. Dirksen, Moscow – Tokyo – London, Oklahoma 1952, s. 170–172.

[7] Zob. W. G. Krivitsky, In Stalin's Secret Service, New York 1939; Historia..., s. 720.

[8] Tekst układu zob. E. L. Presseisen, s. 327, W sprzeczności z art. 2 tajnego porozumienia stał późniejszy układ Ribbentrop–Mołotow.

[9] Analiza gospodarczych relacji Berlina z Tokio i Nankinem zob.: K. Drechsler, Deutschland–China–Japan 1933–1939. Das Dilemma Fernostpolitik, Berlin 1964, s. 50–57.

Weltpolitik. Niezależnie od stanowiska Japonii, wiele decyzji o charakterze europejskim mogło odtąd uzyskiwać wydźwięk na Dalekim Wschodzie, a nawet w rejonie Pacyfiku. Połączenie Wschód – Zachód było więc faktem.

Japonia była dla Niemiec sojusznikiem pożądanym, toteż z prawdziwym żalem odbierano w Berlinie informacje na temat czysto taktycznego traktowania przez Tokio niedawnego układu, zawężenia jego znaczenia do kilku dalekowschodnich problemów, a nawet prowadzonej na łamach wielu czasopism krytyki dalszego zbliżenia z Niemcami (protest Göringa złożony Oshimie w grudniu 1936 r.), krytyczne uwagi premiera Sato w pertraktacjach z W. Brytanią w marcu 1937 r[10]. W kontekście parcia w kierunku rozszerzenia relacji z Tokio, co najmniej dziwne wydają się natomiast spekulacje z kręgu Büro Ribbentrop, iż układ w żaden sposób nie szkodził dobrym przecież stosunkom niemiecko-chińskim. Jak dotąd handel niemiecko-chiński przeżywał dynamiczny rozwój. Tylko w latach 1931–1937 udział Rzeszy wzrósł z 4 do 12%, co stawiało to państwo na trzeciej pozycji wśród kontrahentów Kraju Środka. Do Chin wędrowały głównie maszyny, chemikalia, farby, a także broń. W odwrotnym kierunku – surowce przemysłowe, pośród których poczesne miejsce zajmowały rudy wolframu i antymonu – niezbędne do produkcji najwyższej jakościowo stali. Wymianie z Chinami patronowały zresztą koncerny zbrojeniowe oraz Reichskriegsministerium – sponsorujące działalność wiodącej na tym polu spółki HAPRO. Nadawało to specyficznego smaku kontaktom z czankaiczekowskimi Chinami i warunkowało silną pozycję wszystkich ich zwolenników[11].

Dnia 7 lipca 1937 r. w następstwie sprowokowanego incydentu w rejonie Lugouqiao, wojska japońskie rozwinęły agresję przeciwko Chinom. Postępy ich ofensywy były niezwykle szybkie. Już w końcu lipca zajęto Pekin i Tianjin, w listopadzie i grudniu – Szanghai i Nankin. Armie Kuomintangu ponosiły klęskę za klęską. Na zajętych obszarach najeźdźcy dopuszczali się niesłychanych zbrodni. Tylko w zdobytym Nankinie wymordowali oni około 300 tys. mieszkańców. Oburzenie światowej opinii publicznej było powszechne.

Wojna w Chinach postawiła Berlin w trudnej sytuacji. Sympatie hitlerowców leżały oczywiście po stronie Japonii, jednakże z uwagi na nadal dobre stosunki z Chinami nawet Führer unikał otwartego wyrażania pozytywnych opinii w tej kwestii[12]. Nie chcąc opowiadać się jasno po którejkolwiek stronie, Niemcy nie przejawiali woli zaangażowania się w debaty pokojowe, chwilowo też odsuwali w przyszłość propozycje odnośnie do przyjęcia roli mediatora w konflikcie. Ich położenie komplikowało dodatkowo stanowisko Italii, opowiadającej się zdecydowanie po stronie Japonii z uwagi na relatywnie niewielkie interesy w Chinach. W swoim wystąpieniu hr. Ciano posunął się nawet do skrytykowania obecności niemieckich doradców wojskowych w Chinach, w kontekście zawartego niedawno paktu antykominternowskiego.

Późną jesienią 1937 r. położenie militarne Chin uległo znacznemu pogorszeniu. Konferencja brukselska nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, a nad stolicą państwa – Nankinem – zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. W tej sytuacji, po serii wstępnych rozmów, rząd Czang Kai-szeka zdecydował się podjąć dyskusje wokół przedłożonych

[10] E. L. Pressisen, s. 125–126; Historia..., s. 722.

[11] U. G. Fabritzek, s. 138–144, Na temat „HAPRO" zob.: K. Drechsler, s. 18.

[12] Instrukcje Auswärtiges Amt w sprawie zachowania przez dyplomatów ściśle neutralnego stanowiska wobec konfliktu w: Documents on German Foreign Policy 1918–1945, seria D, t. 1, s. 733–735.

za pośrednictwem niemieckich dyplomatów (von Dirksena w Tokio i Trautmanna w Nankinie) japońskich warunków pokojowych. Okoliczności wyrażenia przez Berlin zgody na mediację nie są jasne, wiązały się najprawdopodobniej z załamaniem się chińskiej koncepcji obrony[13]. Z uwagi na interesy niemieckie w Chinach trudno doprawdy odmówić mediatorom woli zakończenia konfliktu. Ich wysiłki były jednakże od samego początku skazane na niepowodzenie. W Tokio nie istniała jednolita wizja wykorzystania sukcesu, a dodatkową konkurencję dla i tak niezgodnego rządu stanowiło dowództwo operującego w Chinach korpusu ekspedycyjnego. Stawiane Czang Kai–szekowi warunki lawinowo rosły. Coraz bardziej zmierzały one do przekształcenia Chin w kolonię, stając się całkowicie nie do przyjęcia z punktu widzenia suwerennego państwa. W następstwie kolejnego ultimatum z dnia 12 stycznia 1938 r. w sensowność swojej misji zwątpili nawet mediatorzy. Pertraktujący z Czang Kai–szekiem Trautmann specjalnie informował się swoich zwierzchników, czy przekazywać w ogóle stronie chińskiej kolejne roszczenia Tokio. W tej sytuacji zerwanie rokowań powitane zostało w Berlinie z rodzajem ulgi.

Polityka balansowania pomiędzy Chinami a Japonią wyraźnie nie sprawdzała się. Mediacje nie odnosiły skutku, a o pełnej neutralności Niemiec z uwagi na zaangażowanie materialne po stronie Chin trudno doprawdy mówić[14]. Rezydujący w Tokio Dirksen ostrzegał Berlin, iż cierpliwość Japończyków również ma swoje granice. Z uwagi na pakt, w Tokio oczekiwano wycofania niemieckiej misji wojskowej z Chin, przerwania dostaw broni, a przede wszystkim – uznania Mandżukuo. W pierwszym kwartale 1938 r. niemiecka opcja Japonii przestała podlegać dyskusji. Wraz z mianowaniem Ribbentropa na stanowisko ministra spraw zagranicznych na Wilhelmstrasse prymat przejęli zwolennicy Imperium. W końcu podjęto ostateczną decyzję o odwołaniu misji wojskowej i wstrzymaniu wszelkich dostaw strategicznych. Dnia 2 maja 1938 r. w Berlinie zawarty został układ o przyjaźni z Mandżukuo uzupełniony wkrótce umową handlową. Niemcy wycofały się z Chin[15].

Przyczyny dokonanego przez Hitlera zwrotu są złożone. Za Chinami przemawiały z pewnością więzi gospodarcze, a także tradycja dobrych od lat stosunków dyplomatycznych. Niezależnie od obrotów, uboga pod względem zasobów Japonia nigdy nie zdołała zrekompensować utraconego rezerwuaru tak niezbędnych Niemcom surowców. Z drugiej strony, pozycja Niemiec w Chinach uzależniona była w dużej mierze od ich słabości, a także chińskich potrzeb w zakresie sprzętu i technologii. Stąd, w przypadku opanowania przez Japonię północnych Chin, istniała teoretyczna możliwość utrzymania, a nawet rozszerzenia niektórych koncepcji. Zwycięskie Chiny nie tworzyły przeciwwagi dla ZSRR. Antyradziecka Japonia taką przewagę gwarantowała.

Nie mniej istotny aspekt sprawy stanowiła kwestia Italii. Doniosła tym bardziej, iż rozpatrywana z punktu widzenia koncepcji o charakterze globalnym – przyszłościowego przekształcenia Osi w trójstronny pakt wojskowy Berlin – Rzym – Tokio. Po przejściowym ochłodzeniu, relacje włosko–japońskie nabrały kolorów wraz z agresją Italii przeciwko Abisynii. Nic dziwnego. Konflikt abisyński nie tylko wprowadzał Italię na izolowaną pozycję agresora, lecz również skutecznie absorbował uwagę Brytyjczy-

[13] Korespondencja z von Dirksenem i Trautmannem w: ibidem..., s. 771–775.
[14] U. G. Fabritzek, s. 126–129; K.Drechsler, s. 48–54.
[15] U. G. Fabritzek, s. 130. W razie podtrzymania niemieckiej pomocy zob.: Documents..., s. 768–769.

ków, jak dotąd nazbyt zajętych – zdaniem Tokio – problemami Dalekiego Wchodu. Wzajemna kurtuazja wyrażona została otwarciem placówek dyplomatycznych: konsulatu włoskiego w mandżurskim Mukdenie i japońskiej legacji w Addis Abebie. Na razie jednakże, pomimo propozycji ze strony Duce, Japończycy wymawiali się od zacieśnienia stosunków za pomocą paktu antykominternowskiego. Tocząc podówczas pertraktacje z Brytyjczykami Tokio nie życzyło sobie dodatkowych zadrażnień, a istniejące status quo zadowalało je w zupełności. Stanowisko to uległo zmianie już wkrótce. W Chinach obok niemieckich funkcjonowali również doradcy włoscy, a nacjonalistyczne lotnictwo opierało się w dużej mierze na importowanym z Italii sprzęcie. W przypadku zawartego układu znaczną rolę mogłaby odegrać współpraca wojskowa. W Tokio wysoko ceniono podówczas włoską myśl techniczną, zwłaszcza z zakresu sprzętu latającego i pływającego. Przystąpienie Italii do paktu antykominternowskiego z dniem 6 stycznia 1937 r.[16] było z pewnością ogromnym sukcesem dyplomacji niemieckiej. Dla Japonii wersja trójstronna, stanowiąca widomy znak wychodzenia z międzynarodowej izolacji, była łatwiejsza do zaakceptowania. Ograniczała bowiem ewentualne zobowiązania wobec włoskiego sojuszu, zwłaszcza w aspekcie brytyjskim. Biorąc pod uwagę ogólnikowość traktatu z Niemcami, całość kompozycji sił jawiła się wielce obiecującym polem manewrowym dla azjatyckich wybiegów dyplomatycznych. Dla Niemiec wytworzony układ oznaczał nie tylko możliwość szachowania kilku przeciwników naraz. Otwierał drogę w kierunku paktu militarnego o charakterze globalnym.

[16] E. L. Presseisen, s. 170–181.

STANISŁAW SIERPOWSKI
Poznań

LIGA NARODÓW W CZASACH ANSCHLUSSU

Wchłonięcie Austrii przez Niemcy można analizować z wielu punktów widzenia. Znalezienie syntezy ułatwiającej różne, także sprzeczne elementy nie jest łatwe. Wąskie widzenie relacji zachodzących między Ligą Narodów i Anschlussem to stwierdzenie kompromitującej bierności instytucji genewskiej wobec likwidacji niepodległości państwa będącego jej członkiem. Stąd wielka ochota do składania na Genewę odpowiedzialności za to, że Rzesza hitlerowska mogła tasować mapę polityczną i terytorialną Europy. Zabieg ten był i jest zbyt atrakcyjny, by nie znajdować licznych zwolenników. Formalnie wszystko jest proste i jasne: ani Rada, ani Zgromadzenie nie podjęły zasadniczej debaty na ten temat[1].

Takie podejście do problemu opiera się na zasadniczo błędnym założeniu, że LN była samodzielnym elementem życia międzynarodowego. Tymczasem pogląd ten nie ma żadnego uzasadnienia. Ani Pakt Ligi Narodów, ani powstała w oparciu o ten dokument polityka nie stwarzały w tym względzie żadnych wątpliwości. Liga nie była żadnym nadpaństwem ani superrządem. Skupiała ona w pełni suwerenne państwa, które mogły w drodze samodzielnie powziętych decyzji przyłączyć się (lub też nie) do wspólnej akcji. Liga Narodów była więc organizacją wypracowującą propozycje, których realizacja zależała w całej pełni od państw członków. Oni to bowiem stanowili o sile lub słabości instytucji, która nie prowadziła samodzielnej polityki. Rezolucje wypracowane w czasie sesji Rady i Zgromadzenia, na dziesiątkach i setkach posiedzeń różnych komisji; komitetów, musiały przejść cierniową drogę dla uzyskania jednomyślnego konsensusu. A mimo to wdrożenie ich do praktyki życia międzynarodowego, niejednokrotnie także wewnętrznego, zależało od części składowych owej jakże często złudnej jednomyślności[2].

Uwagi powyższe mają na celu zwrócenie uwagi na niezbędny kontekst dla prezentacji stosunku Ligi Narodów do Anschlussu. Nie da się bowiem tego problemu rozpatrywać bez ukazywania miejsca LN w całokształcie stosunków międzynarodowych. Owo

[1] Jest to jeden z powodów, że w Bibliographical Handbook on the League of Nations, Geneva 1980, t. I–III, opracowanej przez V. Y. Ghebali, nie znajdziemy prac poświęconych Anschlussowi. W literaturze polskiej problem najszerzej potraktował S. Bory tyński, Anschluss a Liga Narodów, „Sprawy Międzynarodowe" 1958 nr 9, s. 41–62. Tekst ten został zamieszczony w książce tegoż autora pt. Obrona suwerenności małych państw w praktyce stosunków międzynarodowych (1939–1945), Warszawa 1959, s. 120–146.

[2] Literatura ilustrująca to zagadnienie jest olbrzymia. Omawiam ją stosunkowo obszernie w książce: Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja i zasady działania, Poznań 1984, s. 18–41; z nowszych prac por. F. S. Northedge, The League of Nations: its life and times 1920–1946, Leicester University Press 1986.

miejsce zaś w decydującym stopniu zależało od roli, jaką instytucji genewskiej wyznaczyli jej członkowie, mocarstwa przede wszystkim. Sprowadzając powyższe do konkretnej sytuacji trzeba pamiętać, że nikt z członków Rady nie wniósł pod jej obrady sprawy Anschlussu. Kogóż więc trzeba winić za ten stan rzeczy – Radę jako instytucję, czy też konkretne państwa w niej reprezentowane?

Nie mniejsze wątpliwości wzbudzać musi skupienie uwagi na braku jakiejkolwiek reakcji ze strony sekretarza generalnego LN, którym był Francuz Joseph Avenol. Zarówno James Barros, krytyczny jego biograf, jak i bardziej wyrozumiały Victor Yves Ghebali odnotowują kąśliwe artykuły prasowe, w których brak jakiejkolwiek reakcji Avenola na Anschluss tłumaczono jego nadzwyczajnym w tym momencie zaangażowaniem w sadzenie cedrów w parku wokół siedziby Ligi[3]. Także w tym wypadku, w formie skrajnie ironicznej sugeruje się, że sekretarz generalny był zobowiązany do jakiegoś samodzielnego działania o wybitnie politycznym charakterze. Tymczasem Sekretariat LN był jedynie i wyłącznie organem o charakterze administracyjnym, organizującym i przygotowującym pracę pozostałych organów, a więc Rady i Zgromadzenia. Pakt Ligi nie nadał sekretarzowi generalnemu, tym mniej Sekretariatowi, żadnych kompetencji o charakterze inicjującym. Artykuł 10 Paktu mający zastosowanie w sytuacji powstałej w wyniku Anschlussu mówi, że w razie napaści zewnętrznej wymierzonej przeciwko całości terytorialnej i niezależności politycznej jakiegoś członka Ligi kompetentną do wskazania środków jest Rada, tylko i wyłącznie ona. Art. 11, także możliwy do zastosowania w wypadku Anschlussu, w sposób precyzyjny pokazuje rolę, jaką Pakt Ligi przewidział dla sekretarza generalnego wobec zaistnienia wojny lub jej groźby. „W tym wypadku – precyzuje art. 11 – sekretarz generalny, na żądanie któregokolwiek członka Ligi, zwoła niezwłocznie Radę". Stwierdzić trzeba, że żaden z członków Ligi żądania takiego nie sformułował.

Tym silniej – jak sądzę – uwypukla się potrzeba szerszego spojrzenia na problem Anschlussu, by odpowiedź na stwierdzony brak aktywności Ligi Narodów i jej sekretarza generalnego – sadzącego wówczas cedry – nabrała odpowiedniego kontekstu i właściwego wymiaru.

Los Austrii w układzie terytorialnym i ustrojowym to zagadnienia rozpamiętywane już w czasie trwania pierwszej wojny światowej. Dyskusjom tym, traktowanym jako ważny fragment nowych konstelacji wymiaru ogólnoeuropejskiego, towarzyszyło duże podniecenie[4]. Wyrazem tego były m.in. decyzje zawarte w traktatach pokojowych. Artykuł 80 traktatu wersalskiego stanowił „Niemcy uznają i będą przestrzegały ściśle udzielności Austrii w granicach ustalonych przez Traktat zawarty między tym państwem i głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi. Niemcy uznają, że Austria może się wyrzec tej udzielności jedynie tylko za zgodą Rady Ligi Narodów".

Zobowiązanie to – jednoznaczne w sensie interpretacyjnym – zostało następnie powtórzone kilka miesięcy później w traktacie ustanawiającym warunki pokoju dla Austrii. Art. 88 traktatu w Saint-Germain z 10 września 1919 r. precyzował, że „niepodległość Austrii jest niezbywalna, chyba tylko za zgodą Rady Ligi Narodów".

---

[3] J. Barros, Betrayal From Within. Joseph Avenol, Secretary General of the League of Nations, 1933–1940, New Heven and London 1969, s. 164; P. Gerbet, V. Y. Ghebali, M. R. Mouton, Les Palais de la Paix, Paris 1973, s. 135,

[4] H. Batowski, Rozpad Austro–Węgier 1914–1918, Wrocław 1965; L. Valiani, La dissoluzione dell' Austria–Ungheria, Milano 1966 i 1986.

Tak więc oba te zobowiązania są na tyle jasne, że nie wymagają tu dodatkowych komentarzy[5]. Wynika z nich po prostu, że jakakolwiek zmiana sytuacji Austrii dotycząca suwerenności państwa mogła się spełnić jedynie i wyłącznie za zgodą Rady LN. Ponadto był to jedyny organ LN, który mógł podejmować decyzję w tej sprawie. Nie oznaczało to oczywiście, że inne organy Ligi, w tym zwłaszcza Zgromadzenie, nie mogły inicjować lub w ogóle zajmować się tą sprawą.

Zainteresowanie to rosło w miarę zbliżania się I Zgromadzenia, na którym miano rozpatrzyć wniosek o przyjęcie Austrii do LN. Dla wielu ówczesnych i późniejszych entuzjastów instytucji genewskiej rozpatrzenie wniosku Austrii miało być testem poprzedzającym akces do LN także pozostałych państw, w tym głównie Niemiec. Dyskusja prowadzona w łonie specjalnie dla tego wniosku wyłonionej komisji zakończyła się sukcesem. Po Europie rozlała się fala optymizmu: Austria była pierwszym członkiem LN spośród państw pokonanych[6].

Warunki egzystencji niepodległej Austrii były wyjątkowo trudne. Katastrofalna była sytuacja gospodarcza. Zachęcała ona wielu Austriaków i Niemców do życzliwego wsłuchiwania się w idee wielkoniemieckie[7]. Dla przeciwdziałania tej tendencji podjęto inicjatywę międzynarodowej pomocy ekonomicznej, która zapoczątkowała zaangażowanie się LN w pomoc gospodarczą dla państw o szczególnym znaczeniu dla systemu wersalskiego.

Dyskusja wokół warunków tej pomocy była bardzo ostra, zarówno w Genewie jak i w Wiedniu. Podpisany 4 października 1922 r. tekst porozumienia (nazywany także protokółem genewskim, co często wprowadza w błąd, gdyż pojęcie to raczej rezerwuje się dla umowy z września 1924 r. uzgodnionej pod egidą LN) zawierał także sformułowania o wyraźnie politycznym charakterze.

Na okres 20 lat – na który opiewała pożyczka finansowa – Austria zobowiązywała się „... zgodnie z postanowieniami traktatu pokojowego nie wyzbywać się swej niezawisłości". Sam fakt wskazania na tę tak szczególną sferę możliwej aktywności państwa jest dostatecznie wymowny. Nadto jeszcze Austria zobowiązywała się, że nie będzie przyjmować żadnych zobowiązań natury gospodarczej, które mogłyby naruszyć niezawisłość państwa.

Austriackich negocjatorów tego porozumienia wszechniemiecka opozycja wewnętrzna zaatakowała bardzo brutalnie. Kanclerz Ignaz Seipel najchętniej charakteryzowany był jako zdrajca narodu. Zarzucano mu zdradę stanu[8].

Trwające przez cały czas polemiki wokół tych zagadnień przybrały na sile w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego. Nie omijały one oczywiście LN, która traktowana była przez część opinii międzynarodowej jako protektor i gwarant niepodległości

[5] Szerzej J. Kozeński. Sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec po I wojnie światowej (1918–1922), Poznań 1967.

[6] Wkrótce po wstąpieniu do LN rząd Austrii ustanowił w Genewie stałego przedstawiciela o charakterze dyplomatycznym. Przez cały okres międzywojenny na czele delegacji stał Emerich von Plägel (enwoy extraordinaire et ministre plenipotentaire) – por. szerzej V. Y. Ghebali, Les missions permanentes aurpès des organisations internationales, Bruxeles 1971, s. 53.

[7] Por. szerzej J.Kozeński, Organizacje propagujące ideę Anschlussu w Austrii i Niemczech w latach 1918–1932, „Przegląd Zachodni" 1965, t. 5–6, s. 169 i n.

[8] The League of Nations Reconstruction Schemes in the Inter – War Period, Geneva 1945, s. 35 i n; N.Pietri, La Sociètè des Nations et la reconstruction financière de l'Autriche 1921 – 1926, Geneve 1970; tegoż: L'oeurve d'un organisation technique de la Sociète de Nations: Le comitè financier et la reconstruction de l'Autriche, w: The League of Nations in retrospect, Berlin–New York 1983, s. 319 i n.

Austrii. Pomoc finansowa dla Austrii realizowana pod auspicjami LN miała i ten skutek, że istnienie niepodległej Austrii (mimo licznych wątpliwości i dyskusji) zaczęto traktować jako ważny element pokoju w Europie. Suwerenność Austrii jawiła się na firmamencie międzynarodowym jako problem angażujący LN bezpośrednio. Podkreślano to tym intensywniej, im wyraźniej na horyzoncie polityki pojawiały się elementy zagrażające prawno–międzynarodowej pozycji Austrii. Głównie za sprawą Rzeszy powodów do niepokoju czy tylko ostrożności nie brakowało. Można powiedzieć, że każde posunięcie Berlina, ale także każda reakcja Wiednia były w Genewie (ale także w stolicach kilku państw!) analizowane z punktu widzenia programu wielkoniemieckiego. Przykładem takiej sytuacji może być wizyta w Wiedniu w listopadzie 1927 r.kanclerza Wilhelma Marxa i ministra Gustawa Stresemanna. Interpretowano ją w różny sposób,choć zarazem jednostronny . Niektóre dzienniki francuskie chciały łączyć ją z problemem Anschlussu, inne zaś nawoływały, by nie wywoływać „wilka z lasu" i nie wracać do spraw ostatecznie zadecydowanych przez traktaty pokojowe. Do głosów tych ochoczo nawiązywały dzienniki niemieckojęzyczne. W „Neue Freie Presse" z 12 listopada w artykule wstępnym podkreślano, że świat przyzwyczaił się już do stałego zacieśniania współpracy między Rzeszą i Austrią. Łączy te kraje nie tylko jedna ludność, ale także jednaki los, brak rynków zbytu i brak kapitałów. Austria odczuwa – pisano – odosobnienie wśród środkowoeuropejskiego napięcia politycznego, a nawet wojskowego. Sytuacja obu państw w obliczu polityki małej i wielkiej Ententy jest wyjątkowo ciężka. Szczególnie Austriacy mają poczucie niepewności wobec wszystkiego, co ich otacza.

Wspomnianą wizytę łączono z innymi sprawami na arenie międzynarodowej, w tym zwłaszcza ze świeżo podpisanym traktatem jugosławiańsko–francuskim. Realizowana zdaniem Berlina polityka okrążania Niemiec była groźna także dla Austrii, gdyż nad jej granicami powstały duże, wrogie sobie grupy państw, co dodatkowo utrudni rozwój gospodarczy tak Austrii jak i Niemiec[9].

Spektakularny powrót problematyki Anschlussu na wokandę genewską spowodował protokół w sprawie unii celnej podpisany w Wiedniu 19 marca 1931 r. Strony zastrzegały się w art. 1, że zapowiedziane negocjacje określające praktyczne wykonanie zasad ujętych w podpisywanym protokóle będą prowadzone z „zachowaniem całkowitej niepodległości obu państw i najzupełniejszym poszanowaniem podjętych przez nie zobowiązań w stosunku do mocarstw trzecich". Oba państwa zobowiązały się do podjęcia analogicznych co do celu rokowań z każdym innym krajem, który okaże inicjatywę w tym względzie[10]. Mimo tych zastrzeżeń wiadomość o porozumieniu wywołała silne poruszenie, które znalazło swój minorowy finał w opinii Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Po trzech miesiącach pracy Trybunał zdołał wypracować opinię zaliczaną do najbardziej kontrowersyjnych w jego dziejach. Stosunkiem głosów 8:7 (już sam fakt takiej proporcji głosów był sensacją) stwierdzono, że art. 88 traktatu pokojowego z Austrią należy rozumieć jako konieczność utrzymania egzystencji Austrii w jej obecnych granicach jako odrębnego

[9] Por. szerzej E. Hoor, Osterreich 1918–1938, Wien 1967; R. Luza ,Osterreich und grosdeutsche Idee in der NS–Zeit, Wien 1977; H. Batowski, Austria i Sudety 1918–1938, Poznań 1968; J. Kozeński, Austria 1918–1968, Poznań 1970.

[10] Tekst protokółu w j. polskim por. „Przegląd Polityczny", załącznik do t. XIV (1931), s. 47–50.

państwa. Projekt unii celnej, który naruszał te zobowiązania, był więc sprzeczny z traktatem w Saint-Germain oraz tzw. protokółem genewskim z 1922 r[11].

Rada LN przyjmując do wiadomości wycofanie się Austrii z planów unii celnej poparła jednocześnie jej starania o pomoc finansową. Na podstawie porozumienia zawartego 15 lipca 1932 r. w Lozannie Austria uzyskała pożyczkę 300 mln. szylingów gwarantowaną przez LN, która niewątpliwie przyczyniła się do poprawy sytuacji państwa. W preambule do tego porozumienia potwierdzono moc obowiązującą art. 88 oraz związaną z projektem unii celnej opinię STSM. Porozumienie lozańskie, jakkolwiek niezbędne dla życia gospodarczego republiki, wywołało silne poruszenie wewnętrzne. Dyskusja nad jego ratyfikacją miała bardzo ostry charakter. Nastroje jej towarzyszące dobrze odzwierciedla głosowanie w parlamencie zakończone akceptacją porozumienia stosunkiem głosów 82:80[12].

Jednym z głównych szermierzy porozumienia był kanclerz Engelbert Dolffuss, którego działalność na rzecz umocnienia austriackiego patriotyzmu zjednywała mu sympatię na forum genewskim. Dano temu wyraz w sposób zgoła wyjątkowy, kiedy 27 września 1933 r. przemawiał on na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia. Ogół delegatów z wyróżniającym zapałem oklaskiwał tę mowę będącą obroną samodzielnej egzystencji Austrii. „Kraj mój – mówił Dollfuss – potwierdza dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek swą wolność i niepodległość, potwierdza moc istniejących traktatów przede wszystkim przez wolną wolę swych obywateli. Nasza historia, nasza sytuacja gospodarcza i nasza stara kultura potwierdzają prawo i nakładają na nasz mały kraj niemiecki obowiązek bycia i pozostania pożytecznym członkiem wspólnoty narodów"[13].

Przemówienie to powszechnie interpretowano jako przejaw woli Dollfussa do walki przeciwko planom zbliżenia się do hitlerowskiej Rzeszy. Kiedy więc w tydzień po tym przemówieniu do Genewy dotarła wiadomość o zamachu na Dollfussa, interpretowano ten fakt w duchu antyniemieckim. Przeświadczenia tego nie mogły zmienić zaprzeczenia Berlina. W oficjalnym komunikacie tam ogłoszonym 3 października stwierdzano: „Zamach austriacki świadczy o tym, że rozstrój Austrii postąpił już daleko i że zbrodnicze elementy marksistowskie uznały obecny moment za odpowiedni do działania" [14].

Wzmiankowana manifestacja proaustriacka XIV Zgromadzenia LN była de facto ostatnim znaczącym aktem o charakterze politycznym, na jaki zdobyła się instytucja genewska na rzecz Austrii w okresie międzywojennym. Źródeł tej sytuacji było wiele. Dobitnym zaś przejawem stopniowe, ale wyraźne przesuwanie się centrum życia międzynarodowego z Genewy do stolic głównych państw europejskich, Londynu i Berlina przede wszystkim.

Wśród polityków patrzących mimo wszystko z pewną chociażby nadzieją na Genewę rósł niepokój z powodu stopniowego usuwania się kolejnych państw z Ligi Narodów. Po brzemiennym w skutkach roku1933, kiedy Japonia i Niemcy opuściły Ligę, nastała dramatyczna walka o członkostwo Włoch.

[11] J. Krulis-Randa, Das deutsche-österreichische Zollunionprojekt von 1931, Zürich 1955.

[12] J. Gehl, Austria, Germany and the Anschluss 1931–1938, London 1963, s. 42 i n.; G. Klingestein, Die Anleihe von Lausanne. Wien-Graz 1965.

[13] Société des Nations. Journal Officiel (cyt. dalej SdN. J. O.) Suppl. Spécial, nr 115 s. 40/41.

[14] Por. szerzej S.Sierpowski, Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów, „Przegląd Zachodni" 1983, nr 2, s. 84 i n.

Trudno przeceniać niepowodzenia Ligi Narodów w obronie Etiopii dla zrujnowania całej konstukcji międzynarodowej wspierającej się na zasadach Paktu LN. Problem ten jest dobrze znany, także w literaturze polskiej[15]. W trakcie zmagań o znalezienie sposobu na zatrzymanie zwycięskiej Italii w Genewie kolejne państwa zgłaszały swe wystąpienia z Ligii: Gwatemala (26 maja 1936 r.), Honduras (10 lipca 1936 r.), Nikaragua (27 czerwca 1936 r.) i de facto Etiopia. W lutym 1937 r. wystąpienie zapowiedział Paragwaj, w sierpniu Salwador, w grudniu Włochy. W 1934 r. do Ligi Narodów zaproszono Związek Radziecki, a w 1937 r. przyjęto Egipt.

Nic bardziej jak właśnie ów ruch członków uzewnętrzniał kryzys, jaki owładnął świetlaną przed laty ideę pokojowego rozwoju świata. Wydatnie obniżyła się ranga rezolucji Rady, które coraz częściej podejmowano dla zachowania pozorów aktywności. Za typowe w tym względzie można uznać rezolucje Rady Ligi Narodów wobec łamania przez Niemcy kolejnych zobowiązań wypływających z traktatu wersalskiego. Frank Wolters, autor najlepszej książki o Lidze Narodów, napisał, że konferencja rządów Francji, Anglii i Włoch zwołana do Stresy w kwietniu 1935 r. była spotkaniem państw, które „... nie miały niczego do zaproponowania. Jej wyniki pozostawały w ścisłej proporcji do tego faktu" [16]. Mussolini zdołał doprowadzić do kolejnej deklaracji w sprawie Austrii, z podkreśleniem obowiązku konsultowania się jeśliby całość i niepodległość tego kraju zostały zagrożone, ale nie to przecież było głównym problemem spotkania. Natomiast w związku ze skargą do Rady LN z powodu złamania przez Niemcy części traktatu wersalskiego przyjęto formułę maksymalnie ogólną. Potwierdzono świętość traktatów, potępiono Niemcy za ich pogwałcenie i zapowiedziano projekt powołania specjalnego komitetu, który miałby rozważyć środki niezbędne, gdyby w przyszłości (sic!) jakieś państwo naraziło na szwank pokój przez jednostronne wypowiedzenie przyjętych zobowiązań międzynarodowych.

Ustalenia te przedłożono Radzie LN, która zebrała się 15 kwietnia specjalnie dla rozpatrzenia skargi rządu francuskiego. Zaprezentowany przez Pierre Lavala projekt rezolucji, będący powtórzeniem myśli zawartych w komunikacie ze spotkania w Stresie, wywołał wiele głosów sprzeciwu. Pożądanie sukcesu i chęć jego zamanifestowania były silniejsze i w wyniku zmasowanego nacisku anglo–francuskiego projekt Lavala przegłosowano. Zachwyt projektodawcy dla jednomyślnej decyzji Rady został kapitalnie spointowany przez Elmera Bendinera: słowa Lavala brzmiały „... jak odegranie Marsylianki przy spuszczeniu papierowej łódki do wanny" [17].

Równie deprymująco odebrano szeroko reklamowane wyniki londyńskich posiedzeń w marcu 1936 r. Stwierdzono tam mianowicie, że rząd niemiecki remilitaryzując Nadrenię pogwałcił art. 43 traktatu wersalskiego. Słuszne to stwierdzenie nie pociągnęło za sobą żadnych skutków, które mogłyby utrzymać upadającą coraz wyraźniej wiarę w ideały Ligi. „Instytucja Ligi Narodów już wegetowała – napisał Leon Noël.– Najgorliwsi jej zwolennicy, chcąc ją ratować za wszelką cenę starali się podporządkować najbardziej nawet naglące konieczności chwili ratowania swoiście pojmowanego jej interesu. W ten sposób przestawała być narzędziem polityki

[15] A. Bartnicki, Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko–etiopski 1935–1936. Warszawa 1971.

[16] F. P. Walters, A History of the League of Nations, Oxford 1965, s. 609.

[17] E. Bendiner, Czas Aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów, Warszawa 1981, s. 438.

międzynarodowej, a stawała się celem samym w sobie. Trwała jeszcze lecz jako widmo rozczarowania lub jako odległa nadzieja[18].

Jednym z aspektów marniejącej pozycji LN była skłonność niektórych wysokich urzędników Sekretariatu do wynajdywania sposobów ustatysfakcjonowania silniejszego lub państwa posiadające – że tak powiem – lepszego protektora. Do osób tych zaliczyć trzeba zastępcę sekretarza generalnego Josepha Avenola, którego rola wybitnie wzrosła w połowie 1933 r., kiedy – po ustąpieniu sir Erica Drummonda – stanął na czele Sekretariatu. W związku z tą, oczekiwaną zresztą roszadą godzi się przypomnieć aktywność Avenola w jesieni 1931 r., kiedy w Sekretariacie – podobnie jak w stolicach większości państw świata – rozważano losy konfliktu japońsko–chińskiego. Oto bowiem Avenol pośrednio działał na rzecz rozwiązania dogadzającego agresorowi. W memoriale przekazanym do sir E. Drummonda sugerował, by nakłonić Chińczyków do podjęcia bezpośrednich negocjacji z Japonią w zakresie „istoty sporów". Przedstawiciele Chin sprzeciwiali się temu twierdząc, że nie mogą prowadzić bezpośrednich rokowań dopóki znajdują się pod presją okupacji wojskowej. W odpowiedzi Drummonda z 13 listopada 1931 r. znalazło się poparcie dla stanowiska chińskiego. Gdyby ustąpili „... stworzylibyśmy jedynie precedens na przyszłość, precedens o bardzo niebezpiecznym charakterze. Widzę już, jak czynniki wojskowe w pewnych krajach stosują tę samą metodę rozumowania i z radością oczekują na wynik" [19].

Drummond w konkretnej sytuacji zdecydował się na odsunięcie Avenola od udziału w dyskusji na temat sposobu zlikwidowania japońskiej agresji. Oburzyło to jego zastępcę, który lamentował w wewnętrznym piśmie: „Po raz piewrwszy od dziesięciu lat – pisał 26 listopada – nie wpuszczono mnie na tajne posiedzenie Rady, które odbyło się w biurze francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych [...] Przybyłem tu [tj. do Paryża – dop. S. S.] w nadziei asystowania panu w tym trudnym okresie. Od chwili mego przybycia pozostaję w kompletnej nieświadomości pańskich działań i planów" [20].

Powyższą sytuację można uznać za charakterystyczną dla działalności LN w latach trzydziestych. Rozumie się samo przez się, że na tym tle dochodziło do ostrych sporów. Obniżały one dodatkowo autotytet całej instytucji powołanej m.in. dla prawnej ochrony słabszych przed silniejszymi. Powinność ta zdawała ulegać zapomnieniu nie tylko w kierowanym przez Avenola Sekretariacie LN, ale i na Quai d'Orsay, z którym sekretarz generalny miał zażywny i stały kontakt. Ileż refleksji – wymiaru historycznego – wzbudzała ochota Avenola do spełnienia żądań Włoch, aby rokowania w sprawie zawieszenia broni z Etiopią, w sytuacji trwającej już kilkanaście miesięcy agresji zbrojnej, prowadzić bez jakiegokolwiek pośrednictwa. Avenol miał wielką ochotę na zredukowanie do minimum roli LN w tym konflikcie. Czy ofiara argesji – w związku z tym pytał Anthony Eden sekretarza generalnego – nie ma prawa żądać, aby rokowania stanowiące o jej losie toczyły się w Genewie pod auspicjami Ligi?[21]

---

[18] L. Noël, Agresja niemiecka na Polskę, Warszawa 1966, s. 130–131; spektakularnym przejawem zmniejszającej się roli LN, w tym Rady, był spadek temperatury towarzyszącej w przeszłości wyborom na niestałych członków Rady. Polska np. zasiadająca w Radzie od 1926 r. zrezygnowała z wystawiania swej kandydatury w 1938 r.

[19] Archives de la Société des Nations Geneve (cyt. dalej ASDN); Les papiers Avenol.

[20] Tamże; także E. Bendiner, op. cit., s. 344–345.

[21] A. Eden, Pamiętniki 1923–1938, Warszawa 1970, s. 292.

Pytanie to miało także swoją dramatyczną aktualnośc w związku z pogarszającą się sytuacją Austrii. Po 1933 r. punkt ciężkości obrony niepodległości Austrii coraz jawniej przesuwał się z organu międzynarodowego na rzecz konkretnych państw. Dalszy rozwój sytuacji dowodzi, że Angla, Francja, a także Włochy od zarania Ligi Narodów zasiadając w Radzie niejako przyjęły na siebie (lub uzurpowały sobie!) uprawnienia sprecyzowane w art. 80 traktatu wersalskiego i 88 traktatu w Sain-Germain. Dowodzi tego ich wspólna deklaracja z 17 lutego 1934 r. będąca odpowiedzią na pytanie rządu austriackiego o stosunek tych państw do „wtrącania się Niemiec w wewnętrzne sprawy Austrii". Przeprowadzone w związku z tym rozmowy – stwierdzono w oświadczeniu – wykazały zgodność poglądów na konieczność utrzymania niepodległości i nietykalności Austrii zgodnie z obowiązującymi traktatami. Kilka miesięcy później, 27 września, Barthou, Eden i Aloisi nawiązali do powyższej deklaracji, która „... pozostaje w mocy i będzie nadal kierowała ich wspólną polityką". W tym samym kierunku szedł także tzw. front Stresy, który zobowiązywał strony do konsultowania się jeśliby całość i niepodległość Austrii zostały zagrożone[22].

To, co miało stanowić oparcie dla walki Austrii o samodzielność, stało się współźródłem likwidacji jej niepodległości. To polityka trzech wspomnianych państw, które chciały przejąć i de facto przejęły kompetencje Rady LN, poszerzonej w 1934 r. o mało w tych sprawach im dogadzającego partnera radzieckiego[23].

Stosunkowo najłatwiej dokonała się proanszlussowa opcja we Francji. K. Mazurowa stwierdziła, że „problem Austrii interesował rząd francuski o tyle, o ile łączył się z Europą" [24]. Potwierdza ten punkt widzenia około 200 różnych wzmianek, jakie pomieścili wydawcy VIII tomu *Documents diplomatiques français*, co rzecz jasna jedynie ilustruje, ale nie wyczerpuje zasobów archiwów Quai d'Orsay w sprawie austriackiej [25]. Lektura tych dokumentów pokazuje wyraźną ewolucję w sposobie podejścia dyplomacji francuskiej do Austrii, którą coraz wyraźniej traktowano jako element przetargowy w dogadywaniu się z Rzeszą. Będący w opozycji Pierre–Etienne Flandin w czasie pośpiesznie zwołanego posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych 16 lutego 1938 r. posunął się do sugestii, by nie udawać „bohaterstwa z powodu Austrii; skryjmy się za naszą Linią Maginota" [26]. Opinia francuska, karmiona przez dziesięciolecia nadziejami, budowanymi na fortyfikacjach gen. Maginota, zaczęła dochodzić do głosu, choć jeszcze znajdowała żarliwych przeciwników. Podjęta 25 lutego dyskusja na forum Izby miała burzliwy charakter. Do głosu zapisało się 62 posłów, a przemawiało 28. Nieliczni jednak domagali się utrzymania niepodległości Austrii, jako elementu ważnego także dla francuskiego bezpieczeństwa. Większość mówców z premierem na czele wolała przemilczeć ten problem. Tak więc na kilkanaście dni przed Anschlussem francuska opinia publiczna uznała go za przesądzony.

Konstatacja powyższa miała daleko idące skutki o europejskim wymiarze. Francja, choć przede wszystkim krzątała się wokół własnego bezpieczeństwa, nadal uchodziła za szermierza idei bezpieczeństwa zbiorowego. W obliczu presji Niemiec coraz jawniej

[22] Teksty owych deklaracji por. Zbiór dokumentów. Dodatek do „Polityki Narodów" Warszawa 1933–1934, s. 68 i 403.

[23] Por. A. Skrzypek, Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932–1939, Warszawa 1979; I. Platenberg, Die Sowjetunion im Volkerbund 1934–1939, Köln 1987.

[24] K.Mazurowa, Europejska polityka Francji 1938–1939, Warszawa 1974, s. 36.

[25] Documents diplomatiques francais (1932–1939), 2e serie, t. VIII, Paris 1973.

[26] G. Tabouis, Ving ans de suspense diplomatique, Paris 1958, s. 321.

oddalała się od tej koncepcji, którą chciała zastąpić dwustronnymi porozumieniami niegdyś odsądzanymi od czci i wiary, o ile na tę drogę chciały wkroczyć państwa znajdujące się w jej orbicie wpływów[27]. Ewolucję tę można uzasadniać i interpretować z różnych punktów widzenia. Trzeba jednak skonstatować, że bezpieczeństwo w Europie kreowane w oparciu o czynnik militarny było nie do pomyślenia bez udziału Francji. Opowiadając się za dwustronnymi porozumieniami Francja naruszała, wręcz burzyła podstawę całej konstrukcji, której szczyt stanowiły małe i słabe organizmy państwowe oczekujące zabezpieczenia swych podstawowych interesów przed mniej lub bardziej uzasadnionymi pretensjami silniejszych.

Marniejąca rola Francji jako czynnika międzynarodowego o europejskim wymiarze znalazła swój wyraz w coraz bardziej jawnym oglądaniu się Paryża na to, co powie i uczyni Londyn. Trafnie, jak sądzę, ewolucję tę ujął minister Józef Beck: „Francja nie robiła wszystkiego tego, czego by Londyn pragnął, ale na pewno nie robiła niczego, czemu by Londyn się kategorycznie sprzeciwiał" [28].

Problem austriacki jawił się więc zarówno w Paryżu, ale także w Londynie jako pożądany, wręcz oczekiwany z utęsknieniem teren dla przetargów z Rzeszą. Trend ten obserwowany przez wiele miesięcy 1937 r. znalazł dobitny wyraz w mianowaniu na ambasadora do Berlina sir Nevile Hendersona. Należał on do wybitnych statystów brytyjskich uznających zasadność bliskiej współpracy z Niemcami, Anschlussu nie wyłączając. Nominacja ta była niewątpliwym ośmieleniem dla planów mających na widoku „reorganizację" Europy przy znaczącym, zasadniczym udziale Niemiec. Zmiana na stanowisku ambasadora w Berlinie była o tyle bardziej wymowna, że Henderson zastąpił sir Erica Phippsa, znanego obrońcy niepodległości Austrii. Przeniesiono go do Paryża, gdzie takie poglądy nikogo nie drażniły ani nie przeszkadzały[29].

Pozostając w orbicie spraw personalnych trzeba wskazać na ustąpienie ze stanowiska ministra Anthony Edena, i to na trzy tygodnie przed Anschlussem. Neville Chamberlain okazywał wielką ochotę na pozbycie się Edena z gabinetu, który do otwierających się nadziei na przetargowe negocjacje z dyktatorami nie był najlepszym kandydatem. Minister zdrowia Kingsley Wood zarzucając Edenowi przesadną nieufność wobec dyktatorów otrzymał taką oto ripostę: „Nie rozumiem, dlaczego tak się trapisz. Bądź co bądź będziesz mógł teraz doprowadzić do lepszych stosunków z Hitlerem" [30].

Postępująca ustępliwość gabinetu Chamberlaina wywoływała ostre dyskusje, obejmujące stosunkowo szerokie kręgi społeczeństwa. Włączyli się do niej także wpływowi liderzy League of Nation Union, najliczniejszej i najprężniejszej organizacji społecznej w Europie, powołanej dla wspierania celów wypływających z Paktu Ligi Narodów. Coraz wyraźniejsze „spisywanie na straty" kolejnego – po Etiopii – członka LN wywołało interwencje sir Roberta Cecila i sekretarza generalnego LNU Roberta Murraya. Nie chcieli oni przyjąć tezy rządu, że sprawa Austrii jest wewnętrzną sprawą niemieckiej rodziny[31]. Interwencje te mogą służyć dla pokazania rozdarcia brytyjskiej

[27] Szerzej Z. S. Biełousowa, Francija i ewropejskaja bezopasnost 1929–1939, Moskwa 1976, s. 211 i n; także passim.

[28] J. Beck, Ostatni raport, Warszawa 1987, s. 134.

[29] A. J. P. Taylor, English History 1919–1945, Oxford 1965 (tł. włoskie: Bari 1969), s. 503 i n.

[30] A. Eden, Pamiętniki, s. 457.

[31] D. S. Birn, The Leaque of Nations Union 1919–1945, Oxford 1981, s. 192–293; S. Sierpowski, Peace Bellot, w: Gospodarcze przesłanki historii społecznej, Poznań 1982, s. 307 i n.

opinii publicznej wobec polityki appeasementu, ale nie zmieniły one jednak obranego kursu w polityce europejskiej.

Najwięcej zdecydowania wobec projektów Anschlussu zaprezentował Mussolini. Do końca też zdołał utrzymać niepewność Barlina, pamiętając stanowczą reakcję Rzymu w 1934 r. w związku z rozruchami, którym towarzyszyła śmierć Dollfussa[32]. Przeciwwłoska akcja Ligi Narodów w obronie Etiopii nie tylko zburzyła osławiony „front Stresy", ale stworzyła polityczne i emocjonalne przesłanki dla zbliżenia włosko–niemieckiego. Stopniowo malejące oburzenie ogółu Włochów na obrzydliwą nagonkę zainscenizowaną pod sztandarem Ligi Narodów przez Anglię i Francję (tak bowiem sankcje LN określano w Italii) nie usunęło wrogości, co najmniej podejrzliwości Mussoliniego wobec głównych państw kontynentu. Był to jeden z głównych powodów wycofania się Duce z wcześniej zajmowanego stanowiska w sprawie Anschlussu. Pierwszą zapowiedzią tej zmiany był komunikat kończący oficjalną wizytę ministra Galeazzo Ciano w Niemczech. W dokumencie tym opublikowanym 26 października 1936 r. problemom naddunajskim poświęcono zaledwie kilka wierszy, nadmieniając, że „oba rządy postanawiają traktować je w duchu przyjaznej współpracy". Komentując wyniki tej wizyty w Izbie Deputowanych 2 listopada wychwalał Ciano jej rezultaty jako dające początek słynnej „Osi Rzym – Berlin", która nie mogła „kręcić" się wokół Austrii zaprzyjaźnionej z Italią, a skłóconej z Rzeszą. Potwierdzeniem kierunku tej ewolucji było spotkanie w Wenecji 24 kwietnia 1937 r., w czasie którego Mussolini nawet bronił przed Schuschniggiem interesów niemieckich. Kolejne ogniwa tego łańcucha, w tym zwłaszcza wizyta Mussoliniego w Berlinie z końcem października 1937 r., były traktowane w Rzymie jako sposób na uratowanie niepodległości Austrii w ramach ścisłej współpracy tych trzech państw. Spektakularnym przejawem zbliżania się tych państw było opuszczenie LN przez Italię Mussoliniego w końcu 1937 r. Decyzja ta brana pod uwagę w środowisku genewskim od końca 1935 r. (wcześniej także przewijająca się w rozmowach!) pokazała światu złowieszczy – jak się później pokazało – alians głównych dezerterów z Ligi Narodów: Tokio – Berlin – Rzym. W odniesieniu do spraw austriackich za trafną uznać trzeba opinię znawcy dyplomacji europejskiej, Henryka Batowskiego, który napisał: „jeżeli Mussolini w głębi ducha odczuwał, że nie będzie mógł owej pozycji utrzymać na stałe, to jednakże pragnął odsunąć najdalej wchłonięcie Austrii przez jej potężnego sąsiada z północy" [33].

Duce coraz wyraźniej liczył się z nieuchronnością nazifikacji Austrii. Porażkę na tym polu chciał szybko i z nawiązką skompensować. Na przełomie lat 1937 i 1938 zależało mu na wyrównaniu rachunków angielsko–włoskich, zaognionych przez sankcje i wysyłkę oddziałów „czarnych koszul" do Hiszpanii. A. Eden na posiedzeniu gabinetu 19 lutego 1938 r. tłumaczył zabiegi włoskie tym, że Duce dąży do „skompensowania szkód, jakie wypadki w Austrii wyrządziły jego reputacji. Przez otwarcie z nami teraz rokowań a Rzymie, obejmujących uznanie de jure jego zdobyczy, Mussolini odzyska swój prestiż [...] Z każdego punktu widzenia, obecnie nie jest właściwy moment

[32] Herman Göring zeznając w marcu 1946 r. w czasie procesu norymberskiego stwierdził m.in.: „Zamordowanie Dollfussa doprowadziło do poważnego zatargu między nami a Włochami. Mussolini zmobilizował 5 dywizji i wyprawił na Brenner; Włochy opanowały bowiem całą politykę austriacką, nasza akcja poszła więc nie w smak dyktatorowi Italii. Nie ufałem Mussoliniemu i znałem jego plany wobec wschodniego Tyrolu, a tych 5 dywizji na Brennerze – tego mu nigdy nie zapomnę" – T. Cyprian, J. Sawicki, Przed Trybunałem świata, Warszawa 1962, t. I, s. 378.

[33] H. Batowski, Austria i Sudety, s. 161.

do rozpoczęcia rozmów z Włochami, gdyż wyglądałoby to na zabieganie o łaskę Rzymu, co podniesie walor Mussoliniego w oczach Hitlera" [34].

Z rozumowania szefa Foreign Office wynika, że nie tylko Brytyjczycy z Neville Chamberlainem na czele, ale i Włosi z Mussolinim pogodzili się z tym, że Austria dobiega kresu swego niepodległego bytu. Na kilka dni przed spełnieniem się tego aktu Duce rozmawiał z bawiącym w Rzymie ministrem Beckiem. „Jeśli Francja i Anglia myślą, że ja za nich będę w tej sprawie wyciągał kasztany z ognia, to się mylą. Sąsiedztwo niemieckie nie jest na pewno dla nikogo wygodne, ale to prawdopodobnie jest nieuniknione, ale dla czyichś kombinacji nie mogę narażać żywych interesów narodu włoskiego, których to interesów ci panowie w innych dziedzinach uwzględnić nie chcą" [35].

Przedstawione powyżej elementy polityki Francji, W. Brytanii i Włoch znane były w ogólnym zarysie we Wiedniu. Na kapitulancką, ugodową politykę mocarstw kanclerz Kurt Schuschnigg odpowiedział projektem ogólnonarodowego referendum. Odwołanie się do narodu w chwili, kiedy na jakąkolwiek skuteczną interwencję zewnętrzną na rzecz utrzymania niepodległości nie można było liczyć, kanclerz nazwał „aktem rozpaczy". Referendum stanowiło w jego opinii ostatni „... wysiłek w celu skierowania na właściwe tory panującego tu burzliwego, podsycanego z zewnątrz napięcia; było także próbą wysłania w świat sygnału SOS – takiego, na jaki było nas stać, a który postawiłby świat w stan pogotowia" [36]. Reakcja na tę inicjatywę była charakterystyczna dla ról spełnianych przez poszczególne państwa. Niemcy zareagowały energicznie i zażądały zrezygnowania z tych planów, które obalały jakoby wcześniejsze ustalenia uzgodnione 12 lutego w Berchtesgaden.

Rząd francuski był in statu demissions, nie musiał więc wyszukiwać argumentów uzasadniających brak zainteresowania losem Austriaków. Także w Londynie zajęto jasne stanowisko wobec pilnie tam przekazanej prośby Schuschnigga o radę – co dalej robić? Halifax 11 marca po południu przesłał do Wiednia oraz Berlina, Paryża, Pragi, Rzymu i Budapesztu telegram, w którym rząd JKM wymówił się od odpowiedzialności za jakąkolwiek bądź radę, mogącą narazić Austrię na niebezpieczeństwa, „... wobec których rząd JKM nie mógłby mu zagwarantować obrony". Tego samego dnia wieczorem zbliżone stanowisko zajął rząd włoski [37].

Konsultacja na temat projektu referendum była wymownym świadectwem stosunku mocarstw do Anschlussu. Prawdy tej nie można przysłonić formalnymi protestami złożonymi na Wilhelmstrasse, w których stawiano zarzut jednostronnego łamania postanowień traktatów pokojowych. Przeciwko okupacji Austrii wspomniane państwa nie protestowały. Uczyniło to zaledwie kilka rządów: Chile, Chiny, Meksyk, Hiszpania i Związek Radziecki. Dwa spośród nich, mianowicie Meksyk i ZSRR, podjęły inicjatywę zajęcia się agresją na podstawie zasad Paktu Ligi. Rząd radziecki proponował 17 marca pilne zwołanie międzynarodowej konferencji z udziałem wszystkich wielkich

[34] A. Eden, Pamiętniki, s. 454; szerzej L'Italia fra tedeschi e alleati, Bologna 1973.

[35] J.Beck, Ostatni raport, s. 137. Ciekawe elementy zainteresowania Austrią zaprezentował Hitler w rozmowie z min. J. Beckiem, która odbyła się 14 stycznia 1938 r. „Jeśliby były robione w Austrii próby legitymistyczne, to kanclerz z całą stanowczością stwierdza, iż nie zawaha się przed natychmiastowym wkroczeniem. Będzie to błyskawicznie uskutecznione. Habsburgów bezwzględnie dopuścić nie może. Problem ten przekracza Austrię i wchodzi na teren Rzeszy. Mówi się w kołach habsburskich o cesarzu Niemiec. Moment religijny jest tutaj również wykorzystywany. Ustęp tych oświadczeń kanclerza jest niezmiernie zdecydowany" – AAN. Ambasada Berlin, sygn. 923, k. 426.

[36] K. Schuschnigg, W zmaganiu z Hitlerem, Kraków 1978. s. 386–387.

[37] Por. szerzej H. Batowski, Austria i Sudety, s. 207 i n.

mocarstw. Projektodawcy chodziło o wypracowanie wspólnego stanowiska głównych państw kontynentu i podjęcie kolektywnej obrony faktycznych i potencjalnych ofiar. Nurt dyplomatycznych zabiegów adresowany do Londynu, Paryża, Waszyngtonu i Pragi został wzmocniony przez oświadczenie Litwinowa dla prasy, w którym nawiązał on do trwającego już blisko cztery lata współdziałania w ramach LN. Dokonujące się w tym czasie akty agresji jednych państw w stosunku do innych – mówił Litwinow – dawały rządowi radzieckiemu powód do ich potępienia, ale i oświadczenia gotowości wzięcia czynnego udziału we wszystkich przedsięwzięciach zmierzających do zorganizowania zbiorowego odparcia agresora. Nowe akty agresji dokonane w samym centrum Europy stawiają kwestię odpowiedzialności za dalsze losy Europy i świata. Rząd radziecki pomny swych zobowiązań płynących z Paktu Ligi, paktu Brianda–Kellogga oraz dwustronnych umów o wzajemnej pomocy z Francją i Czechosłowacją podtrzymuje swą gotowość do udziału w akcjach zbiorowych zmierzających do „... powstrzymania dalszego rozwoju agresji i usunięcia zwiększonego niebezpieczeństwa nowej wojny światowej Gotów jest on niezwłocznie przystąpić do rozważenia z innymi państwami w Lidze Narodów lub poza nią praktycznych środków, jakie dyktuje sytuacja".

Powyżej scharakteryzowany pomysł nie wywołał zachwytu w żadnej stolicy. W odpowiedzi Foreign Office, Liga Narodów w ogóle nie funkcjonuje. Dla Brytyjczyków anno domini 1938 przestała się w ogóle liczyć. Można powiedzieć, że było to zejście definitywne. Co do istoty propozycji radzieckiej Foreign Office wypowiedział się negatywnie, wykładając przy okazji zasady swej polityki wobec Niemiec: „Rząd JKM jak najgoręcej powitałby zwołanie międzynarodowej konferencji, gdyby się można było spodziewać, że wszystkie kraje europejskie zgodzą się wysłać swych przedstwicieli na tę konferencję, na której można by wskutek tego w sposób przyjacielski omówić, a być może i ostatecznie uregulować zagadnienia, które uważane są za najpoważniejszą groźbę dla pokoju. Jednakże w istniejących warunkach zorganizowanie takiej konferencji wydaje się niemożliwe. Konferencja, w której wzięłyby udział tylko niektóre mocarstwa europejskie i która miałaby na celu nie tyle zapewnienie uregulowania nie rozwiązanych problemów, ile zorganizowanie skoordynowanej akcji przeciw agresji, niekoniecznie wywrze – zdaniem rządy JKM – dobroczynny wpływ na perspektywy pokoju europejskiego" [38].

Podniesiony tutaj brak warunków zorganizowania konferencji dla „uregulowania nie rozwiązanych problemów" przestał ważyć kilka miesięcy później, doprowadzając brytyjską politykę ustępstw kosztem państw trzecich do jakże mało chwalebnego, monachijskiego zenitu.

Najbliższą zobowiązań wynikających z Paktu LN reakcją na Anschluss była nota min. Isidro Fabela, stałego przedstawiciela Meksyku przy Lidze Narodów[39]. Interwencję tę podjęto 19 marca w sytuacji, gdy „Rada Ligi nie została jeszcze zwołana dla

[38] Tłumaczenie polskie cytowanych dokumentów por. L.Gelberg, Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów, Warszawa 1958, t. II, s. 463–464.

[39] W początku 1930 r. rząd meksykański desygnował do Genewy A. Castro–Loala jako „obserwatora prac Ligi Narodów". Był to skutek inicjatywy Rady LN, która 29 września 1929 r. zaprosiła rząd meksykański do udziału w pracach konferencji na temat kodyfikacji prawa narodów. Późniejsze, w podobnym kierunku idące działania Rady nie spowodowały jednak wniosku Meksyku o przyjęcie do Ligi. Oczekiwano tam formalnego zadośćuczynienia obrażliwego – jak twierdzili Meksykanie – niezaproszenia ich do udziału w pracach LN w 1919 r. Życzenie to zostało spełnione w 1931 r., kiedy Zgromadzenie Ligi wystosowało stosowne zaproszenie, Wraz z wstąpieniem Meksyku do instytucji genewskiej nominowano przedstawiciela tego kraju do „łączności z LN i Międzynarodowym Biurem Pracy". Został nim Salvador Martinez Da Alva. Funkcję jego w randze ministra pełnomocnego i szefa stałej delegacji objął następnie Isidro Fabela – por. V. Y. Ghebali, Les missions permanentes, s. 44 i n.

zastosowania art. 10 Paktu, który nakazuje szanować i chronić przeciwko wszelkiej napaści z zewnątrz całość terytorialną i niezależność polityczną wszystkich członków Ligi". Rząd meksykański stanął na stanowisku, że Austria przestała istnieć jako suwerenne państwo w konsekwencji obcej interwencji zbrojnej. Uznano to za „poważne naruszenie Paktu LN i ustalonych zasad prawa międzynarodowego" Fakt, że władze wiedeńskie przekazały swe kompetencje agresorowi, nie stanowi usprawiedliwienia dla jego akcji. „Liga Narodów nie może aprobować fait accompli nie zgłaszając najbardziej energicznych protestów i nie podejmując akcji przewidzianej w postanowieniach Paktu [...] Rząd Meksykański, który zawsze udzielał poparcia zasadom Paktu i który zgodnie ze swą polityką zagraniczną odmawia uznawania zdobyczy dokonanych siłą, stanowczo protestuje przeciw agresji, której ofiarą stała się Republika Austriacka" [40].

Jak widać w tej nocie nie zawarto konkretnych wniosków w sprawie wszczęcia przez Ligę Narodów jakiejkolwiek akcji. Zakładano jedynie, że Rada taką inicjatywę podejmie lub podjąć powinna. Jednoznacznie wynikało to ze stwierdzenia, że rząd meksykański zdecydował się na powiadomienie ogółu członków Ligi Narodów o swym stanowisku, „ponieważ Rada Ligi nie została jeszcze zwołana dla zastosowania art. 10 Paktu". Rząd meksykański wskazując na ten artykuł Paktu, mający istotnie w konkretnej sytuacji zastosowanie, nie mógł wszczynać żadnej akcji. Art. 10 nie pozostawiał bowiem żadnych wątpliwości, że w razie napaści lub jej groźby Rada (a nie jakiś członek Ligi!) wskaże środki, jak zapewnić wypełnienie niniejszego zobowiązania.

Nota Isidro Fabela wypływała ze słusznej przesłanki, że istniejąca sytuacja w stosunkach austriacko–niemieckich, tak jak one się prezentowały 19 marca, wymagała zastosowania art. 10, jednoznacznie wskazującego na obowiązek szanowania i ochraniania całości terytorialnej i niezależności politycznej wszystkich członków Ligi. Wskazana w tym artykule rola Rady była ponadto ściśle zbieżna z nie mniej jasnymi jej zobowiązaniami wobec Austrii z tytułu art. 80 traktatu wersalskiego i art. 88 traktatu w SaintGermain.

Summa summarum żaden z członków Rady nie zdecydował się na wdrożenie procedury z art. 10. Lord Halifax podjął ten problem w przemówieniu wygłoszonym w Izbie Lordów 16 marca 1938 r. Uznał mianowicie, że przedłożenie kwestii austriackiej w Lidze Narodów nie przyniosłoby żadnych pozytywnych efektów. Tylko bowiem wojna mogłaby – jego zdaniem – zmienić istniejący stan rzeczy, jaki zaistniał po akcji niemieckiej. Jednakże członkowie LN nie wykazują gotowości do wojny[41].

Ze skargą do Ligi Narodów nie zwrócił się także kanclerz Kurt Schuschnigg. Rozumował następująco: Jeśli mocarstwa zachodnie nadal podzielają przekonanie Brianda, że „Anschluss to wojna", to nie oczekując na jakiekolwiek kroki Austrii podejmą działania, jak to zresztą wcześniej czyniły wielokroć, nieraz nawet wbrew woli bezpośrednio zainteresowanych. Jeśli natomiast mocarstwa zdecydują się na politykę ustępstw wobec Niemiec, wówczas prośba Austrii o pomoc nie da żadnych praktycznych rezultatów, mogąc jedynie pogorszyć położenie Austrii i Austriaków[42].

W tej sytuacji sekretarz generalny LN nie miał podstaw do wszczynania jakiegokolwiek działania. Mógł jedynie potwierdzić noty rządu niemieckiego z 18 marca 1938 r., w której powiadamiano, że Austria przestaje być członkiem Ligi Narodów. Zgodnie

[40] SdN, J. O. 1938, s. 239.

[41] The Perliamentary Debates. House of Lords. Official Raport. Second Volume of session 1937–1938, London 1938, s. 177.

[42] K. Schuschnigg, op. cit., s. 372.

z posiadanymi kompetencjami i obowiązującą procedurą treść tej noty została przekazana do wiadomości wszystkich członków Ligi[43].

Kompetentną do zajęcia się sytuacją powstałą w wyniku zajęcia zbrojnego Austrii była – jak to wielokrotnie już podkreślano – Rada LN. Zebrała się ona na sesji zwyczajnej w terminie 9–14 maja. Problem austriacki przewinął się incydentalnie w formie objęcia pomocą tych, którzy zdecydowali się emigrować z kraju. Nie inaczej zareagowało 47 delegacji uczestniczących w XIX Zgromadzeniu, które rozpoczęło się 12 września i obradowało pod przewodnictwem Irlandczyka Eamona De Valera. Na dramat austriacki zwróciły uwagę tylko dwie delegacje: chińska i radziecka. Litwinow 21 września 1938 r. przypomniał zebranym, że LN powstała po to, aby nie dopuścić do nowych wojen, by ochraniać wszystkie narody przed agresją i zastąpić system sojuszów wojennych zbiorową organizacją pomocy dla ofiar agresji. Radziecki dyplomata konstatował, że w tej dziedzinie LN nie sprawdziła się. Najlepszym tego przykładem był los Etiopii i Austrii, które straciły swą samodzielną egzystencję w rezultacie przemocy[44].

Politycy skupieni w Genewie, zaprzątnięci coraz bardziej nasilającym się kryzysem sudeckim, zabiegali, by Zgromadzenie przyjęło do wiadomości, że Austria przestała być członkiem LN w wyniku „ponownego zjednoczenia" Austrii i Niemiec. W oficjalnym spisie uczstników XIX Zgromadzenia Austria została pominięta[45].

Przemiany w Europie były wywołane przez stale rosnące żądania Niemiec i podążających za nimi Włoch. Los Austrii dobrze wpisywał się w politykę ustępstw. Likwidacja niepodległości Austrii nie spowodowała żadnych godnych uwagi reperkusji po stronie państw „przegranych". Francja i W. Brytania poprzestały – jak wskazano wyżej – na formalnych raczej gestach. Obrona polityki rządu w Izbie Gmin była po części samooskarżeniem rządu. Neville Chamberlain 14 marca przyznawał bowiem, że „... zarówno W.Brytania, jak i Austria są członkami Ligi Narodów i oba te państwa, podobnie zresztą jak rząd Rzeszy Niemieckiej, podpisały traktaty, których przedmiotem jest niepodległość Austrii, przy czym wszelka zmiana zależy od zgody Rady Ligi Narodów" [46]. Lord Halifax prezentował daleko idącą bezradność w sytuacji, gdy Austria „... zniknęła w ciągu nocy, a świat został postawiony wobec fait accompli w sposób i wśród okoliczności, dla których nie potrafię znaleźć historycznych analogii". Deprymująca to konstatacja. Szef Foreign Office jeszcze przed formalnym wnioskiem agresora o skreślenie ofiary z rejestru członków LN uznał, że Austria „zniknęła". że jako podmiot prawa narodów przestała istnieć[47].

Zewnętrznym wyrazem ustępliwości brytyjskiej była nota z 2 kwietnia 1938 r. zawierająca prosbę o exequatur dla nowo mianowanego konsula generalnego w Wied-

---

[43] SdN, J. O. 1938, s. 238.

[44] SdN, J. O. supp. spècial, nr 183, s.47 i n.; w szerszym kontekście por. A. Skrzypek, Strategia ..., s. 330 i n.; P. Renouvin, Histoire des relations internationales. Les cris du XXe – siécle, Paris 1958, t. II, s. 122 i n.

[45] Spojrzenie na Anschluss z punktu widzenia Ligi Narodów oraz zobowiązań o charakterze prawno-międzynarodowym skłania do uznania tezy zawartej w piśmie austriackiego ministra spraw zagranicznych Karla Grubera z 1 kwietnia 1946 r. skierowanym do Zgromadzenia LN. Stwierdzono tam, że Austria uważa się nadal za członka tej organizacji. Deklaracja rządu niemieckiego z 18 marca 1938 r. dotycząca sytuacji Austrii w LN – stwierdzał m.in. Gruber – musi być uznana za nieważną. Por. S. Boratyński, Obrona, s. 136.

[46] DBFP, III Serie, T. I, s. 101.

[47] The X Parliamentary Debate. House of Lords., t. II, s. 177.

niu. Wkrótce, bo 6 kwietnia, analogiczną prośbę przedłożył rząd Stanów Zjednoczonych. W świetle praktyki obowiązującej w prawie międzynarodowym było to uznanie Anschlussu de facto.

Stosunkowo najwięcej trudności z „przełknięciem" Anschlussu spośród mocarstw zachodnich miały Włochy. Liczono się tam z nieuchronnością włączenia Austrii do Niemiec. Miano nadzieję na różnorako motywowane względy, które pozwoliłyby „dziekanowi faszystów" na wyjście z twarzą z obrony Austrii zakończonej niepowodzeniem. „Nadzieje te żywiono niemal do ostatniej chwili – raportował z Rzymu ambasador Alfred Wysocki. – Dlatego ostatnie wypadki spadły na cały bez wyjątku Rzym jak grom z jasnego nieba [...]. Anschluss uważano bowiem za nieunikniony, ale łudzono się powszechnie – nawet w MSZ – że jego realizacja nie nastąpi tak prędko [...] Cóż w tej tragicznej dla Italii chwili miał począć Mussolini? Czy zerwać z jedynym w tej chwili przyjacielem i ogłosić znowu, jak przed dwu laty, mobilizację? Na to Włochy pozwolić sobie nie mogły. Zależało więc tylko na uratowaniu pozorów. Zwołano Wielką Radę Faszystowską, zwalono całą winę na Schuschnigga i udawano, że wiedziano o wszystkim i wszystko dawno już aprobowano" [48].

Nie można też pominąć faktu, że w Berlinie najbardziej obawiano się właśnie reakcji włoskiej. Wymownie świadczy o tym pełne napięcia oczekiwanie Hitlera na informację od ks. Filipa Heskiego, który udał się do Rzymu z misją ułagodzenia Duce, poinformowanego już o rozwoju sytuacji bezpośrednio przez Schuschnigga. Mussolini akceptując kroki Hitlera zaskarbił sobie jego wdzięczność. Zwrot „nigdy mu tego nie zapomnę" należy do najbardziej znanych epizodów z życia obu dyktatorów. „Nigdy, nigdy bez względu na to, co się stanie [...]. Nie obawiam się już tej strasznej sytuacji, która zaistniałaby pod względem wojskowym, gdybyśmy znaleźli się w konflikcie...".

Stefan Boratyński komentując ten epizod chciał uwypuklić to, że obrona suwerenności Austrii w ramach Paktu Ligi Narodów była najzupełniej realna. Wszak właśnie Hitler obawiał się, że ta obrona dojdzie do skutku i że w jej efekcie wyniknie konflikt zbrojny. Wtedy, jak sam powiedział, znalazłby się pod względem wojskowym w „strasznej sytuacji" [49]. Gorzka to prawda wymagająca tym usilniej komentarza, że najbardziej obawiał się Hitler reakcji ze strony państwa, które przez wiele lat znajdowało się na pierwszej linii krytyków instytucji genewskiej. Mussolini nigdy nie przepuszczał okazji, by wykpiwać pseudorówność LN, jej rozgadanie i zasklepianie się w pozorach. Jako kilkuletni minister spraw zagranicznych i „bezterminowy" premier nigdy nie pofatygował się do Genewy na sesje Rady czy Zgromadzenia. Włochy stale reprezentował senator Vittorio Scialoja, eks–minister, a przede wszystkim prawnik nie piastujący w strukturze włoskiego życia politycznego żadnego stanowiska. Nie był nawet członkiem partii rządzącej, co w warunkach systemu monopartyjnego miało duże znaczenie. Krytycyzm wobec LN przybrał we Włoszech wręcz gigantyczne rozmiary w czasie sankcji. W grudniu 1937 r. Włosi opuścili LN. Był to cios tym boleśniejszy, że Italia od początku zasiadała w Radzie z mandatem stałego jej członka, podobnie jak Japonia i – od 1926 r. – Niemcy. W Radzie pozostali tylko dwaj jej pierwotni członkowie: Anglia i Francja. Na nich więc spoczywał główny ciężar obrony resztek tego, co po grudniu 1937 r. pozostało z systemu wersalskiego i jego filaru – Ligi Narodów.

[48] AAN, Ambasada Berlin, sygn. 15, k. 64 (Wysocki do Becka, Rzym, 28 III 1938).
[49] S. Boratyński, Obrona, s. 144.

Tymczasem rolę tę de facto stosunkowo najbardziej konsekwentnie wobec Anschlussu spełniały Włochy. Znane są na ogół powody takiego stanowiska. Tylko nie miały one żadnego związku z Paktem LN i całym mechanizmem międzynarodowym z niego wypływającym.

Uwagi powyższe mają prowadzić do właściwego rozłożenia odpowiedzialności za rozwój stosunków międzynarodowych w okresie międzywojennym. Zbyt pochopnie składa się ją na organizm do pewnego stopnia anonimowy. Niezbędnej konkretyzacji dostarcza postać sekretarza generalnego, który w godzinach decydującej próby dla pewnych państw zdradzał nadmierne zainteresowanie sadzeniem cedrów... Liga Narodów staje się parawanem, za który ochoczo, niestety często z powodzeniem, skrywają się rządy, państwa i społeczeństwa, nie tylko zresztą największe, ale także średnie i małe. W tym stanie rzeczy nader łatwo osądzać LN za winy jej przypisywane, choć popełnione przez innych.

Nie ma to z kolei służyć jakiemukolwiek pomniejszaniu trudności międzywojennej Austrii – zarówno wewnętrznych, jak i międzynarodowych. Dyskusja wokół Anschlussu była najczęściej wzmiankowanym elementem rzeczywistości austriackiej. Można powiedzieć, że w europejskiej opinii publicznej zaistniał „stereotyp anschlussowy", zakładający, że zlanie się dwóch narodów germańskich wydatnie uspokoi Europę. Pod pewnym względem sytuację tę można porównywać do propagandy roztaczanej wokół Wolnego Miasta Gdańska. Zestawienie to, zresztą ułomne pod wieloma względami, zachowuje pewną użyteczność, jeśli pytać się o powody, dla których przeciętny Francuz, Anglik czy Włoch nie chciał umierać za Austrię, ale także za Gdańsk...

Cechą charakterystyczną dyplomacji europejskiej ostatnich kilku lat poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej był swoisty powrót do metod sprawdzonych przez pierwszą wojnę światową. Próby te nie dały analogicznych rezultatów, chociaż dążenie do pogrupowania sił w antagonistyczne bloki pozwoliło na wykształcenie się „Osi Berlin – Rzym – Tokio", otoczonej pewną grupą „satelitów". Tendencje te stały w oczwistej sprzeczności z fundamentem Ligi Narodów, mianowicie bezpieczeństwem zbiorowym. Niepowodzenia akcji przeciw Japonii, a zwłaszcza Italii zepchnęły LN z torów, na których jej byt był racjonalnie uzasadniony. Uniki stosowane przed zaangażowaniem się po stronie republiki hiszpańskiej zdyskredytowały instytucję genewską w opinii najwierniejszych jej obrońców. Anschluss, rozbiór Czechosłowacji, likwidacja niepodległości Albanii, aneksja Kłajpedy i Wolnego Miasta Gdańska – to kolejne etapy dekadecji.

ARNOLD SUPPAN
Wiedeń

POLSKA I AUSTRIA. MIĘDZY KOOPERACJĄ I ANSCHLUSSEM*

Czy Polska mogła opóźnić Anschluss Austrii do Rzeszy w roku 1938 albo zapobiec mu? Czy Polska poprzez swą rozdwojoną i nazbyt ukierunkowaną na własne interesy politykę zagraniczną przyczyniła się do Anschlussu Austrii? Czy minister spraw zagranicznych Józef Beck był gotów „poświęcić" Austrię, by „utrzymać dwudziestoletni pokój w Europie"? Czy Polska nie przyczyniła się tym do swej klęski we wrześniu 1939 r.?

Te i podobne pytania zaprzątają ciągle polską i międzynarodową historiografię. Tak sformułowane kwestie były również prowokowane różnymi wypowiedziami byłych polskich polityków. Piłsudski już w lipcu 1933 r. miał powiedzieć do posła Wysockiego: „Jesteśmy gotowi sprzedać cały ten Anschluss – musimy tylko dostać za niego dobrą cenę". A czeski historyk i dyplomata Kamil Krofta przekazał w lutym 1934 r. ministrowi spraw zagranicznych Benešowi następującą opinię polskiego ministra spraw zagranicznych Becka: „Polskę interesują tylko Niemcy i Rosja, i nic ponad to". Desinteressement Polski obszarem Dunaju jest więc – według Krofty – faktem politycznym, nawet jeżeli Polska zaprzecza tajnej klauzuli paktu o nieagresji z Niemcami. Także austriacki poseł Hoffinger informował w lutym 1934 r. kanclerza federalnego Dollfussa: „Zarówno sekretarz stanu Szembek, jak i minister spraw zagranicznych Beck mieli stanowczo oświadczyć, że kwestii Anschlussu nie rozpatrywano z Niemcami. Obaj nie opowiadali się za niepodległością Austrii i tylko dość mgliście wzmiankowali sympatię dla Austrii. Beck miał oświadczyć węgierskiemu posłowi: „Austria interesuje go tylko ze względów handlowych". Zwolennik Piłsudskiego powiedział jesienią 1934 r. francuskiemu ambasadorowi w Warszawie Laroche'owi: „Nous ne recommencerons pas Jan Sobieski".

Większość polskich autorów, którzy zajmują się kwestią Anschlussu, podkreśla znaczenie tego problemu, oczywiście przy różnorodnych stanowiskach o tym, jaką politykę miałaby realizować Polska. Jako kontrargumenty przytaczano:

– Polska nie mogła w ogóle zapobiec Anschlussowi Austrii;

*Referat prof. A. Suppana, przedstawiony na konferencji w Poznaniu, został już opublikowany pod identycznym tytułem przez „Zeitschrift für Ostforschung", 38. Jahrgang 1989, heft 4, s. 498–540. W tej sytuacji polską wersję publikujemy nie tylko skróconą, ale także pozbawioną 100 przypisów.

– Polska powinna spróbować zapobiec Anschlussowi i była w stanie tego dokonać.

Pierwsze stanowisko reprezentowali niegdysiejsi zwolennicy reżimu sanacyjnego, przede wszystkim Pobóg-Malinowski i Roman Dębski. Drugi pogląd reprezentowali: późniejszy zwolennik Piłsudskiego Cat-Mackiewicz i przedstawiciel polskiej narodowej demokracji, Giertych. Zwolennicy opozycji w kwestii Anschlussu pojawili się na arenie zwłaszcza po roku 1945.

Niniejsza praca próbuje przedstawić główne linie rozwojowe stanowiska polityki zagranicznej i opinii publicznej w kwestii Anschlussu i pokazać jej motywy. Opracowanie to bazuje z jednej strony na sprawozdaniach i wypowiedziach austriackich polityków i dyplomatów, z drugiej – na opublikowanych dokumentach międzynarodowej proweniencji.

1. Stosunki polsko–austriackie w latach dwudziestych

Dla dwu bezpośrednio ze sobą graniczących państw, spadkobierców monarchii austro–węgierskiej – Polski i Austrii – powstały po roku 1918 kwestie nowego podziału administracyjnego, gospodarczego i finansowego. Dla Republiki Austrii szczególnie ważne były zobowiązania art. 224 traktatu z Saint-Germain, nakładające na Polskę zobowiązanie nieprzerwanej dostawy do Austrii węgla w ciągu kolejnych 15 lat. Na bazie daleko idącej i wzrastającej wymiany towarowej doszło między obu państwami już 25 września 1922 r. do podpisania konwencji handlowej. Jednakże do wiosny 1923 r. pozostało wiele kwestii szczegółowych do wspólnego uzgodnienia.

Polski poseł w Wiedniu, Lasocki, wymienił swojemu ministrowi apraw zagranicznych szereg problemów: reparacja uchodźców galicyjskich; unikanie podwójnego opodatkowania; wzajemne uznanie świadectw towarów; uregulowanie inspekcji weterynaryjnej przy dostawach zwierząt; porozumienie prawne wraz z umową o ekstradycji; wydawanie wiz tranzytowych i wjazdowych; układ pocztowy, telegraficzny, telefoniczny i o transporcie lotniczym; zakup w Austrii amunicji dla polskiej armii.

Natomiast poseł austriacki w Warszawie, Post, uznawał zabezpieczenie aprowizacji Austrii za najważniejszą kwestię bilateralną; należałoby rozpatrzyć zniesienie polskiego zakazu wwozu artykułów spożywczych, obniżenie taryf przywozowych, dostawę do Austrii węgla z Polski i polskiego Górnego Śląska, zmniejszenie ceł i opłat za przewóz koleją, także tranzytem przez Czechosłowację, zawarcie porozumienia sanitarnego, wzajemne uznanie ubezpieczeń społecznych i uregulowanie płatności za leczenie obywateli drugiego kraju we własnych szpitalach. W sferze politycznej poseł Post zaproponował omówienie zawarcia porozumienia o arbitrażu, następnie zbadanie polskiego zainteresowania zachowaniem przez Austrię niepodległości i finansowym jej umocnieniem.

Problemy Europy środkowo-wschodniej były głównym tematem rozmów kanclerza federalnego Seipla podczas jego pobytu w Warszawie 17-18 września 1923 r. W trakcie rokowań politycznych pomiędzy Seiplem a ministrem spraw zagranicznych Seydą zgodzono się na parafowanie konwencji o arbitrażu, opracowanie konwencji konsularnej, uregulowanie kwestii paszportowych i wizowych, ułatwienia przy wywozie polskiego węgla do Austrii i na przygotowanie do rozszerzenia konwencji handlowej. Chociaż

Polska stała się dla Austrii największym dostawcą węgla i wieprzowiny, a przemysł austriacki dostarczał do Polski przędzę wełnianą, tkaniny jedwabne, wyroby żelazne i metalowe – to konwencja handlowa z 1922 r., dla Austrii raczej niekorzystna, nie została zastąpiona układem handlowym.

Napięte stosunki niemiecko-polskie były w drugiej połowie lat dwudziestych tematem rozmów politycznych pomiędzy austriackimi i polskimi przedstawicielami. W połowie kwietnia 1926 r. przyjechał do Wiednia polski premier, hrabia Skrzyński. W trakcie rozmów, w których wzięli udział obaj posłowie, jak również sekretarz generalny i szef sekcji Schüller, kanclerz Ramek wskazał na wrażenie doznane w Berlinie, że rząd Niemiec z Luthrem i Stresemannem na czele, jak również Hindenburg i Reichstag „mają niezłomny zamiar kroczyć stanowczo drogą wyznaczoną przez pakt w Locarno". Natomiast Skrzyński nie skrywał swej obawy, że Niemcy jeszcze przed przystąpieniem do Ligi Narodów mogą zawrzeć sojusz z Rosją sowiecką, który mógłby naruszyć Pakt Ligi Narodów. Nie mógł on również „uwierzyć w dobrą wolę Niemiec do dojścia z Polską w sferze handlowej do rozsądnego porozumienia". Tutaj zwrócił uwagę Schüller na wysokie polskie cła i system zakazów oraz podkreślił, że „Austria jest niezwykle zainteresowana istnieniem dobrych stosunków handlowych między Niemcami i Polską, ponieważ tak długo jak Polska i Niemcy nie dojdą do porozumienia, Austria będzie musiała liczyć się z dużymi trudnościami w swych stosunkach z Polską".

W niecały rok później polski minister spraw zagranicznych Zaleski przejeżdżał przez Wiedeń i kanclerz federalny Seipel przyjął go w hotelu „Imperial". Urzędnicy z Ballhausplatz otrzymali polecenie naszkicowania międzynarodowych uwarunkowań polsko-austriackich rozmów. Konsul Bischoff z wydziału politycznego scharakteryzował stosunki polityczne z Polską jako „przyjazne i zgodne". Tym bardziej Austria ubolewała z powodu „ciągle w ostatnich czasach coraz bardziej zaognionych napięć w stosunkach Polski z Niemcami (wschodnia granica, miejsca w Radzie Ligi Narodów, wydalenia, niemieckie umocnienia, wojna celna)". Według poglądu Stresemanna, który został przekazany na Ballhausplatz, istotnym powodem, dla którego doszło do zerwania niemiecko-polskich rozmów handlowych, była wyłącznie praktyka wydalania, którą od dłuższego czasu stosował wojewoda Górnego Śląska. Stosunek Polski do Rosji – kontynuował Bischoff – wydawał się zbliżać do okresu poprawy, a nowy poseł w Moskwie otrzymał od Piłsudskiego wyraźne polecenie doprowadzenia do polepszenia stosunków. Stosunki z pozostałymi państwami Europy środkowej i wschodniej były „raczej niezadowalające", szczególnie stosunek do Czechosłowacji, który „chwilowo ponownie znalazł się w martwym punkcie".

Kierownik działu polityki handlowej, poseł Heinrich Wildner, zestawił austriackie życzenia z zakresu polityki handlowej i socjalnej: stosunki handlowe należy uregulować układem handlowym i klauzulą największego uprzywilejowania, a porozumienie o kontyngentach należy odnawiać względnie zmieniać co cztery miesiące. Jednakże brakowało jeszcze ciągle układu o taryfach celnych z Polską, który strona polska chciała powiązać z układem weterynaryjnym, wywołującym z kolei sprzeciw austriackich kręgów agrarnych. Natomiast Austria dążyła od dawna do porozumienia o aprowizacji, ponieważ Polska za leczenie swych obywateli w austriackich szpitalach publicznych zalegała Austrii 10 mln szylingów. Dlatego od dwóch lat Austria pobierała od każdego obywatela polskiego kaucję przyjazdową, jeśli istniało podejrzenie, że będzie chciał bezpłatnie korzystać z leczenia szpitalnego.

Półtoragodzinna rozmowa pomiędzy Seiplem i Zaleskim rozpoczęła się od dyskusji o szkołach niemieckiej mniejszości na Górnym Śląsku, o stosunkach polsko-niemieckich i polsko-radzieckich. Dopiero pod koniec rozmowy ustosunkował się Seipel do specyficznego stosunku Austrii i Polski, i zadał pytanie: „Dlaczego nie było możliwe zawarcie pomiędzy obydwoma państwami prawdziwego układu handlowego?" Zaleski wskazał na gruntowne rozważenie tej kwestii przez kompetentne polskie ministerstwa i brał pod uwagę, że „Polska nie może zrównoważyć swego bilansu handlowego przez aktywny bilans płatniczy i dlatego musi bacznie zważać na jego ukształtowanie". Na koniec podkreślił Seipel austriackie rozstrzyganie spraw z uwzględnieniem innych kwestii spornych, czyli uregulowanie kwestii płatności za leczenie szpitalne i kaucji wjazdowych. Zaleski przyrzekł szybkie wyjaśnienie tej sprawy.

Jeśli nawet specyficzne problemy gospodarcze i polska polityka ochronna były drażliwe, to rozwój stosunków austriacko-polskich przebiegał w latach dwudziestych stosunkowo dogodnie. W trakcie różnych rozmów politycznych powstał nawet pewien kapitał zaufania, który pozwalał na rozważanie drażliwych stosunków niemiecko-polskich. Zarówno Warszawa, jak i Berlin prosiły Wiedeń o przekazanie pewnych informacji w celu uspokojenia napięć powstałych w latach 1925-1927. Ballhausplatz mógł przeto pośredniczyć w polityce międzynarodowej. Sześć lat później stał się obiektem polityki międzynarodowej, również między Niemcami i Polską...

2. Austria jako przedmiot zbliżenia niemiecko-polskiego

Pierwszym wybitnym polskim rzecznikiem Anschlussu Austrii był Roman Dmowski. Jeszcze przed zakończeniem wojny przywódca narodowej demokracji upatrywał w nim kompensacji dla Niemców za odstąpione Polsce tereny. Także po 1918 r. nie żywił szczególnej sympatii dla Austrii i negował austriacką niezawisłość. W powiązaniu z traktatami pokojowymi z 1919 r. i pomocą wojskową Francji przeciwko Rosji sowieckiej rozważania tego typu nie były stosowne. Porozumienia z Locarno zachwiały jednakże zaufanie Polski zarówno do Francji, jak i Niemiec, a Piłsudski próbował od 1926 r. prowadzić politykę zagraniczną niezależną od Francji. Tak więc od 1931 r. Polska nie okazywała niechęci wobec planu niemiecko-austriackiej unii celnej. Kiedy w Genewie debatowano nad problemem, wystąpili przeciw temu Briand, Grandi, Henderson, Beneš i Marinkovič, natomiast Zaleski milczał.

W kręgach Piłsudskiego już na początku lat dwudziestych sceptycznie oceniano przyszłość Republiki Austriackiej. Według Becka marszałek uważał już w roku 1921, że istnieją dwa państwa, których egzystencja nie będzie trwała – myślał tu o Czechosłowacji i Austrii. Chciał tylko wiedzieć, które z tych państw wcześniej zginie.

Wraz z dojściem Hitlera do władzy znacznie wzrosło zainteresowanie polskiej polityki zagranicznej sprawą przyszłości Austrii. Powodów tego zainteresowania było wiele:

– ciągle malejące zaufanie do francuskiej polityki zagranicznej po Locarno;

– po czerwcu 1933 r. udział Francji w „pakcie czterech", zaplanowanym przez Mussoliniego, który miał skierować napór Niemiec z Austrii na Polskę;

– strach Polski, że Francja może porozumieć się z Niemcami jej kosztem;
– fakt, że Francja nie chciała wziąć udziału w proponowanej przez Piłsudskiego akcji przeciw Niemcom (wojna prewencyjna).

Nowy polski minister spraw zagranicznych, pułkownik Józef Beck, w swym wystąpieniu w sejmie15 lutego 1933 r. w kwestii polityki zagranicznej zachował powściągliwość: nie należy przeceniać niemieckiej propagandy rewizjonistycznej, ponieważ „jeszcze nikomu nie udało się zmienić słowami statusu Europy". A wobec Berlina już uprzejmiej: „Nasz stosunek do Niemiec i do kwestii niemieckich będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski, praktycznie więc stosunek ten zależy bardziej od Berlina niż od Warszawy".

Mówiono to w czasie, gdy późną zimą i wiosną 1933 r. pomiędzy Niemcami i Polską narastała atmosfera napięcia. Charakteryzowały ją kampanie prasowe, w których obie strony licytowały się w dostarczaniu światu alarmistycznych wiadomości o planach wojennych drugiej strony. Austriacki poseł w Warszawie, który również w kwietniu 1933 r. odwiedził Berlin, mówił o psychologicznej sytuacji, którą kształtowały pojęcie „rewizja" i „prewencja". Rewizjonistyczne żądania Hitlera wzniecały również wśród młodych oficerów i intelektualistów ideę wojny prewencyjnej. Oczywiście Hoffinger nie mógł nie doceniać ewentualnego niebezpieczeństwa wybuchu wojny, „ponieważ sedno sprawy, czy Polska chce i dąży do wojny prewencyjnej leży w tym, czy chce jej marszałek, a tego nie wie z pewnością nawet nikt w kręgach rządowych".

Jednakże w tych krytycznych tygodniach powstała inna linia w strategii polskiej polityki zagranicznej. Już 3 marca 1933 r. polski poseł w Berlinie wyraził nadzieję, że niedługo Hitler zajmie się kwestią Anschlussu z uwagi na swe austriackie pochodzenie, które winno mu być bliższe niż Gdańsk czy problem „korytarza". Także Czechosłowacja powinna go bardziej interesować niż Polska. Z drugiej strony Beck podkreślał z Hoffingerem, że „Polska nie ma żadnych bezpośrednich interesów w obszarze Dunaju" i że nie dojdzie do swych „dotychczasowych kierunków polskiej polityki".

Od marca 1933 r. rozpoczęła polska prasa zajmować się zaistniałym konfliktem niemiecko-austriackim. Z zainteresowaniem rejestrowano wzajemne ataki prasowe. Postępowanie austriackiego rządu Dollfussa wobec „brunatnych" i „czerwonych" wrogów zostało przyjęte pozytywnie, a Austrii życzono nawet energii. Tendencje antyaustriackie spotykano sporadycznie. Po rozmowie Hitlera z Wysockim europejska opinia publiczna zastanawiała się, jaką cenę zapłaci Polska za zgodę Hitlera na pokój, i domyślała się zgody na Anschluss. Oficjalnie władze polskie stanowczo to dementowały. Francuski ambasador w Warszawie, Laroche, dowiedział się zarówno od Becka, jak i kierownika wydziału zachodnigo w polskim MSZ, Lipskiego, że z Hitlerem nie omawiano kwestii austriackiej. Anschluss byłby – ich zdaniem – wielkim nieszczęściem dla interesów polskiej gospodarki w Austrii.

Polska polityka agraniczna zaczęła dążyć w kierunku porozumienia z hitlerowskimi Niemcami. Tak też wyraził się minister spraw zagranicznych Beck na początku czerwca do Hoffingera. Był on wysoce zadowolony, że nie tylko lepiej kształtuje się stosunek do „wiekiego wschodniego sąsiada", lecz także lepiej układają się stosunki niemiecko–polskie jako „pomyślne detente". Poza tym Beck powstrzymywał się od „nieprzychylnych, polemicznych czy ironicznych uwag o niemieckiej polityce". To skłoniło austriackiego posła do wniosku, że także marszałek Piłsudski chce znormalizować stosunki z Niemcami i nie dąży już do wojny prewencyjnej. Bez wątpienia życzył sobie

teraz Piłsudski – według Hoffingera – odprężenia z Niemcami. Do Wysockiego powiedział w lipcu 1933 r., kiedy ten miał wyjechać do Włoch, by objąć funkcję ambasadora „Jesteśmy gotowi sprzedać cały ten Anschluss – musimy tylko dostać za niego dobrą cenę". Poza tym Piłsudski ostrzegał Wysockiego przed popieraniem planów Mussoliniego w celu zabezpieczenia Austrii.

Austriacki poseł Hoffinger zarejestrował latem 1933 r. wzrastające zainteresowanie polskiej prasy konfliktem niemiecko-austriackim i ocenił tendencję artykułów nawet jako „podżegającą". Równie chętnie przedstawiano rozbieżności niemiecko-włoskie w kwestii austriackiej. We wrześniu 1933 r. „Kurier Poranny" opublikował artykuł o Austrii pod tytułem : Faszyzacja Austrii jest tak samo niebezpieczna jak hitleryzacja. Krytykowano wyeliminowanie wicekanclerza federalnego Winklera i wiceministra obrony Vaugoiniego z ramienia partii chrześcijańsko-socjalistycznej i powątpiewano we włoskie gwarancje dla niepodległości Austrii: „czy przez wyeliminowanie z pola przeciwników politycznych nie rozpoczęła sie także agonia niepodległości Austrii?"

Polska polityka zagraniczna wahała się jeszcze ciągle pomiędzy rokowaniami z Czechosłowacją a kompromisem z Niemcami. Wystąpienie Niemiec w październiku 1933 r. z Ligi Narodów i rozpoczynające się dozbrajanie zaniepokoiło na nowo Warszawę, a Piłsudski ponownie rozważał prewencyjne uderzenie w przymierzu z Francją. Dlatego też Beck wzmiankował Laroche'owi we wrześniu 1933 r.: „W chwili obecnej Polska nie jest zainteresowana kwestią Anschlussu i nie musi podejmować żadnej inicjatywy". W porównaniu do wypowiedzi Lipskiego – w tym czasie został on już posłem w Berlinie – z maja 1933 r. było to stanowisko wyraźnym odwrotem: poświęcenie Austrii jako wizja polityczna przybliżyło się. Pozwalało to spekulować o problemach rozważanych na śniadaniu Becka z ministrami Rzeszy Neurathem i Goebbelsem w Genewie.

Zwlekanie ponad rok z ustanowieniem Gawrońskiego kierownikiem biura i posłem w Wiedniu można objaśnić wątpliwościami co do dalszego utrzymania austriackiej niepodległości. Już w swych pierwszych sprawozdaniach z Wiednia uważał Gawroński, że „dla Austrii nie ma żadnych szans przeżycia, jeżeli nie wstawi się za nią zagranica". Sądził on też, że czas pracuje na rzecz Anschlussu.

31 października 1933 r. Józef Beck wydał dyrektywy dla polskich przedstawicieli za granicą: polska polityka powinna wyciągnąć korzyści z tego, że ruch hitlerowski – pochodzący z południowych i zachodnich Niemiec – jest bardziej zainteresowany Austrią i innymi niemieckimi terenami osiedleńczymi niż Polską. Dlatego też należy w tym właśnie kierunku oddalić napięcia od Polski. Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest kontunuowanie odprężenia z Niemcami, desinteressement Polski Anschlussem i bezpieczeństwem Czechosłowacji. Nie należałoby nawet przeszkadzać niemieckiemu dozbrajaniu się. Dnia 15 listopada 1933 r. Europa dowiedziała się o polsko-niemieckich rokowaniach na temat nieagresji.

Hoffinger sądził, że Polska za uzyskanie uspokojenia wschodnich żądań da Niemcom wolną rękę w sprawie Austrii. Szef austriackiej misji uważał taką alternatywę za „mało prawdopodobną", ponieważ Niemcy nie mogą być tym zainteresowane, aby „polska poprzez rokowania nabyła niejako prawa do współudziału w rozstrzygnięciu kwestii Anschlussu". Sekretarz stanu hrabia Szembek jednakże takie pogłoski o polsko-niemieckich rozmowach o obszarze Dunaju i Austri określił i jako „szalony przykład niepotrzebnych dziennikarskich kombinacji".

Także Dollfuss w rozmowie z Gawrońskim 21 października 1933 r. próbował zbagatelizować negatywne oddziaływanie polsko-niemieckiego zbliżenia i miał nadzieję, że rozpoczyna się kolejny etap w stosunkach niemiecko-austriackich. Kiedy jednak paryski „Journal des Debats" stwierdził, że Hitler żąda od Polski desinteressement w przypadku politycznego zrównania Austrii, Dollfuss polecił sekretarzowi generalnemu Peterowi zwrócić się ze stosownym zapytaniem do polskiego chargé d'affaires: Gawroński poinformował o potwierdzeniu z Warszawy, że sprawy austriackiej nawet nie poruszano w rozmowach berlińskich.

Hoffinger zwrócił uwgę Beckowi 12 grudnia 1933 r. na meldunki prasowe, które interpretowały polsko-niemieckie zbliżenie jako „szachrajstwo", przy czym „Polska jako ekwiwalent za odstąpienie przez Niemcy od niemieckiej kwestii Wschodu zapewniła im wolną rękę w rejonie Dunaju". Pułkownik odrzucił wszelkie kombinacje tego rodzaju jako całkowicie bezpodstawne":

– Naczelną zasadą polskiej polityki zagranicznej jest to, że „nigdy w rokowaniach pomiędzy dwoma państwami nie zostaną naruszone prawa lub interesy państw trzecich".

– Byłoby dlatego właśnie „szczytem bezmyślności i nieostrożności", gdyby Polska „prowadziła rokowania poza plecami państw trzecich i chciała je uczynić obiektem swej polityki".

Ambasador francuski Laroche ostrzegał jednak posła austriackiego, że „jeżeli polsko–niemieckie odprężenie potrwa dłużej i utrwali się, to spowoduje automatycznie brak zainteresowania Polski rejonem Dunaju". Hoffinger podtrzymał zaufanie do polityki zagranicznej Polski, widział konieczność odsunięcia się Polski od Francji, ponieważ „ochrona samej Francji nie była wystarczająca", aby obronić Polskę przed Niemcami.

Również gazety austriackie rozpowszechniały na początku grudnia 1933 r. pogłoskę, że Polska przyrzekła Niemcom w trakcie rozmów w Berlinie wolną rękę dla ich aktywności w Austrii. Wprawdzie Gawroński zdementował te pogłoski, ale dyrektor polityczny Hornbostel poszedł śladem tych wiadomości. Zdaniem Gawrońskiego pogłoski te pochodziły z jugosłowiańskiego poselstwa w Berlinie: Jugosławia życzyła sobie Anschlussu, ażeby w przypadku oczekiwanego wkroczenia włoskich wojsk do Austrii móc skorzystać i zagarnąć Kartyntię i część Styrii.

Ponieważ pakt o nieagresji pomiędzy Niemcami i Polską, podpisany 26 stycznia 1934 r. i mający obowiązywać 10 lat, nie zawierał klauzuli o nieagresji na państwa trzecie, przeto przypuszczano w Paryżu, że istnieje tajny dodatkowy protokół w sprawie Austrii. Austria czuła się rzeczywiście zagrożona tym paktem, a Dollfuss scharakteryzował go jako znaczący krok na drodze do Anschlussu. Dollfuss do Gawrońskiego: Polska umożliwiła Niemcom dyplomatyczny sukces, który pozbawił Austrię ostatniej szansy ratunku. Dzięki temu może zostać zapalony ogień, który z czasem zniszczy wszystkich.

Niemiecko-polski pakt o nieagresji nie oznaczał wprawdzie, że Polska chce się opowiedzieć za przeprowadzeniem Anschlussu. Wykluczał on jednak jakąkolwiek proaustriacką aktywność Polski. Według polskich poglądów Niemcy poprzez swe zaangażowanie w Austrii mieli ściągnąć na siebie wrogość innych potęg. Inaczej donosił Lipski 16 lutego 1934 r. z Berlina: Rzesza nie może dłużej przesuwać tej sprawy, by z czasem nie utracić istniejącej szansy. Piłsudski i jego wojskowi oceniali jednakże odprężenie z Niemcami jako przerwę na oddech. Beck miał nadzieję, że może dojść

do prawdziwego odprężenia. Szembek chciał nawet osiągnąć jeszcze bliższe powiązania z Rzeszą, ale Beck sprzeciwiał się temu. Austria stała się w pewnym stopniu przedmiotem w stosunkach polsko-niemieckich, chociaż Wilhelmstrasse była stale niespokojna, czy aby Polska nie jest zainteresowana umocnieniem niepodległości Austrii. Wątpliwości te były oczywiście bezpodstawne. Nie mogły zmienić tego niezliczone, pozornie proaustriackie wypowiedzi polskich polityków.

Również polityka narodowej demokracji (endecji), która zawsze pozostawała antyniemiecka, wcale nie opowiadała się po stronie Austrii. Uwidaczniały się tutaj urazy pierwszej wojny światowej. Jednakże w trakcie debaty nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych 6 lutego 1934 r. posłowie Stroński z endecji i Langer z partii chłopskiej skrytykowali pakt, a socjalista Czaliński zarzucił rządowi: pakt o nieagresji umożliwia Hitlerowi gdzie indziej wzmocnić swój napór, np. przeciw Austrii. „Gazeta Warszawska" ostrzegała na początku lutego 1934 r.: Anschluss wzmocni tylko niemiecki potencjał o 7 milionów ludzi i ostatecznie powiększy niemiecką presję na wschód. Inne gazety pisały po austriackich zamieszkach z połowy lutego 1934 r., że nie istnieje już kwestia niepodległości Austrii, istnieje tylko pytanie, komu przypadnie Austria: Włochom czy Niemcom.

Polscy politycy musieli w tych tygodniach częstokroć odpowiadać na pytania zagranicznych przedstawicieli, którzy ciągle pytali o „sprzedaż" Austrii Niemcom: sam Piłsudski zapewnił Laroche'a i posła Rumunii, że Polska nie prowadziła z Niemcami żadnych rokowań w sprawie Austrii. Również Hoffinger otrzymał takie zapewnienie od Szembeka. Zastępca ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji Krofta, przekazał swojemu szefowi Benešowi wypowiedź Becka z Genewy: „Polskę interesują tylko Niemcy i Rosja, i nic więcej". Krofta uzupełnił, że polskie Desinteressement rejonem Dunaju jest faktem politycznym. Natomiast wobec posła węgierskiego Beck wyraził się następująco: „Austria intersuje go ze względów handlowych".

Z drugiej strony Gawroński próbował przekonać rząd austriacki o tym, że Beck po zawarciu paktu o nieagresji „będzie mógł nieskrępowanie popierać Austrię w jej konflikcie z Niemcami". Bardziej konkretnie wypowiedział się polski ambasador w Paryżu, Chłapowski, mówiąc do posła Eggera, że Polska ma dosyć tak długiego mówienia o kwestii „korytarza". Polska wolałaby zamiast tego rozmawiać o Zagłębiu Saary. Jeszcze bardziej jednoznaczny jest sąd pewnego urzędnika Foreign Office: Pakt z Polską daje Hitlerowi wolną rękę w kwestii Austrii. W następstwie tego Hitler będzie mógł pewnego dnia zwrócić się przeciw Polsce.

Po niepowodzeniach w nawiązaniu kontaktów z rządem Dollfussa w listopadzie 1933 r, narodowi socjaliści zalali w styczniu 1934 r. Austrię nową falą terroru. Dollfuss nakazał 6 lutego 1934 r. przedstawienie niemiecko-austriackiego sporu – oczywiście w osłabionej formie – na forum Ligi Narodów.Jednakże przewodniczący ówczesnej sesji Rady Ligi Narodów Józef Beck wypowiedział się przeciw dyskusji nad austriacką skargą. Stanowisko to wyjaśnił w rozmowie z francuskim ministerm spraw zagranicznych Barthou w kwietniu 1934 r. twierdząc, że nie chciał narażać autorytetu Ligi Narodów, ponieważ wiedział, że Niemcy nie przyszliby do Genewy. Ponadto pomimo oświadczenia trzech mocarstw w sprawie niepodległości austriackiej z 17 lutego 1934r. ani Włochy, ani W. Brytania nie uważały za korzystne składanie skargi na Niemcy w Lidze Narodów. Nawet austriacki specjalista od prawa międzynarodowego Alfred Verdross odradzał Dollfussowi skargę, ponieważ mogło to zdenerwować Niemcy,

a Austria mogłaby doznać rozczarowania. Poza tym państwa trzecie były zainteresowane trwaniem „braterskiego sporu".

Również w Polsce były krytyczne głosy w sprawie nowego kursu polityki zagranicznej. Były premier gen. Władysław Sikorski odrzucił polsko-niemieckie zbliżenie, które zostało osiągnięte poprzez zdradę Austrii. Także ugrupowania opozycyjne krytykowały od początku 1935 r. polską politykę zagraniczną. Z drugiej strony z okazji akademii dla uczczenia imienin marszałka Piłsudskiego byli legioniści śpiewali w Teatrze Polskim satyryczne piosenki o generałach c.k. Wciągnięto też na scenę tekturową figurę, która była uderzająco podobna do cesarza Franciszka Józefa. Hoffinger protestował u szefa protokółu dyplomatycznehgo Romera. Ten zaś mówił o pomyłce.

Istotnego przyczynku do stanowiska polskiej polityki zagranicznej wobec Anschlussu dostarczył poseł Jan Gawroński. Już na początku swego wiedeńskiego pobytu jako chargé d'affaires, od października 1933 r., nawiązał kontakt z opozycją narodowosocjalistyczną w Austrii. Ani jego kompetentny kierownik działu w Warszawie, Kunicki, ani wiceminister spraw zagranicznych Szembek nie byli tym zbudowani. W swych sprawozdaniach z austriackiej wojny domowej 1934 r. przepowiadał on przejście socjalistów do narodowych socjalistów i obarczył winą za te wydarzenia obrońców kraju. Z drugiej strony cieszył się z powodzenia ogłoszonego strajku generalnego. Dla Ballhausplatzu niemiłe były zwłaszcza ścisłe kontakty Gawrońskiego z nowym niemieckim posłem, von Papenem, który przybył do Wiednia po puczu w czerwcu 1934 r. Poseł Rzeszy będący w „szczególnej misji" jeszcze w 1945 r. chwalił „inicjatywę" i „urocze zachowanie" wspaniałego jeźdźca, myśliwego i sportowca Gawrońskiego ii mówił o bliskiej przyjaźni obu rodzin. Zachowanie Gawrońskiego w Wiedniu było oczywiście krytykowane przez Becka i Piłsudskiego. Współpraca Gawrońskiego z Papenem była obserwowana przez czechosłowackiego posła Fierlingera i jego francuskiego kolegę Puauxa z niedowierzaniem.

3. Pomiędzy paktem dunajskim a porozumieniem czerwcowym

Ważnych informacji o polskiej polityce wobec Austrii może dostarczyć traktat z Rzymu pomiędzy Mussolinim i Lavalem z 7 stycznia 1935 r. Głównym celem traktatu miało być stworzenie paktu dunajskiego pomiędzy Włochami, Niemcami, Austrią, Węgrami, Czechosłowacją i Jugosławią. Francja, Polska i Rumunia miały wesprzeć tę inicjatywę. Ważnym punktem tego porozumienia miało być zobowiązanie o wzajemnej nieingerencji państw sygnatariuszy w wewnętrzne sprawy. Francja już 3 stycznia przekazała Polsce część projektu traktatu; dokonało się to z inicjatywy austriackiej. 17 stycznia 1935 r. Laroche przekazał końcowy tekst traktatu Szembekowi z zapytaniem, czy można liczyć na udział Polski w konwencji dotyczącej rejonu dunajskiego. Ze względu na Francję, z uwagi na ewentualną dalszą dyskusję na temat wschodniego Locarno, na rolę Polski jako „wielkiego mocarstwa", okazał Szembek – ku zdziwieniu Gawrońskiego – nagłe zainteresowanie kwestiami obszaru dunajskiego. Posłowi Lipskiemu nadmienił o możliwym udziale Polski, zakładając, że Węgry będą w nim uczestniczyły. Dla polskiej polityki zagranicznej było jasne, że postanowienia

o Austrii obracają się przeciw Niemcom. I już 14 stycznia pojawił się Lipski u sekretarza stanu von Bülowa na Wilhelmstrasse i dał do zrozumienia, że pogląd niemiecki może wpłynąć na stanowisko Polski.

Sekretarz generalny Peter stał na stanowisku, że francusko-włoskie porozumienie wywołało w Polsce mieszane uczucia: zbliżenie to miało być następstwem porozumienia niemiecko-polskiego. Beck „napinał strunę" i tym samym zagonił Francję w ramiona Włoch. Austria będzie coraz bardziej oceniana przez „niemieckie okulary". „Jest zdumiewające – kontynuował Peter – jak polska opinia publiczna dopasowała się do nowych kierunków polskiej polityki zagranicznej".

Gdy niemiecki rząd Rzeszy ogłosił 16 marca 1935 r. wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej – najbardziej nerwowo zareagowały Francja i Włochy, które zażądały sankcji wobec Niemiec. Również Polska powinna zostać pozyskana dla antyniemieckiego frontu (Stresa). Polski poseł w Rzymie, Wysocki, odrzucił przymierze tego rodzaju, gdyż Polska musi utrzymać z oboma wielkimi sąsiadami pokojową koegzystencję. Nie chciał się też mieszać w żadne akcje, które mogłyby służyć utrzymaniu austriackiej niezależności.

Bez wątpienia również polska opinia publiczna była zaniepokojona rozpoczynającym się zbrojeniem Niemiec, ale politycy trzymali się proniemieckiego kursu i byli nastawieni do konferencji w Stresie z życzliwą neutralnością. Mimo wszystko Beck pojechał do Stresy jako obserwator, a stamtąd dalej do Genewy. W przemówieniu na forum Ligi Narodów 16 kwietnia 1935 r. podporządkował jakikolwiek udział Polski w międzynarodowym projekcie zasadzie dobrych stosunków z obu wielkimi sąsiadami (tj. Niemcami i Rosją Radziecką). Zgodził się jednak na potępienie Niemiec z powodu naruszenia V części traktatu wersalskiego. Z polskiego stanowiska nie były zadowolone także Włochy. Podsekretarz Suvich pojechał do Wenecji, gdzie Beck zatrzymał się nieoficjalnie. Uzyskał tam zapewnienie, że Austria nie należy do tych kwestii politycznych, które zostały naruszone przez niemiecko-polski układ. Poza tym Beck miał potwierdzić udział Polski w konwencji dunajskiej. Natomiast deklaracji trzech mocarstw ze Stresy z 14 kwietnia 1934 r. Beck nie dowierzał. Każde z trzech mocarstw myślało tylko o tym, jak mogłoby dojść do porozumienia z Niemcami. A jednak, jak dowiódł Lipski, Niemcy były zaniepokojone polskim stanowiskiem. Także Beneš zarzucał Polsce fałszywą grę wobec Włoch, ponieważ Niemcy uzyskały już przyzwolenie na dokonanie Anschlussu. Hoffinger oczywiście podkreślił wobec Becka pozytywne zainteresowanie stanowiskiem Polski, gdyby doszło do konferencji dotyczącej obszaru dunajskiego.

Po śmierci Piłsudskiego 12 maja 1935 r. ambasador francuski Laroche przeniósł się z Warszawy do Brukseli. Przejeżdżając przez Wiedeń objaśnił dyrektorowi politycznemu na Ballhausplatz, posłowi Hornbostelowi, „zagraniczne stanowisko Polski":

– Z powodu swego położenia geograficznego, „wcięta klinem pomiędzy Niemcy i Rosję Sowiecką", Polska zmuszona jest „uprawiać czysto negatywną względnie konserwatywną politykę. W kołach kierowniczych Polski zdobyło uznanie przekonanie, że Polska w obecnej chwili nie powinna definitywnie decydować się ani na Niemcy, ani na Rosję Sowiecką".

– Na tym polegała polityka Piłsudskiego, który głównie kierował się niechęcią wobec Rosji, gdy przeprowadzał znane pojednanie z Niemcami. Germanofilska polityka pana Becka nie była jednak w żadnym razie popularna wśród opinii publicznej.

– Powołanie się na zmarłego marszałka będzie dla Becka niemożliwe. Dlatego będzie musiał zastąpić nie istniejący autorytet przez autorytet armii. „Bez wątpienia generałów nie można uważać za germanofilów, nienawidzili oni jednak Rosji jeszcze bardziej niż Niemiec.". Zatem „byłoby błędem francuskiej polityki zażądać od Polski otwartego zdystansowania się od Niemiec, względnie obrócenia się plecami z powodu układu z Niemcami i nalegania na prorosyjski pakt wschodni".

– Laroche nie miał wątpliwości, że w przypadku wojny między Niemcami i Rosją dowództwo polskiej obrony z nienawiści wobec Rosji stanie po niemieckiej stronie. Jednakże inaczej będzie, gdyby doszło do konfliktu francusko-niemieckiego.

– Co się tyczy stanowiska Polski wobec Austrii – Polska nie ma w każdym razie nic przeciwko temu, że presja Niemiec kieruje się na Austrię i obszar Dunaju. Z drugiej strony Polska szczerze nie życzy sobie ani Anschlussu, ani konflagracji z powodu kwestii środkowoeuropejskich. Dla Polski byłoby najlepiej, gdyby zainteresowanie Niemiec, poprzez odwlekanie uregulowania kwestii środkowoeuropejskich, pozwoliło na możliwie długie skoncentrowanie się na tym problemie.

Należy wątpić w zakładany przez Laroche'a zwrot wojskowego dowództwa Polski ku Niemcom, również w przypadku możliwego konfliktu Niemcy – Związek Radziecki. Trafne zdaje się stanowisko polskiej polityki zagranicznej wobec Austrii. Oczywiście sam minister spraw zagranicznych Beck widział przyszłość Austrii raczej ponuro, jeżeli nawet nie oczekiwał szybkiego Anschlussu. W rozmowie ze swoim zastępcą Szembekiem 12 czerwca 1935 r. powtórzył uwagę Piłsudskiego z 1921 r.: W Europie są dwa państwa, które wcześniej czy później zostaną zniszczone – Austria i Czechosłowacja.

3 lipca 1935 r. Beck pojechał do Berlina. Wobec pruskiego premiera Göringa podzielił się wątpliwościami co do polskiego zaangażowania w obszarze Dunaju. Zaznaczył, że ewentualny udział Polski w pakcie dunajskim nie będzie miał charakteru antyniemieckiego. Poza tym dla Polski decydujące znaczenie miało stanowisko Węgier. Beck zapewnił Hitlera, że polska polityka zagraniczna po śmierci Piłsudskiego wcale się nie zmieni.

Dla austriackiej polityki zagranicznej zasada niezaangażowania była jasna. A jednak Ballhausplatz – pomimo paktu o nieagresji pomiędzy Niemcami i Polską – starał się o przyjazne kontakty z Polską. Odnotował to także sekretarz stanu Szembek: „Jeżeli chodzi o stanowisko rządu austriackiego wobec Polski, to minister Gawroński spotykał się wszędzie z wielką przyjaźnią wobec Polski". W październiku 1935 r. próbował austriacki minister spraw zagranicznych Berger-Waldenegg pozyskać Gawrońskiego dla idei współpracy krajów byłej monarchii habsburskiej. Miał też nadzieję na współpracę z Czechosłowacją w związku ze zbliżającym się przejęciem rządów przez Milana Hodżę, którego zainteresowania współpracy krajów wschodniej Europy były znane. Według legitymisty Bargera tego rodzaju współpraca miała zostać zaaranżowana jeszcze przed przyjęciem władzy przez Otto Habsburga (sic!). Planami tymi szczególnie zaniepokojony był von Papen, który w sposób stanowczy zwrócił uwagę Gawrońskiego na legitymistyczne niebezpieczeństwo; zaproponował też międzynarodowe rozmowy. Z drugiej strony 17 grudnia 1935 r. Gawroński poinformował Schuschnigga o odbytej w Warszawie na początku grudnia konferencji wszystkich polskich posłów z państw naddunajskich. Beck polecił Gawrońskiemu – oprócz wyjaśnienia polskiej polityki na tym obszarze – zapewnić, że kontakty między Warszawą a Wiedniem będą

stałe. Z okazji drugiej rocznicy podpisania polsko-niemieckiego paktu o nieagresji poseł Hoffinger tak podsumował wzajemne stosunki:

– Ze względu na odprężenie Niemcy musiały zrezygnować z popierania niemieckiej mniejszości w Polsce, a Polska mogła w spokoju polonizować sporne terytoria.

– Deklaracja braku zainteresowania ze strony Polski niemieckim handlem w obszarze naddunajskim nie przyniosła Rzeszy Niemieckiej jeszcze żadnych korzyści gospodarczych, ponieważ Niemcom przeciwstawiły się inne mocarstwa.

– Poza tym brak zainteresowania nie miał nigdy być przedmiotem polsko-niemieckich rokowań; dlatego polityka Becka była nadal niejasna.

Po wkroczeniu oddziałów niemieckich do dotychczas zdemilitaryzowanej Nadrenii sytuacja polityki zagranicznej w środkowej Europie uległa zasadniczej zmianie. Wprawdzie Szembek zapewnił Hoffingera, że Polska byłaby gotowa przejąć sojusznicze zbowiązania niemieckiej agresji, jednak 10 marca powątpiewał, czy dotychczasowy przebieg wydarzeń mógłby doprowadzić do casus feoderis. Francja w każdym razie nie była zdecydowana na działanie.

Polska dalej zainteresowała się stanem niemiecko-austriackich stosunków. W związku z tym Hoffinger informował Szembeka:

– Ballhausplatz jest negatywnie nastawiony wobec Berlina;

– Niemcy nie zamierzały obecnie naruszać austriackiej niepodległości;

– W dodatkowym protokóle do protokółu rzymskiego, który został podpisany pomiędzy 21 i 23 marca 1936 r., uzgodniono wzajemne konferencje sygnatariuszy poprzedzające kroki polityczne;

–Urabianie opinii Rzeszy dla Anschlussu było bardzo silne. W Austrii odczuwano pewne sympatie proniemieckie wśród mieszczaństwa Górnej Austrii.

Załamanie się frontu Stresy w wyniku awantury Włoch w Etiopii, brak poparcia ze strony Czechosłowacji i Węgier, pozostające bez konsekwencji wkroczenie Wehrmachtu do Nadrenii, na koniec wątpliwości w skuteczność włoskiej obrony i porady samego Mussoliniego dla Schuschnigga w marcu i w czerwcu 1936 r. – doprowadziły wiosną 1936 r. do rokowań z Papenem, a 11 czerwca 1936 r. do zawarcia układu niemiecko–austriackiego. Chargé d'affaires de Strata wyjaśnił tego samego dnia hrabiemu Szembekowi w Warszawie:

– Austria gotowa jest przyjąć do rządu „siły nacjonalistyczne", ale nie „narodowosocjalistyczne".

– Rząd austriacki zamierza uchwalić ustawę o ochronie państwa. Powinna być ona wymierzona przeciw narodowym socjalistom, jak i przeciw zwolennikom Anschlussu.

Polska zareagowała na układ lipcowy stosunkowo spokojnie. Z zadowoleniem powitała niemieckie zaangażowanie w Austrii, zakładając, że nie osiągnie ono swego celu – Anschlussu – nazbyt szybko. Jednakże układ lipcowy wywarł niekorzystny wpływ na jej interesy gospodarcze. Austria importowała teraz węgiel niemiecki, a nie polski, a Polska musiała pogodzić się w 1936 r. z 12 % spadkiem eksportu w stosunku do roku 1935 r. Spadek ten mógł zostać wyrównany przez zwiększony eksport produktów rolnych.

4. W drodze do Anschlussu – wizyta oficjalna i układ kulturalny

Minister spraw zagranicznych Beck sądził, że w polityce zagranicznej w bogatym w wydarzenia roku 1936 nie istnieją „żadne powody", by „podjąć jakiekolwiek zmiany regulujące podstawowe kierunki polskiej polityki". Ale jego zasady polityki zagranicznej, które przedłożył 18 grudnia 1936 r. komisji spraw zagranicznych Senatu, były już mniej jednoznaczne. Beck zajął się w exposé przede wszystkim stosunkami Polski z Rosją Sowiecką i Niemcami, przy czym mówił o „dobrych i normalnych stosunkach sąsiedzkich" z Moskwą i „przyjaznym kształcie stosunków" z Berlinem. Nie wspomniał słowem – abstrahując od wzmianki o wizytach w Budapeszcie i Belgradzie – o kwestii obszaru Dunaju. O Austrii w ogóle nie było mowy.

Natomiast państwowa „Wiener Zeitung" z 21 października 1936 r. poświęciła artykuł wstępny: „Drodze polskiej polityki wewnętrznej". Wprawdzie – pisała – stosownie do liczby mieszkańców Polska jest mocarstwem, ale brak jej „wewnętrznej zwartości" w strukturze narodowej, socjalnej, kulturalnej i prawnej. Główne trudności leżą oczywiście w obszarze gospodarki. Przemysł ma zbyt mało klientów, rosnące bezrobocie prowadzi do krwawych demonstracji, ubożenie ludności miejskiej pogłębia biedę wywołaną kryzysem rolnictwa. Nadto Polska odczuwa brak politycznej osobowości na miarę zmarłego marszałka Piłsudskiego. Wprawdzie inspektor generalny Rydz-Śmigły coraz bardziej określa marszrutę armii i dyplomacji, ale postępowo-radykalne chłopstwo domaga się już ponownego powołania swego niezapomnianego przywódcy, byłego premiera Witosa. „Bardziej niż kiedykolwiek zdaje się Polska potrzebować nieprzeciętnego męża stanu, który dążyłby elastycznie, ale jednak mocną ręką, do kompromisu...". Warszawa była tym sposobem przedstawiania polskich spraw mało zbudowana i kazała poprzez swojego posła w Wiedniu złożyć skargę na Ballhausplatz. Kierownik Federalnego Urzędu Prasy następnego dnia zwrócił uwagę redaktorowi naczelnemu na „niestosowność tego rodzaju pisania", ponieważ takie artykuły przysparzają przywódcom państwa nieprzyjemności. Dalej manewrował, żeby „Wiener Zeitung" w ciągu nadchodzącego tygodnia napisała artykuł o jakimś polskim temacie, aby „wymazać złe wrażenie".

Ballhausplatzowi jak dawniej zależało na dobrych i niezakłóconych stosunkach z Polską. Próbowano nawet zintensyfikować te stosunki. Kiedy nowy sekretarz stanu Guido Schmidt i minister Beck spotkali się we wrześniu 1936 r. w Genewie, Schmidt zaproponował wizytę w Warszawie, a jako pretekst proponował jakikolwiek układ. Beck jednak odłożył całą sprawę, podejrzewając za tym włoską inicjatywę zmierzającą do utworzenia włosko-austriacko-polskiego bloku. A poza tym polski minister spraw zagranicznych nie chciał wzbudzać w Berlinie podejrzeń.

16 października 1936 r. Hoffinger poinformował o swoim odwołaniu z Warszawy i przeniesieniu na Ballhausplatz, na stanowisko dyrektora nowo utworzonego działu Wschodu (dla Niemiec i Polski). Hrabiemu Potockiemu napomknął, że przyczyną tej normalizacji jest tendencja do poprawy stosunków pomiędzy Ballhausplatz a Willhelmstrasse. W czasie wizyty pożegnalnej, jaką złożył na Wierzbowej, Beck powtórzył stanowisko wobec kwestii obszaru Dunaju i podkreślił, że nie dąży się do żadnych bezpośrednich celów.

Na zaproszenie z Warszawy sekretarz stanu Schmidt musiał czekać ponad rok. W związku z tym odwlekał zaproponowaną mu przez Czechosłowację wizytę w Pradze,

ażeby nie wywołać rozdźwięku z Polską, która z dużym zainteresowaniem śledziła czesko-austriackie rozmowy. Niewiele pomogła tu interwencja włoskiego posła Salaty. Zamiast tego 19 kwietnia 1937 r. w drodze z Cannes do Wiednia przybył minister Beck. Dzień wcześniej pojawili się Gawroński i Guido Schmidt. Polacy dowiadywali się więc rzekomo o nowy kurs austriackiej polityki zagranicznej, czemu jednak zaprzeczał Schmidt. Następnie Gawroński wystąpił jakby za ściślejszą współpracą Polski z Austrią w kwestii czechosłowackiej, ponieważ ten kraj mógł być zalążkiem kryzysu. W tej sprawie Schmidt zaprzeczył. Sam Beck wypowiedział się w Wiedniu o problemie obszaru Dunaju: zadeklarował gotowość Polski do konsultacji z Austrią, by upewnić się, czy nie jest to sprzeczne z interesami austriackimi. „Stosunki z Rzeszą Niemiecką byłyby dalej utrzymywane na tej samej zasadzie jak dotychczas". Schmidt podziękował; Austria pragnie nawiązać ścisłe kontakty z Polską, tym bardziej, że pozostaje w dobrych stosunkach zarówno z Włochami, jak i Węgrami i Rzeszą Niemiecką. Beck ze swej strony przemilczał, że już w styczniu 1937 r. wyjaśniał w Berlinie, że Austria interesuje go ze względów handlowych. Na temat Czechosłowacji zaznaczyła się wyraźna różnica stanowisk. Schmidt zauważył, że zbliżenie z Niemcami, którego Austria sobie życzy, zostało przez Niemcy udaremnione i dlatego próbuje ona nawiązać rozmowy z Czechosłowacją. Beck odpowiedział na to, że z Czechosłowacją nie można uprawiać polityki, gdyż Polska uważa ten kraj za europejską niemożliwość".

Wizyta Schmidta w Warszawie, której ciągle pragnęła Austria, jeszcze nie została zrealizowana.

Kiedy Beck ponownie wracając z Genewy przybył 1 października do Wiednia, przedstawił już propozycje kapitulacji: Austria skapituluje przed Rzeszą Niemiecką, co zapewni Europie „dwudziestoletni pokój". Poza tym pobyt ten przekonał go o beznadziejnej sytuacji Austrii, która mogłaby zmienić zaangażowanie Włoch.

Inaczej „los tego kraju będzie zależał od przypadkowego biegu wydarzeń".

Dopiero teraz – w październiku 1937 r. – doszło do dawno planowanej podróży Schmidta do Warszawy. Obok podpisania układu o wymianie kulturalnej spodziewano się, że ze strony Polski można oczekiwać poparcia w polityce zagranicznej. Schmidt zaproponował, żeby układ rozjemczy z roku 1926 przekształcić w układ pokojowy, aczkolwiek „nie jest możliwe zawarcie z Polską układu politycznego, który nakładałby na którąś ze stron jakiekolwiek konkretne zobowiązania lub powinności".

Przed swym odjazdem z Warszawy sekretarz stanu Schmidt otrzymał od posła Hoffingera w dziale politycznym wyczerpujący opis ogólnych zasad i celów polskiej polityki zagranicznej od 1919 r.: „Dzisiejsza polska polityka zagraniczna określona przez Piłsudskiego, a realizowana przez Becka" różni się zasadniczo od polskiej polityki pierwszych lat powojennych. W pierwszych latach była ona jednostronna i skierowana na tłumienie Niemiec, co „w powiązaniu z faktem, że również ze wschodniej strony zagrażało w Polsce niebezpieczeństwo, musiało prowadzić do bezwarunkowego powiązania Polski z polityką Paryża". Tę politykę kontynuowano również w pierwszych latach reżimu Piłsudskiego, aż do obalenia Zaleskiego, ponieważ marszałek potrzebował czasu, by stworzyć swoją koncepcję i przygotować zmiany.

Koncepcja Piłsudskiego zasadzała się na przekonaniu:

1) że awansu, zwłaszcza remilitaryzacji Rzeszy Niemieckiej nie można powstrzymać;

2) że honoru i interesów Polski nie da się pogodzić z tym, by one ciągle zależały od dobrej woli i gotowości walki Francji;

3) że we Francji mógłby nadejść moment, z którym komplikacje polityki wewnętrznej mogłoby umniejszyć skłonności lub możliwości Francji, by zaatakować w obronie Polski;

4) że nie można szukać koniecznego uzupełnienia do przymierza z Francją w jednostronnym oparciu się na jednym z dwóch wielkich sąsiedzkich mocarstw, ponieważ w takiej sytuacji w przypadku wojny Polska z pewnością stałaby się areną konfliktu;

5) że polska polityka musi być podyktowana wyłącznie polskimi interesami, a nie reminiscencjami historycznymi i urazami wojennymi, dlatego musi być zmienna i nie powinna znać słowa „niemożliwe".

Hoffinger scharakteryzował też bliżej politykę od 1933 r. Marszałek Piłsudski pojmował przejęcie władzy przez narodowych socjalistów jako potwierdzenie swych przewidywań odnośnie do remilitaryzacji Niemiec. Opierając się na polepszeniu sytuacji wschodniej po ugodzie z ZSRR zwrócił się teraz ku sytuacji na zachodzie i „najpierw złamał upór Niemiec przez bardzo zręczne podsycanie pogłoski o planowanej wojnie prewencyjnej", potem „całkiem brutalnie" postawił w Berlinie pytanie: „porozumienie czy wojna?". Rezultatem, po wielomiesięcznych rokowaniach była niemiecko-polska deklaracja ze stycznia 1934 r., która odsuwała na 10 lat wszystkie różnice pomiędzy oboma państwami i zapewniała, że oba państwa nie będą dążyć do swoich celów inaczej jak tylko pokojowo. Porozumienie – z punktu widzenia Hoffingera – było w pierwszej linii sukcesem Polski, ponieważ dzięki temu zyskała nadzieję, że nie stanie się pierwszą ofiarą ponownie wzmacniających się militarnie Niemiec. Niemcom byłoby bardzo trudno przekonać świat po upływie 10 lat porozumienia o „niemożliwości" i „braku akceptacji" wschodniej granicy. Korzyścią dla Niemiec było to, że został przełamany „pierścień niechęci i nienawiści", który wzbudził reżim narodowych socjalistów.

Uzyskana poprawa polskiej sytuacji przez podpisanie porozumienia ze wschodem i zachodem była znaczna, że „skłoniła ona Polskę do stosunkowo nietaktownego i bez szacunku zaakcentowania ponownie odzyskanej niezależności od Francji". Możliwe, że pycha okazana była zamierzonym manewrem, ażeby Paryżowi pokazać wyraźnie, że sytuacja zmieniła się gruntownie i że stosunki polsko–francuskie nie są już częścią nieodzowną polityki polskiej, lecz pomocną. Nie zakładano jednak nigdy zerwania lub rozluźnienia przymierza z Francją. Przymierze to powinno być przyjmowane chyba jako „przyczyniające się do uległości Polski", zwłaszcza w przypadku – casus foederis – jaskrawego ataku niemieckiego.

Francuskie rozczarowanie zmianą polskiego stanowiska pogłębiły jeszcze bardziej kontrowersje wokół paktu wschodniego. Polska kategorycznie odrzuciła pakt wschodni Barthou, ponieważ mógłby on nieść dla Polski następstwa, które byłyby diametralnie przeciwstawne wobec celów Piłsudskiego. Pakt wschodni zaplątałby automatycznie Polskę w konflikt wschodni, podczas gdy dążeniem Polski musi być – jak długo to możliwe – pozostawanie z dala od niego. Oznaczałoby to antycypację roztrzygnięcia o stanowisku Polski – jeżeli nie pozostanie z dala od konfliktu – atak ze strony Rosji jest bez wątpienia bardziej niebezpieczny niż ze strony Niemiec. Ta bezwarunkowa i konieczne negacja paktu wschodniego z podkreślanej przez ministra Becka od tej pory przy każdej okazji preferencji Polski dla dwustronnych porozumień, w miejsce paktów wielostronnych, przy czym Beck słusznie wskazywał, że „jego system" daje więcej sukcesów niż „fabrykowanie paktów en gros".

Ponowne zbliżenie z Francją odbywało się po większej części dzięki wojskowym, co umacniało legendę, że wojskowi z marszałkiem Rydzem-Śmigłym na czele uprawia-

ją politykę profrancuską, w przeciwieństwie do proniemieckiej polityki Becka. W rzeczywistości obaj bardzo zręcznie grali „przydzielone role", a jeżeli nawet u niektórych wojskowych istniał jakiś uczuciowy stosunek do Francji, czego nie było u Becka w stosunku do Niemiec, to i tak dla obu na pierwszym miejscu stało polskie „sacro egoismo". To, że pomiędzy polityką Becka i polityką wojskowych nie było istotnych przeciwieństw, wynika stąd, że Beck mógł pozostać na swym stanowisku pomimo kampanii prowadzonej ze strony Francji, bez względu na pieniądze i wybór środków i pomimo tego, iż Rydz-Śmigły i on utrzymywali niezbyt dobre stosunki. Stąd wypływa wniosek Hoffingera: Beck musiałby upaść, gdyby zgoda na jego politykę nie była ostatecznie wspólnym przeświadczeniem wszystkich miarodajnych czynników.

Pozostałe aspekty polskiej polityki zagranicznej były – według Hoffingera – funkcjami gry sił w układzie Niemcy-Francja-Unia Sowiecka. Polska polityka wobec Małej Ententy zyskiwała swój rys poprzez rozróżnienie pomiędzy ogólną polityką Małej Ententy, która zawierała, przynajmniej pozornie, wszystkie elementy odrzucane przez stronę polską („bezwarunkowe posłuszeństwo Francji, automatycznie działający system paktu obronnego, polityka Ligi Narodów, wciągnięcie Rosji do środkowoeuropejskiego systemu paktu"), a odmiennymi nurtami opozycyjnymi w państwach Małej Ententy. Stąd wynikała całkowita jałowość stosunków z Czechosłowacją, gdzie w grę wchodziły tylko elementy negatywne, stąd nawiązanie stosunków z Jugosławią, gdzie odrzucenie Sowietów i handlowego uzależnienia od Niemiec i Włoch wzmacniało tendencję do samodzielnej polityki, stąd też volte-face w stosunkach z Rumunią, przy czym upadek Titulescu, który był właśnie symbolem tego, co w polityce było dla Polski niesprzyjające, zdawał się stwarzać widoki na nową, wspaniała koniunkturę w przyjaźni polsko-rumuńskiej.

W obszarze Dunaj, jak to ciągle deklarowano, Polska nie miała żadnych żywotnych interesów. Były to deklaracje słuszne z tym zastrzeżeniem, że Czechosłowacji nie traktowało się jako twór państwowy i nie wykluczało się możliwości jej zmian terytorialnych, czym Polska nie byłaby nie zainteresowana. Polska polityka w tym względzie nie była więc aktywna lecz wyczekująca. Według tezy Becka Polska była ciągle gotowa do współdziałania z państwami naddunajskimi nad konstruktywnym rozwiązaniem istniejących trudności, ale rozwiązanie to chciała konsultować z Węgrami. Publicznego zaprezentowania tej tezy wobec Austrii Beck unikał.

W kwestii austriackiej stanowisko polskie było „pro foro interno" następujące:

1) Wzrost potęgi Niemiec, którą niósłby Anschluss, jest dla Polski pożądany.

2) Aktywna rola Polski w utrzymaniu niepodległości Austrii nie jest możliwa, ponieważ Polska jest zdecydowana tylko wtedy wejść w konflikt z Niemcami, gdyby wskutek ataku Niemiec zostały zagrożone życiowe interesy Polski.

3) Niemieckie zaangażowanie w obszarze Dunaju nie jest dla Polski niepożądane tak długo, jak długo Niemcy nie odnoszą sukcesu, ponieważ oddala to niemiecką aktywność na wschodzie (jeszcze lepsze byłoby uwikłanie Niemiec w kolonializm), wolna ręka w Austrii, którą Polska zapewniła Niemcom jako zapłatę za 10-letni pokój na wschodzie, była legendą. Skoncentrowanie niemieckich sił ekspansji na Austrię zostało wprawdzie ułatwione poprzez pakt z Polską, był to jednak ze strony niemieckiej z góry zamierzony aspekt porozumienia, z polskiej zaś strony po części pożądane, po części zaś niepożądane działanie uboczne.

4) Stan obecny, w którym aspiracje Niemiec mocno związane są z obszarem Dunaju, wyklucza raczej widoki na to, że drzewa przyjaźni niemiecko-austriackiej

wzrosną pod niebo, natomiast utrzymujące się w pozostałych państwach naddunajskich, a nawet na Węgrzech, niedowierzanie wobec Niemiec odpowiada Polsce o wiele bardziej niż jakakolwiek inna sytuacja.

Ten bardzo celny i bez wątpienia najlepszy austriacki komentarz o polskiej polityce zagranicznej autorstwa Piłsudskiego zawierał też bardzo realistyczną ocenę stanowiska Polski w kwestii austriacko-niemieckiej. Jednakże właśnie tej kwestii nie uwzględniono w programie rozmowy sekretarza stanu Schmidta. Stosownie do tego bowiem Schmidt powinien pytać o stosunek Polski do Hiszpanii, Rumunii, Rosji Sowieckiej, Niemiec, Czechosłowacji w kontekście stosunków polsko-niemieckich, a także o kwestie mniejszości i problem Gdańska.

W pierwszych rozmowach 26 października 1937 r. pomiędzy Beckiem a Schmidtem, austriacki sekretarz stanu próbował przekonać polskiego ministra spraw zagranicznych do następującego oświadczenia w kwestii obszaru Dunaju: „Prawowite interesy, które Polska jako trzydziestomilionowe państwo i bezpośredni sąsiad ma w obszarze Europy południowo–wschodniej, przy gospodarczo-politycznym kształtowaniu obszaru Dunaju, pozostają w zgodzie z poglądami i potrzebami Austrii i Węgier". Dlatego Polska zdecydowana jest także w przyszłości brać pod uwagę prawa, interesy i zdanie Austrii w analogiczny sposób jak czyni to wobec Węgier. Minister Beck zgodził się na takie sformułowanie i oświadczył, że gotów jest je przedstawić na forum publicznym.

W czasie drugiej rozmowy, następnego dnia Beck powołał się na swoje exposé w Sejmie z 1 lutego 1935 r. i podkreślił, że we wszystkich kwestiach dotyczących obszaru Dunaju pragnie poznać zdanie bezpośrednio zainteresowanych stron, że chce omówić te sprawy z Węgrami i Austrią jako państwami najbardziej zainteresowanymi i mieć pewność, że nic nie zostanie uczynione wbrew ich interesom. Mniej przyjaźnie odniósł się Beck do Czechosłowacji, chociaż Szmidt mówił o gotowości do porozumienia ze strony Hodży: „Minister jest na Czechosłowację ostatnio trochę rozgniewany i wyrażał się bardzo nieprzychylnie o wywiadzie Hodży, w którym ten twierdził, że pomiędzy Czechosłowacją i Polską nie ma rozdźwięków, lecz tylko podejrzliwość wywodząca się z niektórych kręgów politycznych..." Minister Beck skrytykował także współpracę Pragi z Moskwą i stwierdził, że „Moskwa otworzyła centralę polityczną w Brnie". Poza tym w Unii Sowieckiej panuje obecnie „całkowity terror i chaos", jeżeli nawet teraz nie zakłóca to stosunków z Polską. Co do stosunków z Niemcami, to zostaną one poprawione dzięki planowanemu obustronnemu oświadczeniu o kwestii mniejszości i problemie Gdańska. Ani Beck, ani Schmidt nie poruszyli kwestii stosunków austriacko-niemieckich.

Praktycznym celem warszawskiej wizyty sekretarza stanu Schmidta było podpisanie „konwencji pomiędzy Republiką Austrii i Rzeczpospolitą Polską dotyczącej stosunków kulturalnych pomiędzy oboma państwami". Uzgodniono: wymianę nauczycieli uniwersyteckich, zwolnienie pewnej liczby studentów od czesnego i opłat za egzaminy, wymianę stypendiów, zorganizowanie kursów wakacyjnych, wymianę dzieł naukowych i literackich, wypożyczanie rękopisów, obustronny dostęp do materiałów archiwalnych i wymianę dzieł sztuki.

Swym placówkom zagranicznym Schmidt kazał przekazać, że podpisanie umowy kulturalnej będzie kultywowało przyjacielskie stosunki z Polską w sferze, „w której Austria jako kraj w przemożnym stopniu zainteresowany kulturą i historyczną tradycją kultury jest szczególnie predysponowany". Radzie Państwa w Wiedniu objaśniał później, że zaproponowany przez Polskę układ kulturalny, jest konsekwentnym następ-

stwem polityki austriackiej, „która nawiązując do zawartych już układów z Włochami, Węgrami i Francją [1935 i 1936 – przyp. aut.] dąży do korzyści płynących z pogłębienia wzajemnych stosunków kulturalnych nie tylko dla dobra stron zawierających układ, lecz także w ogólnym interesie pokoju wśród narodów Europy". W okólniku do wszystkich austriackich posłów sekretarz stanu podkreślił, że z polskiej strony nastąpiło wyraźne umocnienie wiary w konsolidację Austrii i że tym samym obserwowana okresowo nieznaczna rezerwa i ustąpiła miejsca „pozytywnemu nastawieniu". Poza tym Schmidt podkreślał, że „w ogóle nie mówiono o stosunkach pomiędzy Austrią i Niemcami, co Pan [dany poseł – przyp. aut] może z pewnością potwierdzić w razie ewentualnego poruszenia kwestii ze strony niemieckiej".

Chociaż na powitanie Schmidta na dworcu zjawili się obok posła węgierskiego, włoskiego chargé d'affaires również niemiecki chargé d'affaires, a sekretarz stanu przyjął później niemieckiego ambasadora von Moltke – Berlin nie był oczywiście ucieszony z nawiązania kontaktów polsko-austriackich. Wiele przyjaznych artykułów w prasie polskiej i austriackiej umocniło podejrzenia Hitlera i jego dyplomatów. Wizyta Schmidta w Polsce miała miejsce na 10 dni przed zamieszczonym w „Hossbach-Niederschrift" przemówieniu Hitlera do ministra Rzeszy i głównodowodzącego trzech części Wehrmachtu o zamierzonej na lato 1938 r. inwazji na Austrię i Czechosłowację. W każdym razie w Berlinie podejrzewano, że Polska chce teraz zachowania austriackiej niepodległości. A „Le Temps" cieszył się z tego, że nawiązanie kontaktów polsko-austriackich ma miejsce w chwili wzmożonego nacisku Niemiec w centralnej Europie i ochłodzenie stosunków polsko-niemieckich.

Sam Schmidt ostrożnie oceniał ową wizytę: „W każdym razie przebieg tej wizyty można zaksięgować po stronie aktywów naszej polityki zagranicznej". Natomiast Schuschnigg w 1947 r. wyraził pesymistyczną opinię: „Po powrocie z Warszawy Schmidt informował o Polsce, że tam daje się zauważyć mocne niemieckie wpływy i nikłe zainteresowanie Austrią". Pomimo to Ballhausplatz próbował trochę zaniepokoić Berlin: w informacji do posła Tauschitza dział polityczny mówił o wzrastającym polskim zainteresowaniu wydarzeniami w obszarze Dunaju i w Austrii i że dzisiaj Polska ma więcej zaufania dla austriackiego procesu konsolidacji niż wcześniej. Prasa Rzeszy zareagowała na to trzeźwo: „Völkischer Beobachter" wyraził pogląd, że Polska nie będzie troszczła się oddzielnie o polityczne problemy Europy środkowej mimo swego zainteresowania kwestią środkowoeuropejską. „Berliner Börsenzeitung" natomiast upatrywał rzeczywistej przyczyny wizyty Schmidta w przygotowaniach do tzw. planu Hodży. Chodziło o propozycję czechosłowackiego premiera, aby stworzyć przymierze gospodarcze między Czechosłowacją, Austrią i Węgrami, dla którego należało pozyskać Jugosławię i Polskę.

Beck nie wierzył w takie plany, a Polska nie była gotowa do współpracy z Czechosłowacją, chociaż Hodża obiecywał jej korzyści. A jednak „Berliner Börsenzeitung" uważał, że osiągnięto porozumienie między Polską i Czechosłowacją i twierdził, że „na wschodzie i na południu zaznacza się duch obrony". Czechosłowacja bowiem była gotowa poczynić ustępstwa na rzecz polskiej mniejszości.

5. Polscy zwolennicy i przeciwnicy Anschlussu

Zwolennikami Anschlussu byli od 1933 r. najczęściej zwolennicy Piłsudskiego – piłsudczycy. Wśród nich znajdowali się Beck i Szembek, stojący na czele ministerstwa spraw zagranicznych. Za nimi stał stosunkowo zwarty korpus z ul. Wierzbowej (siedziba ministerstwa spraw zagranicznych). Wyjątkami byli Wysocki, od 1933 r. przeniesiony do Rzymu, który już w październiku 1935 r. powiedział Suvichowi, że po upływie paktu o nieagresji Niemcy mogą zwrócić się przeciw Polsce, Józef Lipski, następca Wysockiego w Berlinie, utrzymujący, że Niemcy ciągle zagrażają Polsce. Jeszcze na kilka dni przed Anschlussem Wysocki ostrzegał prezydenta Mościckiego, że Anschluss uczyni z Niemiec najsilniejsze mocarstwo Europy, ale Mościcki zbagatelizował to ostrzeżenie. 4 październiak 1937 r. Lipski poinformował Szembeka, że w czasie ostatniego spotkania Mussoliniego z Hitlerem ten ostatni otrzymał carte blanche na przeprowadzenie Anschlussu.

Drugą grupę zwolenników Anschlussu stanowili tacy publicyści, jak Studnicki, Mackiewicz i Bocheński. Studnicki w swej książce opublikowanej w 1934 r pt. *Polska i systemy polityczne Europy* dążył do stworzenie bloku państw środkowoeuropejskich pod przewodnictwem Niemiec i Polski. Nie widział tu miejsca dla niepodległej Austrii. Polska zgoda na Anschluss miała spowodować niemieckie zrzeczenie się „korytarza". Studnicki i Mackiewicz zostali zaproszeni w 1936 r. na zjazd NSDAP do Norymbergi jako goście honorowi. Bocheński był szefem warszawskiej „Polityki", która była blisko Becka. Opublikował on w 1937 r. książkę *Między Niemcami a Rosją*.

Obóz antyniemiecki obejmował parlamentarną opozycję narodowych demokratów. Ze wszystkich partii najbliżsi pojednania polsko-niemieckiego byli w 1933 r. polscy socjaliści. Od czasu przejęcia władzy przez Hitlera odrzucali jakiekolwiek odprężenie. Przeciwnicy Becka byli też w opozycyjnej partii chłopskiej, np. książę Zdzisław Lubomirski – zwolennik kierunku profrancuskiego. Byli również zwolennicy sanacji, którzy sprzeciwiali się polsko-niemieckiemu zbliżeniu, np. wojewoda śląski Grażyński. Największym przeciwnikiem zbliżenia polsko-niemieckiego była w obozie rządowym armia polska na czele z naczelnym wodzem Rydzem-Śmigłym i generalnym inspektorem Sosnkowskim.

Również kościół katolicki nie całkiem zgadzał się z polityką zagraniczną Becka. Kardynał Hlond mówił na początku 1938 r., że „Polska żywi wiele sympatii dla Austrii". Wskazywał na wspólną wiarę katolicką, na wspólne wydarzenia historyczne.

13 stycznia 1938 r. nastąpiła kolejna oficjalna wizyta Becka w Berlinie. W obecności ambasadora Lipskiego Beck powtórzył swoje stanowisko z 1937 r. przed Hitlerem, Göringiem i Neurathem. Stwierdził, że Polska nie uprawia wielkiej polityki w obszarze Dunaju i nie jest specjalnie oraz politycznie zainteresowana Austrią.

Po ultimatum z Berchtesgaden rząd polski przyjął „stanowisko sceptycznej rezerwy". 12 marca 1938 r. na konferencji pomiędzy Szembekiem (Beck był wtedy jeszcze w Rzymie), Rydzem-Śmigłym i Składkowskim, Rydz był zdania, że nie jest w interesie Polski wypowiadać się przeciw Anschlussowi, z drugiej strony liczył się ze wzrostem niemieckiej agresywności, która po zajęciu Austrii i Czechosłowacji „mogłaby się skierować przeciw Polsce". Mimo tego Polska musi się starać o kontynuowanie polityki odprężenia z Niemcami. Może – przypuszczał – uda się uzyskać korzyści dla Gdańska.

RUDOLF JAWORSKI
Kilonia

CZECHOSŁOWACJA W PROPAGANDZIE NARODOWOSOCJALISTYCZNEJ 1938 R.

Wiadomo w stopniu dostatecznym, że styl i metody nacjonalistycznego manipulowania opinią publiczną kształtowały się w dużej mierze niezależnie od obiektu i celu, a także że zasób argumentów propagandy narodowosocjalistycznej był stosunkowo ograniczony, a same argumenty stosowano wymiennie[1]. Odnosi się to oczywiście także do wymierzonych w Czechosłowację kampanii propagandowych, prowadzonych w czasie poprzedzającym bezpośrednio zawarcie traktatu monachijskiego. Jednakże właśnie one zasługują na szczególną uwagę, bowiem w ich trakcie rozkręcona została po raz pierwszy w pełni narodowosocjalistyczna machina propagandowa, a także ponieważ stanowiły one ideologiczną przygrywkę do dalekosiężnej ekspansji Trzeciej Rzeszy na Wschód i ponieważ na tym przykładzie uwidacznia się szczególnie wyraźnie arbitralność narodowosocjalistycznej deklaracji wrogości. W żadnym innym przypadku prowadzenia przez narodowych socjalistów wojny psychologicznej przeciwko wrogowi zewnętrznemu nie musieli oni agitacji swej opierać na tak znikomych podstawach i tak głęboko sięgać do swej kuglarskiej skrzynki ideologicznych manipulacji, jak to miało miejsce właśnie w przypadku ataków wymierzonych w tego południowo–wschodniego sąsiada.

Ziemiom czeskim i Czechom poświęcono tradycyjnie w Niemczech stosunkowo mało uwagi. Przed pierwszą wojną światową widziano ich bowiem co najwyżej w kontekście całej monarchii habsburskiej, po roku 1918 natomiast bardziej zapalne stały się stosunki z innymi krajami ościennymi, jak chociażby stosunki z odrodzonym państwem polskim, nad którymi zaciążyło zrzeczenie się przez Polskę na rzecz Niemiec znacznych obszarów. Oczywiście już za czasów cesarstwa pewne kręgi i stowarzyszenia, jak na przykład Alldeutscher Verband, wykazywały zainteresowanie konfliktem w Czechach, które to zainteresowanie w okresie republiki weimarskiej oprzeć można było na szerszych podstawach w ramach tzw. pieczy nad niemczyzną graniczną i zagraniczną[2]. Jednakże w porównaniu z ustawicznie drażliwym tematem polskim, uwaga, jaką poświęcała niemiecka opinia publiczna Czechosłowacji, była ciągle jeszcze nieznacz-

[1] Por. J.Bohse, Inszenierte Kriegsbegeisterung und ohnmächtiger Friedenswille. Meinungslenkung und Propaganda im Nationalsozialismus, Stuttgart 1988, Z. A. B. Zeman, Nazi Propaganda, Londyn 1964.

[2] J. Kořalka, Všeněmecký svaz a česká otázká koncem 19. století, Praga 1963; G. Weidenfelder, VDA Verein für das Deutschtum im Ausland. Allgemeiner Deutscher Schulverein 19881 – 1918, Berno – Frankfurt 1976. Jeśli idzie o okres weimarski – por. R. Jaworski, Vorposten oder Minderheit? Der sudetendeutsche Volkstumskampf in den Beziehungen zwischen der Weimarar Republik und der CSR, Stuttgart 1977, s. 70 i n.

na. Nie zmieniło się to w sposób istotny także po roku 1933, mimo uwarunkowanych biografią antyczeskich resentymentów Adolfa Hitlera i nasilających się skarg na aktywność przybyłych z Rzeszy niemieckich emigrantów w Pradze[3]. Później nastąpiło podpisanie radziecko–czechosłowackiej umowy o wzajemnej pomocy z dnia 16 maja 1935 r., co dało przejściowo powód do krytycznych komentarzy. W sposób ciągły propaganda narodowosocjalistyczna zaczęła atakować Czechosłowację z końcem roku 1937. W następnym roku, w roku kryzysu, kiedy to zamysły Hitlera rozszerzenia niemieckiej przestrzeni życiowej na wschodzie przybrały bardziej konkretne formy[4], Czechosłowacja awansowała na długie miesiące do roli tematu i wroga nr 1 Niemiec narodowosocjalistycznych (wyjąwszy taktyczne przerwy, jak na przykład w związku z Anschlussem Austrii czy też bezpośrednio po podpisaniu traktatu w Monachium). Z nie znaną dotychczas intensywnością bombardowano niemiecką opinię publiczną wiadomościami i komentarzami na temat państwa czechosłowackiego. Fakt ten uzasadnia jednocześnie skoncentrowanie się w niniejszym szkicu na przebiegu tego jednego roku, bowiem idzie tu zarazem o wyraźny punkt kulminacyjny, w którym także i wcześniejsze wypowiedzi zdają się ogniskować jak we wklęsłym zwierciadle.

Przedmiotem niniejszego studium są główne kompleksy tematyczne i wzorce argumentacji narodowosocjalistycznej propagandy z gorącej fazy tzw. kryzysu sudeckiego, kiedy to zakwestionowana już została racja bytu państwa czechosłowackiego jako całości. Idzie tu więc przede wszystkim o przegląd i zestawienie treści ideologicznych,w mniejszym natomiast stopniu o chronologię ich wykorzystania[5]. Nie uwzględniono ponadto austriackiego wariantu tych kampanii ani też ich włoskich, węgierskich i polskich analogii[6]. Wykorzystano w pierwszym rzędzie źródła publicystyczne[7], mimo iż wiemy, że w okresie tym przeciwko Czechosłowacji wykorzystywano także audycje radiowe i tygodniowe kroniki filmowe. Media te jednakże, jak i całą propagandę ilustracyjną, można przy rekonstrukcji interesujących nas przede wszystkim wypowiedzi ideologicznych pominąć z tego względu, że przekazywały one w zasadzie te same treści co publicystyka. Szczególnie prasie przypisana została w okresie szczytowym konfliktu z Czechosłowacją przez ministerstwo propagandy rola „ciężkiej artylerii Rzeszy", która miała „przypuścić szturm na pozycję"[8].

---

[3] Odnosi się także do poniższego J. K. Hoensch, Revision und Expansion. Überlegungen zur Zielsetzung. Methode und Planung der Tschechoslowakei–Politik Hitlers, „Bohemia–Jahrbuch" 9 (1968), s. 208–228; E. Schwarzenberg, Nationalsozialistische Pressepolitik und die Sudetenkrise 1938, Monachium 1979, s. 213 i n.; J. Sywottek, Mobilmachung für den totalen Krieg, Opladen 1976, s. 121 i n.

[4] J. Leuschner, Volk und Raum, Getynga 1959, s. 44 i n; w odniesieniu do układu monachijskiego i jego genezy ciągle jeszcze dzieło podstawowe B. Čelovsky, Das Münchner Abkommen 1938, Sttutgart 1958.

[5] Zajmują się tym przede wszystkim cytowane w przypisie 3 prace E. Schwarzenberga (1979) oraz J. Sywottka (1976).

[6] Robiące z historycznej retrospektywy przerażające wrażenie analogie haseł antyczechosłowackich znane były też np. w Polsce; por. na ten temat obecnie J. Pagel, Polen und die Sowjetunion 1938–1939, Phil. Diss. 1988 Kilonia (mpis), s. 108 i n.

[7] Podstawę źródłową niniejszego stadium stanowi liczący 25 tomów zbiór wycinków prasowych należący do zasobów archiwalnych uniwersytetu w Tübingen (Institut für osteuropäische Geschichte und Landeskunde) oraz dziesięć odnośnych publikacji książkowych z roku 1938. Por. odnośnie do poniższego A. Kellermann, NS–Propaganda und deutsche Wochenschauen während der Sudetenkrise, Getynga 1986 (mpis); K. Scheel, Krieg über Ätherwellen, Berlin (wschodni) 1970, s. 103 i n.

[8] J. Sywottek, Mobilmachung, s. 149. Ogólnie na temat polityki prasowej Trzeciej Rzeszy: K. D. Abel, Presselenkung im NS–Staat, Berlin 1968; J. Hagemann, Die Presselenkung im Dritten Reich, Bonn 1970; O.–J. Hale, Presse in der Zwangsjacke 1933–1945, Düsseldorf 1965; F. Sänger, Politik der Täuschungen, Wiedeń 1975.

Nie była to misja łatwa, bowiem w stosunkowo krótkim czasie miała na gwałt konstruować obraz czeskiego wroga o dużej sile oddziaływania na masy. Zbiegli do Trzeciej Rzeszy sudecko-niemieccy narodowi socjaliści, jak np. Rudolf Jung, Hans Krebs i Karl Viererbl, służyli tu pomocą jeśli idzie o znajomość tego kraju[9]. Nie zamierzając przeceniać ich politycznego wpływu, podkreślić należy ich działalność jako pośredników, ponieważ fakt ten dokumentuje brak rodzimych ekspertów do spraw czechosłowackich w Rzeszy i czyni bardziej zrozumiałym pojawienie się w propagandzie narodowosocjalistycznej wzorców agrumentacji o wyraźnych cechach sudecko-niemieckich. W przedstawionych warunkach narodowosocjalistyczna propaganda stanęła przed niezmiernie trudnym, podwójnym zadaniem, polegającym na jednoczesnym przedstawieniu Czechosłowacji niemieckiej opinii publicznej i państwa tego atakowaniu. Nie mogła się ona przy tym odwoływać do jakichkolwiek wiadomości podstawowych, nawet do przesądów i uprzedzeń, co było możliwe w analogicznych przypadkach konfliktu z Polską czy Związkiem Radzieckim. Dlatego też nawet aktualnym relacjom z Czechosłowacji towarzyszyły często podstawowe informacje na temat tego kraju i jego mieszkańców.

A więc kim byli Czesi? Jak wyglądała ich przeszłość? Jakie mieli cechy charakterystyczne? W przypadku narodowych socjalistów na czele takich pytań stanąć musiało bez wątpienia orzeczenie o czystości rasowej, a to wypadło wręcz katastrofalnie. Już wkraczając do europejskiej historii mieli się stać Czesi winnymi „grzechu przeciwko krwi", zmieszawszy się rasowo ze swymi azjatyckimi władcami, to znaczy Awarami. Trwały uszczerbek, którego doznał naród czeski rzekomo w wyniku tego grzechu pierworodnego, przedstawia w najbardziej czarnych kolorach broszura „Od Marboda do Beneša": „Dzika azjatycka krew Awarów, którzy w historii europejskiej pojawiali się zawsze jako niszczyciele kultury i ciemiężyciele narodów, [...] udaremniała im [Czechom – R.J.] wszelkie działania i akty kulturotwórcze i popychała ich niejednokrotnie ku bezrozumnemu niszczeniu wszelkich wartości kulturowych w kraju. Awarska krew w ich żyłach oddziaływa decydująco na kształtowanie się czeskiego charakteru narodowego, który się w zasadzie opowiada za dobrem, nie znajduje jednak siły, aby je w praktyce urzeczywistniać. Owo rozdarcie trwające w historii i polityce narodu czeskiego jest następstwem zmagań pomiędzy pierwiastkiem awarskim i nordycko-słowiańskim we krwi Czechów"[10].

Niezdecydowanie, rozdarcie i zasadnicze niedołęstwo w działaniu – oto cechy, które wywiedziono z tych rasowych przesłanek. Przeplatają się one nieraz z ekstatyczno-fanatycznymi stanami podniecenia. Popisowym przykładem z historii dokumentującym tę stronę czeskiego charakteru narodowego był „krwiożerczy, negujący wszystko husytyzm"[11]. We wszystkich niemal artykułach prasowych i przeważającej większości

---

[9] Zob. R. Smelser, Das Sudetenproblem und das Dritte Reich 1933–1938, Monachium 1980, s. 53, 63 i n, 82 in., 147 passim; J. Sywottek, Mobilmachung, s. 122 i n.; odnośnie do poniższego R. Jaworski, Historische Agrumente im sudetendeutschen Volkstumskampf 1918–1938, „Bohemia-Zeitschrift" 28 (1987), s. 331–343.

[10] K. Vorbach, Von Marbod bis Benesch, Wieden-Lipsk 1938, s. 12; podobnie R. Jung, Die Tschechen, Berlin 1938 1938, s. 20–23.

[11] F. Rössler; Hussiten – Legionäre – Bolschewiken, Fürstenwalde 1938, s. 19 i n.; odnośnie do poniższego R. Jung. Böhmen und das Reich, Berlin 1938, s. 16–18; J. Rost, Das tschechische Volk, w: F. Heiss (Hg.), Die Wunde Europas, Berlin 1938, s. 37; „Hamburger Fremdenblatt" z dn. 18 IX 1938; B. Z. am Mittag z dn. 19 IX 1938.

monografii na temat Czechów z roku 1938 powoływano się na „niosące śmierć i pożogę bandy husytów", nie ukrywając przy tym odniesień aktualnych. „Husyci niegdyś – husyci teraz" brzmiał typowy nagłówek takiego artykułu. Nie chodziło bowiem o ocenę wydarzenia z zamierzchłej przeszłości, lecz o to, aby udowodnić historycznie okrucieństwo Czechów i wykazać, do czego są oni zdolni, jeżeli pozwoli się im bez żadnego kierownictwa i kontroli uczestniczyć we wspólnocie ludzkości. Miało to spowodować obudzenie w niemieckim czytelniku lęku przed tym na wpół cywilizowanym narodem i jego destrukcyjną mentalnością.

To, że zwłaszcza Niemcy powinni się mieć na baczności przed tym narodem, umotywowane zostało sięgającą czasów średniowiecza nienawiścią Czechów do ich niemieckich sąsiadów i nauczycieli. „Germanofobia stała się drugą naturą Czechów" – pisał np. Karl Viererbl. – Wyznacza ona wraz z uzasadnioną obawą przed wyższością Niemców ich drogę polityczną [...]"[12]. Wynikająca z żądzy odróżniania się i niewdzięczności niechęć wobec wszystkiego co niemieckie miała stać się rzekomo jedyną trwałą siłą napędową czeskiej historii. Czesi – jak brzmiała zgodna opinia niemieckiej publicystyki w tym czasie – nie dokonali w swej historii niczego rzeczywiście konstruktywnego, lecz albo byli pasywnymi użytkownikami osiągnięć kultury niemieckiej, albo też objawili się niechlubnie jako wierzyciele – w monarchii habsburskiej – czy podżegacze wojenni i zdrajcy stanu – w czasie pierwszej wojny światowej.

Ten właśnie naród awansował w 1918 r. do roli narodu stanowiącego w państwie większość i przy pomocy aliantów zachodnich stał się panem innych narodowości. A jakimiż to środkami? – „Przyzwoite narody zdobyły swą ziemię pługiem i mieczem [...] Czesi natomiast państwo swe skradli, wyłudzili, zrabowali [...]"[13]. Tak samo jak niezdolni byli Czesi po zakończeniu pierwszej wojny światowej do samodzielnego i uczciwego utworzenia państwa, tak samo niezdolni okazali się oni do opanowania aktualnego kryzysu państwowego. W całej Czechosłowacji panują chaos i rozkład, skorumpowanemu rządowi coraz bardziej wymyka się z rąk kontrola nad krajem[14].

Za główny cel ataków wymierzonych w „czeską politykę bankructwa" służył przede wszystkim prezydent państwa Edward Benesz[15]. Uchodził on za uosobienie czeskiej podstępności i napiętnowany został jako nieodpowiedzialny, intrygancki i wiarołomny hazardzista, który swój własny naród przywiódł na skraj przepaści. „Nie istnieje w Europie żaden problem czeski" – pisał dnia 27 września 1938 r. „Der Angriff". – Istnieje tylko jeden problem, a ten zwie się Benesz! Naród czeski i pan Benesz to nie to samo, bowiem czeski naród to naród chłopów, a pan Benesz jest geszefciarzem [...]" Kilka dni przed konferencją czterech mocarstw w Monachium antyczeskie ataki propagandy narodowosocjalistycznej zmieniły się w rozprawę osobistą. Nad czeskim narodem, który dopiero co określany był jako bestialski i całkowicie zdemoralizowany, zaczęto się nagle litować jako nad zwiedzioną i przez własne kierownictwo zdradzoną

[12] K. Viererbl, Kulturbolschewismus und Deutschenhass in der Tschechoslowakei, w: H. Hagemeyer (Hg.), Europas Schicksal im Osten, Breslau 1938, s. 189.

[13] Der Freiheit eine Gasse, „Der S. A. – Mann" z dn. 23 IX 1938.

[14] Por. np. „Frankfurter Zeitung" z dn. 16 IX i 27 IX 1938; „Pommersche Zeitung" z dn. 17 IX 1938; „Westdeutscher Beobachter" z dn. 22 IX 1938.

[15] Feststellungen und Wahrheiten, „Der Angriff" z dn. 27 IX 1938; por. poza tym jeszcze „Deutsche Allgemeine Zeitung" z dn. 27 IX 1938; „Frankfurter Zeitung" z dn. 28 IX 1938; „Reichswart" z dn. 29 IX 1938, jak również wystąpienie Hitlera przeciwko Beneszowi w tym samym czasie, udokumentowane w: M. Domarus(Hg,), Hitler. Reden und Proklamationen 1932–1945, T. 1, Würzburg 1962, s. 904, 927–931.

masą. Nie będzie więc przesadą przypuszczenie, iż owa polemika z Beneszem mieściła w sobie pośrednią ofertę porozumienia skierowaną do przyszłych czeskich poddanych.

Negatywny obraz czeskiej historii, charakteru narodowego oraz politycznego kierownictwa Czechów osiągnął swój punkt kulminacyjny w krytyce struktury państwa czechosłowackiego jako takiej. Czechosłowację przedstawiano jako twór sztuczny,sprzeczny ze wszystkimi realiami etnograficznymi i geopolitycznymi, jako w końcu niezdolną do życia, chybioną konstrukcję bez racji bytu. Spośród licznych porównań zoologicznych odnoszących się do formy państwa czechosłowackiego zacytujmy tutaj jedynie jako reprezentatywny przykład następujący: „Przestrzenne ciało Czechosłowacji podobne jest [...] do ciała kijanki z szerokim głowotułowiem na zachodzie i długim, luźno przytwierdzonym ogonem na wschodzie; ten, kto przypatruje się temu państwu, wspomni mimo woli, jak łatwo odpadają ogony kijanek"[16]. Aby podkreślić również wizualnie niejednorodność czechosłowackiej federacji ministerstwo propagandy rozporządziło w czerwcu 1938 r., aby nazwa „Czechosłowacja" pisana była odtąd z dywizem łączącym oba człony. Ten „bękart wersalski", mówiono, otacza się obłudnie ideami demokracji i humanizmu, w rzeczywistości jednak opiera się jedynie na „reakcyjnym dogmacie" czeskiego państwa narodowego, które gwarantuje niesprawiedliwe panowanie Czechów nad Niemcami, Słowakami, Węgrami, Polakami i Ukraińcami[17]. Bowiem w tym pomniejszonym i gorszym wydaniu habsburskiego więzienia narodów mniejszość rządzi większością, na którą składa się ludność nieczeskiego pochodzenia.

Wszystkie te mniejszości narodowe miały zostać do tego „mozaikowego państwa", jakim jest Czechosłowacja, albo wcielone, albo – jak Słowacy – zwabione. Wszystkie one miały cierpieć z powodu najróżniejszych represji ze strony czeskich urzędników i opinii publicznej, odczuwać z tej przyczyny głębokie niezadowolenie i dążyć do urzeczywistnienia przynależnych im wspólnych praw mniejszościowych. Współczesny wymóg przyznania narodom prawa do samostanowienia miał być przez Czechów leceważony przez lat dwadzieścia, teraz zaś grozić ostatecznym rozsadzeniem „czeskiego państwa–monstrum". Dlatego też nie istnieje już rzekomo w przypadku Czechosłowacji „wyraźne rozgraniczenie ludności państwa i terytorium państwowego". „Państwo czechosłowackie [...] zawiodło na całej linii i znajduje się już w stanie rozkładu"– pisał „Frankfurter Volksblatt" na dzień przed konferencją w Monachium. –Trzeba wyciągnąć z tego konsekwencje i usunąć ten chybiony twór, a jego nieszczęsnym mieszkańcom pozwolić na powrót doznawać porządku i ładu państwowego"[18].

Zainteresowanie jednogłośniej publicystyki w Trzeciej Rzeszy losem nieczeskich narodowości w Czechosłowacji demonstrowane było głownie z myślą o światowej opinii publicznej. Chodziło przy tym o wprowadzoną później ideologiczną konstrukcję ramową dla bardziej efektywnego dochodzenia konkretniejszych roszczeń, jeśli idzie o Niemców sudeckich. Na nich skupiała się głównie narodowosocjalistyczna propaganda[19]. Należy tu omówić oczywiście jedynie aktualne doniesienia na temat położenia tej

[16] K. C. v. Loesch, Die Abgrenzung der Tschechoslowakei, w: F. Heiss (Hg.), Die Wunde Europas, s. 94. Por. odnośnie do poniższego także. J. Sywottek, Mobilmachung; s. 135.

[17] Również do poniższego: „Der S. A.– Mann" z dn. 14 V 1938; „Berliner Tageblatt" z dn. 4 i 24 IX 1938; „Germania" z dn. 20 V 1938; F. Heiss (Hg.), Die Wunde Europas, s. 141 i n.; R. Nowak, Der künstliche Staat, Oldenburg 1938, zwłaszcza s. 110 i n.

[18] Schandflek Europas, „Frankfurter Volksblatt" z dn. 18 IX 1938.

[19] Por. też w związku z następnymi akapitami E. Schwarzenberg, Nationalsozialistische Pressepolitik, s. 239 i n.; J. Sywottek, Mobilmachung, s. 140 i n.

grupy narodowościowej, które pisane były pod dwoma głównymi hasłami, a mianowicie „Nędza Niemców sudeckich!" oraz „Cierpienia Niemców sudeckich!".

Niemieckiej opinii publicznej sugerowano, że to jedynie sam czeski despotyzm doprowadził do masowego bezrobocia wśród pracowitych Niemców sudeckich, zaś prosperujący niegdyś dobrze sudecki obszar przygraniczny przemienił w „kolonię karną państwa czeskiego" z nieludzkimi warunkami życia[20]: „Ludzie – Niemcy – mieszkający w nędznych norach, w stęchliźnie i zaduchu, w smutku i ciemności! Dzieci, których małe, jeszcze nierozwinięte ciała naznaczone są już śmiercią! Kobiety, które noszą na sobie zamiast sukni łachmany! Mężczyźni, którzy ostatkiem sił, mizerni z głodu, walczą z determinacją z innym wielkim wrogiem ludzi, jakim jest zimą chłód! Grzebiący w hałdach kopalń, w których znajdowali niegdyś pracę i chleb, w poszukiwaniu węgla, aby wlec go potem w przyniesionych ze sobą workach kilometrami do swoich chałup, mieszkań nędzy! Chałupy, w których mieszka trwoga!"[21] – Za pomocą tego typu obrazków rodzajowych, których wymowę potęgowały jeszcze odpowiednie dokumentacje fotograficzne, starano się wzbudzić w Niemczech współczucie dla ofiar i wściekłość wobec sprawców. Bowiem w relacjach takich nie było oczywiście mowy o skutkach światowego kryzysu gospodarczego dla uzależnionego od eksportu sudecko-niemieckiego przemysłu lekkiego, lecz jedynie o pozbawionym wszelkich skrupułów zdecydowaniu Czechów zmierzających do zagłodzenia Niemców sudeckich.

Przedstawianie ciężkiego położenia materialnego Niemców sudeckich miało służyć jako przygotowanie do aktualnych relacji o „czeskim terrorze", „czeskiej wojnie eksterminacyjnej przeciwko Niemcom sudeckim".Za pośrednictwem ciągle nowych i coraz to brutalniejszych w formie doniesień uzmysławiano opinii publicznej w Trzeciej Rzeszy „cierpienia Niemców sudeckich". Typowymi nagłówkami takich zmyślonych relacji o okrucieństwach były Najnowsze orgie pałek czeskiej soldateski!; Naoczny świadek relacjonuje. Sok cytrynowy na otwarte rany!; Zamordowany bestialsko leżący na noszach!; Ciężarne kobiety zagrożone gwałtem![22]

W relacjach tych chodziło albo o rozdmuchane ponad wszelką miarę drobne incydenty, które ponadto często prowokowane były świadomie przez ludzi Henleina, albo też o czyste wymysły. Tak na przykład osobisty sprawozdawca prasowy Goebelsa zeznawał w Norymberdze o szefie wydziału prasy w ministerstwie propagandy: „Siedział on [Alfred Ingemer Berndt – R.J.] wówczas przez całą noc z mapami sztabu generalnego, księgami adresowymi oraz spisami nazwisk i preparował nieprawdziwe doniesienia o okrucieństwach z obszaru sudeckiego"[23].

Ministerstwo propagandy określało także, kiedy, w jakim nasileniu i w jak drastycznej formie doniesienia takie mogą być publikowane[24]. Za ich pomocą oraz posługując

---

[20] Zob. na ten temat m. in. K. A. Deubner, Demokratie mit Knüppeln, Lipsk 1938, s. 30–33; A. Schürer, Die Zerstörung des sudetendeutschen Volkswohlstandes, w: F.Heiss (Hg.), Die Wunde Europas, s. 246–262.

[21] K. A. Deubner: Demokratie mit Knüpplen, s. 29.

[22] Według kolejności – „Völkischer Beobachter" z dn. 12 VI 1938; „Der Angriff" z dn. 9 IX 1938; „Nationalblatt" (Gau Koblenz) z dn. 17 IX 1938; „Völkischer Beobachter" z dn. 18 IX 1938.

[23] Por. B. Čelovsky, Das Müncher Abkommen, s. 337 i n.

[24] Odpowiednie instrukcje dla prasy zostały częściowo opracowane u F.Sängera, Politik der Täuschungen, s. 205 i n.; wydanie zbiorowe jest w toku, tomu dotyczącego interesującego nas roku oczywiście jeszcze nie ma. Na temat koncepcji tego dzieła źródłowego zob. G. Toepser–Zieger. NS–Presseanweisungen der Vorkriegszeit, Monachium 1984.

się także wywiadami ze zbiegłymi Niemcami sudeckimi zabiegano o solidarność z „sudecko-niemieckimi męczennikami". Jednocześnie miało to na celu zademonstrowanie światowej opinii publicznej, że sytuacja Niemców sudeckich w Czechosłowacji stała się nie do zniesienia i że nie można od nich wymagać – choćby tylko ze względów humanitarnych – aby dłużej pozostawali w takich warunkach.

Dałby się zwieść dodatkowo propagandzie narodowosocjalistycznej ten, kto na podstawie agitacyjnej uwagi w odniesieniu do kwestii sudeckiej wnioskowałby o jej faktycznym znaczeniu dla rzeczywistej polityki Trzeciej Rzeszy wobec Czechosłowacji. „Bojownicy dla narodowości" (Volkstumskämpfer) myśleli kategoriami wielkich przestrzeni, a nie, jak bojownicy narodowi lat dwudziestych, w kategoriach korekty granic i obszarów osiedleńczych[25]. Stało się to oczywiście widoczne dopiero po zawarciu traktatu monachijskiego, kiedy to narodowosocjalistyczna propaganda zaczęła z wolna odchodzić od stylu tradycyjnej ideologii narodowej i rozpoczęto stopniowo anektować ziemie czeskie w ramach „przestrzeni dla Rzeszy". Powtarzać należy bez końca: Głównym celem Adolfa Hitlera było nie sprowadzenie do ojczyzny Niemców sudeckich, lecz „rozbicie Czechosłowacji"; było to zarazem jedynie etapem w szeroko zakrojonych planach ekspansji na Europę wschodnią.

Takie przedsięwzięcie należało jednak najpierw uczynić zrozumiałym dla niemieckiej opinii publicznej. Cytowane dotychczas zarzuty dotyczyły bowiem w pierwszym rzędzie wewnętrznych spraw Czechosłowacji, które same w sobie nie usprawiedliwiały jeszcze zbrojnej interwencji z zewnątrz. Należało zatem skonstruować obraz polityki zagranicznej Czechosłowacji, który wskazywałby na jej wrogość wobec Trzeciej względnie Wielkoniemieckiej Rzeszy. Posługiwano się przy tym w większym stopniu geografią: „Jak wyciągnięte ramię wznosi się ze Wschodu [...] zaciśnięta pięść uderzająca w serce Niemiec, czechosłowacki twór państwowy rozciągnięty nienaturalnie ku wnętrzu środkowej Europy" – czytamy w traktacie o „czeskim niebezpieczeństwie" Paula Siebertza[26].

Za pośrednictwem tej oto charakterystyki określony został zarazem z narodowosocjalistycznej perspektywy cel istnienia tego południowo-wschodniego państwa ościennego, a mianowicie: szkodzenie, jeśli nie zagrażanie interesom bezpieczeństwa Niemiec w Europie środkowej. Wielkie ryzyko pociągało już za sobą rzekomo samo położenie geopolityczne Czechosłowacji, ryzyko, które albo będzie trwać nadal, albo też zostanie usunięte. Tym samym zasugerowano zaistnienie w końcu nieuniknionej, bo zdeterminowanej strategicznie sytuacji konfliktowej, w której nie ma miejsca na rokowania i kompromisy.

Owo eksponowane położenie geopolityczne Czechosłowacji w Europie środkowej wiązano ściśle ze skierowaną przeciwko Niemcom agresywnością narodu czeskiego. Stałe poczucie winy wobec historii i środowiska niemieckiego doprowadziło Czechów do przeceniania siebie ponad wszelką miarę oraz do zagorzałego szowinizmu. Jak „obłąkane karły" łudzą się oni co do swej faktycznej pozycji w Europie środkowej i – jak to pokazała mobilizacja w maju 1938 r. – nie cofnęliby się nawet przed rozpętaniem

[25] Por. J. K. Hoensch, Revision und Expansion, s. 210 i n.,; J. Leuschner, Volk und Raum, s. 60 i n ., 72–75; ponadto : E. Schwarzenberg, National-sozialistische Pressepolitik, s. 396 i n.; J. Sywottek, Mobilmachung, s. 186–193.

[26] P. Siebertz, Die tschechische Gefahr, Monachium 1938, s. 212.

wojny europejskiej, jeśli byłoby to konieczne dla przeprowadzenia ich upartej i egoistycznej polityki[27].

Jak bardzo powierzchowne i zorientowane na osiągnięcie konkretnego celu było to pomawianie Czechów o agresywność i wojowniczość, stało się widoczne przede wszystkim w przypadku podejścia do kwestii „czeskiego militaryzmu"[28]. Sugerowano niemieckiej opinii publicznej, że cała ludność czeska ogarnięta jest wojowniczym duchem husytów, „Sokołów" i legionistów z czasów pierwszej wojny światowej. Niektóre wieści hiobowe o ostatnich fortyfikacjach wznoszonych na czechosłowackiej granicy mogły wywołać wrażenie,jakoby kraj ten stanowił zagrożenie, stojąc w pełni gotowości zbrojnej. Zastąpienie ziemianina Milana Hodży na stanowisku premiera przez generała-legionistę Jana Syrovy w kulminacyjnym punkcie kryzysu uznano za dodatkowy dowód daleko idącej militaryzacji społeczeństwa czeskiego[29]. Z drugiej jednak strony prasa narodowosocjalistyczna drwiła sobie z niewystarczającego uzbrojenia armii czechosłowackiej i z jej dzielności, której dowiodła dotychczas przede wszystkim w odniesieniu do sudecko-niemieckich cywilów we własnym kraju[30]. W podobnie agresywnym tonie utrzymana była groźba pod adresem „czeskich podżegaczy wojennych": „Być może myśli się też w Pradze czasem o widoku lwa, okrążonego w odpowiedniej odległości przez skowyczącego szakala [...]"[31].

Z tej całkowicie druzgocącej oceny ogólnej Czechosłowacji wynikało w konsekwencji jedno jedyne żądanie: „Precz z tym państwem!"[32] – i to nie tylko z uwagi na Niemców sudeckich i intersy Rzeszy, lecz także dla dobra całej Europy. Czechosłowację określano jako „zakałę", jako „ranę", jako „wyrostek robaczkowy" lub „ognisko choroby" Europy, „które utworzyło się w jej centrum i będzie zapewne niedługo mogło być usunięte bez poważniejszych zakłóceń w funkcjonowaniu całego organizmu"[33]. Przez taką diagnozę przebijało poczucie absolutnej wyższości samozwańczego geopolitycznego chirurga, który niejako ponad głową pacjenta, którego to dotyczy, zwraca się do wspólnoty państw europejskich, zalecając jej możliwie szybkie przeprowadzenie zabiegu operacyjnego.

Tak więc w publicystyce antycypowana została pewna sytuacja, która zaistnieć miała w wyniku polityki siłowej po podpisaniu traktatu monachijskiego. Czechosłowacja potraktowana została jako przedmiot narodowych specjalistów, nie zaś jako partner godny tego, aby z nim pertraktować. Tej pasywnej roli przeciwnika nie można było jednak w żaden sposób pogodzić z imputowaną mu co dopiero agresywnością i gotowością do napaści. A więc – należy postawić sobie dalej idące pytanie – jeżeli polityczne kierownictwo Czechosłowacji okazało się nieudolne, jej potencjał militarny

[27] Por. np. „Flensburger Nachrichten" z dn. 16 VIII 1938; „Westfälische Landeszeitung" z dn. 17 IX 1938.

[28] Por. odnośnie do poniższego m. in. „Berliner Lokalanzeiger" z dn. 1 VI oraz 13 VIII 1938; „12 Uhr Blatt" z dn. 18 VII 1938.

[29] Zob. „Berliner Börsenzeitung" z dn. 23 IX 1938; „Germania" z dn. 24 IX 1938; „Kölnische Volkszeitung" z dn. 27 IX 1938.

[30] W tym tonie pisał „Berliner Lokalanzeiger" z dn. 31 V 1938 oraz „Völkischer Beobachter" z dn. 29 IX 1938; ponadto R. Nowak, Der künstliche Staat, s. 276 i n.

[31] Der Piratenstaat, „Rheinische N.S.Z. Front" z dn. 27 V 1938.

[32] Weg mit diesem Staat! „Berliner Nachtausgabe" z dn. 17 IX 1938.; odnośnie do poniższego „Westfälische Landeszeitung" z dn. 15 IX 1938; „Frankfurter Volksblatt" z dn. 18 IX 1938; „Berliner Tageblatt" z dn. 19 IX 1938; „Der S. A.-Mann" z dn. 23 IX 1938.

[33] Das Urteil der Geschichte, „Frankfurter Zeitung" z dn. 21 IX 1938.

wątpliwy, a rozkład wewnętrzny tego niejednolitego tworu państwowego spowodowany nie dającymi się rozwiązać konflikatami narodowościowymi był już tylko kwestią czasu, to wobec tego na czym polegało owo „czeskie zagrożenie" dla Wielkonioemieckiej Rzeszy czy też dla Europy w ogóle? Lub też – posługując się nadal językiem przenośni – na czym polegało więc niebezpieczeństwo zagrożenia ze strony tego „ogniska choroby"?

„Uleganie obcym wpływom" przez Czechosłowację – tak można by streścić argumenty replik propagandy narodowosocjalistycznej na te drażliwe pytania. Czesi – imputowano – nie są już od dawna panami we własnym kraju, bowiem sądząc, że dążą do urzeczywistnienia swoich własnych wąskich, nacjonalistycznych interesów – załatwiali oni w rzeczywistości interesy sił nadrzędnych. Tak oto stwierdzone zostało niemal całkowite „zażydzenie"[34] gospodarczego i kulturalnego życia Czechosłowacji, spotęgowane jeszcze za sprawą żydowskich emigrantów z Niemiec. Z Pragi uczyniono „ziemię obiecaną nad Wełtawą". Przy pomocy „międzynarodowego żydostwa" Czechosłowacja stać się miała centrum publicystycznej nagonki na Niemcy narodowosocjalistyczne, i to pod okiem czeskich władz nadzorczych. Podobne twierdzenia odnosiły się także do masonów[35] i marksistów. W ten sposób Czechosłowacja zdemaskowana została jako bastion masonów, Żydów i bolszewików.

Tym sposobem diabelska trójca wrogich światopoglądów zgromadziła się niejako u samych wrót Trzeciej Rzeszy. Pedagogiczny podtekst tego odkrycia był niedwuznaczny: taka koncentracja głównych antagonistów w bezpośredniej bliskości geograficznej być musi dla Niemiec narodowosocjalistycznych nie do zniesienia, i to jeszcze wobec niemiecko-czeskiej sprzeczności w ścisłym tego słowa znaczeniu. To, że nie chodziło tu jedynie o postawę wrogości ze względów czysto ideologicznych, uwidaczniało się w antybolszewickim kierunku ataku narodowosocjalistycznej propagandy na Czechosłowację, który to kierunek odegrał wówczas niezwykle ważną rolę i z tego względu należy go nieco szerzej omówić. Czechom postawiony został globalny zarzut, iż stali się oni „psami gończymi bolszewików", a ze swego kraju uczynili „forpocztę Moskwy" w sercu Europy[36]. Według propagandy narodowosocjalistycznej stało się to jasne już w czasie wojny domowej w Rosji, kiedy to włóczący się tam czescy legioniści wsparli czasowo Armię Czerwoną przeciwko Białym[37]. Później rząd czechosłowacki opuścił Polskę, kiedy prowadziła ona walkę obronną z bolszewikami, aby samemu zawrzeć ostatecznie diabelski układ z tą „wrogą Europie" siłą, a własny kraj otworzyć bez żadnych skrupułów na wpływy kultury bolszewickiej płynące ze Związku Radzieckiego. Powody tego uznanego ostatecznie za szkodliwe także dla samego narodu czeskiego zbliżenia można – jak sądzono – wywieść znowu z historii, i to z identyczności istoty husytyzmu i bolszewizmu. „Różnica pomiędzy husytyźmem a bolszewizmem nie jest wcale zasadnicza" – pisał były przywódca Deutsche Nationalsozialistische Arbeiterpartei – DNSAP i profesor Hochschule für Politik w Berlinie, Rudolf Jung, w swej

[34] Zob. m. in. „Der Stürmer" nr 7 z lutego i nr 36 z września 1938; „Der Angriff" z dn. 10 II 1938; G. Hartman, Die Judenfrage in der Tschechoslowakei, w: E.Heiss (Hg.), Die Wunde Europas, s. 177–183.

[35] Por. „Berliner Börsenzeitung" z dn. 19 VII 1938; F. Rössler, Hussiten, s. 201 i n.; P. Siebertz, Die tschechische Gefahr, s. 207 i n.

[36] Zob. np. „Völkischer Beobachter" z dn. 11 VIII 1938; „Nationalzeitung" (Essen) z dn. 18 VIII 1938; „Pommersche Zeitung" z dn. 16 IX 1938.

[37] Także odnośnie do poniższego F. Rössler, Hussiten, s. 57 i n.; K. Vietz, Verrat an Europa, Berlin 1938, s. 23 i n.; P. Siebertz, Die tschechische Gefahr, s. 146 i n.

książce pod tytułem „Die Tschechen", której trzecie wydanie ukazało się w roku 1938. „Jeden i drugi – twierdził on dalej – są wytworami chaosu. Praga zażegnuje niemieckie niebezpieczeństwo, przywołując na pomoc bolszewików. Husytyzm, który jedynie niszczył [...] wzywa na pomoc swego azjatyckiego brata, bolszewizm. Taki jest rzeczywisty stan rzeczy"[38]. Tak to Praga stała się „oddźwiernym na usługach Moskwy", „przedłużonym ramieniem Kominternu w Europie środkowej"[39]. W te ramy włączona została także zaostrzająca się aktualnie kwestia sudecka w Czechosłowacji: „Moskwa chce za pośrednictwem Pragi wywołać konflikt, który ma rozpętać światową rewolucję, światowy pożar, a Praga dokłada wszelkich starań, aby misję tę wypełnić. Ucisk Niemców sudeckich jest wielką nadzieją niszczyciela świata, jakim jest bolszewizm" – stwierdzały „Dresdener Neueste Nachrichten" z dnia 23 września 1938 r.[40]

Ów nieszczególnie zrozumiały związek pomiędzy rozpaleniem światowej rewolucji a kwestią sudecką stwierdzony został zupełnie konkretnie na przykładzie komunistycznych bojówek, które na północno–zachodnich obszarach nadgranicznych Czechosłowacji wraz z miejscową policją przeciwstawiały się atakom faszystów z obszaru sudeckiego i z Rzeszy[41]. Te „czerwone bandy" pod maską walki z faszystami miały tylko jeden cel, mianowicie doprowadzić do powstania w Czechosłowacji sytuacji zbliżonej do stanu wojny domowej w Hiszpanii, a tym samym stworzenia w Europie drugiego, bardziej efektywnego „ogniska bolszewickiej zarazy", od którego następnie mogłaby wziąć swój początek bolszewicka pożoga światowa. Ostrzeganie przed Czechosłowacją jako niebezpieczną bazą wyjściową dla bolszewizmu w Europie stanowiło bez wątpienia istotę narodowosocjalistycznej propagandy roku 1938. Wykazywanie powiązań kulturalnych, dyplomatycznych oraz militarnych pomiędzy Czechosłowacją i Związkiem Raadzieckim służyło jedynie podkreśleniu tej powtarzanej jednostajnie tezy zasadniczej.

Kompleks wypowiedzi dotyczących zarzutu bolszewizmu i wrogości wobec postaw prosowieckich w Czechosłowacji, które opublikowane zostały w ramach antyczechosłowackich kampanii propagandowych, omówiony tu został świadomie jako kompleks ostatni, bowiem na ich podstawie staje się jasne, że kierunek, w którym mierzyła narodowosocjalistyczna propaganda, wybiegał poza Czechosłowację i pozwalał już rozpoznać właściwego, ważniejszego przeciwnika, a mianowicie bolszewicką Rosję[42]. Na nią skierowane były perspektywiczne zamysły narodowosocjalistycznych strategików przestrzeni życiowej, Czechosłowacja natomiast nie była niczym innym, jak tylko uciążliwym, lecz strategicznie ważnym etapem w drodze na Wschód. Z takim przekonaniem prowadzona była przeciwko Czechosłowacji w 1938 r. jedynie propagandowa wojna zastępcza. Jestem zdania, że właśnie te dalekosiężne, globalne, zorientowane na Wschód cele polityczne przyczyniły się do przesycenia treścią, a co za tym idzie do

---

[38] R. Jung, Die Tschechen, s. 114.

[39] F. Rössler, Hussiten, s. 175;:„Pommersche Zeitung" z dn. 16 IX 1938.

[40] Brandpfeil gegen Europa, „Dresdener Neueste Nachrichten" z dn. 23 IX 1938; podobnie Berliner Nachtausgabe" z dn. 20 IX 1938.

[41] Por. „Westfälische Landeszeitung" z dn. 15 IX 1938; „Münchner Zeitung" z dn. 17 IX 1938; „Deutsche Allgemeine Zeitung" z dn. 20 IX 1938; „Rheinisch–westfälische Zeitung" z dn. 21 IX 1938; „Nationalzeitung" (Essen) z dn. 23 IX 1938.

[42] Por. m. in. A. Kuhl, Das nationalsozialistische Deutschland und die Sowjetunion, w: M. Funke (Hg.), Hitler, Deutschland und die Mächte. Düsseldorf 1976, s. 639–653; D. S. McMurry, Deutschland und die Sowjetunion 1933–1936, Kolonia 1979.

niejasności i niewiarygodności agitacji skierowanej konkretnie przeciwko Czechosłowacji.

Dlatego też należy na koniec choćby ogólnie omówić skuteczność kampanii antyczechosłowackich z roku 1938[43]. Nawet przed niemiecką opinią publiczną nie udało się – jak się zdaje – ukryć w pełni faktu manipulowania kwestią sudecką, jak również tymczasowości obrazu Czechosłowacji jako wroga. Bowiem gdy Adolf Hitler dokonywał dnia 10 listopada 1938 r. – w obecności 400 dziennikarzy i wydawców podsumowania efektów wojny propagandowej prowadzonej w poprzednich miesiącach, to wyrażając pochwałę dla tego, co zostało dokonane, mówił jednocześnie o niebezpieczeństwie rozszerzania się wśród niemieckiego społeczeństwa nastrojów defetystycznych[44]. Nie ulega wątpliwości, że propaganda narodowosocjalistyczna nie była w stanie wzbudzić entuzjazmu wojennego skierowanego przeciwko Czechosłowacji. Także jej oddziaływanie za granicą ocenić należy – choćby tylko z uwagi na rażące zniekształcanie przez nią faktów – jako raczej niewielkie. Należy następnie także wziąć pod rozwagę przeszkody wynikające z wewnętrznych sprzeczności stawianych przed nią zadań. Jednym z ważniejszych powodów tego, iż zunifikowana prasa w Niemczech nie mogła funkcjonować, jak planowano, jako „ciężkie działo Rzeszy" wymierzone w Czechosłowację, był fakt, że pierwotnie miała ona być wykorzystana do psychologicznego przygotowania gruntu dla konfliktu zbrojnego z tym krajem, następnie jednak w toku dalszych wydarzeń zmuszona była niejednokrotnie pasować, aby ostatecznie stanąć nieoczekiwanie przed zadaniem sławienia wodza jako orędownika pokoju. Byłoby jednakże błędem sporządzanie całkowicie ujemnego bilansu jej aktywności. W tym konkretnym przypadku konfliktu prasa narodowosocjalistyczna okazała się dającym sobą dobrze sterować, a zatem użytecznym narzędziem aparatu władzy. Kampanie z roku 1938 przygotowały także propagandowo grunt do zajęcia Czech i Moraw w marcu 1939 r.

tłumaczyła *Anna Gierlińska*

[43] Brak jeszcze pogłębionych i kontrastywnych studiów regionalnych przede wszystkim w odniesieniu do krajów przyległych – Saksonii, Śląska i Bawarii.

[44] Por. M. Domarus, Hitler Reden, T. 1, s. 974; przed przecenianiem efektywności narodowosocjalistycznej propagandy ostrzga zasadniczo J. Bohse, Inszenierte Kriegsbegeisterung, s. 28 i n.; odnośnie do poniższego E. Schwarzenberg, Nationalsozialistische Pressepolitik, s. 386 i n.; J. Sywottek, Mobilmachung, s. 160–165.

ANEKS

„Lübecker Volksbote" z dn. 22 września 1938 r.

Zemsta będzie nasza!

Opatrzność nie pozwala z siebie kpić. Historia się powtarza. – To, czym zawinili Masaryki Beneš przed 20 laty wobec monarchii habsburskiej, muszą dziś czescy zdrajcy stanu odpokutować. Przez wieki karmieni i hołubieni przez Habsburgów byli tymi, którzy w najcięższej godzinie zadali staremu państwu austro–węgierskiemu cios sztyletem. Wówczas triumfowali. [...] Lecz, jak już rzekliśmy powyżej: Opatrzność nie pozwala z siebie kpić. Historia się powtarza. – 28 października tego roku zamierzał Pan Benesz świętować jubileusz dwudziestolecia swej zdrady stanu i swej nikczemności z Wersalu, St. Germain i Trianon. Już od miesięcy planowano z tej okazji wielkie uroczystości. – przedwczoraj jednak musiały Hradczany odwołać wszystkie przygotowania do tego jubileuszu dwudziestolecia czesko–słowackiej republiki, a wczoraj i dzisiaj można już spokojnie przepowiedzieć, że dnia 28 października 1938 roku państwo czechosłowackie panów Beneša i Masaryka będzie należało już do przeszłości.

Historia światowa przekroczy ten najbardziej żałosny, krwawy, straszny i nikczemny epizod okresu powojennego. A setki tysięcy różnorakich ofiar husycko–bolszewickiej drapieżności i krwiożerczości znajdą po niemal dwudziestu latach w naszym wodzu swego mściciela. Zemsta za dręczenie, torturowanie i zamordowanie naszych jeńców wojennych na Syberii! – Zemsta za zdradzonego białogwardyjskiego admirała Kołczaka! Zemsta za obrabowaną, zgwałconą, zhańbioną i zamorowaną ludność Rosji! Zemsta za zdradę naszych towarzyszy frontowych w Galicji, Bukowinie i na froncie włoskim! – Zemsta za dwadzieścia lat grabienia, mordowania i plądrowania narodowości w łączonej republice nad Wełtawą! – Zemsta za nieludzkie okrucieństwa krwiożerczego rzeźnika ludzi Żiżki, który od czasów średniowiecza do dnia dzisiejszego pozostał niedoścignięty, jeśli idzie o żądzę mordu i najbardziej podłe zbrodnicze usposobienie. [...]

[...] Już wczoraj doszło do poważnych wybryków czerwonej hołoty na ulicach Pragi. Nie dziwi nas to wcale. Widzimy w tym jedynie naturalny bieg spraw, tak jak rozwijać się one musiały w ciągu dwudziestu lat polityki husyckiej, która jest wbrew naturze. Dziś Praga odczuwa w podwójnej formie prawdę tego zdania: „Kto je chleb sowiecki, ten od tego umiera!" oraz „Kto przyjmuje Sowietów za sprzymierzeńców, ten ma wroga we własnych murach!" [...] Niech Bóg zlituje się nad Hradczanami, jeśli nie uda im się zapanować nad swymi szowinistami i bolszewikami. To bowiem, że Hitler nie zniesie bolszewickiej kuchni czarownic w sercu Wielkich Niemiec, niechże będzie dla pana Benesza równie jasne, jak to zostanie zrozumiane przez Paryż i Londyn. Uważamy rzeczywiście, że „dobremu" Beneszowi zaczyna się trząść pomału pewna część garderoby, ponieważ nie może on się uwolnić od duchów, które wywołuje. [...]

Zdarzenia następują teraz szybko jedno po drugim. [...] Ruszyło się nie tylko na obszarze sudeckim, lecz żądania swe zgłaszają teraz już także Ukaińcy, Polacy, Rusini

i Słowacy, którzy zbierają się na pełnych emocji masowych zgromadzeniach pod gołym niebem.

W republice nadwełtawskiej wypadki nabierają żywszego tempa. – Już pierwsze hitlerowkie chorągwie powiewają nad obszarem sudeckim. Rząd czeski ustąpił. Wszystkie oczy zwrócone są w tej godzinie wzburzenia w kierunku Godesbergu. Nikt nie wie jeszcze, jaką decyzję podejmie wódz – uznany przez cały świat za ostatnią instancję. Jeżeli jednak będzie ona taka, jak wszyscy tego oczekujemy, to jutro nie tylko hołd mu złożą pobudzone wdzięcznością do łez Niemcy, lecz radości naszej wtórować będą narody Europy Środkowej, a wszyscy uciskani ludzie na naszym kontynencie wzniosą okrzyk:

Niech żyje wódz, oswobodziciel narodów,
wybawca Europy!

Heil Hitler!

OTTO NOVÁK
Bratysława

NIEMCY NAZISTOWSKIE A SUDECKO-NIEMIECKI FRONT OJCZYŹNIANY (PARTIA NIEMCÓW SUDECKICH) W LATACH 1933 - 1938

Po dojściu Hitlera do władzy stosunki czechosłowacko-niemieckie zaczęły ulegać systematycznemu pogarszaniu. Ta niekorzystna sytuacja była wynikiem oddziaływania wielu czynników. Sprawą najważniejszą był fakt, że Czechosłowacja leżała na linii przyszłej agresji Rzeszy hitlerowskiej. Hitler planował utworzenie „Wielkich Niemiec", przestrzeni życiowej dla 80 – 100 mln Niemców, które obejmować miały prócz Niemiec właściwych także Austrię, Czechy, Morawy, Śląsk i zachodnią część Polski. Dla Czechosłowacji poważne zagrożenie stanowił także fakt, że Hitler uzasadniał plany swej agresji teoriami rasistowskimi. Pomiędzy Czechosłowacją i Niemcami istniała zasadnicza sprzeczność, jeśli idzie o system polityczny państwa. Demokratyczno-burżuazyjna Republika Czechosłowacka odrzucała zdecydowanie zbrodnicze metody, za pomocą których Hitler budował narodowosocjalistyczne państwo. Szczególnie ostro krytykowała czechosłowacka opinia publiczna prześladowanie sił demokratycznych, likwidację partii politycznych i związków zawodowych, palenie książek, a także zacięty antysemityzm. Republika Czechosłowacka udzielała także zbiegłym z Niemiec i Austrii antyfaszystom gościnnego azylu. Poprzez Czechosłowację udawały się na emigrację tysiące przeciwników Hitlera. W Pradze działała grupa kierownicza KPD i przywództwo SOPADE. W Czechosłowacji ukazywały się także znane gazety, związane z ruchem antyfaszystowskim – AIZ, „Neuer Vorwärts" i „Gegenangriff". Nadzwyczaj duży oddźwięk znalazła działalność antyfaszystowskich artystów. Polityka zagraniczna Czechosłowacji, która zorientowana była na stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, wywołała sprzeciw w Niemczach nazistowskich. Po niepowodzeniu planu zawarcia paktu wschodniego podpisany został w maju 1935 r. układ radziecko-francuski, natomiast 16 maja 1935 r. układ czechosłowacko-radziecki. Zgodnie z podpisanym protokółem układu czechosłowacko-radzieckiego oba kraje miały udzielić sobie pomocy pod warunkiem jednoczesnej pomocy dla ofiary agresji ze strony Francji.

Czechosłowacja obawiała się agresji ze strony Niemiec hitlerowskich, zwłaszcza gdy w 1935 r. wprowadzono tam powszechny obowiązek służby wojskowej; 7 marca 1936 r. wojska niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej strefy na lewym brzegu

Renu. Skomplikowała się tym samym sprawa udzielenia ewentualnej pomocy przez Francję jej głównemu sprzymierzeńcowi w Europie środkowej, czyli Czechosłowacji.

Powodem konfliktu pomiędzy Czechosłowacją a Niemcami była mniejszość sudecko-niemiecka. Mimo że początkowo nie odgrywała ona w stosunkach czechosłowacko-niemieckich roli kluczowej, to później stawała się – coraz bardziej – pretekstem do likwidacji Czechosłowacji. Wobec faktu, że dyplomacja nazistowska posługiwała się w drugiej połowie lat trzydziestych sprawą Niemców sudeckich jako swym argumentem koronnym – musimy postawić sobie pytanie, jakie było położenie ludności niemieckiej w Czechosłowacji?

Według danych ze spisu ludności z roku 1930 w Czechosłowacji żyło w tym czasie 3 231 688 osób narodowości niemieckiej. Pozycja ludności niemieckiej w Czechosłowacji w latach dwudziestych była dobra i całkowicie ustabilizowana. Chociaż straciła ona uprzywilejowaną pozycję, do której przywykła za czasów monarchii habsburskiej, to jednak cieszyła się dużą swobodą polityczną, kulturalną i gospodarczą. Niemiecki poseł w Pradze, Walter Koch, donosił w roku 1934 w jednym ze swych raportów dla ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy, że pozycja Niemców w czechosłowackiej gospodarce jest dwu– lub trzykrotnie silniejsza, niżby to wynikać mogło z liczby ludności[1]. W Czechosłowacji istniało dobrze rozwinięte szkolnictwo niemieckie, zwłaszcza średnie i wyższe. Ukazywały się 63 dzienniki w języku niemieckim, działało 17 niemieckich zespołów teatralnych, istniała rozwinięta sieć niemieckich bibliotek publicznych. Jedynie niewielki procent dzieci uczęszczał do czeskich szkół powszechnych, najczęściej z tego powodu, że szkoła niemiecka była zbyt oddalona. Pewne problemy pojawiały się przy używaniu języka niemieckiego jako języka komunikowania się w tych gminach, w których ludność niemiecka stanowiła mniej niż 20 %. Innym problemem było nieprzestrzeganie klucza narodowościowego przy obsadzaniu stanowisk państwowych.

Przytoczone problemy mogły jednak zostać rozwiązane w ramach obowiązującego w Czechosłowacji ustawodawstwa. W demokratyczno–burżuazyjnej Republice Czechosłowackiej działały niemieckie partie polityczne. Do najważniejszych z nich należały partie „aktywistyczne", które problemy ludności niemieckiej rozwiązać chciały w ramach republiki i jej ustawodawstwa. Ruch „aktywistyczny" reprezentowany był przez Niemiecką Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą (Deutsche Sozialdemokratische Arbeiterpartei – DSAP), Związek Chłopów Niemieckich (Bund der Landwirte – BdL) oraz Niemiecką Partię Chrześcijańsko–Społeczną (Deutsche Christlich–Soziale Volkspartei – DCV). Mniejszymi partiami tego ruchu były Niemiecka Partia Rzemieślnicza (Deutsche Gewerbepartei – DGP) i Niemiecka Partia Liberalna (Deutsche Demokratische Freiheitspartei – DDFp). W przeciwieństwie do „aktywistów" ruch „negatywistyczny" był nastawiony na rozbicie Czechosłowacji, nawet jeżeli zamiar ten ukrywany był pod płaszczykiem żądania autonomii dla Niemców sudeckich. Pomiędzy „aktywistami" i „negatywistami" lawirowała partia przedsiębiorców – Niemiecka Wspólnota Robotnicza i Gospodarcza (Deutsche Arbeiter – und Wirtschaftsgemeinschaft). Prócz partii politycznych w Czechosłowacji działały nacjonalistyczne organizacje masowe, takie jak Związek Niemców (Bund der Deutschen) i Niemiecki Związek Gimnastyczny (Deutscher Turnverein). Do organizacji tych należały setki tysięcy Niemców.

[1] J. W. Brügel, Tschechen und Deutsche, Monachium 1967, s. 146.

Dopiero jednak skutki kryzysu gospodarczego spowodowały widoczną radykalizację nastrojów wśród ludności niemieckiej w Czechosłowacji. Bezrobocie na terenach przygranicznych stało się zjawiskiem długotrwałym. Mało skuteczne próby rozwiązania tego problemu przez państwo wykorzystane zostały przez partie „negatywistyczne" – Niemiecką Narodowosocjalistyczną Partię Robotniczą (Deutsche Nationalsozialistische Arbeiterpartei – DNSAP) i Niemiecką Partię Narodową (Deutsche Nationalpartei – DNP). Były to partie współpracujące z nazistami i nacjonalistami Rzeszy. Dla ich programu charakterystyczny był nacjonalizm, antydemokratyzm i antymarksizm. Swój cel, którym było rozbicie Czechosłowacji, ukrywały one w latach dwudziestych pod przykrywką hasła autonomii dla Niemców sudeckich. Do ruchu „negatywistycznego" przyznawali się także członkowie Niemieckiego Związku Gimnastycznego (Deutscher Turnverein).

Z uwagi na udowodnioną działalność antypaństwową DNSAP oraz DNP zostały rozwiązane. W tej sytuacji Konrad Henlein, czołowy aktywista Turnvereinu, utworzył 1 października 1933 r. Sudecko-Niemiecki Front Ojczyźniany (Sudetendeutsche Heimatfront – SHF). Powstał on jako organizacja zastępcza, na miejsce zakazanych partii. Wspierany przez niemieckie ziemiaństwo, a w końcu tolerowany także życzliwie przez zorientowaną prawicowo partię ziemiańską – SHF stawał się coraz bardziej partią sudecko–niemieckiego faszyzmu. Konrad Henlein zrekapitulował linię postępowania swej partii na początku jej działalności w słynnym wykładzie, wygłoszonym 4 marca 1941 r. w wiedeńskiej Akademii Zarządzania, mówiąc: „Kiedy w okresie wielkiej fali prześladowań jesienią 1933 r. przywódcy DNSAP wezwali mnie, abym przejął polityczne kierownictwo niemczyzny sudeckiej, uznałem, że stoję przed wielkim dylematem czy partia narodowosocjalistyczna działać ma dalej nielegalnie, czy też ruch ten działając całkowicie legalnie walczyć ma w sposób zakamuflowany o przygotowanie powrotu obszaru sudeckiego do Wielkoniemieckiej Rzeszy. Dla nas, Niemców sudeckich, do wyboru pozostawała jedynie druga droga, szło przecież o przetrwanie naszej grupy narodowej, którą trzeba było przeprowadzić przez okres największego niebezpieczeństwa. Nie mieliśmy bowiem prowadzić jako Niemcy sporu z Niemcami, naszym zażartym wrogiem był obcy naród, którego zamysłem było unicestwienie nas i naszej ojczyzny. W związku z tym powiedzieć trzeba wreszcie raz zupełnie otwarcie: oczywiście, byłoby o wiele łatwiej zdobyć się na heroiczne gesty zamiast prowadzić tę twardą, szarpiącą nerwy walkę, można było opowiedzieć się już na samym wstępie za narodowym socjalizmem i pójść do czeskiego więzienia. Lecz, czy postępując w ten sposób można było tak łatwo rozwiązać to polityczne zadanie rozbicia Czechosłowacji jako bastionu przymierza skierowanego przeciwko Rzeszy Niemieckiej – wydaje mi się wątpliwe. Jedno jest w każdym razie pewne: niemczyźnie sudeckiej udało się w przeciągu kilku lat tak dogłębnie zagrozić wewnętrznej stabilizacji Czechosłowacji i tak zagmatwać jej stosunki, że była ona gotowa, w myśl zapoczątkowanego nowego ładu na naszym kontynencie, do likwidacji"[2].

Program polityczny Sudeckoniemieckiego Frontu Ojczyźnianego (od kwietnia 1935 r. Partii Niemców Sudeckich) opierał się na głównych wyznacznikach sudecko–niemieckiego ruchu „negatywistycznego", a mianowicie na nacjonalizmie, antydemo-

[2] K. Henlein, Das Sudetenland, w: Das Grössere Reich, Wiedeń – Berlin 1943, cyt. za: Deutschland und die Techechoslowakei, Praga 1965, s. 156.

kratyzmie i antymarksizmie; w drugiej połowie lat trzydziestych doszedł do tego jeszcze antysemityzm. Głównym hasłem henleinowców było stworzenie „sudecko–niemieckiej wspólnoty narodowej", która miała mieć strukturę stanową, a za jedyną reprezentację polityczną – SHF. Henleinowcy wykorzystywali niezwykle zręcznie skutki kryzysu gospodarczego, duże rozmiary bezrobocia i niedociągnięcia polityki narodowościowej, przeciwstawiając je jako elementy planowanego procesu „czechizacji", w wyniku którego miano zlikwidować ludność niemiecką w Czechosłowacji. Tej demagogicznej interpretacji problemów ludności sudecko–niemieckiej towarzyszyło podsycanie za pomocą odpowiedniej propagandy nastrojów katastroficznych. Na fali nacjonalizmu rozbudzonego poprzez dojście Hitlera do władzy rozwijał się także SHF. Przyrost bazy członkowskiej wyrazić mogą następujące dane styczeń 1934 – 12 976 członków, styczeń 1935 – 105 785, grudzień 1937 – 548 338, kwiecień 1938 – 1 047 178, maj 1939 – 1 309 389, czerwiec 1939 – 1 347 903[3].

Za karierą Henleina, za jego nacjonalistyczną i społeczną demagogią kryło się poparcie zorientowanej nacjonalistycznie sudecko–niemieckiej burżuazji i subwencje otrzymywane z Rzeszy. Środki finansowe czerpał Henlein ze zbiórek organizowanych przez Sudetendeutsche Volkshilfe, dysponującą znacznymi datkami od sudecko–niemieckiej burżuazji. Henlein wspomagał także największą sudecko–niemiecką instytucję kredytową – Niemiecki Bank Kredytowy (Kreditanstalt der Deutschen), który przekazał prohenleinowskiej centrali związków zawodowych – Deutsche Arbeitergewerkschaft w Jablonecu – 3 000 000 czeskich koron. Zbiórki organizowane przez Sudetendeutsche Volkshilfe przyniosły od grudnia 1934 do maja 1935 r. łącznie 7 284 900 czeskich koron. W rok później wpływy za zbiórki wynosiły nawet 14 192 933 koron czeskich[4]. Dla Henleina ważne było, że za pośrednictwem niemieckiego ziemiaństwa znalazł on „zrozumienie" u ziemiaństwa czeskiego, które dominowało w czechosłowackim ministerstwie spraw wewnętrznych. Tym zorientowanym prawicowo politykom Henlein jawił się jako powolne narzędzie w walce z ruchem robotniczym. Jednocześnie przedstawiciele partii ziemiańskiej uznali, że w nowej konstelacji politycznej, po wyborach do parlamentu w 1935 r., SHF byłby mile widzianym członkiem prawicowego gabinetu, a więc rządu bez udziału socjalistów.

Dla Niemiec hitlerowskich niemieckie mniejszości w Europie środkowej i południowej były przedmiotem świadomej kalkulacji politycznej. Plan wykorzystania ich jako nazistowskiej V kolumny był stałym elementem polityki zagranicznej Rzeszy. W latach 1933 – 1935 politykę zagraniczną uprawiały w Niemczech, prócz ministerstwa spraw zagranicznych, także i inne organizacje, jak na przykład Auslandsorganisation der NSDAP, Rosenbergamt, SS, Hitlerjugend i gestapo. Pewną rolę odgrywały przy tym także Sd i Abwehra. Najważniejsze problemy w tej dziedzinie rozwiązywane były w kancelarii Rzeszy. Sprawami niemczyzny zagranicznej zajmował się specjalny organ doradczy, Volksdeutscher Rat, utworzony decyzją Hessa 7 października 1933 r. Na jego czele stał geoplityk, profesor Karl Haushofer. Dźwignią tej instytucji stał się szef irredentystycznej organizacji dla Niemców za granicą w Rzeszy – Verein für das Deutschtum im Auslande (VDA) – Hans Steinacher. Wśród członków VR (Volksdeut-

[3] V. Kral, Die Deutschen in der Tschechoslowakei 1933 – 1947, Praga 1964, s. 151.

[4] A. Szefer, Mniejszość niemiecka w Polsce i w Czechosłowacji w latach 1933 – 1938, Katowice 1967, s. 125; 1934 – 1938, O – 4, Die Anklage der Direktoren der Kreditanstalt der Deutschen, 4 IV 1935, Sudetendeutsche Volkshilfe, ulotka z 14 V 1935.

scher Rat) znajdowali się eksperci z różnych dziedzin. Sprawami czechosłowackimi zajmowali się referent do spraw mniejszości niemieckich, Werner Hasselblatt, oraz referent do spraw Europy południowo-wschodniej, Herman Ullmann[5]. Steinacher uprawiał zręcznie politykę irredentystyczną, wchodząc do koncepcji stopniowej rewizji postanowień traktatu wersalskiego. Do tego celu chciał on wykorzystać niemieckie mniejszości jako powolne narzędzie polityki zagranicznej Rzeszy. Jego dążenia do skupienia niemczyzny za granicą pod przywództwem VDA napotkały sprzeciw zarówno w Niemczech, jak i poza nimi. W samej Rzeszy przeciwne temu było przede wszystkim SS z Himmlerem i Heydrichem na czele, następnie gestapo, Hitlerjugend i Auslandsorganisation der NSDAP. Wszystkie te nazistowskie organizacje świadome były tego, że mniejszości niemieckie są kluczem do pełnego opanowania państw, które w przyszłości stać się miały ofiarami agresji ze strony Trzeciej Rzeszy. Przeciwnikami VDA i Steinachera były również ziomkostwa w Rzeszy, a także Sudetendeutscher Heimatbund jako przedstawiciel Niemców w Czechosłowacji. Za granicą Steinacher miał przeciwników w radykalnych aktywistach partii nazistowskich, które chciały zdobyć całkowite przywództwo nad mniejszościami niemieckimi, bez względu na siłę własną i konieczność stosowania taktyki politycznej.

Po rozwiązaniu obu partii „negatywistycznych" – DNSAP i DNP – utrzymujących tradycyjnie kontakty z NSDAP oraz DNVP w Rzeszy, naziści byli świadomi tego, że wskrzeszenie ruchu zwolenników swastyki nie będzie już możliwe. Udowodniona została zmierzająca do rozbicia Czechosłowacji antypaństwowa działalność sudecko-niemieckich nazistów i nacjonalistów, co czyniło niemożliwą przyszłą ponowną legalizację tego ruchu. W tej sytuacji w Niemczech hitlerowskich zadecydowano o stałym wspieraniu Sudecko-Niemieckiego Frontu Ojczyźnianego. Utrzymywanie kontaktu z Rzeszą gwarantował Henleinowi Steinacher, będący przedstawicielem VDA oraz VR.

Do pierwszego spotkania pomiędzy Steinacherem i Henleinem doszło 28 kwietnia 1934 r. na terenie przygranicznym, w lasach Czeskich Rudaw. Steinacher obiecał wtedy pełne poparcie dla SHF[6]. Do dalszych rozmów z przedstawicielem VR, Hermanem Ullmannem, doszło 20 czerwca 1934 r. w Bad Elster. W trakcie tego spotkania Henlein opowiedział się zdecydowanie po stronie narodowego socjalizmu. O SHF powiedział on: „Spośród ponad 100 000 członków SHF dużą część stanowią byli członkowie rozwiązanej DNSAP; wszyscy oni są stale gotowi, kiedy przyjdzie czas, uznać się za zwolenników Hitlera"[7].

Henlein i jego współpracownicy nie zaprzątali sobie zbytnio głowy teoretycznymi sprzecznościami pomiędzy faszyzmem hiszpańskim a nazizmem. Frankizm był w zasadzie doktryną faszystowską o zabarwieniu klerykalnym, od której wychodzili najbliżsi współpracownicy Henleina (Heinrich Rutha, Walter Brand, Wilhelm Sebekowsky, Hana Neuwirth, Ernest Kundt i Rudolf Sander). Ze względu na niektóre elementy swej teorii faszyzm hiszpański odrzucony został przez nazistów i sudecko-niemiecką emigrację spod znaku swastyki w Rzeszy. W latach 1934 – 1936 Henleina zwalczał przede wszystkim Hans Krebs. Jednakże Steinacher właściwie oceniał znaczenie

[5] H. A. Jacobsen, Nationalsozialistische Aussenpolitik 1933 – 1938, Frankfurt/M. – Berlin 1968, s. 177, 188 – 196.

[6] R. M. Smelser, Das Sudetenproblem und das Dritte Reich, Monachium – Wiedeń 1980, s. 72 – 73.

[7] J. W. Brügel, Tschechen, s. 251.

umacniającego się ruchu henleinowskiego. Trzecia Rzesza uznała, że Henlein godny jest jej zaufania i począwszy od jesieni 1934 r. systematycznie wspierała SHF. Wzgląd na ewentualną współpracę SHF z partiami prawicowymi umożliwił henleinowcom stosowanie w trakcie przygotowań do kampanii wyborczej wiosną 1935 r. metod terrorystycznych. Hasło „wspólnota narodowa" podbiło szybko szerokie masy sudecko–niemieckich wyborców. Pewną rolę odegrał tu także wynik plebiscytu w Saarze. Tam, gdzie antyfaszyści zdemaskowali antynarodowy charakter SHF/SdP, do akcji wkraczały henleinowskie bojówki. W kampanię wyborczą zaangażowały się finansowo Niemcy hitlerowskie; ministerstwo spraw zagranicznych zasiliło ją sumą trzech milionów czeskich koron. W memorandum na temat subwencji na rzecz kampanii wyborczej SHF z dnia 27 lutego 1935 r. była mowa o tym, jak to zapisał dr Stieve z ministerstwa spraw zagranicznych, że: „Nawet jeżeli akcja ta stanowi duże ryzyko dla mniejszości niemieckiej ze względu na to, że istnieje niebezpieczeństwo, iż zostanie ona ujawniona, to dr Steinacher podkreślał, że dla Niemiec ma ogromne znaczenie polityczne, aby Frontu Henleina nie pozostawić samemu sobie w chwili, która dla mniejszości niemieckiej może być decydująca. Badane są wszystkie możliwości, jak ryzyko to zmniejszyć (czas akcji, wysokość sumy, jak zataić jej pochodzenie itd.)"[8].

Dnia 19 maja 1935 r. 67,2% wyborców sudecko–niemieckich oddało swe głosy na Henleina, łącznie otrzymała SdP 1 249 530 głosów.

Po wyborach henleinowcy zorientowali swą działalność na osiągnięcie dwóch celów podstawowych, a mianowicie w polityce wewnętrzej – osiągnięcie autonomii, w polityce zagranicznej zaś – zmianę polityki zewnętrznej przez Czechosłowację. SdP była zasadniczym przeciwnikiem sojuszu czechosłowacko–francusko–radzieckiego. Jednocześnie SdP odrzucała próby Czechosłowacji zmierzające do demokratycznego rozwiązania kwestii niemieckiej i osiągnięcia kompromisu w sprawie mniejszości. Na koniec roku 1935 henleinowcy nawiązali kontakt także z konserwatywnymi politykami brytyjskimi, rzecznikami polityki tzw. appeasementu. W tym kontekście ruch henleinowski był V kolumną Trzeciej Rzeszy. Partia Niemców sudeckich wspierana była systematycznie przez Niemcy., miesięcznie przekazywano jej 15 000 RM, jednakże np. na samo założenie dziennika „Zeit" w październiku 1935 r. henleinowcy otrzymali 250 000 RM[9]. Równocześnie Niemcy nazistowskie dostarczały im także bepłatnie urządzeń poligraficznych, zapewniały druk broszur propagandowych, aktywiści SdP otrzymywali także samochody. W ten sposób subwencje dla SdP osiągały milionowe kwoty. Czołowi przywódcy tej partii utrzymywali stałe kontakty z Niemcami. Henlein spotkał się osobiście z Hitlerem 13 sierpnia 1936 r., w dzień później przeprowadził on długą rozmowę z Neurathem. K. H. Frank miał kontakty z Himmlerem. Nie chodziło tu jednak jedynie o kontakty Henleina i Franka, a także innych zwolenników SdP z różnymi instytucjami w Rzeszy. Współpracę henleinowców z Niemcami koordynował aż do końca października 1935 r. VR, do końca 1936 r. Dienststelle Otto von Kursella, na koniec zaś Volksdeutsche Mittelstelle z obergruppenführerem Lorenzem na czele. Werner Lorenz kierował nazistowską polityką irredentystyczną począwszy od 27 stycznia 1937 r. W tym czasie w sprawach Auslanddeutschów doświadczonych polityków irredentystycznych, takich jak Steinacher, zastępowali w coraz większym zakresie

[8] Deutschland und die Tschechoslowakei, Praga 1965, s. 95.
[9] J. W. Brügel, Tschechen, s. 282 – 283.

przedstawiciele SS, czego przykładem może być właśnie Lorenz. Całkowicie tajni pozostali w SdP „mężowie zaufania" Abwehry i SD. Głównym agentem SD w Partii Niemców Sudeckich był Friedrich Brehm, innymi byli Otto Liebl, Rudolf Kacper i Rudolf Meckel[10].

Dziękim tym kontaktom SdP z Niemcami nazistowskimi doszło do rozwiązania konfliktów wewnętrznych w łonie ruchu henleinowców w latach 1936 – 1937. Konflikt pomiędzy zwolennikami Kameradschaftsbundu (Konrad Henlein, Heinrich Rutha, Walter Brand, Wilhelm Sebekowsky, Hans Neuwirth, Ernst Kundt, Rudolf Sandner) i młodymi radykałami spod znaku swastyki (Rudolf Haider, Rudolf Meckel) i sympatyzującymi z nimi doświadczonymi aktywistami zakazanej DNSAP (Rudolf Kacper, Anton Kreissl i Herbert David) załagodzony został przez nazistowską dyplomację. W czasie tego konfliktu wzrosło gwałtownie znaczenie osoby K. H. Franka, stojącego bliżej drugiego z ugrupowań i mającego kontakty z SS, podobne kontakty mieli także Kreissl i Kacper. Ugrupowanie młodych radykałów popierane było z Rzeszy przez dawniejszego aktywistę DNSAP, Kansa Krebsa.

Partia Niemców Sudeckich stała się klasyczną V kolumną Niemiec hitlerowskich. Dokumenty dyplomatyczne, a także notatki z obrad wysokich funkcjonariuszy nazistowskich z lat 1937 – 1938 dowodzą, że Hitler zdecydowany był na szybkie rozwiązanie sprawy Niemców sudeckich i że przyszłość Czechosłowacji była już przesądzona. Prowadzona przez adiutanta Hitlera, Hossbacha, dnia 5 listopada 1937 r. narada Führera z czołowymi przedstwaicielami Rzeszy dotyczyła już agresji przeciwko Czechosłowacji. Czternaście dni później, 19 listopada, otrzymał od lorda Halifaxa zgodę na likwidację suwerenności Austrii, Czechosłowacji i Gdańska. Tę samą datę nosi kopia memorandum skierowanego do Hitlera, którą Henlein przesłał Neurathowi. W dokumencie tym Henlein dowodził, że „rozwiązanie kwestii sudeckiej możliwe jest jedynie przez Rzeszę". Henlein oświadczył dalej, że jego partia jest partią narodowo-socjalistyczną. SdP ma, jak podaje memorandum, 600 000 członków. Jednocześnie Henlein zwracał uwagę na to, że: „SdP zmuszona jest swe opowiadanie się za narodowym socjalizmem, jako światopoglądem i zasadą polityczną, ukrywać". Henleinowcy jednak „nie pragną niczego innego, jak tylko wcielenia obszaru sudeckiego, a nawet całego obszaru czesko-morawsko-śląskiego do Rzeszy"[11]. Na końcu swego memorandum Henlein prosił o wytyczne dla sej polityki.

W dalszych działaniach SdP przeciwko Czechosłowacji przydatne okazały się kontakty brytyjskie, które nawiązali przede wszystkim Konrad Henlein, Walter Brand i Heinrich Rutha w latach 1935 – 1937. Kontakty z brytyjską polityką zagraniczną mieli oni w pierwszym rzędzie za pośrednictwem Roberta Vansittarta z Foreign Office. Vansittart – obawiając się, że kwestia sudecka wykorzystana zostanie przez Hitlera – popierał ideę autonomii dla Nimców sudeckich, choć to dla henleinowców jedynie cel pośredni. Henlein był w Londynie w październiku 1937 r. i przeprowadził tam rozmowę z ówczesnym ambasadorem niemieckim w Anglii Ribbentropem. Obaj byli zgodni co do tego, że konieczne jest „ostateczne załatwienie spraw Czechosłowacji i wysunięcie żądania autonomii dla Niemców sudeckich na plan pierwszy w polityce europejskiej"[12].

---

[10] R. M. Smelser, Das Sudetenproblem, s. 157.
[11] V. Kral, Die Deutschen, s. 140 – 142.
[12] J. W. Brügel, Tschechen, s. 326.

Kwestia sudecka wkalkulowana została w agresywne plany militarne Niemiec nazistowskich. Plany te stworzone zostały w latach 1935 – 1937; w ciągu roku 1937 wariant „Fall Grün" – plan napaści na Czechosłowację – wysunięty został na plan pierwszy. Plan ten przewidywał rozbicie Czechosłowacji za pomocą mniejszości niemieckiej. Stał się on aktualny po Anschlussie Austrii. W związku z tym doszła do skutku narada, do zwołania której nawoływał na końcu swego memorandum z listopada 1937 r. Henlein. Hitler przyjął aktywistów SdP 28 marca 1938 r. W obecności Hessa, Ribbentropa oraz przedstawiciela Volksdeutsche Mittelstelle, Lorenza, poinformował przywódców Niemców sudeckich, że zdecydował o „rozwiązaniu problemu czechosłowackiego w niedługim czasie". Chodziło więc nie tylko o kwestię sudecką. Hitler określił taktykę, którą posługiwać się mieli henleinowcy: „Instrukcja, którą Führer dał Henleinowi, mówi o tym, aby ze strony SdP stawiane były takie żądania, które dla rządu czechosłowackiego są nie do przyjęcia". Dalszy sposób postępowania Henlein sformułował następująco: „Musimy więc ciągle żądać tak wiele, abyśmy nigdy nie mogli być zaspokojeni"[13].

Uwzględniając powyższe plany Hitlera Partia Niemców Sudeckich zorientowała się w dalszym swym postępowaniu na realizację taktyki pod hasłem: autonomia – plebiscyt – odłączenie obszaru nadgranicznego. Był to powód ogłoszenia programu w Karlovych Varach, puczu Niemców sudeckich z dnia 12 września, a także akcji agresywnych prowadzonych przeciwko Czechosłowacji przez Ochotniczą Służbę Ochronną 17 września. Polityka Partii Niemców Sudeckich była polityką V kolumny Hitlera, która rozbiła Czechosłowację i konsekwentnie zmierzała do jej likwidacji. Terenów przygranicznych Republiki Czechosłowackiej gotowi byli bronić w tych tragicznych dniach wrześniowych 1938 r. sudecko–niemieccy antyfaszyści, komuniści, socjaliści i demokraci.

Tłumaczyła *Anna Gierlińska*

---

[13] ADAP, D II, s. 158. Ststni ustredni arciv, Wystrizkovy archiv Prager Presse.

VÁCLAV MELICHAR
Praga

NIEKTÓRE PROBLEMY OBRONY CZECHOSŁOWACJI W 1938 R.

Przedstawiciele przedwojennego rządu czechosłowackiego od samego początku starali się usprawiedliwić swoje kapitulanckie postawy wobec układu monachijskiego twierdzeniem, że nie było innego wyjścia, ponieważ jakoby wszyscy nas opuścili, a sami nie mogliśmy się przeciwstawić agresji niemieckiej, bowiem nasze siły wojskowe były niewystarczające. W tym duchu wypowiadał się ówczesny prezydent E. Beneš, w tym sensie uzasadniali również konieczność kapitulacji pozostali przedstawiciele władz, a nawet sami przedstawiciele armii.

Jednakże z drugiej strony istniały siły patriotyczne, ludowe, które zdecydowanie protestowały przeciwko układowi monachijskiemu czterech mocarstw, domagały się odrzucenia jego postanowień i wykorzystania wszelkich możliwości obrony republiki, w tym również skorzystania z pomocy oferowanej przez Związek Radziecki. Znane są słowa Klementta Gottwalda wypowiedziane na spotkaniu z prezydentem E. Benešem 30 września 1938 roku: „Bosi i bezbronni Etiopczycy bronili się, a my się podporządkowujemy. Proszę popatrzeć jak broni się lud hiszpański. Mamy doskonałą armię, naród jest z nami, jest zjednoczony. Przecież cały świat by nas nie mógł pozostawić na pastwę agresora. Jeszcze teraz winniśmy pokazać naszą siłę. Jeszcze nie jest za późno. Warunków monachijskich nie miałoby się akceptować"[1].

Oznacza to, że głównie komuniści w tej krytycznej sytuacji stanowili siłę zdecydowaną bronić Republikę Czechosłowacką, podczas kiedy rząd burżuazyjny rezygnował z obrony państwa godząc się na kapitulację, kierując się naiwną nadzieją, że agresywne zapędy Hitlera zostaną w ten sposób zaspokojone a „polityka ustępstw" mocarstw zachodnich musi przecież mieć swoje granice. Jednakże Hitler nie zaspokoił się zwycięstwem monachijskim. Był to początek końca całej Republiki Czechosłowackiej, zresztą nie tylko. Było to jedno z decydujących posunięć zmierzających do rozpętania drugiej wojny światowej. W okresie tym jednak nie wszyscy bynajmniej zdawali sobie sprawę z tych powiązań. Istniały i do dnia dzisiejszego istnieją pewne wątpliwości i zastrzeżenia, co do realnych możliwości obrony Republiki Czechosłowackiej w 1938 r. Należy wobec nich zająć stanowisko.

Przede wszystkim należy zastanowić się nad tym, jak wyglądała i jak była oceniana ówczesna armia czechosłowacka. Powstała po pierwszej wojnie światowej na bazie,

[1] K. Gottwald, Dzieła zebrane, t. VIII, Praga 1953, s. 294.

z jednej strony, austriackiego wojskowego systemu i legii zagranicznych z drugiej strony, pod silnym wpływem francuskiej doktryny wojskowej. Najbardziej intensywny rozwój armii czechosłowackiej przypadł na lata trzydzieste, a zwłaszcza na drugą połowę tych lat, kiedy na czołowe miejsce wysunęło się zadanie obrony republiki przed groźbą agresji ze strony Niemiec faszystowskich. W latach tych przeprowadzono najbardziej intensywne dozbrajanie i rozbudowę czechosłowackich sił zbrojnych, dokonano ich modernizacji i reorganizacji.

Uzbrojenie i wyposażenie czechosłowackich sił zbrojnych było nowoczesne i w pełni odpowiadało ówczesnym wymogom prowadzenia walki. Armia czechosłowacka była pod tym względem armią uważaną za jedną z najlepszych w Europie. Ceniony był również czechosłowacki przemysł zbrojeniowy, który w stosunkowo krótkim czasie potrafił dostarczyć armii nowoczesną i dobrą jakościowo technikę bojową.

Nieco gorzej wyglądała sytuacja w lotnictwie, gdzie odczuwano brak nowoczesnych typów samolotów, głównie myśliwców i bombowców. Problem ten miała rozwiązać produkcja licencyjna nowych typów samolotów radzieckich. Do tego jednak nie doszło. Zakupiono jedynie pewną liczbę doskonałych radzieckich bombowców typu SB. Niewystarczające siły lotnicze, w stosunku do stanu posiadania lotnictwa niemieckiego, mogły być zrównoważone głównie dzięki aktywnej pomocy lotnictwa radzieckiego, zgodnie z umową czechosłowacko–radziecką z 1935 r.

Bardzo ważnym ogniwem systemu obronnego republiki przedmonachijskiej były fortyfikacje pograniczne. Umocnienia te zostały zbudowane na wzór francuskiej linii Maginota. Na ich budowę przeznaczono olbrzymie sumy. Należy dodać, że lud czechosłowacki wszystkie te przedsięwzięcia w pełni popierał, czego dowodem były wielkie sumy ze zbiórek publicznych, których celem było zebranie funduszy na obronę republiki. We wrześniu 1938 r. cała sieć umocnień nie była jeszcze gotowa, jednakże pomimo tego jej znaczenie było istotne. Budując umocnienia umiejętnie wykorzystano dogodne warunki terenowe. Zwłaszcza pograniczne pasma górskie wielokrotnie wzmacniały ich funkcję obronną. Dyskusję nad sensem budowania umocnień pogranicznych podjęto jeszcze przed rozpoczęciem ich budowy i kontynuowano w jej trakcie.

Jedno jest pewne, że cała strategiczna koncepcja obrony Republiki Czechosłowackiej, pod wpływem koncepcji francuskich, była całkowicie defensywna; do takich również założeń dostosowany był plan strategiczny oraz w oparciu o te zasady opracowany system umocnień. Wobec powyższego cała tak pomyślana obrona była zanadto statyczna. Z drugiej jednak strony należy przyznać, że ten system umocnień, kiedy został już wybudowany, był systemem bardzo udanym, zdolnym do powstrzymania przez określony czas znacznych sił nieprzyjaciela. Przekonać się o tym musiała, i Armia Czerwona, kiedy w 1945 r. przebijała się razem z czechosłowackimi jednostkami ku Ostrawie, zdobywając w zaciętych bojach właśnie wspomniane umocnienia graniczne.

Skoro mowa jest o przygotowaniu armii czechosłowackiej do obrony republiki, nie można nie ocenić pozytywnie jej uzbrojenia, jak również nie sposób nie wspomnieć, że morale armii, zwłaszcza w okresie mobilizacji, było bardzo dobre. Sama mobilizacja powszechna przyjęta została z ogromnym zapałem przez cały naród, który był zdecydowany bronić ojczyzny znajdującej się w niebezpieczeństwie. Do armii zgłaszali się bardzo liczni ochotnicy.

Oznacza to, że armia czachosłowacka nie bez powodu uważana była za armię nowoczesną, dobrze przygotowaną, będącą istotną siłą w Europie środkowej, z którą trzeba było się liczyć. Jednakże z drugiej strony był również prawdą fakt, że sama nie

mogła zapewnić krajowi bezpieczeństwa wobec sąsiednich państw, zwłaszcza wobec narastającego zagrożenia ze strony faszystowskich Niemiec.

Aby obrona mogła być skuteczna, Czechosłowacja potrzebowała koniecznie sojusznika. Do zadań polityki zagranicznej należało nawiązanie takich układów sojuszniczych, które zapewniłyby bezpieczeństwo republice. Od chwili powstania stanowiła Republika Czechosłowacka istotne ogniwo wersalskiego systemu pokojowego; na tej bazie rząd czechosłowacki opierał podstawy swojej polityki zagranicznej i militarnej obrony kraju. Orientowanie się wyłącznie na sprzymierzeńców zachodnich miało swoje źródła w klasowym charakterze burżuazyjnego państwa czechosłowackiego i w rzeczywistości czyniło wątpliwymi możliwości, jakie wynikały z umowy sojuszniczej ze Związkiem Radzieckim z 1935 r. – i to zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i militarnej. Konsekwentnego realizowania tej umowy oraz przyjęcia pomocy radzieckiej rząd czechosłowacki nigdy nie brał pod uwagę poważnie – nawet wtedy, kiedy zdrada mocarstw zachodnich stała się rzeczą oczywistą. Klasowe interesy burżuazji okazały się ważniejsze aniżeli autentyczne potrzeby obronności republiki i zapewnienia niezawisłego istnienia narodów Czechosłowacji.

Jednakże dla Związku Radzieckiego obrona Czechosłowacji przed agresją hitlerowską była podstawowym problemem, sprawą zasadniczą, wynikającą z samej istoty jego polityki zmierzającej do zapewnienia bezpieczeństwa w Europie w ogóle. Rząd radziecki traktował czechosłowacko–radziecką umowę sojuszniczą w pełnym jej brzmieniu najzupełniej poważnie i wyrażał gotowość udzielenia pomocy militarnej nawet w przypadku wycofania się Francji, której współudział umowa zakładała. Jednakże warunkiem była oficjalna prośba rządu Czechosłowacji o udzielenie takiej pomocy. Znamy dziś wiele dokumentów na ten temat. Zabierali głos w tym duchu przedstawiciele radzieccy, co zostało udokumentowane w informacjach ówczesnego ambasadora czechosłowackiego w Moskwie Z. Fierlingera; potwierdza to na przykład we własnych wspomnieniach również K. Gottwald: „W krytycznym roku 1938 zostałem zaproszony do złożenia wizyty Stalinowi. Podczas długiej rozmowy przedyskutowaliśmy sprawę Czechosłowacji i kwestię radzieckiej pomocy w przypadku napaści na Czechosłowację Niemiec hitlerowskich. Stalin mi wówczas dobitnie potwierdził, że Związek Radziecki jest przygotowany do udzielenia pomocy Czechosłowacji nawet w przypadku, kiedy nie zrobi tego Francja, z czym było związane udzielenie pomocy przez Związek Radziecki, ale nawet i w takim przypadku, kiedy Polska lub Rumunia nie wyrażą zgody na przejście przez ich terytoria żołnierzom radzieckim. Jednakże Stalin podkreślił, że Związek Radziecki może takiej pomocy udzielić Czechosłowacji tylko pod jednym warunkiem: a mianowicie, że Czechosłowacja będzie się sama broniła i że o pomoc radziecką poprosi. Pytałem się tow. Stalina, czy mogę tę obietnicę przekazać odpowiedzialnym przedstawicielom Czechosłowacji. W odpowiedzi tow. Stalin mnie zobowiązał do powtórzenia treści rozmowy ówczesnemu prezydentowi Benesowi. Tak też uczyniłem”[2].

Władze radzieckie w kulminacyjnym momencie kryzysu rzeczywiście uczyniły bardzo zdecydowane kroki natury militarnej, by wojska radzieckie były gotowe do podjęcia działań wojennych na korzyść Czechosłowacji – zarówno na lądzie, jak i w powietrzu. I tak na przykład w drugiej połowie września wstępnie dokonano przegrupowania

[2] K. Gottwald, 1943 – 1950, Praga 1951, s. 199.

30 dywizji strzelców ku zachodnim granicom Związku Radzieckiego. Lotnictwo i broń pancerna postawione zostały w stan gotowości bojowej. W dniach 27 i 28 września radziecki sztab naczelny podjął też inne inicjatywy w celu zmobilizowania wszystkich wojskowych okręgów aż po Wołgę i Ural. Ogółem zmobilizowano ponad 300 000 rezerwistów, a jednocześnie wstrzymano zwalnianie żołnierzy kończących zasadniczą służbę wojskową. Do natychmiastowego odlotu do Czechosłowacji przygotowane były cztery brygady lotnicze, tzn. 548 samolotów bojowych. Swoją wymowę ma również fakt, że tak poczynione przygotowania obowiązywały aż do 25 października 1938 r. i dopiero później zostały odwołane.

Związek Radziecki był zatem przygotowany do wywiązania się ze swoich obowiązków sojusznika bez względu na okoliczności, nawet gdyby warunki były dla niego bardzo niedogodne. Jednakże uzależnione to było od postawy strony czechosłowackiej, która winna wszelkimi sposobami przeciwstawiać się agresywnej polityce faszystowskich Niemiec, łącznie z obroną militarną. Ową obronę militarną można było wówczas przez pewien czas organizować, i to bardzo starannie, bez względu na to, że do pokonania Niemiec hitlerowskich niezbędna była szersza koalicja. Niemniej militarne możliwości Czechosłowacji w tym okresie nie były małe, jak to starali się przedstawić niektórzy nasi burżuazyjni przedstawiciele. I w żadnym przypadku nie względy militarne skłoniły rząd czechosłowacki do kapitulacji wobec traktatu monachijskiego. Potwierdza to dzisiaj wiele dokumentów.

I tak na przykład ówczesne realne szanse Czechosłowacji w konflikcie z Niemcami faszystowskimi scharakteryzował swym sposobem dowódca sztabu głównego armii czechosłowackiej, generał Krejci, w specjalnym memorandum, które na początku września 1938 r. rozesłał do wszystkich członków Najwyższej Rady Obrony Państwa. Określił w nim stanowisko niektórych kręgów dowództwa wojskowego. W memorandum tym m. in. mówi się: „W obecnej napiętej sytuacji nasza armia, bardziej aniżeli każdy inny element struktury systemu państwa, jest z oczywistych względów szczególnie wrażliwa na posunięcia odpowiedzialnych przedstawicieli państwa, którzy by w sposób uzasadniony lub nie wskazywali na jakiekolwiek, choćby i pozorne osłabienie ich autorytetu, co by mogło wywołać wrażenie, że bezpieczeństwo państwa i jego suwerenność mogą zostać w poważnym stopniu zagrożone. Armia nasza jest zdyscyplinowana, jej morale jest bardzo wysokie, a wyposażenie bardzo dobre. Niebezpieczne więc byłyby poczynania , które by sugerowały brak silnej ręki, zdolnej do sterowania nawą państwową. Armia odnosi wrażenie, że te wszystkie nie kończące się pertraktacje i upokorzenia są konsekwencją przeceniania możliwości naszego północnego sąsiada oraz niedoceniania własnych sił.

Należy sobie w pełni uświadomić, że mamy umocnienia graniczne, fortyfikacje należycie uzbrojone, a tam, gdzie ich nie mamy, zastępują je inne skuteczne systemy obronne. Fortyfikacje te są bardzo wytrzymałe,a ich właściwości bojowe bardzo dobre. Ponadto posiadamy wystarczającą ilość broni, w większości najnowocześniejszej, oraz wystarczające zasoby amunicji. Armia poczyniła wszelkie kroki w celu błyskawicznego postawienia w stan gotowości bojowej wszystkich sił obronnych narodu. Przed naszymi umocnieniami możemy powstrzymać przez pewien czas jakiekolwiek siły nieprzyjaciela. [...]

Jeśli chodzi o armię niemiecką – jej obecna wielkość jest tylko pozorna. Wszelkie rozpowszechniane informacje o jej potędze, uzbrojeniu i woli walki z całym światem

należy przyjmować bardzo sceptycznie. Żadna armia na świecie nie może w tak krótkim czasie – jaki miały obecne Niemcy do dyspozycji – wykopać spod ziemi doskonałe kadry, przygotować wszechstronnie wyszkolonych oficerów oraz wystarczającą ilość rezerwistów.[...]

Również doskonałego uzbrojenia, a zwłaszcza jego wystarczającej ilości, nie zdobywa się przez jedną noc. O niedoskonałości świadczą fakty z wojny hiszpańskiej i przebiegu anektowania Austrii. Tymi stwierdzeniami bynajmniej nie chcemy dać do zrozumienia, że lekceważymy armię niemiecką.[...]

Dlatego: staramy się właściwie ocenić naszą realną siłę i realną siłę ewentualnego wroga oraz ze spokojem i rozwagą odpierać wszelkie ataki, które mogłyby podkopać nasze morale i siły.[...]

Nadszedł decydujący moment w dziejach naszego narodu, wymagający podjęcia decyzji, które rozstrzygną o dalszych losach narodu. Celem Niemiec jest Morze Czarne. Wobec naszego narodu będą bezlitośni. Jeśli nie będzie się nasz naród bronić – zostanie w upokarzający sposób, urągający wszelkim zasadom człowieczeństwa – zgładzony. Jeżeli już umierać – to tylko z honorem"[3].

Dla ewentualnego mierzenia sił duże znaczenie miał fakt, że udało się w niezwykle krótkim czasie zmobilizować armię czechosłowacką, przy entuzjastycznym poparciu ludu, którego przedstawiciele wyjątkowo szybko zgłaszali się do jednostek, będąc głęboko przekonanymi, że idą walczyć za słuszną sprawę. W ten sposób Niemcom odebrano największy atut, jaki chcieli wykorzystać podczas agresji – tj. maksymalne zaskoczenie i błyskawiczność przeprowadzenia całej operacji[4].

O tym, jak można było ocenić ówczesną sytuację, świadczy w sposób przekonywający rozmowa za pośrednictwem dalekopisu, która miała miejsce w kulminacyjnym momencie kryzysu, tj. 29 września 1938 r. a więc w trakcie konferencji monachijskiej, pomiędzy wodzem naczelnym armii czechosłowackiej generałem Krejcim (z Głównego Sztabu Dowodzenia w Vykovie) a premierem, generałem Syrovym w Pradze.

Generał Krejci w rozmowie tej mówił: „Jesteśmy bardzo zaniepokojeni konferencją czterech w Monachium [...] Należy powiedzieć [...] sprzymierzeńcom, że nasz żołnierz nigdy nie wyda i żadnym rozkazem go nikt nie zmusi do wydania umocnień. Jest to ruch żywiołowy i już dla tego samego faktu nie powinien być łamany siłą. Miałoby to trudne do przewidzenia następstwa. Zanim zakończy się konferencja, będziemy w sytuacji, w której możemy się z powodzeniem bronić, siły są najwyraźniej wyrównane; po naszej stronie umocnienia i morale, jakich nie ma żadna armia [...] Widzimy, że Hitler nie

---

[3] Centralne Archiwum Wojskowe w Pradze, nr 4913, taj., St. Gł., Dz. 3, 1938.

[4] W niemieckim „Planie Zielonym" wymierzonym przeciwko Czechosłowacji mówi się o tym: „...Zarówno z wojskowego, jak i politycznego punktu widzenia najdogodniejszym rozwiązaniem jest błyskawiczna akcja jako riposta na incydent, który w bezczelny sposób sprowokowały Niemcy a który – przynajmniej u części opinii publicznej świata – moralnie usprawiedliwiłby akcję militarną. [...] Istotne jest dla walki wykorzystanie w pełni momentu zaskoczenia jako najważniejszego warunku zapewniającego odniesienie sukcesu. [...] Należy zatem w ciągu pierwszych czterech dni wytworzyć taką sytuację, która by wrogim narodom, chcącym interweniować, jednocześnie ukazała beznadziejność położenia Czechosłowacji, a która by jednocześnie sprowokowała narody roszczące sobie prawo do terytoriów Czechosłowacji, by podjęły odpowiednie kroki zmierzające do ich odebrania. Należy spodziewać się prób ze strony Związku Radzieckiego udzielenia pomocy Czechosłowacji głównie za pomocą lotnictwa..." – vis publikacja „O" (Napaść na Czechosłowację w świetle dokumentów przedłożonych międzynarodowemu trybunałowi w Norymberdze) – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Praga 1946, s. 62.

może i boi się rozpętać wojnę. Udało mu się zastraszyć cały świat, lecz my znamy jego słabe strony. Należy również bardziej operatywnie współpracować na polu dyplomacji ze Związkiem Radzieckim, w najlepszym przypadku nie wyrazić zgody na żadne terytorialne ustępstwa sięgające poza linie umocnień".

Na to generał Syrowy odpowiedział „Nowy rząd musiał przyjąć za podstawę to, co już zostało obiecane sojusznikom, a mianowicie ustępstwa określone podczas obrad berchtesgadeńskich [...] Ale Hitler chce znacznie więcej [...] Niestety, nasi sojusznicy są tchórzami i w ostatniej chwili, kiedy już miało dojść do próby sił, przestraszyli się i w podstępny sposób podjęli rokowania, których rezultatem jest konferencja monachijska. [...] Podjęte zostały również kroki, aby Chamberlain i Daladier zostali poinformowani o tym, jak dogodna jest dla nas i sprzyjająca sytuacja, by raz na zawsze zlikwidować Hitlera".

Generał Krejci mówił następnie: „Dobrze orientuję się w sytuacji, lecz nie rozumiem tego, że stale dyskutuje się o nas bez nas. Nie jesteśmy przecież Etiopią i dysponujemy tutaj silną armią, zdolną do odparcia ataku niemieckiego"[5].

Generał Krejci miał wówczas rzeczywiście rację mówiąc, że stosunek sił na czechosłowacko–niemieckim froncie był praktycznie wyrównany[6]. I nawet jeżeli weźmie się pod uwagę rozrost niemieckich sił – w żadnym przypadku faszyści nie dysponowali przewagą umożliwiającą napastnikom odniesienie szybkiego zwycięstwa nad obrońcami, którzy dysponowali w dodatku dobrymi umocnieniami i potencjalną pomocą głównie ze strony Związku Radzieckiego. Przecież dla przykładu sam Keitel powiedział po wojnie przed sądem norymberskim: „W żadnym przypadku nie podjęlibyśmy działań wojennych. Nie mieliśmy wystarczających sił na to, by przełamać czechosłowackie fortyfikacje i nie mieliśmy wojsk na zachodnich granicach"[7]. Podobnie i francuski pułkownik Pierre Le Goyet w swojej książce o Monachium, którą wydał w 1988 r. na podstawie materiałów źródłowych zebranych we francuskich archiwach wojskowych, przedstawia dowody na to, że w roku 1938 sojusznicze armie francuska, brytyjska i czechosłowacka miały realne możliwości pokonania ówczesnej armii niemieckiej, nie mówiąc już o sprzeciwie niektórych generałów niemieckich, którzy przeciwstawiali się awanturniczej polityce Hitlera. Na tej podstawie dochodzi do wniosku, że ewentualna wojna nie byłaby wówczas dla Niemiec zwycięska, tym bardziej że i Związek Radziecki był zdecydowany wystąpić przeciwko Niemcom.

Wszystkie te fakty świadczą o tym, że bynajmniej nie militarne względy, lecz powody natury politycznej, skłoniły ówczesny rząd czechosłowacki ku temu, że raczej przyjął postanowienia układu monachijskiego zamiast wykorzystać wszystkie możliwości, jakimi w rzeczywistości dysponował. Owe względy już wówczas trafnie scharakteryzował K. Gottwald, twierdząc 11 października 1938 r. w swym wystąpieniu w Zgromadzeniu Narodowym: „Nieprawdziwe jest twierdzenie, że nie było innego wyjścia poza kapitulacją bez walki. Przede wszystkim nie jest pewne, czy nieprzyjaciel by w ogóle zaatakował, gdyby wiedział, że ze strony Czechosłowacji napotka na zbrojny opór. Sądząc z taktyki napastnika należałoby się raczej spodziewać, że w takiej sytuacji nie zdecydowałby się na zbrojny atak. Po drugie – to nieprawda, że w przypadku podjęcia obrony wobec zbrojnej napaści znaleźlibyśmy się osamotnieni. Przecież nadal obowiązywała

[5] Centralne Archiwum Wojskowe w Pradze, Szt. Gł., 3 dział, 1938.
[6] W dywizjach to było: 1,05 : 1, w lotnictwie 1,6 : 1, w czołgach 1,8 : 1.
[7] Historia Wielkiej Wojny Ojczyźnianej Związku Radzieckiego 1941–1945, t. 1, Moskwa 1980, s. 145.

umowa z Francją o przyjściu z pomocą w przypadku zbrojnej napaści. Co do stanowiska Związku Radzieckiego nie ma wątpliwości. A Anglia w takiej sytuacji nie uniknęłaby konieczności zaangażowania się po stronie Francji, a więc i naszej. Jednakże warunkiem była czynna obrona zbrojna. Bowiem jest rzeczą oczywistą, że mi nie może nikt pomóc, skoro sam w decydującym momencie kapituluję, skoro sam w decydującej chwili się nie bronię!".

Następnie K. Gottwald bardzo trafnie scharakteryzował przyczyny, które doprowadziły do kapitulacji monachijskiej: „Interesy klasowe reakcyjnych kręgów burżuazji Anglii i we Francji zadecydowały w Monachium o tym, by kosztem Czechosłowacji uratować reżim Hitlera. Również w Czechosłowacji to były siły klasowe reakcyjnej burżuazji, które parły do kapitulacji i poświęcenia interesów państwa, republiki i narodu w imię interesów klasowych kręgu wielkiej burżuazji. Spotykamy się z zakrojonym na szeroką skalę sprzysiężeniem mierzonym przeciwko ludowi, republice i demokracji"[8].

Późniejszy rozwój wypadków potwierdził, że komuniści i inni czechosłowaccy antyfaszyści mieli rację i trafnie oceniali sytuację. Narody czeski i słowacki znalazły się w następstwie zdrady monachijskiej oraz w warunkach okupacji faszystowskiej w obliczu zagrożenia swego fizycznego istnienia. W trudnych warunkach walki narodowo-wyzwoleńczej wspólnie z ludami innych krajów musiały oba nasze narody złożyć ogromne i bolesne ofiary. A wyzwolenie zawdzięczają jedynie bezgranicznemu męstwu ludu radzieckiego i decydującej roli odegranej przez Związek Radziecki w drugiej wojnie światowej.

[8] K. Gottwald, O kwestiach dotyczących wojny i obrony ojczyzny, „Nasze Wojsko", 1953, s. 147.

JÜRGEN PAGEL
Kilonia

POLSKA I ZWIĄZEK RADZIECKI W CZASIE KRYZYSU CZECHOSŁOWACKIEGO (MARZEC – PAŹDZIERNIK 1938)

1. Stanowisko Polski i Związku Radzieckiego na początku kryzysu

Kazimierz Papée, w krytycznych latach 1937–1939 poseł w Pradze, odpowiadał w marcu 1940 r. (w międzyczasie był on ambasadorem przy Watykanie) na pytanie komisji śledczej rządu polskiego w Londynie, dotyczące głównych założeń polityki zagranicznej Polski wobec Czechosłowacji, jak następuje: „Doktryna M.S.Z. w stosunku do Czechosłowacji nacechowana była niewiarą w trwałość państwa czechosłowackiego w formie, jaką nadały mu traktaty pokojowe z r. 1918. Niewiara ta dotyczyła możliwości utrzymania przez Czechosłowację krajów sudeckich, jak i jej zdolności do zachowania i skutecznej obrony Słowacji. Poza tym określało M.S.Z. negatywnie swój stosunek do Rusi Podkarpackiej, stanowiącej z jednej strony ośrodek irredentystycznej agitacji ukraińskiej, z drugiej zaś ramię Pragi wyciągnięte ku Rosji, a oddzielające Polskę od Węgier. Sprawa Śląska Cieszyńskiego stanowiła ponadto kamień obrazy, nad którym M.S.Z. nie przechodziło do porządku. [...] M.S.Z. uważało, że zagarnięta przez Czechów polska część Śląska Cieszyńskiego powinna wrócić do Polski. Od tego uzależniało M.S.Z. istotną normalizację stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją i dalszy ich ewentualny pozytywny rozwój"[1].

W wypowiedzi byłego posła zawarte są najbardziej istotne problemy stosunków polsko–czechosłowackich okresu międzywojennego, i to we właściwej kolejności. Polscy politycy byli przekonani, że państwo czechosłowackie upadnie, co więcej, że ze względu na żywotne interesy Polski musi upaść[2]. Czechosłowacja stała na przeszkodzie jednemu z celów polskiej polityki zagranicznej, którego realizacja należała do „żywot-

[1] List Papéego z dnia 15 III 1940. PISM (Polish Institute and Sikorski Museum, London), A. 11.49/Cz/2.

[2] Beck powiedział poufnie podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Mirosławowi Arciszewskiemu, że Piłsudski polecił mu w swym testamencie, by „świństwo czeskie zniszczyć". Znaczyło to wyjaśnia dalej Arciszewski, by „mianowicie zlikwidować Czechosłowację w tej postaci, w jakiej ona wówczas istniała". Zeznania Arciszewskiego przed komisją rządu polskiego w Londynie, powołaną w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 r. z dn. 27 II 1941. PISM, A.11.49/Cz/2. Por w tej sprawie także P.Starzeński, Trzy lata z Beckiem, Londyn 1972,s. 88, 159, 166.

nych kwestii polityki zagranicznej Polski"[3], a mianowicie stworzeniu wspólnej granicy polsko–węgierskiej. Bez tej granicy Polska czuła się „odcięta od Europy"[4]; sprawa ta zajmowała kluczową pozycję w koncepcji politycznej ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. W owej wspólnej polsko–węgierskiej granicy upatrywał Beck ważny czynnik umocnienia wielkomocarstwowej pozycji Polski, a także decydujące ogniwo łańcucha na drodze ku utworzeniu „trzeciej Europy". Taka granica była więc także warunkiem wstępnym przygotowań do ewentualnego konfliktu zbrojnego zarówno ze Związkiem Radzieckim, jak i z Niemcami. Istnienie Czechosłowacji, a co za tym idzie – brak wspólnej polsko–węgierskiej granicy, stanęło już kiedyś, a mianowicie podczas wojny polsko–rosyjskiej w roku 1920, na przeszkodzie udzieleniu Polsce pomocy przez Węgry[5]. Także z gospodarczego punktu widzenia Czechosłowacja stanowiła w oczach Polski „przeszkodę komunikacyjną"[6]. Polsce potrzebne było swobodne połączenie komunikacyjne z Południem, jak pisał w swym liście do polskiego posła w Budapeszcie, Leona Orłowskiego, Tadeusz Kobylański, kierownik wydziału politycznego ministerstwa spraw zagranicznych. Dwadzieścia lat doświadczeń z Czechosłowacją dowiodło, że stanowiła ona dla takiej komunikacji przeszkodę[7].

W granicy z Węgrami widziała strona polska poza tym skuteczną zaporę przed komunistycznym niebezpieczeństwem. W oczach Polski bowiem zamieszkałe przez Ukraińców tereny Czechosłowacji stanowiły „pole agitacji dla rosyjskich podżegaczy"[8]. Przynależność Ukrainy Zakarpackiej do Czechosłowacji, pociągająca za sobą niemożliwość istnienia granicy polsko–węgierskiej, była z polskiej perspektywy ustawiczną prowokacją także i z tego względu, iż wpływy organizacji związanych z ukraińskim ruchem narodowym przenikały, jak zauważył powyżej Papée, do polskiej Galicji Wschodniej lub też znajdowali tam schronienie wschodniogalicyjscy przywódcy ukraińskiego ruchu narodowego. Te organizacje ukraińskie popierane były, po części jawnie, przez Pragę. Chodziło – jak zauważył w roku 1930 nie bez racji ówczesny poseł francuski w Warszawie, Jules Laroche – o „wspomożenie w oderwaniu się tej prowincji, która służyłaby jako ogniwo łączące Czechosłowację i Ukrainę Radziecką"[9]. Umieszczony przez Papée (za pomocą określenia „poza tym") we właściwej relacji do kwestii wspólnej granicy polsko–węgierskiej problem Zaolzia i polskiej mniejszoci narodowej w Czechosłowacji wysunięty został – za przykładem Niemiec – na początku roku 1938 na plan pierwszy. A kiedy po Anschlussie Austrii w marcu 1938 r. „zaczęła się rozgrywka sudecka", jak to sformułował były podsekretarz stanu, Mirosław Arciszewski, w roku 1941 przed komisją śledczą rządu polskiego w Londynie – „w naszej

[3] Według ambasadora niemieckiego w Warszawie, Hansa–Adolfa von Moltke. ADAP D (Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1937 – 1945) V, nr 76, s. 82.

[4] Tak w zeznaniach Arciszewskiego w Londynie z 27 II 1941. PISM A. 11.49/Cz/2.

[5] Por. A.Szklarska–Lohmannowa, Polsko–czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918 – 1925, Wrocław 1967, s. 64 i n.; M.Kożmiński, Polska i Węgry przed drugą wojną światową, Wrocław 1970, s. 24.

[6] Beck w jego instrukcji dla posła polskiego w Budapeszcie, Leona Orłowskiego, z dn. 1 XII 1938. AAN, MSZ (Archiwum Akt Nowych – Ministerwstwo Spraw Zagranicznych) 6593.

[7] Kobylański w swym prywatnym liście do Orłowskiego z 10 X 1938. PISM, A. 11.49/Cz/2. Por. też Szembek (Diariusz i teki Jana Szembeka, Londyn 1972) IV, s. 347 i n.

[8] Tak Wacław Grzybowski, w latach 1927 – 1935 poseł w Pradze; do ówczesnego niemieckiego posła w Pradze, Otto Freiherr von Steina. Por. raport tegoż z dn. 1 X 1935. PA. AA. (Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes Bonn), Botschaft Warschau, Beziehungen – Polen – Tchechoslowakei 1935 – 1937.

[9] J.Laroche, La Pologne de Piłsudski, Paryż 1953, s. 75.

dyplomacji zapanowało radosne ożywienie, bo likwidacja Czechosłowacji w jej ówczesnej postaci pokrywała się z naszymi dążeniami"[10].

Zapytany przez swoich współpracowników o wytyczne polityczne minister spraw zagranicznych, Józef Beck,rozporządził, że „nasze rewindykacje mają iść równolegle z żądaniami niemieckimi w ten sposób, że jeśli oni czegoś zażądają, to tego samego zażądamy i my. Tak więc,jeżeli oni ograniczą się do żądania dla mniejszości, to i my nie pójdziemy dalej, jeśli zażądają autonomii dla mniejszości, to i my zażądamy tego samego, jeśli wreszcie oni wysuną żądanie oderwania terenów etnograficznie niemieckich od Czechosłowacji, to my postąpimy tak samo z terenami etnograficznie polskimi"[11].

Zażądanie przez Becka 21 marca 1938 r. autonomii dla „250 000 Polaków żyjących pod czechosłowackimi rządami" było krokiem, który pociągnął za sobą żądanie niemieckie[12]. Ponieważ dla Warszawy jasne było od stycznia 1938 r. (o czym mówił były ambasador Polski w Berlinie, Józef Lipski, w marcu 1941 r. przed komisją śledczą w Londynie), że Niemcy zająć chcą nie tylko Austrię, lecz także Sudety[13] – musiały również przez stronę polską podjęte być przygotowania do kolejnego kroku. W polskim sztabie generalnym zaczęto wytyczać na mapie granice polskich roszczeń terytorialnych pod adresem Czechosłowacji[14]. Reaktywowano także jednostkę sabotażową i przerzucono ją na terytorium Czechosłowacji[15].

Największą i dla Polski niejako najważniejszą niewiadomą w uważanym za możliwy konflikcie zbrojnym z Czechosłowacją było stanowisko Związku Radzieckiego. Był on co prawda na mocy czechosłowacko–rosyjskiego układu o wzajemnej pomocy z dnia 16 maja 1935 r. zobowiązany do wspomożenia Czechosłowacji (o ile pomocy udzieli jej także Francja), – Beck jednakże zapatrywał się raczej sceptycznie na bezpośrednie zaangażowanie się Związku Radzieckiego na rzecz Czechosłowacji. Utwierdziło go w tym stanowisko Związku Radzieckiego wobec Anschlussu Austrii i kryzysu litewskiego. Polski minister spraw zagranicznych nie wykluczał jednak możliwości interwencji radzieckiej w innym miejscu, być może w formie kompensacyjnych. Już na początku marca 1938 r. oświadczył on w obecności swego zastępcy, Jana Szembeka, że w przypadku kryzysu czechosłowackiego liczy się on z akcją radziecką „na odcinku bałtyckim"[16]. Taka ewentualność potwierdzona została w notatce szefa referatu do spraw radzieckich polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Stanisława Zabiełły[17].

---

[10] Tak Arciszewski w swych zeznaniach w Londynie z dn. 27 II 1941. PISM, A. 11.49/Cz/2.

[11] Ibidem.

[12] J.Beck, Beiträge zur europäischen Politik, Essen 1939, s. 457.

[13] Zeznania Lipskiego z dn. 6 III 1941. PISM, A. 11.49/Cz/2.

[14] Por. zeznania Arciszewskiego z dn. 27 II 1941. Ibidem. Mapy te miały służyć potem za podstawę rozmów polsko–niemieckich na temat odgraniczenia sfer interesów obu państw. Por. np. Monachium 1938 (Z.Landau, J.Tomaszewski, Monachium 1938, Warszawa 1985) nr 301, s. 384.

[15] W lutym 1940 r. major Edmund Charaszkiewicz, który w ówczesnym Drugim Biurze Polskiego Sztabu Generalnego odpowiedzialny był m. in. za dywersję, złożył w Paryżu obszerny raport z działalności jednostki sabotażowej, PISM, Bi. 6c/12.

[16] Szembek, IV, s. 56.

[17] Por. notatkę Zabiełły z dn. 22 III 1938 „Łotwa, Estonia i Finlandia a niebezpieczeństwo wojny radziecko–niemieckiej". AAN, MSZ 6654. Myśli Zabiełły wydrukowane zostały także w urzędowym, tajnym i przeznaczonym tylko do użytku służbowego biuletynie informacyjnym ministerstwa spraw zagranicznych „Polska a Zagranica", nr 6/1938.

Podobne obawy pobrzmiewały w korespondencji Szembeka z ambasadorem polskim w Moskwie, Wacławem Grzybowskim, z roku 1937[18].

21 marca 1938 r., w dniu, w którym polski minister apraw zagranicznych wystosował pod adresem Czechosłowacji oficjalne żądanie przyznania autonomii polskiej mniejszości narodowej w tym kraju, wysłał on także do swego ambasadora w Rzymie telegram, w którym dziękował przede wszystkim za stanowisko Włoch w czasie kryzysu litewskiego, a następnie pisał: „Proszę następnie zapytać Ciano w moim imieniu w sposób poufny, czy rząd włoski zgodziłby się udzielić nam bliższych informacji o doświadczeniach poczynionych w czasie kampanii hiszpańskiej w stosunku do sprzętu wojennego i personelu sowieckiego"[19].

Polski minister spraw zagranicznych zamierzał zatem przygotować się na ostateczność. Po aneksji Austrii i aktualizacji kwestii czechosłowackiej werbalne zdecydowanie polityków radzieckich w sprawie wypełnienia przez Związek Radziecki jego zobowiązań wobec Czechosłowacji kazało uznać za realną możliwość, iż państwo radzieckie nie zawaha się nawet przed naruszeniem polskiego terytorium państwowego, aby móc udzielić Czechosłowacji skutecznej pomocy. W odpowiedzi na pytanie dziennikarzy amerykańskich postawione wieczorem 15 marca 1938 r. – „Anschluss" Austrii stał się właśnie faktem, a polsko–litewski kryzys osiągnął zenit – czy Związek Radziecki przyjdzie z pomocą Czechosłowacji, jeśli ona zostałaby zaatakowana, radziecki komisarz spraw zagranicznych oświadczył, że „jest rzeczą zupełnie oczywistą, iż Związek Radziecki wypełni zobowiązania, które nakłada nań zawarty układ". Na dodatkowe pytanie, jak wyobraża sobie ZSRR udzielenie takiej pomocy wobec braku wspólnej radziecko–czechosłowackiej granicy, Litwinow miał odpowiedzieć: „Znajdziemy już jakiś korytarz"[20]. Na oficjalnej konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznych, która odbyła się dwa dni później, tj. 17 marca, Litwinow stanowisko to potwierdził. Na pytanie dziennikarzy, czy Związek Radziecki będzie „maszerować" także i w tym przypadku, gdy Francja nie udzieli pomocy Czechosłowacji, Litwinow odpowiedział, że rząd radziecki nie czuje się skrępowany w swych poczynaniach i sam podejmie stosowną decyzję. Przypuszczalnie odnosząc to do stanowiska Francji Litwinow dodał jeszcze do swojej odpowiedzi: „Jest pewne francuskie przysłowie: 'Sauve qui peut'". Zapytany, w jaki sposób zamierza Związek Radziecki udzielić Czechosłowacji pomocy, komisarz spraw zagranicznych odpowiedział ponownie posługując się przysłowiem: „Where there's a will, there's a way"[21].

Sięgnięcie przez Litwinowa do międzynarodowej skarbnicy przysłów nie było przypadkiem. Krył się za tym zamiar rządu radzieckiego pozostawienia sobie swobody działania. Oświadczenie o chęci wywiązania się przez Związek Radziecki ze swych zobowiązań wobec Czechosłowacji nie kryło w sobie zbyt wielkiego ryzyka dla radziec-

[18] Grzybowski był począwszy od lipca 1936 r. jako następca Juliusza Łukaszewicza, który mianowany został ambasadorem w Paryżu, polskim ambasadorem w Moskwie.

[19] Telegram Becka do ambasady w Rzymie z dn. 21 III 1938. ANN, MSZ 6120.

[20] Tak poseł czechosłowacki w Moskwie, Zdenek Fierlinger, w telegramie z dn. 16 III 1938. Dokumenty i Materiały 3 (Dokumenty i materiały po istori sovetsko–čechoslovackich otnošenij, t. 3, Moskwa 1978), nr 253, s. 382. Por. na temat także zbiór dokumentów brytyjskich lub francuskich DBFP 3 I, nr 92, s. 65; DDF2 IX, nr 17, s. 30.

[21] Por. „Times" z dn. 18 III 1938; „New York Times" zdn. 18 III 1938; Z. Fierlinger, Ve sluzbach CSR, Praga 1951, s. 71. Na temat przebiegu konferencji prasowej por. także DDF, nr 17, s. 29; ADAP D II, nr 92, s. 141 i n.

kiej polityki, bowiem zgodnie z układem interwencję radziecką poprzedzić miało udzielenie Czechosłowacji pomocy przez Francję. Poza tym przed ogłoszeniem zerwania sojuszu przez partnerów układu musiała zapaść w tej sprawie decyzja Ligi Narodów, bowiem układ zawarty został w jej ramach. Ponieważ jednak w ówczesnej sytuacji politycznej Liga Narodów nie była w stanie spełniać roli gwaranta pokoju, a Francja nie podjęłaby decyzji wbrew woli Wielkiej Brytanii, nie istniało prawie niebezpieczeństwo, że Związek Radziecki będzie musiał wypełnić swe zobowiązania wobec Czechosłowacji[22].

Radziecka taktyka pozostawienia sobie swobody działania oraz uzależnienia swych poczynań od poczynań innych uwidoczniła się także w cytowanym wielokrotnie oświadczeniu Litwinowa dla prasy z dnia 17 marca 1938 r., w którym nie wspomniano o układzie radziecko–czechosłowackim[23]. Samo zaś oświadczenie nie było nawet wynikiem inicjatywy samego Związku Radzieckiego, lecz złożone zostało na prośbę strony czechosłowackiej[24]. Odezwa Litwinowa do „wszystkich miłujących pokój państw, a szczególnie wielkich mocarstw" w sprawie omówienia „wspólnych akcji" dla „wspólnego ratowania pokoju" nie precyzowała poza tym, jaki konkretny wkład gotów jest wnieść Związek Radziecki w obronę Czechosłowacji.

Ambasador Grzybowski przysłał z Moskwy do Warszawy uspokajającą interpretację tego oświadczenia. Wynikało z niego, według ambasadora, że rząd radziecki jest jedynie skłonny przyłączyć się do wspólnej akcji innych państw w ramach Ligi Narodów lub też poza nią, lecz sam nie zamierza niczego przedsięwziąć przeciwko tzw. „agresorom"[25]. W samej rzeczy w następnych miesiącach rząd radziecki wycofał się na pozycję formalno–prawną, tzn. zajął stanowisko, że Związek Radziecki przyjdzie z pomocą Czechosłowacji, jeżeli także Francja wypełni swe zobowiązania wynikające z układu[26].

Istniały jedynie dwie możliwości skutecznej pomocy ZSRR i Francji dla Czechosłowacji w przypadku niemieckiego ataku, mianowicie przez terytorium Polski lub Rumunii. Stanowisko Polski w sprawie prawa przemarszu Armii Czerwonej przez jej terytorium było jednoznaczne i nie podlegało żadnej dyskusji. Już w pierwszej fazie dyskusji na temat prawa przemarszu w latach 1935–1936 polscy politycy uświadomili Francji, że nie może ona na mocy sojuszu polsko–francuskiego otworzyć polskich granic dla przemarszu Armii Czerwonej – ani z miłości, ani z nienawiści[27].

To stanowisko Polski nie zmieniło się w żadnej mierze. Polscy politycy i dyplomaci nie pozostawili latem 1938 r. ani cienia wątpliwości co do tego, że pierwsza próba

---

[22] Por. G.Niedhart, Grossbritannien und die Sowjetunion 1934 – 1939, Monachium, s. 370.

[23] Dosłowny tekst oświadczenia Litwinowa dla prasy z dn. 17 III 1938 por. w: DVP (Dokumenty Vnešnej Politiki SSSR, Moskwa 1977) XXI, nr 82, s. 129; tekst niemiecki w: Dokumente und Materialien aus der Vorgeschichte des Zweiten Weltkrieges, I, Moskwa 1983, s. 89.

[24] Por. Dokumenty i Materiały 3, nr 250, s. 379.

[25] Raport Grzybowskiego z dn. 22 III 1938. ANN, Ambasada R.P. w Berlinie 746. Podkreślenia w tekście autorstwa Grzybowskiego.

[26] Por. Dokumenty i Materiały 3, nr 251, s. 381; nr 260, s. 389; nr 271, s. 402; nr 272, s. 403; nr 283, s. 415; nr 292, s. 427; nr 296, s. 435; nr 323, s. 482; nr 326, s. 485; nr 329, s. 487; nr 331, s. 490, nr 339, s. 498 i n.; nr 344, s. 507; nr 349, s. 512 i n.; nr 369, s. 530.

[27] Tak pisał „Kurier Poranny" z dn. 6 XI 1935. Tłumaczenie dokonane w ambasadzie niemieckiej w Warszawie. Por. raport Moltkego z dn. 12 XI 1935. PA. AA, Botschaft Warschau, Polen – Aussenpolitik 1935 – 1937.

wejścia żołnierza radzieckiego na ziemię polską oznaczałaby wojnę pomiędzy obydwoma krajami[28].

Temu zasadniczemu oporowi Polski przeciwko przyznaniu Armii Czerwonej prawa przemarszu przez polskie terytorium towarzyszyło w przypadku Czechosłowacji przekonanie (z którego nie omieszkał się zwierzyć Grzybowski swym kolegom w Moskwie, jak to czynił wielokrotnie przedtem jako poseł w Pradze), że jest „obłąkańczą ideą" „chcieć ratować Czechosłowację", bowiem „wcześniej czy później rozsypie się ona jak domek z kart"[29].

Dalsze kroki Polski w tym kierunku polegały, prócz kwestii mniejszościowej, na usiłowaniu zdyskredytowania Czechosłowacji m. in. w oczach Wielkiej Brytanii i Francji jako „agentury Moskwy"[30], aby osłabić w ten sposób ich chęć obrony państwa czechosłowackiego, a także usprawiedliwić w oczach światowej opinii publicznej własne akcje skierowane przeciwko Czechosłowacji. Nie należy przy tym także nie doceniać zamiaru strony polskiej, aby za pomocą zarzutów stawianych Pradze, jakoby była ona pachołkiem światowego komunizmu, dosięgnąć właściwego adresata w Moskwie. Uwidoczniło się to o wiele wyraźniej w koncepcji tzw. noty w sprawie Kominternu z dnia 22 marca, w której zarzuca się rządowi w Pradze, iż toleruje on inicjowanie na jego terytorium antypolskich, komunistycznych działań. Koncepcja ta pochodziła przypuszczalnie od samego posła polskiego w Pradze, Kazimierza Papée[31].

Sam Związek Radziecki nie był przygotowany do ewentualnego kryzysu; o takiej możliwości nie była uprzedzona także jego własna opinia publiczna. Krytykując stanowisko państw zachodnich w kwestii czechosłowackiej, radziecka prasa unikała zarazem określenia – wyjąwszy ogólniki o „wspólnym ratowaniu pokoju" – jakie konkretne środki byłby gotów podjąć Związek Radziecki dla ratowania Czechosłowacji. Kiedy zaś nadszedł kryzysowy weekend 21–22 maja [32], urząd komisarza spraw zagranicznych nie okazał zainteresowania rozwojem sytuacji a jego szef, Litwinow, przebywał nawet poza Moskwą. Po zakończeniu sesji Ligi Narodów pojechał on prywatnie do Paryża, a tam spotkał się z ambasadorem w Londynie, Majskim. Obaj przybyli do Moskwy dopiero 23 maja[33].

Pierwsza rozmowa posła czechosłowackiego Zdenka Fierlingera z Litwinowem miała miejsce dopiero 25 maja, a więc w momencie, w którym nastąpiło już widoczne odprężenie w stosunkach czechosłowacko–niemieckich. Na początku tej rozmowy Litwinow usprawiedliwił się, że „z powodu choroby" nie mógł rozmawiać z posłem

---

[28] Por. DBFP 3 II, nr 829; FRUS (Foreign Relations of United States, Waszyngton 1955) 1938 I, s. 500 i n.; ibidem, s. 507 i n.; G. Bonnet, Vor der Katastrophe, Kolonia 1951, s. 42 i n.; L. Noql, Der deutsche Angriff auf Polen, Berlin 1948, s. 204.

[29] Por. R. Coulondre, Von Moskau nach Berlin, Bonn 1950, s. 219.

[30] Por. FRUS 1938 I, s. 650.

[31] Dosłowna treść noty i należący do niej aide–memoires w: S. Stanisławska, Warszawska filia Antykominternu, nr 7, w: Studia z najnowszych dziejów powszechnych, 1963, s. 252 i n.; na temat koncepcji tego aide–memoires z przekreślonymi fragmentami por. AAN, MSZ, sygn. 5468.

[32] Na temat tzw. kryzysu majowego por. np. H. Roos, Polen und Europa, s. 328 i n.; S. Stanisławska, Wielka i mała polityka Józefa Becka, Warszawa 1962, s. 160 i n.

[33] Por. doniesienia ATE z Moskwy z dn. 24 IV 1938 w: „Gazeta Polska" z dn. 25 V 1938; DVP XXI, nr 188, s. 272; ibidem, nr 193, s. 280.

natychmiast po powrocie z Genewy[34]. Także rozmowa Fierlingera z obecnym w Moskwie zastępcą komisarza spraw zagranicznych, Władimirem Potiomkinem, odbyła się również dopiero po przezwyciężeniu kryzysu majowego[35]. Ambasador Grzybowski pisał, że zachowanie się prasy radzieckiej w czasie kryzysu majowego 1938 r. było identyczne jak wobec kryzysu polsko-litewskiego w marcu; milczenie i unikanie wszelkiego zaangażowania w czasie, gdy sytuacja była napięta, coraz większe niezadowolenie i irytacja, skoro tylko uległa ona odprężeniu, a więc kiedy minęło niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego[36].

Stanowisko radzieckie w okresie kryzysu majowego obserwowano w Warszawie z krytyczną uwagą. Beck wykluczył chwilowo rozszerzenie się zbrojnego konfliktu niemiecko-czechosłowackiego[37]. Zgodnie z planem udał się już 23 maja pociągiem przez Berlin z trzydniową wizytą do Sztokholmu[38]. Swemu zastępcy, hrabiemu Szembekowi, polecił, aby dowiedział się w ambasadzie w Moskwie bliższych szczegółów o radzieckim postępowaniu w czasie krytycznych dni majowych[39]. Grzybowski odpowiedział uspokajająco 25 maja: zasadnicze stanowisko ZSRR w kwestii czechosłowackiej pozostało niezmienne od czasu deklaracji Litwinowa z dnia 17 marca[40]. Aby jednak móc donieść Warszawie coś bardziej konkretnego, udał się Grzybowski 28 maja do zastępcy komisarza spraw zagranicznych – Potiomkina. Jednak na temat stanowiska Moskwy w tej sprawie Potiomkin nie powiedział ani słowa. Stwierdził natomiast, że odprężenie w kwestii czechosłowackiej jest nie tyle rezultatem interwencji angielskiej, co raczej zdecydowanej postawy rządu czechosłowackiego. Stanowisko Anglii ocenił Potiomkin krytycznie, bowiem pozwalało ono Niemcom realizować krok po kroku swoje roszczenia. Według informacji i odczuć Grzybowskiego rozszerzenie się ewentualnego konfliktu oraz bezpośrednie zaangażowanie ZSRR nie jest prawdopodobne, ale Anglia i Francja będą miały jeszcze sporo kłopotów z panem Benešem. Z kolei Beneš będzie miał wiele nieprzyjemności ze strony swych angielskich i francuskich opiekunów[41].

Również polskiemu ministrowi spraw zagranicznych te sprzymierzone, względnie zaprzyjaźnione państwa przysparzały w ówczesnej sytuacji większych kłopotów niż stanowisko radzieckie, które nie było w Warszawie – przynajmniej bezpośrednio – odczuwalne. I tak na przykład Beck posądzał Francję, że chce ona „wepchnąć Związek Radziecki do Europy"[42]. Stąd też w ówczesnej sytuacji jakakolwiek współpraca pol-

---

[34] Z. Fierlinger, Ve sluzbach CSR, s. 94 i n. W drukowanej wersji Fierlingera na temat jego rozmowy z Litwinowem dnia 25 maja nie ma tej wzmianki. Por. Dokumenty i Materiały 3, nr 295, s. 432. Telegram Fierlingera z tego samego dnia również nie zawiera tego szczegółu. Por. Dokumenty o istorii mjunchenskogo sgovora 1937 – 1939, nr 68, s. 124. Litwinow zanotował w swych zapiskach z 25 maja, że „z pewnym opóźnieniem" zaaprobował w obecności Fierlingera przedsięwzięte przez rząd czechosłowacki kroki. Dokumenty i Materiały 3, nr 292, s. 427.

[35] Ibidem, nr 295, s. 434.

[36] Korespondencja Grzybowskiego z dn. 31 V 1938. AAN, MSZ 5428.

[37] Por. Monachium 1938, nr 102, s. 185.

[38] Szembek IV, s. 158.

[39] Telegram Szembeka z dn. 24 V 1938. PISM, A. 11.49/Cz/2. W drugim telegramie prosił on polskiego ambasadora w Tokio o „uważną obserwację reakcji ZSRR". Ibidem.

[40] Monachium 1938, nr 83, s. 140 n.

[41] Telegram Grzybowskiego z dn. 28 V 1938. PISM, A. 11.49/Cz/2. Aluzję do tej rozmowy zrobił Potiomkin także w obecności Fierlingera. Por. Dokumenty i Materiały 3, nr 295, s. 434.

[42] Szembek IV, s. 225.

sko–francuska w sprawach Europy środkowo–wschodniej lub wschodniej nie wchodziła w ogóle w rachubę. Beck posądzał francuskiego ministra spraw zagranicznych o naiwny „sposób widzenia problemów tego regionu[43]. Sądzono, że Francja w naiwny sposób wierzy w szczerość polityki radzieckiej i w wypowiedzi radzieckich polityków. Polska uważa natomiast – mówił Juliusz Łukaszewicz do francuskiego ministra spraw zagranicznych, Georgesa Bonneta – cele radzieckiej polityki zagranicznej raczej za „swoiste", tzn. zupełnie im nie ufa, i dlatego zwraca uwagę Francji na „absolutną niedopuszczalność jakiejkolwiek współpracy z Rosją na odcinku Europy środkowej i państw bałtyckich". Ponadto – kontynuował Łukaszewicz – Francja uznaje za punkt wyjściowy i bazę swej polityki środkowoeuropejskiej Czechosłowację – państwo uważane przez Polskę za „twór sztuczny" i obciążenie[44]. Beck odmawiając współpracy z Francją w kwestii czechosłowackiej pozostawał wierny swej linii niewiązania polskiej polityki zagranicznej z żadnym obozem politycznym. Doszedł on zresztą do wniosku, że w Europie zaznaczyły się dwie przeciwstawne osie: Berlin–Rzym i Paryż–Londyn. A jedną z tez polskiej polityki zagranicznej było, aby nie przystępować do żadnego bloku państw[45]. Beck chciał pozostawić polskiej polityce – jeśli chodzi o kwestię czechosłowacką – swobodę działania, aż do końca. Był zdecydowany dochodzić polskich roszczeń pod adresem Czechosłowacji – jednak pod osłoną oczekiwanej przez niego akcji niemieckiej. Wykluczał on możliwość dokonania przez Polskę pierwszego kroku w kierunku rozbicia Czechosłowacji. Stąd też należało „robotę" Niemców „dozorować i obserwować"[46]. Beck był jednak zawsze gotów do wniesienia swego wkładu w rozbicie Czechosłowacji; „Narzędziem naszej akcji w sprawie czeskiej powinna być sprawa mniejszości i sprawa słowacka: musimy nimi ciągle operować, a ponadto ciągle tłumaczyć wszystkim, że Czechosłowacja to fikcja"[47].

Ta przejęta od Piłsudskiego, a tym samym uznana przez Becka za prawo historyczne teza kazała mu widzieć Czechosłowację jako „dziwoląga"[48], jako „absurd"[49], którego los go „nie wzrusza", jak chełpił się w obecności ambasadora francuskiego[50]. Poniekąd dogmatyczne przekonanie o konieczności rozpadu państwa czechosłowackiego kazało Beckowi mimo usilnych ostrzeżeń z kraju i zagranicy zlekceważyć zagrożenie ze strony niemieckiej, które mogło z tego dla Polski wyniknąć[51]. Był on raczej skłonny widzieć w tych, którzy w pierwszym rzędzie zmierzali do rozbicia Czechosłowacji, wykonawców

---

[43] Monachium 1938, nr 95, s. 175. Łukaszewicz był tego samego zdania. Por. Ibidem, nr 89, s. 161.

[44] Ibidem, nr 103, s. 186 i n.

[45] Szembek IV, s. 145. Por. też P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, s. 133.

[46] Por. Szembek IV, s. 208.

[47] Ibidem.

[48] Tak Beck do ambasadora niemieckiego von Moltke w końcu czerwca 1938. Por. raport tegoż z dn. 1 VIII 1938. PA. AA, Botschaft Warschau, Beziehungen Polen – Tschechoslowakei 1938.

[49] Por. Szembek IV, s. 225 i s. 244.

[50] Ibidem, s. 212.

[51] Stanowisko opozycji w Polsce wobec kwestii czechosłowackiej opisuje obszernie S. Stanisławska, Wielka i mała polityka Józefa Becka, s. 102 i n. Spośród głosów zagranicznych zacytujmy tutaj jedynie francuskiego ambasadora Coulondre, który zapytał niezwykle stanowczo Grzybowskiego, czego Polska – wobec jej stanowiska w kwestii czechosłowackiej – właściwie oczekiwałaby od swych sojuszników, kiedy „wybije jej godzina", bowiem całemu światu wiadomo jest o niemieckich roszczeniach do Gdańska i Śląska, których ponowne włączenie do Rzeszy jest trwałym elementem narodowosocjalistycznego programu i głoszone jest jako uświęcony cel dzieciom w szkołach. DDP 2 IX, nr 493, s. 968.

woli historii, a zatem i orędowników pokoju[52]. Natomiast ci, którzy choćby słownie wyrażali gotowość współdziałania w przezwyciężaniu procesu dezintegracji Czechosłowacji, napiętnowani zostali jako wichrzyciele i podżegacze wojenni. Tak na przykład polski ambasador w Paryżu, posunął się jeszcze we wrześniu 1938 r. do twierdzenia, że Hitler jest szaleńcem, lecz że Stalin i Beneš podżegają do wojny[53].

Również Grzybowski w raporcie z dnia 25 maja omawiającym stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie Hiszpanii pisał, że rzeczywiste dążenia radzieckie zmierzają do zaostrzenia sytuacji w Europie, aby z ewentualnego konfliktu zbrojnego, wobec którego mogłaby Moskwa zająć początkowo postawę wynikającą, wyciągnąć zyski polityczne[54]. Beck polecił Łukaszewiczowi, aby zwrócił on uwagę francuskiego ministra spraw zagranicznych na rolę Związku Radzieckiego, który „komplikuje" sytuację w Europie. W całej Europie wschodniej, według Becka, postępowanie Związku Radzieckiego budzi nieufność. Z obserwacji polskich wynika, że Moskwa wolałaby raczej sprowokować konflikt niż go zażegnać na drodze pokojowej[55].

2. Polska i Związek Radziecki w lecie 1938 r.

Według analizy polskiego ministerstwa spraw zagranicznych z lipca 1938 r. plany radzieckie na wypadek wojny w Europie zachodniej mogły przewidywać cztery warianty stanowiska Polski wobec tej wojny:

1. Neutralność, której następstwem byłoby odpowiednie zachowanie się państw bałtyckich i Rumunii;
2. Udział w wojnie przeciwko Niemcom pod warunkiem zachowania neutralności przez Związek Radziecki;
3. Współdziałanie ze Związkiem Radzieckim przeciwko „blokowi antykomunistycznemu";
4. Wojna przeciwko Związkowi Radzieckiemu[56].

Pierwsze trzy możliwości byłyby dla ZSRR, według wspomnianej analizy, mniej lub bardziej dogodne, bowiem gwarantowałyby odseparowanie terytorium radzieckiego od „teatru wojny", a zwłaszcza od Niemiec. Pozwoliłyby one Związkowi Radzieckiemu na zintensyfikowane skoncentrowanie się na rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie. Na tym tle, reasumowali autorzy analizy, dała się w ostatnim czasie odczuć

---

[52] Na początku września Beck oznajmił poufnie swym współpracownikom o wypowiedziach Goebbelsa wobec Lipskiego, z których wynikało, że po rozwiązaniu problemu czechosłowackiego Niemcy nie miałyby wysuwać żądań terytorialnych w Europie. Kanclerz wystąpi potem z gwarancjami, które ugruntują pokój w Europie i będą uwzględniać interesy Polski. Szembek IV, s. 260. Potwierdził to także w obecności Lipskiego Göring. Ibidem, s. 254 i n. Jak się zdaje, Beck był co do gwarancji tych zupełnie przekonany. Zdania tego był już w czerwcu 1938 r. por. Inidem, s. 193

[53] Monachium 1938, nr 344, s. 414. Także korespondent „Gazety Polskiej", Kazimierz Smogorzewski, pisał w swej korespondencji z Berlina z dn. 28 IX 1938, zatytuowanej Czy będzie wojna? – My w to wątpimy., że to Moskwa, Praga i Żydzi życzą sobie ogólnoeuropejskiej wojny. Dla Żydów mówiących wszelkimi językami, posiadających najróżniejsze paszporty i przekonania sprawa jest jasna: chcą oni powrotu do systemów i klimatu, „w którym Żydzi wieść by mogli nadal przyjemny żywot pasożytów w organizmach innych narodów". „Gazeta Polska" z dn. 29 IX 1938.

[54] Monachium 1938, nr 83, s. 141.

[55] Ibidem, nr 160, s. 273; Szembek IV, s. 267.

[56] „Polska a Zagranica", nr 10/1938, s, 318.

„wyraźna tendencja Moskwy do unikania napięć w bezpośrednich stosunkach polsko–radzieckich". Nie oznacza to jednakże jeszcze całkowitego odprężenia „na linii Warszawa – Moskwa". Związek Radziecki nie może pozwolić sobie ze względu na politykę wewnętrzną jak i zewnętrzną na całkowite zaniechanie kampanii przeciw Polsce. Jednakże w takich czasach (lipiec 1938) kampania antypolska przybiera zewnętrznie bardziej zakamuflowane formy, tzn. zmniejsza się liczba otwartych wystąpień przeciwko Polsce w prasie i oświadczeń oficjalnych.

Ataki na płaszczyźnie międzynarodowej oraz oskarżanie Polski o to, że podporządkowuje jakoby swą politykę Berlinowi, zmierzają do skłonienia Polski do politycznej współpracy ze Związkiem Radzieckim, „co stanowiłoby dla niego optimum". We wszystkich sprawach bilateralnych, a także w bezpośrednich rozmowach politycy radzieccy starali się zachowywać możliwie jak najpoprawniejsze formy. Także wszystkie incydenty graniczne w ostatnim czasie starano się mimo nawet ostrych wypowiedzi prasowych załagodzić w bezpośrednich rozmowach[57].

Naszkicowany przez autorów obraz stosunków polsko–radzieckich, w wypadku kryzysu czechosłowackiego, może zostać potwierdzony na podstawie dostępnych źródeł. Wertując je odnosi się wrażenie, że w momencie jawnie antyczeskiej polityki Polski, zmierzającej do wyeliminowania jedynego sojusznika Moskwy w Europie środkowej, stosunki między Polską a Związkiem Radzieckim niemal zupełnie nie istniały[58]. Kontakty ambasady radzieckiej w Warszawie (od listopada 1937 r do czerwca 1939 r. – bez ambasadora!) z polskim ministerstwem spraw zagranicznych, a także kontakty ambasady polskiej w Moskwie z urzędem komisarza spraw zagranicznych zdawały się ograniczać do protestów przeciwko szykanowaniu personelu danej ambasady[59]. Również ambasadora Grzybowskiego prawie nie było w Moskwie od lipca do września. Po męczącej i bogatej w wydarzenia podróży wakacyjnej na Krym udał się na urlop wypoczynkowy do Francji, skąd powrócił do Moskwy dopiero w końcu września[60].

Perspektywa, że zarówno Związek Radziecki, jak i Polska pozbawione będą wpływu na dalszy rozwój kryzysu czechosłowackiego, spowodowała początkowo zbieżność interesów obu krajów, choć była to jedynie zbieżność powierzchowna. Misja lorda Runcimana w Pradze odebrana została przez obie strony jako osłabienie ich pozycji własnej. Oba państwa słusznie obawiały się, że przygotowywane jest rozwiązanie kwestii czechosłowackiej bez ich udziału. Misja brytyjskiego parlamentariusza potwierdziła w oczach Becka uległość i bezsilność Zachodu wobec żądań Hitlera i utwierdziła co do słuszności jego polityki, aby nie przystępować do żadnego obozu politycznego, a wytyczone cele osiągać własnymi siłami[61].

---

[57] Ibidem.

[58] Poświadczone są w tym czasie jedynie dwie rozmowy Grzybowskiego z Potiomkinem. a mianowicie wspomniana już z dn. 28 V 1938 (por. przypis 41) oraz inna, która miała miejsce w dniu 16 VIII 1938, por. Dokumenty i Materiały VI (Dokumenty i Materiały do historii stosunków polsko–radzieckich, t. VI, Warszawa 1967), s. 408. Por. również „Izwestija" z dn. 17 VIII 1938.

[59] Por. Dokumenty i Materiały VI, nr 254, s. 505 i n.

[60] Swoje przeżycia z wakacyjnej podróży na Krym opublikował Grzybowski pod pseudonimem w czasie wojny we Francji. Por. J. Grzybowski, ZSRR, Notatki ze wspomnień, Paryż 1940. Zapiski Grzybowskiego są niezmierie pouczające i stanowią odbicie stosunku ambasadora do Związku Radzieckiego i ludzi rosyjskich.

[61] Por. P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, s. 136.

Prasa moskiewska widziała w „pośrednictwie" brytyjskim w kwestii sudeckiej ewentualny „punkt wyjścia do całkowitej zmiany mapy Europy"[62]. Jeżeli misja lorda Runcimana miała na celu, jak rekapitulowała swą ocenę „Prawda", osiągnięcie kapitulacji Czechosłowacji wobec Niemiec, to spełnienie tej misji oznaczałoby jednocześnie kapitulację Anglii i Francji, kapitulację o niezwykle poważnych następstwach zarówno dla tych państw, jak i dla pokoju europejskiego[63].

3. Polska i Związek Radziecki w czasie kryzysu wrześniowego

O ile wiadomość o wysłaniu Runcimana do Pragi podziałała na polskiego ministra spraw zagranicznych alarmująco, to zapowiedź podróży Chamberlaina do Berchtesgaden z dnia 15 września zupełnie go zaszokowała[64]. Jeszcze 15 września po rozmowach z prezydentem i marszałkiem Rydzem-Śmigłym postanowił Beck zaostrzyć poczynania Polski[65].

Tak samo jak w marcu, podczas kryzysu litewskiego, także i teraz do ogólnej strategii Polski należały demonstracje militarne. Polska będzie, jak polecił przekazać Beck ambasadorowi w Berlinie, dysponować 21 września na południowym Śląsku bardzo znacznymi siłami wojskowymi. Lipski miał oświadczyć formalnie, że to zgrupowanie wojska nie jest skierowane przeciwko Niemcom[66]. Kierunek tej militarnej demonstracji był oczywisty, ale skierowana ona była także pod adresem Związku Radzieckiego. Na zakończenie manewrów, które odbyły się na Wołyniu przy granicy ze Związkiem Radzieckim, miała miejsce dnia 19 września w Łucku (około 100 km od granicy radzieckiej) „największa parada wojskowa w historii niezawisłej Polski", odbierana przez marszałka i ministra obrony. Wzięły w niej udział wszystkie rodzaje broni, włączywszy w to lotnictwo z około 100 samolotami, „w pełnym rynsztunku bojowym", od kawalerii po zmotoryzowane pojazdy pancerne, a także uzbrojone jednostki cywilne. Miasto przypominało – według słów sprawozdawcy – „obóz wojenny". Po paradzie nadana została marszałkowi, w obecności m.in weteranów wojny rosyjsko-polskiej z roku 1920, godność honorowego obywatela 103 gmin i 22 miast na Wołyniu, gdzie, jak podkreślał na tej uroczystości mówca, przez całe stulecia walczyły ze sobą dwie wrogie siły, a mianowicie heroizm i męstwo wyższych wartości duchowych i dzikie okrucieństwo najazdów tatarskich, tureckich i moskiewskich[67].

Aż do września nie podejmowano w Moskwie żadnych szczególnych działań w kwestii czechosłowackiej. Komisarz spraw zagranicznych Litwinow udał się już w pierwszych dniach września na 102 sesję Ligi Narodów do Genewy, gdzie bawił on – przeważnie jako jedyny minister spraw zagranicznych wsród dyplomatów drugo-

[62] „Izwestija" z dn. 27 VII 1938.
[63] „Prawda" z dn. 5 VIII 1938. Por. też korespondencję ambasady niemieckiej w Moskwie z dn. 8 VIII 1938. PA. AA. Botschaft Moskau, Akten betr. Tschechoslowakei, t. 1.
[64] Por. P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, s. 150 i n.
[65] Por. P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, s. 153; por. też ADAP D II, nr 642, s. 779 i n.
[66] Monachium 1938, nr 234, s. 326; por. też nr 259, s. 350; ADAP S II, nr 642, s. 779 i n.
[67] „Gazeta Polska z dn.21 IX 1938.

i trzeciorzędnych – do końca miesiąca, nie czyniąc jakichkolwiek przygotowań do wcześniejszego powrotu. Podobnie jak w maju przebywał on poza swą centralą w momencie, w którym zapaść musiały ważne decyzje. Jest to fakt więcej niż tylko symboliczny dla oceny radzieckiej postawy w gorącej fazie kryzysu. Ale też stanowisko radzieckie w odniesieniu do kwestii czechosłowackiej nie uległo – od czasu oświadczenia Litwinowa dla prasy z dnia 17 marca 1938 r. – żadnym zmianom. Stąd też pobyt Litwinowa w Genewie stanowił rodzaj politycznej demonstracji; komisarz spraw zagranicznych chciał wskazać tym samym, gdzie jego zdaniem jest właściwe miejsce po temu, aby uregulować problemy narosłe wokół Czechosłowacji. W swych przemówieniach w Genewie Litwinow potwierdzał wielokrotnie, że: 1. Udzielenie pomocy przez Związek Radziecki poprzedzać musi, zgodnie z układem, pomoc francuska; „ Kwestia przemarszu Armii Czerwonej przez obce terytorium musi zostać oparta na legalnych podstawach. Oznaczało to, że Polska względnie Rumunia musiałyby udzielić zgody na taki przemarsz. Związek Radziecki nie czynnił jednak nic, aby uzyskać od rządów tych państw prawo przemarszu dla Armii Czerwonej[68].

W punkcie kulminacyjnym kryzysu we wrześniu 1938 r. Związek Radziecki zrezygnował początkowo z powściągliwości, jaka dała się zauważyć w ciągu lata w radzieckiej polityce wobec Polski, uczynił to jednakże jedynie połowicznie i przede wszystkim po naleganiu Czechosłowacji. Już w końcu marca Fierlinger prosił w Moskwie Potiomkina, aby ten wobec żądań Polski, jeśli idzie o polską mniejszość narodową w Czechosłowacji, wpłynął na prasę radziecką, by przypomniała Polsce, że ma ona sama w swych granicach 7-milionową mniejszość ukraińską i że pytanie o prawa tej mniejszości mogłoby postawić rząd polski w kłopotliwym, a nawet niebezpiecznym położeniu. „Obiecałem Fierlngerowi – tak kończy Potiomkin swą notatkę na temat rozmowy z czechosłowackim posłem – że przekażę prasie życzenie wyrażone pod jej adresem"[69].

Dopiero 21 września „Prawda" spełniła życzenie Fierlingera zamieszczając na stronie tytułowej, co przedtem zdarzało się niezwykle rzadko, artykuł pod tytułem *Igranie z ogniem*, który pomyślany był jednak w pierwszym rzędzie jako ostrzeżenie pod adresem państw zachodnich[70].

Dzień po przekazaniu Pradze noty polskiej z dnia 21 września, w której domagano się, by obszar zamieszkany przez polską mniejszość narodową traktowany był tak samo jak obszar niemiecko–sudecki, radziecki poseł Aleksandrowskij przysłał do Moskwy telegram o następującej treści: „Krofta domaga się, abym doniósł dosłownie, co następuje: «Polska koncentruje wzdłuż całej granicy z Czechosłowacją wojsko gotowe do marszu. Stąd też byłoby dobrze, gdyby Moskwa zwróciła Warszawie uwagę na to, że radziecko–polski pakt o nieagresji utraci swą ważność, skoro tylko Polska zaatakuje Czechosłowację»"[71]. Już kilka godzin później, we wczesnych godzinach rannych 23 września, zastępca komisarza spraw zagranicznych Potiomkin (Litwinow przebywał w dalszym ciągu w Genewie) wezwał do siebie chargé d'affaires Jankowskiego (Grzybowski musiał przerwać swój urlop we Francji i znajdował się przypuszczalnie w drodze

[68] Por. Dokumenty i Materiały 3, nr 349, s. 512 i n.

[69] Dokumenty po istorii mjunchenskogo sgovora 1937 – 1939, nr 39, s. 77.

[70] „Prawda" z dn. 21 IX 1938.

[71] Dokumenty i Materiały 3, nr 364, s. 524. Wersja niemiecka według: Neue Dokumente zur Geschichte des Münchener Abkommens, Praga 1959, nr 49, s. 123.

powrotnej do Warszawy)[72], aby przekazać mu sławetne oświadczenie z groźbą wypowiedzenia polsko–radzieckiego układu o nieagresji z roku 1932 w przypadku zaatakowania Czechosłowacji przez Polskę[73]. Prasa radziecka doniosła o polsko–radzieckiej polemice dopiero 26 września, co było niezgodne z wcześniejszymi zwyczajami, bowiem „w Związku Radzieckim – jak poinformował hrabia von der Schulenburg – komunikaty oficjalne o tego typu pertraktacjach dyplomatycznych publikowane są na ogół natychmiast"[74]. „Izwestija" opatrzyły swą publikację interesującym komentarzem. Porównywano w nim Polskę do Japonii, która broni się nie inaczej, jak tylko wdzierając się swymi armiami na obce terytorium. Komentarz zakończył się słowami: „Dalsze wydarzenia pokażą czy Polska woli powszechnie przyjętą czy też specyficzną japońską interpretację pojęcia obrony"[75].

Dwie sprawy wydają się w tym komentarzu godne uwagi:

1. Odwołanie się do Japonii, która, jak mówiono, wdziera się swymi armiami na obce terytorium. W związku z Czechosłowacją i Austrią bardziej odpowiednie i słuszne byłoby wskazanie na politykę Trzeciej Rzeszy.

2.Pojednawcze wobec Polski ostateczne zakończenie komentarza. Owego 26 września 1938 r., w dniu, w którym dyplomacja europejska walczyła o pokój lub wojnę, nie mogło ulegać najmniejszej wątpliwości, że koncentracja wojsk polskich nad granicą czechosłowacką n i e służyła obronie państwa polskiego. W interesie Związku Radzieckiego leżało jednak podawanie w wątpliwość względnie ignorowanie tego oczywistego niebezpieczeństwa. Dzięki temu był on zwolniony z konieczności rzeczywistego dołożenia w tej partii karty do koloru i zajęcia konkretnego stanowiska. Zabiegi strony radzieckiej, których celem było, aby nie dramatyzować niepotrzebnie stosunków polsko–radzieckich (nawiasem mówiąc także Grzybowski, kiedy zatrzymał się w Warszawie w drodze powrotnej ze swego urlopu do Moskwy, otrzymał od Becka na drogę ogólną dewizę „odprężenie"[76], uwidoczniły się też podczas pierwszej rozmowy Grzybowkiego z Potiomkinem jeszcze przed konferencją w Monachium. Potiomkin poprosił ambasadora do siebie i przekazał mu radziecki protest przeciwko rzekomemu naruszaniu radzieckiej przestrzeni powietrznej przez polskie samoloty. Grzybowski wzbraniał się przed przekazaniem protestu swemu rządowi w Warszawie, ponieważ odniósł wrażenie, iż ten protest wniesiony został bez większego przekonania, a przytoczone dowody strony radzieckiej oparte były na bardzo niepewnej podstawie. Na to Potiomkin miał wykrzyknąć: „Na miłość Boską, nie proszę Pana przecież o to, aby Pan protest przyjął, lecz jedynie o przekazanie go dalej". Grzybowski odmówił jeszcze raz argumentując, że ambasador nie może służyć jako skrzynka pocztowa. I na tym się też, według słów Grzybowskiego, sprawa zakończyła[77].

Ani w obecności Jankowskiego, ani też Grzybowskiego nie poruszył Potiomkin bliżej sprawy zakończonych dopiero co polskich manewrów, które odbyły się na graniczących ze Związkiem Radzieckim terenach Polski. Słabo udokumentowana

[72] Jak pisał później Grzybowski, 22 IX 1938 r., musiał na telefoniczne polecenie Becka przerwać urlop, który spędzał nad „uroczą zatoką w St. Cloud" (Bibliotehrque Polonaise, Paryż), F. N. 16791 lub „Syrena – Orzeł Biały" z dn. 3 IX 1959.

[73] Tekst niemiecki w: PW (Weissbuch der Polnischen Regierung, Bazyles 1940), nr 151, s. 221.

[74] ADAP D II, nr 681, s. 759.

[75] „Izwestija" z dn. 26 IX 1938.

[76] W.Grzybowski, Wrzesień pokoju 1938 r. Por. przyp. 72.

[77] Ibidem.

uwaga o naruszaniu przez polskie samoloty granicy radzieckiej nie mogła być traktowana poważnie. Jeśli zaś idzie o radzieckie demonstracje militarne„ odbywające się po dniu 23 września na obszarze graniczącym z Polską, w okolicach Mińska i Kijowa, to trzeba pogodzić się z faktem, że oceniane są one na podstawie wrażenia, jakie pozostawiły temu, do kogo były adresowane. Polski minister spraw zagranicznych w każdym razie przypisywał im ze względu na ich mało poważny charakter, jeśli idzie o aspekt militarny, niewielkie znaczenie[78]. Ich charakter uznał on za wyraźnie polityczny, formy zaś, jak wyraził się Beck do Lipskiego w Berlinie, niekiedy wręcz humorystyczne. Pod względem militarnym demonstracje te nie miały większego znaczenia. Widoczne jednak było życzenie, aby zwrócić na nie uwagę Polski. Polska jednak nie przywiązywała do nich żadnej wagi[79].

4. Konferencja w Monachium, polskie ultimatum wobec Czechosłowacji i Związku Radzieckiego

Zapowiedź konferencji monachijskiej odbiła się bezpośrednio na stosunkach polsko–radzieckich. Jeszcze 30 września Grzybowski donosił Warszawie, że od dwóch dni zaprzestano ataków na Polskę w prasie i że uda się on przypuszczalnie nazajutrz do Potiomkina[80]. 1 października zatelegrafował jednak Grzybowski do Warszawy, że zrezygnował z wizyty, a według posiadanych informacji wojsko radzieckie ciągle jeszcze stoi na terenach graniczących z Polską[81].

Polskie ultimatum pod adresem Czechosłowacji, w którym domagano się cesji Śląska Czeskiego, zdawało się wystawiać stosunki polsko–radzieckie na nową próbę. Radziecki poseł w Pradze, Aleksandrowskij, został jeszcze w nocy 1 października poinformowany szczegółowo przez Kroftę o polskim ultimatum [82]. Dla dyplomacji radzieckiej był to najdogodniejszy moment ku temu, aby wprowadzić w czyn ostrzeżenie z 23 września, o ile było ono wyrażone serio. W Moskwie jednak poseł czechosłowacki Fierlinger, który wiadomość o polskim ultimatum otrzymał 1 października o godzinie dziesiątej rano, i udał się po tym niezwłocznie do urzędu komisarza spraw zagranicznych, wprawił – jak pisze w swych pamiętnikach – w zakłopotanie zastępcę komisarza spraw zagranicznych, stawiając mu pytanie, co zamierza teraz uczynić Związek Radziecki. Potiomkin sądził bowiem, jak pisze Fierlinger, że Związek Radziecki przyjmie początkowo postawę wyczekującą, obserwując poczynania państw odpowiedzialnych za doprowadzenie do podpisania układu monachijskiego. Później otrzymał on wiadomość z urzędu komisarza spraw zagranicznych, że wieczorem tego samego dnia, tzn. 1 października, odbędzie się na Kremlu konferencja, na której omówiona zostanie szczegółowo ta sprawa[83].

---

[78] Por. na ten temat: Monachium 1938, nr 340, s. 412; nr 341, s. 412.

[79] Ibidem, nr 402, s. 462.

[80] Ibidem, nr 443, s. 492.

[81] Ibidem, nr 464, s. 513.

[82] Por. Dokumenty i Matrieły 3, nr 396, s. 560. Telegram Aleksandrowskiego nosi datę 1 października, z jego treści jednak wynika jednocześnie, że poseł zredagował go jeszcze w nocy. Jako termin upływu ultimatum podaje on „... jutro, 1 października, godz. 12".

[83] Z. Fierlinger, Ve sluzbach CSR, s. 166.

Prasa radziecka przyniosła tegoż 1 października bez żadnego komentarza doniesienie Polskiego Radia o ultymatywnych żądaniach Polski wobec Czechosłowacji[84]. Jak donosił z Moskwy Grzybowski, w prasie podkreślano, że Polska jest zadowolona z wyniku konferencji monachijskiej, bowiem nie mogła przedstawić tam swoich żądań. W przeglądzie prasy z Polski wyśmiewano się z polskiego pobrzękiwania szabelką i usiłowano zastraszyć Polskę niebezpieczeństwem grożącym jej ze strony Niemiec[85].

Dnia następnego 2 października, polscy żołnierze przeszli w Cieszynie Olzę i objęli w posiadanie czechosłowacką część tego miasta. W Moskwie gazety tego dnia odnotowały bez żadnego komentarza fakt przyjęcia ultimatum wystosowanego przez Polskę pod adresem Czechosłowacji[86]. Fierlinger telegrafował z Moskwy, że wobec przyjęcia polskiego ultimatum nie zamierza się tam chwilowo podejmować jakichkolwiek przedsięwzięć wobec Polski[87].

5. Polska i Związek Radziecki po konferencji w Monachium

Podpisanie traktatu monachijskiego to dla Polski i ZSRR dotkliwa porażka, której nieunikniną konsekwencją zdawała się rewizja zajmowanych przez nie dotychczas stanowisk. Także w kwestii Ukrainy Zakarpackiej, która po Monachium stała się przedmiotem szczególnej uwagi i aktywności polskiej polityki zagranicznej, wyłoniły się w pierwszym rzędzie zbieżności.

Związek Radziecki pozostał wierny swej dotychczasowej taktyce, stosowanej także w sprawie czechosłowackiej; chciał przemilczeć lub też pozornie ignorować problemy, które go dotyczyły czy raziły, albo też odwracać od nich uwagę. Stąd też ogólnoeuropejskie zainteresowanie kwestią Ukrainy Zakarpackiej w tym czasie nie znajdowało odbicia ani w radzieckiej prasie, ani też w publicznych wypowiedziach polityków radzieckich. Strona radziecka nie zamierzała uczestniczyć w podejmowaniu na nowo dyskusji na temat „sprawy ukraińskiej", która już przed dwudziestu laty była atutem w rękach niemieckich i młody wówczas rząd radziecki wystawiła na ciężką próbę[88].

W ciągu tych dwudziestu lat czynił on wszystko, aby nie dopuścić do rozwoju jakichkolwiek nastrojów nacjonalistycznych wśród własnych Ukraińców. Już choćby tylko dlatego istnienie nawet najmniejszego „ukraińskiego Piemontu" nie mogło leżeć w interesie radzieckim. W swych doniesieniach na temat Ukrainy Zakarpackiej, które były niezwykle rzadkie, prasa radziecka ograniczała sie do krótkiego odtwarzania faktów. Jedynie stylistyka zdradzała nastawienie autorów. O utworzeniu autonomicznej Ukrainy Zakarpackiej w ramach państwa czechosłowackiego „Izwestia" donosiły z pewnym opóźnieniem. W doniesieniu TASS–a była przy tym mowa o „reakcyjnym bloku separatystycznych partii Ukrainy Zakarpackiej"[89]. Ukraińskich uczestników demonstracji, która odbyła się we Lwowie dnia 11 października po proklamowaniu

[84] „Prawda" z dn. 1 X 1938.

[85] Monachium 1938, nr. 464, s. 513. Przegląd prasy polskiej nosi tytuł: Polska panów pobrzękuje szabelką. „Prawda" z dn. 1 X 1938.

[86] Por. „Prawda" z dn. 2 X 1938.

[87] Dokumenty i Materiały 3, nr 402, s. 565; tekst czeski w: Z. Fierlinger, Ve sluzbach CSR, s. 166.

[88] Por. na ten temat G. V. Rauch, Geschichte der Sowjetunion, Stuttgart 1969, s. 86 i n.

[89] „Izwestija" z dn. 14 X 1938.

autonomicznej Ukrainy Zakarpackiej, dziennik określił mianem „nacjonalistów", co równało się obeldze. W dalszym ciągu „Izwestija" cytowały wyjątki z polskich gazet, w których była mowa o tym, że poprzez żądanie utworzenia „niezależnej republiki Ukrainy Zakarpackiej" postawa ukraińskich nacjonalistów zgodna jest całkowicie z postawą niemieckiego faszyzmu[90]. Poprzez takie doniesienia nie tylko zaznaczano negatywne nastawienie Ukrainy Zakarpackiej, ale także dawano wyraz lekceważeniu ruchu narodowo-ukraińskiego w Polsce, stawiając go na równi z niemieckim faszyzmem. Wyrażono w ten sposób dostatecznie jasno zgodność radzieckiego i polskiego stanowiska. Także na forum dyplomatycznym nie brakło wzmianek, że Związek Radziecki podziela polski punkt widzenia na kwestię Ukrainy Zakarpackiej. Prócz radzieckiego ambasadora w Rzymie, Borysa Steina, który miał się wypowiedzieć w tym duchu[91], stanowisko takie wyrażali bezpośrednio w obecności polskich dyplomatów przede wszystkim radzieccy dyplomaci w Berlinie. Podczas gdy radca ambasady radzieckiej, Georgij A. Astachow, wyraził się do sekretarza ambasady polskiej w tym sensie, że „obecnie [!] w interesie Związku Radzieckiego leży rozstrzygnięcie kwestii Ukrainy Zakarpackiej zgodnie z linią polską"[92], to nowy ambasador w Berlinie, Aleksej F. Merekalow, w trakcie swej pierwszej wizyty u Lipskiego po objęciu urzędu (19 października) przeszedł otwarcie, zapewne nie bez wytycznych Moskwy, do omówienia tej kwestii. Po ogólnym tour d'horizont Merekalow poprosił polskiego ambasadora, jak relacjonuje Lipski, o „pewne wyjaśnienia", a mianowicie: W jakim stopniu zainteresowana jest Polska sprawą Ukrainy Zakarpackiej, a także wspólną granicą polsko-węgierską? Czy dąży ona do inkorporacji części tego terytorium, czy też jest jedynie [!] za przyznaniem go w całości Węgrom? Po tym, jak Lipski wyłożył polskie stanowisko, wskazawszy jednocześnie na to, że wspólna granica polsko-węgierska „jako element stabilizujący leży także w interesie Rosji Radzieckiej", radziecki ambasador odpowiedział, że o ile Związek Radziecki był dotychczas zainteresowany sprawą Czechosłowacji, to obecnie, po tym, jak państwo to okrojone zostało przez cztery mocarstwa w Monachium, nie leży ona już w sferze jego zainteresowań. Wydaje się, że Czechosłowacja jest na drodze do opanowania jej przez Niemcy. Pozostawienie Ukrainy Zakarpackiej w Czechosłowacji mogłoby stać się źródłem niepokoju, przede wszystkim dla Polski, stąd też Merekalow przypuszcza, że Polska usiłować będzie kwestię tę rozwiązać, choć należy ona do bardzo trudnych. Lipski zgodził sie z tym i stwierdził, że Polska będzie dążyć do osiągnięcia stabilizacji w tym rejonie[93].

W oddzielnym raporcie pisał Lipski, że miał on z nowym ambasadorem radzieckim „dość charakterystyczną rozmowę", w trakcie której ten ostatni okazał „nadzwyczajne zainteresowanie" kwestią Ukrainy Zakarpackiej. Na jej podstawie wnioskował, że do wspólnej granicy polsko-węgierskiej odnosi się on raczej pozytywnie. „Naturalnie – kontynuował Lipski – Moskwę niepokoi z pewnością możliwość usadowienia się Niemców na tym przyczółku"[94].

Interpretacja rozmowy z Merekalowem dokonana przez Lipskiego była z pewnością trafna. W interesie Związku Radzieckiego leżało czasowe chociażby przyłączenie

---

[90] „Izwestija" z dn. 15 X 1938.
[91] Por. list Grzybowskiego do Kobylańskiego z dn. 18 X 1938. PISM, A. 11.49/Cz/2.
[92] Por. notatki Lipskiego z dn. 20 X 1938. AAN, Amb. RP. w Berlinie 19.
[93] Ibidem.
[94] Raport Lipskiego z dn. 20 X !939, ibidem.

Ukrainy Zakarpackiej do Węgier, zanim stałaby się ona polem działania agitatorów antyradzieckich na żołdzie Trzeciej Rzeszy – nie wspominając już tutaj o aspekcie narodowo–ukraińskim i jego możliwych reperkusjach dla Ukrainy radzieckiej; w jego interesie leżało więc także utworzenie polsko–węgierskiej granicy.

Zbieżność interesów Polski i Związku Radzieckiego, jeśli idzie o kwestię Ukrainy Zakarpackiej, stała się w końcu w grudniu 1938 r. widoczna także dla obserwatorów postronnych. Poseł Papée przedłożył 16 grudnia rządowi czechosłowackiemu aide–memoire, w którym Polska protestowała m. in. przeciwko sprawowaniu przez poszukiwanych w Polsce nacjonalistów ukraińskich stanowisk urzędowych w aparacie administracyjnym Ukrainy Zakarpackiej [95]. Poseł radziecki w Pradze Aleksandrowskij wystosował natomiast 10 i 14 grudnia notę protestacyjną przeciwko „antyradzieckiej działalności burżuazyjnych nacjonalistów ukraińskich na terytorium Czechosłowacji"[96].

Prócz obawy przed ukraińskim irredentyzmem wspólna była także dla Polski i Związku Radzieckiego w październiku 1938 r obawa przed dalszą ekspansją niemiecką. Dla obu stron był to powód wystarczający, aby zrezygnować z dogmatycznie dotychczas reprezentowanych postaw. Jednakże rozpoczynające się polsko–radzieckiej rozmowy na temat poprawy bezpośrednich stosunków bilateralnych nie były prowadzone, zwłaszcza jeśli idzie o stronę polską, z koniecznym w takich wypadkach zaangażowaniem. Także strona radziecka traciła w coraz to większym stopniu zainteresowanie tymi rozmowami, kiedy stwierdziła, że nie da się pozyskać Polski dla wspólnej polityki np. w odniesieniu do Europy środkowo–wschodniej. Zgodziła się ona w końcu na deklaracje z dnia 26 grudnia, bowiem widziała w niej m. in. sposobność wyjścia z izolacji, w której się znalazła po konferencji w Monachium. Brak źródeł do szczegółowej rekonstrukcji rozmów polsko–radzieckich, prowadzonych między 21 października a 4 grudnia 1938 r. Jednak reprezentowane przez obie strony głównie linie polityczne oraz przedstawione koncepcje nie są tajemnicą. W jednej z radzieckich publikacji źródłowych mówi się na ten temat: „Pomiędzy październikiem a grudniem 1938 r. komisarz spraw zagranicznych ZSRR przeprowadził z Grzybowskim kilka rozmów, w trakcie których potwierdził on, że zawarty w 1932 roku układ radziecko–polski pozostaje całkowicie w mocy. Przedstawił on szereg propozycji, które przewidywały rzeczywistą poprawę stosunków radziecko–polskich, m.in. dwustronne konsultacje na temat interesujących obie strony zagadnień międzynarodowych. Zgodnie z instrukcjami z Warszawy Grzybowski jednakże propozycje te odrzucił"[97].

Natomiast Grzybowski w artykule, który ukazał się w grudniu 1939 r. w Paryżu, przedstawia sytuację z października 1938 r. w następujący sposób: „Gdy kryzys minął [z września 1938 – J.P.], rząd polski starał się ustalić stosunki dobrego sąsiedztwa [ze Związkiem Radzieckim – J.P.]. Inicjatywa polska miała nieoczekiwane powodzenie. Zdając sobie dobrze sprawę z trudności, które zaistniały między Polską a Niemcami z jednoznacznie inicjatywy polskie – powodu Czechosłowacji, Sowiety wzięły pod uwagę możliwość przyciągnięcia Polski do swoich dążeń politycznych. Po raz pierwszy w niektórych rozmowach i w propagandzie dawały się dostrzec niektóre plany sowiec-

[95] AAN, MSZ 5460.
[96] Dokumenty i Materiały 3, nr 422, przyp. 1, s. 589, przyp. 1; ibidem, nr 426, przyp. 1, s. 595.
[97] DVP XXI, s. 743.

kie w stosunku do krajów sąsiednich. Punkt widzenia Polski był znacznie skromniejszy, doszło do kompromisu"[98].

Inny uczestnik polski, radca ambasady Jankowski, pisał później na temat rozmów polsko–radzieckich z października – grudnia 1938 r.: „... w pierwszym stadium rokowań dążeniem jego [Związku Radzieckiego – J.P.] było oparcie bazy porozumienia na jakimś nowym akcie politycznym, wykraczającym poza sferę bilateralnych stosunków polsko–sowieckich, a uzależniającym w pewnym stopniu politykę polską od Związku Sowieckiego"[99]. W innej swej pracy wyjaśniał Jankowski, że wszystkie radzieckie zabiegi, które mogłyby polską politykę zagraniczną choćby pośrednio czy też w ograniczonym stopniu podporządkować polityce radzieckiej, były przez Polskę odrzucane. Próba narzucenia Polsce radzieckiej polityki zagranicznej była jedną z przyczyn tego, że rozmowy ciągnęły się przez tak długi czas.[100].

Poza tym w przypadku polsko–radzieckiej deklaracji z dnia 16 grudnia 1938 r. nie chodziło o żaden kompromis, jak to próbuje przedstawić Grzybowski. Była ona jedynie wyrazem chęci Polski przywrócenia status quo ante sprzed 23 września 1938 r. Pogłębienie dwustronnych stosunków czy też współpraca polsko–radziecka w sprawach Europy środkowo–wschodniej, czego życzyła sobie strona radziecka, nie wchodziło dla Becka w rachubę także po Monachium, także po 24 października, dniu, w którym w Berchtesgaden odbyła się rozmowa pomiędzy Ribbentropem a Lipskim, a może właśnie szczególnie po tym dniu. Za pośrednictwem tej deklaracji Beck dążył przede wszystkim do przywrócenia formalnie poprawnych stosunków dwustronnych na bazie układu o nieagresji z roku 1932, bowiem zdaniem strony polskiej układ ten został zachwiany przez demarche Potiomkina z dnia 23 września 1938 r. Dzięki polsko–radzieckiej deklaracji z dnia 26 grudnia przywrócona została „równowaga w stosunkach Polski z jej obydwoma większymi sąsiadami, która w czasie kryzysu czechosłowackiego została naruszona. Pozwoliło to na kontynuowanie polskiej polityki zagranicznej[101]. Fakt, że szło tu o równowagę rozumianą w sposób czysto formalny w odniesieniu do Związku Radzieckiego, polegał istotnie na ciągłości polskiej polityki zagranicznej, ujawnia poufny komentarz wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, który wieczorem 28 grudnia przekazany został telefonicznie [!] wyłącznie akredytowanym w Warszawie niemieckim dziennikarzom, z prośbą, aby wykorzystać go jedynie bez podania źródła. W zakończeniu tego poufnego komentarza mówi się: „Opublikowana właśnie polsko–radziecka deklaracja ma jedynie na celu normalizację stosunków. W swej polityce zagranicznej Polska stała niezmiennie na stanowisku, że zaangażowanie się Związku Radzieckiego w politykę europejską jest zbyteczne. Przy tym stanowisku pozostaje ona także i dzisiaj. Zresztą deklaracja polsko–radziecka jest wynikiem inicjatywy radzieckiej"[102]. Dosłowny tekst tego komentarza, jego treść

---

[98] W. Grzybowski, Świetny rok Sowietów i ich stosunki z Polską (1 X 1938 – 1 V 1939). BPP, F.N. 16 584.

[99] T. Jankowski, Polska i ZSRR, Londyn 1953, (mpis), s. 170 i n.

[100] T. Jankowski, Studium ZSRR, Londyn 1953 (powielone), s. 203.

[101] Por. komentarz półoficjalnej korespondencji ministerstwa spraw zagranicznych „PIP" (Polska Informacja Polityczna) 30 listopada 1938. PA. AA, Botschsft Warschau, UdSSR 1938–1939.

[102] SSSR v bor'be za mir nakanune vtoroj mirovoj vojny, nr 55, s. 97; wersja niemiecka w: Dokumente und Materialien aus der Vorgeschichte des Zwieten Weltkrieges, Moskwa 1983, t. 1, nr 116, s. 308 i n.

potwierdzona została w pełni raportem ambasady niemieckiej w Warszawie[103] odnalezionym w radzieckich archiwach. Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak jak wiele innych raportów wychodzących z niemieckiej ambasady w Warszawie, także i ten został przekazany przez radę poselstwa ambasady w Warszawie, Rudolfa von Scheliha, Rudolfowi Herrnstadtowi, akredytowanemu w Warszawie niemieckiemu dziennikarzowi, który będąc równocześnie oficerem Armii Czerwonej przekazał go dalej do Moskwy[104].

Tak więc stosunki polsko–radzieckie przy końcu kryzysowego roku 1938 znajdowały się wbrew wszelkim pozorom i mimo prowadzonych w dalszym ciągu rozmów dwustronnych w stanie raczej żałosnym. Na początek fatalnego roku 1939 były to przesłanki jak najmniej korzystne.

tłumaczyła *Anna Gierlińska*

---

[103] Por. raport ambasady z dn. 29 XI 1938. Według niego poufne wyjaśnienia telefoniczne były jeszcze obszerniejsze. Po stwierdzeniu, że inicjatywa wyszła od Moskwy, mowa była o tym, że: „Nie zamierza się w ten sposób wciągnąć Moskwy do polityki europejskiej. Polska jako państwo graniczące ze Związkiem Radzieckim jest raczej zainteresowna jedynie znośnym ułożeniem stosunków sąsiedzkich. Prócz tego pożądane byłoby zwiększenie wymiany towarowej, zwłaszcza że ostatnio ustała ona prawie całkowicie". PA. AA, Pol. V, Politische Beziehungen zwischen Polen und Russland, t. 1.

[104] Rudolf Herrnstadt, urodzony w roku 1903 w Gliwicach (wówczas Gleiwitz), wcześniej członek Komunistycznej Partii Niemiec, długoletni redaktor i korespondent zagraniczny „Berliner Tagesblatt", był począwszy od roku 1929 współpracownikiem radzieckiego wywiadu. Od 1932 r. – z przerwą na pobyt w Moskwie w roku 1933 – był korespondentem w Warszawie. Za pośrednictwem agentki Ilse Stöbe (pseudonim »Alta«), członka organizacji „Rote Kapelle", infiltrował on na zlecenie Moskwy ambasadę niemiecką w Warszawie. Ofiarą stał się radca poselstwa ambasady. Rudolf von Scheliha (pseudonim »Arier«), który najpóźniej od 1937 r. przekazywał Herrnstadtowi najbardziej tajne informacje z ambasady, przypuszczalnie za dobrą zapłatą, która przekazywana była na jego konto w jednym z banków szwajcarskich. Miał on jednakowoż wierzyć, że pracuje dla wywiadu jednego z państw zachodnich. W roku 1971 zostały po raz pierwszy w cytowanym zbiorze źródeł radzieckich SSSR v bor'be za mir na kanune vtoroj mirovoj vojny opublikowane zarówno raporty Herrnstadta, jak i Schelihy. Poza tym zbiór zawiera także raporty radzieckiego superagenta w Tokio, Richarda Sorge (pseudonim »Ramsay«). Podczas gdy Scheliha i Sorge jako informatorzy wymieniani są albo po nazwisku, albo pod pseudonimem, nazwiska Herrnstadta nie wspomina się. Informacje z Warszawy, co do których przypuścić można, że pochodzą od Herrnstadta, określane są jako pochodzące od pewnego „niemieckiego dziennikarza". Por. ibidem, np. nr 136, s. 217. Owa anonimowość Herrnstadta wiąże się przypuszczalnie z jego „nieistnieniem". W NRD po wojnie był redaktorem naczelnym organu „Neues Deutschland", w roku 1953 jednakże jako przeciwnik Ulbrichta pozbawiony został wszystkich urzędów. Rudolf von Scheliha został wraz z Ilse Stöbe stracony 22 XII 1942 r. w Berlinie–Plötzensee. Na powyższy temat por. H.Höhne, Der Krieg im Dunkeln. Macht und Einfluss der deutschen und russischen Geheimdientse, Monachium 1985; G. Kegel, In den Stürmen unseres Jahrhunderts, Berlin 1984; L. Trepper, Die Wahrheit. Ich war der Chef der Roten Kapelle, Monachium 1975.

KARL GALLUS
Berlin

NIEKTÓRE ASPEKTY POLITYKI GOSPODARCZEJ HITLEROWSKICH NIEMIEC W LATACH TRZYDZIESTYCH

W artykule tym uwypuklone zostaną jedynie niektóre aspekty uwidaczniające, że także poprzez politykę gospodarczą państw zachodnich stworzone zostały korzystne warunki dla militaryzacji Niemiec oraz że państwa zachodnie przyjmowały najczęściej przychylnie do wiadomości fakt prowadzenia przez Niemcy zorientowanej na potrzeby wojny polityki gospodarczej. Stąd też stwierdzić możemy dzisiaj z całkowitą słusznością: o ile plan Dawesa (sierpień 1924) położył podwaliny pod gospodarkę krzepnących na nowo imperialistycznych Niemiec, to tzw. traktaty lokarneńskie (październik 1925) przygotowały polityczny grunt pod haniebny układ w Monachium.

Wspaniałomyślne przyznawanie hojnych kredytów przez anglo-amerykański i francuski kapitał finansowy, a także rozwijające się coraz intensywniej stosunki handlowe z wielkimi (i wpływowymi) monopolami niemieckimi miały na celu skierowanie ekspansjonistycznych dążeń niemieckiego imperializmu na Europę wschodnią i południowo-wschodnią. Znamienna dla takiej postawy jest np. wypowiedź prezydenta niemiecko-brytyjskiej Ligi Przyjaźni, lorda Mounta Temple: „Rzeczywiste niebezpieczeństwo, które grozi dziś światu, przychodzi z Rosji"[1].

Typowe dla tamtego okresu było także i to, że wiele wysiłków i propozycji radzieckich, które last not least miały stworzyć system zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, odrzuconych zostało w zasadzie przez państwa zachodnie. Liczne ustępstwa poczynione w polityce zagranicznej państw zachodnich (np. umowy lozańskie z lipca 1932 r., genewska umowa pięciu mocarstw z grudnia 1932 r.) – inspirowane przede wszystkim przez germanofilskie i arcykonserwatywne kręgi w Wielkiej Brytanii – zachęcały, poprzez antykomunistyczne i antyradzieckie tendencje i motywy, do coraz to wyraźniejszego formułowania ich prawdziwych celów. Ministerstwo obrony Rzeszy przedstawiło na przykład w 1926 r. memorandum, w którym m.in. cele te niezwykle ostro zostały wyartykułowane: „Odzyskanie pełnej suwerenności pozostawionych Niemcom obszarów, trwałe złączenie się odebranych im czasowo terenów oraz ponowne wcielenie tych, które niezbędne są dla życia gospodarczego Niemiec"[2]

[1] M.Gilbert, R. Gott, Der gescheiterte Frieden. Europa 1933 – 1938, Stuttgart 1964, s. 20 i n.
[2] Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918 – 1945, seria B, t. 1.1, Getynga 1966, dok. 144, s. 343 in.

Ponieważ NSDAP przypisywała sobie demagogiczne, rewanżystowskie i agresywne cele, toteż po wprowadzeniu dyktatury faszystowskiej stały się one nicią przewodnią polityki wewnętrznej, zagranicznej oraz gospodarczej. Nikomu nie chodziło przy tym o tzw. zdobycie przestrzeni życiowej w interesie narodu niemieckiego, nie chodziło także o ochronę rzekomych interesów niemieckojęzycznych mniejszości. Chodziło tylko i wyłącznie o przynoszące zyski interesy myślących kategoriami ekspansji i przygotowujących wojnę zaborczą niemieckich koncernów i bankierów. To, że owa klika znajdowała poparcie w zagranicznych kręgach imperialistycznych, poświadczają liczne materiały archiwalne[3]. Gdy faszystowski imperializm niemiecki ustanowił swą krwawą dyktaturę, przejął gospodarkę, która odbijała się właśnie od dna cyklicznego kryzysu, przejął on także w zasadzie struktury kierownicze i formy organizacyjne, które jednak stale – odpowiednio do wojennych przygotowań – były rozbudowywane i doskonalone. Czołowi przedstawiciele oligarchii finansowej i zwolennicy Hitlera objęli ważne stanowiska, tak na przykład Fritz Thyssen powołany został do pruskiego Staatsratu, Hjalmar Schacht na prezesa Banku Rzeszy, zaś Krupp von Bohlen und Halsbach na przewodniczącego Reichstagu der Deutschen Industrie. Są to nazwiska będące synonimami niemieckiego potencjału militarnego i wojen. W końcu roku 1933 Krupp oświadczył, że „nowa organizacja [wspomniany Reichstag – K. G.] powinna całkowicie odpowiadać celom politycznym rządu Rzeszy"[4]. Thyssen, którego późniejsze nieporozumienia z kierownictwem faszystowskim miały jedynie podłoże taktyczne i który w odpowiednim czasie związał się ściśle z kapitałem finansowym Stanów Zjednoczonych, oferował w swych pamiętnikach, opatrzonych godnym uwagi tytułem *I paid Hitler* następującą „mądrość życiową": „Zawsze przestrzegałem zarówno przemysłowców, jak i kręgi militarne przed zbliżeniem do komunistycznej Rosji. Dla mnie reżim ten był wrogiem Niemiec i całej Europy"[5]. A dyrektor koncernu Boscha krótko po wprowadzeniu faszystowskiej dyktatury zachwalał amerykańskiej filii koncernu, United American Bisch Corporation, pozycję koncernu: „Jeśli idzie o położenie polityczne [...] to jedno jest szczególnie jasne, a mianowicie, że wszystkie [...] siły administracyjne i polityczne, np. różne kartele itd. muszą zjednoczyć się w tym kierunku, który naturalnie zgodny jest z główną linią polityczną rządzącej partii narodowosocjalistycznej"[6].

W okresie trwania dyktatury faszystowskiej uwidaczniały się w coraz to większym stopniu tendencje do stworzenia nowej jakości w rozwoju monopolu państwowego, wykasztalcały się również coraz intensywniej międzynarodowe powiązania monopoli, z czego wszyscy zainteresowani czerpali zarówno korzyści ekonomiczne, jak i polityczne[7]. W związku z tym pisała „New Republic": „Międzynarodowy Kartel Stali okazał się najskuteczniejszą bronią Niemiec w wojnie ekonomicznej. Polityka kartelu stworzyła bez wątpienia podstawy umożliwiające Niemcom knucie planów ustanowienia swego

---

[3] Por. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa – Proces Kruppa. Dok. NIK – 12303 i 11715, dok.D – 213, cytat za: Anatomie des Krieges (pod red. D. Eichholtza i W. Schumanna), Berlin 1969, s. 82 – 84,87 – 88.

[4] Ibid.; dok. D – 353.

[5] F. Thyssen, I paid Hitler, Londyn–Nowy Jork 1941, s. 71.

[6] U. Berdsh, Internationale Kartelle, Moskwa 1948, t. 2, s. 245 (w języku ros.).

[7] Por. M. Metzner, Kartelle und Kartellpolitik, Berlin 1926, s. 105. H. v. Beckerath, Der moderne Industrialismus, Jena 1930, s. 262; I. M. Faignar, Die Entwicklung des deutschen Monopolkapitals, Berlin 1959, s. 142; G. Reimann, Patents for Hitler, Nowy Jork 1942, s. 3 – 4.

politycznego panowania"[8]. W analogiczny sposób postępowały także inne międzynarodowe kartele (np. w przemyśle wydobywczym i przetwórstwie metali); dzięki tolerancji państw zachodnich Niemcy mogły na przykład przekroczyć ustalone wielkości w produkcji stali. Dlatego też pewien Amerykanin stwierdził pełen rezygnacji, że to właśnie firmy amerykańskie były tymi, które „umożliwiły Niemcom pełne przygotowanie się do wojny od strony technicznej"[9]. Miał on tu na myśli przede wszystkim umowy patentowe i licencyjne w produkcji materiałów napędowych do samolotów, benzyny syntetycznej i silników samolotowych.

Interwencja państwa – z ramienia monopoli – w odniesieniu do procesu odbudowy, przejawiająca się w odpowiedniej polityce finansowej, kredytowej, budżetowej oraz nastawionej głównie na potrzeby przyszłej wojny w polityce inwestycyjnej (np. stworzenie odpowiedniej infrastruktury, rozbudowa przemysłu wydobywczego i chemicznego), przyspieszała proces koncentracji przemysłu oraz wsparła rozwój sektora państwowego, a także doprowadziła do znacznego wzrostu zysków w przypadku tych grup monopoli, których produkcja ważna była dla potrzeb wojny (np. nielegalna jeszcze w tym czasie produkcja broni, a także jej eksport na dużą skalę, co tolerowane było przez zwycięskie mocarstwa).

Krok za krokiem postępowała militaryzacja gospodarki, oznaczająca nie tylko zignorowanie bez żadnych skrupułów postanowień traktatu wersalskiego o zakazie i ograniczeniu zbrojeń, lecz także stworzenie różnych norm prawnych (załącznik 1), instytucjonalizację nowych centralnych urzędów i placówek Rzeszy (załącznik 2) oraz rozwój funkcjonującej już dobrze organizacji gospodarki obronnej[10]. Na wierzchołku tej hierarchii stali prócz nazistowskich bonzów i oficerów przede wszystkim czołowi i wpływowi właściciele koncernów w przemyśle zbrojeniowym. Ten administracyjno-biurokratyczny aparat władzy – łączący w sobie państwo, wojsko, partię, policję oraz monopole – wyciągnął z klęski niemieckiego imperializmu w 1918 r. wniosek następujący: dla przygotowania i prowadzenia wojny odwetowej wykorzystany musi być cały potencjał. terror i brutalność w polityce wewnętrznej musi iść w parze z agresywną polityką zagraniczną, aby następnie w okupowanych krajach wprowadzić również krwawy system ucisku. Faszystowski znawca prawa państwowego postulował „Totalność wojny nie może być ograniczona, lecz obejmuje ona każdą dziedzinę. Wyraża się ona w wyniku tego nie tylko w wymogu prowadzenia wojny totalnej, lecz również w wymogu totalności politycznego kierowania państwem, a także kierowania gospodarką"[11].

Wymogowi temu odpowiadały też w najwyższym stopniu pragmatyczne koncepcje polityczno-gospodarcze faszyzmu na temat przygotowań do wojny i jej prowadzenia. Niech mi będzie wolno w miejscu tym uczynić pewną konieczną dygresję. Dla faszyzmu prymat w gospodarce wynikał ze względów pozaekonomicznych. Mimo pewnych wysiłków nie została stworzona nazistowska ekonomia jako nauka. Faszyzm był wrogo nastawiony do nauki, dlatego też nie tolerowano żadnych dyscyplin naukowych, które

[8] Cytowane i tłumaczone za „Prawdą" z dn. 19 IV 1943.

[9] H. W. Ambruster, Treason's Peace. German Dyes and American Dupes, Nowy Jork 1947, s. 54 – 56, 62, 64.

[10] G. Thomas, Geschichte der deutschen Wehr- und Rüstungswirtschaft (1918 – 1943/45), Boppard 1966.

[11] C. Schmitt, Staatsgefüge und Zusammenbruch des zweiten Reiches, Hamburg 1934, s. 30 n.

nie służyły interesom monopoli i (lub) wojny. Nawet stworzona w połowie lat trzydziestych przez J. M. Keynesa burżuazyjna teoria kapitalizmu państwowo-monopolistycznego została w końcu odrzucona; nie odpowiadała ona bowiem faszystowskiej polityce gospodarczej. Ów elaborat będący pseudonaukowym i demagogicznym zarysem faszystowskiej teorii gospodarczej był chybiony i stanowił szczyt osiągnięć ekonomii wulgarnej. Nazistowskie pismaki nazywające siebie ekonomistami byli trywialnymi epigonami tych, których demaskował już pełen sarkazmu Karol Marks w posłowiu do pierwszego tomu swego głównego dzieła ekonomicznego *Kapitał*[12].

Agresywne poczynania dyplomatyczne Niemiec (np. wystąpienie z Ligi Narodów oraz opuszczenie konferencji rozbrojeniowej) szły w parze ze stałym dozbrajaniem się, którego podstawy ekonomiczne nie były jednak stabilne: niewielkie zasoby złota i dewiz, ujemne salda w bilansie płatniczym i handlowym, szybki wzrost zadłużenia zagranicznego i wewnętrznego.

Już w roku 1933 szef Urzędu do Spraw Wojska, generał dywizji Wilhelm Adam zapisał w memoriale: „Nie możemy obecnie prowadzić wojny. Musimy uczynić wszystko, aby jej uniknąć, nawet za cenę porażek dyplomatycznych"[13].

W tej sytuacji ogłoszony został we wrześniu 1934 r. – z inicjatywy Schachta – „Nowy Plan" (zawierał on także cały pakiet posunięć mających na celu przyspieszenie rozwoju przemysłu zbrojeniowego), który nazwany został później demagogicznie pierwszym planem 4-letnim. Ów „Nowy Plan", który wyszedł spod ręki najbardziej wpływowych szefów monopoli, piastujących główne stanowiska państwowe, zorientowany był w pierwszym rzędzie na drastyczne ograniczenie i kontrolę importu, a także na ekspansywny handel zagraniczny. Importowane być miały jedynie surowce ważne strategicznie oraz inne wyroby niezbędne dla celów wojennych. Podobne wymogi postawiono rolnictwu: miało ono w pierwszym rzędzie zagwarantować samowystarczalność, jeśli idzie o środki żywnościowe i produkty rolnicze. Stopień samowystarczalności zwiększył się jednakże w latach 1933–1939 tylko nieznacznie i osiągnął około 85 %. Tak więc np. spożycie mięsa pokryte być mogło we własnym zakresie jedynie w dwóch trzecich, zapotrzebowanie na wełnę w jednej czwartej, zaś na len w jednej trzeciej. Znaczne różnice pomiędzy produkcją własną a spożyciem na niekorzyść tej pierwszej istniały także w odniesieniu do produktów pochodzenia zwierzęcego i tłuszczów roślinnych (np. trzeba było importować 450 tys. ton tłuszczów jadalnych i 300 tys. ton tłuszczów do celów przemysłowych). Na marginesie jedynie wspomnę, że polityka ta przyniosła już w tym czasie obniżenie poziomu życia mas pracujących. Dysproporcja pomiędzy produkcją dóbr przemysłowych i inwestycyjnych z jednej strony a produkcją dobr konsumcyjnych z drugiej zwiększała się coraz bardziej na korzyść grupy pierwszej (załączniki 3 i 4). W latach 1934–1937 zmniejszył się o około 60 % import wyrobów gotowych, natomiast import towarów ważnych ze względów strategicznych stale wzrastał (np. w przypadku rud o 132 %, ropy naftowej o 116 %, kauczuku 0 71%). Cały import ograniczał się więc do zaopatrywania przemysłu zbrojeniowego i jednoczesnego gromadzenia zapasów potrzebnych do przeprowadzania "Blitzkriegu". Nie można przy tym przemilczeć faktu, że liczne towary ważne dla celów zbrojeniowych importowane były aż do wybuchu wojny – a także i później – nie tylko z tzw. państw neutralnych, lecz także z Imperium Brytyjskiego, USA i Francji (np. 45 % rud żelaza w roku 1938).

[12] K. Marks, Das Kapital, T. 1, w: MEGA (2) II/6, Berlin 1988, s. 702 – 703.

[13] G. Meinck, Hitler und die deutsche Aufrüstung 1933 – 1937, Wiesbaden 1959, s. 19.

Przykład następny: już po wybuchu wojny Niemcy hitlerowskie otrzymały kredyty od Banku Rozrachunków Międzynarodowych, który prowadził nawet transakcje pomiędzy nazistowskimi Niemcami i ich wrogami. (Bank ten utworzony został w roku 1929 w Bazylei, w związku z planem Younga; zasiadali w nim przedstawiciele banków centralnych wszystkich ważniejszych krajów kapitalistycznych – łącznie z faszystowskimi Niemcami). Było to możliwe, gdyż germanofilskie kręgi kapitału amerykańskiego spowodowały wybór przdstawiciela koncernu Morgana, Mac Kittrica, na prezesa tego banku.

Mimo olbrzymich wysiłków nastawiona na autarkię i wojnę zaborczą polityka gospodarcza Niemiec nie przyniosła pożądanych rezultatów. Skłoniło to Hitlera do opracowania tajnego memoriału noszącego datę 26 sierpnia 1936 r., a dotyczącego planu 4–letniego. Jego inspiratorami byli w większości przedstawiciele koncernu I. G. Farbenindustrie. W charakterystycznym dla faszystów języku pisał Hitler bez ogródek: „Sytuacja gospodarcza Niemiec jest, mówiąc najkrócej, następująca: 1) Niemcy są przeludnione i nie mogą wyżywić się we własnym zakresie [...] 5) Nie ma jednak żadnego znaczenia [...] stwierdzanie ciągle na nowo, że brak nam żywności lub surowców, decydujące znaczenie ma natomiast przedsięwzięcie takich środków, które mogłyby w przyszłości doprowadzić do ostatecznego rozwiązania tego problemu, w okresie przejściowym natomiast doprowadzić do czasowej poprawy. 6) Ostateczne rozwiązanie problemu polega na rozszerzeniu przestrzeni życiowej lub też bazy surowcowej i żywnościowej naszego narodu. Zadaniem kierownictwa politycznego jest rozwiązanie z czasem tej kwestii [...] Stawiam więc następujące zadania: I. Armia niemiecka musi za cztery lata być gotowa do walki. II. Gospodarka niemiecka musi za cztery lata być przygotowana do wojny"[14].

Na 8 ogólnoniemieckim zjeździe NSDAP we wrześniu 1936 r. ogłoszony został tzw. drugi plan 4–letni, który był zorientowany na osiągnięcie największego zysku przez najbardziej agresywne kręgi oligarchii finansowej. W mowie wygłoszonej na tym „zjeździe honoru" Hitler wyłożył bez żadnych skrupułów swe bynajmniej nie tak bardzo honorowe zamiary: „Gdyby Ural z jego niezmiernymi bogactwami naturalnymi, Syberia z jej bogatymi lasami i Ukraina z jej olbrzymimi połaciami zboża leżały w Niemczech, to opływałyby one pod narodowosocjalistycznym przywództwem we wszystkie dostatki. Produkowalibyśmy wtedy tyle, że każdy Niemiec miałby o wiele więcej niż mu do życia potrzebne"[15].

Drugi plan 4–letni nie uwzględniał rozwoju całej gospodarki, lecz przede wszystkim przemysł surowcowy i materiałów podstawowych; jego wynikiem była jednak całkowita militaryzacja gospodarki. Wraz z poleceniem realizacji tego planu otrzymał Göring, który mianowany został pełnomocnikiem generalnym do spraw realizacji planu 4–letniego, olbrzymią władzę i pełnomocnictwa, jeśli idzie o przyszły rozwój gospodarczy Niemiec. Jednocześnie miała miejsce reorganizacja ministerstwa gospodarki Rzaszy; utworzono nowe wydziały. Wśród nowo utworzonych najważniejszym urzędem był Amt für Deutsche Roh – und Werkstoffe, na którego czele stał wyższy oficer. Dla zmian instytucjonalnych w ogóle charakterystyczne było to, że wyżsi rangą oficerowie sztabo-

[14] Deutsches Zentralarchiv Potsdam. IG–Farben–Prozess, film nr 414/601, dok. N 1–4955. Cytat za: Anatomie des Krieges, Berlin 1969, s. 144 – 150.

[15] A. Hitler, Rede am 8. Reichsparteitag der NSDAP in Nürnberg, „Völkischer Beobachter" z dn. 14 IX 1936.

wi obejmowali w nowych instytucjach stanowiska kierownicze. Realizację planu 4–letniego koordynować miała Rada Generalna (Generalrat).

W wyniku tych przygotowań Austria i Czechosłowacja stawały się coraz bardziej centrum militarno–strategicznych i ekonomicznych zainteresowań polityki niemieckiego faszyzmu. Na takie operacje militarne Niemcy hitlerowskie mogły sobie teraz pozwolić, bowiem „ponowne wcielenie" Zagłębia Saary (luty 1935 r.) i wkroczenie do zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej (marzec 1936) było tolerowane i w zasadzie zostało uznane przez państwa–sygnatariuszy traktatów lokarneńskich i traktatu pokojowego z Wersalu. W ten sposób wzrósł nieco potencjał ekonomiczny przemysłu zbrojeniowego. W jednym ze swych wystąpień Hitler podkreślał, że aneksja Austrii i Czechosłowacji mogłaby „oznaczać zdobycie żywności dla 5 – 6 mln. ludzi, przy założeniu, że doszłoby do przymusowej emigracji 2 mln ludzi z Czech i 1 mln z Austrii"[16].

Za milczącym przyzwoleniem państw zachodnich doszło szybko i bez hałasu do aneksji Austrii. Dobrze rozwinięta infrastruktura, nowoczesne wielkie przedsiębiorstwa (zwłaszcza w przemyśle wydobywczym, złoża surowców naturalnych, siła robocza i w końcu niemałe zasoby złota – wszystko to stanowiło, nawet jeżeli tylko czasowo, odciążenie dla faszystowskiej gospodarki zbrojeniowej[17]. Niezależnie od tego niemiecki kapitał finansowy nabywał jeszcze przed aneksją udziały w austriackich przedsiębiorstwach lub też wykupował fabryki, zwłaszcza w przemyśle wydobywczym, chemicznym, przetwórstwa metali oraz w gospodarce energetycznej (korzystny i dokonujący się w porę odpływ kapitału zachodnich monopoli). Niemały wzrost zysków niemieckich monopoli przyniosła także „polityka aryzacji" Austrii.

Teraz w polu widzenia znalazła się Czechosłowacja. Faszystowska polityka zaborcza widziała tam nie tylko rozległe złoża surowców naturalnych i wielkie przedsiębiorstwa, zwłaszcza jeśli idzie o przemysł hutniczy i chemiczny na tzw. obszarze sudeckim, jako leżące w bezpośredniej bliskości, lecz również bogactwa Czech, Moraw i Słowacji. Sztaby dowodzenia oraz inne urzędy i instytucje gospodarcze, a także faszystowski Wehrmacht, banki i koncerny studiowały gorliwie relacje dotyczące tego obszaru i „możliwości jego wykorzystania" w warunkach okupacji[18]. Także w przypadku tej aneksji największe korzyści z polityki antysemickiej, prowadzonej jeszcze za przyzwoleniem przedstawicieli zachodnich monopoli, czerpały niemieckie banki i koncerny. George Murnane, przedstawiciel United Continental Corporation i udziałowiec północnoamerykańskiego banku Lee Higginson & Co., oświadczył 26 stycznia 1938 r. podczas pertraktacji z Friedrichem Flickiem, które prowadził z ramienia Julius-Petschek-Gruppe z Pragi, że „rozumie problemy niemieckie, a mianowicie kwestię zbrojeń

---

[16] Internalionaler Militärgerichtshof Nürnberg, Norymberga 1948, t. 25, s. 403 i n.

[17] Por. N. Schausberger, Wirtschaftliche Aspekte des Anschlusses Österreichs an das Deutsche Reich, w: Österreich in Geschichte und Literatur, Wiedeń 1969, nr 2, s. 133 i n.; F.Romanik, Österreichs wirtschftliche Ausbeutung 1938 – 1945, Wiedeń 1966, s. 11 nn.

[18] Por. np.: Deutsche Bank, Volkswirtschaftliche Abteilung: Das Sudetenland im deutschen Wirtschaftsraum (manuskr.), Berlin 1938, s. 21 i n.; IG Farbenindustrie AC. Volkswirtschaftliche Abteilung, Berlin NW 7; Wirtschaftsbericht Tschechoslowakei (manuskr.), Berlin 1938, Bl. F 4; H.Radandt, Zur Vorbereitung der wirtschaftlichen Okkupation der Tschechoslowakei durch die deutschen Monopole, w: Die Hintergründe des Münchener Abkommens von 1938, pod. red. K. Obermanna i J. Polisensky'ego, Berlin 1959, s. 161.

i kwestię żydowską. Z tego też powodu rozumie on tendencje zmierzające do przejęcia własności w ręce niemieckie"[19].

Latem 1938 r. było już widoczne, że cele wytyczone w planie 4–letnim nie będą mogły być osiągnięte, zwłaszcza w odniesieniu do przygotowań wojennych. Dnia 12 lipca 1938 r. ogłoszony został nowy plan, nazwany „Wehrwirtschaftlicher Erzeugungsplan", a po miesiącu plan następny określony jako „Schnellplan". Ogłoszenie tych planów spowodowało de facto anulowanie wytyczonych pierwotnie celów. Korekty te pociągnęły za sobą także zmiany organizacyjne; przedstawiciele koncernu I. G. Farbenindustrie objęli dalsze kluczowe stanowiska w kierownictwie gospodarką. Nowe zadania określone w tych planach nie były już zorientowane jedynie na forsowny rozwój przemysłu zbrojeniowego, lecz także na gospodarcze wykorzystanie dla jego potrzeb krajów, które miały być okupowane. W wyniku wystosowania przez Wielką Brytanię i Francję w Bad Godesberg 23 września 1938 r. memorandum pod adresem rządu czechosłowackiego, w którym państwa zachodnie kapitulowały przed żądaniami Niemiec hitlerowskich – różne instytucje gospodarcze, finansowe oraz Wehrmacht określiły kroki, które należy podjąć natychmiast po zajęciu obszaru sudeckiego:

– wprowadzenie reichsmarki jako waluty,
– wprowadzenie przepisów celnych i dewizowych obowiązujących w Rzeszy,
– zwolnienie od ceł importowych z tego obszaru,
– zakaz eksportu do pozostawionych Czechosłowacji terenów,
– daleko idąca eksploatacja złóż surowcowych[20].

Poprzez licytację wiarołomców w Monachium oraz późniejsze wydanie – również bez przeszkód – innych części Czechosłowacji na pastwę Niemiec hitlerowskich Czechosłowacja utraciła przede wszystkim prócz obszarów o powierzchni 28 291 km^2 z 3,8 mln. mieszkańców duże udziały w górnictwie węgla kamiennego i brunatnego oraz w przemyśle chemicznym, hutniczym, energetycznym, cementowym i drzewnym (załącznik 5). Postępowanie oligarchii finansowej Niemiec hitlerowskich charakteryzuje funkcjonujące w owym czasie popularne powiedzonko: „Wer kommt gleich hinter dem ersten Tank? Das ist Direktor Rasche von der Dresdner Bank". (Któż to idzie zaraz za pierwszym czołgiem? Toż to dyrektor Banku Drezdeńskiego, Rasche)[21].

Po udanym zaborze zaczęto natychmiast opracowywać dalsze plany, których celem było przywiązanie w odpowiednim momencie do Niemiec hitlerowskich Słowacji jako pod każdym względem wiernego wasala[22], oficjalnie odbyło się to 14 marca 1939 r. kiedy to Słowacja ogłosiła „deklarację niepodległości". Spisek monachijski – przez państwa zachodnie podniesiony do rangi „konferencji pokojowej" i odbywający się w atmosferze dyplomatycznej kurtuazji – miał swą wielowarstwową i często zagmatwaną polityczną genezę. Doprowadził on jednakże do bardzo znacznego umocnienia ekonomicznego Niemiec hitlerowskich oraz stworzył niezmiernie dla nich korzystną sytuację militar-

[19] K.–H. Thielecke, Die „Arisierungen" des Flick–Konzerns, w: Fall 5. Anklageplädoyer, ausgewählte Dokumente, Urteil des Flick–Prozessnes, Berlin 1965, s. 395 i n.

[20] Por. Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918 – 1945, Getynga 1966, seria D, t. 2, dok. 547, 556 i 587, s. 683 i n.; H. Umbreit, Deutsche Militärverwaltungen 1938/39. Die militärische Besetzung der Tschechoslowakei und Polens, Stuttgart 1977, s. 36.

[21] Cytat za: D. Eichholtz, Geschichte der deutschen Kriegswirtschaft 1939 – 1945, t. I: 1939 – 1941, Berlin 1971, s. 58.

[22] H.Dress, Slowakei und faschistische Neuordnung Europas, Berlin 1972, s. 24 n.

no-strategiczną; bądź co bądź faszystowskie Niemcy były w roku 1939 drugą potęgą gospodarczą świata.

W jedenaście miesięcy po podpisaniu układu monachijskiego rozpoczęła się druga wojna światowa[23]. Związane z przygotowaniami do niej wydatki na zbrojenia obliczono na około 80 mld RM. Ostatnią wojnę światową zapoczątkowała polityka lat dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia. Pozostawała ona w całkowitej sprzeczności z interesami pokoju, wolności i demokracji. Historia magistra vitae est.

tłumaczyła *Anna Gierlińska*

---

[23] C. Madajczyk, Die Okkupationspolitik Nazideutschlands in Polen 1939 – 1945, Berlin 1987, s. 19, 391, 544 – 546.

Załącznik 1

Wybrane ustawy, za pomocą których ingerowano w proces odradzania się gospodarki niemieckiej:

– Reichgesetz zur Behebung der Not von Volk und Reich (Ustawa o likwidacji nędzy wśród ludności i w Rzeszy, ustawa upoważniająca) z dn. 24 marca 1933 (nigdy nie została uchylona!);
– Reichsgesetz über Betriebsvertretungen und über wirtschaftliche Vereinigungen (Ustawa o przedstawicielstwach przedsiębiorstw i o zrzeszeniach gospodarczych) z dn. 4 kwietnia 1933;
– Reichsgesetz über den vorläufigen Aufbau des Reichsnährstandes (Ustawa o tymczasowej strukturze Urzędu do spraw wyżywienia) z dn. 13 września 1933;
– Reichsgesetz zur Ordnung der nationalen Arbeit (Ustawa o porządku pracy narodowej) z dn. 20 stycznia 1934;
– Reichsgesetz über die Vorbereitung des organischen Aufbaus der deutschen Wirtschaft (Ustawa o budowie struktury organicznej niemieckiej gospodarki) z dn. 27 lutego 1934;
– Reichsgesetz zur Regelung des Arbeitseinsatzes (Ustawa o regulacji zatrudnienia) z. dn. 15 maja 1934;
– Reichsgesetz über das Kreditwesen (Ustawa kredytowa) z dn. 3 grudnia 1934 (niezmiernie interesujący jest tutaj „Komentarz" autorstwa Hansa Pröhla, wyd. 2, przerobione, Berlin 1939);
– Reichsverteidigungsgesetz (Ustawa o obronie Rzeszy) z dn. 21 maja 1935 (nie została nigdy opublikowana!).

Załącznik 2

Wybrane urzędy i instytucje Rzeszy, które zajmowały się sprawami gospodarczymi:

– Generalrat der deutschen Wirtschaft (Rada Generalna Gospodarki Niemieckiej), utworzona 15 lipca 1933 r. jako gremium doradcze ministerstwa gospodarki, jej członkami byli magnaci finasowi;

- Reichsstelle für Devisenbewirtschaftung (Biuro do spraw regulacji obrotu dewizami);
- Aussenhandelsrat (Rada do spraw handlu zagranicznego);
- Reichsstand der Deutschen Industrie (Wydział do spraw niemieckiego przemysłu);
- Reichsnährstand (Urząd do spraw wyżywienia);
- Reichsgruppen für die gewerbliche Wirtschaft (Sekcje do spraw rzemiosła);
- Reichsstelle für Wirtschaftsausbau (Biuro do spraw rozbudowy gospodarki);
- Reichskommissariat für die Luftfahrt (Urząd komisarza Rzeszy do spraw lotnictwa);
- Generalbevollmächtigter für die Kriegswirtschaft (Pełnomocnik generalny do spraw gospodarki wojennej);
- Reichskommissariat für die Preise (Urząd komisarza Rzeszy do spraw cen);
- Rohstoff und Devisenstab (Sztab surowcowy i dewizowy).

Załącznik 3

Produkcja przemysłowa w Niemczech (1928 = 100)

rok	ogółem	dobra produkcyjne	dobra inwestycyjne	artykuły codziennego użytku – popyt elastyczny
1929	101,4	103,2	103,0	97,6
1930	87,1	85,5	84,0	91,2
1931	68,5	61,0	54,2	86,5
1932	54,0	45,7	35,4	74,0
1933	61,5	53,7	44,9	80,1
1934	80,9	77,2	74,8	89,6
1935	95,3	99,4	102,4	85,6
1936	107,8	112,9	116,6	95,6
1937	118,8	126,0	128,1	101,5
1938	128,0	135,9	140,3	109,1

Źródło: Deutschlands wirtschaftliche Lage in der Jahresmitte 1939, überreicht von der Reichs-Kredit-Gesellschaft Berlin, Berlin lipiec 1939, s. 4 (wyciąg).

Załącznik 4

Inwestycje w przemyśle dóbr produkcyjnych i konsumpcyjnych (w mld RM)

	1928	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
Przemysł dóbr produkcyjnych								
wartość	1717	245	309	700	1221	1637	2208	2952
wolumen	100	19	25	54	94	126	167	224
przemysł dóbr konsumpcyjnych								
wartość	898	194	248	360	415	522	635	739
wolumen	100	28	38	53	61	77	92	107

Źródło: Erbe, *Die nationalsozialistische Wirtschaftspolitik 1933 – 1939 im Lichte der modern Theorie*, Zürich 1958, s. 111.

Załącznik 5

Produkcja przemysłowa wybranych wyrobów na obszarze sudeckim oraz w Czechach i na Morawach w roku 1937 (w mln.t.)

węgiel kamienny	9,3
koks	2,0
węgiel brunatny	17,2
rudy żelaza i manganu	0,8
surówka żelaza	1,2
stal surowa	1,6
wyroby walcowane	0,8

Źródło: Radandt, *Beteiligung deutscher Konzerne an Unternehmungen in der Tschechoslowakei 1938 – 1945*, „Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte" 1969, cz. 2, s. 164.

IRENA STAWOWY-KAWKA
Kraków

ASPEKTY NIEMIECKIEJ POLITYKI HANDLOWEJ NA BAŁKANACH (1934–1936) – PLAN SCHACHTA

I

W artykule przedstawiam podstawowe mechanizmy ekonomicznego uzależnienia państw bałkańskich od Niemiec hitlerowskich. Mechanizmy te były elementem szerszego modelu ekonomicznego, który jest już znany w historii jako ekspansjonizm gospodarczy. W ujęciu H. Schachta przybrał on jednak postać skrajną głównie ze względu na cele, którym miał służyć.

Wkrótce po objęciu urzędu kanclerza Rzeszy, Hitler poczynił szereg kroków, które miały doprowadzić do szybkiego urzeczywistnienia programu przygotowania państwa do wojny. Ministerstwo gospodarki Rzeszy znajdowało się początkowo w ręku sprzymierzonego z narodowymi socjalistami przywódcy konserwatywnej partii Deutschnationale Alfreda Hugenberga. Wkrótce jednak hitlerowcy podjęli kampanię przeciwko Hugenbergowi i już 26 czerwca 1933 r. musiał on rozwiązać swą partię i ustąpić z urzędu. Nowym ministrem gospodarki został dr Kurt Schmitt, a sekretarzem stanu w tym resorcie narodowosocjalistyczny partyjny ekonomista Gottfried Feder. Ale jeszcze wcześniej, bo 16 marca tegoż roku urząd prezydenta Banku Rzeszy–instytucji, która miała finansować szeroki program zbrojeń, likwidacji bezrobocia i wyjścia Niemiec z kryzysu gospodarczego – objął Hjalmar Schacht. Funkcję tę pełnił on już wcześniej w latach 1924–1929 i właśnie na tym stanowisku przyczynił się zdecydowanie do sanacji gospodarki niemieckiej. W osobie Schachta Hitler zyskał wybitnego ekonomistę, posiadającego rozległe wpływy i autorytet w świecie wielkiego kapitału, zarówno niemieckiego jak i międzynarodowego.

Już 20 maja 1934 r. minister wojny von Blomberg interweniował u Hitlera w sprawie działalności ministerstwa gospodarki, które, jego zdaniem, nie dbało dostatecznie o potrzeby sił zbrojnych i interesy wojska. Ministerstwo gospodarki – wkrótce gruntownie zreorganizowane – objął Hjalmar Schacht, który stał się tym samym na pewien czas dyrektorem w zakresie gospodarki Rzeszy[1].

W styczniu 1934 r. w niemieckim bilansie handlowym z zagranicą osiągnięto ujemne saldo, które wynosiło ok. 22 mln. RM. Politycy niemieckiego handlu stanęli przed nowymi problemami. Z zapasami złota i dewiz ok. 459 mln. RM pod koniec grudnia

[1] Hjalmar Schacht objął funkcję ministra gospodarki Rzeszy w sierpniu 1935 r.

1933 r. i na podstawie istniejących umów należało osiągnąć roczny transfer wysokości 700–800 mln. RM[2]. Przy utrzymaniu istniejącej sytuacji niewypłacalność Trzeciej Rzeszy była do przewidzenia. Zarówno jednak zdynamizowanie wewnętrznej koniunktury, jak też zasadniczy i z dużą energią prowadzony wyścig zbrojeń pociągnęły za sobą wzrost importu surowców. W związku z tym należało szukać nowych możliwości, które na dłuższą metę przyczyniłyby się do zrównoważenia niemieckiego bilansu handlowego.

Główną zasadą wprowadzoną przez Trzecią Rzeszę, dotyczącą handlu, było kierowanie gospodarką przez państwo. Wprowadzono w tym celu dwie ustawy: z 18 października 1933 r. o popieraniu handlu zagranicznego i z 4 września 1934 r.[3] o obrocie towarowym, które zapewniały państwu niemieckiemu prawo decydowania we wszystkich podstawowych sprawach dotyczących wymiany zagranicznej. W dziedzinie handlu zagranicznego władze hitlerowskie zagwarantowały sobie wyłączność rozstrzygania przede wszystkim o rozmiarach wymiany towarowej, jej strukturze asortymentowej i geograficznej oraz o formach, powstałych w związku z nią, międzynarodowych rozliczeń finansowych. W związku ze zmniejszeniem się zasobów dewiz i złota Niemiec, jednym z podstawowych czynników determinujących rozmiary obrotów handlowych z zagranicą była wartość eksportu Rzeszy. Wysokość obrotów w handlu międzynarodowym miała być uzależniona od ograniczonych możliwości dewizowych i możliwości eksportowych Rzeszy.

Bardzo ważnym czynnikiem determinującym rozwój handlu zagranicznego było zdobycie rynków zbytu dla towarów niemieckich. Produkty te nie znajdowały już należytego popytu w USA i w Europie zachodniej. Należało też, przy potrzebie zaspokojenia deficytu wielu ważnych dla przemysłu surowców i zaopatrzenia ludności w niektóre artykuły żywnościowe, skoncentrować wysiłki w celu pozyskania przez Niemcy dwóch zasobnych w surowce i żywność, ale słabo uprzemysłowionych regionów świata, to jest Ameryki Południowej i Bałkanów.

II

Niemieckie plany gospodarcze w stosunku do państw bałkańskich nie były czymś nowym. Był to bowiem już tradycyjny kierunek niemieckiej ekspansji gospodarczej. Ale dopiero w latach od 1934 chłonność rynku niemieckiego mógł lepiej wykorzystać Hitler dzięki koniunkturalnemu zdynamizowaniu gospodarki niemieckiej. W odróżnieniu od polityki zagranicznej republiki weimarskiej, która musiała odłożyć na pewien czas np. realizację swych planów preferencyjnych ze względu na sytuację międzynarodową, Hitler, korzystając ze zmiennych warunków politycznych i gospodarczych, nie potrzebował zważać na sprzeciw zainteresowanych mocarstw. W intencji polityków niemieckich penetracja ekonomiczna na Bałkanach torować miała drogę podporządkowaniu politycznemu. Dążeniem Hitlera było zagwarantowanie Trzeciej Rzeszy panowania w tym regionie. Mieściło się to w planach gospodarczych i politycz-

[2] S. Dengg, Deutschlands Austritt aus dem Völkerbund und Schachts „Neuer Plan", Frankfurt a. Main 1986, s. 362.

[3] C. Łuczak, Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945, Poznań 1984, s. 155.

nych idei „Grossraumwirtschaft", rozumianej także jako zdobycie przestrzeni życiowej Niemiec. Był to program ułatwiający stworzenie wielkiego obszaru gospodarczego, poszerzającego bazę surowcową wielkich Niemiec[4]. Realizacja takiego programu wymagała rozbicia Małej Ententy i Ententy Bałkańskiej – ugrupowań, które stały na straży zachowania status quo w tym regionie Europy.

Mocarstwowa polityka hitlerowskich Niemiec była odmienna wobec poszczególnych państw bałkańskich i zależała przede wszystkim od geopolitycznego położenia, intensywności ekonomicznego i politycznego powiązania jak też od ich pozycji w polu działania wielkich mocarstw. O ile państwa takie, jak Albania, Grecja i Turcja leżały na peryferiach niemieckich wpływów, to niemiecka polityka koncentrowała się w Jugosławii, Rumunii i Bułgarii. Nad Albanią czuwały już Włochy – opanowawszy Albanię niemal całkowicie pod względem gospodarczym i zapewniając sobie przeważny wpływ na albańską orientację zagraniczną (traktat z 27 listopada 1926 r. i z 22 listopada 1927). Grecja pozostawała w obliczu już napiętych stosunków z Włochami i Bułgarią i w tradycyjnym kręgu zainteresowań Wielkiej Brytanii. Wreszcie Turcja pod przewodnictwem Kemala Atatürka (1923–1938) zrzekła się ekspansjonistycznej i panturreckiej polityki. Niemcy wybrały szczególnie Jugosławię, za której pośrednictwem zamierzały rozbić francuski system sojuszy. Już wiosną 1935 r. dyplomacja hitlerowska czyniła starania w Budapeszcie, by skłonić przywódców węgierskich do podjęcia dialogu z Jugosławią[5]. Także przywódców jugosłowiańskich zapewniano o życzliwości Hitlera, jak również o braku politycznych dążeń na południe od Austrii. Podkreślano wielokrotnie, iż w interesie Trzeciej Rzeszy leży istnienie silnego państwa jugosłowiańskiego.

Południowo–wschodni kierunek ekspansji niemieckiej nie budził sprzeciwu Wielkiej Brytanii. Region ten uważany był za naturalny obszar zainteresowań Trzeciej Rzeszy – najsilniejszego, przemysłowego mocarstwa na kontynencie. Politycy angielscy gotowi byli nawet uznać dominację Niemiec w Europie południowo–wschodniej. Istotną rolę w kształtowaniu tego stanowiska odegrało dążenie Londynu do zbliżenia z Berlinem. Łudzono się nadzieją, iż uda się może w ten sposób odciągnąć Niemcy od sprawy kolonii. Przy tym kierunek ten nie zagrażał bezpośrednio interesom brytyjskim. Desinteressement Angli szło tak daleko, iż w sytuacji, gdyby Niemcy uznały Bałkany za własną strefę wpływów, Londyn zdecydowany był podział ten respektować[6].

Głównym przeciwnikiem Trzeciej Rzeszy w rywalizacji politycznej i gospodarczej na Bałkanach były Francja i Włochy. Doszło nawet do złagodzenia dotychczasowych antagonizmów francusko–włoskich w imię współpracy.

Próby przeciwstawienia się ekspansji Niemiec nie przyniosły trwałych efektów. Francuska polityka paktowania z Włochami budziła zastrzeżenia w państwach bałkańskich, a przede wszystkim w Jugosławii, obawiającej się, aby porozumienie między mocarstwami nie dokonało się jej kosztem. Włoska ekspansja na Etiopię

---

[4] Szerzej na ten temat: J. Chodorowski, Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirtschaft) 1800–1945, Warszawa 1972; B.Teichert, Autarkie und Grossraumwirtschaft in Deutschland 1930–1939, München 1984.

[5] A. Garlicka, Bałkany i rywalizacja mocarstw zachodnich w latach trzydziestych, w: Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871–1945, Pod. red. A. Czubińskiego, Poznań 1982, s. 207.

[6] Tamże.

przyniosła dalszą polaryzację stanowisk[7], a sankcje ekonomiczne wobec Włoch, w których uczestniczyły państwa bałkańskie, dały podstawy do ściślejszego związania gospodarczego tego regionu z rynkiem Trzeciej Rzeszy. Kryzys etiopski przyniósł także trwałe przegrupowanie układu sił na Bałkanach. Przede wszystkim Niemcom udało się odciągnąć Mussoliniego od polityki współdziałania z Paryżem i Londynem, a tym samym osiągnąć rozluźnienie i tak niezbyt spójnych więzów „frontu Stresy".

Lata 1935–1936 przyniosły dalsze osłabienie pozycji Francji w Europie południowo-wschodniej. Za przykład posłużyć może w tym względzie stanowisko krajów bałkańskich w okresie kryzysu nadreńskiego, kiedy francuski projekt sankcji ekonomicznych przeciwko Niemcom poparła Rumunia. Inne kraje bałkańskie – Jugosławia, Grecja, Turcja – opowiadając się za zaakceptowaniem nowego *status quo*, poparły politykę Wielkiej Brytanii[8]. Znaczne wpływy utraciła też Francja w Rumunii, po dymisji Titulescu (sierpień 1936), który był rzecznikiem orientacji profrancuskiej. Nowa ekipa z królem Karolem próbowała wprawdzie utrzymać równowagę między Paryżem i Berlinem, ale nastroje filoniemieckie i przewaga Berlina rosły[9].

Rzeczywiste cele polityki na Bałkanach Niemcy starały się ukryć. Podkreślano przede wszystkim interesy gospodarcze Trzeciej Rzeszy w tym regionie. Na początku 1938 r. Hitler zapewniał: „Niemcy nie chcą nic więcej jak otwartych drzwi dla swej gospodarki"[10]. Takie sformułowania rzekomo politycznego desinteressement i podkreślanie gospodarczego priorytetu jest charakterystycznym mottem berlińskiej polityki w okresie międzywojennym. Oficjalne wypowiedzi różniły się od rzeczywistych celów. Instrumentalne działanie polityki gospodarczej wyraźnie jest widoczne, gdy przytoczymy wypowiedź Karla Rittera, szefa wydziału gospodarczego w ministerstwie spraw zagranicznych, na temat niemiecko-jugosłowiańskiej umowy handlowej z maja 1934 r.: „Celem rokowań między obu państwami było zwiększenie wymiany handlowej oraz zagwarantowanie na przyszłość niemieckich interesów handlowych na rynku jugosłowiańskim, ale także uzyskanie gospodarczego punktu oparcia w Jugosławii, a przez nią w Małej Entencie, aby móc gospodarcze więzi jugosłowiańskie z innymi krajami wykorzystać według naszych życzeń – współpracy tej przeszkodzić lub przynajmniej ją utrudniać"[11].

Czynnikiem ułatwiającym penetrację handlową Niemiec w latach 1934–1936 na Bałkanach było niewątpliwie osłabienie zainteresowania państwami bałkańskimi jako partnerami handlowymi ze strony Francji i Anglii. W wypadku Jugosławii wzrost eksportu na rynek niemiecki nastąpił wówczas, gdy okazało się, że Anglia, na skutek zawartych tymczasem umów i wobec uzyskania głównych surowców z kolonii, nie skupiła takich ilości towarów jak oczekiwano, nawet Francja wykazała słabe zainteresowanie importem, w wyniku czego eksport do Niemiec wzrósł gwałtownie. Przypomnieć należy też, że kraje bałkańskie brały udział w sankcjach gospodarczych przeciwko Włochom. W konsekwencji doprowadziło to do jeszcze większych trudnoś-

---

[7] B.Koszel, Rywalizacja niemiecko-włoska w Europie środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941, Poznań 1987, s. 196–205.

[8] E. Campus, The Little Entente and the Balkan Alliance, Bucuresti 1978, s. 109–116.

[9] J. Demel, Historia Rumunii, Wrocław 1986, s. 388.

[10] H. J. Schröder, Deutsche Südosteuropapolitik 1929–1936, „Geschichte und Gesellschaft. Zeitschrift für Historische Sozialwissenschaft", Z. (1976), s. 31.

[11] PA, Abt. II, Geheimakten, Handel 13, Jugoslavien Bd. 13/47, dn.21 czerwca 1934 r.

ci za zbytem surowców, a zwłaszcza produktów agrarnych. Sytuację tę w pełni potrafili wykorzystac Niemcy.

III

Niemało trudności miał H. Schacht w latach 1934–1935 w przeprowadzaniu swojego „Nowego Planu", który różnił się diametralnie od tradycyjnej doktryny partyjnej – narodowosocjalistycznej autarkii, gdzie samowystarczalność odczuwano jako wzmocnienie pozycji niemieckiego samowładztwa. Sprzeciwiając się partyjnej ideologii, potrafił Schacht jako minister gospodarki Rzeszy przeforsować już po kilku miesiącach swój „Nowy Plan". Podstawowym założeniem tego planu było (jak twierdził): „aby nigdy nie kupować, gdy nie można zapłacić. Kiedy brak dewiz, nie należy pytać o ceny. Wtedy bowiem należy przede wszystkim zapytać, czy istnieją jakieś możliwości zakupu tego towaru, nawet gdy cena jest wysoka. Kupować należy nie za walutę, ale szukać innego rozwiązania. Tym innym rozwiązaniem jest wymiana towarowa. Mam tu na myśli wymianę z krajami agrarnymi i surowcowymi. Musimy być także przygotowani na eksport niemieckich towarów, gdy otrzymamy już z tych krajów produkty. Z takimi krajami, które przystaną na nasze warunki, musimy podpisać umowy handlowo-polityczne"[12].

Tak sformułował Schacht podstawy polityki handlowej Rzeszy, podkreślając jednocześnie, iż „realizowna miała być nie tylko chwilowo, ale powinna stać się wytyczną gospodarki na dłuższy czas"[13]. Eksperymentalny charakter tej polityki wyraził się przez warunek zakupu nadwyżek eksportowych, w tym także w gwarancjach niemieckich na zakupy rolne w 1934/1935 r.

Sam mechanizm rozliczeń clearingowych funkcjonował na obszarze Europy południowo–wschodniej już od 1932 r., zaś jego nasilenie nastąpiło w latach 1934–1936. Umowy te zrodziły się jako zjawisko towarzyszące procesom kryzysowym. Umożliwiły one wymianę na podstawie umów bilateralnych z pominięciem rozliczeń dewizowych. W roku 1934 trudności Europy południowo–wschodniej związane ze wzrostem produkcji rolnej pogłębiły się na skutek podwyżki ceł na te produkty w krajach uprzemysłowionych, co spowodowało spadek importu rolnego. Spadły też ceny poszczególnych artykułów rolnych i surowców. Aby utrzymać dotychczasową wartość eksportu kraje te musiały o wiele więcej artykułów wywozić. I tu dodatkowym impulsem stał się „Nowy Plan" zastosowany wobec krajów tego regionu. Oprócz zawierania umów clearingowych, aby jeszcze bardziej uatrakcyjnić swoją ofertę, proponowano różne udogodnienia, np. ceny wyższe często o ok. 10% od cen światowych; czasem towary opłacano w pewnej tylko części i do 20% w dewizach. Jak podaje Treue: „ Gdy Anglia, Francja i Czechosłowacja importowały łącznie 25% jugosłowiańskiego eksportu zbożowego, Schacht zaproponował Jugosławii, aby Niemcy wzięli 60% i za to zapłacili cenę o 30% wyższą od ceny światowej"[14]. Metody te miały na celu całkowite podbicie tamtejszego rynku. Z drugiej strony było to też korzystne z tego względu, że Niemcy sprzedawali

[12] H.Schacht, Abrechnung mit Hitler, Hamburg 1948, s. 12.

[13] Tamże.

[14] W.Treue, Das Dritte Reich und die Westmächte auf dem Balkan, „Vierteljarhreshefte für Zeitgeschichte" I, Stuttgart 1953, s. 49.

nadwyżki surowców agrarnych za dewizy na rynkach w Rotterdamie i Londynie już po cenie obowiązującej. Zboże kupowano więc za towary, podbijano ceny, aby eliminować konkurentów, a potem sprzedawano jako nadwyżki, aby uzyskać dewizy. W tym miejscu warto wspomnieć, że w wypadku Niemiec wzmożony import żywności, szczególnie w latach 1934–1935, odegrał ważną rolę. Również import surowców z tego obszaru Europy zaspokajał w dużej mierze potrzeby niemieckiego przemysłu.

Wskutek intensyfikacji importu rolnego i surowcowego z krajów bałkańskich nastąpiło szybkie powiększenie zadłużenia clearingowego Niemiec. W latach 1933–1937 Niemcy popadły w pasywne saldo w bilansie handlowym z bałkańskimi partnerami. Zachodzi tu pytanie, czy Schacht rozmyślnie kupował wszystko, mając na uwadze złagodzenie niemieckiego deficytu surowców przy wymuszaniu eksportu z krajów nadbałkańskich, aby przerzucić koszt niemieckiej remilitaryzacji na południowowschodnią Europę przez niepłacenie długów handlowych, czy też bierne saldo handlowe było nieoczekiwanym efektem tej polityki, do której później Schacht musiał dostosować swe działania ekonomiczne? Tak pisał w swym raporcie poseł polski w Budapeszcie Leon Orłowski: „...Niemcy świadomie i celowo dopuścili do powstania tej nadwyżki. Gdyby analogiczny objaw celowej polityki clearingowej ze strony Niemiec dało się skonstatować i w innych krajach, to stałoby się prawdopodobne istnienie planowej akcji niemieckiej, rozwijającej się na starym, przedwojennym szlaku ekspansji..."[15]. Tak np. długi clearingowe Niemiec wobec Jugosławii wynosiły w 1936 r. 10,4 mln RM, wobec Bułgarii 10,0 mln RM, Turcji 39,1 mln RM, Grecji 4,9 mln Rm[16].

Istnienie długu zmuszało kraje bałkańskie do powiększania importu przemysłowego z Niemiec. W ten sposób zacieśniły się więzi handlowe z Niemcami. Próby zlikwidowania deficytu handlowego poprzez popieranie preferencyjnych zakupów dokonywanych przez kraje bałkańskie w Niemczech nie rozwiązały jednak całkowicie problemu. Kraje te o strukturze gospodarczej rolno–surowcowej nie wykazywały zbyt dużego zainteresowania produktami niemieckimi. Skromne zapotrzebowanie ludności wiejskiej na towary konsumpcyjne – bawełnę, narzędzia, urządzenia rolnicze – było łatwo pokrywane przez Czechów, Francuzów, Brytyjczyków czy innych konkurentów. Niemiecki przemysł lekki postawiony w gorszej sytuacji przez restrykcje surowcowe, które faworyzowały przemysł ciężki, w pewnych przypadkach nie mógł być konkurencyjny na rynku bałkańskim. Jedynie przemysł tkanin syntetycznych mógł poszczycić się sukcesem.

Żaden z tych krajów nie mógł stanowić alternatywy dla rynku niemieckiego, będącego rynkiem o wysokiej jakości, wysokim kapitale, bardzo dobrej sile roboczej. Tradycyjne znaki probiercze niemieckiego handlu – jakość, cena, kredyt, lepsza organizacja – pozwalały Niemcom oczekiwać, że łatwo zdominują rynki krajów bałkańskich. Tak też się stało, ale eksport niemiecki nie mógł nadrobić zaległości w bilansie handlowym. Dla złagodzenia niekorzystnego bilansu kraje bałkańskie zgadzały się na lokowanie kontraktów państwowych w niemieckich firmach. Zmieniano też często tradycyjną już strukturę geograficzną importu na korzyść Niemiec. Przykładem tu może być zwiększenie zakupu przez Jugosławię węgla z Niemiec, co zmniejszyło z kolei bierne saldo handlowe Jugosławii z Anglią, z której Jugosławia surowiec ten importo-

[15] B.Koszel, Rywalizacja..., s. 49.

[16] H. Gross, Südosteuropa. Bau und Entwicklung der Wirtschaft, Leipzig 1937, s. 228.

wała[17]. Sprawę tę regulowała Jugosławia na podstawie specjalnego zarządzenia o kontroli importu z dnia 17 kwietnia 1936 r., które umożliwiało rządowi jugosłowiańskiemu kierowanie importem, a co w praktyce oznaczało forsowanie importu z państw, z którymi bilans płatniczy kształtował się dla Jugosławii aktywnie, tj. przede wszystkim z Niemiec, a redukcję importu z państw „nieclearingowych", z którymi Jugosławia miała bilans handlowy pasywny, a za import towarów musiała płacić w dewizach.[18].

Również porozumienie z dnia 15 stycznia 1936 r. między jugosłowiańskim Bankiem Narodowym i Reichsbankiem miało na celu zmniejszenie jugosłowiańskich należności w Niemczech. Do tej pory wymiana towarowa jugosłowiańsko–niemiecka odbywała się na zasadzie wprowadzonego w 1932 r. i uzupełnionego w 1934 r. urzędowego clearingu. Rozrachunek miał miejsce na podstawie stałego kursu: 1 RM – 17,68 dinara. Przy wysokich cenach niemieckich towarów import do Jugosławii z Niemiec rozwijał się stosunkowo słabo, eksport zaś z Jugosławii do Niemiec, ze względu na bardzo korzystne ceny osiągane przez jugosłowiańskich eksporterów na niemieckim rynku, stale wzrastał, jednak musiano całymi miesiącami czekać na uregulowanie należności. Porozumienie z 15 stycznia wprowadziło wymianę towarów między Jugosławią i Niemcami na zasadzie prywatnego clearingu. Oznaczało to, że czeki clearingowe, opiewające na niemieckie marki a wydawane jugosłowiańskim eksporterom, były sprzedawane na belgradzkiej giełdzie według kursu wynikającego z podaży i popytu. System ten spowodował natychmiastowy spadek niemieckiej marki clearingowej, wskutek czego chłonność jugosłowiańskiego rynku dla niemieckich towarów znacznie wzrosła. Spowodowało to spadek kursu marki o przeszło 20% wobec oficjalnego kursu[19]. Już w styczniu tego roku import z Niemiec wzrósł o ok. 60% [20]. Nie doprowadziło to jednak do zrównoważenia obrotów jugosłowiańsko–niemieckich. Równocześnie bowiem ze wzrostem importu wzrósł także eksport do Niemiec, a saldo bilansu handlowego stale wzrastało na niekorzyść Jugosławii.

Gdy z tytułu zakupów powstało znaczne zadłużenie, Niemcy ogłosiły, że długi owe zostają zdeponowane w Rzeszy w postaci specjalnych tzw. ASKI–marek (Wuslandssonderkonto für Inlandszahlungen). Te specjalne marki były przyjmowane jako zapłata za niemieckie towary i usługi, które państwa wierzycielskie musiały w ten sposób nabywać w Niemczech. Realizacja zamiany ASKI–marki na prokukty niemieckie następowała ze znacznym opóźnieniem i, chociaż bilans handlowy Niemiec z państwami bałkańskimi był ujemny, nie obciążało to niemieckiego skarbu i było dla ekonomiki Trzeciej Rzeszy nadzwyczaj korzystne[21]. Często kraje te nie miały możliwości zakupu towarów, gdyż nie dysponowały środkami dewizowymi i zmuszone były do kupowania w Niemczech lub na kredyt.

Bardzo charakterystyczna jest wypowiedź Schachta udzielona jednemu ze znanych francuskich dziennikarzy: „Jestem w pewnym sensie demokrążcą. Latam samolotem z jednej stolicy bałkańskiej do drugiej. Przyjmują mnie godnie, ponieważ przybywam w imieniu jednego z mocarstw w majestacie klienta. Wyjaśniam tam także, iż kupuję

[17] AAN, MSZ, t. 6003, Poselstwo RP w Belgradzie, Raport W. Pola z dn. 1 maja 1936 r.
[18] AAN, MSZ, t. 6003, Poselstwo RP w Belgradzie, Raport W. Pola z dn. 1 czerwca 1936 r.
[19] AAN, MSZ, t. 5996, Poselstwo RP w Belgradzie, Raport R. Dębickiego z dn. 17 kwietnia 1936 r.
[20] Tamże.
[21] G. Ostruba, Wirtschaft und Geselschaftpolitik des Nationalsozialismus, Wien 1972, s. 93–105.

wszystko, co mi się oferuje. To jest dobre rozwiązanie, szczególnie, kiedy klient twierdzi, iż może płacić tylko produktami"[22].

W wypowiedzi Schachta chodziło o jego podróż w czerwcu 1936 r. do Wiednia, Belgradu, Aten, Sofii i Bukaresztu, która, podobnie jak wcześniejsza, w maju 1933, Göringa do Budapesztu, Sofii i Belgradu, przyniosła pełny sukces dyplomacji niemieckiej. Pokazała ona bowiem zakres wpływów gospodarczych Niemiec[23]. Uzgodniono wysokość obrotów handlowych pomiędzy Rzeszą a tymi państwami. W następstwie osiągniętych porozumień państwa bałkańskie zwiększyły swój udział w eksporcie do Niemiec z 3,5 % w 1932 r. do 10, 3 % w 1938 r., i w imporcie z 5,0 % do 9,8 %. Rzesza stała się po 1936 r. najważniejszym partnerem handlowym tych państw. W 1938 r. partycypowała ona w imporcie i eksporcie Bułgarii w 52% i 59%, w Grecji 29% i 38%. Jugosławii 42% i 39,4 %, Turcji 47% i 42,7%[24]. Największy udział w handlu niemieckim miała Bułgaria i w porównaniu z rokiem 1929 nastąpił wzrost jej eksportu do Niemiec o 29,8% w roku 1938, zaś import w tym okresie wzrósł o 29,1%. Na drugim miejscu znalazła sie Jugosławia - wzrost importu o 26,4% i eksportu 30,9%[25].

Struktura asortymentowa niemieckiego eksportu i importu kształtowała się w sposób tradycyjny. Eksport z krajów bałkańskich obejmował krajową produkcję surowcową i artykuły spożywcze. Były to głównie takie surowce przemysłowe, jak: ropa naftowa, boksyty i rudy, następnie drewno, owoce oliwkowe, orientalny tytoń, włókno tekstylne, a także zboża, artykuły spożywcze i karma dla zwierząt.

Niemiecki eksport do krajów bałkańskich w 1936 r. składał się w 90% z towarów gotowych. Kraje te zapotrzebowanie na gotowe produkty realizowały w pierwszym rzędzie w Niemczech. Były to przede wszystkim: środki przemysłowe (maszyny, materiały do budowy linii kolejowych), wyroby elektrotechniczne, aparaty mechaniczne i inne gotowe towary przemysłowe, np. delikatna przędza i tkaniny, których w krajach bałkańskich w dostatecznych ilościach nie było. Był to także ogromny rynek zbytu dla niemieckiego materiału wojennego. Dla wywozu uzbrojenia powołano 30 października 1935 r. spółkę AGK (Ausfuhr – Gemeinschaft für Kriegsgerät bei Reichsgruppe Industrie). W wyniku porozumienia zawartego wiosną 1936 r. Niemcy udzieliły Bułgarii kredytu na zakup w Rzeszy sprzętu wojskowego w wysokości 30 mln RM z pięcioletnim okresem spłaty. Podobne porozumienia Niemcy zawarły z Rumunią i Jugosławią. Nawet Grecja, której polityka niezaangażowania nie sprzyjała tego rodzaju zakupom, podpisała z Niemcami porozumienia w 1936 i 1937 r. na dostawy sprzętu wojennego na sumę 60 mln RM z sześcioletnim okresem płatności[26].

Dużą rolę w imporcie tych krajów odgrywały także wspomniane już usługi techniczne i przemysłowe. Za przykład posłużyć może podpisanie w marcu 1936 r. pomiędzy koncernem Kruppa i hutą w Zenicy w Bośni umowy o modernizacji walcowni o wartości 160 mln dinarów. Podobną umowę podpisał Krupp na budowę mostu [27]. Ministerstwo

---

[22] W. Treue, Das Dritte Reich..., s. 48.

[23] ADAP, ser. C., vol. V, t. 2, dok. 383.

[24] C. Łuczak, Dzieje gospodarcze..., s. 158

[25] B. J. Wendt, England und der deutsche „Drang nach Südosten". Kapitalbeziehungen und Warenverkehr in Südosteuropa zwischen Weltkriegen, w: B. J. Wendt (Hasg), Deutschland in der Weltpolitik des 19. und 20. Jahrhunderts, Düsseldorf 1973, s. 499.

[26] B. Koszel, Rywalizacja ..., s. 199.

[27] AAN, MSZ, t. 5996, Poselstwo RP w Belgradzie, Raport W. Pola z dnia 2 marca 1936 r.

gospodarki zachęcało przemysł niemiecki do składania ofert na jugosłowiańskie kontrakty państwowe. Podkreślić należy, że mimo korzystnych ofert ze strony angielskiej i czechosłowackiej Niemcy posiadały w Jugosławii zamrożone należności, co stanowiło podstawę ich sukcesu.

Hitlerowskim Niemcom zależało nie tylko na zwiększeniu obrotów w międzynarodowej wymianie towarowej, ale również na osiągnięciu jak najlepszych warunków, do których zaliczano przede wszystkim ustalenie najkorzystniejszych cen zarówno zakupu jak i zbytu, oraz uzyskanie na nabywanie towarów wysokiego kredytu. Spory w sprawie cen i artykułów spożywczych krajów bałkańskich były cechą charakterystyczną niemieckiej polityki aż do wybuchu wojny. Chodziło też szczególnie o ustalenie kursu marki w systemie clearingowym, a także możliwość sprzedaży pewnej grupy towarów za dewizy.

Na przykład Bułgaria, która chciała zapewnić sobie potrzebne dewizy, wydała dnia 4 czerwca 1935 r. zarządzenie, że tylko 50% sprzedawanego Niemcom drewna i 70% tytoniu będzie rozliczane w clearingu, reszta zaś w dewizach. Poczyniono też kroki w celu zwiększenia eksportu do krajów „nieclearingowych". Ale i na tak podejmowane próby odejścia od rynku niemieckiego Schacht znalazł sposób. Przystał mianowicie na to, aby wykorzystać część należności w niemieckim banku. W ten sposób część długu została przekazana na rachunek Narodowego Banku Bułgarii na tzw. „Freikonto". Z konta importerzy niemieccy byli upoważnieni do nabywania produktów potrzebnych Bułgarii. W ten sposób ok. 40% niemieckiego eksportu do Bułgarii w 1936 r. składało się z produktów angielskich, francuskich czy belgijskich[28].

Podobną akcję podjęły władze Jugosławii w lipcu 1935 r., wydając zarządzenie, że pszenica i kukurydza mogą być sprzedawane wyłącznie za dewizy. Zarządzenie to dotyczyło także państw, które przyznały Jugosławii kontyngenty preferencyjne, tj. Niemiec i Czechosłowacji. Wspomniane państwa oświadczyły, że w tych warunkach na jugosłowiańską pszenicę nie reflektują. Jugosłowiańskie Ministerstwo Skarbu musiało iść wobec tych krajów na ustępstwa, a sprawę załatwiono w ten sposób, że wszystkie artykuły sprzedawano nadal w ramach jugosłowiańsko–niemieckiego clearingu – z wyjątkiem miedzi[29], którą Jugosławia już od kilku lat sprzedawała tylko za dewizy – a jugosłowiańskim eksporterom za kukurydzę i pszenicę zagwarantowano stosunkowo wysoki kurs przy przeliczaniu marek na dinary. Możliwość jugosłowiańskiego wywozu zbóż drogą clearingu do Niemiec nastąpiła dopiero w 1937 r., gdy Niemcy zgodziły się na ograniczenie na pewien czas importu z Jugosławii o 10 mln RM miesięcznie[30].

Największe trudności miały Niemcy z rynkiem rumuńskim, a zwłaszcza z zakupem w tym kraju na dogodnych warunkach ropy naftowej. Rumunia uważała bowiem, że ropa naftowa sprzedawana może być wyłącznie za dewizy. W 1935 r. doszło nawet do tzw. wojny clearingowej między Rumunią i Niemcami. Rząd rumuński nie tylko nie zgadzał się na niemieckie zakupy w rozliczeniu clearingowym, ale także nie przyjął oferowanego kredytu dla przemysłu naftowego w zamian za ropę. Na krok ten Niemcy odpowiedziały podniesieniem o 44% taksy celnej na rumuńskie towary eksportowane do Niemiec. Sytuacja ta trwała od 27 sierpnia do 7 września 1935 r., kiedy władze

[28] Z. Avramovski, Sukob interesa Velike Britanje i Nemačke na Balkanu uoči drugog svetskog rata, Beograd 1961, s. 19, 20.

[29] AAN, MSZ, t. 5996, Poselstwo RP w Belgradzie, Raport W. Pola z dn. 29 października 1936 r.

[30] AAN, MSZ, t. 6002, Poselstwo RP w Belgradzie, Raport W. Pola z dn. 12 września 1936 r.

rumuńskie przystały na to, iż 25% ropy będzie eksportowane do Niemiec w rozliczeniu clearingowym, a reszta w dewizach[31]. Mimo chwilowych trudności nie zaniechały Niemcy dalszych działań zmierzających do wprowadzenia pełnego clearingu w handlu z Rumunią. Ciągłe kryzysy trapiące stosunki handlowe Niemiec z ich bałkańskimi partnerami były nieuniknionym rezultatem bilateralnego systemu wymiany clearingowej.

W kołach centralnej administracji niemieckiej reprezentowano pogląd, że największe korzyści można osiągnąć przy zawieraniu umów w rozliczeniach bilateralnych, ułatwiających wywieranie presji na słabego ekonomicznie kontrahenta i wykorzystanie jednych państw przeciw drugim. Umowy w tej formie podpisano z większością partnerów handlowych. Zabiegi o korzystne ceny prowadziły władze hitlerowskie szczególnie intensywnie w latach 1935–1936, kiedy na rynku światowym rosły ceny surowców, a spadały produktów przemysłowych, a więc relacje między cenami tych dwóch grup towarów układały się dla Rzeszy jako mocarstwa przemysłowego niepomyślnie.

Umowę handlową podpisały Niemcy z Jugosławią 1 maja 1934 r. Zawierała ona postanowienia dotyczące obrotów towarowych i asortymentowych, ruchu towarowego i celnego. Z traktatem handlowym wszedł jednocześnie w życie traktat o płatnościach i wymianie bezgotówkowej, na podstawie umowy clearingowej z 15 września 1932 r. Jednym z ważniejszych punktów tej umowy było ukonstytuowanie się z obu stron komisji rządowych, których zadaniem było rozwiązywanie powstałych między obu partnerami trudności. Komisje te opracowały w latach 1935–1936 trzy protokóły. Były to: protokół monachijski z dn. 1 marca 1935., zagrzebski z 1 kwietnia 1936 i drezdeński z 10 października 1936 r. Regulowały one głównie umowy celne, poszerzały zakres zbytu surowców (głównie rud), regulowały kontrolę wywozową itp. Podobne traktaty handlowe zawarły Niemcy w omawianym czasie z Bułgarią w marcu 1933 r. i nieco później, bo 23 marca 1935 r., z Rumunią. Umowę o płatnościach podpisały obie strony dopiero 7 września 1935 r.[32]

IV

W ten sposób doszło do umocnienia pozycji Niemiec na Bałkanach. Ich decydującą rolę obserwować można dopiero w następnym okresie, tj. po roku 1937. Spowodowało to także ożywienie więzi mocarstw zachodnich z państwami bałkańskimi. Jednak było zbyt późno, aby w sposób radykalny pozycję Niemiec osłabić. Jak twierdzi H. J. Schröder, od połowy lat trzydziestych dzięki dominującej gospodarczo pozycji Berlina „można kraje południowo–wschodniej Europy zaliczyć do nieformalnego imperium Trzeciej Rzeszy"[33]. Należy także podkreślić, że sformułowanie tej tezy stało się możliwe dzięki zastosowaniu przez Niemcy odpowiedniego zespołu metod ekonomicznego uzależniania państw bałkańskich, do których zaliczyć trzeba zastosowanie clearingu, zorganizowanie wymiany na zasadach zablokowanych kont marko-

[31] Ž. Avramovski, Sukob interesa..., s. 20.

[32] Szerzej na ten temat: R. W. Krugmann, Südosteuropa und Grossdeutschland. Entwicklung und Zukunftmöglichkeiten der Wirtschftsbeziehungen, Breslau 1939.

[33] H. J. Schröder, Südosteuropa als „Informal Empire" Deutschlands 1933–1939. Das Beispiel Jugoslawien, „Jahrbücher für Geschichte Ost Europas", Wiesbaden 1975, Bd 23, H. 1, s. 70.

wych, eliminowanie konkretów przez podnoszenie cen, stosowanie umów i rozliczeń bilateralnych, uzyskiwanie za nabywane towary wysokich kredytów, zmuszanie do zakupów przez wykorzystywanie zadłużenia.

Zastosowanie wymienionych mechanizmów ekonomicznych oraz innych bardziej doraźnych i spektakularnych zabiegów stało się możliwe dzięki wypracowanemu przez Schachta planowi, do takich granic, poza które jako doświadczony ekonomista bał się wyjść, by dla zbrojeń nie narazić zbytnio gospodarki narodowej, a w latach 1935–1936 wielokrotnie ostrzegał nawet Hitlera, że granice te są już bliskie przekroczenia. Hitler uważał, że jeśli będzie miał broń, to potrzeby gospodarcze Niemiec zdoła rozwiązać innymi metodami niż ekonomiczne. Potrzebował on jednak Schachta z jego niezrównanym zmysłem do finansów i do handlu zagranicznego, by przeprowadzić Niemcy przez pierwsze trudne lata, aż staną się dość silne i będą mogły sięgnąć po to, czego chcą[34].

[34] A. Bullock, Hitler. Studium tyranii, Warszawa 1975, s. 373.

ANDRZEJ ESSEN
Kraków

PRÓBY WYKORZYSTANIA MAŁEJ ENTENTY PRZECIW NIEMIECKIEJ EKSPANSJI EKONOMICZNEJ W EUROPIE ŚRODKOWEJ I POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ

Rozwój sytuacji międzynarodowej w 1932 r umocnił w stolicach państw Małej Ententy nastroje niepewności i obaw. Spowodowane były przede wszystkim brakiem postępów prac konferencji rozbrojeniowej i podjętą w gronie mocarstw dyskusją na temat równouprawnienia Niemiec w zbrojeniach oraz radykalną retoryką nowego premiera węgierskiego Gyuli Gömbösa na temat rewizji postanowień traktatu z Trianon. Pogłębienie się zjawisk kryzysowych w gospodarce światowej i brak efektów działań Ligi Narodów na tym polu, a także kompromitacja Ligi w związku z kryzysem mandżurskim podważały wiarę w tę użyteczną dotąd instytucję życia międzynarodowego[1].

Ponadto żaden z głównych problemów określających sytuację międzynarodową poszczególnych państw–członków Małej Ententy w latach dwudziestych nie uległ zmianie. Stosunki jugosłowiańsko–włoskie pozostawały nadal złe. Pozycja międzynarodowa Rumunii pogorszyła się po podpisaniu polsko–radzieckiego układu o nieagresji mimo sprzeciwów Bukaresztu. W Czechosłowacji z obawą spoglądano na rozwój sytuacji wewnętrznej w Niemczech i aktywność radykalnych ugrupowań politycznych. Szczególną wagę politycy państw tworzących Małą Ententę przywiązywali do genewskich rozmów w gronie mocarstw na temat przyznania Niemcom prawa do równości zbrojeń. Pozytywna dla Berlina decyzja Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch z 11 grudnia 1932 r. została uznana przez sojuszników za niebezpieczny precedens dla Austrii, Bułgarii i przede wszystkim dla Węgier[2]. Pragnąc przeciwdziałać niekorzystnemu rozwojowi sytuacji dyplomacja czechosłowacka podjęła na płaszczyźnie politycznej szereg działań dla odwrócenia niekorzystnych tendencji. Przede wszystkim starano się umocnić Małą Ententę. Podpisany 16 lutego 1933 r. Pakt Organizacyjny był udaną

[1] L. Deák, Zápas o strednú Europu 1933–1938. Politicko–dyplomatické vztahy, Bratislava 1986, s. 21–24; G. Reichert, Das Scheitern der Kleinen Entente Internationale Beziehungen im Donauraum von 1933 bis 1938, München 1971, s. 9–10.

[2] R. Kvaček, Nad Europou zataženo. Československo a Europa 1933 – 1937. Praha 1966, s. 17–18; V. Bystrický, Pokus o hospodarske a politicke upevnenie Małej dohody (1933), „Slovanske Stúdie" XVIII, Bratislava 1977, s. 157–159.

próbą umocnienia jedności polityki zagranicznej państw sojuszu dunajskiego i mógł ułatwić zarówno zwalczanie tendencji rewizjonistycznych w Europie środkowej i południowo–wschodniej, jak i podejmowane przez mocarstwa próby pomniejszenia znaczenia Ligi Narodów przez rozstrzyganie spraw kontynentu we własnym gronie (np. deklaracja z 11 grudnia 1932 r)[3]. Drugim kierunkiem aktywności politycznej Czechosłowacji w latach 1934 – 1935 były działania na rzecz budowy systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, co zaowocowało nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z ZSRR w 1934 r. i zawarciem układu sojuszniczego w rok później[4].

W tekście Paktu Organizacyjnego Małej Ententy zawarto również zobowiązanie do rozszerzania i umacniania związków gospodarczych między państwami sojuszu dunajskiego w ramach tzw. Rady Ekonomicznej (art. 7). Świadczyło to o docenianiu przez polityków czechosłowackich wagi powiązań gospodarczych dla trwałości sojuszu oraz o dążeniu do przeciwstawienia się ekspansji ekonomicznej mocarstw w basenie Dunaju i na Bałkanach. W istniejącej sytuacji w latach 1933 – 1934 ekonomiczna działalność w ramach Małej Ententy siłą rzeczy zwracała się przeciw Niemcom i ich planom rozwoju stosunków handlowych z Jugosławią, Rumunią, Węgrami i Bułgarią. Ekonomiczne plany włoskie dotyczyły przede wszystkim Austrii i Węgier, choć niektóre propozycje Rzymu w tym czasie obejmowały cały obszar Europy środkowej i południowo–wschodniej[5].

Rada Ekonomiczna Małej Ententy rozpoczęła działalność w styczniu 1934 r. W zamyśle polityków czechosłowackich miała ułatwić stworzenie, wg określenia Beneša, „wielkiej gospodarczej całości" przez odejście od polityki autarkii będącej konsekwencją kryzysu gospodarczego. Beneš doceniał również polityczne konsekwencje planowanego rozwoju współpracy handlowej między trzema państwami i sądził, iż ściślejsza współpraca polityczna i gospodarcza państw Małej Ententy zapewni mocarstwowy status sojuszowi dunajskiemu[6].

Utworzenie Rady Ekonomicznej Małej Ententy zostało różnie ocenione w stolicach państw zainteresowanych. W Berlinie zareagowano negatywnie, trafnie oceniając, że zbliżenie gospodarcze państw sojuszu dunajskiego utrudni zdobycie politycznych wpływów w Belgradzie i Bukareszcie, do czego zmierzano od końca lat dwudziestych[7]. Również w Polsce przeważały negatywne oceny. Plany zacieśnienia stosunków handlowych między Czechosłowacją, Jugosławią i Rumunią kładły kres istnieniu Bloku

---

[3] V. Bystrický, Pokus, s. 161–163; L. Deaák, Zápas, s. 45–47; P. Wandycz, The Little Entente: Sixty Years Later, „The Slavonic and East European Review" Vol. 59, no. 4, October 1981, s. 558.

[4] Obszernie: L. Deák, Československo a kolektivna bezpečnost v polovini 30. rokov, w: Kolektivna bezpečnost v minulosti a sučasnosti (red. J. Hrozienčik), Bratislava 1977; V. Kral, Spojenectvi československo–sovětske v evropske politice 1935–1939, Praha 1970.

[5] Z. Sládek, Wyniki gospodarcze działalności Małej Ententy i polityczne następstwa jej niepowodzenia, „Studia z dziejów ZSRR i Europy środkowej", XX, 1984, s. 138–139; Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1919 – 1945, Serie C Bd. I/1 dok. nr 142.

[6] Z. Sládek, Wyniki, s. 141; Z. Sládek, J. Tomaszewski, Próby integracji ekonomicznej Europy środkowej i południowo–wschodniej w latach trzydziestych XX w., „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«", R. XXXI, Wrocław 1976, z. 3, s. 390–391.

[7] A. Basch, The Danube Basin and the German and the German Economic Sphere, London 1944, s. 152 i n.; P. Krüger, Das europäische Staatensystem und die deutsche Politik gegenüber der Tschechoslowakei in den 30 er Jahren, w: Gleichgewicht – Revision – Restauration. Die Aussenpolitik der Ersten Tschechoslowakischen Republik im Europasystem der Pariser Vorortevertäge, (hrag. von K. –Bosl), München 1976, s. 244–247.

Rolnego, w skład którego wchodziły również państwa Małej Ententy. Z działalnością Bloku wiązano w Warszawie nadzieje na rozszerzenie wpływów w basenie Dunaju i na Bałkanach[8]. Negatywne stanowisko zajęły również Węgry. Pozostałe państwa Europy środkowej i mocarstwa do nowej inicjatywy państw Małej Ententy odniosły się dość obojętnie, przypuszczając, że podzieli ona los wielu wcześniejszych prób podejmowanych na gruncie międzynarodowym mających na celu "odbudowę gospodarczą Europy środkowej i Bałkanów[9].

Efekty działalności Rady ekonomicznej Małej Ententy w latach 1934–1938 okazały się jednak dość znaczne. Prace nowego organu sojuszu dunajskiego koncentrowały się przede wszystkim na usuwaniu przeszkód w wymianie handlowej między trzema państwami i planowaniu wzrostu obrotów. Prócz tego współpraca objęła szereg innych problemów. Pewne osiągnięcia można odnotować w dziedzinie transportu. Ujednolicono taryfy przewozowe, porozumiano się w sprawie planów inwestycji kolejowych oraz ułatwień dla przewozu specjalnych sezonowych ładunków. Uregulowano również sprawy przewozu bagażu i osób, podpisano umowę pocztową (24 września 1934 r), ustalono zasady obniżki stawek opłat pocztowych, telefonicznych i telegraficznych (od 1 stycznia 1936 r)[10]. Rozwinięto także współpracę w sprawach turystyki. Zawarto umowę o zniesieniu wiz (od 1 stycznia 1937 r.), o ochronie obywateli państw Małej Ententy oraz o korzystaniu z książeczek oszczędnościowych i pocztowych w ruchu turystycznym. Interesujące kontakty nawiązali również przedstawiciele banków. Nie doszło wprawdzie do szerszej współpracy w sprawach finansowych, ale okresowe narady delegatów banków miały bardzo pożyteczny, informacyjny charakter[11].

Podstawową sprawą omawianą na każdej sesji Rady Ekonomicznej Małej Ententy i wywołującą najwięcej kontrowersji były sprawy handlowe, a ściślej warunki eksportu jugosłowiańskich i rumuńskich artykułów rolnych na rynki czechosłowackie. Był to bardzo trudny problem, budzący wiele emocji zarówno w Belgradzie i Bukareszcie, jak i w Pradze. W latach wielkiego kryzysu gospodarczego jugosłowiański i rumuński eksport rolny spadł gwałtownie w związku z drastycznymi podwyżkami czechosłowackich stawek celnych[12]. Toteż pierwszym zadaniem Rady Ekonomicznej było odbudowanie poziomu obrotów. Dla Jugosławii i Rumunii eksport artykułów rolnych miał kluczowe znaczenie. Decydował o bilansie handlowym i płatniczym państwa. Miał również znaczenie wewnątrzpolityczne, gdyż władze obu państw liczyły, iż wzrost eksportu rolnego pozwoli na osłabienie i przełamanie zjawisk kryzysowych w gospodarkach rumuńskiej i jugosłowiańskiej[13]. Wynegocjowane ulgi celne dla importowanej pszenicy jugosłowiańskiej i kukurydzy z Rumunii oraz produktów zwierzęcych miały szerzej otworzyć rynek czechosłowacki dla produktów z państw sojuszniczych. Istotnie,

[8] Archiwum Akt Nowych. Poselstwo RP w Wiedniu, syg. 221, k. 10–12, 6–9, Pisma Ministerstwa Przemysłu i Handlu do MSZ z 23 XI i 30 XI 1933 r.; oraz: k. 13–37 Raport pos. W Wiedniu do MSZ z 1 II 1934.

[9] O. Carmi, La Grande–Bretagne et la Petite Entente, Haifa 1972, s. 204–208; Documents diplomatiques francais, Ire swrie (1932– 1935), vol. II, dok. nr 334.

[10] Z. Sládek, Wyniki, s. 148–151; M. Vanku, Mala Antanta 1920–1938, Titovo Užice 1969, s. 134–135.

[11] Z. Sládek, Wyniki, s. 148–151; M.Vanku, Mala, s. 134–135.

[12] K. Romanow–Bobińska, Polityczne aspekty handlu zagranicznego Czechosłowacji w okresie międzywojennym, „Studia z dziejów ZSRR i Europy środkowej", XII, 1976, s. 151–152; tejże, Wielki kryzys a Europa wschodnia, tamże, XVII, 1981, s. 109–110.

[13] K. Romanow–Bobińska, Wielki kryzys..., s. 109–111; Z. Sládek, Wyniki, s. 138–139.

wielkość obrotów handlowych między Rumunią, Jugosławią i Czechosłowacją zwiększała się w latach 1934 – 1937 wyraźnie i wzrastała w liczbach bezwzględnych w stopniu wyższym niż z innymi państwami sukcesyjnymi, ale udział Czechosłowacji w eksporcie produktów jugosłowiańskich malał, a w wypadku Rumunii utrzymywał się na niezmiennym poziomie. W 1932 r. wywóz jugosłowiański do Czechosłowacji sięgał 13% całości eksportu, w 1934 r. 11,3%, a w 1937 r. niecałe 8%. Eksport rumuński osiągnął odpowiednio: 7%, 6% i 8%[14]. Przewlekłe rokowania między Jugosławią a Czechosłowacją w ramach Rady Ekonomicznej Małej Ententy nie spowodowały pozytywnego przełomu, którego oczekiwano w Bukareszcie i Belgradzie. Natomiast od 1935 r. dynamicznie wzrastał eksport obu sojuszników Czechosłowacji do Niemiec. Na podstawie umów handlowych z Jugosławią z 1 maja 1934 r. i Rumunią z 23 marca 1935 r. Niemcy stają się głównym odbiorcą eksportu rolnego obu państw. Te niekorzystne tendencje miały również wpływ na spadek eksportu czechosłowackiego do krajów sojuszniczych. Udział Czechosłowacji w jugosłowiańskim imporcie spadał z 16% w 1932 r. do 14% w 1937 r. Udział eksportu niemieckiego wzrastał wyraźnie, odpowiednio 18%, !6% do 32%. W Rumunii Czechosłowacja zdołała utrzymać swą pozycję eksportera. W 1932 r. udział Czechosłowacji w rumuńskim eksporcie wynosił 12%, w 1935 r.13%, a w 1937 r. 16 %. Wprawdzie udział Niemiec wzrastał również, odpowiednio 23%, 24% i 29%, ale zapotrzebowanie na czechosłowackie artykuły przemysłowe także zwiększało się[15].

Ożywieniu ekonomicznej ekspansji niemieckiej w basenie Dunaju i na Bałkanach sprzyjało również w 1935 r, załamanie się obrotów handlowych między państwami tego obszaru a Włochami na skutek sankcji gospodarczych nałożonych przez Ligę Narodów w związku z agresją włoską na Etiopię. Zarówno Rumunia, jak i Jugosławia wzięły w nich udział[16]. Od początku 1936 r. obserwujemy gwałtowny wzrost zakupów Niemiec w krajach Europy środkowej i południowo–wschodniej, co doprowadziło wkrótce do ich znacznego zadłużenia. W celu utrzymania obrotów postanowiono w Berlinie odblokować zamrożone w Niemczech nadwyżki finansowe mniejszych państw i wystąpiono z ofertą dostaw broni i sprzętu wojskowego. W latach 1936 – 1938 Jugosławia zakupiła pewną liczbę samolotów typu Dornier. Rumunia także zdecydowała się na import broni z Niemiec, przy czym transakcji dokonywano początkowo za pośrednictwem państw trzecich. Inne państwa bałkańskie importowały znacznie większe ilości niemieckiego uzbrojenia[17]. Eksport broni i sprzętu wojennego z Niemiec do Jugosławii i Rumunii był bardzo niepomyślnym zjawiskiem dla Czechosłowacji. W Pradze przywiązywano duże znaczenie do utrzymania wielkości eksportu przemysłu zbrojeniowego dla swych sojuszników. Istniejące porozumienia o unifikacji uzbrojenia miedzy sojusznikami zawarte za pośrednictwem Rady Ekonomicznej Małej Ententy jeszcze w 1934 r. okazały się teraz przydatne i pozwoliły czechosłowackiemu przemysłowi

[14] Dane wg. Z. Landau, J.Tomaszewski, Druga Rzeczpospolita. Gospodarka – społeczeństwo – miejsce na świecie (sporne problemy badań), Warszawa 1977, s. 367–370.

[15] Ibidem; B. Puchert, Stosunki handlowe Rzeszy Niemieckiej z Rumunią w okresie międzywojennym, „Studia z dziejów ZSRR i Europy środkowej" XVII, 1981, s. 85–94; M. Vanku, Mala, s. 105.

[16] B.Koszel, Rywalizacja niemiecko–włoska w Europie środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941, Poznań 1987, s. 196–198; Ż. Avramovski, Balkanske zemlje i velike sile 1935–1937, Beograd 1968, s. 71–78.

[17] B. Koszel, Rywalizacja, s. 199–204; Ż. Avramovski, Ekonomiceskije i politiceskije cieli niemieckogo wywoza wooruženija w balkanske strany nakanunie wtoroj mirowoj wojny, „Studia Balkanica", Sofija 1973, s. 99–101.

zbrojeniowemu na utrzymanie swych rynków zbytu. Dostawy broni i sprzętu wojskowego dla Rumunii i Jugosławii były nadal bardzo znaczne i sięgały 35% całości eksportu Czechosłowacji do Jugosławii i blisko 50% do Rumunii[18].

Obecność czechosłowackich produktów przemysłowych na jugosłowiańskich i rumuńskich rynkach była ściśle związana z wielkością importu przez Czechosłowację artykułów rolnych. W istniejącej sytuacji problem wymiany handlowej między państwami Małej Ententy nabierał znaczenia politycznego. Z tych właśnie względów ministerstwo spraw zagranicznych Czechosłowacji popierało rozwój współpracy w ramach Rady Ekonomicznej Małej Ententy i sugerowało poczynienie dalszych ustępstw celnych dla produktów jugosłowiańskich i rumuńskich. Sfery przemysłowe i banki naciskały również na zwiększenie importu. Planom tym jednak sprzeciwiało się ministerstwo rolnictwa wyrażające interesy wpływowej w Czechosłowacji partii agrarnej. Brak porozumienia w tej sprawie w Czechosłowacji spowodował, że porozumienia dotyczące importu artykułów rolnych zawierano na krótkie okresy (rok lub pół roku), każdorazowo określając warunki dostaw – wielkość i zakres ulg celnych. Układy sojuszników Czechosłowacji z Niemcami zawarto na czas dłuższy, co budziło większe zainteresowanie kontrahentów. Clearingowy system rozliczeń również sprzyjał zwiększaniu wymiany[19].

Utrata przez Czechosłowację eksponowanej pozycji na rynkach jugosłowiańskim i rumuńskim miała poważne konsekwencje. Wywarła znaczny wpływ, prócz innych elementów, na ewolucję polityki zagranicznej Jugosławii. Propozycja politycznego umocnienia Małej Ententy, z którą wystąpiła dyplomacja czechosłowacka w 1936 r., nie została przyjęta. Jugosłowiański premier M. Stojadinovič odrzucił propozycję Beneša, aby zobowiązania sojusznicze Małej Ententy obejmowały nie tylko zagrożenie ze strony Węgier, ale również i innych potencjalnych napastników. Odmawiając używał głównie argumentów natury ekonomicznej. Fakt ten dowodził załamania się solidarności sojuszników w sprawach politycznych i daleko idących tendencji dezintegracyjnych[20]. Niepowodzeniem zakończyły się także próby silniejszego związania państw Małej Ententy z Francją podjęte wkrótce później przez Czechosłowację. Na Quai d'Orsay przejawiano umiarkowane zainteresowanie, ale negatywne stanowisko polityków jugosłowiańskich i ostrożne rumuńskich przesądziło sprawę[21]. Był to także jeden z przejawów osłabienia zainteresowania Francji Europą środkową i południowo–wschodnią w latach trzydziestych. Od 1936 r. narastają w Jugosławii i Rumunii dążenia neutralistyczne. Oba państwa pragnęły pozostać na uboczu wobec pogłębiającego się sporu czechosłowacko–niemieckiego[22].

Powodem nieskutecznych działań Rady Ekonomicznej Małej Ententy i jej niewielkiej roli w przeciwdziałaniu gospodarczej ekspansji niemieckiej były przede wszystkim nie spełnione nadzieje, jakie z jej powstaniem wiązano w Bukareszcie i Belgradzie. Czechosłowacja w porównaniu z Niemcami dysponowała zbyt małym potencjałem ekonomicznym, aby przeciwstawić się gospodarczej penetracji Niemiec w Europie

[18] Z. Sládek, Wyniki, s. 157.
[19] Ibidem, s. 144–148.
[20] L. Deák, Zápas..., s. 195–198; Z. Sládek, Wyniki, s. 157–159.
[21] L. Deák, Zápas..., s. 184–189; P. Wandycz, The Little, s. 561; N. Iordache, La Petite Entente et l"Europe, Genrve 1977, s. 274–277.
[22] L. Deák, Zápas..., s. 168–178; M. Vanku, Mala, s. 164–170; G.Reichert, Das Scheitern, s. 101–103.

środkowej i południowo-wschodniej. Stanowiła także niewielki w porównaniu z Niemcami rynek zbytu produktów rolnych, co utrudniało szersze uwzględnienie interesów ekonomicznych Jugosławii i Rumunii. Egoistyczna polityka partii agrarnej dodatkowo te możliwości ograniczała. Słabością w rozwijaniu współpracy gospodarczej w ramach Małej Ententy był również dwubiegunowy układ interesów: Czechosłowacja – Jugosławia, Rumunia i ograniczone jedynie do spraw handlowych zainteresowania Belgradu i Bukaresztu. Ograniczona ilość instrumentów ekonomicznych, którymi posługiwano się w normowaniu wymiany handlowej między trzema państwami także odgrywała negatywną rolę. Preferencje celne przyznawane na krótki okres i system kontyngentów nie mogły stworzyć stabilnej podstawy rozwoju stosunków handlowych. Negatywnie na wymianę handlową oddziaływała także dwukrotna dewaluacja korony czechosłowackiej w latach 1934 i 1936.

Kwestie ekonomiczne nie miały jednak decydującego wpływu na spadek znaczenia międzynarodowego Małej Ententy w drugiej połowie lat trzydziestych. W działalności sojuszu dunajskiego decydujące znaczenie miały wspólne interesy polityczne. Właśnie osłabienie wspólnoty interesów politycznych w latach trzydziestych odegrało główną rolę, a trudności w rozwoju współpracy gospodarczej pogłębiły jedynie ten proces. Lekceważenie znaczenia rozbudowy stosunków gospodarczych w latach dwudziestych w ramach Małej Ententy spowodowało, że mimo podjęcia właściwych działań w następnym dziesięcioleciu nie mogły one stać się czynnikiem umacniającym sojusz dunajski, ważny element antyrewizjonistyczny, stabilizujący sytuację międzynarodową w Europie środkowej i południowo-wschodniej.

JÓZEF ŁAPTOS
Kraków

RUCH PACYFISTYCZNY WOBEC POLITYKI TRZECIEJ RZESZY W LATACH TRZYDZIESTYCH

Próba określenia stanowiska pacyfistów wobec polityki Niemiec hitlerowskich w latach trzydziestych sprowadzać się musi do ustalenia zakresu oddziaływania idei pacyfistycznych na opinię publiczną i do odpowiedzi na pytanie o relacje między działalnością pacyfistów a polityką zagraniczną appeasementu. Mniej związane z tematem niniejszego wystąpienia, ale równie interesujące, jest też pytanie – na ile doświadczenia wyniesione z lat trzydziestych wpływały na zmianę doktryny pacyfistów.

Poważne zmiany w ruchu pacyfistycznym w świecie przyniosło zakończenie pierwszej wojny światowej. Powołanie do życia Ligi Narodów – organizacji mającej gwarantować bezpieczeństwo i pokój w świecie – nadawało ideom pacyfistycznym nowego blasku, zdawało się uwiarygodniać zawarte w nich twierdzenie, że pokój jest racjonalnym celem, do którego dążą społeczeństwa. Równocześnie jednak założenia przyjęte przez nową organizację międzynarodową budziły wiele kontrowersji w łonie ruchu pacyfistycznego i doprowadziły do jego głębokiego podziału.

Dla wielu ugrupowań pacyfistycznych stawiających sobie za cel osiągnięcie trwałego pokoju, a szczególnie dla zwolenników „pokoju przez prawo" powołanie do życia Ligi Narodów oznaczało spełnienie najśmielszych marzeń, stało się „niedoskonałym jeszcze ale dobroczynnym zwiastunem nowej epoki dla ludzkości żyjącej pod opieką prawa" [1]. Optymizm nakazywał wierzyć, iż wyniesione z ostatniego konfliktu przeświadczenie, że wojna jest przestępstwem, a pokonanie agresora nie jest możliwe bez wzajemnej pomocy, stanie się podstawą stosunków międzynarodowych, i skłaniał do obrony programu Ligi. Zupełnie odmienne było stanowisko pacyfistów wywodzących się z szeregów religijnych sekt kwakrów, świadków Jehowy, anabaptystów, adwentystów dnia siódmego, monnonitów wspierane pod koniec pierwszej wojny przez licznych intelektualistów i poważną część kościołów protestanckich odrzucających użycie siły zarówno w wymiarze indywidualnym, jaki w polityce międzynarodowej. Dla tych odłamów pacyfizmu zwanego „absolutnym", „integralnym", „indywidualistycznym" [2]

---

[1] Association de la Paix par le Droit. Guerre ou la Paix. Appel aux consciences, d. d (1921), s. 1.

[2] Zob. m. in. A.Huxley, An Encylopaedia of Pacifism, New York – London 1937, s. 20. W anglosaskiej literaturze przedmiotu tylko ten kierunek zasługuje na miano pacyfizmu. Działania na rzecz pokoju, które dalej nazywamy „pacyfizmem proligowym", określane są tam mianem „internacjonalizmu" . Na to rozróżnienie zwraca uwagę P. Brock, Twentieth-Century Pacifism, Toronto 1970.

lub „radykalnym" [3]. Liga Narodów była tworem niedoskonałym, niepełnym, „dyskredytującym wręcz dotychczasowe wyniki pacyfistów" , a to dlatego, że dopuszczała stosowanie siły w postaci sankcji militarnych.

Wśród zwolenników pokoju przyjmujących program Ligi Narodów za własny i określanych w związku z tym „pacyfistami proligowymi" albo jak proponuje J. B. Duroselle – „pacyfistami bezpieczeństwa zbiorowego" [4] znalazły się liczne, głównie europejskie stowarzyszenia powstałe w drugiej połowie XIX w. oraz te, które zrodziła sama Liga w postaci stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów[5]. Mimo iż dostrzegały istniejące w Pakcie Ligi Narodów luki dotyczące m. in. prowadzenia wojny legalnej, to uważały, że w zaistniałej po pierwszej wojnie światowej sytuacji ich naczelnym zadaniem jest obrona osiągniętych zdobyczy. Tak np. brytyjska League of Nations Union, która w 1922 r. liczyła 200 tys. członków, stawiała sobie za cel „Uzyskanie w społeczeństwie brytyjskim akceptacji dla Ligi Narodów – strażniczki prawa międzynarodowego, organu międzynarodowej współpracy i narzędzia likwidacji niesprawiedliwości mogących zagrażać pokojowi światowemu" [6]. Francuskie Stowarzyszenie Pokoju przez Prawo (L'Association de la Paix par le Droit) wskazywało środki dla osiągnięcia tego celu: kształtowanie czujnej i zdecydowanej opinii publicznej w dążeniu do nasycenia stosunków międzynarodowych duchem tej instytucji i jej pokojowym oddziaływaniem" [7]. Obszerną listę tych organizacji podawał wydawany periodycznie przez Ligę Narodów „Annuaire des associations internationales a tendence pacifiste" . Należałoby ją uzupełnić przez dodanie narodowych sekcji organizacji międzynarodowych oraz stowarzyszeń kobiecych i młodzieżowych odwołujących się często do zasad zawartych w Pakcie Ligi Narodów i starających się je pogodzić z interesami własnego państwa. Propagowały one w efekcie swoistą odmianę pacyfizmu, którą młody Tadeusz Kotarbiński określił mianem „pacyfizmu konformistycznego" i charakteryzował jako „lojalizm osób niechętnych wojnie w ogóle, a więc i wojnie domowej, by tej przede wszystkim uniknąć pragnących, nieskorych jednak do narażania własnego kraju na klęskę wojny z energiczniejszą militarnie potęgą" [8]. W sumie nie stanowiły one zwartej siły, gdyż z jednej strony nie miały dostatecznego poparcia ze strony rządów i polityków, z drugiej zaś uległy zbyt łatwo argumentom radykalnych pacyfistów. Z perspektywy czasu widać również, że na niedostatecznej propagandzie systemu bezpieczeństwa zbiorowego przez te organizacje zaważyło złudzenie, iż walka została już wygrana wraz z utworzeniem Ligi.

---

[3] W konfuzji, jaką wprowadzają liczne próby klasyfikacji poszczególnych kierunków pacyfizmu, zdarza się używanie określenia „radykalny" do tych dążeń pokojowych, które mają związek z działalnością partii komunistycznych. Zob. m. in. K. Fiedor, Działalność organizacji pacyfistycznych w Europie na rzecz rozbrojenia i zachowania pokoju w okresie międzywojennym, „Acta Universitatis Lodzensis", Folia Historica 28, 1986 r., s. 144; J. Ślusarczyk, Powstanie i działalność ruchu obrońców pokoju w latach 1948–1957, Wrocław 1987, s. 40.

[4] J. B.Duroselle, Les precedents historiques: pacifisme des annees 30 et neutralisme des annwes 50, w: P. Lelouche (red.) Pacifisme et dissuasion, Paris 1983, s. 243.

[5] Ich działalność w latach dwudziestych omawia szeroko S. Sierpowski, Kształtowanie się społecznego ruchu poparcia dla Ligi Narodów w latach 1919–1926, „Kwartalnik Historyczny", 1981, nr 4, s. 973–991.

[6] EGiraud, La nullite de la politique internationale des grandes democraties (1919–1939), Paris 1948, s. 239.

[7] „La Paix par le Droit", 1920, nr 2, s. 208.

[8] Zob. wstęp do pracy: A.Nilsson, ABC na rzecz pokoju, Warszawa 1937, s. 7–8.

O wiele większą aktywność wykazywali radykalni pacyfiści. W czasie pierwszej wojny światowej ich indywidualna postawa wobec wojny wyrażająca się w odmowie służby wojskowej zyskała poparcie tworzącej się w Izbie Gmin „Partii Pokoju", co nadawało organizacji zrzeszającej przeciwników wojny charakter ruchu społecznego i politycznego. Świadczy o tym rosnąca rola Stowarzyszenia Pojednania (Fellowship of Reconciliation), które w okresie założenia (1914 r.) stawiało sobie jedynie cel moralny: „budowę świata opartego na miłości", a w niedługim czasie stało się formą opozycji wobec kontynuowanej wojny[9]. „Peace Party", obejmująca kilku członków Partii Pracy i niezależnych liberałów, wśród których znaleźli się znani orędownicy pokoju, jak Ramsay Mac Donald, Philip Snowden, Arthur Ponsoby i Charles Trevelyan, udzieliła także poparcia innej radykalnej grupie pacyfistycznej – Stowarzyszeniu Przeciwników Służby Wojskowej (No Conscription Fellowship). Podważała ona prawo rządu do narzucenia służby wojskowej nawet w czasie wojny. Jej „wyznanie wiary" zawierało „sprzeciw wobec wojny z uwagi na świętość życia ludzkiego"[10]. W okresie powojennym te dwie organizacje szybko poszerzały swe szeregi. Stowarzyszenie Pojadnania stało się w krótkim czasie najbardziej eksponowanym przedstawicielem radykalnego pacyfizmu w Stanach Zjednoczonych, Holandii i w Szwajcarii, a w październiku 1919 r. na zjeździe w Bilthoven[11] powołało do życia organizację międzynarodową – Międzynarodowe Towarzystwo Pojednania[12]. Pierwsze z omawianych stowarzyszeń uległo w 1919 r. rozwiązaniu, ale odrodziło się dwa lata później pod nazwą „Nigdy więcej wojny" (No more War Movement), zyskując sobie poparcie wielu osobistości z życia politycznego, w tym głównie socjalistów. Ruch ten zyskał duży rozgłos dzięki akcji jednego z jej promotorów, Arthura Ponsonby'ego, byłego podsekretarza stanu w Foreign Office. Rozpoczął on zbieranie podpisów pod deklaracją odmowy wzięcia broni do ręki w przypadku konfliktu, jaki zrodziłby się z odrzucenia przez rząd procedury arbitrażowej. Kampania przyniosła w 1927 r. 128 770 podpisów w Anglii i liczne głosy poparcia w Belgii i Holandii[13]. Podjęta przez Niemieckie Stowarzyszenie Pokoju i Niemiecką Ligę Praw Człowieka dała 83 000 dalszych podpisów zebranych w Saksonii[14].

Zwolennicy radykalnego pacyfizmu, którzy nie podzielali jego religijnych założeń, grupowali się w Lidze Przeciwników Wojny (War Resisters League) założonej w 1924 r. W jej manifeście ogłoszonym na zjeździe w Hoddesolon w 1925 r. i podpisanym m. in. przez N. Angella, B. Russela, H. Barbusse'a, G. Duhamela, M. Unamunoi, A. Kothly znalazły się słowa potępienia dla szkolenia wojskowego i całego systemu wychowania militarnego, któremu zarzucano deformowanie osobowości człowieka i zmuszanie do ślepego posłuszeństwa. Manifest kończył się wezwaniem do całkowitego zniesienia służby wojskowej jako ważnego kroku na drodze do zaprzestania wojen[15].

---

[9] R. B.McCallum, Public Opinion and the Last Peace, Oxford 1944, s. 108.

[10] P.Brock, Twentieth, s. 111.

[11] K. Fiedor, Działalność, s. 148.

[12] Tamże, s. 108; A. C. F. Beales, The History of Peace. A short Account of the Organised Movement for International Peace, New York 1931, s. 235.

[13] D.An, The Fight for Peace, New York 1930, s. 609.

[14] F. Kobler (ed.), Gewalt und Gewaltlosigkeit. Handbuch des aktiven Pazifismus, Zürich – Leipzig 1928, s. 364.

[15] K. Fiedor, Ruch pacyfistyczny. Studia nad genezą i formami działania do 1939 r., w: „Dzieje Najnowsze", 1980, nr 2, s. 65.

Poważny wpływ na postawę radykalnych pacyfistów w okresie powojennym wywarły także hasła biernego oporu będące wynikiem popularności gandhyzmu w Europie[16]. Poszczególne organizacje radykalnych pacyfistów nie były wielkie, rzedko przekraczały liczbę 10 tys. członków. Trudno jednak jest mierzyć ich wpływy liczbą członków. Dominująca w społeczeństwach europejskich niechęć do wojny była niemal synonimem pacyfizmu i sprzyjała popularności niektórych haseł odwołujących się do bliskich każdemu człowiekowi ideałów. Rezygnacja z wojny, zniesienie służby wojskowej, całkowite rozbrojenie, rządy opinii publicznej – należały do nich z cała pewnością.

Jak wspomnieliśmy wyżej, o charakterze i popularności ugrupowań radykalnego pacyfizmu decydowało w dużym stopniu zaangażowanie w walkę przeciwko Lidze Narodów. Tytułem przykładu warto wymienić najważniejsze argumenty wytaczane przeciwko instytucji genewskiej przez amerykańską organizację „Outlawry of War" :

1. Liga stanowi dyktaturę mocarstw nad pozostałymi jej członkami.
2. Utrwala błędy dawnej dyplomacji, gdyż zamiast ogólnego sojuszu antywojennego tworzy system polityczno–militarny nie różniący się zbytnio od dawnej równowagi sił.
3. Wskutek zaniedbania obowiązku opracowania kodeksu prawa pokojowego działa jedynie pod wpływem okoliczności, w których ścierają się antagonistyczne interesy państw imperialistycznych.
4. Nie potrafi oddzielić swej roli prawnej od politycznej, przez co jej decyzje noszą piętno elementów obcych prawdziwej sprawiedliwości.
5. Porzuciła podstawowe zasady pokojowe, próbując pogodzić gwarancje pokoju z projektem armii międzynarodowej mogącej rozprzestrzeniać zło pod pretekstem walki z nim[17].

Z odrzucenia Ligi Narodów wynikało potępienie związanego z Paktem LN traktatu wersalskiego, egzemplifikującego niejako błędne założenie Paktu – narzucenie siłą przez mściwych zwycięzców, pokoju narodowi niemieckiemu.

Nie trzeba prowadzić zbyt głębokich badań, by dostrzec, że w rozwijaniu tego rodzaju argumentów pacyfiści skazani byli na sięganie do dorobku rewizjonistycznej szkoły historycznej przeciwstawiającej się jednostronnemu oskarżeniu mocarstw centralnych o wywołanie wojny. W istocie dzieła takich rewizjonistów, jak Sidnay B. Fay, Henry E. Barnes w Stanach Zjednoczonych czy G. P. Goock, L. G. Dickinson i E. Bearley w Wiekiej Brytanii oraz prace A. Fabre–Luce'a, P. Valmigère'a, czy R. Martela we Francji były często punktami odniesienia w wystąpieniach pacyfistów przeciwko „dyktatowi wersalskiemu" i służyły za podstawę twierdzeń o rujnujących Niemcy konsekwencjach ekonomicznych i terytorialnych postanowień traktatu pokojowego[18].

Tym sposobem „niezależny" a radykalny pacyfizm, jakkolwiek zastrzegał się przed wpływami politycznymi, stawał się pośrednio, a czasem bezpośrednio, narzędziem rewizjonistów.

Swą antyligową postawą pacyfizm zyskiwał sobie także, przynajmniej pozornie, sojuszników wsród innych państw nie uczestniczących w Lidze. Znany jest „flirt" republikanów amerykańskich z pacyfizmem w końcu lat dwudziestych, przejawiający

[16] Szerzej zob. O. Lacombe, Gandhi, Gandhi ou la force de l'âme, Paris 1946.

[17] J. Łaptos, The Outlawry of War, Z dziejów amerykańskiego pacyfizmu lat dwudziestych, „Rocznik Nauk.–Dydakt. WSP", Kraków, Prace Historyczne t. XII, 1987, s. 324–325.

[18] F. Roger–Doudemont, Qu'est–ce que la Guerre hors la Loi? Paris 1928, s. 12–13.

się w poparciu tak wpływowych senatorów, jak William Borah i Arthur Capper, dla ruchu levinsonowskiego i dla związanego z nim, w pewnej mierze, projektu wielostronnego paktu antywojennego znanego następnie pod postacią paktu Brianda–Kellogga[19].

Do haseł radykalnego pacyfizmu sięgnęła także dyplomacja radziecka występując na III sesji komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej z propozycją całkowitego, powszechnego i natychmiastowego rozbrojenia. W programie tym nie zabrakło tak bliskich pacyfistom postulatów, jak np. abolicja obowiązkowej i ochotniczej służby wojskowej, zniesienie ministerstw wojny, marynarki i lotnictwa, zlikwidowanie instytucji wojskowych ze sztabem generalnym włącznie[20].

Frazeologia pacyfistyczna przedostała się do motywacji polityki zagranicznej większości państw i zadomowiła się tym samym w publicystyce, nadając utopijnym postulatom pozory realistycznych celów.

Zmiany polityczne w Niemczech nie wpłynęły w najmniejszym stopniu na zmiany stanowiska pacyfistów. Pojawienie się Hitlera i agresywnego militaryzmu było z punktu widzenia głoszonych przez pacyfistów poglądów jedynie naturalną konsekwencją Wersalu, potwierdzeniem słuszności głoszonej tezy, że zło może tylko zrodzić zło. Pacyfiści z wielkimi oporami przyswajali sobie wnioski płynące z otaczającej ich rzeczywistości. Jeszcze w 1938 r. Harold Bosley uparcie twierdził, że „hitleryzm to rozpaczliwa odpowiedź znieważonego i upokorzonego narodu" [21], a Bertrand Russell, mimo kontaktów z niemieckimi uchodźcami politycznymi, przekonywał, że to od Francji i Wielkiej Brytanii nauczyli się Niemcy militaryzmu, i uważał za dowiedziony fakt, że Liga Narodów była tylko sojuszem zwycięzców, skoro pod groźbą użycia siły zgodziła się na rewizję traktatu wersalskiego" [22].

Szokujących wypowiedzi czołowych przedstawicieli pacyfizmu nie brak w pracach poświęconych polityce Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i innych mniejszych krajów europejskich w latach trzydziestych[23]. W dalszej części naszych rozważań wypadnie również do nich się odwołać, ale wcześniej należałoby ustosunkować się do wyciąganych z tych manifestacji wniosków o dominującym wpływie pacyfizmu na politykę appeasementu czy izolacjonizmu.

Mówiąc inaczej – chodzi tu o odpowiedź na pytanie: czy głoszone przez pacyfistów poglądy były na tyle powszechne, by stały się czynnikiem kształtującym opinię publiczną ówczesnych państw? Dodajmy, że w pytaniu tym zawiera się założenie, że rządy ówczesnych demokratycznych państw były wyrazicielami tejże opinii publicznej.

Z braku miejsca ograniczymy się do dokładniejszej analizy wpływów pacyfistów na społeczeństwa Wiekiej Brytanii i Francji.

Zwolennicy obarczania winą pacyfistów za politykę appeasementu w Wielkiej Brytanii z upodobaniem sięgają do rezolucji podjętej w lutym 1933 r. przez Oxford Union Debate Society, która zobowiązywała studentów tej prestiżowej uczelni do odmowy udziału w wojnie „za Króla i Ojczyznę" . Rezolucja ta, jak łatwo dostrzec,

---

[19] Szerzej zob. J. Łaptos, Pakt Brianda–Kellogga, Kraków 1988.

[20] Tekst propozycji zob. Dokumienty Wnieszniej Politiki SSSR, Moskwa 1964, t. X, s. 520–524, oraz L'URSS et désarmement, Paris 1929, s. 173–181.

[21] H.Bosley, A Defense of Radical Peace Sentiment, „The Christian Century", t. LV, XI 1928, s. 1324.

[22] B.Russell, Droga do pokoju, Warszawa 1937, s. 76.

[23] Zob. m. in. R. B.McCallum, Public, s. 178–179; W.Lippmann, United States Foreign Policy, New York 1944, s. 30; J.K. Nelson, The Peace Prophets. American Pacifist Thought 1919–1941, Chapel Hill, 1967, s. 133–635.

dotykała czułego miejsca angielskiego patriotyzmu[24]. W pamięci wszystkich pozostawał przecież sugestywy, często reprodukowany plakat mobilizacyjny z okresu pierwszej wojny światowej opatrzony hasłem: „Your King and Country needs you" [25]. Przegłosowanie rezolucji (275 głosów za, 153 przeciw) miałoby dowodzić popularności haseł pacyfistycznych wśród młodzieży angielskiej. Robert McCallum twierdzi, że o popularności doktryny pacyfistycznej zadecydowała jej obłudna prostota: „Pokusa była silna. Odmawiając zgody na udział w wojnie możesz ratować nie tylko własną skórę, ale także cywilizację" [26].

Teza o ujawniającym się wówczas przemożnym wpływie pacyfistów na opinię staje się mniej przekonująca w świetle wypowiedzi prasy brytyjskiej. Większość bowiem dzienników zareagowała na rezolucję oburzeniem. Na studentów posypały się gromy. „Daily Express" pisał o otumanieniu przez komunistów; „Daily Telegraph" uważał, że „zostało zburzone dobre imię Oxfordu" , inne organy pisały o niebezpiecznym wybryku młodzieży[27].

Znaczniejszych wpływów pacyfistycznych czy może raczej korelacji między nastrojami społecznymi a hasłami pokojowymi można się doszukiwać natomiast w przypadku popularności Peace Pledge Union – organizacji, która w bardzo krótkim czasie pozyskała dla swego programu setki tysięcy zwolenników. O jej utworzeniu zadecydował apel duchownego protestanckiego – Dicka Sheparda, z jakim wystąpił on w prasie brytyjskiej w październiku 1934 r. Shepard zwracał się z prośbą o zgłaszanie gotowości do podpisania deklaracji o wyrzeczeniu się wojny i zamanifestowaniu woli niepopierania żadnego konfliktu zbrojnego. Odpowiedzi były tak liczne, że zdecydowano się na nadanie temu spontanicznemu protestowi przeciwko wojnie bardziej zorganizowanej formy. Tak doszło do utworzenia Peace Pledge Union. Wśród sponsorów nowego ruchu znaleźli się tak znani pisarze, jak Aldous Huxley, Siegfried Sasson, Edmund Blunden, artyści (Eric Gill), duchowni (Donald Soper), a nawet dotychczasowy przywódca Labour Party – George Lansbury[28].

Czy jednak można traktować Peace Pledge Union jako główny front appeasementu? Jeśliby przez appeasement rozumieć dążenie do wyeliminowania konfliktów ze stosunków międzynarodowych, to w istocie miałby on w tym ruchu jak i w postawie opinii ukształtowanej jeszcze w okresie dyskusji nad paktem Brianda–Kellogga szerokie oparcie[29]. Rzecz w tym, że appeasement zasadzający się na słusznej skądinąd zasadzie łagodzenia stosunków z przeciwnikiem oznaczał ustępstwa wobec szantażu, był próbą zachowania życia jednych kosztem poświęcenia innych, był porzuceniem zasad w imię własnej wygody. Jako taki nie znajdował w oczach opinii brytyjskiej wyraźnego poparcia.

Przejawiło się to zwłaszcza w mało docenianej ewolucji opinii wobec stojącej w sprzeczności z polityką appeasementu zasady bezpieczeństwa zbiorowego utożsamianego z Ligą Narodów. Zmianę stosunków wobec instytucji genewskiej dostrzec

---

[24] N. Branson, W. Heinemann, Britain in Nineteen Thirties, London 1971, s. 299–300.

[25] Zob. A. J. P. Taylor, De Sarajevo a Potsdam, Paris, s. 22.

[26] R. B. McCallum, Public, s. 178–179.

[27] T. W.Nagle, A Study of British Publicx Opinion and the European Appeassement Policy 1933–1939, Genéve 1957, s. 37.

[28] A.Huxley, An Encyklopaedia, s. 72–73.

[29] J. Łaptos, Pakt, s. 191–195.

można na lewicy od połowy lat trzydziestych, a dokładniej od chwili wstąpienie do niej Związku Radzieckiego. Obowiązująca dotychczas teza o Lidze jako instytucji państw kapitalistycznych zaczęła tracić znaczenie. Wyrazem zmiany obejmującej coraz szersze kręgi społeczeństwa brytyjskiego było ożywienie działalności League of Nations Union, która w latach dwudziestych wyraźnie traciła na popularności.

Poparcie dla prac Stowarzyszenia Ligi Narodów skłoniło jego przywódców do wystąpienia pod koniec 1934 r. z propozycją zarejestrowania stanowiska brytyjskiej opinii publicznej wobec zasady bezpieczeństwa zbiorowego. Trzydzieści osiem organizacji społecznych poparło tę inicjatywę. Przeciw plebiscytowi wystąpiła natomiast partia konserwatywna i popierająca ją prasa lorda Beaverbrooka[30]. Odpowiednia ankieta zawierała pięć pytań, które warto tu przytoczyć w całości: 1) Czy uważasz, że Wielka Brytania powinna pozostać członkiem Ligi Narodów? 2) Czy jesteś zwolennikiem podpisania międzynarodowego układu w sprawie redukcji zbrojeń? 3) Czy opowiadasz się za międzynarodowym układem w sprawie rezygnacji z narodowego lotnictwa wojskowego i morskiego? 4) Czy jesteś za zniesieniem prywatnej produkcji i sprzedaży broni? 5) Czy uważasz, że w przypadku przygotowań do agresji ze strony jednego z państw inne kraje powinny powstrzymać go: a) przez zastosowanie sankcji ekonomicznych i innych niemilitarnych środków? b) przez zastosowanie w ostateczności środków militarnych[31].

Z pytań sformułowanych w tym sondażu, zwanym następnie „Peace Ballot" , na szczególną uwagę zasługuje ostatnie, które nieprzypadkowo zostało rozbite na dwa człony. Wyłączenie pytania o sankcje militarne, którym tak zdecydowanie przeciwstawiali się radykalni pacyfiści, pozwalało uzyskać miarodajną odpowiedź o zakresie wpływów na opinię tego właśnie odłamu ruchu pokojowego. Prasa prawicowa przypuściła ostry atak na plebiscyt, zalecając swym zwolennikom wyrzucanie kart plebiscytowych do kosza. Niezadowolenie wyrażały także kręgi rządowe. Nie wpłynęło to jednak na opinię, która plebiscyt potraktowała bardzo poważnie. W głosowaniu wzięło udział jedenaście i pół miliona obywateli. Odpowiedzi afirmatywne w pierwszych czterech pytaniach oscylowały między 9,5 a 11 milionami. Odpowiedź na ostatnie pytanie ujawniła natomiast istnienie 2,5 miliona przeciwników stosowania sankcji i tyleż wstrzymujących się od zajęcia stanowiska. Za sankcjami opowiedziała się zdecydowana większość 6,7 miliona[32].

W świetle tego sondażu opinii ujawniającego we właściwych proporcjach zarówno wpływy radykalnego pacyfizmu, jak i zwolenników bezpieczeństwa zbiorowego, twierdzenie o presji opinii czy pacyfistów na rząd brytyjski w celu prowadzenia polityki appeasesementu nie daje się obronić. Nie wytrzymuje próby czasu również teza, jakoby „żądanie pokoju za wszelką cenę" stanowiło oparcie dla N. Chamberlaina w przeciwstawieniu się sugestii innych polityków, a zwłaszcza W. Churchila[33].

Trudno też przypuszczać, by w następnych trzech latach postawa opinii uległa ewolucji w kierunku pacyfistycznym, skoro wiadomo, że kolejne sukcesy faszyzmu powodowały wykruszenie się szeregów wyznawców radykalnego pacyfizmu bądź

[30] T. W. Nagle, A Study, s. 56.

[31] N. Branson, M. Heineman, Britain, s. 303.

[32] Tamże, s. 305. Szerzej S. Sierpowski, Peace Ballot, w: Gospodarcze przesłanki historii społecznej, Poznań 1982, s. 307 i n.

[33] R. B. McCallum, Public, s. 162.

skłaniały do zmiany poglądów jego poszczególnych przedstawicieli. Symptomatycznym świadectwem jest ewolucja, jaką przeszedł Norman Angell, który w 1937 r. znalazł się w „Światowym ośrodku walki przeciwko wojnie i faszyzmowi" . Zdecydował się, jak sam pisze, na mogące szokować jego niedawnych przyjaciół potępienie „nierozważnego, a często pozornego pacyfizmu" , który dotychczas wyznawał, i odkrywał zalety „obrony zbiorowej" wynosząc ją ponad egoistyczną obronę narodową. Odsłaniał też fałsz zawarty w poglądzie, że sankcje oznaczają wojnę: „Kiedy przeciwstawiamy się sankcjom przewidzianym w art. 16, to nie oznacza, że eliminujemy użycie siły w polityce międzynarodowej ani że zmniejszamy szansę jej użycia. Oddajemy ją wówczas jedynie w ręce stron prowadzących spór w sprzeczności z prawem międzynarodowym" [34].

Rozziew między radykalnym pacyfizmem, opinią a polityką rządu w końcu lat trzydziestych ustawicznie się poszerzał, co nie znaczy bynajmniej, by taktyka appeasementu nie miała swoich zwolenników w społeczeństwie brytyjskim. Nie miejsce tu na szczegółowe omówienie motywów, jakimi się oni kierowali, ale wypada wskazać, że niepośredni wpływ na ich postawę miał antykomunizm. W Wielkiej Brytanii nie brak było polityków, którym wizja krucjaty hitlerowskiej przeciw bolszewikom nie spędzała bynajmniej snu z oczu, podobnie jak nie brakło otwartych zwolenników Hitlera, wśród których wyróżniał się były minister lord Londondery i lord Astor, właściciel „Observera" [35]. Niemiecki ambasador w Londynie Joachim Ribbentrop nie uskarżał się na towarzyski bojkot[36].

Prawdą jest też, że w drugiej połowie lat trzydziestych nie brakowało w prasie haseł, których wymowę można było sprowadzić do żądania „pokoju za wszelką cenę" . Nie były to jednak hasła głoszone przez pacyfistów. W ich lansowaniu celowała prasa Beaverbrooka i Torhemere'a, którą trudno było posądzić o uleganie wpływom pacyfistów. W kulminacyjnym punkcie polityki appesementu, 21 i 22 września 1938 r. niezależna grupa Mass Observation przeprowadziła niewielki sondaż. Był to moment po ustaleniu tzw. planu francusko–brytyjskiego poprzedzającego ugodę w Monachium. Wobec 350 respondentów postawiono wówczas proste pytanie: „Co myślisz o Czechosłowacji ?" Oburzenie z powodu proponowanego rozwiązania manifestowało 67% pytanych, akceptację dla polityki Chamberlaina wyraziło 14%; 17% nie miało wyraźnej opinii, a tylko 2% manifestowało niechęć do wojny udzielając odpowiedzi w rodzaju: „To może niezbyt czysta gra wobec Czechów, ale my pragniemy nade wszystko pokoju"[37].

Formułowane powyżej wątpliwości co do wpływu doktryny pacyfistycznej na politykę appeasementu odnoszą się także, generalnie rzecz ujmując, do sytuacji we Francji, jakkolwiek ewolucja stanowiska opinii publicznej przebiegała nad Sekwaną nieco inaczej. Inny był tam punky wyjścia. W latach dwudziestych pacyfizm radykalny ani w swej religijnej, ani w racjonalistycznej postaci nie znajdował żadnego oddźwięku wśród Francuzów. Opinia francuska nie dopuszczała myśli o rewizji traktatu wersalskiego i znajdowała się w pierwszym szeregu obrońców Ligi Narodów oraz związanego z nią systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Można wręcz stwierdzić, że kultywowała

[34] N.Angell, La paix et la securité collective, Publication du Centre mondial centre le guerre et la fascisme 1937, s. 22.

[35] N. Branson, M. Heinemnn, Britain, s. 309.

[36] C. L. Morát, Britain between two Wars 1918–1940, London 1968 (2 wyd.), s. 592.

[37] N. Branson, M. Heineman, Britain, s. 318–319.

pacyfizm proligowy (pacyfizm bezpieczeństwa zbiorowego). Niewątpliwie jednak w społeczeństwie francuskim powszechne i głębokie były nastroje antywojenne wynikające z ponurych wspomnień ostatniej wojny, której słaba demograficznie Francja złożyła ofiarę z życia wieluset tysięcy jedynaków. Tę „depresję pacyfistyczną", jak trafnie określił stan ducha Francuzów grecki polityk – N. Politis[38], podtrzymywały nie tylko osobiste przeżycia ale także bogata literatura antymilitarystyczna, rozliczeniowa, w której padało wiele gorzkich zarzutów nie tylko wobec samej instytucji wojny, ale i towarzyszącej jej hurrapatriotycznej propagandy. „Człowiek myślał, że umiera za Francję, a okazało się, że czyni to za Comité de Forges" – stwierdzał jeden z byłych „poilus" [39], dając wyraz zmianom zachodzącym w świadomości zwłaszcza społecznej.

Społeczeństwo francuskie wykazywało więc pewną naturalną podatność na hasła pokojowe i ulegało im całkowicie w okresie, gdy u steru polityki zagranicznej stanął Aristide Briand. Zorientowany w rosnącej z czasem potędze niemieckiej Briand pragnął usidlić wschodniego sąsiada Francji w system bezpieczeństwa zbiorowego, mechanizmu Ligi Narodów, współpracy gospodarczej i pojednania. Czynił to z pozycji idealisty, „pielgrzyma pokoju", w sposób, który trafiał do opinii francuskiej do przekonania[40]. Biorąc swego rodzaju lekcję „odgórnego pacyfizmu" opinia francuska sprzyjała polityce pojednania z Niemcami i akceptowała konieczność czynienia na tej drodze pewnych koncesji. Przyjęła układ w Locarno – gwarantujący bezpieczeństwo granicy na Renie w zamian za osłabienie granicy ze wschodnimi sojusznikami Francji. Gdy 10 września 1926 r. Niemcy weszły do Ligi Narodów, Briand głosił z entuzjazmem: „Nigdy więcej wojen, precz z pistoletami, karabinami maszynowymi, działami: miejsce dla koncyliacji, arbitrażu, pokoju" [41]. Tego samego roku dzielił ze Stresemannem nagrodę pokojową Nobla, i wysłuchał w Thoiry żądania wcześniejszej ewakuacji Nadrenii. Mnożył złudzenia pacyfistyczne podpisując pakt paryski i lansując idee federacji europejskiej[42]. Na ile w tej misternej grze Briand był rzeczywiście pacyfistą, jak powszechnie się go określa, a na ile zręcznym graczem politycznym – to pytanie odrębne.

Najwyraźniej wpływy doktryny radykalnego pacyfizmu zaznaczały się na skrajnej lewicy. Jej nosicielami były różne grupy wywodzące się z rozłamów w partii komunistycznej i w SFIO. Hasła pacyfizmu radykalnego łączono tu z ideologią rewolucyjną. Dla niezbyt licznej ale hałaśliwej Lewicy Rewolucyjnej (La Gauche Révolutionnaire) Liga Narodów pozostawała jedynie odzwierciedleniem dążeń mocarstw zwycięskich, była jedynie środkiem imperialistycznej dominacji zwycięskich mocarstw, obłudną maską przybraną dla maskowania tejże zaborczej polityki ubranej w togę prawa międzynarodowego[43].

Uzbrojeni w tego rodzaju wykładnie „rewolucyjni pacyfiści", używając ich własnej nazwy, byli całkowicie odporni na zmiany, jakie spowodowało zwycięstwo nazizmu w Niemczech czy wejście Związku Radzieckiego do Ligi Narodów, które, jak pamięta-

[38] Za: J. B.Duroselle, Les precedents, s. 242.
[39] G. Weill, Le journal. Origines, évolution et rôle de la presse periodique, Paris 1934, s. 286.
[40] B. Oudin, Aristide Briand. La paix: idée neuve en Europe, Paris 1987, s. 473 i n.
[41] Tamże, s. 490.
[42] M. Baumont, Briand. Diplomat und Idealist, Göttingen–Zürich, s. 67–74. Por. H. Batowski, Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej, Kraków 1988, s. 127–128.
[43] N.Faueier, Pacifisme et antimilitarisme dans l'entre–deux–guerres (1919–1939), 1984, s. 112.

my, wpłynęło w dużym stopniu na zmianę stanowiska Labour Party wobec systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Michel Collinet w grudniu 1935 r. pisał na łamach „La Gauche Revolutionaire" : „Powołana do życia przez zwycięskich aliantów w celu umocnienia niesławnego traktatu wersalskiego, Liga Narodów jest ciągle tą jaskinią zbójców, o której pisał Lenin. Zawiązujące się w niej bądź rozpadające sojusze mają na celu nowe podziały świata i nowe rzezie. [...] Tak jak wejście do burżuazyjnego rządu ministra socjalistycznego nie zmienia jego charakteru klasowego, tak wejście ZSRR do Ligi nie może przekształcić jaskini zbójców w gołębnik" [44].

Widziane z tej perspektywy przemiany polityczne w Niemczech stawały się jedynie efektem polityki Francji i Wielkiej Brytanii. Uwzględnienie żądań rewizjonistycznych Włoch i Niemiec pozbawiłoby więc dyktatorów pretekstu do podsycania nacjonalizmu i czyniłoby szybko ich despotyzm niemożliwym do zniesienia przez własne społeczeństwo – rozumowali ci pacyfiści rewolucyjni.

Daniel Guérin, jeden z płomiennych mówców i zagorzałych orędowników pacyfizmu we Francji, pisał: „Zapomina się, że u źródeł istniejących zagrożeń znajduje się niesprawiedliwy traktat wersalski. Jeśli sześć milionów Niemców głosowało za Hitlerem, to nie tylko z powodu bezrobocia, ale także dlatego, że alianci nie dotrzymali obietnicy rozbrojenia, dlatego, że na granicy wschodniej Niemiec znalazła się prowokacyjna Polska uzbrojona i finansowana przez Francję, dlatego, że korytarz stanowiący prawdziwe wyzwanie geograficzne przecina na dwie części Prusy Wschodnie" [45].

Postulat zaspokojenia nacjonalistycznych apetytów Niemiec hitlerowskich jako środek walki z faszyzmem był dosyć popularny wśród wszelkich odmian pacyfizmu radykalnego. W wykładni Russella przedstawiał się on następująco: „Wielki cywilizowany naród nie może długo pozostać w takim nastroju, jaki ułatwił hitlerowcom zdobycie władzy. Gdy zniknie obawa wojny, brutalne poczynania i nacjonalistyczne przechwałki stracą swój urok i zapanuje światopogląd liberalny. Myśleć inaczej to przypisywać jakiemuś grzechowi pierworodnemu wykroczenia, które w istocie spowodowane zostały przez traktat wersalski" [46] . Na iluzoryczność tego rodzaju poglądów wskazywali uchodźcy polityczni, antyfaszyści niemieccy i włoscy szukający schronienia na Zachodzie, jak np. Otto Bauer, Petro Nenni czy znany fizyk i pacyfista Albert Einstein. Wskazywali oni, że rewindykacje zewnętrzne stanowią nierozłączną część tej plagi, jaką jest w swej istocie reżim totalitarny, i nawoływali do czynnego przeciwstawienia się faszyzmowi [47].

Wybór metody walki przez ugrupowania antyfaszystowskie okazał się jednak bardzo trudny. Wskazują na to debaty, jakie toczyły się między innymi w grupującym licznych pisarzy Komitecie Czujności Intelektualistów Antyfaszystowskich (Comité de vigilance des intellectuels antifascistes) utworzonym we Francji po wydarzeniach z 6 lutego 1934 r. Lektura wydawanego przez Komitet pisma „Vigilance" i licznych broszur ujawnia, że w programie Komitetu coraz wyraźniej brała górę tendencja unikania wojny. Po uzasadnienie słuszności tego stanowiska sięgano chętnie do arsenału argumentów proponowanych przez pacyfistów, a zwłaszcza do tego, który mówił, że

[44] „La Gauche Revolutionnaire", 15 XII 1935.
[45] D.Gerin, Front populaire. Revolution manquwe, Paris 1937, s. 30.
[46] B.Russell, Droga, s. 173.
[47] J. Prezeau, Le Mouvement Amsterdam–Pleyel (1932–1934). Un champ d'essai du Front unique, „Cahiers d'histoire", 1984, nr 18, s. 86–87.

dopuszczenie myśli o wojnie może przyspieszyć jej wybuch. Wydana przez Komitet w 1936 r. broszura sygnowana przez H. Boucne'a *Non La guerre n'est pas fatale* z remilitaryzacji Nadrenii wyciągnęła jedynie wniosek, że korekta traktatu wersalskiego powinna się dokonywać drogą pokojową.

Bardziej zdecydowane stanowisko zajmowały antyfaszystowskie organizacje inspirowane przez komunistów, którzy od 1935 r. walkę z faszyzmem stawiali na głównym miejscu akcji jednolitofrontowej[48].

Obecność byłych pacyfistów niemieckich i aktualnych francuskich w takich organizacjach, jak Komitet Obrony Więźniów Politycznych (Comité de Defense des Prisonniers Politiques), Komitet Pomocy i Opieki dla Ofiar Antysemityzmu w Niemczech (Comité d'Aide et Assistance pour les Victimes de l'Antisemitisme en Allemagne) czy wreszcie Comité pour la Liberation de Thälmann et des Antifascistes Emprisonnes, przyczyniła się z pewnością do wyhamowania wpływów pacyfizmu radykalnego. Działający w nich Romain Rolland, głośny ze swych pacyfistycznych akcji, stawiał kwestię jasno: „Nie można zajmować neutralnego stanowiska wobec przemocy. Albo się jest przeciwko niej albo jest się jej wspólnikiem. Trzeba dokonać wyboru. To zbyt łatwe uważać się za przeciwnika wszelkich wojen" [49].

Jak więc ostatecznie przedstawiał się wpływ pacyfizmu na opinię publiczną? Przytoczone świadectwa dowodziłyby, że wraz ze wzrostem agresywnych poczynań Niemiec ulegał on pewnemu osłabieniu, ale pamiętać trzeba o tym, że we Francji drugiej połowy lat trzydziestych mamy do czynienia z pacyfistyczną akcją prawicy. Nacjonaliści, którzy wczoraj jeszcze byli zdecydowanie wrodzy rewizjonizmowi republiki weimarskiej i udzielali poparcia prowadzonej przez R. Poincaré „polityce twardej ręki wobec Niemiec" , opowiedzieli się nagle za zbliżeniem ze swym wschodnim sąsiadem, G. Herve, głośny ze swych antymilitarystycznych wystąpień w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową, głosi 16 października 1935 r.: „Hitler podaje nam rękę [...] Należy rozmawiać z Hitlerem" [50]. Kiedy Włochy atakują Etiopię, członka Ligi Narodów, a w Londynie i w Paryżu rozważa się problem sankcji wobec agresora, prawica publikuje „Manifest intelektualistów w obronie Zachodu i pokoju w Europie" podpisany przez 16 członków Akademii i licznych dziennikarzy, wśród których figurują nazwiska Maurrasa, Brasiliacha, Maulniera, de Brinona. Kiedy wybucha wojna w Hiszpanii, prawica staje natychmiast po stronie Franco, a „L'Action Française" winszuje sobie decyzji nieinterwencji: „Blum, zwolennik wojny, musiał sie wycofać" [51]. Reakcja prawicy na Front Ludowy: „Raczej Hitler niż Blum" przypomina hasła biernego oporu. J. B. Duroselle mówi w odniesieniu do tego zjawiska o prawicowym neopacyfiźmie[52]. Chyba niesłusznie, gdyż chodziło tu jedynie o wykorzystanie frazeologii pacyfistycznej dla zrealizowania celów nie mających nic wspólnego z pokojem. Thierry Maulnier, jeden z głównych współpracowników „Je suis partout" pisał

---

[48] K.Fiedor, Opinia zagraniczna wobec wydarzeń w Niemczech w latach 1933–39, „Dzieje Najnowsze", 1975, nr 1, s. 84.

[49] R.Gerin, Le pacifisme et guerre civile, Paris 1937, s. 20–29.

[50] „La Victoire", 15 X 1935.

[51] „L'Action Francaise", 26 XI 1936.

[52] J. B.Duroselle, Les precedents, s. 245.

wyraźnie: „Klęska Niemiec oznaczałaby upadek systemów totalitarnych, które stanowią główną zaporę dla rewolucji komunistycznej" [53].

Czy opinia francuska dostrzegała cel, jakiemu służyła frazeologia pacyfistyczna prawicy? Czy zajmujący całą stronę tytuł artykułu „L'Action Francaise" z 27 września 1938 r., a więc z przedednia Monachium *Precz z wojną* brzmiał pacyfistycznie czy defetystycznie? Odpowiedź nie jest łatwa. Dla ściślejszego określenia wpływu idei i haseł pacyfistycznych w okresie Monachium dysponujemy jedynie dwoma sondażami opinii dokonanymi przez nowo powstały Francuski Instytut Badania Opinii Publicznej, kierowany przez Jeana Stoetzela. Na pytanie: „Czy aprobujesz układy monachijskie? odpowiedzi twierdzącej udzieliło 57% badanych, „nie" odpowiedziało 37%. Kilka tygodni później w kolejnym sonadażu na pytanie: „Czy uważasz, że Francja i Anglia powinny przeciwstawić się każdemu nowemu żądaniu Hitlera?" odpowiedzi „tak" udzieliło 70% badanych, „nie" 17%[54]. Pozorna sprzeczność wyników sondaży ujawnia naszym zdaniem głównie tezę oficjalnej propagandy głoszonej, że Monachium miało być ostatnim ustępstwem zgodnie z zapewnieniem Hitlera, iż nie ma on żadnych innych żądań terytorialnych. Rozziew między rezultatami obydwu sondaży dowodzi przede wszystkim jednak płynności opinii francuskiej, jej podatności na rozwiązania kompromisowe, zapewne w znacznej części także pod wpływem idei pacyfistycznych.

Oceniając generalnie stanowisko pacyfizmu zachodnioeuropejskiego wobec kryzysów politycznych lat trzydziestych można stwierdzić, że grzeszył on [i nie tylko on] niezrozumieniem istoty faszyzmu i nazizmu. Słuszność racji moralnych nie pozwalała dostrzec pacyfistom politycznych implikacji zajmowanego przez nich stanowiska. Nie zdawali sobie także sprawy z tego, że głoszone przez nich metody postępowania wobec groźby wojny totalnej wzięte zostały nie z głównego doświadczenia historycznego, lecz z jego marginesu, z pojedynczych faktów i wydarzeń. Dotyczy to zwłaszcza propagowanej zasady non–violence, nie dającej się pogodzić z psychiką ówczesnych narodów europejskich i ich doświadczeniem. Błędy te, dostrzegane współcześnie, skłaniały wielu radykalnych pacyfistów do rezygnacji z zajmowanych pozycji najczęściej na rzecz zwalczanego dotychczas systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Ruch pacyfistyczny wbrew intencjom jego członków nie przyczynił się więc w okresie międzywojennym do zwiększenia gwarancji pokoju. Uzyskał jedynie upowszechnienie się frazeologii pokojowej prowadzącej do konfuzji słownej, a nierzadko i moralnej oraz do zwiększenia hipokryzji w stosunkach międzynarodowych.

Nieuzasadnione jest jednak demonizowanie pacyfizmu i obarczanie go winą za politykę appeasementu, za niedocenienie potęgi niemieckiej czy japońskiej. Oddziaływanie pacyfizmu na opinię publiczną było ograniczone, podobnie jak ograniczony był z kolei wpływ opinii publicznej na politykę zagraniczną. Jak dowodzą liczne badania w kwestiach polityki zagranicznej, opinia pozostawała we wszystkich krajach pod przemożnym wpływem rządów, zaś idea rządów opinii publicznej była tak mało realna, jak nadzieja na gwarancję pokoju poprzez sankcje w postaci opinii.

---

[53] R. Gombin, Les socialistes et la guerre. La SFIO et la politique etrangere entre les deux guerres mondiales, Paris 1970, s. 251.

[54] B. Tours, Ch. Peyerfitte, Les premiers sondages d'opinion. Edouard Daladier, chef du gouvernement, Paris 1977, s. 265–276.

MARIAN GRZĘDA
Szczecin

Z ANTYFASZYSTOWSKIEJ DZIAŁALNOŚCI NIEMIECKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO NA EMIGRACJI (1933–1938)

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie zarysu wybranych problemów antyfaszystowskiej działalności niemieckiego ruchu robotniczego i lewicy niemieckiej poza granicami kraju. Polegała ona głównie na przeciwdziałaniu faszystowskiej polityce zagranicznej i szerzeniu idei nazistowskiej poprzez ukazywanie jej istoty zarówno w kraju, jak i za granicą. Jednocześnie nie zrezygnowano z czynnego zwalczania nazizmu. Z tego zakresu autor pragnąłby ukazać ideę tworzenia struktur zagranicznych, a także prowadzenia walki z faszyzmem w Zagłębiu Ruhry, w Hiszpanii, czy też przeciwdziałanie rozszerzeniu wpływów hitlerowskich Niemiec w Europie zachodniej, głównie we Francji. Pełniejsze ukazanie zaproponowanego zagadnienia jest niemożliwe w tak skromnym opracowaniu, stąd bardziej chodzi o przedstawienie warunków i kierunków działania oraz ich charakterystykę.

Działalność zagraniczna niemieckiego i wspierającego go międzynarodowego ruchu robotniczego była powiązana z lewicowym ruchem opozycyjnym w faszystowskich Niemczech. Bardzo istotne znaczenie dla efektywności działania w ogóle, w tym antyfaszystowskiego, był wzajemny stosunek pomiędzy nurtem socjaldemokratycznym i komunistycznym.[1]

Z wymienionych już wcześniej względów zrezygnowano z obszerniejszego cytowania źródeł literatury. Jednak wiele z cytowanych pozycji zawiera bogaty wykaz źródeł z fundamentalnym wydawnictwem: Mit dem Gesicht nach Deutschland włącznie. Korzystano ponadto ze źródeł archiwalnych, zaznaczając to jedynie częściowo w przypisach.

Z pierwszej wojny światowej niemiecki ruch robotniczy jako całość wyszedł silny jak nigdy dotąd. Pod względem organizacyjnym był podzielony na trzy ugrupowania.

[1] Pomimo podziału niemieckiego ruchu robotniczego wzajemne stosunki między oboma nurtami miały podstawowe znaczenie dla całokształtu jego działalności. Bogatym źródłem informacji są liczne wydawnictwa o charakterze biograficznym z tego okresu. Należałoby tutaj wymienić między innymi: J. I. Adolf Hans, Otto Wels und die Politik der deutschen Sozialdemokratie 1894–1939. Eine politische Biographie, Berlin 1971; C. Severing, Mein Lebensweg, 2 Bde., Köln 1950. Z opracowań ogólnych, ale z licznie załączonymi źródłami, reprezentujących historiografię NRD, należałoby wymienić: Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung, Band 5: von Januar 1933 bis 1945, Berlin 1966, a także pozostałe tomy tego wydawnictwa. Z opracowań RFN należałoby zacytować: Das Ende der Parteien 1933, Düsseldorf 1979. Z polskich opracowań zob. A. Czubiński, Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933–1945, Warszawa 1973; J. Kozeński, Opozycja w III Rzeszy, Poznań 1987.

Dwa pierwsze, SPD i USP, chociaż bezpośrednio po wojnie znacznie w stosunku do siebie zantagonizowane, reprezentowały w zasadzie dawny nurt socjaldemokratyczny[2]. Trzecie ugrupowanie o ultralewicowym charakterze utworzyło Niemiecką Partię Komunistyczną[3]. Socjaldemokraci odgrywali w życiu politycznym bardzo poważną rolę, tworząc z przerwami do 1930 r. rządy koalicyjne lub przechodząc do opozycji[4]. Komuniści natomiast po poniesionych klęskach od 1924 r. weszli na stałe na scenę polityki niemieckiej, umacniając swoje znaczenie aż do końca Republiki Weimarskiej. W sensie organizacyjnym KPD przeżywała stałe kłopoty. Wynikały one ze stanowiska zajętego wobec Międzynarodówki Komunistycznej i kwestii podporządkowania się partii bolszewickiej oraz stosunku do innych partii. Doprowadziły one do podziału partii, w wyniku której opozycja utworzyła własną partię pod nazwą Partia Niemiec-Opozycja (KPD–O)[5].

Trzeci i czwarty nurt robotniczy były zorganizowane w związkach zawodowych i w NSDAP. W tym ostatnim robotnicy byli jedynie przedmiotem działalności tej partii.

Elementem osłabiającym siłę niemieckiego ruchu robotniczego był stały, zaciekły konflikt między KPD i SDP, w której stroną aktywniejszą i bardziej nieprzejednaną byli komuniści. Szczytowym punktem tej walki był współudział komunistów – obok faszystów – w obaleniu socjaldemokratyczno–koalicyjnego rządu w Prusach w 1932 r[6]. Powszechnie uważa się, że zapewniło to faszyzmowi zwycięstwo w Niemczech.

1. Zarys antyfaszystowskiej działalności ruchu robotniczego w Niemczech w okresie 1933–1938 r. i jego związek z antyhitlerowską aktywnością SDP i KPD za granicą

Unicestwienie obu potężnych partii robotniczych w Niemczech przez faszyzm nastąpiło niezwykle łatwo. Komuniści, którzy stale oskarżali socjaldemokratów o brak zdecydowania, prawie nie bronili się, kiedy zostali zaatakowani. W dniu 23

[2] H. Schirer, Die politische Arbeiterbewegung Deutschlands in der Nachkriegszeit 1918–1933, Leipzig 1970; S. Neumann, Die Parteien in der Weimarer Republik, 1973 (b. m. w.); E. Prager, Geschichte der USDP. Entstehung und Entwicklung der USDP, Berlin 1922.

[3] Der deutsche Kommunismus, hrag von H. Weber, Köln 1963; Całokształt literatury i źródeł na temat tej partii znajduje się w: Die KPD 1918–1933. Ein bibliographischer Beitrag, Milano 1961.

[4] Spośród wielu prac należałoby wymienić fundamentalną i źródłową pracę: H. Kaack, Geschichte und Struktur des Deutschen Parteinsystems, Opladen 1971, oraz najnowszą pracę o dziejach SPD z wykazem źródeł: S. Miller, H. Potthoff, Kleine Geschichte der SPD. Darstellung und Dokumentation 1848–1983, Bonn 1983.

[5] Opozycja wewnątrzkomunistyczna w polskiej literaturze przedmiotu jest niemalże nie znana, podobnie jak w literaturze państw socjalistycznych. Tytułem reprezentacji wymieniam źródłowe prace: K.– H. Tjaden, Struktur und Funktion der KPD–Opposition (KPO). Eine organisationssoziologische Untersuchung der „Rechts–Opposition im deutschen Kommunismus zur Zeit der Weimarer Republik, Meisenheim/Glan 1964; B.– D. Fritz, Die kommunistische Arbeitsgemeinschaft (KAG) im Vergleich mit der KPO und SAP, Diss. phil. Bonn 1966; Die Haltung der KPO (Opposition) zur Sowietunion hinsichtlich ihrer Inneren Systemenentwicklung, Aussenpolitik und Taktik im Rahmen der Kommunistischen Internationale, Diss. Berlin (W) 1981.

[6] Bardzo dobitnie pisze o tym C. Severing, Mein, a także A. Dorpalen, SPD und KPD in der Endphase der Weimarer Republik, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte", Stuttgart 1983, 1, s. 77–107, a także inne prace.

lutego 1933 r. policja faszystowska wdarła się do siedziby KC KPD „Karl Liebknecht-Haus", okupując ten gmach bez walki. Komuniści nie podjęli żadnej aktywnej walki, ograniczając się do protestów słownych. Natomiast przewodniczący frakcji parlamentarnej KPD Ernst Togler z lokalu parlamentarnego w gmachu Reichstagu prowadził rozmowy z prezydim policji w celu zwolnienia zajętych druków wyborczych[7]. Po aresztowaniu Ernsta Thälmanna i anulowaniu mandatów zdobytych w wyborach w dniu 5 marca KPD przestała faktycznie legalnie działać. W dniu 22 maja zdelegalizowana została SPD. Ten etap walki z faszyzmem zakończył się zupełną klęską, którą obie partie przeniosły poza granice Niemiec. W znacznie pełniejszy i bardziej sprawny sposób dokonała tego SPD[8].

W antyfaszystowskiej działalności opozycji socjaldemokratycznej w Niemczech wyróżnia się dwa podstawowe nurty: bierny i czynny[9]. Antyfaszystowska akcja propagandowa w Niemczech była stymulowana i w znacznym stopniu współprowadzona przez emigracyjną SPD w postaci tzw. ofensywy prawdy. Wzmagała się ona do początku 1935 r., a jej przesilenie i upadek były w znacznym stopniu związane z plebiscytem w Zagłębiu Saary[10]. Ponowne zaktywizowanie opozycji socjaldemokratycznej nastąpiło w latach 1937–1938. Było ono związane z tzw. grupą nieprzejednanych.

Pomimo wysiłków mających na celu odbudowę i utrzymanie partii komunistycznej w kraju – do wiosny 1935 r, kierownictwo KPD w Rzeszy zostało rozbite, a poszczególne organizacje krajowe prowadziły działalność w izolacji. Do końca omawianego okresu kierownictwu zagranicznemu KPD udało się nawiązać współpracę ze słabnącym ruchem krajowym. Ono głównie decydowało o sposobie i kierunkach działalności. Stosowało przy tym taktykę częstej zmiany przywódców poszczególnych okręgów. Mimo tej taktyki słabsza znajomość konspiracji, a może jeszcze inne względy powodowały, że aresztowania komunistów były w zasadzie liczniejsze niż socjaldemokratów. W sumie działalność konspiracyjna ruchu robotniczego w Niemczech do 1938 r. stopniowo słabła i stanowiła słabe ogniwo antyfaszystowskiej działalności niemieckiej

[7] A. Czubiński, Lewica..., s. 48.

[8] Z wydawnictw źródłowych traktujących o antyfaszystowskiej działalności niemieckiego ruchu robotniczego, często aż do 1945 r., należałoby wymienić na pierwszym miejscu fundamentalne dzieło: Mit dem Gesicht nach Deutschland, Eine Dokumentation über die sozialdemokratische Emigration, Aus dem Nachlass von Friedrich Stampfer 1968. Z innych: Zur Geschichte der deutschen antifaschistischen Widerstandsbewegung 1933–1945. Eine Auswahl von Materialien, Berichten und Dokumente, Berlin 1958; Deutsche Widerstandskämpfer 1933–1945. Biographien und Briefe, Berlin 1970. W działalności antyfaszystowskiej szczególną rolę odgrywała akcja uświadamiająca, a w niej przeważnie zza granicy i drukowanych na miejscu ulotek. Posiadanie własnej bazy drukarskiej urastało do podstawowego znaczenia. Fakt ten ilustrują następujące prace źródłowe: H.Gitti, Illegale antifaschistische Tarnschriften 1933–1935, Frankfurt?N. 1972; Der antifaschistische Widerstandskampf der KPD im Spiegel des Flugblattes 1933–1945, Berlin 1978. Niemiecki ruch oporu, chociaż niewielki, istniał także na ziemiach polskich. Należałoby tutaj wymienić niemieckie opracowanie na ten temat: Die deutsche Arbeiterbewegung in Polen 1933–1945, Dortmund 1969. Traktują o nim także opracowania polskie.

[9] Obok cytowanych już w niniejszej pracy patrz także: M. Grzęda, Kształtowanie się wschodniej orientacji SPD na emigracji (1933–1945), „Przegląd Zachodni", 1973, 3, s. 41–64; Tenże, Socjaldemokraci wobec dyktatury hitlerowskiej, w: Faszyzm niemiecki z perspektywy półwiecza. Materiały i studia, praca zbior. pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1985, s. 201–205.

[10] Bundesarchiv Koblenz, Reichssicherheitshauptamt R. 58. FC. 1895 n. Saarländische Sozialistische Partei 1933–1934; L. Bies, Klassenkampf an der Saar 1919–1935. Die KPD im Saargebiet im Ringen um die Soziale und internationale Befreiung des Volkes, Frankfurt/M 1978.Źródła te oraz literatura traktują o antyfaszystowskiej walce niemieckiego ruchu robotniczego w Zagłębiu Saary. Stąd też nie będą ponownie cytowane przy jego późniejszym przedstawianiu.

lewicy na emigracji. Zaprzeczało to twierdzeniom, że naród niemiecki został zniewolony przez Hitlera i tylko czeka, aby się wyzwolić.

Jedną z przyczyn małej efektywności w działalności ruchu robotniczego nie tylko w Niemczech były rozdźwięki między SPD i KPD. Nie przekreśliły tej nieufności przejściowe koalicje w kilku krajach[11]. Potwierdził to w pełni wywiad przebywającego na emigracji członka kierownictwa KPD Waltera Ulbrichta[12]. W dniu 30 stycznia 1938 r., a więc w momencie szczególnie widocznej klęski KPD, stwierdził on w „Deutsche Volkszeitung", że upadek Hitlera jest bliski, a sukces założonego przez komunistów Frontu Ludowego będzie poważny. Była to wypowiedź bez pokrycia i zwiększyła jeszcze bardziej nieufność międzynarodowej opinii socjaldemokratycznej do komunistów. Osłabiała też efektywność antyfaszystowskiej walki niemieckiego ruchu robotniczego na emigracji.

2. Stosunek emigracji niemieckiej i międzynarodowego ruchu robotniczego do faszyzmu

Emigracja niemiecka przedstawiała zróżnicowaną społecznie i politycznie mieszankę. W znacznej mierze była ona nie zorganizowana i jej głównym celem było ratowanie własnego bytu. W sensie politycznym można było wyróżnić trzy podstawowe nurty: socjaldemokratyczny, komunistyczny i w szerokim tego słowa znaczeniu antyfaszystowski, nie związany formalnie z poprzednimi.

Socjaldemokraci niemieccy już późną jesienią 1932 r. przenieśli swoją prasę do Karlovych Varów[13]. W 1933 r. siedzibą kierownictwa SPD (Sopade) stała się Praga. O wyborze Czechosłowacji zadecydowało kilka względów. Bliskość i bezpośrednia styczność z granicą niemiecką, sprawowanie władzy przez socjaldemokratów i duża mniejszość niemiecka, wśród której działała silna, 300–tysięczna partia socjaldemokratyczna[14]. Sopade stanęło przed kilkoma ważnymi zadaniami, z którymi borykało się, w różnym natężeniu, przez cały okres emigracji i panowania nazizmu. Należała do nich przede wszystkim walka z faszyzmem w kraju i na emigracji, tarcia wewnętrzne partii pomiędzy różnymi ugrupowaniami i tendencjami o jedność partii, kształtowanie stosunku do komunistów oraz prowadzenie walki o niemiecką rację stanu. Okres praski trwający do 1938 r. zaowocował w 1934 r. tzw. manifestem praskim, który był socjaldemokratycznym zwrotem na lewo. W znacznej mierze służył on uspokojeniu lewicowych nastrojów partii i można by się w nim doszukać manewru taktycznego. Miał on jednak także znaczenie praktyczne w postaci umożliwienia zawarcia koalicji z komunistami w Zagłębiu Saary. Z działalności antyfaszystowskiej SPD na uwagę zasługuje „ofensywa prawdy", którą prowadzono z dużym nasileniem w latach 1933–1935. Okresy praski oraz paryski (1938–1940) były najaktywniejsze. Po klęsce Francji resztki oficjalnego kierownictwa socjaldemokratycznego działały w trudnych warunkach w Wielkiej Bry-

[11] Geschichte der deutschen Bewegung, Bd. 5, s. 81 i n.; A. Czubiński, Lewica...,s.117.

[12] Obok cytowanych już pozycji można by tutaj jeszcze wymienić: F. Kalicka, Problemy jednolitego frontu w międzynarodowym ruchu robotniczym (1933–1935), Warszawa 1962; Kommunisticzeskaja Partia Giermanii w borbie protiw faszystskoj diktatury (1933–1945), Moskwa 1964.

[13] Mit dem Gesicht..., s. 69; M. Grzęda, Kształtowanie..., s. 41.

[14] Mit dem Gesicht..., „Erstes Kapitel Prag" (1933–1938), s. 67.

tanii. Jego wysiłki były skierowane na odtworzenie swojej struktury, zjednoczenie wokół siebie poszczególnych grup socjaldemokratycznych oraz wypracowanie programu na okres powojenny, co rzeczywiście do końca wojny zrealizowano[15].

Podobnie jak socjaldemokraci, także komuniści tworzyli kierownictwo emigracyjne. Podstawowy ośrodek zagraniczny KPD istniał już od kilkunastu lat. Działał on przy KW MK w Moskwie. Nie dysponował on samodzielnością i był ściśle podporządkowaną sekcją[16]. W Paryżu znaleźli się natomiast Franz Dahlem, Wilhelm Florin i Wilhelm Pieck, którzy dopiero tam zorganizowali siedzibę Biura Politycznego oraz centralną redakcję wydawnictw politycznych. Za granicą prowadziła działalność także opozycyjna KPD (KPD–O). W przeciwieństwie do socjaldemokratów organizacje komunistyczne nie tylko że nie znalazły porozumienia, ale ich wrogość jeszcze się zaostrzyła. Zmiany organizacyjne w kierownictwie emigracyjnym KPD szły w kierunku zbliżenia do Moskwy i wycofania się z kapitalistycznej Francji. Działające w Moskwie Biuro Polityczne KPD miało na emigracji instancję zastępczą – Kierownictwo Operacyjne, działające od 22 kwietnia 1935 r. w Pradze. Walka z faszyzmem nie usunęła tarć wewnętrznych w łonie kierownictwa KPD i wzajemnych oskarżeń o sekciarstwo.

Zajęcie Austrii i zwiększenie zagrożenia Czechosłowacji spowodowało ożywienie antyfaszystowskiej działalności propagandowej emigracyjnej KPD. Partia ta zapewniała, że będzie czynić wszystko, aby obalić Hitlera.

Walka niemieckiego ruchu robotniczego z faszyzmem nasilała się w sytuacjach szczególnych, do których należał między innymi plebiscyt w Zagłębiu Saary, wojna w Hiszpanii czy akcje w ramach Antyfaszystowskiego Frontu Ludowego. Były one powiązane z antyfaszystowską działalnością międzynarodową ruchu robotniczego. Zgodnie z traktatem wersalskim Zagłębie Saary o powierzchni 1881 km^2 znajdowało się pod kontrolą Ligi Narodów na okres 15 lat, do 1935 r. Mieszkańcy tego regionu mieli się wypowiedzieć w referendum odnośnie do powrotu do Niemiec. Miało się ono odbyć 13 stycznia 1935 r. Już po przejęciu władzy przez faszyzm przeciwnicy NSDAP i jej dyktatury prowadzili w Saarze kampanię na rzecz zachowania status quo. Wskazywali na terror, utratę praw politycznych mieszkańców itp. Faszyści korzystali z kolei z nastrojów nacjonalistycznych i nawoływali do powrotu tego regionu do Rzeszy. Komuniści byli jeszcze na oficjalnym etapie widzenia wszystkiego przez pryzmat wroga klasowego oraz zwalczania systemu kapitalistycznego za wszelką cenę. Nawoływali do rewolucji proletariackiej, mimo iż nie miało to żadnych szans realizacji, a wywoływało jedynie obawy przed bolszewizacją. Socjaldemokracja bardzo wcześnie, bo już od połowy 1933 r. głosiła hasło „Wolnej Saary". Dobrze zorganizowana i silna SPD Saary pod przywództwem Otto Brauna proklamowała utworzenie „Frontu Wolności Zagłębia Saary". Przywódca ten był ostro atakowany zarówno przez hitlerowców, jak też przez komunistów, chociaż z różnych pozycji. Socjaldemokraci i antyfaszyści zorganizowani we Froncie wysuwali hasło jednolitofrontowości. Komuniści byli przeciwni także plebiscytowi, jako oszukańczemu manewrowi burżuazji międzynarodowej. Jednak pod wpływem procesu lipskiego Georgija Dimitrowa i jego konsekwencji, w tym

[15] M. Grzęda, Rozwój ruchu robotniczego w Niemczech w okresie okupacji alianckiej (1945–1949), Szczecin 1985, cz. I, s. 133–134.

[16] Bolschewisierung der Partein der Komintern, Hrag. von der Zentrale der KPD, Berlin 1925, Frankfurt 1971. Zjawisko to zostało szeroko przedstawione w cytowanych już wydawnictwach źródłowych zachodnich, jak też w literaturze przedmiotu.

także zmian zachodzących w taktyce MK, a zwłaszcza cierpliwej i znajdującej szerokie poparcie wśród ruchu robotniczego działalności SPD – KC KPS zdecydował się na przystąpienie do akcji jednolitofrontowej. Czynił to jednak niechętnie i z oporami. Dopiero po uzyskaniu zgody KC KPD komunistyczna organizacja saarska zwróciła się do SPD z własną propozycją utworzenia porozumienia[17]. Porozumienie podpisali Otto Braun i Fritz Pfordt. Kampania plebiscytowa była prowadzona w złagodzonej, socjaldemokratycznej formie. Opozycja miała nadzieję na uzyskanie przynajmniej 30% głosów. Zjednoczony ruch robotniczy poniósł jednak miażdżącą klęskę, gdyż 90,36% głosujących opowiedziało się za przyłączeniem Zagłębia Saary do Trzeciej Rzeszy. Bez względu na wątpliwości, które się nasuwały, przedstawiciele SPD wskazywali, że system faszystowski zdobył w Niemczech znaczne poparcie. Nieudana antyfaszystowska akcja wspólnej działalności SPD i KPD miała bardzo istotne konsewencje dla dalszych losów niemieckiego ruchu robotniczego. Socjaldemokraci oskarżyli komunistów o próby wykorzystania zgody na wspólną działalność przeciwko SPD, brał lojalności, odbieranie bazy członkowskiej przez tzw. jednościową akcję oddolną. Polegała ona na odwoływaniu się KPD do członków SPD w terenie z pominięciem kierownictwa socjaldemokratów. Nieudany eksperyment w Zagłębiu Saary przekreślił w praktyce możliwość nie tylko utworzenia akcji jednościowej, ale jakiejkolwiek poważnie traktowanej współpracy.

Wojna domowa w Hiszpanii była najbardziej spektakularnym przykładem ogólnego udziału międzynarodowego ruchu robotniczego i antyfaszystowskiego przeciwko hiszpańskiemu i międzynarodowemu faszyzmowi. Istotny wkład w tę walkę wniósł niemiecki ruch robotniczy, zwłaszcza ze strony komunistów. Było to konsekwencją zaangażowania się Związku Radzieckiego i Międzynarodówki Komunistycznej. Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza (SMR) także poparła rewolucję w Hiszpanii, ale w sposób bardziej ostrożny i nie akceptujący metod komunistycznych. Podobnie postąpiła „paryska" SPD. Wielu socjaldemokratów przedzierało się do Hiszpanii na własną rękę. Wojna domowa w Hiszpanii odbiła się szerokim echem w światowej opinii publicznej. Antyfaszyści i lewicująca inteligencja szeroko solidaryzowali się z rewolucją hiszpańską. Z drugiej strony tradycyjne praktyki sekciarstwa w ruchu komunistycznym – ustawiczne szukanie wrogów i czystki – jeszcze bardziej zniechęciły socjaldemokratów do współpracy z komunistami. Przekonanie takie żywiło nie tylko kierownictwo SPD, ale także młodzi rewolucyjni socjaldemokraci, jak na przykład Willy Brandt[18].

Pomimo istniejącej wrogości między obu robotniczymi międzynarodówkami, nurt socjaldemokratyczny stał na stanowisku, że nad sprawą klęski nie można przejść do porządku dziennego. Wcześnie, bo 19 lutego 1933 r. Biuro SMR ogłosiło „odezwę do robotników świata", wzywając do zaprzestania wzajemnej walki i wspólnego wystąpienie przeciwko faszyzmowi. Była to odezwa skierowana do komunistów i MK[19]. Międzynarodówka Komunistyczna zareagowała negatywnie, zgadzając się ostatecznie na ewentualną współpracę w poszczególnych państwach, ale po zrealizowaniu warunków wstępnych. Znalazło to częściowy wyraz we wzajemnych stosunkach socjaldemokratów i komunistów w Zagłębiu Saary, Hiszpanii, Francji, a także w antyfaszystowskich

[17] Sozialistische Aktion–Einheit an der Saar. Ein Schreiben der KPD an der SPS, „Deutsche Freiheit", 1/2 VII 1934; L. Bies, Klassenkampf, passim.

[18] W. Brandt, Links und Frei, Mein Weg 1930–1950, s. 215–236.

[19] F. Kalicka, Problemy, s. 332–334.

organizacjach międzynarodowych. Były to sojusze krótkotrwałe, nie zawsze wytrzymujące próbę czasu.

Najbardziej uniwersalny charakter miały luźne formy współpracy całej emigracji niemieckiej, międzynarodowego ruchu robotniczego i demokracji antyfaszystowskiej w Europie zachodniej, głównie we Francji[20]. Już w przededniu przejęcia władzy przez faszystów w Niemczech, w dniach od 27 do 29 sierpnia 1932 r. z inicjatywy pisarzy francuskich Romain Rollanda i Henri Barbusse'a odbył się w Amsterdamie kongres antywojenny krajów europejskich. Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza uważając ten ruch za inicjatywę komunistyczną lub ugrupowań zbliżonych do komunistów zaleciła socjaldemokratom niebranie udziału w kongresie. Nie przeszkodziło to jednak wzięciu udziału w nim wielu socjalistów w formie indywidualnej. Kongres powołał stały Komitet Antyfaszystowski, w skład którego weszli Heinrich Mann, Albert Einstein, Klara Zetkin. Ruch nabierał rozmachu i coraz bardziej zdecydowanie komunistycznego charakteru. Międzynarodówka Komunistyczna udzieliła mu poparcia, co z kolei zdystansowało od niego SMR. Mimo to rozszerzał się, a hasła walki z faszyzmem były coraz bardziej nośne, zwłaszcza w miarę rozszyfrowania właściwego charakteru dyktatorskich rządów Hitlera. W dniach od 4 do 6 marca 1933 r. obrady Europejskiego Kongresu Antyfaszystowskiego toczyły się w Paryżu w sali Pleyela. Wybrano stały Europejski Komitet Antyfaszystowski z siedzibą w Paryżu. Oba kongresy, w Amsterdamie i Paryżu, stały się podstawą szerokiego europejskiego, a także w znacznej mierze światowego ruchu antywojennego i antyfaszystowskiego. Jedna z jego nazw brzmiała: Światowy Komitet Walki przeciwko Faszyzmowi. Kongres bronił oskarżonych w procesie lipskim przedstawicieli MK oraz Ernsta Thälmanna. Inicjatywę w pozyskiwaniu i organizowaniu kół antyfaszystowskich przejęli wyraźnie komuniści. W tym okresie ruch ten opublikował „Brunatną księgę", traktującą o pożarze Reichstagu i istocie dyktatury faszystowskiej (*Braunbuch über Reichstagsbrand und Hitlergegner*, Basel 1933).

W oparciu o pacyfistycznych i lewicowych działaczy zorganizowano w kwietniu Międzynarodowy Komitet Pomocy dla Ofiar Faszyzmu Hitlerowskiego, a przy nim Międzynarodową Komisję Śledczą w celu wyjaśnienia pożaru Reichstagu. W dniach od 14 do 18 września z jego inicjatywy wytoczono faszyzmowi tzw. antyproces. Zeznawali w nim także czołowi socjaldemokraci niemieccy, jak członkowie ZG SPD Rudolf Breitscheid, Paul Hertz, a obok nich członek KC KPD Wilhelm Koenen i szereg czołowych osobistości z postępowych kół intelektualnych.

Znaczny wpływ na liberalizację stosunku nurtu komunistycznego do socjaldemokratów miał VII Kongres MK, który w 1935 r. zalecał zbliżenie do socjaldemokratów i zawieranie normalnych sojuszów „od góry". Mimo to przykre doświadczenia socjaldemokratów spowodowały, że SMR odmówiła podpisania porozumienia na szczeblu centralnym, chcąc trzymać komunistów na dystans od swojej bazy członkowskiej. Pomimo socjaldemokratycznej wstrzemięźliwości wobec komunistów przejawianej w organizacjach międzynarodowych, nieufności, a nawet wrogości z obu stron, w poczynaniach bardziej bezpośrednich głównie antyfaszystowskich, różnych

[20] Problem ten szeroko, chociaż jednostronnie, przedstawiono w: Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung, Bd. 5. W ocenie tego ruchu wykorzystano zachodnie opracowania źródłowe i literaturę cytowaną już w niniejszej pracy.

ośrodków emigracyjnych toczono dyskusje, a wzajemne odinstytucjonalizowanie na różnych szczeblach sprzyjało zbliżeniu.

W październiku 1933 r. wznowił swoją działalnośc w Paryżu Związek Opieki nad Pisarzami Niemieckimi. W 1934 r. założono w Paryżu Niemiecką Bibliotekę Wolności, a w 1935 grupa emigrantów niemieckich utworzyła – także w Paryżu – Lutetia Kreis. Ono w dniu 2 lutego 1936 r. utworzyło Komitet Przygotowawczy Niemieckiego Frontu Ludowego, na którego czele stanął Heinrich Mann, współpracujący z KPD. Jego celem było zjednoczenie całej niemieckiej opozycji antyfaszystowskiej. De facto to jednolitofrontowe dążenie KPD w innej formie. W grudniu Komitet uchwalił odezwę programową Frontu Ludowego, którą pdpisało wielu działaczy niezależnych. Front Ludowy uwikłał się jednak w skandale i podejrzenia o współpracę z Trzecią Rzeszą. Doszły do tego spory ideoologiczne między komunistami i socjaldemokratami na temat dyktatury proletariatu.

Pomimo znacznego wysiłku organizacyjnego niemieckiej emigracji nie osiągnięto pożądanych efektów. Stosunki między socjaldemokratami i komunistami, i tak już złe, pogorszyły się jeszcze bardziej. Nadchodząca wojna zastawała niemiecki ruch robotniczy prawie tak samo rozbity jak w okresie republiki weimarskiej i w 1933 r. Brak postępów w jego zbliżeniu w warunkach dyktatury faszystowskiej był niewątpliwie wyraźną porażką.

Zakończenie

W literaturze przedmiotu powszechnie podkreśla się, że dojście Hitlera do władzy było wynikiem podziału i antagonizmu istniejącego w niemieckim ruchu robotniczym. Stanowisko to jest słuszne tylko częściowo. Ruch robotniczy był podzielony nie tylko na socjaldemokratów i komunistów, ale także członków i zwolenników partii faszystowskiej. Ponadto w ostatnich w miarę normalnych wyborach w dniu 6 listopada 1932 r. obie partie robotnicze zdobyły łącznie 37,3% głosów. W przypadku rozpatrywania dojścia Hitlera do władzy w innym kontekście – siły zwolenników republiki – socjaldemokraci okazaliby się jeszcze słabsi i bardziej osamotnieni. Komuniści niemieccy dążyli bowiem parmanentnie do jej obalenia. W tym sensie jedność robotnicza jako taka w ogóle nie istniała i używanie tego pojęcia można uważać za przesadne. Przedstawiony stan rzeczy nie zakończył się wraz z dojściem faszyzmu do władzy, ale trwał – mimo wysiłków i okazjonalnych sojuszów – a nawet rozwijał się także w okresie panowania nazizmu.

W Niemczech od września 1938 r. – do układu monachijskiego – ruch robotniczy nie mógł się odrodzić i właściwie tracił znaczenie. Zaznaczył się natomiast rewindykacyjny ruch robotniczy o charakterze ekonomicznym.

Na emigracji niemiecki ruch robotniczy próbował się zorganizować, prowadził kampanię polityczno–propagandową, ale nie osłabiła ona pozycji faszyzmu – ani w Niemczech, ani na arenie międzynarodowej.

Innym problemem, który występuje powszechnie w literaturze, jest oskarżenie SPD o bierność i ustąpienie pola partii faszystowskiej bez boju. Oskarżenia te wypływały głównie ze strony komunistów, ale także wielu wybitnych socjaldemokratów zarzucało

swojemu kierownictwu bierność. Oskarżenia te były w sumie słuszne. Byłoby jednak nieprawdziwe, gdyby rozpatrywano je w oderwaniu od postawy komunistów. Głosząc koncepcję walki klasowej, dyktatury proletariatu i walki zbrojnej – nie zrobili wiele, aby te hasła wprowadzić w życie. Wykazali nie tylko brak odwagi i zdecydowania, ale także brak przygotowania do czekającej ich rozprawy, którą ustawicznie głosili.

W sumie – ani niemiecki, ani międzynarodowy ruch robotniczy nie przeszkodziły faszyzmowi niemieckiemu w przejęciu władzy i umocnieniu swoich pozycji w kraju i na arenie międzynarodowej. W okresie od klęski do układu w Monachium nie poczyniono strukturalnych postępów w drodze konsolidacji niemieckiego ruchu robotniczego, które mogłyby poważnie zaowocować w okresie drugiej wojny światowej.

INDEKS OSOBOWY

Abendroth H. H. 149, 151, 154, 156, 158, 166
Adam Wilhelm 350
Adamthwaite A. 64
Adolf-Hans J. I. 387
Alapuro R. 137
Alba ks. 164
Aleksandrow G. 224,
Aleksandrowskij Siergiej Siergiejewicz 226, 227, 336, 338, 341
Alfons XII Burbon król hiszp. 145
Alfons XIII Burbon król hiszp. 145
Aloisi Pompeo 268
Alta zob. Ilse Stöbe
Alvarez del Vayo Julio 152
Ambruster H. W. 349
Andersen R. 130
Angell Normann 377, 382
Anito Severino Martinez 146
Anl N. 382
Araoz Daniel de 146
Arciszewski Mirosław 218, 327, 328, 329
Arendt Hannah 240
Arier zob. Rudolf von Schleih
Arito 256
Armbruster H. 30
Armstrong Hamilton 241
Arranza Francisco 155
Astachow Gieorgij A. 342
Astor lord 382
Atatürk Kamel Mustafa 359
Attlee Clement 87, 88
Aubin Hermann 189
Avenol Joseph Louis 39, 41, 42, 109, 262, 267
Avramowski Živko 365, 366, 372
Azanay-Dies Manuel 154
Azcarate Justino 149

Baker (Backer) Newton D. 232
Baldwin Stanley sir earl of Bewdley 78, 79, 82, 83, 85, 86, 110, 163
Balm R. 375
Bamelin Maurice G. 112
Barbussé Henri 377, 393
Barcia Augusto 148
Barger 287
Bariéty Jacqes 43, 46, 47, 71
Barnes Harry Elmer 378
Baron Józef 210
Barr de la 38, 39
Barros James 262
Barthou Louis Jean 43, 46, 53, 54, 58, 59, 67, 68, 71, 97, 99, 268, 284, 291
Barthwlemy Joseph 49, 50
Bartnicki Andrzej 7, 266
Bartoszewicz Joachim 181, 182
Basch A. 370
Bastian adm. 141
Batowski Henryk 8. 19, 22, 23, 25, 27, 49, 51, 52, 53, 54, 79, 85, 89, 91, 92, 212, 213, 224, 262, 264, 270, 271, 383
Battenberg Eugenia 146
Bauer Otto 384
Baumgart Marek 46, 49, 59, 77, 83, 90
Beard Ch. A. 245
Bearley E. 378
Beas A. C. F. 377
Beaverbrook lord 381
Beck Józef 24, 25, 26. 35, 36, 49, 53, 90, 91, 92, 121, 123, 124, 125, 128, 132, 138, 172, 173, 174, 177, 178, 179, 182, 183, 186, 190, 191, 193, 196, 198, 200, 201, 202, 204, 209, 212, 213, 214, 269, 271, 275, 277, 280, 281, 282, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 292, 293, 294, 295, 327, 328, 329, 330, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 344
Beck Ludwig 161
Beckerath H. von 348
Beigbeder Juan 155
Bemis Samuel Flagg 244, 252
Bendiner Elmer 266, 267,
Benesz (Beneš) Edvard 22, 24, 36, 39, 51, 91, 227, 249, 277, 280, 284, 286, 302, 303, 304, 311, 319, 321, 333, 335, 370, 373
Berdsh U. 348
Berezowski Zygmunt 182

Berger-Waldenegg H. 287
Bergman A. 201
Bernardi Giovanni 75, 95
Berndt Alfred Ingemer 305
Bernhardt Johannes 155, 157, 167
Beumelburg W. 157
Biddle Anthony Joseph Drexel 87
Biełusowa Zinaida Siergiejewna 57, 71, 74, 269
Bies L. 389, 392
Birn D. S. 269
Bischoff Joseph Erwin 279
Bismarck Otto Eduard Leopold von 9, 105, 145
Bismarck Otto Christian Fürst von 108, 162
Björk N. 138
Blaedel Nicolai 142, 143
Bledsoe G. B. 145
Bley Wulf 157
Bloch Ch. 108
Blomberg Werner Eduard Fritz von 135, 156, 161, 255, 357
Blücher Wipert von 129, 132, 136, 139, 140, 141
Blum J. M. 244
Blum Leon 34,46, 47, 48, 59, 60, 61, 62, 385
Blunden Edmund 380
Bobińska K. zob. Romanow-Bobińska K.
Bocheński Adolf (pseud. F. Czerwiński) 180, 295
Bohle Ernst Wilhelm 155, 162
Bohse J. 298, 308
Bonnet Georges 48, 49, 50, 51, 53, 63, 64, 90, 226, 227, 249, 332, 334
Borah William Edgar 379
Boratyński Stefan 261, 274, 275
Boray 178
Borejsza Jerzy W. 7
Borgman F. K. 129
Borisow Jurij Wasiljewicz 220
Borkowski Jan 175
Borowik Józef 134
Borski Jan Maurycy 172, 173, 174
Bosch Carl 348
Bosl K. 370
Bosley Herold 379
Boucné H. 385
Bożek Arka (Arkadiusz) 209
Brackmann Albert 189
Brand Walter 318, 320
Brandt Willy 392
Brasiliach 385
Braun N. 381, 382
Braun Otto 391, 392
Brecht Bertold 240
Brehm Friedrich 320
Breitscheid Rudolf von 394
Brenan G. 146
Brexel A. J. 26
Briand Aristide 28, 30, 37, 58, 272, 273, 280, 379, 380 383
Brinon de 385
Bron M. 158, 167
Broszt Martin 11, 15, 190
Brouw P. 163
Bróg J. 177
Breugel L. W. 23
Brügel J. W. 315, 318, 319, 321
Brühl Heinrich von 211
Brzeziński Andrzej Maciej 67, 81, 98, 106, 112, 217, 236
Buemt M. 381
Bullitt William Christian 63, 149, 217, 220, 232, 235, 250, 251
Bullock Allan 102, 367
Bülow Bernhard Wilhelm von 286
Burckhardt Carl Jacob 190
Burgwyn James H. 8
Burrows 119, 121
Busch Otto F. 159
Butler Richard Austen 38, 97, 110, 111, 115, 118
Bystricky Valerian 369, 370
Bywater H. C. 95, 115

Cajander A. K. 140, 141
Campbell F. G. 24
Campus Eliza 360
Canaris Wilhelm 146, 147, 152, 156, 158, 165
Capper Arthur 379
Carls Rolf 149, 150
Carlyle M. 111
Carmi O. 370
Carr W. 79
Castberg Frede 126, 128
Castberg J. 139
Castellan Georges 72
Castro-Loala A. 272
Cat-Mackiewicz Stanisław 179, 209, 278, 295
Cecil of Chelwood Edgar Algernon Robert sir 37, 269
Celowsky B. 299
Cerruti Vittorio 115
Chałupczak Henryk 193 196, 212
Chambrun R. de 67
Chamberlain Joseph Austen 99, 100
Chamberlain Arthur Neville 29, 31, 34, 39, 40, 41, 50, 51, 52, 53, 63, 64, 77, 78, 79, 80, 82, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92,93, 94, 96. 97, 110, 112, 119, 121, 224, 225, 226, 228, 247, 250, 269, 271, 274, 324, 337, 381, 382
Charaszkiewicz Edmund 329
Charveriat Emile 72

Chastenet J. 223
Chatfield Ernle 96, 103
Chautemps Camille 47, 48
Chilton Henry 163
Chisaku Yamashita 98
Chlebowicz Józef 24
Chłapowski Alfred 70, 73, 284
Chodecki Marian 124
Chodorowski Jerzy 10, 12, 359
Chodubski Andrzej 212
Churchill Winston Leonard Spencer 20, 29, 87, 88, 90, 91, 93, 105, 106, 107, 108, 247, 381
Ciano di Cortellazzo Galeazzo 7, 25, 161, 168, 258, 270, 330
Cienciala Anna M. 84, 91, 92
Ciesielski Czesław 114, 115
Cieślak Tadeusz 127
Claussen Frits 129
Clerk George 69
Clive Robert 101
Cohen Georg 137
Collier B. 95
Collier Laurence 116, 117, 119, 120, 121, 122, 123
Collinet Michel 384
Collotti E. 8
Colvin Ian 78
Compton 241, 246, 252
Cooper Alfred Duff 123, 124
Corbin Charles 100, 102
Cortada J. W. 145, 148, 158, 159
Costigliola Francesco 231
Coulondre Robert 332, 334
Coupette kpt. 156
Coverdale J. F. 160
Cowling M. 87, 89, 90
Cox James M. 232
Craig Gordon A. 82, 100, 101
Craigie Robert 99, 105, 108, 110, 117
Cygański Mirosław 16, 18
Cyprian Tadeusz 270
Cytowska Ewa 7, 8
Czang Kaj-szek 258, 259
Czapiński Kazimierz 172, 173, 174
Czechelnicki S. 15
Czeczot R. 107
Czerwiński F. zob. A. Bocheński
Czubiński Antoni 2, 17, 129, 131, 171, 179, 181, 208, 212, 387, 388, 390

Da Alva Salvador Martinez 272
Dahlem Franz 391
Dahms H. 162
Daitz W. 10
Dakin D. 102
Daladier Edouard 29, 31, 41, 47, 48, 50, 51, 52, 61, 62, 63, 90, 226, 228, 236, 250, 324, 386
Dallek Robert 235, 236, 237
Danmark K. 135
David Herbert 320
Davies Joseph E. 234
Davies Norman H. 214, 235, 236
Dawes Charles Gates 347
Deak L. 369, 370, 373
De Felice Renzo 7, 8
Delbos Yvon 34, 46, 47, 48, 59, 60, 61, 63
Del Vayo A. 40
Demel Juliusz 360
Dengg S. 358
Deubner K. A. 303
De Valera Eamon zob. Valera Eamon de
Dębicki Roman 363
Dębski Roman 278
Dickinson Lowes G. 378
Dietrich A. 128
Dickhoff Hans Heinrich 108, 150, 155, 159, 161, 197, 243, 246, 248
Dimitrow (Dymitrow) Georgi 215, 229, 391
Dipper Ch. 152, 158, 162
Dirksen Herbert von 110, 257, 259
Divine R. A. 243
Długajczyk Edward 209, 211
Dmowski Roman 182, 280
Dodd William E. 40, 72, 122, 232, 233, 234, 238, 239, 240, 242, 243
Dollfuss Engelbert 265, 270, 277, 281, 283, 284, 285
Domarus Max 17, 18, 301, 308
Dominiczak Henryk 207
Dopierała Bogdan 190
Dornier 372
Dorpalen A. 388
Doumerque Gaston 67
Drechsler K. 257, 258, 259
Dreifort Y. E. 60
Dress H. 353
Drewniak Bogusław 188
Drummond D. F. 244, 247, 248, 249
Drummond James Eric sir 267
Dubois Stanisław 183
Duff-Cooper Alfred 87, 93, 94
Duggan S. 253
Duhamel G. 377
Du Molin-Eckart Karl-Marx 156
Duroselle Jean Baptiste 22, 44, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 55, 58, 67, 71, 73, 74, 100, 376, 383, 385
Durre 9
Duun Olav 129
Dyliński Ryszard 4
Dyskant Józef Wiesław 105, 108, 110, 115

Early's S. 232
Echevariette Horacio 146
Eden Anthony Robert (lord Avon) 29, 34, 69, 73, 75, 80, 82, 83, 84, 85, 87, 88, 89, 91, 93, 94, 100, 101, 98, 99, 100, 102, 106, 108, 119, 120, 121, 173, 224, 267, 268, 269, 270, 271
Egger 284
Eicholtz D. 348, 353
Einchorn M. 147, 152, 163
Einstein Albert 240, 384, 393
Eisaku Shiotani 88
Eisenlohr Ernst 226
Elbe P. 34
Engel S. 34
Erbe 355
Erich Rafael 136
Esch P. van der 152
Essen Andrzej 369
Etherton P. T. płk. 185

Fabela Isidoro 272, 273
Fabre-Lucé A. 378
Fabritzek U. G. 255, 256, 258, 259
Fabry Philip 218, 219
Fabrycy Kazimierz 187
Faignar I. M. 348
Falęcki Tomasz 211
Fanjula J. 147
Farrere Claude 163
Faryś Janusz 171, 172, 175, 181
Faucher gen. 50
Faupel Wilhelm 160, 161, 162
Faur N. 383
Fay Sidney B. 378
Feder Gottfried 357
Feiling K. 87, 89
Ferrere Guglielmo de 146
Fest J. 11
Fiedor Karol 9, 188
Fierlinger Zdenek 224, 285, 321, 330, 332, 333, 338, 340, 341
Filip Heski ks. zob. Hessen Philipp von
Fir K. 377
Fisher Warren 96
Flandin Pierre-Etienne 59, 68, 70, 72, 73, 74, 98, 268
Flick Friedrich 352, 353
Florian Wilhelm 219, 391
Forster Albert 190
Franciszek Józef I Habsburg ces. austr. 285
Franco Bahamonde Francisco 6, 48, 59, 146, 148, 149, 154, 156, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 165, 166, 168, 169, 220, 221, 385
François-Poncet André 44, 50, 51, 60, 71, 72, 73, 75, 76, 88,
Frank Hans 188, 210
Frank Karl Hermann 319, 320
Freidel F. 232, 235
Freytag Gustav 252
Frick Wilhelm 210
Fritz Dieter B. 388
Frye A. 242
Fuller Samuel R. 237
Funk Walter 10
Funke M. 307
Furnia Arthur 63

Gaimusho 255, 256, 257
Gallus Karl 347
Gamelin Maurice Gustave 45, 52, 53, 54, 61, 70, 228
Gandhi Mohandas Karamchand Mahatma 378
Garlicka Aleksandra 15, 16, 359
Gatzke Hans W. 240
Gaulle Charles de 54
Gawroński Jan 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 290
Gazeł A. 128
Gehl Jürgen 265
Gelberg Ludwik 272
Gemzella C. A. 134
Gen R. 386
Gentzen Felix-Heinrich 189
George M. 85, 89
Gerbet P. 262
Gertych Jędrzej 181, 182, 210, 278
Ghebali Victor Yves 261, 263, 272
Gierlińska Anna 32, 308, 321, 344, 354
Gilbert G. M. 77, 88, 91, 92, 108, 347
Gilbert Prentirs 242
Gill Eric 380
Gil-Robles Jose Maria 152
Girala Jose 148, 149, 150, 151
Gird E. 376
Gitti H. 379
Gleason S. E. 244, 246, 247, 249, 250, 253
Godeda M. 147, 148
Goebbels Josef Paul 12, 186, 234, 282, 303, 338
Göhring Martin 144
Gollancz Victor 153
Gołochowski Wojciech 187
Gömbös de Jákfa Gyula 369
Gonzales J. 158
Gooch George Peabody 378
Gorbaczow Michaił Siegiejewicz 33
Göring Hermann Wilhelm 28, 72, 74, 137, 139, 155, 156, 157, 159, 161, 162, 178, 199, 234, 258, 270, 287, 295, 335, 351
Gordon George A. 235
Gott R. 88, 91, 92, 347
Gottwald Klementt 319, 321, 324, 325

Grabowski Witold 188
Grandi Dino 87, 280
Grand-Watson 116, 119
Grażyński Michał 14, 208, 209, 211, 213, 295
Greenwood Arthur 88
Greiser Arthur Karl 190
Grew Joseph Clark 98
Grey Paul F. 117
Grobelny Stefan 211
Grobow G. 142
Gross H. 362
Grossweiler K. 15
Growski J. 336
Gruber Karl 274
Gruchmann L. 12, 15
Grudziński P. 232, 245
Grünberg Karol 190, 207, 209
Gründherr Werner von 136, 140, 141, 143
Grüssner A. J. 136
Grzęda Marian 387, 389, 390, 391
Grzybowski Wacław 229, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344
Günther E. O. 212
Guwrin Daniel 384

Haakon VII kr. norw. 139
Habsburg Otto 287
Habsburgowie 309
Hack Friedrich 255
Hackzell Antti 119, 127, 132, 133, 140
Hagberg H. 134, 142
Hagemann J. 299
Hagemeyer H. 301
Haggie P. 96, 103, 104, 106, 108
Haider Rudolf 320
Hajduk B. 128
Hale O. J. 299
Halifax Eduard Frederick Lindley Wood lord 34, 38, 39, 50, 62, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 166, 224, 226, 273, 274, 320
Hall III H. H. 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103
Haller Józef 176
Hambro Carl J. 40, 131, 130, 143
Hamsun Knut 129
Hanfstaengl Ernest 233
Hanfstaengl H. 234
Hankey Maurice Paschal 96
Haraszti E. H. 97
Harper G. T. 156
Hasbach Erwin 211
Hass G. 19, 29
Hasselblatt Werner 318
Hauser Przemysław 205
Haushofer Karl 10, 11, 317
Häussler J. 189
Hawgood J. 242
Hedilli M. 162
Heidorn G. 187
Heineman N. 380
Heinen M. 381, 382
Heiss F. 300, 302, 303, 306
Henderson Arthur M. 8
Henderson Nevile sir 85, 86, 87, 90, 269, 280
Henlein Konrad 23, 28, 48, 49, 91, 303, 314, 315, 316, 319, 320, 321
Henry M. 246
Herrnstadt Rudolf 345
Hertz Paul 393
Hervé G. 385
Hess Rudolf 155, 315, 321
Hessen Philipp von 275
Heydrich Reinhard 316
Himmler Heinrich 316, 319
Hindenburg von Beneckendorf Paul 279
Hiroto 154
Hitler Adolf 5-18, 20, 21, 28, 29, 31, 38-41, 44-48, 50-54, 59, 61-64, 67, 68, 70-76, 79, 81-94, 95, 97, 99-102, 105, 106, 111, 114, 115, 118, 120, 122-124, 126, 127, 129, 134, 141, 142-144, 147, 148, 152, 153, 155, 156, 159, 160, 162, 164, 165, 167, 168-175, 178, 180, 182, 185, 186, 191, 194, 195, 198, 202, 213, 215, 217-220, 223, 226, 228-238, 239, 241, 247, 249-251, 253-259, 269, 271, 275, 280, 281, 283, 284, 287, 294, 300, 306-307, 314-322, 323-325, 334-335, 348, 351, 352, 357-359, 367, 379, 382, 384-386, 390-394
Hlond August kard. 295
Hoare Samuel (lord Templewood) 75, 97, 103, 105, 106, 112, 116, 117
Höbelt Lothar 86, 90
Hochfeld Julian 175
Hodgson Robert 163
Hodža Milan 23, 287, 305
Hoensch J. K. 69, 299, 304
Hoffinger 277, 281, 282, 283, 284, 286, 288, 289, 290, 291, 292
Hogg Douglas 97
Höglund Zeth 138
Hohenzollern 145, 146
Hohenzollern-Sigmaringen Leopold ks. 145
Höhn R. 10
Höhne H. 147, 156, 345
Hoidal O. 129
Holsti Rudolf 136, 137, 138, 144
Hoor E. 264
Hoover Herbert Clark 231, 234, 235, 249
Hor Andrapps de 59

Hornbostel 283
Hossbach Friedrich płk. 29, 47, 320
Howard H. N. 223
Hoyos M. 149, 157
Hroziencik J. 370
Hugenberg Alfred 357
Hull Cordell 98, 108, 109, 235, 238, 239, 240, 243, 245, 248, 249, 250
Huxley Aldous 380
Huxy A. 375, 380

Iljuchina Ruzanna M. 33
Ingersoll E. 247
Inskip Thomas 80
Iogan E. 221
Iordache Nicolae 373

Jabłonowski Władysław 182
Jachymak J. 175
Jacimirski J. 190
Jackel E. 11
Jackson G. 162
Jacobs P. E. 251
Jacobsen Hans Adolf 8, 14, 316
Jacquemin G. 67
Jagdwitz Elerhard 167
Jakir Iona E. 62
Jakobowicz J. S. 135
Jakobson 144
Jakwitz von Eberhardt 159
Jan Henryk XV Fürst von Pless, Freiherr von Fürstenstein, graf von Hochberg (książę pszczyński), 210
Jankowerny Wojciech 186
Jankowski T. 339, 343, 344
Jarcew Boris 144
Jaruzelski Jerzy 179
Jäskeläinen M. 144
Jaworski Rudolf 297, 300
Jegorow Aleksander 62
Jentsch K. 9
Jermaszew I. 225
Jeruchimowicz I. 217
Jerzy V kr. ang. 82, 217
Jassen H. 129
Jędrzejewicz Janusz 202
Jędrzejewicz Wacław 177
Joesten F. 134
Johnson Adkins F. 97
Joll J. 79
Jonca Karol 210
Jones Sh. S. 128
Jordan Francisco Gomez 164, 165, 166, 169
Jordan W. M. 48
Jung Rudolf 300, 305, 306

Kaack H. 388
Kachel Józef 211
Kacper Rudolf 320
Kaczmarek Jan 211
Kalicka F. 392, 390
Kalinin Michaił I. 226
Kalisch Johannes 185, 186, 188. 189, 190. 211
Kallio Kyösti 136
Kan S. Ł. 35
Karol II kr. rum. 360
Kasjanienko W. I. 218
Katz Otto (pseudonim Franz Spielhagen i O. K. Simon) 153
Kaukiainen L. 134, 135, 138, 139, 140, 141, 142, 143
Keffenacker L. 63
Kegel G. 345
Keitel Wilhelm 324
Kellermann A. 299
Kellogg Frank Billings 30, 37, 272, 379, 380
Kennard Howard 91, 121
Kennedy Joseph Padraic 250
Kennedy Padraic M. 102
Kern W. 157
Keynes John Maynard (baron of Tilton) 350
Kielland Alexander L. 129
Kindelsen Alfredo 146
Kirow Sergiusz 215
Kisielewski Józef 209, 210
Kiwerska Jadwiga 231, 242
Kivimäki T. M. 128, 136
Klaus H. 10
Kleine-Ahlbrandt L. 90
Klien Franz 30
Klingestein G. 265
Kobylański Tadeusz 25, 328, 342
Koc Wacław 188
Koch Walter 313
Koenen Wilhelm 393
Koestler Arthur 152, 153
Kohl H. 159
Koht Halvdan 126, 127, 132, 135, 136, 138, 139, 143
Kohnert Hans Joachim 211
Kołczak Aleksander W. 309
Komarnicki Tytus 86
Koniger H. 31
Koralka J. 298
Kordt Erich 111, 153, 249
Korfanty Wojciech 176
Korhonen Keijo 132
Korradow T. 224
Korybut W. 181

Kosicka Aleksandra 180
Koskowski Bolesław 176
Kossaj A. 226
Köster R. 68, 76
Koszel Bogdan 7, 8, 145, 360, 362, 364, 372
Kotarbiński Tadeusz 376
Kothlý A. 377
Kozeński Jerzy 89, 263, 264
Kozicki Stanisław 180, 181, 182, 183
Kozłowski Eugeniusz 158, 167
Koźmiński Maciej 328
Kral V. 312, 315, 370
Krasicki Ignacy 186
Krebs Hans 10, 300, 316, 320
Kreis Lutetia 394
Kreissl Anton 320
Krejci Ludvik 51, 52, 322, 323, 324
Krężałek Iwona 207, 209, 212
Krivitsky W. G. 257
Krofta Kamil 52, 277, 284, 338, 340
Krüger Paul 370
Krugmann R. W. 366
Krulis-Randa J. 265
Krupp von Bohlen und Halsbach Gustaw 147, 348, 364
Kruszyński dr 13
Kuhl A. 307
Kühlental Erich 155
Kühn Fritz Julius 241
Kühne H. 152, 158
Kulak Zbigniew 75, 97, 99, 102, 104, 115, 210
Kulski Władysław 146
Kundig Albert 205
Kundt Ernest 316, 320
Kunicki Tadeusz 203, 285
Kupferman Fred 58, 67
Kursella Otto von 319
Kvacek R. 367
Kwilecki Andrzej 208
Kwoczek Paweł 209

La Bruyere R. 106, 107
Lacoe O. 378
Lacroix Victor Léopold de 51
Landau Zbigniew 19, 89, 90, 329, 372
Lange Christian 139, 143
Lange M. 130
Langenheim Adolf 155, 156
Langer W. 244, 246, 247, 249, 250, 253, 284
Lansbury George 380
Largo-Caballere Francisco 150, 151
La Roche François 129
Laroche Jules 277, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 328
Lasocki 278
Laval Pierre 43, 44, 58, 59, 61, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 98, 106, 266, 285
Law Richard 93
Leahy William D. 247
Leffler Melvyn P. 231, 234, 235
Leger Alexice 60, 63
Le Goyet Pierre 19, 22, 53, 64, 324
Leibrock O. 10
Leistikow G. 115
Lejzbon B. M. 215
Lenin (Uljanow) Władimir Ilicz 384
Lent A. 159
Lenz M. 9
Leopold III kr. belg. 47
Lepn Quinnes de 146, 164
Lessing 187
Leuschner J. 299, 304
Liebknecht Karl 389
Liebl Otto 320
Liman Stefan 207, 209, 212
Lindau Rudolf 156
Lipski Józef 89, 92, 186,191, 197, 199, 200, 201, 209, 213, 214, 281, 286, 295, 329, 335, 340, 342, 344
Lis Michał 209
Lisowskij P. 229
Little Charles J. 101, 105
Litwinow Maksim Maksimowicz 33, 37, 38, 41, 58, 71, 82, 132, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 224, 225, 226, 227, 330, 331, 332, 333, 337, 338
Llyod George David earl of Dwyfor 40, 88
Lohmannowa A. zob. Szklarska-Lohmannowa A.
Loesch Karl Christofor von 302
Londonery lord 382
Lönnrothe E. 134, 137, 138
Lorenz Werner 190, 319, 321
Louis R. 96, 97
Lozarajtis Stasys 122
Lubomirski Stefan 91
Lubomirski Zdzisław ks. 295
Ludecke Kurt 233
Ludwig Emil 240
Ludwik XVI Burbon kr. fr. 58
Luther Hans 233, 240, 242, 279
Lutzhöft Paul 128
Luza R. 264

Łaptos Józef 375, 378, 379, 380
Łossowski Piotr 187
Łubieński Michał 202
Łuczak Czesław 358, 364
Łukasiewicz Juliusz 330, 334, 335
Łyssowski Michał 4

Mac Donald Malcolm Henry Somerled 88
Mac Donald James Ramsay 70, 72, 73, 78, 97, 235, 236, 377
Mackensen August von 162
Mac Kittric 351
Mac Millan Harold 94, 106
Madajczyk Czesław 9, 354
Madariaga y Rojo Salvador de 132, 162
Magazo Antonio 167, 168
Maginot André 45, 57, 75, 83, 268, 320
Majski Iwan Maksimowicz 37, 38, 40, 119, 158, 217, 220, 221, 225, 228, 332
Malhomme Henryk 214
Malhomme Leon 208
Malinowski Władysław zob. Pobóg-Malinowski Władysław
Malkin William 120
Malkow W. Ł. 37, 40
Małęczyński Jan 208
Mann Heinrich 240, 393, 394
Mann Thomas 240
Mannerheim Carl Gustav Freiherr von 136
Manuilski D. Z. 216
Marbod 300
Marczewski Jerzy 207
Marder A. 107
Maria Krystyna Burbon kr. hiszp. 146
Marinkovič 280
Marks Karl 350
Martel R. 378
Marx Wilhelm 264
Masaryk Jan 91, 309
Massigli René 19, 60
Matelski Dariusz 4, 205, 212
Maulnier Thierry 385
Maurras 385
Mayer C. 135
Mazur Zbigniew 81
Mazurowa Kazimiera 48, 49, 51, 52, 53, 227, 268
Mc Callum Robert B. 379, 380, 381
Mc Murry D. S. 307
Mackel Rudolf 320
Medlicott William Norton 77, 78, 82, 85, 89, 94, 98, 99, 102
Marinck G. 350
Melichar Vàclav 319
Menger K. 125, 129, 132, 136, 141
Merekalow Aleksiej F. 342
Merkes M. 158, 159, 168
Messersmith Georg 246
Metzner M. 348
Meyer Hakon 132
Michalon R. 45
Michałowski Roman 109
Michowicz Waldemar 8, 81
Mickiewicz Adam 3
Middlemans K. 78, 95, 96, 98
Mielnikow J. M. 226
Mikulicz Sergiusz 122
Milch Erchard 157
Miller Douglas 236
Miller Susanne 388
Moe Finn 132
Moffat Jay Pierrepont 235
Moli Emilio 154, 155, 158
Moller Christian 135
Moltke Hans Adolf von 194, 197, 198, 199, 200, 328, 332, 334
Mołotow (Skriabin) Wiaczesław M. 136, 220, 223, 257
Mommsen W. I. 63
Momsen Konrad 147
Monroe James 18, 252, 253
Monsell Bolton 99, 101, 103, 105
Monson 120, 121
Monteros Espinoza de los 146
Monzie A. de 51
Morgan J. P. 351
Moritz E. 157
Mościcki Ignacy 181, 211, 295
Mot C. L. 382
Mouton Marie-Renée 262
Mowat Charles Loch 77, 78, 80
Mroczko Marian 171, 207, 208
Mühlstein Anatol 72, 75
Müller Hermann 191
Münch F. 30
Munch Peter 118, 121, 126, 130, 131, 132, 135, 142
Munters W. 120, 123
Münzenberg Willy 153
Murnane George 352
Murray Robert 269
Musielak Michał 208
Müssemer H. 129
Mussolini Benito 6, 7, 8, 29, 41, 51, 52, 58, 59, 61, 63, 68, 69, 79, 84, 87, 88, 90, 115, 123, 160, 161, 168, 260, 266, 270, 271, 275, 281, 282, 285, 288, 295, 360

Nae W. T. 380, 381
Nagle T. W. 79, 80, 82, 88, 89, 94
Nen J. K. 379
Nenni Petro 384
Neumann Simon 116, 388
Neurath Freiherr Konstantin von 72, 76, 86, 137, 148, 157, 158, 160, 186, 199, 200, 218, 232, 282, 295, 320

Neuwirth Hans 316, 320
Newman Simon 78, 95, 97, 99, 109, 110, 111
Newton Baril 91
Nicolson Harold 79, 87, 88, 92, 93
Niedhart G. 80, 331
Niedziałkowski Mieczysław 173, 174, 175, 183
Nienaski W. 175
Nilsson Neander S. 376
Niukkanen Juho 136, 141
Nixon E. B. 237
Nobel Alfred 383
Noël Leon 266, 267
Nogl L. 267, 332
Nolte E. 11
Northedge F. S. 86, 261
Noskow A. M. 134
Novàk Otto 313
Nowak Rudolf 302, 305
Nurek Mieczysław 84, 113, 127, 130, 133

Obermann Karl 348
Odem 41
Oeser E. 31
Olszewski Wiesław 255
Oncken H. 9
Onuski 50
Openkowski Brunon 211
Orlof Ewa 23, 25
Orłowski Leon 328, 362
Ormos Maria Sz. 69
Orvik N. 126, 130, 131, 132, 134, 135, 137, 138, 139, 141, 143
Oshima Hiroshi 255, 258
Osmańczyk Edmund Jan 212
Österman gen. 141
Ostruba G. 363
Ostwald P. 256
Otto E. płk. 257
Overy R. J. 99
Owen R. 156

Paderewski Ignacy Jan 176
Pagel Jürgen 299, 327
Pajewski Janusz 205
Palairet Charles M. 115, 116
Papée Kazimierz 327, 328, 332, 343
Papen Franz von 48, 285, 287, 288
Parker R. A. C. 97, 98, 100, 103
Partsch Joseph Franz Marie 9
Paul-Boncour Joseph 34, 48, 59
Payne S. G. 153, 162
Pelz S. E. 98
Petain Philippe Henri 54, 70
Petenburg W. 133
Peter 286
Peters J. A. 226, 228
Petersen Jens 8
Petrie Charles 99, 101
Petsch Wacław 205
Peyerfe C. 386
Pfeiffer R. 81
Pfordt Fritz 392
Phipps Eric sir 69, 72, 85, 102, 269
Picker H. 170
Pieck Wilhelm 186, 391
Pietri François 97, 101
Pietri N. 263
Piłsudski Józef Klemens 72, 177, 179, 185, 187, 191, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 284, 285, 286, 287, 289, 290, 291, 295, 327, 328, 334
Piotrowski Bernard 125, 128, 129, 131
Piszczkowski Tadeusz 85, 121
Pius XI (Achilles Ambrogio Damiano Ratti) 166
Pivert Marceau 46
Piwarski Kazimierz 91
Plägel Emerich von 263
Platenberg Inge 268
Pleyel 393
Pobóg-Malinowski Władysław 214, 278
Poeggel Walter 27
Poidevin Raymond 44,46, 47, 71
Poincaré Raymond 385
Pol W. 363, 364, 365
Polisenský J. 352
Politis Nicolaos Sokrates 383
Polkowski B. 128
Połomski Franciszek 206
Poncet zob. François-Poncet André
Poniatowska Anna 191, 205, 207, 209, 212
Ponsonby Arthur 377
Popow W. I. 217, 222
Portago de markiz 155
Post 278
Potiomkin Władimir Piotrowicz 62, 74, 224, 225, 333, 336, 338, 339, 344
Potocki Stanisław 206
Potocki Jerzy 289
Potthoff H. 388
Pożarska Swietłana 152
Prager Eugen 384
Presseisen E. L. 255, 256, 257, 258, 260
Preston T. 120
Prezu J. 384
Price Morton 87
Price Ward 16
Primo de Rivera José Antonio 152
Primo de Rivera y Orbaneja Miguel 146, 147
Prittwitz und Gafforn Friedrich von 232, 233

Przybylski Henryk 176
Pszczyński książę zob. Jan Henryk XV...
Puaux Gabriel 48, 285
Puchert Berthold 187, 372
Puchstein F. 189
Pułaski Michał 69

Quisling Vidkun 129

Raczyński Edward 69, 86, 90, 121, 153
Radandt H. 352, 356
Radek (Sobelson) Karol Bernardowicz 217, 219, 220, 223
Radziwiłł Janusz 179
Raeder Erich 148
Raestad A. 132, 143
Ramsay zob. Richard Sorge
Rappe A. 141
Rasche Franz 353
Ratzel F. 9
Rauch B. 252
Rauch G. von 122, 341
Rauschning Hermann 195, 233, 234
Rautenberg Hans Jürgen 81
Reader 134
Reddaway W. 115
Reichert G. 369, 373
Reimann G. 348
Reinhardt Max 240
Renondeau gen. 44
Renouvin Pierre 274
Renthe-Fink Cecil von 139, 140, 141, 142, 143, 146
Reventlow Eduard 118
Riano Luis płk. 149
Ribbentrop Joachim von 69, 89, 103, 105, 165, 166, 168, 191, 201, 255, 256, 257, 258, 259, 320, 321, 344, 382
Richmond H. 106
Richthofen Wolfram Freiherr von 158, 169
Ritter Karl 360
Ritter von Thom Wilhelm 158
Roche zob. La Roche F.
Rock William R. 77, 78, 80, 86, 87
Roger–Doudemont F. 378
Rojek Wojciech 95, 108
Rolland Romain 393
Romanik F. 352
Romanow-Bobińska K. 371
Romer Eugeniusz 285
Ronald Nigel 116
Roos H. 332
Roosevelt Franklin Delano 38, 39, 40, 94, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254
Rosenberg Alfred 10, 68, 128
Roskill S. 96, 98, 103, 105, 109, 112, 114
Rössler F. 300, 306, 307
Rost J. 300
Rothbarth Maria 188
Rothstain A. 92
Rozenholc A. P. 218
Rühle Gerd 9
Runcimann Walter of Doxford lord 49, 50, 91, 92, 226, 336, 337
Rusl B. 379
Russell Bertrand 377, 379, 384
Rutha Heinz Heinrich 316, 320
Rydz-Śmigły Edward 191, 198, 289, 295, 337
Rydzyński Edmund 209

Sanjurjo-Sacanell José gen. 148, 151, 152
Sahm Heinrich von 131
Samborski Bohdan 160, 208, 211
Sander Rudolf 316, 320
Sandler Rickard J. 115, 116, 126, 127, 131, 133, 134, 137, 138, 140, 141
Sänger F. 294, 298
Sangroniz José Antonio 163
Sargent O. 120
Sarraut 44, 46
Salas-Larrazabal J. 157, 159, 163
Sasson Siegfried 380
Sato 258
Sawicki J. 270
Schacht Hjalmar 218, 236, 237, 238, 240, 241, 346, 348, 350, 357, 361, 363, 364, 367
Schaetzel Tadeusz 218
Scharnhorst Heinz 111
Schausberger N. 352
Scheel Alexander von 157
Scheel K. 299
Schelih Rudolf von (pseud. Arier) 345
Schelih V. 13, 202
Schieder W. 152, 158, 162
Schiel H. A. 128
Schille J. 143
Schirer H. 388
Schlesinger A. M. 238
Schlump 129
Schmidt Paul 12, 99, 103, 104, 105
Schmidt Guido 289, 290
Schmidt Kurt 10, 293, 294, 349, 357
Schnurre Julius 229
Schramm Tomasz 43
Schröder Hans-Jürgen 360, 366
Schulenburg Friedrich Werner Graf von der 141, 227, 339
Schulin E. von 144

Schüller Richard 279
Schuman L. F. 88
Schumann Wolfgang 348
Schürer A. 303
Schuschnigg Kurt von 28, 48, 270, 271, 273, 275, 288, 294
Schuster Karl Georg 105
Schwartz F. 160
Schwarzenberg E. 299, 302, 304, 308
Schweitzug gen. 61
Schwendemann 165
Scialoja Vittorio 275
Sebekowsky Wilhelm 316, 320
Seeberg A. 133
Seekand R. 78
Segerstedt Torgny 142
Seipel Ignaz 263, 278, 279, 280
Seton-Watson R. W. 82
Severing Wilhelm Karl 387, 388
Seymour Charles S. 118, 121
Seyss-Inquart Arthur 28
Shepard Dick 380
Shirer William I. 21, 233
Siebertz Paul 303, 305
Siemens Carl Friedrich von 147
Sierpowski Stanisław 3, 7, 8, 83, 206, 212, 261, 265, 269, 376, 381
Siewert W. 133
Sikorski Piotr 4
Sikorski Władysław Eugeniusz 107, 122, 176, 285
Simon John 70, 72, 73, 82, 95, 97, 99, 100, 102, 103, 173
Simon C. K. zob. C. Katz
Sipols W. J. 74
Sjöqvist V. 135, 139, 142
Skalden F. 189
Składkowski-Sławoj Felicjan 198, 209, 211, 295
Skrzyński Aleksander 279
Skrzypek Andrzej 71, 74, 107, 215, 218, 219, 223, 224, 227, 268, 274
Slàdek Zdenek 370, 371, 373
Sławoj-Składkowski Felicjan zob. Składkowski-Sławoj Felicjan
Smeler R. 300
Smelser R. M. 315, 319
Smith A. L. 242
Smogorzewski Kazimierz Maciej 178, 210, 335
Snowden Philipp 377
Sobczak Janusz 13
Sobieski Jan III kr. pol. 277
Sokołow Florian 178
Sołoncow Z. M. 75, 107
Soper Donald 380
Sorge Richard (pseud. Ramsay) 119, 257, 345
Southworth R. H. 162
Spanknöbel Heinz 241
Sperrle Hugo von 158, 161, 162
Spielhagen Franz zob. Otto Katz
Spuler Bertold 110
Stache R. 159
Stackelberg K. 157, 158
Stalin (Dżugaszwili) Józef Wissarionowicz 6, 62, 74, 215, 221, 222, 223, 321, 335
Stanhope Richard 118
Stanisławska S. 332, 334
Starzeński Paweł 178
Starzeński Piotr 327, 334, 336, 337
Stauning Thorvald 133, 135, 139, 142
Stawowy-Kawka Irena 15, 357
Stein Boris 342
Stein Otto Freiherr von 328
Steinacher Hans 316, 319
Stieve dr 314
Stimson Henry Lewis 235
Stöbe Ilse (pseud. Alta) 344
Stoetzel Jean 386
Stohrer Karl Eberhard von 162, 163, 164, 165, 166, 167
Stojadinovič Milan 123, 373
Strata de 288
Stresemann Gustav 2, 24, 264, 279, 383
Stroński Stanisław 176, 182, 183, 284
Strzelczyk Jerzy 209
Studnicki Władysław 179, 180, 183, 295
Sturm Juan 148, 149
Suomi J. 136, 140, 141
Suppan Arnold 277
Suvirant Bruno 128, 129
Suvich Fulvio 73, 286, 295
Svento Reinhold 140, 143
Syrovyhh Jan gen. 304, 321
Sywottek J. 299, 300, 301, 302, 303, 307
Szaflik J. R. 175
Szczepaniak Stefan 211
Szefer Andrzej 206, 312
Szembek Jan hr. 25, 71, 86, 87, 93, 122, 177, 186, 198, 209, 211, 212, 213, 214, 218, 229, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 295, 328, 329, 333, 334, 335
Szklarska-Lohmannowa Alina 328
Szumlakowski Marian 147
Szymański J. 128
Szyrinija K. K. 215

Ślusarczyk Józef 376
Śmigły Edward zob. Edward Rydz-Śmigły

Tabouis G. 41, 268
Tabui G. 61

Tabui Ż. 41
Tanner V. 141
Tansill Ch. C. 238
Tauschnitz 294
Taylor T. gen. 19
Taylor Alan John Percivale 63, 78, 100, 269, 380
Techniczek Maciej 158, 167
Teichert B. 359
Temple Mount lord 347
Terauchin 256
Thälmann Ernst 385, 389, 393
Thielecke Karl-Heinz 353
Thomas G. 349
Thomas H. 152, 158, 162
Thulstrup A. 128
Thyssen Fritz 348
Tingsten Herbert 130, 131, 134, 135, 138, 140
Timoszenko Siemion 228
Tirpitz Alfred von 105
Titulescu Nicolae 292, 360
Tjaden Karl-Heinz 388
Toepser-Zieger G. 302
Togler Ernst 389
Tomaszewski Jerzy 19, 89, 90, 329, 370, 372
Tomicki Jan 187
Torhemeré 382
Tos B. 386
Tranmael Martin 132, 133
Trautlof H. 159
Trautmann 259
Trepper L. 345
Treue W. 16, 361, 363
Trevelyan Charles 377
Tuchaczewski Michaił N. 61, 62
Twimime E. 163
Tyc Teodor 210

Uborewicz Jeromim P. 62
Ulam A. 74
Ulbricht Walter 347, 390
Ulitz Otto 197
Ullmann Hermann 313
Umbreit H. 353
Unamunoi M. 377
Urbańska Anna 65
Urena 148

Valiani L. 262
Valmigrré P. 378
Vanku Milan 370, 373
Vansittart Robert Gilbert 87, 96, 99, 102, 118, 224, 315
Vaugoin Karl 282
Vayo Julio Alvarez del 153, 154
Veiter Thomas 30
Verdross Alfred 285
Vernet J. 45
Viererbl Karl 300, 301
Vietz K. 305
Vinas A. 153, 156, 159, 162, 163
Vogt Johan 135
Voigt G. 189
Völckers Hans-Hermann 149, 151
Volkmann Helmuth 158
Vollert 201
Vorbach K. 300
Vuillemin gen. 53

Wagner J. 14
Wagner Richard 157
Wakamatsu płk. 255
Walery de 38
Walker 122
Wallace W. 78
Walles G. 39
Walters F. P. 35
Wandycz Piotr Stefan 214, 266, 373
Wangemann 16
Wańkowicz Melchior 207, 208
Wapiński Roman 181
Warlimont Walter 158
Warr de la 34
Wasiliczenko 228
Wassner Erwin 99, 101, 109
Wasylewski Stanisław 207, 208
Watson Herbert 116
Watson M. 251
Watt D. C. 98, 103, 107, 109
Watters F. P. 266
Weber Hermann 388
Wegener 155
Weinberg G. L. 10, 232, 235, 237, 238, 239, 240, 243, 253
Weidenfelder G. 298
Welles S. 245
Wels Otto 387
Weltsch Richard 210
Wendt B. J. 364
Weizsäcker Ernst von 153, 161, 166, 168
Weygand Maxime Louis 54
Wheeler-Bennett John W. 92
Wiesner Rudolf 211
Wiktoria kr. ang. 146
Wilberg Helmut 157
Wildner Heinrich 279
Wilhelm II Hohenzollern 145, 146

Wilson Horace 92
Wilson Woodrow Thomas 40, 250, 252
Winkler Franz 282
Witos Wincenty 176, 289
Wittman K. 125
Woermann Ernst 162, 168
Wohlfeil R. 162
Wójcicki J. 190
Wojciechowski Marian 17, 73, 79, 82, 89, 171, 186, 212
Wolff-Powęska Anna 9, 11
Wolfgramm E. 189
Wołkow W. K. 218
Wood Kingsley 269
Woodward E. L. 97, 110, 111
Worm-Müller Johan 143
Woroszyłow Klimient J. 228
Wróblewski Tadeusz Seweryn 13
Wryk Małgorzata 42
Wrzesiński Wojciech 191, 206, 207, 210
Wuescht Johann 16
Wünsche A. 135
Wuorimaa Aaren 137, 142, 143
Wysocki Alfred 69, 186, 194, 222, 275, 281, 282, 295
Wywerka-Prekurat T. 105

Yague I. płk. 147
Yamamoto Isoroku 255
Young Harry R. 70
Young George 351

Zabiełło Stanisław 329, 330
Zacharias Michał Jerzy 171
Zacharow M. W. 225
Zaleski August 279, 280, 290
Zaleski Antoni 197
Zaleski Józef Władysław 195
Zarański Józef 89
Zarske Wilhelm 210
Zeman Z. A. B. 298
Zetkin Klara 393
Zgórniak Marian 112, 114, 228
Ziaja Leon 172
Zieliński Henryk 172
Zinowiew Grigorij Jewsiejewicz 215

Żdanow Andriej 133, 223
Żerko Stanisław 179
Żyborski Wacław 201, 202

Żiżka Jan 308

Opracował: *Dariusz Matelski*

Tabor Ż. 41
Tanner V. 141
Tamill Ch. C. 238
Tauschnitz 294
Taylor T., gen. 19
Taylor Alan John Percivale 285
Techniczek Maciej 158, 159
Teichert E. 359
Temple Mount lord 347
Teraschio 236
Thälmann Ernst 315, 316
Thiedecke Karl-Heinz 353
Thomas G. 349
Thomas H. 152, 158, 162
Thulstrup A. 128
Thyssen Fritz 348
Tiagaten Herbert 130, 131, 134, 135
Timoszenko Siemion 228
Tirpitz Alfred von 245
Titulescu Nicolae 392, 393
Tjaden Karl-Heinz 358
Tompert-Zinger O. 305
Tugie Ernst 369
Tomaszewski Jerzy 10, 89, 90, 158
Trotzki Jan 187
Tschenerré 301
Tot B. 286
Trautloft H. 159
Traumann 259
Trepper L. 345
Treue W. 16, 361, 363
Trevelyan Charles 377
Trzeciszewski Michoń N. 61, 62
Twimuse E. 163
Tyc Teodor 210

Uberoewicz Jeromen P. 62
Ulam A. 74
Ulbricht Walter 347, 390
Ulitz Otto 197
Ullmann Hermann 313
Umbreit H. 353
Unamuno M. 377
Urbańska Anna 65
Ureas 148

Vafiani L. 362
Velmigrré P. 378
Vanku Milan 370, 373
Vansittart Robert Gubon 87, 96, 99, 102, 116, 224, 315
Vaugois Karl 382
Vayo Julio Alvarez del 153, 154
Vetter Thomas 40, 252, 253
Verdross Alfred 285
Verner J. 45
Vierecbl Karl 300, 301
Viets K. 305
Vieus A. 153, 156, 159, 162, 163
Vogt Johan 135
Volckers Hans-Hermann 149, 151
Vollmann Helmuth 158
Vollert 294
Vorbach K. 306
Vuillemin gen. 53

Wagner J. 14
Wagner Richard 13
Wakamatsu pik. 255
Walizy de 35
Walther 132
Wallace W. 78
Wandycz P. 36
Wapiennan 16
Warkowski Melchior 207, 208
Wegrzyn Roman 151
Wehrmeut Walter 158
Weir de B. 34
Wellershoff 226
Wenner Erwin 99, 101, 109
Wesjolowski Stanisław 207, 208
Weston Hepburn 116
Wetzna M. 251
Wiatr D. C. 90, 103, 107, 109
Wiehern R. P. 366
Wiener Hermann 388
Wiegerer 155
Wiesberg G. L. 10, 237, 235, 237, 238, 239, 240, 245, 249
Wiesenfelder G. 298
Wiesler S. 245
Wels Otto 297
Weltzell Richard 216
Wendt E. J. 364
Weizsäcker Ernst von 153, 161, 166, 168
Weygand Maxime Louis 54
Wheeler-Bennett John W. 92
Wiesner Rudolf 211
Wiktorin kr. ing. 146
Wiberg Helmut 157
Wildner Heinrich 279
Wilhelm II Hohenzollern 145, 146
Wilson Horace 92
Wilson Woodrow Thomas 40, 252, 253
Winkler Franz 282
Wirse Wincenty 176, 289
Wittman K. 125
Woermann Ernst 162, 168
Wohlfeil R. 162
Wójcicki J. 190
Wojciechowski Marian 17, 73, 79, 82, 99, 171, 189, 212
Wolff-Powęska Anna 9, 11
Wolfgramm E. 189
Wolkow W. K. 218
Wood Kingsley 269
Woodward E. L. 97, 110, 111
Worm-Müller Johan 143
Woroszylow Kliment J. 228
Wróblewski Tadeusz Sewcryn 13
Wyk Malgorzata 42
Wrzesiński Wojciech 191, 204, 207, 210
Wrzosek Jolanta 16
Wünsche A. 135
Wuorinna Aarne 127, 142, 143
Wysocki Alfred 69, 186, 194, 222, 275, 291, 292, 295
Wywerka-Ireluga T. 105

SPIS TREŚCI

Wstęp (Stanisław Sierpowski) 5
Karol Fiedor, Hitlerowski „nowy ład europejski" jako próba demontażu porządku wersalskiego . . . 9
Henryk Batowski, Dramat monachijski 1938 z perspektywy pięćdziesięciu lat 19
Walter Poeggel, Traktat monachijski z perspektywy dzisiejszej a „wspólny dom europejski" 27
Ruzanna M. Iljuchina, Kryzys monachijski i Liga Narodów 33
Tomasz Schramm, Niemcy w polityce Francji 1935–1938 43
Zinaida S. Biełousowa, Od paktu wschodniego do Monachium: zakręty dyplomacji francuskiej (1934–1938) 57
Andrzej Maciej Brzeziński, Sprawa porozumienia z Niemcami w dyplomacji Pierre'a Lavala (1934–1935) 67
Marek Baumgart, Brytyjska polityka appeasementu wobec Niemiec 77
Wojciech Rojek, Niemieckie zbrojenia morskie w kontekście brytyjskiej polityki zagranicznej 1935–1939 95
Mieczysław Nurek, Aspekt niemiecki bałtyckiej polityki Wielkiej Brytanii w latach 1935–1938 . . . 113
Bernard Piotrowski, Niemcy w polityce państw skandynawskich (1935–1938) 125
Bogdan Koszel, Niemcy w polityce Hiszpanii w latach 1933–1938 145
Janusz Faryś, Niemcy w polskiej myśli politycznej 1933–1938 171
Johannes Kalisch, Linia 26 stycznia 1934 r. – pozory i rzeczywistość imperialistycznej polityki Niemiec wobec Polski 185
Henryk Chałupczak, Polska wobec niemieckich prób bilateralizacji zagadnień mniejszościowych w latach trzydziestych 193
Dariusz Matelski, Mniejszości pogranicza w stosunkach polsko–niemieckich w okresie wygaśnięcia Konwencji Genewskiej (15 lipca – 5 listopada 1937 r.) 205
Andrzej Skrzypek, Niemcy w polityce ZSRR w latach 1935–1938 215
Jadwiga Kiwerska, Niemcy w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1933–1938 231
Wiesław Olszewski, Niemcy a Japonia w latach 1935–1938 255
Stanisław Sierpowski, Liga Narodów w czasach Anschlussu 261
Arnold Suppan, Polska i Austria. Między kooperacją i Anschlussem 277
Rudolf Jaworski, Czechosłowacja w propagandzie narodowosocjalistycznej 1938 r. 297
Otto Novák, Niemcy nazistowskie a Sudecko-Niemiecki Front Ojczyźniany (Partia Niemców Sudeckich) w latach 1933–1938 311
Václav Melichar, Niektóre problemy obrony Czechosłowacji w 1938 r. 319
Jürgen Pagel, Polska i Związek Radziecki w czasie kryzysu czechosłowackiego (marzec – październik 1938) 327
Karl Gallus, Niektóre aspekty polityki gospodarczej hitlerowskich Niemiec w latach trzydziestych 347
Irena Stawowy–Kawka, Aspekty niemieckiej polityki handlowej na Bałkanach (1934–1936) – plan Schachta 357
Andrzej Essen, Próby wykorzystania Małej Ententy przeciw niemieckiej ekspansji ekonomicznej w Europie środkowej i południowo–wschodniej. 369
Józef Łaptos, Ruch pacyfistyczny wobec polityki Trzeciej Rzeszy w latach trzydziestych 375
Marian Grzęda, Z antyfaszystowskiej działalności niemieckiego ruchu robotniczego na emigracji (1933–1938) 387
Indeks osobowy 397

INHALT

Einleitung (Stanisław Sierpowski) 5
Karol Fiedor, Probe der Demontage der Versailler Ordnung 9
Henryk Batowski, Das Münchner Drama 1938 von der Perspektive der 50er Jahre 19
Walter Poeggel, Münchner Abkommen von der heutigen Perspektive und „das Gemeinsame Europahaus" 27
Ruzanna M. Iljuchina, Münchner Krise und Völkerbund 33
Tomasz Schramm, Deutschland in der französischen Außenpolitik in den Jahren 1935–1938 43
Zinaida S. Biełousowa, Vom Ostpakt zu München – Windungen der französischen Diplomatie (1934–1938) 57
Andrzej Maciej Brzeziński, Das Abkommen mit Deutschland in Pierre Lavals Diplomatie (1934–1935) 67
Marek Baumgart, Deutschland in der Außenpolitik Großbritanniens in den Jahren 1935–1938 77
Wojciech Rojek, Aufrüstung der deutschen Marine im Kontekst der britischen Außenpolitik 1935–1939 95
Mieczysław Nurek, Der deutsche Aspekt der baltischen Politik Großbritanniens in den Jahren 1935–1938 113
Bernard Piotrowski, Deutschland in der Politik der skandinawischen Länder (1935–1938) 125
Bogdan Koszel, Deutschland in der Politik Spaniens in den Jahren 1933–1938 145
Janusz Faryś, Deutschland in dem polnischen Politikdenken in den Jahren 1933–1938 171
Johannes Kalisch, Linie des 26. Januars 1934 – der Schein und die Wirklichkeit der imperialistischen Politik Deutschlands gegenüber Polen 185
Henryk Chałupczak, Polen und das deutsche Proben der Bilateralisierung der Minderheitsfragen in den 30er Jahren 193
Dariusz Matelski, Die Minderheiten in den Grenzgebieten in den polnisch-deutschen Beziehungen in dem Auslauf des Genfer Abkommens (15. Juli – 5. November 1937) 205
Andrzej Skrzypek, Deutschland in der Außenpolitik der Sowjetunion in den Jahren 1935–1938 215
Jadwiga Kiwerska, Deutschland in der Außenpolitik der Vereinigten Staaten von Amerika 1933–1938 231
Wiesław Olszewski, Deutschland und Japan 1935–1938 255
Stanisław Sierpowski, Völkerbund in der Anschlußzeit 261
Arnold Suppan, Polen und Österreich. Zwischen Kooperation und Anschluß 277
Rudolf Jaworski, Die Tschechoslowakei in der nationalsozialistischen Propaganda im Jahre 1938 297
Otto Novák, Das Nazi-Deutschland und die sudetisch-deutsche Heimatfront (Partei der Sudetendeutschen) in den Jahren 1933–1938 311

RBD

Václav Melichar, Gewählte Probleme der Verteidigung der Tschechoslowakei im Jahre 1938 ... 319
Jürgen Pagel, Polen und die Sowjetunion in der Zeit der tschechoslowakischen Krise (März – Oktober 1938) ... 327
Karl Gallus, Manche Aspekte der Wirtschaftspolitik des Hitler-Deutschlands in den 30er Jahren ... 347
Irena Stawowy-Kawka, Aspekte der deutschen Handelspolitik in Balkan (1934–1936) – Schacht's Plan ... 357
Andrzej Essen, Versuche der Benutzung der Kleinen Entente gegen die deutsche ökonomische Expansion in Mittel- und Südosteuropa (1935–1938) ... 369
Józef Łaptos, Die pazifistische Bewegung und die Politik des Dritten Reiches in den 30er Jahren ... 375
Marian Grzęda, Von der antifaschistischen Tätigkeit der deutschen Arbeiterbewegung im Exil (1933–1938) ... 387
Personenverzeichnis ... 397



INFORMACJA O SPRZEDAŻY WYDAWNICTW UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Sprzedaż wszystkich publikacji Wydawnictwa Naukowego UAM prowadzi Księgarnia Uniwersytecka w Poznaniu. Książki naszego Wydawnictwa można nabywać również w innych księgarniach na terenie całego kraju, zwłaszcza w księgarniach naukowych, oraz w Ośrodkach Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN. W razie braku poszukiwanych tytułów w tych księgarniach można skierować zamówienie pisemne do Księgarni Uniwersyteckiej (adres: 60-813 Poznań, Zwierzyniecka 7), która prześle książkę za zaliczeniem pocztowym, o ile nakład nie został wyczerpany, lub do Wydawnictwa (61-734 Poznań, Nowowiejskiego 55).

INFORMATION ON THE SALE OF ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY PRESS PUBLICATIONS

All Adam Mickiewicz University Press publications are sold by the University Bookshop (Księgarnia Uniwersytecka) 60-813 Poznań, Zwierzyniecka 7. Books published by AMU Press are also available in bookshops of scientific publications all over the country.

Foreign customers can contact directly Adam Mickiewicz University Press, 61-734 Poznań, Nowowiejskiego 55, tel. 527-380, 527-701, telex 413260 UAM PL. They can obtain information on other kinds of transactions and editorial co-operation with AMU Press.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA
Cz. 22683/178
1992

ISBN 83-232-0582-5
ISSN 0554-8217